HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU.

TOM I.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. *(Act. VI. 4).*



WŁOCŁAWEK.
DRUK H. NEUMANA.
1898.





Дозволено Цензурою.
Варшава, Марта 31 дня 1898 г.

OD REDAKCYI.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. (*Act. VI. 4*).

W Imię Boże rozpoczynamy wydawnictwo czasopisma miesięcznego p. t. „Homiletyka“.

Brak pisma, poświęconego kaznodziejstwu, katechezie i życiu duchownemu, wielce odczuwać się dawał. Mieliśmy wprawdzie wydawaną „Bibliotekę Kaznodziejską“, podającą wybór kazań, lecz te nie wszystkie odpowiadały warunkom naszym.

Gdy inne narodowości katolickie nie jedno, lecz po kilka posiadają czasopism, wyłącznie powyższej treści przeznaczonych, przeto sądzimy, że i u nas tego rodzaju wydawnictwo nie będzie bez pożytku, zwłaszcza dla pracujących na polu nauczania kościelnego. Znając wielkość zadania, jakie nas w rozpoczętem przedsięwzięciu oczekuje, podejmujemy tę nową pracę nie bez pewnej obawy. Chwałę jednak Bożą mając na celu, żywimy gorącą w Panu nadzieję, że On wesprze zamiary nasze, a czerpać będziemy wiedzę z ducha i zasad Kościoła świętego.

Treść pisma stanowić będą:

1) Ojcoznawstwo: żywoty Ojców Kościoła, przekłady i rozbiór ich dzieł.

2) Zasady wymowy św.

3) Kazania niedzielne, świąteczne, mowy obrzędowe, przygodne, oraz szkice kazalne.

4) Katechetyka i katecheza.

5) Ascetyka.

6) Zwięzłe przeglądy literackie, biograficzne i bibliograficzne.

W ogóle cokolwiek ma związek z nauczaniem kościelnem i stanowić może przedmiot ambony, znajdzie w piśmie naszem należyte uwzględnienie.

Współpracownictwo swoje przyrzekło nam łaskawie kilku dostojników Kościoła, oraz kilkunastu kapłanów znanych na niwie literacko-kościelnej.

Redakcya.

Szanowny Księże Redaktorze!

Wiele zawsze znaczenia Kościół św. przywiązywał do umiejętnego i gorliwego ogłaszania słowa Bożego, dlatego papieże i biskupi w swych dyecezyach nie przestawali pobudzać kapłanów do nauczania zasad religii z największą pilnością. Dowodów na to dostarczają i krajowe nasze synody, jak niemniej szczegółowe rozporządzenia i odezwy pasterskie, raz po raz wychodzące od stolic biskupich wszystkich naszych dyecezyj.

Skoro więc posłyszeliśmy o zamiarze wydawania pisma ułatwiającego kapłanom spełnienie tyle ważnego ich zadania, z żywą radością przyjęliśmy tę wiadomość; a teraz, gdy postanowienie wchodzi w wykonanie—tej nowej pracy dajemy swą approbatę i udzielamy Sz. ks. Redaktorowi, oraz wszystkim współpracownikom pasterskiego błogosławieństwa. Prosimy też Boga, aby pismo to wydało najobfitsze ku zbawieniu wszystkich owoce, a kapłani, aby brali zachętę do zajęcia się pilnie naukami teologicznemi, oraz aby zapalali się gorliwością zdolną wymowę kościelną powrócić do onych wzorów, jakie nam pozostawili słynni nasi mówcy religijni.

W prowadzeniu zaś dzieła rozpoczętego miej Sz. ks. Redaktorze przedewszystkiem na uwadze pisma Ojców Kościoła, jako płynące z ducha prawdziwie chrześciańskiej pobożności i nigdy nie zapominaj o różnicy wymowy kościelnej od świeckiej, a weź sobie za regułę wyznanie apostoła narodów: Et sermo meus et praedicatio mea non in persuasibilibus humanae sa-

pientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis. (*I Cor. II. 4*).

Podawaj więc w ręce kapłanów takie tylko przestrogi i wzory, któreby zgodne były z powagą ambony i z charakterem posłów z niebios, ogłaszających wolę Boga.

Tego się spodziewając, pragniemy, aby wszyscy kapłani nasi z życzliwem sercem pismo to przyjęli, które też gorąco im zalecamy.

† **Alexander Bereśniewicz**
Biskup Kujawsko-Kaliski.

Dan w Włocławku
d. 25 Marca 1898 r.

Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej dobrej Rady.

KILKA SŁÓW
O CZYTANIU OJCÓW KOŚCIOŁA.



Niema kapłana, któryby nie wiedział czem są w życiu Kościoła, w nauce jego Ojcowie święci, czem jest ich przykład, apostolstwo, dzieła. Pomimo to jednak pomiędzy naszem duchowieństwem, nie mówiąc już o świeckich, znajomość tych dzieł mało rozpowszechniona; — owszem, więcej powiem, zupełnie zaniedbana. Wprawdzie Patrologię jako przedmiot samodzielny lub dodatkowy wprowadzono do programu nauk teologicznych w naszych zakładach duchownych, cytują też nieraz kaznodzieje liczne teksty Ojców Kościoła w zastosowaniu do materyi wybranej; ale rzadko który z kapłanów bliżej zainteresował się ich dziełami, zaznajomił się z ich treścią. Przeto za rzecz właściwą uważamy na kartach tego Pisma podnieść tę ważną kwestyę i przypomnieć jak doniosłe ma znaczenie dla kapłana czytanie dzieł Ojców świętych.

Kapłan, ludu wiernego nauczyciel, powinien naukę Kościoła dokładnie poznać, umieć jasno ją wyłożyć i przeciw wrogim pociskom zwycięzko obronić. Zródłem tej nauki jest Pismo św. w duchu Kościoła, w swem prawdziwem znaczeniu zrozumiane; takie zaś zrozumienie dają nam Ojcowie święci. Oni bowiem w swych dziełach przechowali tradycyę nieprzerwaną

autentycznego wykładu Ksiąg natchnionych, sięgającą kolebki chrześciaństwa. Ztąd też Kościół św. na Soborze Trydenckim orzekł uroczyście, że egzegeci katoliccy mają wykładać Pismo św. zgodnie z nauką Ojców świętych. I rzeczywiście wszyscy sławni tłómacze ksiąg świętych wieków przeszłych byli biegłymi znawcami dzieł Ojców Kościoła; na ich powadze oparli oni swe wnioski egzegetyczne. Przeciwnie zaś protestanccy egzegeci, odrzuciwszy powagę Ojców świętych i badając tekst święty samym tylko rozumem przy pomocy wiedzy lingwistycznej, łatwo zeszli na manowce; dziś też wyznają przeważnie racyonalizm. W naszych zaś czasach takie szczególnie prace pisarzy katolickich na polu egzegezy biblijnej zjednały sobie ogólne uznanie, które polegają na głębszem poznaniu nauki Ojców Kościoła. Znowu cały system dogmatów katolickich chcąc dobrze zrozumieć i przejąć się nimi, nie można poprzestać na odczytaniu tylko uczonych traktatów teologicznych, lecz w kwestyach głównych, podstawowych, zajrzeć trzeba do dzieł Ojców świętych i przeczytać traktaty odpowiednie dogmaty wyjaśniające. Chociaż bowiem prawdy wiary świętej ostatecznie zostały przez Boga objawione i w Piśmie Świętem zawarte, do jasnego ich jednak zrozumienia umysł tą wiarą oświecony powolnie przychodził, w miarę swego kształcenia się i głębszego wtajemniczenia w dogmat objawiony. Nadto, liczne błędy dogmatyczne, powstałe w pierwszej dobie Kościoła, pobudzając Ojców świętych do mężnej walki w obronie prawdy, tem samem torowały drogę do rozwoju i lepszego zrozumienia nauki katolickiej. Powolnie też formowała się terminologia teologiczna i uwydatniał się całokształt dogmatu katolickiego. Kto naprzykład porówna traktaty o wcieleniu ŚŚ. Atanazego, Bazylego, Grzegorza Nazyanzeńskiego, Grzegorza Nysseńskiego i Cyryla Alexandryjskiego, łatwo zauważy stopniowy, ale ustawiczny postęp, jaki czyni umysł katolicki (intelectus catholicus) w jasnem zrozumieniu i obronie dogmatu fundamentalnego wiary świętej. Dzieła św. Augustyna o *Łasce* i *Przeznaczeniu* i polemiczne traktaty wieku V uczonych mężów Galii z pewnością wiele przelały światła na tę trudną do zrozumienia prawdę wiary. Otóż teolog uważnie czytający i porównywający zdania różnych Ojców

Kościoła o tej samej kwestyi teologicznej, zrozumie rozwój dogmatów katolickich, przyjrzy się bliżej broni używanej przez tych obrońców świętych w polemice z niewiarą i kacerstwem i wyjaśni sobie nie jeden szczegół. A nawet oderwane ustępy Ojców Kościoła, jakie znajduje on w dziełach teologicznych, w tekście przeczytane odnośnego dzieła i w swej całości rozważane, staną się znacznie jaśniejszymi i zrozumialszymi.

Ale dogmat katolicki nie jest czczą teoryą bez znaczenia praktycznego; owszem jest on podstawą całej moralności; jest światłem ożywczem, które życie nasze całe oświeca i ogrzewa. Ztąd heretycy różnych wieków, fałszując dogmat, fałszywą też podawali naukę moralną. Ten ścisły związek wiary św. z życiem dobrze rozumieli Ojcowie święci; często o tem mówią ludowi wiernemu i nigdy prawie nie kończą swych uczonych traktatów dogmatycznych, nie dorzuciwszy krótkiej przynajmniej uwagi o zastosowaniu prawdy wyłożonej w życiu codziennem. Owszem, są oni znakomitymi mistrzami moralności katolickiej i dzisiejszy teolog moralista o wieleby udoskonalił swą wiedzę teologiczną, jeżeliby chciał pilniej rozczytywać się w traktatach moralnych takiego św. Grzegorza Nazyanzeńskiego, Chryzostoma, Augustyna. Nie znajdzie on tam wprawdzie kazuistyki, ale znajdzie natomiast gruntowny wykład przedmiotu z uwzględnieniem różnych życiowych okoliczności. Zapewne nie wszystkie środki podawane przez Ojców Kościoła do ćwiczenia się w cnocie, unikania grzechu mogą mieć obecnie swe praktyczne zastosowanie; nie jeden też ich pogląd na życie praktyczne różni się od naszych poglądów. Pisali oni bowiem i przemawiali do ludzi sobie współczesnych, kiedy wiara się szerzyła, a z nią rosła w sercach ludzkich gorąca miłość Boga, gotowa na wszelką ofiarność; kiedy duch Chrystusowy zupełnego zaparcia się i poświęcenia miał licznych przedstawicieli we wszystkich warstwach społecznych. Wiemy zaś, że i Kościół św., ta matka najlepsza, ściśle trzymając się niezłomnych zasad moralnych, z dogmatu wypływających, z biegiem czasu stososował się do warunków społecznych i łagodniejsze podawał środki do ćwiczenia się w cnotach. Odstąpił on od pierwotnej praktyki pokutniczej za grzechy ciężkie kanonami przepisanej, ograniczył licz-

bę postów i sam sposób poszczenia uczynił łagodniejszy i wiele też innych porobił zmian w karności zewnętrznej. To też czytając moralne traktaty Ojców świętych, łatwo odróżnić można przepisy zasadnicze moralności od sposobu ich zastosowania praktycznego. Porównanie zaś tych traktatów, napisanych przez Ojców w różnych żyjących wiekach, pozwoli uczynić ciekawe spostrzeżenie jak rozwijała się karność kościelna, jakim zmianom ulegała i jaki wpływ na społeczność wywierała.

Nadto Ojcowie święci naukę wiary i moralności często bardzo przedstawiali ludowi wiernemu w katechezach, homiliach i kazaniach, które stanowią prawdziwą skarbnicę dla kaznodziei. Ztąd on nie tylko czerpać może obficie treść do swych nauk, ale nawet nieraz formę samą z pewnemi zmianami zapożyczyć. Wielu bowiem Ojców Kościoła odznaczało się szczególną wymową i dziwną znajomością serca człowieka. Kiedy w żywych barwach malują piękność cnoty lub skutki jakie grzech w duszy sprawia, to zdaje się jakby czytali z otwartej księgi serc ludzkich. Otóż pomimo różnicy czasu i okoliczności serce człowieka zawsze jednakie pozostaje; ma ono te same skłonności i pragnienia, tym samym namiętnościom ulega i walki te same przebywa. Ztąd też nauka św. Augustyna o kłamstwie i obmowie, lub św. Chryzostoma o gniewie i nienawiści taki przedstawiają prawdziwy obraz występku, że do współczesnych nam słuchaczy zastosować się mogą. Kaznodzieja więc w nich się rozczytując, poznawać się uczy tajniki serca ludzkiego; a przytem przejmuje się duchem wiary jakim byli ożywieni Ojcowie święci i uczy się przemawiać z namaszczeniem. Znakomici mówcy Kościoła francuskiego w wieku XVII: Bossuet, Bourdaloue, Massilon, a i nasz też Skarga, Birkowski, Wujek kształcili się na dziełach Ojców świętych i jak oni umieli przemawiać do ludu w słowach pełnych ognia świętego, który słuchaczów oświecał i zapalał. Lecz zwróćmy też i na to uwagę, że kapłan jako dusz pasterz najlepszy ma wzór w Ojcach Kościoła wielkiej sztuki kierowania duszami. Nie tylko bowiem ich życie, dusz zbawieniu poświęcone, jasną pochodnią przyświeca kapłanom — pasterzom, ale i listy, ich ręką do różnych osób skreślone, przedstawiają wzór troskliwości prawdziwie ojcowskiego dobra

swych owieczek. W nich znajdujemy rady, różnego stanu osobom udzielone, w różnych pozostającym warunkach życia. Smutnych boleść koją, ubogim, uciśnionym otuchy dodają, bogaczom wskazują, jak mają swych skarbów używać, grzeszników upominają, cnotliwych do wyższej doskonałości zachęcają. Słowem, jako wierni naśladowcy Najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa każdą owieczkę swą radą starają się wesprzeć i mogliby o sobie z całą prawdą powiedzieć: *„Znam owce moje i znają mnie moje"* [1]) — Powiadają, że nieraz sędziwy kapłan, który spędził swój żywot na posłudze pasterskiej, więcej może nauczyć niżeli Teologia Pasterska, ogólne reguły podająca. Można to z większą prawdą powiedzieć o Ojcach Kościoła, których powyżej wyrażone listy są jakby pasterską praktyczną. Dodać należy, że w dziełach Ojców, poszczególnie dla użytku kapłanów pisanych, jak s. Chryzostoma, ś. Efrema o kapłaństwie, ś. Augustyna o *„Nauce chrześciańskiej"* wiele jest rad pięknych, dusz pasterzowi udzielonych; a niektóre z nich, jak ś. Grzegorza Wielkiego traktat o duszpasterstwie, bardzo wiele praktycznych uwag zawierają.

Wszakże kapłan przedewszystkiem winien pracować nad własnem zbawieniem. Otóż na tej drodze własnego uświątobliwienia znajdzie on w Ojcach Kościoła najwierniejszych przewodników. Każdy bowiem z nich nim został przyozdobiony godnością kapłana, biskupa, długo ze sobą walczył, pokonywał złe skłonności, starał się rozżarzyć w swem sercu miłość Chrystusową i żywe obudzać pragnienie umrzeć dla świata a żyć dla Chrystusa. Czas zaś kapłaństwa—to była dla nich walka ustawiczna o niebo, o posiadanie Dobra Najwyższego; to ciągłe usiłowanie o postęp na drodze doskonałości chrześciańskiej. Przeto już za życia ich czoła zdobiła aureola świętości; zmarłym zaś— lud wierny oddawał cześć świętym przynależną, a Pan Bóg tę wiarę licznymi stwierdzał cudami. I dziś Kościół święty stawiając ich na swoich ołtarzach, za wzór podaje do naśladowania. Na

---

[1]) Jan. X, 14.

tych zaś wzorach w różnych wiekach kształcił się liczny zastęp świętych Kapłanów, gorliwych sług Bożych. Tu czerpał Grzegorz VII miłość Kościoła i poświęcenie dla idei Chrystusowej; tu św. Bernard uczył się pogardzać światem i iść za ubogim Chrystusem; w tej szkole św. Tomasz i Bonawentura nauczyli się wysoką naukę łączyć z wielką świątobliwością. Byli oni gorliwymi czcicielami Ojców świętych, bo w nich widzieli ideał kapłaństwa Chrystusowego, odzwierciadloną doskonałość Mistrza Boskiego. A w naszych czasach, kiedy Kościół w Niemczech przechodził wielką próbę prześladowania, mężowie stojący na czele ruchu katolickiego, aby utrzymać w kapłaństwie ducha zaparcia się i poświęcenia, za stosowne uważali w osobnych dziełach odtworzyć życie św. Atanazego i św. Jana Chryzostoma; przedstawili oni ich jako wielkich świętych i mężnych rycerzy wojska Chrystusowego. Jesteśmy też przekonani, że kapłan katolicki rozważający życie Ojców Kościoła i czytający ich dzieła, przejmie się niezawodnie ich duchem i znajdzie nowy bodziec do własnego uświątobliwienia, do pracy wytrwałej na drodze swego powołania.

W końcu jeszcze jednę uwagę dorzucić musimy do przedmiotu omawianego, że Ojcowie Kościoła, jeżeli są nierozłącznymi towarzyszami kapłana, jako wierni przyjaciele pocieszą go w strapieniu i osładzając jego samotność, nie jedną życia chwilę przyjemnie i pożytecznie spędzić mu pozwolą. Może niema człowieka, któryby się nie interesował przeszłością i chętnie nie słuchał jej dziejów. Prostaczek ciekawie przysłuchuje się bajkom kądzielnym, które mu dziwy prawią o nadzwyczajnych rzeczach i bohaterach; ludzie nieco oświeceni czytają skwapliwie różne opowiadania i powieści historyczne; znowu umysły dojrzalsze zwracają się ku dziełom poważnym i z kart ich odtwarzać starają się postacie historyczne lub dziejowe wypadki. Im bliżej zaś one ich obchodzą, im bliższe są ich sercu, tem większe zaciekawienie obudzają; a obraz taki historyczny im w żywszym przedstawia się kolorycie tem potężniejsze na umysł i serce czyni wrażenie. I nieraz się zdarza, że zapatrzonym w niego długie godziny jak jedna chwila przechodzą, zostawiając po sobie wspomnienie najmilsze....

Otóż nie jeden kapłan, dla swej wrodzonej żądzy poznania przeszłości, znajdzie zdrowy i przyjemny pokarm w dziełach Ojców Kościoła. Cóż bowiem milszego dla serca kapłana nad rozważanie pierwotnych dziejów Kościoła, walk przezeń przebytych, zwycięstw odniesionych? Robią na nas wrażenie „*Świeczniki Nerona*“ ręką mistrza wykonane, czytamy z największem zajęciem opowiadania powieściopisarza o krwawym dramacie chrześciańskiego Rzymu za czasów Cezarów. I każda z tych świętych postaci, które widzimy na martwym płótnie lub spotykamy w toku powieści, jest dla nas blizka, przez nas ukochana, bo nas z nią łączą potężne węzły wiary i miłości Chrystusowej; a jednak w takich powieściach i obrazach treść tylko prawdziwa, a reszta jest płodem wyobraźni. W dziełach zaś Ojców Kościoła znajdujemy opisy męczeństwa przez naocznych świadków podane. Raz są one proste, bez barw jaskrawych, jak akta męczeńskie św. Ignacego i Polikarpa; to znowu pełne wspaniałych obrazów, jak w dziejach męczenników Kartagińskich; to spisuje je skromny lewita nieuczoną mową, to w żywych maluje kolorach wielki Orygines lub ognistemi słowy wyraża gwałtowny Tertulian. A doba konającego pogaństwa i wieków herezyj ileż przedstawia obrazów razem smutnych i wspaniałych, Grzegorz Nazyanzeński opowiadający niesławne dzieje Apostaty! Teodoretus wykazujący ostatnie wysiłki mądrości pogańskiej utrzymania się przy starych bogach, Atanazy z biegłością wytrawnego psychologa malujący charakter przedniejszych przywódców aryańskich, Augustyn piętnujący złość i przewrotność Donatystów i opowiadający stuletnią z nimi walkę Kościoła, Chryzostom ręką znawcy szkicujący obyczaje antyocheńskie lub zepsucie dworu Byzancyum, że o innych zamilczę,—z pewnością ludzi myślących i lubujących się w prawdzie historycznej niezmiernie zaciekawią. Przeniosą oni ich w przeszłość zamierzchłą, wskrzeszą mężów wielkich, którzy niegdyś żyli i działali i jakby w jakim czarodziejskim obrazie przedstawią świat stary chrześciański i wielką walkę jaka wrzała w łonie jego o posiadanie dobra i prawdy, o losy przyszłych pokoleń. Sławny historyk francuski Tillemont życie całe poświęcił badaniu dziejów pierwotnych chrześciaństwa, a czerpał obficie wiadomości

potrzebne z dzieł Ojców Kościoła; sam zaś zeznaje, że obcowanie z tymi wielkimi ludźmi napełniało go zawsze rozkoszą niewypowiedzianą i tylko niechętnie opuszczał ich towarzystwo, aby obcować z ludźmi współczesnymi. Równie też Bossuet, Fenelon, de La Motte, znakomici biskupi francuscy, znajdowali przyjemne po pracy wytchnienie w rozważaniu pierwotnych dziejów Kościoła przez Ojców świętych podanych. Jesteśmy tego zdania, że kapłan, któryby studyował pisma tych mężów znakomitych, znalazłby jak oni pomoc skuteczną w swem kształceniu się teologicznem, radę w pracy pasterskiej i nad własnem zbawieniem a także pewną rozrywkę i wytchnienie po pracy. Czytając Ojców Kościoła nauczy się on myśleć i mówić poważnie i uchroni się od lekkiego charakteru, jaki dość często zwykł się wyrabiać pod wpływem lektury świeckiej, szczególnie współczesnych powieści.

Elp.

Wykład Modlitwy Pańskiej.

KAZANIE POWIEDZIANE NA ZAKOŃCZENIE OKTAWY ŚW. JANA KANTEGO

d. 31 Października 1897 r.

przez Ks. Władysława Chotkowskiego.

„*Panie naucz nas się modlić!*“
Ś. Luk. XI 1.

Bracia moi!

Ewangelista Łukasz św. opowiada, że Uczniowie, widząc Pana Jezusa modlącego się często i długo, sami poczuli swoją nieudolność i prosili Boskiego Mistrza: „*Panie naucz nas się modlić.*“ Widocznie więc modlić się nie umieli.

I rzeczywiście ograniczało się u Żydów nabożeństwo na ofiarach, które spełniał arcykapłan, kapłani i lewici, na odczytywaniu ustępów prawa Mojżeszowego i Proroków, na odmawianiu Psalmów. Przytem jednakże była modlitwa wewnętrzna tak dalece nieznana, że kiedy strapiona bezdzietnością swoją Anna modliła się w świątyni: *mówiła w sercu swojem, a tylko się usta jej ruszały, ale głosu jej zgoła słychać nie było.* Wtedy mniemał arcykapłan Heli, *żeby pijaną była* [1]). Widocznie ten arcykapłan nie pojmował wcale, że można się sercem modlić.

---

[1]) I. Reg. I. 13.

Kiedy się nawrócił Szaweł z Tarsus w drodze do Damaszku, gdzie chciał chrześcian więzić i do Jerozolimy odstawiać, wtedy Pan kazał iść Ananiaszowi na ulicę Prostą i ochrzcić go, a jako przyczynę dodał: *albowiem oto się modli* [1]). Już to samo więc, że się modlił, znakiem było nawrócenia.

Ten brak modlitwy i nieumiejętność modlenia się, jest też piętnem znamionującem całe pogaństwo. Wynika to zaś z samej natury rzeczy, bo skoro modlitwa jest rozmową duszy z Bogiem, to zatraciwszy pojęcie prawdziwego Boga, dusza już z Nim rozmawiać nie umiała i zostało jej tylko to, co Ojcowie Kościoła nazywają *battologia* t. j. gadanie niedorzeczne. Ponieważ zaś z mnóstwem bogów poczucie jedności, braterstwa i wspólności potrzeb całego społeczeństwa musiało upaść, przeto poganin szeptał do ucha bałwankom prośby swoje, bo albo się wstydził głośno powiedzieć czego pragnął, albo się bał, żeby inny bożek nie posłyszał i ze zazdrości czasem spełnianiu ich nie przeszkodził. Wyznawał zaś ufność swoją poganin w ten sposób, że zatknąwszy sobie oba uszy, wymawiał przepisaną formułę, całował końce palców prawej ręki, obracał się do koła i przysiadając do ziemi, posyłał całusa posążkowi bożka, którego prosił. Każdy więc modlił się sam za siebie, ale nie za drugich, a to sobkostwo jest właśnie piętnem pogańskiego rozbratu i rozdziału pomiędzy ludźmi.

Tymczasem Chrystus Pan upominał wciąż do modlitwy, uczył, że zawsze trzeba się modlić: *Proście, a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono* [2]). Co więcej, uczył na przykładach, że gwałt czynić trzeba niebu bo *gwałtownicy posiędą je* — a na wzór stawiał owego człowieka, który potrzebując chleba, tak długo kołatał w nocy do domu sąsiada, aż tenże wstał z łoża i dał czego się dopraszał.

Jeśli tedy wy, mówi Chrystus Pan: *będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba, da ducha dobrego tym, którzy go proszą?* [3]).

---

[1]) Act. ap. IX. 11.
[2]) Luc. XI, 9.
[3]) Luc. XI, 13.

Co więcej, Chrystus Pan przepowiadał, że przyszedł czas, w którym modlić się i chwalić Ojca będą ludzie *i w duchu i prawdzie* [1]).

Nie dziw więc, że uczniowie prosili: „*Panie, naucz nas się modlić!*“ A Chrystus Pan, spełniając tę prośbę, odpowiada: „*wy tak się modlić będziecie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Święć się imię twoje. Przyjdź królestwo twoje. Bądź twa wola, jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie. Ale nas zbaw odezłego. Amen.* [2])

Taka jest modlitwa nasza chrześciańska, tak się nas modlić nauczył sam Chrystus Pan, i dlatego zowie się modlitwą Pańską. Tak się modli Kościół katolicki przez wszystkie wieki i modlitwę tę odmawia w każdej Mszy św. przed komunią, powtarza ją we wszystkich pacierzach kapłańskich, przy obrzędach i Sakramentach śś.

Tak się modli dziecina, powtarzająca za „panią matką pacierz“ klęcząc u jej kolan; tak się modli młodzieniec, który jeszcze pacierza nie zapomniał; tak mąż dojrzały, gdy sobie przypomni, że się kiedyś modlił; tak starzec sędziwy, który się już przekonał, że się zawsze modlić trzeba było.... Tak się modli dziewica chrześciańska, czystem sercem, tak niewiasta, gdy płacze nad świata tego zawodami; tak się modli matka nad kołyską dziecięcia i tak, jeśli chrześcianka, nad jego również trumienką. Tak się modli sierota, co nie ma na ziemi ojca, prócz Tego, który jest w niebiesiech i tak syn za ukochanych rodziców swoich. Tak się modli żebrak, co niema innego chleba, krom tego, który sobie codzień uprosi i tak bogacz, który ma go dużo do rozdania ubogim. Tak się modli prostaczek, który nic nie umie prócz tej modlitwy i tak modli się mędrzec, jeśli poznał, że nad nią niemasz mądrzejszej. Tak się modlą wszystkie stany i wszystkie narody chrześciańskie w najróżnorodniejszych językach , od zapadłych i zamierzchłych czasów do naszych

---

[1]) Joan IV, 23.
[2]) Matth. VI, 9—13.

dni — i tak się modlić będą, aż do skończenia świata, bo nikt, nigdy, nigdzie lepszej i mądrzejszej modlitwy nie wymyśli.

Ze wszystkich krańców ziemskiej kuli, wznosi się bezustannie do Ojca niebieskiego wołanie „Ojcze nasz“!

Modlitwa to uroczysta, poważna, wspaniała, wdzięczna, a mądra. Niezmierzona, jak dusza człowieka, głęboka, jak jego nędza, gorąca, jak jego potrzeby, wymowna, jak słowo Zbawiciela, nieomylna, jak obietnica Boża!

Ileż pokoleń odmawiało tę modlitwę? Z iluż ust wznosiła się już przed tron Boży? Niejednemu może nawet się zdawało, że taka prosta i nieudolna, iż chyba tylko dla prostaczków dobra. Tego zdania był np. cesarz niemiecki Fryderyk I, Rudobrodym zwany, który chciał ją nawet poprawiać. Natomiast Ojcowie Kościoła, cenili ją tak wysoko, że jej rozbiorowi i objaśnieniu poświęcali dużo czasu i miejsca. Pisarz kościelny Tertulian napisał o niej osobną księgę i również św. Cyprian Biskup kartagiński i św. Augustyn, całe rozprawy jej wykładowi poświęcili, w ostatnich czasach pod tytułem „Ojcze nasz“ napisał książkę jeden z największych naszych myślicieli, w której poglądami swymi na społeczne stosunki, wyprzedził i prześcignął filozofów innych narodów, dlatego, że je oparł na zasadach Modlitwy Pańskiej.

Wszystko to świadczy, że modlitwa Pańska, to nie „*battologia*“ żadna, nie proste pogańskie gadanie, ale że to modlitwa pełna mądrości Ducha i prawdy. „Bo jakaż może być duchowa modlitwa, mówi ś. Cyprian jeśli nie ta, która dana jest od Chrystusa, od którego Duch św. posłan jest; któreż prawdziwe błaganie u Ojca, jeżeli nie to, które wypłynęło z ust Syna, który jest Prawdą?“ [1]).

Ponieważ jednak modlitwa ta jest naprawdę pełna Ducha prawdy i mądrości, ponieważ jest odbiciem i obliczem rozumu

---

[1]) S. T. C. *Cypriani* Opp. ed. Hartel, Vindobonae 1868. T. III. p. 268— quae enim potest esse spiritualis oratio, quae a Christo nobis data est, a quo nobis et Spiritus sanctus missus est; quae vera apud Patrem precatio, quam quae a Filio, qui est veritas, de eius ore prolata est?“

Bożego, przeto niełatwa jest do wytłomaczenia i wyrozumienia, dla naszego rozumu. Chcąc jej tajniki otworzyć, trzeba poczynać sobie jak wódz, który mając zdobywać warowną twierdzę, obchodzi ją dokoła, szuka najsłabszego punktu i od niego szturm zaczyna. Tak i nam trzeba zacząć, nie od pierwszej, lecz od ostatniej prośby i iść, jakby po drabinie w górę, aż do pierwszej.

Wskazał zaś tę drogę św. Augustyn, który napisał cztery księgi o kazaniu Chrystusa Pana na górze, a objaśniając ośm błogosławieństw, zestawia je ze siedmiu darami Ducha św. tak samo odwrotnym idzie porządkiem. Uzasadnia zaś tem, że Pan Jezus siedząc na górze uczył, więc nam pod górę iść trzeba. [1])

Dlaczego tak czynić wypada? Dlatego, że Boski rozum jest odmienny od naszego ludzkiego rozumu. Boski rozum pojmuje wszystko z góry i od początku, widzi przyczynę zdarzeń, nim te zdarzenia przyczynami wywołane i spowodowane zostały. Natomiast rozum nasz ludzki widzi i pojmuje z dołu i od końca, widzi zdarzenia i skutki, które one wywołały, a z nich dopiero bada przyczyny i domyśla się powodów.

Objaśnię to przykładem. Jeśli człowiek spostrzeże pożar i widzi zniszczenie, jakie on sprawia, wtedy domyśla się, że może ogień ten podłożyła nieostrożna, albo złośliwa ręka, a dochodząc tej przyczyny, czasem sprawcę odkryje, ale czasem i to mu się nie uda. Natomiast Bóg widział z góry już myśli złowrogie, które w duszy podpalacza powstały, widział, gdy podkładał ogień. Rozum ludzki więc wysila się na wyszukaniu tego, co Bóg wie już od wieków, a szczyt wiedzy ludzkiej właśnie na badaniu ostatecznych przyczyn polega.

Tak samo rozum Boski odzwierciadla się w naszej modlitwie. Pierwsza prośba jest ostateczną przyczyną wszystkich następnych, zamyka je w sobie i mieści, one z niej, jako z przyczyny wypływają; druga prośba zawiera w sobie następnych pięć, trzecia następne cztery — i tak dalej, aż ostatnia, siódma, już w sobie nie mieści żadnej innej. To jest porządek, zaprawdę, Boskiego myślenia i rozumu, bo to Boska modlitwa.

---

[1]) S. Augustini, liber I De Sermone Domini in monte, cap. 4.

Tom III str Pars Prior 1275 par:

My zaś idąc drogą ludzkiego rozumu, zaczniemy właśnie od ostatniej, t. j. siódmej prośby, jako dla nas najprzystępniejszej, aż dojdziemy do zrozumienia pierwszej.

Nauka moja zmierza do tego, abyśmy się nauczyli tę modlitwę rozumieć i cenić, a przez to wielbić mądrość i dobroć Boga, który w najmniejszej rzeczy wiekuistą mądrość objawił.

Kościół Boży modli się dzisiaj o to, żebyśmy za przyczyną tego mądrego świętego Patrona naszego św. Jana Kantego, dostąpili *mądrości Świętych*. Jako bowiem ten uczony Mistrz prastarej Jagiellońskiej szkoły, wszystkich innych przewyższył tą właśnie mądrością, która jest najtrwalsza, bo wieki przetrwa, najkorzystniejsza, bo niebo daje: tak i nam dzisiaj jego przykładem się zachęcić trzeba do tego, żebyśmy *mądrość Świętych* po nad wszelkie inne stawiali. Żeby więc ten cel został osiągnięty, prośmy przyczyny świętego Patrona naszego i Królowej Niebios, pozdrawiając Ją słowy Archanioła *Zdrowaś Marya*.

I.

Ojcze „zbaw nas ode złego!“ — Oto jest siódma i ostatnia prośba Modlitwy Pańskiej, a dla nas pierwsza.—Że jest złe na świecie, że ono cały rodzaj ludzki przygniata, to wszyscy czujemy. Ono cięży na małej dziecinie, która z płaczem na świat przychodzi, ono ściga człowieka przez całe życie, aż do grobu— i wtedy pozostali, rzucając garść ziemi na wieko trumny, proszą za nim, żeby chociaż po śmierci miał wieczny pokój i odpoczynek. To złe w różnych objawia się rodzajach: to jako choroby, zarazy, morowe powietrza, które dziesiątkują ludzkość; to znów przyroda godzi na zgubę człowieka, jakby się sprzysięgła na niego. Powodzie, burze, huragany, pożary, trzęsienia ziemi i rozmaite inne elementów nieszczęścia nawiedzają rodzaj ludzki. Gorsze jeszcze złe sprowadzają ludzie sami na siebie. Od czasów pierwszego bratobójcy Kaina, ileż to ludzi zginęło przez mordy, pożogi i bratobójcze wojny, ile krwi ludzkiej wylała zawiść, nienawiść i chciwość? Ileżto dzieci małych umiera z niedostatku, nim jeszcze od ziemi odrosną? To też narzekanie

ludzkie jest tak stare, jak świat, bo nikt na świecie nie powie o sobie, że jest szczęśliwy, choć każdy tego szczęścia pragnie. Zkąd to pochodzi?

Starożytni mędrcy i filozofowie starali się to wytłómaczyć tem dowodzeniem, że pierwotnie panował wiek złoty i szczęśliwy, ale się psuł coraz bardziej, aż się zamienił w żelazny. Wierzyli jednak w przepowiednie, że ten złoty wiek wróci kiedyś. Tymczasem to złe wywodzili od ślepego przeznaczenia, które miało wedle nich rządzić światem, i było tak potężne, że nawet bogi były wobec niego bezsilne. Rozpacz ogarniała też dusze pogan, pod grozą tego straszliwego „fatum"—ale nie umieli sobie wytłómaczyć, zkąd się wzięło to ślepe przeznaczenie. Zkąd złe „Unde malum?"—to wielka kwestya, nad którą wieki całe, ludzie sobie łamali głowę — i to najmędrsi i najuczeńsi.

Nauka chrześciańska dała nam dopiero wytłómaczenie, że złe pochodzi od grzechu pierwszego człowieka w raju. Grzech więc pierworodny, jest złe prawdziwe rzeczywiste i jedyne na świecie, bo ono wszystkie inne złe skutki spowodowało i sprowadziło. To złe wygnało naszych rodziców z raju, a co więcej, sprowadziło na ziemię całą, na przyrodę, na rodzaj ludzki, nawet na zwierzęta straszliwą klątwę, pod którą wszystko jęczy i cierpi. Najgorszym zaś skutkiem złego było potępienie człowieka, t. j. że utracił synowstwo Boże, że Boga nie mógł oglądać.

Ale Bóg miłosierny, wypędzając rodziców naszych z raju, nie chciał, żeby w rozpacz popadli i dał im zaraz obietnicę, że jak złe przyszło przez niewiastę, tak przez niewiastę przyjdzie zbawienie od złego, i że zdeptana zostanie głowa kusiciela, który fałszywą obietnicą, niewiastę przywiódł do grzechu. Ta obietnica zbawienna, ta pierwsza Ewangelia, czyli dobra nowina, była promieniem słonecznym nadziei, wśród ciemności straszliwej nocy nieszczęścia, jaka na rodzaj ludzki przez grzech spadła. Dlatego też ziemię i niebiosa zaklinali ludzie, przez cztery tysiące lat, aby wydały Zbawiciela, aż przyszedł wreszcie oczekiwany i przez Krew najświętszą i gorzką mękę swoją, wysłużył nam zbawienie ode złego, ustanowił dwa Sakramenta święte chrzest i pokutę, które nas od złego zbawiają.

To jest więc pierwsza dla nas i najniezbędniejsza prośba, bo dopiero wtedy może człowiek wołać do Boga „Ojcze“ kiedy się stanie jego synem, kiedy się stanie przez grzechów odpuszczenie, człowiekiem odrodzonym, człowiekiem nowym, synem Bożym. Jest to owa wielka łaska Boża, którą wyjednał Syn Boży tym, którzy go przyjęli wierzącem sercem, jak mówi Ewangelia św. Jana, która codzień we Mszy św. się powtarza: *którzy przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w imię jego, — którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.* [1])

Takich też Chrystus Pan uważa za braci swoich, jako czytamy w Ewangelii Mateusza św., że *ściągnąwszy rękę na ucznie swoje, rzekł: oto matka moja i bracia moi. Albowiem ktobykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest!* [2])

2.

Gdyśmy więc przez pierwszą prośbę uprosili sobie zbawienie od złego i grzechu odpuszczenie, wtedy następuje w porządku Bożym prośba szósta, a dla nas druga: *Ojcze „nie wódź nas w pokuszenie!“* Albowiem Sakramenta Chrztu św. i Pokuty odpuszczają grzech, t. j. złego przyczynę, ale pozostaje jeszcze złego skutek i następstwo, t. j. pożądliwość. Ojcowie Kościoła zowią ją *„żagiew grzechu,“* niejako pozostały palny materyał, po zalaniu przez wodę Chrztu św., żaru samego ognia. Ta żagiew tli się w sercu naszem, a kto niebacznie z nią się obchodzi, temu wicher pokus rozdmucha ją łatwo w płomień grzechu.

Prawdy tej dowodzi codzienne doświadczenie, bo nawet niemowlę w kołysce już tę „żagiew grzechu“ w sobie zdradza: już się potrafi złościć, nóżkami tupie, piąstki zaciska. Ledwo odrośnie od ziemi, a już umie być krnąbrne, porwie coś i wie, że zły uczynek dopełniło, bo się kryje i kary boi. Dlatego też to jest dobrego chrześciańskiego wychowania zadaniem tłumić

---

[1]) Joan. I, 12—13.

[2]) Matth. XII, 49—5o.

i gasić w dziecku te zarodki złego, i wyrwać z korzeniem to złe, które się pokazuje na młodej niwie serca, aby nie wyrosły w bujne chwasty nałogu; mianowicie strzedz i chronić dziecko od sposobności i okazyi do złego.

Ta pożądliwość sama w sobie nie jest grzechem, jak uczy Kościół przeciwko błędnej nauce Kalwina, który ją za grzech pierworodny uważał, ale owszem ona ma się stać przyczyną naszej zasługi, jeśli ją przezwyciężymy w pokusach, które na nas, jak sidła, zastawia szatan. Tak pierwszy nasz rodzic Adam wystawiony był na próbę, czyli pokuszenie, bo miał przez wytrwanie w posłuszeństwie i przezwyciężeniu pokusy zasłużyć sobie na raj, który mu był z łaski i bez jego zasługi dany.

Dlatego i Chrystus Pan, jako drugi Adam i nowy człowiek, przezwyciężył wpierw potrójną pokusę, nim rozpoczął dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego. Bez zasługi niemasz nagrody i tylko ten kto zwycięży w pokusach, może otrzymać zwycięstwa koronę.

Męczennicy, którzy wiarę swą w Chrystusa Pana przypieczętowali krwią swoją, zdobyli męczeńską koronę, my zaś zdobywać ją mamy przez niekrwawą, ale długą, usilną i wytrwałą walkę z pokusami. Walka ta wymaga ciągłej czynności i dlatego upomina nas Chrystus Pan: *czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie* [1]). Porównywa też Chrystus Pan pokusy do złodzieja, który czyha na to, aby się podkopać i wślizgnąć do domu serca naszego, albo do lwa ryczącego, który krąży dokoła, patrząc, aby nas pożarł. Do tej zaś czynności zachęca dla tego, że choćby siła naszej woli była wielka i postanowienie mocne, to jednak grzeszne ciało nasze jest słabe i do upadku skłonne: *Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.* [2]). Ale właśnie dlatego, że człowiek sam sobie dowierzać nie może, nie dosyć jest czuwać, więc Chrystus Pan dodaje: *„czuwajcie i módlcie się.“* Dlatego nauczył nas tej modlitwy i tej prośby *„nie wódź nas na pokuszenie.“*

---

[1]) Matth. XXVI, 41.

[2]) Matth. XXVI, 42.

W tej prośbie wyznajemy więc niemoc naszą i ułomność i skłonność do grzechu i strach przed karą Boską, więc Ojca naszego prosimy, aby nas, dzieci swoje, na próbę nie wystawiał. Ale kto tę prośbę wymawia, ten o tem pamiętać powinien, że żartuje niejako z Boga, jeśli go prosi, aby go wyzwolił, a sam się na pokusę wystawia. Kusi Boga, jako ci, którzyby się umyślnie w ogień rzucali, a prosili Boga, żeby w nim nie gorzeli [1]). Nie szczerze więc prosi, kto nie ucieka przed pokusami i nie chroni się jak ognia każdej sposobności do grzechu, bo sprawdzi się na nim to, co mówi Pismo św.: *kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie*, [2]) dlatego, żebyśmy nie byli zwyciężeni, albowiem Apostoł obiecuje: *wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie.* [3])

Ta prośba druga, zawiera w sobie poprzednią, bo kto się modli o to, aby nie upadł w pokusie, ten musiał się wpierw wyprosić od grzechu i nim zaczął prosić: Ojcze „nie wódź nas w pokuszenie," musiał wprzód wołać: Ojcze „zbaw nas odezłego:" a dopiero kiedyśmy zyskali pierwsze przez prośbę siódmą, a przez szóstą prośbę zabezpieczyli przeciwko temu wewnętrznemu naszemu nieprzyjacielowi, jakim są dla nas pożądliwości nasze, następuje dla nas trzecia prośba—z rzędu piąta:

3.

Ojcze „*odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*" Tą prośbą wypraszamy się od kary doczesnej, od długu, zaciągniętego wobec Boga, który nam przez Sakrament chrztu św. i pokuty odpuszcza karę wieczną razem z grzechami tj. ze złem, o którego odpuszczenie jużeśmy prosili. Teraz prosimy: odpuść nam nasze winy, nasze długi, bo „jeśli miłosierdzie twoje nam nie odpuści, sprawiedliwość nas zagubić może."

Ta prośba jednak zasadniczo się różni od poprzednich, bo ona miłosierdziu Bożemu stawia pewną granicę, zakreśla miarę

---

[1]) *M. Avancina*, Rok Chrystusowy. Warszawa, 1895, str. 390.
[2]) Eccli. III, 27.
[3]) I. Cor. X, 13.

i wzywa wszechmocnego Boga, aby się zastosował do nas, brał miarę z naszego postępowania i był tylko tak dalece i o tyle tylko miłosierny, o ile my miłosierni jesteśmy i tyle tylko odpuszczał nam winy i mazał naszego długu, któryśmy wobec odwiecznej jego sprawiedliwości zaciągnęli, o ile i w miarę, jak my sami mazać, odpuszczać umiemy i chcemy.

To już nie prośba, ale raczej groźba, którą sami na siebie wypowiadamy. W naszem też ręku i w naszej mocy jest cały zapas nieograniczonego miłosierdzia Bożego. *Miserere mei Deus, secundum magnam misericordiam tuam*" — *Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia twego*" [1]), śpiewał niegdyś król Prorok, pokutując za grzechy swoje, a tę prośbę jego powtarzają wszystkie pokolenia, do naszych dni, bośmy wszyscy grzeszni i Bogu dłużni. A żeśmy biedni, ubodzy i nic nie mamy czembyśmy tak wielki dług spłacić mogli, więc Bóg litując się nad nami daje nam w rękę, nie pieniądz, nie złoto, lecz liche, podłe, nic nie warte liczmany t. j. długi, które ludzie u nas zaciągają: przez krzywdy, obrazy, obelgi, obmowy, ujmy na czci, przykrości różne, nam wyrządzane. Liczmany to są, bo cóż znaczy obraza twoja wobec obrazy Bogu przez ciebie wyrządzonej? Co znaczy twoja krzywda, wobec krzywdy wyrządzonej odwiecznej sprawiedliwości Bożej? Podobniśmy z tem nieraz do małych dzieci, które już płaczą i krzyczą, gdy które palec na nie zakrzywi, albo zabawkę weźmie. A jednak Bóg przyjmuje tę śmieszną monetę, co niby świeci czasem naszemi łzami, jakby prawdziwy kruszec, na upłacenie długów naszych. Tak uczy Chrystus Pan: „*jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz, nie odpuści wam grzechów waszych.* [2])

Niema więc innego sposobu nad darowanie uraz i w tem tylko jest nam dany klucz do nieba. Trzeba zaś być o tyle miłosiernym, o ile od Boga sami miłosierdzia potrzebujemy.

---

[1]) Psalm. L, 1.
[2]) Matth. VI, 14—15.

Bóg odpuszcza tyle razy ile razy go szczerze prosisz. Odpuszczaj i ty tyle razy, ile razy cię bliźni obrazi. Bóg odpuszcza zupełnie, doskonale, tak, że nawet zapomina grzechów twoich [1]) i odpuszczaj i ty zupełnie i zapominając urazy, nie chowaj jej w skrytości i we fałdach serca twojego, ażby może przyszła chwila, kiedybyś mógł oddać wet za wet, albo choć nacieszyć się w skrytości serca, jeśli twojego winowajcę spotka jaka przykrość, przeciwność, lub broń Boże, nieszczęście. Jeślibyś wtedy mówił: ja się nie mściłem, ale Bóg mu oddał za moje — toś nie przebaczył, nie zapomniał winy, a jakże chcesz, aby tobie Bóg zapomniał winy i szczęścił i błogosławił we wszystkiem?

Ale z drugiej strony ta piąta prośba powinna nam codzień przypominać ów piękny przykład, jaki nam dał św. Jan Kanty, o którym powiada Skarga, że „ilekroć mniemał, że ktoś był przezeń obrażony, szedł przed Mszą św. go przeprosić i mawiał: „Idę do służby Bożej, proszę odpuść mi, jeślim cię słowem jakiem przykrem obraził. A gdy go kto obraźliwą i potworną mową nagabnął, milczał, a sam do siebie, jako się był przyzwyczaił, one słowa mówił: [2]) strzeż się obrazić, bo niemiło przepraszać strzeż się osławić, bo ciężko odwoływać. Tę zaś naukę sobie wypisał na ścianie.“ Tak się bał obmowy i obrazy ludzkiej Święty, o którym powiedziano, że „nic w uściech nie miał jedno Pana Jezusa a Imię Matki jego przeświętej“ [2])—a cóż my mamy mówić, jakaż nam ostrożność w słowach jest potrzebna?

Gdybyśmy tak wszyscy pamiętali o tem, że przeprosić trzeba, i że lepiej strzedz się obrazić, żeby nie przepraszać, ileż mniej byłoby niezgody i nienawiści, zazdrości, fałszu, podstępu, procesów, pieniactwa, kłótni i zwad, morderstw i wojen domowych, buntów i rozruchów, ileż mniejby było gniewu Bożego?

A jednak bez spełnienia tego obowiązku, nie możesz iść dalej w pacierzu, lecz owszem, nim się zaczniesz modlić a *wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciwko tobie, zostaw dar twój*

---

[1]) *M. Avancina*, l. c. p. 389.

[2]) *Skarga*, Żywoty Świętych, wyd. Grodzisk. 1866. Tom. II, str. 1068.

przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój [1]). *Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza*, mówi Zbawiciel,—a właśnie następna prośba czwarta, już nas do ołtarza prowadzi.

Kto prosi o doczesne, ten już wieczne musiał pozyskać, a więc ta piąta prośba mieści w sobie dwie poprzednie, ale one wszystkie razem tworzą jednę całość i jednę prośbę przeciwko złemu. Jest to *prośba wiary*, bo prosząc o zbawienie od złego, wierzymy, że nam Chrzest św. i Pokuta odpuszczają grzechy a łaska i odpusty dopełniają reszty. Z kolei zaś następuje *troista prośba nadziei* o dobra, których nie mamy ale których się spodziewamy. I tu znowu *czwarta* prośba prosi o dobro teraźniejsze, *trzecia* o dobro przyszłe, *druga* o dobro wieczne. I znowu boskim porządkiem myślenia: druga mieści w sobie *trzecią* i *czwartą*, *trzecia* mieści w sobie *czwartą*, a czwarta mieści w sobie *trzy* prośby, któreśmy „prośbą wiary“ nazwali.

(Dalszy ciąg nast.)

---

[1]) Matth. V, 23—24.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

O działaniu Ducha św.

I O ZNAKACH JEGO OBECNOŚCI W DUSZY CHRZEŚCIANINA.

Treść: I. Wstęp: *a)* Jaką uroczystość dzisiaj święcimy i dlaczego, *b)* Czego nas uczy Kościół o Duchu świętym, *c)* Jaki jest kres działania Ducha św. ze względu na ludzi.

II. Pierwsza część. Duch św. objawiał się widomie w postaci: *a)* gołębicy, *b)* jasnego obłoku, *c)* tchnienia, *d)* wiatru gwałtownego, *e)* języków, *f)* ognistych.

III. Druga część. Znaki obecności Ducha św. w duszy chrześciańskiej: *a)* niewinność i czystość życia, *b)* płodność dobrych uczynków, *c)* pobożność, *d)* gotowość w spełnianiu woli Bożej. *e)* nienaganność mowy, *f)* gorliwość w sprawie zbawienia.

IV. Zakończenie.

Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, Ducha prawdy, aby z wami mieszkał na wieki. *(Jan. XIV, 16).*

Uroczystość dzisiejsza, jak i następne dni obecnego tygodnia, poświęcona jest uczczeniu Ducha świętego, który w dzień pięćdziesiątnicy raczył się objawić według zapowiedzi Zbawiciela. Okazywał się Duch św. i przed męką Chrystusową; lecz dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem zstąpił na zgromadzonych w wieczerniku uczniów Ukrzyżowanego Mistrza z całą pełnością darów swoich i widomie poświęcił owe pierwociny

Kościoła, w którym aż do końca wieków miał pozostawać i działać przez nauczanie, oczyszczanie i uświęcanie.

Kościół Boży, tymże Duchem świętym oświecony, wyznaje i naucza o Nim: że jest Bogiem, jak Ojciec i Syn Boży; że jest jednym Bogiem z Ojcem i ze Synem; że ma z Ojcem i ze Synem jednę i tę samę Boską naturę i istotę, też same Boskie doskonałości: wieczność, niezmierzoność, wszechobecność, wszechmoc, wszechwiedzę, świętość, sprawiedliwość, miłosierdzie, dobroć, miłość i inne; że jest trzecią Osobą Boską, różną od Osoby Ojca i Syna; że pochodzi od Ojca i od Syna jako od jednego początku; że z Ojcem i Synem działał i działa stwarzając, zachowując stworzenia w ich istności, rządząc światem, uczestnicząc w Odkupieniu ludzkiego rodzaju przez dokonanie tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, uświęcając nas przez naukę wiary, przez łaski i dary swoje, przez mieszkanie w sercach wiernych dzieci Bożych.

Od chwili, w której Duch św. zstąpił na zgromadzonych w wieczerniku, każdy z ludzi mocą zasług Jezusowych stać się może uczestnikiem tego samego dobra, t. j. każdy może być mieszkaniem tegoż Ducha Bożego, wedle słów Apostoła: *niewiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który w was jest... Chwalcież i noście Boga w ciele waszem* [1]). Duch święty pragnie być w nas i sprawować w nas poświęcenie nasze. Oto kres Jego działania ze względu na stworzenie rozumne. I o tem działaniu i o znakach Jego obecności w duszy chrześcianina za łaską tegoż Ducha św. a przyczyczyną Niepokalanej Jego Oblubienicy mówić dzisiaj będziemy. *Zdrowaś Marya.*

I. Uczy nas Pismo św., że Duch święty objawił się widomie po kilkakroć, a za każdym razem w innej postaci. Nie inna tych różnych objawień była przyczyna, jedno ta, iż chciał nas przez nie nauczyć o różnorodnem działaniu swojem w duszy chrześciańskiej.

a) Pierwsze objawienie było przy chrzcie Jezusowym — w postaci gołębicy, jak czytamy u Łukasza św. *zstąpił nań Duch*

---

[1]) I Kor. VI, 19.

święty w osobie cielesnej jako gołębica [1]. Najpierwszym bowiem owocem Ducha św. w Chrystusie Panu i wiernych Jego wyznawcach jest niewinność, cichość i święta prostota serca, których to cnót symbolem jest gołąbek. Nie bez słuszności — powiada św. Bernard — gołębica przychodzi wskazywać Baranka Bożego, bo nic lepiej nie odpowiada barankowi nad gołębicę. Czem jest baranek wpośród zwierząt, tem gołąbek wśród ptaków: obojga znana jest niewinność, cichość i prostota. Co jest bardziej dalekie od wszelkiej złości nad baranka i gołębicę? Nikomu szkodzić, nikogo obrazić nie potrafią [2].

b) Drugie objawienie Ducha św. miało miejsce w Przemienieniu Pańskiem — w postaci jasnego obłoku: *oto obłok jasny okrył je* [3]. Pod tym obłokiem św. Ambroży i inni doktorowie kościelni rozumieją trzecią Osobę Boską. Mówi bowiem ten wielki nauczyciel: Duch św. przez obłok jest wyrażony, bo On sam jest obłokiem, który człowieka oświeca, okrywa, chroni i użyznia ku wszelkiej sprawie dobrej. Jak obłoki, zniżając się ku ziemi, deszczem ją obfitym zraszają i dają jej płodność i urodzaj, tak Duch św. zstępując do duszy chrześcianina, ubogaca ją darami swoimi i czyni ją sposobną do wydawania owoców życia nadprzyrodzonego.

c) Trzecie objawienie Ducha św. odbyło się w wieczerniku przez tchnienie Chrystusowe, gdy Boski Zbawiciel dając Apostołom władzę odpuszczania grzechów tchnął na nich i rzekł im: *weźmijcie Ducha świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone* [4]. Przez to widome tchnienie chciał oznaczyć, że Duch św. jest sprawcą nadprzyrodzonego życia, jakiego w Sakramencie pokuty grzesznik, dotąd dla Boga obumarły, staje się uczestnikiem, otrzymując wraz z przebaczeniem grzechów łaskę poświęcającą i dar pobożności, zwracający smak jego do rzeczy Bożych, które przedtem tak mało szacował. Słowem Bożem uczyniony jest pierwszy człowiek — powiada jeden z Ojców Ko-

---

[1] Łuk. III, 22.
[2] Serm. de Epiph.
[3] Mat. XVII, 5.
[4] Jan. XXII, 22.

ścioła — i tchnął weń Pan Bóg dech żywota, a obdarzając go życiem przyrodzonem, dał mu i Ducha Swego Boskiego, aby przezeń miał też i życie duszy nadprzyrodzone. Lecz gdy przez nieposłuszeństwo utracił pierwotną piękność, Bóg Ojciec przywiódł go do nowego życia przez Syna Swego, którego też tchnieniem Duch św. dany jest Apostołom; aby takimże porządkiem rodzaj ludzki odnowiony został, jak niegdyś był powołany do dwojakiego życia w Adamie.

d) Czwarty raz objawił się Duch św. w szumie wiatru gwałtownego. Miało to miejsce w dniu Zielonych Świątek w Jerozolimie, gdy uczniowie Pańscy według zalecenia Mistrza pozostawali w mieście, oczekując na chwilę, w której mieli być obleczeni mocą z wysokości [1]). Szum ten stał się znagła na okazanie, że Duch św. łask swoich udziela darmo i z tą skutecznością, która ludzi cielesnych przeistacza w niebieskich. Szum ten wiatru gwałtownego — to znak potęgi i mocy Bożego Ducha, który nie zna przeszkody w działaniu, bo może największego grzesznika świętym uczynić, bo jeśli czyich serc dotknie— jak mówi św. Grzegorz papież — rychło rycerzami wojska niebieskiego się stają.

e) Piąta postać, w jakiej się Duch św. objawił, były języki ogniste, które spoczęły na każdym ze zgromadzonych w wieczerniku. Język jest narzędziem mówienia. Mową to właśnie Apostołowie mieli spełniać dane sobie od Chrystusa posłannictwo: świadczyć po wszystkiej ziemi o Boskości Ewangelii i ogłaszać ją wszystkim narodom. A podejmując to zadanie, ciężarem swym ludzkie siły przewyższające, mocą Ducha św. uzdolnieni zostali do pokonania nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego, do skłonienia serc ludzkich pod słodkie jarzmo nauki zbawienia. Duch św. przez nich uczył, On był niejako ich językiem: *albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was* [2]).

f) Nakoniec szósta postać, w której się okazać raczyła trzecia Osoba Boska, był ogień; bowiem języki owe, co się

---

[1]) Łuk. XXIV, 49.

[2]) Mat. X, 9.

ukazały w wieczerniku, były ogniste: *i ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia* [1]). Ogień ten był znakiem innego ognia, przeznaczonego na to, by rozgrzewał serca ludzkie i utrzymywał w nich gorącość miłości Bożej. Dlatego—mówi św. Antoni z Padwy [2]) — zesłany jest Duch św. na Apostołów w postaci ognia, aby ich rozpalił do zagrzewania innych; bo kto sam nie goreje, nie zagrzewa. I Chrystus Pan mówi, że ogień przyszedł miotać na ziemię i rozpalać go w sercach ludzkich [3]). Tym Ogniem Bożym żywym i skutecznym natchnieni uczniowie Boskiego Mistrza, cały świat winni byli zagrzać pragnieniem rzeczy niebieskich i gorliwością o sprawę zbawienia.

Oto br. m. znaczenie postaci, w jakich się Duch św. objawić raczył, aby tak dokonał w sercach ludzkich co było rozpoczęte, aby uświęcił, co było odkupione, aby strzegł co było Krwią Chrystusową nabyte [4]).

II. Różni różnie na świecie oceniają wartość człowieka. Jedni w tem ocenianiu mają wzgląd na urodę, na siłę fizyczną, lub na bogactwa; inni na naukę i zdolności, jeszcze inni na sprawy dokonane dla pomyślności doczesnej społeczeństw i t. d. Lecz, br. m. jeśli okiem wiary patrzeć będziemy na ludzi i wartość ich oceniać, inny a niezawodny ku temu probierz znajdziemy. Tym probierzem — co wart każdy z nas — jest stosunek, w jakim zostajemy do Boga. Bóg naszym początkiem i ostatecznym kresem: od Niego wyszliśmy i do Niego dążyć mamy. To zjednoczenie z Bogiem dokonanie swe znajdzie w niebiesiech, a im doskonalszem stanie się teraz, tem pełniejszem będzie w wieczności. Jeśli przeto chcesz wiedzieć, chrześcianinie, jaka jest prawdziwa wartość twoja, badaj siebie, czy i o ile jesteś w jedności i w przyjaźni z Bogiem, czy i o ile obecny jest w tobie Duch św. Jeśli jesteś prawdziwie mieszkaniem Ducha Bożego, o wtedyś wielki w oczach Bożych, choć może świat ma cię za

---

[1]) Dz. Ap. II, 3.
[2]) Serm. 3 de Evang.
[3]) Łuk. XII, 49.
[4]) S. Aug. Serm. 185 de temp.

maluczkiego i prostaka. Jeśli Duch św. nie mieszka w tobie, biada ci, boś w oczach Bożych niczem, owszem gorzej, niż niczem, boś nieprzyjacielem Boga, niewolnikiem czarta, obrzydliwością nieba.

Lecz zapytasz może: a jak mam poznać, czy we mnie mieszka Duch święty? Obecność Jego w twej duszy poznać łatwo ze skutków Jego i zarazem twego w tobie działania. Bo Duch św. to Bóg żywy, Bóg ustawicznie działający i pobudzający do działania tych, w których przemieszkiwa. Działa zaś w duszy, sprawując niewidomie to, co pragnął wyrazić przez swe widome ukazywanie się pod różnemi postaciami.

a) A naprzód ukazał się w postaci gołębicy. Gołąb jest symbolem niewinności, cichości i świętej prostoty: te więc cnoty sprawuje Duch Boży w sercach, które Mu się na mieszkanie oddały. Patrz przeto chrześcianinie, czy serce twe zdobne jest w niewinność, cichość i prostotę? Czy daleką jest od ciebie wszelka rozwiązłość w myślach i uczynkach? Czy obcym jest twej duszy gniew, gwałtowość i złośliwość? Czy prawość i szczerość w postępowaniu z Bogiem i bliźnimi cechują sprawy twego żywota? Jeśli tak jest, będzie to znakiem, że masz Ducha św. Lecz jeśliś już dawno zatracił świętą niewinności szatę, jeśliś ciało twe wydał na łup nieczystym pożądliwościom, jeśli dusza twoja jest siedliskiem bezwstydnych pragnień i upodobań: niemasz w tobie Ducha Bożego! Jeśli pielęgnujesz w twem sercu złość albo pragnienie zemsty, jeśli obłudą i podstępem pokrywasz niegodziwe zamiary, jeśli, zaślepiony pychą i chciwością, nawet przed własnem sumieniem tłumaczysz swe niegodziwości, aby dalej trwać w złem: daleki jesteś zaprawdę od przymiotów gołębicy, dalekiś od Ducha Bożego!

b) Powtóre ukazał się Duch św. w postaci obłoku. Obłoki, zlewające deszcz na ziemię i dające jej urodzaj obfity, są symbolem płodności nadprzyrodzonej, mocą której chrześcianin staje się sposobnym do wydawania owoców na żywot wieczny. Z owoców przeto twoich t. j. z uczynków poznać można, azali masz w sobie Ducha Bożego. Jeśli więc przykazania Boskie i kościelne nie są dla ciebie martwą literą, jeśli wszystkiemi siłami starasz się o to, aby gromadzić sobie skarby na wieczność, aby z próżnemi

rękoma nie stanąć kiedyś przed trybunałem Boga—Sędziego: zaprawdę jest w tobie Duch Boży. Jeśli, przeciwnie, przykazania Boga i Kościoła o tyle nie są przez ciebie naruszane, o ile nie wchodzą w zatarg z twemi namiętnościami, z twem lenistwem i zepsutą miłością własną; jeśli serce swe utopiłeś w doczesności i myślisz jedno o tem, aby godziwie czy niegodziwie przyjść do bogactwa, sławy i znaczenia; jeśliś w tym kierunku wytężył wszystkie pragnienia twoje, a prawdziwego ubogacenia duszy zaniechałeś i skazałeś ją na ubóstwo: o zaiste, wyjałowiłeś rolę własnego serca, zapuściłeś ją cierniem i głogiem, daleki przeto jesteś od deszczonośnego obłoku łask i darów nadprzyrodzonych, daleki od dóbr prawdziwych; dalekim też jest od ciebie Duch Boży!

c) Potrzecie objawił się Duch św. w postaci tchnienia Chrystusowego. Tchnienie jest symbolem życia nadprzyrodzonego duszy; jest znakiem żywej wiary, która nie ogranicza się na zadosyćczynieniu, że się tak wyrażę, formalistycznem przepisom Kościoła, lecz sięga głębiej; jest znakiem pobożności, chętnie praktykującej to, co należy do czci Pana Boga. Jeśli przeto chrześcianinie masz w należytym szacunku praktyki katolickiej pobożności, jeśli często przystępujesz do św. Sakramentów, jeśli chętnie słuchasz słowa Bożego, jeśli przez czytanie książek religijnych pragniesz się oświecać w rzeczach wiary: działa w tobie Duch Chrystusowy. Jeśli praktyki religijne są w twej opinii niepotrzebną przesadą, nie po bożemu sądzisz, nie od Ducha św. są takie mniemania twoje.

d) Poczwarte objawił się Duch św. w szumie wiatru gwałtownego na okazanie swej nadprzyrodzonej potęgi, na znak, iż każdy, byle jedno nie stawiał własnowolnie przeszkód działaniu Bożemu, może być napełnionym mocą z wysokości ku poddaniu rozumu pod posłuszeństwo prawdy Bożej, ku zwalczeniu najsilniejszych nawet pokus, ku wydobyciu się z zastarzałych nałogów, ku spełnianiu we wszystkiem woli Bożej, choćby się temu nie wiem jak sprzeciwić chciała zepsuta natura ludzka. Jeśli jest w tobie, chrześcianinie, taka gotowość do szukania i pełnienia zawsze tego, czego Pan Bóg od ciebie się domaga; jeśli nawet najponętniejsze dla twej pychy lub zmysłowości rzeczy odrzucasz, skoro widzisz, że są przeciwne rozkazaniom Pańskim,

o, wtedy zaprawdę Duch Boży jest z tobą. Jeśli jednak miłością własną zaślepiony, gotów jesteś dla niej iść przeciw woli Boskiej, ba, nawet wiary się zaprzeć — nie Duch Boży jest w tobie i kieruje tobą, lecz duch inny, duch własny w przymierzu z duchem ciemności.

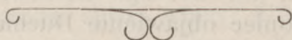
e) Piąte objawienie Ducha św. było w postaci języków na znak, że i ty, chrześcianinie, otrzymujesz łaskę, aby język twój, ilekroć tego potrzeba, mężnie wyznawał Boga i wiarę katolicką, aby wszystkie mowy twoje były zgodne z jej przepisami, abyś dawał świadectwo prawdzie i bronił uciśnionej sprawiedliwości. Jeśli tak czynisz, Duch Boży mówi przez ciebie i w tobie mieszka. Jeśli jednak wstydzisz się usty wyznać to, co za prawdę uznajesz; jeśli językiem naruszasz sławę bliźniego lub jakiej dopuszczasz się niesprawiedliwości, pewne sobie wystawiasz świadectwo, że cię opuścił Duch św., żeś nie Jego mieszkaniem.

f) Szóste nakoniec objawienie Ducha św. było w postaci ognia, na znak owej miłości niebieskiej, która rozpłomienia serca przez się nawiedzane. Bóg albowiem jest miłością i nie może być, aby ktoś, będąc mieszkaniem Boga, sam zimny pozostał. Więc alboś gorący miłością Boga i bliźniego, pełen świętych pragnień, gorliwy o chwałę Bożą i o sprawę zbawienia—i wtedy jest w tobie Duch św. sprawca tej gorącości; alboś oziębły w rzeczach Bożych, niedbały o własną duszę i pozbawiony Ducha św., który cię opuścił, jako opuszcza się dom, blizki ruiny i przeznaczony na zagładę.

Oto są Br. m., znaki po których poznawać mamy, czy Duch św. zstąpił na nas i mieszka z nami, czyśmy może własnością i mieszkaniem ducha czartowskiego. Środka tu niema, bo powiedział Zbawiciel: *kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest.* Więc i każdy z nas, jeśli nie jest z Duchem Jego, jest przeciw Niemu, jako i dyabeł jest przeciw Niemu... Niechże nauka dopiero słyszana zagrzeje nas skutecznem pragnieniem, aby Duch św. zawsze był z nami. Prośmy gorąco, by przyszedł do nas, by nas oświecał, oczyszczał, uświęcał, byśmy poddawali się Jego działaniu i z łaską Jego wiernie współpracowali. Przyjdź Duchu św., napełnij serca wiernych Twoich, a ogień miłości racz w nich zapalić. Amen. *Ks. W. Kr.*

KAZANIE

na Uroczystość Zesłania Ducha świętego.



Treść: Wstęp: *a)* Uroczystość Zesłania Ducha św. jest koroną dotąd obchodzonych uroczystości. *b)* Przez Zesłanie Ducha św. spłynęły łaski na Apostołów, na Kościół cały i na wszystkich wiernych.

I. *a)* Spełnienie przepowiedni. Duch św. zstępuje na Apostołów. *b)* Przedziwne owoce Ducha św: głęboka wiara, gorąca miłość Boga i bliźnich, ofiara własna. *c)* Łaska Ducha św. umacnia pierwociny Kościoła: męczenników i wyznawców.

II. *a)* Działanie Ducha św. w Kościele i w wiernych Jego dzieciach. *b)* Obowiązek nasz względem Ducha św: wiara, cześć, miłość, wdzięczność.

III. Zakończenie.

Pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w imię moje, On was wszystkiego nauczy, przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział.

Jan XIV, 26.

Nie tak dawno święciliśmy pamiątkę bolesnej męki i śmierci Chrystusa Pana i Jego chwalebnego Zmartwychwstania, następnie obchodziliśmy z wielkiem weselem dokonania tryumfu naszego Odkupienia, gdy w nagrodę za posłuszeństwo woli Ojca, Pan Jezus uwielbiony wstąpił do nieba i na prawicy Ojca po-

sadzony jest; dziś obchodzimy uroczystość, ktora jest koroną, dotąd obchodzonych uroczystości, dopełnieniem sprawy naszego odkupienia, świętem, w którem Kościół święci swe urodziny, bo dziś Duch św. przez Chrystusa Pana obiecany Apostołom zstąpił na nich, a w ich osobach na całe to przesławne zgromadzenie wiernych.—Kościół Chrystusów stanowiących, by rządzić nim i być z nim do końca wieków. Ziarno gorczyczne, rzucone w ziemię przez Chrystusa Pana, które poczęło już w drzewo wyrastać, lecz dotąd w samej Judei się krzewiło, rozszerza konary po całej ziemi i okrywa się owocami, z których wszystkie narody korzystać mają. Zródło ożywcze, które trysnęło z Kalwaryi, tysiącznymi strumieniami rozlewa się na wszystkie strony świata. Gdzie tylko słońce wschodzi i zachodzi — wszędzie tam przenika światło Ewangelii — rozprasza ciemności bałwochwalstwa i zabobonu, oblicze ziemi przemienia. Przedziwnych tych skutków sprawcą jest Duch św., który jako na Apostołów zstąpił i na cały Kościół św., tak do dziś dnia nie przestaje być źródłem wszelkiego błogosławieństwa. I myśmy Go przyjęli, tego Ducha św., jak mówi Apostoł narodów: *nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was* [1]). Więc w dniu tak uroczystym uczcijmy Ducha św., krótkiem przypomnieniem onych przedziwnych skutków, jakie sprawił Duch św., gdy widomie na Apostołów zstąpił i jakie dotąd jeszcze w nas sprawuje. Szczęśliwymi byli Apostołowie, iż w modlitwach łączyć się mogli z Najświętszą Oblubienicą Ducha św. Naśladując ich wołajmy: *Boża Rodzicielko módl się za nami, abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych, abyśmy obiecanego przez Syna Twego Ducha św. otrzymać mogli. Zdrowaś Marya.*

I. Jak Bóg tylko mógł świat stworzyć z niczego, jak Bóg tylko mógł grzeszną ludzkość odkupić, tak też tylko Bóg może owoce odkupienia ludzkości zapewnić.

a) Spełnienie tego dzieła zapowiedział Bóg jeszcze w Starym Zakonie przez proroka Joela: *wyleję ducha mego na wszelkie ciało* [2]). Rzeczywiście, skoro Chrystus Pan ziemię opuścił i do

---

[1]) I Kor. III, 16.

[2]) Joel. II, 28.

nieba wstąpił, Duch św. zstąpił na ziemię. „Niebiosa“ — mówi pięknie św. Leon W. przyjęły ciało ludzkie, natomiast zesłały nam Ducha św. Tam, w Jerozolimie, w tym samym wieczerniku, w którym Pan Jezus ostatnią z Apostołami odprawił wieczerzę, na której ustanowił Sakrament Ciała i Krwi swojej, siedzieli razem uczniowie Jezusowi z Matką Jego Najświętszą, niepocieszeni, że ich Pan Jezus opuścił wstępując do nieba. A w tym smutku swym przez całych dni dziesięć nie mieli innej pociechy, krom tej, jaką daje pokorna, gorąca modlitwa, nie mieli innej krom tej, jaką im sam Pan Jezus zostawił, że im ześle Ducha Swego Pocieszyciela, który ich wszelkiej prawdy nauczy, który im będzie Mocą, Pociechą, Podporą w onych krzyżach, jakie do śmierci z woli Boga dźwigać mieli. Aż oto dziesiątego dnia, gdy lud Izraelski święcił pamiątkę ogłoszenia przykazań Pańskich na Sinai, stał się nagle szum wielki i wiatr gwałtowny przypadł z nieba i wstrząsnął domem, gdzie się znajdowali, i natychmiast ogień napełnił wieczernik, rozdzielił się na tyle płomyków, ilu było uczniów i w postaci płomienistych języków zawisł nad głową każdego z nich. Ten ogień niebieski, wiatr gwałtowny i szum, te języki płomieniste — to wszystko symbole zewnętrzne, pod postacią których podobało się Duchowi św. zstąpić na Apostołów. Sprawdziło się za tem słowo św. Jana Chrzciciela, że dzieci Jezusowe ochrzczone być miały Duchem św. i ogniem.

b) A jakie przedziwne skutki ten chrzest Ducha św. i ognia sprawuje? Rozważmy to dobrze. Apostołowie dotąd tak słabi, chwiejni, nieumiejętni, w jednej chwili przemienieni są w owe pochodnie, co świat cały oświecić, w oną sól, która zepsucie ludzkości uleczyć miała. Bo Duch św. zstąpił nietylko na to na nich, by ich samych odmienić, lecz by oni świat cały odmienili. Nie potrzebuję najm. br. szczegółowo przedstawiać wam tego sromotnego upadku, tego poniżenia na duszy i ciele, do jakiego doszli ludzie wskutek grzechu pierworodnego i w jakim się znajdowali onego czasu gdy Duch św. zstąpił na ziemię. Dość przypomnieć słowa proroka Sofoniasza: *Chodzili jako ślepi, bo zgrzeszyli Panu* [1]). A te ciemności, w których wówczas chodzili

[1]) Sofon. I, 17.

wszyscy ludzie, wielkie być musiały, jeśli Apostołowie z pomiędzy dobrych wybrani, choć przez trzy lata obcowali z Panem Jezusem, słuchali Jego nauk, patrzeli na Jego cuda, tak mało mieli rozumienia, iż najprostszych przypowieści, które dziś dziecię nawet, zda się, łatwo pojmuje, oni pojąć nie mogli, i tak byli zajęci doczesnością, że jeszcze przed samem Wniebowstąpieniem pytali Pana Jezusa czy już nareszcie przywróci teraz Królestwo Izraelskie.

A jak byli bojaźliwymi? Wszak już po Zmartwychwstaniu Pana zamykali się dla bojaźni Żydów — i Pan Jezus przychodził do nich przez drzwi zamknięte. W czasie męki Pana Jezusa jeden tylko Jan miał tyle serca, że przyszedł pod Krzyż, inni pouciekali; Piotr odważniejszy od innych, szedł wprawdzie zdala za pojmanym Jezusem, lecz tak się uląkł służebnicy, iż wśród przysiąg i zaklęć zaprzał się trzykroć Mistrza swego. Byli więc Apostołowie przed zesłaniem Ducha św. ludzie słabi, nieumiejętni, bojaźliwi, niemający pożądania rzeczy Boskich — wrócili nawet po Zmartwychwstaniu do swego prostego rzemiosła, do ryb i sieci, bo już mniemali, że wszystkie ich nadzieje przepadły. Cała i jedyna ich zaleta, to serca niewinne, szczere, nieobłudne.

Lecz jako przed wschodzącą zorzą pierzchają ciemności i strachy nocne, a dobroczynne światło i ciepło słoneczne w całej naturze uśpione budzi życie, tak Boża moc Ducha św. zstąpiwszy na Apostołów wlała w nich światłość niebieską i siłą Bożą obdarzyła i wewnętrznie całkowicie odmieniła, do nowego życia powołała. Ci, którzy nie rozumieli przypowieści Jezusowych, nie czytali może Ksiąg św. dawnych proroków, dziś rozprawiają o niedostępnych rozumowi tajemnicach Boskich i na poparcie słów swoich z pamięci przywodzą świadectwa Ksiąg św. żydowskich. Nieokrzesane rybaki, umiejące tylko jeden jedyny swój język, przemawiają dziś, a rozumieją ich mowę narody różnojęzyczne; idą na cały świat i każdemu ludowi w mowie jego ojczystej, której się uczyć nie potrzebują, tłómaczą naukę Ewangelii. Ci, którzy kryli się z bojaźni przed Żydami, dziś śmiało przemawiają do nich. Oto Piotr, ten sam, który bał się niegdyś jednej służebnicy, dziś staje odważnie przed owym

tłumem wielotysięcznym, co na wieść o dziwnym wypadku zbiegł się w jednej chwili przed wieczernik. A byli tam w tym tłumie i wysłańcy Rady żydowskiej, ciekawi, co za nowy cud stał się, i Faryzeusze, nieprzyjaciele Jezusowi, ci sami, co go na śmierć skazali. Ten Piotr nie lęka się, rozpoczyna mówić i bez ogródki nazywa ich bezbożnikami, mordercami Jezusa. Bo tak brzmią jego słowa: „Jezusa z Nazaret rękoma bezbożnych do krzyża przybiliście i zamordowaliście.“ Któż najm. br. miałby tę odwagę nazywać mordercami tych, co mają moc i władzę go zgubić? Piotr wie o tem, że tam są krzyżownicy Jezusa, a jednak śmiało wyrzuca im ich morderstwo. Ale bo ten, co w przedsionku Kaifasza drżał przed służebnicą, to nie był jeszcze Piotr, lecz Symon syn Jony — ten zaś, który z mocą Bożą dziś przemawia, to już jest Piotr, owa opoka, na której Kościół zbudowany, która choćby cały świat się walił, sama niewzruszona jest, gdy o rzecz Boską chodzi. Znacie najm. br. tę cudowną dzielność mocy Ducha św., jako słabego człowieka w jednej chwili zmienia w Apostoła, na którego głos bogobójce się nawracają i we Krwi tego Baranka, co go niedawno okrutnie zamordowali, teraz obmywają swe grzechy.

c) Tak samo jak Piotr, czynią inni Apostołowie, idą na cały świat przepowiadać Jezusa. I niema kraju tak odległego, do któregoby nie zaszli, niema narodu tak dzikiego, któregoby pod jarzmo Ewangelii nie ugięli, niema miasta, w któremby czci Bogu ukrzyżowanemu nie zapewnili. I rzecz dziwna, na głos dwunastu rybaków nawrócił się świat pogański. I w tym świecie pogańskim, przewrotnym, złym, zmysłowym, zepsutym, Kościół Chrystusów znajdował wyznawców, co nie wstydzili się oddawać pokłonu Bogu ukrzyżowanemu; znajdował męczenników, co dla prawdziwości wiary oddawali wszystko, bo i życie swoje, znajdował i dziewice, które z miłości ku Bogu ślubowały panieństwo, i mimo pokus i gwałtów ohydnych święcie go dochowywały, męczeństwem płacąc nieraz swą wierność dla niebieskiego Oblubieńca; w tym świecie pogańskim znajdował bogaczów, co u stóp Apostołów składali pieniądze za sprzedaną majętność dla rozdziału między ubogie, a sami pokutne prowadzili życie. Pięknym zaiste był ten Kościół Chrystusowy, piękny jak

owa niebieska Jerozolima: chwalebny, według słów św. Pawła [1]): *nie mający zmazy, albo zmarszczki, ale święty i niepokalamy.* A wszystka ta piękność jego, i te cnoty nadnaturalne, dary nadzwyczajne, wspólne wówczas prawie wszystkim wiernym, do Kościoła się nawracającym — wszystko to jest łaską i darem Ducha świętego, który w dniu dzisiejszym zstąpił na Apostołów a przez nich zstępował na wszystkich, co uwierzyli w Chrystusa— i który, jak to zapowiedział Pan Jezus, do końca wieków będzie z Kościołem Jego.

II. *a)* Dzięki tej opiece Ducha św. Kościół spełnia posłannictwo dane sobie przez Chrystusa Pana: przechowuje w czystości naukę objawioną, strzeże ją od błędu i ustawicznie rozszerza między ludźmi, łaski i korzyści, płynące z Odkupienia, szczodrobliwie rozdziela między dzieci swoje — pewną ręką rządy Boże sprawuje na ziemi, kieruje i rządzi wiernymi. Kościół Chrystusów trwa i trwać będzie do skończenia wieków. Serce ludzke zmienne i niestałe jest i nowości wiecznie żądne — sam tylko Kościół Chrystusów w tej niestałości synów ludzkich bezpieczny jest. A któż najm. br. kto włożył w wasze serca miłość, którą ukochaliście Kościół, jako Matkę waszą najlepszą?

Ten tylko mógł to sprawić, który w mocy swojej ma serce ludzkie i kieruje niem do woli. Duch św., który uczy nas wszelkiej prawdy, Duch św. który wedle św. Pawła, w serce nasze wlewa miłość Bożą i przez nią łączy nas z Bogiem, jako i z Kościołem i zarazem sprawia, że korzystamy z tego największego dobrodziejstwa Bożego, z łaski Odkupienia. Niemasz zaprawdę w dziejach Kościoła dziwniejszego widoku nad to nieustanne od samego początku i po wszystkie wieki działanie Ducha św. Od początku i po wszystkie wieki Duch św. uświęca wiernych za sprawą — kapłanów, trzodę za sprawą—pasterzy. Sam—wodzie chrztu nadaje tę moc, że oczyszcza dusze, sam do słów Sakramentalnych przywiązuje tę skuteczność, że co się przez nie wyraża, to się przez nie i spełnia. Modlitwa kapłana sprowadza na ziemię Ducha św. szafarstwo Sakramentów udziela duszom

[1]) Efez. V, 27.

Ducha św. Duch św. sam grzechy odpuszcza, naucza, upomina, pociesza i tego tylko pragnie, by każdy mógł duszę swą uświęcić i zbawić.

I tak Duchowi św. zawdzięczamy łaskę wiary św. i gdy ją raz już posiedliśmy, doznajemy ustawicznej pomocy Jego w życiu naszem duchownem. Od najwcześniejszego niemowlęctwa naszego, od chwili, gdy jeszcze nieświadomi byliśmy Boga i nas samych, otrzymaliśmy chrzest św., z nim Ducha św. I odtąd był w nas Duch św. po wszystkie dni i lata wzrastania naszego i w dzieciństwie naszem i w każdym wieku naszym: *jako zdrój wody żywej, wyskakującej do żywota wiecznego* [1]). Nawet wtenczas, gdyśmy zgrzeszyli i utracili niewinność, na Chrzcie św. otrzymaną, Duch święty poruszał sumienie nasze trwogą sądu Bożego i ciągnął miłośnie ku sobie, wlewając ufność w miłosierdzie Boże. I choć niebaczni tyle razy marnowaliśmy łaski Boże, ręka niewidoma wciąż dolewała oliwy do lampy serc naszych, by snać światło w nich nie zagasło do szczętu. Gdyby nie to ustawiczne szafarstwo łaski Ducha św., kto wie, najm. br. możeby już nas tu nie było i mnie, który to mówię i was, którzy mnie słuchacie. Mało tego, w każdej powinności, którą miałeś do spełnienia, wspierał cię Duch św. W każdej pokusie, w której już miałeś upaść, uczułeś w sobie niespodzianą a skuteczną pomoc i czułeś wyraźnie, że nie twoje było zwycięstwo, lecz że Bóg sam przeniósł cię nad przepaścią i na bezpiecznem postawił miejscu. I pod każdym krzyżem, który ci się zdawał tak ciężki, że już go dłużej nie uniesiesz, była z tobą łaska, która od chwili do chwili dodawała ci cierpliwości. A do tego w danych czasach, kiedyś się najmniej tego spodziewał jakąż to słodkość wlewał ci do serca! Tyś ani spojrzał, aby obaczyć, zkąd ci to przyszło, ale to wiesz i pamiętasz, jaki to pokój, jaka błogość i gorącość, gdyś się modlił, podnosiła cię ku niebu i napełniała świętem weselem. I wszystko to może przypisywałeś innym przyczynom. Nie powiedziałeś sobie: *to dar Ducha świętego*. Gdybyś to był zrozumiał i za dary te uczcił Ducha

---

[1]) Jan. IV, 14.

św. i podziękował Jemu, siedmkroć tyle byłbyś otrzymał od Niego. Najm. br. rokrocznie wraca uroczystość Zesłania Ducha świętego w Kościele, lecz kiedyż stanie się stałem, nieprzemijącem świętem naszego serca? Kiedyż nareszcie dusza nasza upatrzy stały pobyt Ducha św. w sercu, które całkowicie powinnoby być świątynią Jego? Rybaków przemienił Duch św. w książęta Kościoła, dzieciom dawał mądrość starców, głupim rozumienie mądrych, prostaczkom pełność umiejętności, dziewicom użyczał stałości i mocy bohaterskiej w męczeństwie, potężnych tego świata zamieniał w pustelników i pokutników.

b) Czyż z nas tylko łaska Jego nic uczynić nie zdoła? Żeby więc ta uroczystość i w tym roku nie przeminęła dla nas bez pożytku, uważmy, że dwojaką mamy względem Ducha św. powinność. Winniśmy Go czcić, jak czcimy Ojca i Syna, a iżbyśmy Go tak uczcili, winniśmy jasnem poznaniem wiary wyznać Boską Osobę Jego, jako współistotną i współwieczną z Ojcem i Synem w całej jasności i chwale Trójcy na wieki błogosławionej. Winniśmy nadto mieć w sobie wyższą, niż zwykle mamy pamięć na Jego w nas obecność. Jako jest obecny w kościele Bożym — tak obecny jest w nas jako Pocieszyciel nasz i źródło wszelkiego światła i łaski. Druga powinność jest, że winniśmy Duchowi św. zadośćuczynienie za mnóstwo grzechów naszych, a nietylko za grzechy nasze, ale i za grzechy drugich. Spełnij te dwie rady, a które spełnić możesz z łatwością: pierwsza, stłumiaj w sobie najmniejsze uchybienia swoje, bo kto na małem wierny jest, ten i na większem wierny będzie i kto strzeże się lekkich zdrożności, ten rzecz pewna, nie popełni rozmyślnie ciężkiego grzechu. A druga rada: spełniaj z jak największą zdołasz ścisłością małe obowiązki powszednie, które ludzie pospolicie lekko zbywają, bo jeśli będziesz miał pilne staranie o obowiązki mniejsze, większe same o sobie pamiętać będą.

III. Co abyśmy tem łatwiej wykonać mogli, postanówmy sobie aż do ostatniego tchu życia nie opuścić ani jednego dnia, żeby nie złożyć aktu czci i pokłonu Boskiej Osobie Ducha św. Mówmy codziennie, albo ten wspaniały hymn kościelny: *Przyjdź Duchu Stworzycielu*, lub siedmkroć na dzień: *Chwała Ojcu*, lub z głębi duszy składajmy, jak kto umie i woli, krótkie akty czci

i zadośćuczynienia w te lub inne słowa się modląc: *Duchu św., który jesteś miłością Ojca i Syna, napełnij miłością Bożą duszę moją — przemij skruchą św. serce moje, abym w pokucie żył, w pokucie i miłości Bożej umierał tą śmiercią, która jest drogą przed oblicznością Twoją — śmiercią sprawiedliwych i świętych. Amen.*

M.

KAZANIE

NA PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY

(Według Manninga).

O WIERZE ŚW. — JEJ POTRZEBIE I POŻYTKACH — O SKUTKACH Z JEJ UTRATY I ŚRODKACH JEJ ZACHOWANIA.

„Kto wierzy weń, nie bywa sądzony; a kto nie wierzy, już jest osądzony, iż nie wierzy w Imię Jednorodzonego syna Bożego. *(Jan III. 18)*

Uroczystość Zesłania Ducha św. na Apostołów jest niejako urodzinami Kościoła. Odtąd Duch św. ciągle w nim przebywa, rządzi nim, oświeca go, darzy go darem nieomylności. Jest duszą Kościoła i czyni go świętym. Rzeki świętości płyną z jego obecności na pojedyncze członki Kościoła; On każdego katolika, nie stawiającego przeszkody, oświeca, uświęca, pociesza, wzmacnia duszę łaską swoją, a pierwszym skutkiem łaski jest wiara:

I. Dziś mówić będziemy o wierze, o jej potrzebie i pożytkach.

II. O skutkach z jej utraty i środkach zachowania. Ave...

I. Przez wszystkie czasy od upadku pierwszych rodziców Duch św. dawał ludziom — nawet i poganom — dostateczną łaskę do zbawienia przez światło rozumu, oświecenie sumienia,

działanie na wolę i serce, wiodąc ich ku poznaniu Boga i służeniu Mu. *Bóg chce, aby wszyscy zbawieni byli...* [1]). *Była światłość prawdziwa, oświecająca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* [2]). Tem więcej w narodzie wybranym dawał Bóg łaskę ludziom świętym i pokutnikom, przez wzgląd na przyjść mającego Zbawiciela [3]).

Już zaś w N. T. po zesłaniu Ducha św. na Chrzcie św. *rozlana jest w sercach naszych miłość Boża przez Ducha św.* [4]) w pełności, a pierwszym ze wszystkich darów i skutków łaski jest *wiara.*

a) Jest zaś *wiara*, darem i światłem nadprzyrodzonem i cnotą od Boga wlaną, przez którą za prawdę uznajemy wszystko, co Bóg objawił i co Kościół św. do wierzenia podaje.

Rozum poprzedza wiarę, jest jej wstępnym warunkiem; nie moglibyśmy wierzyć, mówi św. Augustyn, jeślibyśmy nie mieli duszy rozumnej; jednakże aby kto nie sądził, że znajomość, jaką ma o Bogu, pochodzi jedynie ze światła rozumu; albo że jego wyższość moralna nad pogan jest skutkiem oświaty, a nie *łaski*, przeto św. Paweł naucza: *Łaską jesteście zbawieni przez wiarę (i to nie z was, bo dar Boży jest), nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.* [5]) Duch to św. jest, który oświeca rozum, iż daje się przekonać, że nauka ta jest objawiona; Duch św. porusza wolę, że przyjmuje za prawdę, co Bóg objawił; w sercu wznieca miłość i słodycz prawdy. Człowiek nie rodzi się z wiarą, wiara nie należy do natury człowieka, wlaną bywa do duszy dopiero na chrzcie dziecięcia; Bóg daje ją nad wzwyż, jedynie z dobroci i miłości przez zasługi Jezusa Chrystusa dla zbawienia naszego. Łaska wiary tkwi odtąd w duszy dziecięcia, rozwija się w niem w miarę rozwinięcia rozumu, więc użyciem, skoro dziecko posłyszy naukę chrześciańską, już z ochotą *wierzy.*

---

[1]) I Tym. II, 4.
[2]) Jan. I, 9.
[3]) Żyd. XI.
[4]) Rzym. V, 5.
[5]) Efez. II, 8.

b) Przedmiotem *wiary Bożej* nie jest świat przyrodzony, tylko prawdy Boże i sprawy Boże objawione nam przez Jezusa i samo przyjście na świat Syna Bożego i nasze duchowe odrodzenie się z Ducha św. na chrzcie; a więc rzeczy niewidziane, oku ludzkiemu nieprzystępne i rzeczy przyszłe, jak *niebo. A wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzianych* [1]) czyli jak uczy św. Tomasz z Akwinu: Wierzyć, jest za prawdę uznawać to, czego nie widzimy.

Jak do poznania rzeczy ziemskich potrzeba przedmiotu, oka zdrowego i światła oświecającego i oko i przedmiot, to samo w dziedzinie wiary: Przedmiotem są prawdy objawione, okiem jest rozum, a światłem, oświecającem i rozum i prawdy— jest wiara.

Na to, aby prawda mogła być przedmiotem wiary, potrzeba, aby była objawiona od Jezusa Apostołom, a przez nich podana Kościołowi św.

c) Wierzymy na powagę Boga, który nie może omylić, na powagę Kościoła, który ma dar nieomylności. *Wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe* [2]). *Jakże uwierzą temu, którego nie słyszeli?* Słowo Boże, to głos żyjącego i nauczającego po wszystkie czasy, miejsca i ludzi — Kościoła Bożego, — przez Kościół mówi Duch św.

II. Teraz zważmy: 1) *jak drogą i żywotną rzeczą jest wiara.* Wszystkie inne nauki, sztuki, rzemiosła potrzebne i pożyteczne są do życia ziemskiego, uczą nas zarabiać na chleb powszedni, jedna tylko wiara otwiera nam wejście do nieba, bo uczy żyć dobrze. *Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu. Albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają* [3]).

Rozum — to najwyższy dar w porządku natury; to obraz Boski przyrodzony. Światło wiary podnosi go wyżej, oświeca,

[1]) Żyd. XI, 1.
[2]) Rzym. X, 17.
[3]) Żyd. XI, 6.

oczyszcza, udoskonala go, uszlachetnia, daje mu widzieć rzeczy niewidziane, poznawać te, które przyjść mają, stanowi wysoką godność chrześcianina - katolika, przez wiarę wchodzi człowiek w porządek wyższy, nadprzyrodzony, w stosunek i łączność z Bogiem. Bóg jest światłością. *Kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione* [1]). Tam gdzie uczony dopiero po długich badaniach przychodzi albo wcale przyjść nie zdoła, tam prostaczek wiarą odrazu się wznosi i staje przy Bogu. Samym rozumem nie dojdzie człowiek nigdy do zupełnego poznania Boga i woli Bożej, tylko *wiarą*. Samo też życie naturalnie uczciwe nie zbawi człowieka, tylko życie z wiary. *Sprawiedliwy mój z wiary żyje* [2]). Z wiary katolickiej, z wiary żywej, działającej przez miłość, przez uczynki [3]). Bo *i czarci wierzą, i drżą* [4]).

2) Ten drogi skarb wiary może być postradany. Wiara bowiem jest darem Bożym, więc za złe tego daru użycie może nam ją Bóg odebrać; wiara jest łaską, więc może ją grzech wygnać z duszy naszej. Dwie są rzeczy, które niszczą wiarę: *niedowiarstwo i niemoralność.*

Niedowiarstwo — to bezpośrednie wiary przeciwieństwo. Dzisiaj żyjemy w otoczeniu, które przeczy wierze, szerzy zarzuty w książkach, pismach, zawierających chytre wykręty i fałsze. Kto lekkomyślnie czyta takie książki i pisma, wdaje się w dysputy, których odeprzeć nie zdoła, przypuszcza wątpliwości o wierze, nie szukając ich rozjaśnienia—sam sobie winien, jeśli wiarę utraci.

Drugi czynnik, niszczący wiarę, jest *niemoralność.* Nic tak nie zaćmiewa rozumu, nie ogłupia serca, jak *nałóg grzeszny Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości* [5]). Lubieżnik chce żeby nie było Boga, bo mu to miesza jego grzeszny spokój. Złodziej chce, żeby nie było piekła, bo czuje, że go wieczna

---

1) Jan. III, 21.
2) Żyd. X, 38.
3) Jak. II, 14.
4) Jak. II, 19.
5) Jan. III, 20.

kara czeka. Nie każdy grzech traci wiarę żywą, tylko grzech *ciężki;* a i wtedy jeszcze pozostaje wiara *martwa,* a ta narażona na niebezpieczeństwo utraty wszelkiej wiary.

Skutki z utraty wiary. a) Poniżenie człowieka. Dotąd wierzono, że rozum wiarą oświecony stanowi godność chrześcianina-katolika. Jeżeli zaś kto nadużywa tego daru Bożego na to, aby przeczyć istnienie Boga, duszy, sumienia, taka filozofia nie jest ludzką, tylko zwierzęcą, bo nie podnosi, tylko poniża do rzędu bydląt, nieznających, bo niemogących znać Boga. Co gorsza, że tacy niedowiarkowie nie przestają na tem, iż się sami wyzuli z wiary, ale szerzą niedowiarstwo słowem, pismem, czynem; nie chcą pozwolić, aby inni ludzie znali Boga. Przeto głoszą na wszystkie strony, że ponieważ rozum niezdolny poznać Boga, że zatem nie masz Boga! Dawno już o nich wyrzekł Psalmista: *Rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga.* [1]).

b) Utrata zbawienia. Bóg miłosierny będzie litościwiej sądził pogan, do których nigdy nie doszło słowo zbawienia, niżeli tych, co wiarę odrzucili, a rozum zaćmili, co się narodzili na łonie chrześciańskich rodziców, ochrzczeni i wychowani zostali w światłości wiary katolickiej i z własnej winy ją utracili, jej dobrodziejstwy wzgardzili, krew Jezusową znieważyli; tych czeka siedmkroć cięższy sąd, ponieważ do nich sam Zbawiciel mówi: *pogańskim miastom Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądu, niżeli im* [2]). *Lepiej im było nie uznać drogi sprawiedliwości, niźli poznawszy wrócić się nazad od podanego im rozkazania świętego* [3]). Te są wyraźne słowa Chrystusowe w dzisiejszej Ewangelii [4]). *A kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w Imię Jednorodzonego Syna Bożego;* to znaczy: niegodny wiecznej szczęśliwości. *Nie masz bowiem pod niebem w żadnem innem imieniu zbawienia, tylko w Imieniu Jezus* [5]). A św. Augustyn mówi:

---

[1]) Ps. XIII, 1.
[2]) Mat. XI, 21.
[3]) II Piotr II, 21.
[4]) Jan III, 18,
[5]) Dz. Ap. IV, 12,

Nie ma Bóg więcej Synów, którzyby mogli nas zbawić, tylko tego jednego, przez którego zbawia [1]).

c) Wniosek. Strzeżmy więc tego drogiego skarbu wiary, jak oka w głowie, pomnażajmy go w sobie przez słuchanie słowa Bożego, przez rozważne czytanie książek religijnych, przez przestawanie z ludźmi wierzącymi, przez życie pobożne i praktyki religijne. Unikajmy takich ludzi, książek, pism, któreby mogły w nas wiarę zachwiać. Prośmy często w tym tygodniu: Duchu św., Ojcze dobroci i miłości! Wierzymy, żeś Wszechmocny, albowiem sprawiłeś w Apostołach i w całym świecie taką odmianę obyczajów, którą tylko Bóg może sprawić; spuść na nas promień łaski Twojej, oświeć, co jest ciemne, wzmocnij, co jest chwiejne, nawróć, co zbłąkane, spraw, aby żaden z tych których naznaczyłeś na Chrzcie św. piętnem synowstwa Bożego, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Amen.

X. I. Kkki.

---

[1]) De peccato.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

Treść: Wstęp. O samem święcie.
Część I. Streszczenie dogmatu Trójcy św.
II. Dowody jego Objawienia.
III. Nauki praktyczne.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.
Mat. XXVIII, 19.

Oto w trzech słowach zawiera się treść naszej religii, największa i najwznioślejsza ze wszystkich tajemnic. Jedność natury, a troistość Osób; trzy Osoby, a jeden Bóg — to jest podstawowa prawda wiary, cel nadziei, przedmiot miłości chrześciańskiej. „Wiara w Trójcę św. — mówi ś. Augustyn. — to skarb najdroższy Kościoła; ona usprawiedliwia grzeszników, uświęca sprawiedliwych, chrzci katechumenów, koronuje męczenników, poświęca kapłanów, zbawia świat cały.“

Czyż więc nie słusznie Kościół św. naznacza osobny dzień w roku na szczególne uczczenie Trójcy Przenajświętszej? Już

w pierwszych wiekach religii Chrystusowej wierni w poszczególnych Kościołach osobny dzień przeznaczali ku czci Boskiej Trójcy. Otóż aby rozbudzić jeszcze większą cześć i pobożność ku Bogu w Trójcy jedynemu, Papież Jan XXII w wieku XIV, idąc za ogólnem pragnieniem świata chrześciańskiego, ustanowił święto Trójcy Przenajświętszej i nakazał obchodzić je w całym Kościele. A ponieważ apostołowie, idąc na świat po otrzymaniu Ducha św., powinni byli przedewszystkiem uczyć wiernych o Trójcy św., jako pierwszej i najgłówniejszej prawdzie wiary, przeto wspomniany Ojciec św. naznaczył uroczystość Przenajświętszej Trójcy na pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha św.

Wielką więc jest dzisiejsza uroczystość, wielką, bo ma za bezpośredni przedmiot nie te lub owe dzieła Boże dla naszego dobra spełnione, nie Matkę Boską, nie Świętych, ale bezpośrednio i szczególnie ściąga się do tajemnicy Boga w Trójcy Jedynego. Wszystkie inne uroczystości kościelne czerpią swą wielkość i znaczenie z dzisiejszej, wszystkie są niejako kwiatem jednego owocu, którym jest święto dzisiejsze.

Idźmy więc za myślą Kościoła, który chce, abyśmy dziś szczególnie zajęli się tą tajemnicą. Lecz dogmat czyli prawda Trójcy św. jest najgłębszą z tajemnic; myśl ludzka ze drżeniem zatrzymuje się przed przepaścią, której nie może zgłębić; największe geniusze świata tego wyznały w tym względzie nieudolność swoją. Nie będziemy więc usiłowali uchylić rąbek tej zasłony tajemniczej, jaka dogmat Trójcy św. ukrywa; nie będziemy badali dlaczego tak jest a nie inaczej w tej prawdzie; nie będziemy usiłowali wytłomaczyć tajemnicę, bo *któż poznał umysł Pański?* [1]) i Bóg nasby za takie zuchwalstwo ukarał, ale najpierw poznamy pokrótce treść dogmatu Trójcy św., dalej rozważymy na czem dogmat ten się opiera, to zaś rozważanie wykaże nam, że tajemnica Trójcy Przenajświętszej jest prawdą objawioną; wreszcie wyciągniemy z tej tajemnicy odpowiednie nauki praktyczne.

---

[1]) Rzym. II. 34.

O Boże w Trójcy Jedyny, Ojcze, Synu i Duchu święty! oświeć umysły nasze promykiem tego światła niedostępnego, jakie zamieszkujesz, rozpal serca iskierką miłości Twojej, abyśmy godnie i z korzyścią rozważać mogli majestat Twój Boski. Maryo Najświętsza! Córko Ojca, Matko Syna, Oblubienico Ducha św., błagamy Cię, wesprzyj nas potężną przyczyną Twoją! *Zdrowaś Marya.*

I. Wiara nas uczy, że jest jeden Bóg we trzech Osobach: Ojciec, który jest niezrodzony; Syn, który jest zrodzony przed wieki z Ojca; Duch św., który pochodzi od wieków zarówno od Ojca, jak i od Syna. Ojciec odwiecznie rodzi Syna, poznając siebie samego, swe doskonałości; Syn więc jest Słowem i Mądrością Ojca. Ojciec miłuje Syna, Syn miłuje Ojca i obaj odwiecznie wydają trzecią Osobę — Ducha świętego, który od Nich obydwóch pochodzi, jako od jednego początku i jednego tchnienia. Wszystkie te trzy Osoby są współistotne, jedno jest Ich Bóstwo, jedna natura, równa chwała, odwieczny majestat. Każda z nich jest niestworzona, niezmierzona, odwieczna, wszechmogąca. Żadna zaś nie jest od drugiej dawniejsza lub późniejsza, mniejsza lub większa. A jednak nie trzech jest Bogów, ale jeden Bóg.

Pomimo jednej natury Boskiej, inna jest osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha św., różnią się bowiem istotnie pomiędzy sobą; różnica zaś ta polega na tem, że Ojciec jest niezrodzony, Syn jest od Ojca zrodzony, Duch św. pochodzi od Ojca i Syna. I nie może być Ojciec Synem, tak jak Syn nie może być Ojcem; a to samo należy powiedzieć i o Duchu św. Jeżeli nazywamy Ojca pierwszą, Syna drugą, Ducha św. trzecią Osobą, to nie dlatego, jakoby jedna z nich była dawniejszą lub potężniejszą od innych, ale dlatego, że Pismo św. w tej kolei je wymienia i że w tej kolei rozpoczęte, poprowadzone i dokonane zostało przez te Osoby dzieło stworzenia, Odkupienia i uświęcenia. Jeżeli mówimy, że Ojciec nas stworzył, Syn Boży odkupił, Duch św. poświęcił, nie rozumiemy przeto, jakoby cała Trójca św. nie miała w powyższych dobrodziejstwach udziału—owszem wszystkie one są całej Trójcy wspólne — ale ponieważ Ojciec jest początkiem bez początku i początkiem Syna, więc stworzenie odpowiada Jego osobistej naturze; nieskończenie mądra tajemnica Wcielenia

i Odkupienia odpowiada Synowi, który jest Słowem i Mądrością Ojca; uświęcenie zaś ludzi przez miłość przypisujemy szczególnie Duchowi św., bo On jest miłością Ojca i Syna. Wszakże tylko o Synu powiedzieć można, że zstąpił z nieba na ziemię, przyjął naturę ludzką i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.

II. Taka jest treść dogmatu Trójcy św. Widzimy, że jest on tajemnicą, a więc Bóg tylko mógł ją ludziom objawić; rozum ludzki sam z siebie odkryć tej prawdy nie mógł i nie może. Że zaś objawienie Boże zawiera się w Piśmie św. i podaniu, zobaczmy co o tem mówią te dwa źródła objawienia.

A najpierw, co do *jedności natury Bożej*. Całe Pismo św. Starego i Nowego Testamentu mówi o Bogu, jako o jednym w naturze, jednym w istocie swojej. Pierwsze przykazanie dane Mojżeszowi rozpoczyna się od słów: *Jam jest Pan Bóg twój.* A w księdze Powtórzonego Prawa uczy Mojżesz z natchnienia Bożego: *Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jeden jest* [1]). Gdy zaś Mojżesz zapytał Boga o Imię, otrzymał odpowiedź: *Jam jest, który jest.* W jednego Boga wierzył lud żydowski, w jednego wierzyli wszyscy chrześcianie. I nie mogła być inną ta wiara, bo rozum sam uznaje jednę tylko istotę odwieczną, wszechmocną, nieskończoną; dwie istoty nieskończone — to sprzeczność najoczywistsza. To też prawdziwi mędrcy starożytni wyszydzali pogaństwo jako niedorzeczność i wierzyli w jednego Boga.

Ale Bóg jest jeden we *trzech osobach.* Tu już rozum ludzki musi zamilknąć i wyłącznie poprzestać na objawieniu. Już w Starym Testamencie, gdzie zresztą wiara w Trójcę św. nie była nieodzownie potrzebną do zbawienia, mamy wzmianki o tej tajemnicy. Przed stworzeniem człowieka rzekł Pan Bóg: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze* [2]). Te słowa każą się domyślać wielości Osób w Bogu. Abrahamowi ukazali się trzej mężowie, których on pozdrowił słowem: *Panie.* Według Ojców Kościoła wyobrażali oni Trójcę Przenaj-

---

[1]) Powt. Praw. VI, 4.

[2]) Rodz. I, 26.

świętszą. Prorok Izaiasz widział Pana siedzącego na stolicy wysokiej, Serafinowie otaczali tron Jego i wołali jeden do drugiego: *Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały jego* [1]). Czy nie wyraźnie jest tu mowa o Trójcy świętej?

Lecz daleko jaśniej ta prawda objawioną została w Nowym Testamencie. Jezus Chrystus, posyłając Apostołów dla opowiadania Ewangelii, wyraźnie wymienia trzy osoby: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego*; [2]) mówiąc zaś *w Imię* nie *w imiona*, wyraża jedność natury.—Przy chrzcie Pana Jezusa, gdy Zbawiciel wychodził z Jordanu, ukazał się Duch św., zstępujący z nieba w postaci gołębicy, i usłyszano głos mówiący: *Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie* [3]). Głos ten był głosem Ojca. Czy może być wyraźniejsze objawienie Trójcy św.? Albo np. słowa św. Jana Apostoła w jego pierwszym liście zawarte: *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch św.—a ci trzej jedno są;* [4]); więc trzy osoby, a jeden Bóg.

Takie oto świadectwa o Trójcy św. czytamy w Księgach Bożych. Dobrze rozumieli je Apostołowie, którzy chrzcili w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego; którzy opowiadali ukrzyżowanego Jezusa, Syna Bożego, Zbawiciela świata; którzy zalecali cześć Ojca; którzy kładli ręce na wiernych, aby im udzielić Ducha św. Wierzyli w dogmat Trójcy św. Ojcowie Kościoła, którzy liczne i uczone dzieła napisali ku obronie tej prawdy przeciw heretykom. Zawierają tę prawdę wyznania wiary, przez Kościół używane; najobszerniej zaś i najdobitniej wyznanie wiary św. Atanazego; dogmat ten określił Kościół na Soborach Nicejskim, Chalcedońskim, Konstantynopolitańskim i Trydenckim.

Niech wiara w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej o tyle będzie dla nas łatwiejszą, że jedność w troistości często spotyka

---

[1]) Izai. VI, 1. sqq.

[2]) Mat. XVIII, 19.

[3]) Mat. III, 17.

[4]) I Jan V, 7.

się w życiu codziennem. „Słońce jest jedno — mówi św. Augustyn — a objawia się w promieniach, świetle i cieple. Każdy z tych objawów jest tejże natury co słońce, jednak różnią się między sobą.“ Dusza ludzka jest jedną, lecz ma trzy władze zgodnie działające: rozum, miłość i wolę. „W duszy jest Trójca, bo dusza na obraz Trójcy została stworzoną“ — mówi św. Ambroży. Aby utworzyć królestwo potrzeba króla, ministrów i podwładnych: trzy składniki a jedna całość. Na rodzinę składa się ojciec, matka i dziecię. Każda rzecz ma początek, środek i koniec. Woda może być w stanie potrójnym: zgęszczonym—w chmurach, zmarzniętym — w lodzie, płynnym — w źródle. Św. Izydor widzi w trójbarwnym ametyście obraz Trójcy św. Purpura ametystu jest barwą potęgi i wyobraża Ojca; barwa fiołkowa oznacza pokorę i jest obrazem Syna Bożego, który stał się człowiekiem; barwa różowa wyobraża miłość Ducha św. I wiele innych porównań robią Ojcowie Kościoła, które wprawdzie nie wyobrażają dokładnie tajemnicy Trójcy św., bo ta nie jest bynajmniej zjawiskiem natury stworzonej, ale mniej więcej uprzystępniają tę tajemnicę i okazują, że dobry Bóg dlatego chciał obdarzyć nas tylu podobieństwami w świecie przyrodzonym, abyśmy ciągle pamiętali o Nim, jako o jednym w naturze a troistym w Osobach.

Dogmat więc Trójcy św. jest prawdą objawioną. Jakaż to wielka łaska dla nas, że Bóg nam się raczył objawić jako jeden w trzech Osobach! Jaki to zaszczyt dla nieudolnego i ograniczonego umysłu ludzkiego, że danem mu jest wiedzieć o istnieniu Boga jednego w naturze, a troistego w osobach; Boga, istoty nieskończenie potężnej, dobrej, odwiecznej! Któraż nauka jest mądrzejszą nad objawienie Trójcy św.? Jakiż przedmiot jest wznioślejszy, nad przedmiot tej tajemnicy — gdzie sam Bóg się objawia? Błogosławieni jesteśmy, że Bóg raczył tak bardzo rozszerzyć zakres myśli naszej; błogosławieni, że objawienie Trójcy świętej poznać możemy drogą prostą i łatwą, bo z Pisma św. i podania, które tłómaczy nam Kościół nieomylny. Błogosławieni wreszcie, bo nieobliczone korzyści w tem i przyszłem życiu płyną dla nas z tajemnicy Trójcy św., korzyści zależne od spełnienia tu na ziemi tego, do czego nas znajomość tej tajemnicy obowiązuje. Bo nie jest ona prawdą wyłącznie teo-

retyczną, rozumową, ale jest zarazem praktyczną; to znaczy, że poznawszy czego nas uczy wiara o Trójcy Przenajświętszej, powinniśmy żyć odpowiednio do tego; na to bowiem objawienie dane nam zostało, abyśmy w nie uwierzyli i w całem życiu do niego się stosowali.

Jakież więc nauki praktyczne wypływają dla nas z tajemnicy Trójcy świętej?

III. 1. Przedewszystkiem *głęboka, pokorna wiara* w tę tajemnicę. Bóg ją objawił — i sprawa skończona; do nas należy wierzyć całą siłą umysłu i woli, wierzyć z pokorą. Bo i czego chcemy? Zgłębić naturę Bożą, dokładnie zrozumieć niewypowiedzianą istotę Pana Boga? Przepaść to bez dna, którą gdy kto zechce zbadać — zginie w niej na wieki. *Jako temu, który je wiele miodu, nie jest zdrowo* — mówi Pismo św. [1]) — *tak kto wiele bardzo bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały.* Myśl się gubi rozważając przymioty Boże — mądrość bez granic, potęgę niewyczerpaną, wieczność bez początku i końca, dobroć niezmierzoną i t. d.! Wiemy, że jest Bóg i że jest nieskończenie doskonały, ale gdy idzie o ogarnięcie natury bożej, musimy zawołać ze św. Pawłem: *O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej! jako są nieogarnione sądy jego i niedościgłe drogi jego!* [2]).

Święty Augustyn — chociaż był to umysł genialny — próżno silił się zbadać i wyrozumieć dokładnie tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Otóż, gdy pewnego razu przechadzał się nad brzegiem morza, zatopiony w rozważaniu dogmatu Trójcy św., ujrzał dziecię przelewające ręką wodę z morza do dołka na brzegu przez siebie uprzednio wyżłobionego. Na pytanie, co to ma znaczyć, dziecię odrzekło, że chce wodę z morza do tego dołka przelać. Na to św. Augustyn z uśmiechem odpowiedział, że jest to niemożebne. „Prędzej ja morze do tego dołka przeleję — odparło dziecię — nim ty zrozumiesz tajemnicę, którą chcesz zbadać.“ Poczem dziecię znikło. Nasz święty zrozumiał

---

[1]) Przyp. XXV, 27.
[2]) Rzym. II, 33.

dokładnie, co to widzenie miało znaczyć i już odtąd nie zagłębiał się w badaniu tajemnicy Trójcy św., lecz z pokorą wierzył to, czego wiara św. w tej materyi uczy.

I w rzeczy samej, czy podobna, abyśmy, istoty stworzone, ograniczone, niedołężne, mogli pojąć i ogarnąć słabym umysłem naszym Boga, istotę nieskończoną, niezmierzoną? Tysiąca rzeczy nas otaczających nie rozumiemy; nie wiemy np. dokładnie, jak się odbywa przemiana pokarmów w krew i ciało nasze, jaki jest stosunek duszy do ciała i t. d., możemy więc sobie rościć prawo do zupełnego zrozumienia tajemnicy mającej za przedmiot samego Boga? Gdybyśmy Go dokładnie poznali, albo Bóg przestałby być Bogiem, albo my stalibyśmy się Jemu równi. Upokórz się więc, człowiecze nędzny, i zamiast badać, wielbij Trójcę świętą; bo *kto uwierzy, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion* — powiedział Pan Jezus [1]).

2. Powtóre, z tajemnicy Trójcy św. wypływa obowiązek *głębokiej czci Boga* w Trójcy Jedynego. Wszak Trójca św. to Bóg królujący w chwale, nieskończenie doskonały, niepojęty, którego żaden język godnie wysłowić nie może. A więc całą siłą duszy naszej uniżajmy się przed tym Panem, któremu aniołowie hymn chwały nieustannie śpiewają, a łącząc się w duchu z ich głosy, powtarzajmy często z Kościołem ten hymn uwielbienia: „Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi świętemu!"

3. Po trzecie, z tajemnicy Trójcy św. wypływa obowiązek gorejącej *miłości* jednego Boga w trzech Osobach. Toć wszystko, co mamy, z ręki Trójcy Błogosławionej mamy. Ona — że tak powiem ze św. Bernardem — niejako wyniszczyła się na korzyść naszą. Ona nas powołała do bytu, Ona nas odkupiła, Ona uświęciła, w Imię Ojca, i Syna, i Ducha św. ochrzczeni, z dzieci gniewu i odrzucenia, staliśmy się dziećmi Bożemi, dziedzicami nieba. W Imię tych trzech Osób Trójcy Przenajświętszej, spłynęła na nas łaska bierzmowania i odpuszczenia grzechów. Ona przebywa w duszy sprawiedliwego, jako w świątyni swojej, czyniąc ją niejako uczestniczką natury bożej. Kapłan otrzymuje

---

[1]) Mar. XVI, 16.

święcenia, małżonkowie łączą się węzłem dozgonnym, chory otrzymuje namaszczenie w Imię Trójcy św. W całym świecie katolickim znak Krzyża św. wyobrażający tajemnicę nietylko Odkupienia ale i Trójcy św., poświęca wszystkie rzeczy nieżyjące: wodę, ogień, ziemię, sól, kamień, drzewo, żelazo, budynki, wszystkie dzieła ludzkie; Imię Trójcy oczyszcza wszystko i do pierwotnej świętości sprowadza. Słowem, największe i najmniejsze dobrodziejstwa, czy to w porządku duchowym, czy doczesnym, od Trójcy św. mamy. Czyż serce nasze nie powinno być za to przejęte głęboką ku Niej wdzięcznością, czyż gorącą miłością pałać nie powinno?

4. Ta zaś wdzięczność i miłość niechaj się objawia doskonałem *odtwarzaniem w nas obrazu Trójcy św.* Bóg ten obraz naszkicował w duszy naszej, stwarzając nas na obraz i podobieństwo swoje; do nas należy szkic ten udoskonalić i wykończyć, a mianowicie przez naśladowanie doskonałości bożych i ujawnianie ich w całem życiu naszem.

Znajomość tajemnicy Trójcy Przenajświętrzej wysoce uszlachetnia naszą naturę, wskazuje nam naszą godność wielką. Bo któż ja jestem? Jestem obrazem Boga w Trójcy jedynego, noszę w duszy podobieństwo trzech Osób Boskich — a to czy nie wywyższa mnie ponad wszystkie stworzenia tej ziemi, które tego podobieństwa nie mają? Ale ja jestem czemś więcej niż zwykłym człowiekiem, bo jestem chrześcianinem, który przy chrzcie św. naznaczonym został imionami trzech boskich osób, bo w Imię Trójcy polano me czoło wodą chrztu św. Odpuszczają mi grzechy w Imię Trójcy św.; karmią ciałem Jezusa Chrystusa, kreśląc nademną znak krzyża św., słowem, całe me życie, cała moja istota tem Imieniem Trójcy św., jak tarczą jest osłoniona, jak szatą gotową odziana. Czyż więc to nie powinno mnie pobudzać do szacunku dla siebie samego, czyż nie powinno zachęcać do życia świętego, któreby tej godności należycie odpowiadało? Oby ten obraz Trójcy św., jaki w duszy nosimy, nigdy grzechami przyćmionym nie został. Obyśmy go nigdy nie plamili! A gdy — co nie daj Boże — splamimy, coprędzej spieszyli obmyć go łzami sakramentalnej pokuty; obyśmy podobieństwo Trójcy św. coraz bardziej w sobie potęgowali!

5. Szczególnie zaś naśladujmy Trójcę św. *w jedności braterskiej i w miłości* gorącej a wzajemnej. W swej wzniosłej modlitwie do Ojca Pan Jezus prosił: *Ojcze święty, zachowaj je w Imię Twoje, aby byli jedno jako i my.* [1]) Oto jest wzór dla wszystkich chrześcian: niech tak jedni drugich miłują, jak się miłują Osoby *Trójcy Przenajświętszej*. Miłość wzajemna — to konieczny warunek życia; rozterki poddanych prowadzą powoli państwo do rozkładu; niesnaski familijne, podkopują życie rodzinne i mrożą ciepło domowego ogniska. Jedna tylko miłość, a miłość szlachetna, gorąca, bezinteresowna, utrzymuje wszystko przy życiu, dodaje siły, wzmacnia; a więc nietylko jedna zasługa przed Bogiem, ale i w porządku doczesnym czyni życie miłem i pożytecznem. Obrazem Trójcy Przenajświętrzej jesteśmy, więc miłujmy jedni drugich, nie miłością gołosłowną, lecz czynną: modlitwą, jałmużną, dobrą radą, słowem, uczynkami miłosiernymi co do duszy i co do ciała. Z pewnością mniej ciężkie byłyby czasy, stokroć mniej narzekanoby na tę dolinę łez i płaczu, gdyby wszyscy, naśladując miłość Osób Trójcy św. wzajemnie więcej się miłowali. A ponieważ każda z Osób Boskiej Trójcy miłuje także siebie, swe nieskończone doskonałości, więc i my siebie samych miłujmy, ale miłością godziwą, po bożemu; to znaczy miłujmy zbawienie własnej duszy, a więc czystość sumienia, cnotę, miłujmy prawo Boże i kościelne i zachowujmy je.

Gdy innych i siebie miłować będziemy, wówczas serce nasze pięknem będzie odzwierciadleniem Trójcy św. Wówczas zyskamy pokój duszy, a obraz Trójcy św., jaki na sobie i w sobie wyrażać będziemy, stanie się dla nas rękojmią żywota wiecznego.

Oto są wnioski praktyczne wypływające z tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Pokorna wiara, głęboka cześć, żywa wdzięczność, gorąca miłość, wreszcie, doskonałe odzwierciadlenie w sobie obrazu Trójcy św., szczególnie przez godziwą miłość bliźnich i siebie — oto są obowiązki nasze względem Boga w Trójcy Je-

[1]) Jan. XVII, 11.

dynego. Szczęśliwi, którzy je w życiu sumiennie wypełniali! Jakąż rękojmię pociechy mieć będą w godzinę śmierci! W tej chwili krytycznej kiedy świat ucieka, kiedy dusza sama stanąć musi przed strasznym sądem Bożym, Trójca św. będzie jedyną jej podporą, jedyną ucieczką. Aby duszę uspokoić przed grozą śmierci i wlać w nią otuchę, kapłan przypomni jej wiarę w Trójcę św. i powoła się przed Bogiem na tę wiarę, prosząc przez nią dla umierającego o miłosierdzie. W Imię Trójcy św. kapłan odpędzać będzie złego ducha od łoża chorego; wreszcie w Imię Trójcy św. wyprawi duszę na życie przyszłe, do miejsca wiecznej szczęśliwości. „Idź duszo chrześciańska z tego świata, w Imię Ojca, który cię stworzył, w Imię Syna, który cierpiał za ciebie, w Imię Ducha św., który na ciebie został zlany“. A wówczas pod opieką Matki Bożej, pod osłoną anioła stróża i patrona świętego, dusza wzleci ku niebieskiej ojczyźnie, gdzie Trójca Przenajświętsza, którą ona za życia ziemskiego wyznawała, czciła, miłowała i naśladowała, w nagrodę przyjmie ją na swe łono i da uczestnictwo w niewypowiedzianych niebieskich rozkoszach. Szczęśliwy los! Szczęśliwa śmierć! Oby wszystkim nam przypadła w udziale! Amen. *Ks. St. B.*

PLANY KAZAŃ NA TRÓJCĘ ŚWIĘTĄ.

I.

O dobrodziejstwach Trójcy św.

1. Co otrzymaliśmy od Trójcy św.?
   a) Od Ojca łaskę stworzenia,
   b) Od Syna łaskę odkupienia,
   c) Od Ducha św. łaskę uświęcenia,
2. Jak okazywać wdzięczność za powyższe dobrodziejstwa.?
   a) Czcią dla Ojca,
   b) Nadzieją w Synu.
   c) Miłością dla Ducha świętego.

II.

Wielkość i cześć tajemnicy Trójcy św.

1. Wielkość tajemnicy wypływa:
   a) z idei Boga jednego i jego doskonałości,
   b) z idei trzech Osób Bożych czyli Trójcy św. w świetle Pisma św. podania i teologii:
2. Jak czcić Trójcę świętą,
   a) Cultus latriae (samemu Bogu należny).
   b) Sposób, w jaki należy go składać.

III.

O tajemnicy Trójcy świętej.

1. Głębokość tajemnicy.
   a) Na czem polega tajemnica Trójcy św.
   b) Jej głębokość.
2. Dowody tajemnicy.
   a) z Pisma świętego.
   b) z Ojców Kościoła.
   c) z praktycznej wiary Kościoła.
3. Nasze obowiązki względem tej tajemnicy:
   a) cześć głęboka,
   b) miłość i wdzięczność,
   c) praktyka znaku krzyża świętego.

IV.

O działaniu Trójcy świętej w nas.

(Alb. m., *Sermo de Trin.*)

1. Działanie *wszechmocności* Ojca:
   a) pociąga nas do siebie,
   b) dopomaga do zwalczenia świata, czarta i ciała.
2. Działanie *mądrości* Syna: prowadzi nas do dobrego,
   a) przypominając przeszłość,
   b) kierując życiem teraźniejszem,
   c) wskazując drogę życia przyszłego.

3. Działanie *miłości* Ducha świętego,
   a) przenika dusze nasze,
   b) prowadzi do miłości bliźniego.

V.

O tajemnicach.

1. Ich określenie,
2. „ konieczność,
3. „ pożytek,
4. „ powaga,
5. Jak się wobec nich zachować należy.

Ks. St. B.

O POTRZEBIE OPRACOWANIA

SŁOWNIKA KAZNODZIEJÓW POLSKICH.



Wobec szybkiego wzrostu nauk w każdej gałęzi wiedzy ludzkiej, a przytem ustawicznego pomnażania się pism peryodycznych ogólnej treści, niezmierną usługę oddają czasopisma specyalne, z których w danym wydziale nauki potrzebne dla siebie wiadomości czerpiemy. Pisma te, bez zaprzeczenia, jak z jednej strony odwodzą badaczów i uczonych od wydawania dzieł, zajmując ich pisaniem artykułów rozmiarami swymi wiele mniejszych od książek, dają zato obfite materyały późniejszym, do opracowania dzieł monumentalnych, które im zczasem w szczęśliwym udziale przypadną. Dlatego z ochotą witamy każde peryodyczne wydawnictwo, ku uprawie specyalnej jakiejś nauki skierowane i przeznaczone. Gdy więc obecnie ukazuje się nowe pismo, kaznodziejstwu, teologii i ascetyce poświęcone, trzem ważnym gałęziom wiedzy kapłańskiej, ściśle ze sobą złączonym, możemy się spodziewać, że ono wielce się przyczyni do rozwoju u nas tychże nauk, a zwłaszcza kaznodziejstwa.

Nauczanie religii przez kazania i katechizmy, po wszystkich krajach katolickich, a tem samem i u nas, było zawsze w uży-

ciu, jako należące do czynności Kościoła, zleconej mu rozkazem Chrystusa Pana: *Idźcie, nauczajcie wszystkie narody...* Kaznodziejstwo zatem nasze ma swoją historyą: ale nie jest ona obrobiona i czeka na pracowników. Wszystko, co dotąd napisano z działu dziejów wymowy u nas, jest tylko jej szkicem; mamy nawet i studya szczegółowe o niektórych dziełach i mówcach kościelnych, całości jednak nie posiadamy i być jej nie może, dopókąd więcej na tem polu nie zdziałamy.

Początek głębszych i pełniejszych studyów o kaznodziejach polskich zawdzięczamy ks. arcyb. Hołowińskiemu, który w *Homiletyce* (Kraków 1859) przypomniał nam najdawniejszych naszych kaznodziejów, rozbierając ich dzieła po łacinie drukowane. Z rękopismów kazań łacińskich, po różnych bibliotekach przechowanych, robi dotąd ciekawe wyjątki prof. Brückner. O słynniejszych kaznodziejach, dość obszerne, lubo niewyczerpujące prace, podaje Mecherzyński w *Historyi wymowy w Polsce* (Kraków 1856) i autorowie dziejów literatury naszej. Studya o Młodzianowskim są bodaj ukończone w artykułach arcyb. Hołowińskiego, ks. Polkowskiego (*Encyklopedya kościelna* t. XIV) i ks. Józefa Sasa (*Przegl. Powsz.* r. 1896, t. 51, str. 307). Pozostaje jednak wielka liczba innych, z których wielu ma pewne zalety i czasu swego nie byli bez wpływu na społeczeństwo. Zresztą w zakres historyi nie sami tylko tacy wchodzą jak Skarga i Birkowski.

Sądzimy zatem, że studya szczegółowe nad ich dziełami i pracą kapłańską, stać się mogą bogatym materyałem dla przyszłego historyka wymowy kaznodziejskiej w Polsce. Tą drogą dochodzi się do całości, a wielkie dzieła powstają pracą zbiorową. Opracowane zaś w tym celu życiorysy kaznodziejów naszych, z wykazem i oceną ich dzieł, najwłaściwsze miejsce znaleźć mogą w czasopiśmie „Homiletyki," a ztąd w całości nawet przejść następnie do *Słownika kaznodziejów polskich*, który byłby naprzód pożądany.

Niegdyś ks. Hieronim Juszyński, zachęcony przez Czackiego, ułożył *Dykcyonarz Poetów Polskich* (Kraków 1820), a dzieło jego, lubo przedmiotu niewyczerpujące, rzuciło jasne światło na ten

wydział literatury naszej, i stało się wielką pomocą piszącym historyą literatury polskiej. Rozpoczynając dzieło swe, słusznie mówi ks. Juszyński: „Kiedy w wielu działach umiejętności Polacy równają się obcym, a może ich i przechodzą: historya literatury polskiej nie dojdzie podobnej doskonałości, jeżeli nie spełni się życzenie Bentkowskiego, aby do pojedynczych umiejętności należące materyały pozbierane, drukiem ogłoszonymi były." Mówiąc dalej o uzupełnieniu bibliografii polskiej, te dodaje słowa: „Ale najdzielniejszym środkiem dokonania takowego dzieła, rozumiałbym związek towarzystwa, trudniącego się wypracowaniem pojedynczych działów umiejętności, albo redakcyą ogółu wyrobionych części. Otwarta korrespondencya mogłaby ułatwić wzajemne pomoce, udzielić potrzebnych uwag, poczynić nowe odkrycia, a nadając częściom niejakie znamię wypracowanego dzieła, ogółowi naznaczyłaby pewny stopień doskonałości." Prawda tych słów aż nadto widoczna. Wspomniane tu *towarzystwa* i *korrespondencye*, są to właśnie dzisiejsze specyalne pisma peryodyczne, poświęcone różnym działom literatury.

Słownik kaznodziejów polskich pokaże obfitość dzieł kaznodziejskich u nas, a studya w tym kierunku ożywione, odkryją nie jednego pisarza, godnego stanąć w rzędzie wielkich kaznodziejów naszych. Drobne broszury, pojedyncze kazania i mowy, wyjdą z ukrycia i zapomnienia. A kazań tych i mów pojedynczych jest taka obfitość, że ich żaden bibliograf jeszcze nie spisał i bez wspólnej pracy żaden tego nie dokona.

Kto zaś ich czyta?... A przecież oni dochowali nam wiele wiadomości historycznych, odbili w pismach ducha czasu i własności języka swojego wieku; często też są w nich ustępy, godne służyć za wzory wymowy, po które zwykliśmy bezpotrzebnie udawać się do obcych.

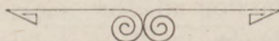
Katechizmy zaś, jako naukowy wykład wiary, zaliczać można do teologii, a zarówno do wymowy, ze względu formy nauczania, zastosowanej do pojęcia maluczkich. Z nich uczymy się naprzód języka kościelnego, a dokładny ich rozbiór i szczegółowe sprawozdanie, zwłaszcza dawnych z wieku XVI, da nam wyborny wstęp do historyi teologii w Polsce, o której rozwoju i postępie u nas nikt dotąd nie pisał.

Te uwagi i myśli rzucamy na wstępie do pisma specyalnego, poświęconego kaznodziejstwu, w przekonaniu, że wykażą one potrzebę tego rodzaju wydawnictwa i przyczynią się wielce do obudzenia pracy kapłanów na polu nietylko ogólnej, lecz i swojskiej wiedzy teologiczno-kaznodziejskiej.

X. St. Ch.

JEZUS CHRYSTUS

Najwyższy Wzór i Ideał kaznodziei katolickiego.



(Z mowy, którą przy objęciu katedry Teologii Pasterskiej czyli Wymowy świętej w Cesarskiej Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu, dnia 16 marca 1898 roku, wobec licznie zgromadzonego Duchowieństwa wygłosił *Ksiądz Kazimierz Stawiński*, Kapłan dyecezyi Łucko-Żytomirskiej, Magister św. Teologii. *).

„*Idąc nauczajcie wszystkie narody.*"
(S. Mat. XXVIII, 19).

„*Ze wszystkich rzeczy boskich najbardziej boską jest—współpracować z Bogiem nad zbawieniem dusz.*"
(S. Leonard z Porto-Mauricio).

„*Wymowa jest niczem innem, jeno tylko wspaniale mówiącą mądrością*"
(Cycero, Dziel. kras. 23).

Wiadomo wszystkim, że kaznodziejstwo zawsze tak wielce cenione w Kościele dla swej użyteczności i konieczności, w naszym, niestety, wieku jest w stanie pewnego upadku i zaniedbania. Nie tylko w naszym kraju, ale i wśród innych narodów niema, zaprawdę, na tem polu głośnych z wymowy mężów; ci bowiem, o których nie-

*) Przekład powyższy otrzymaliśmy łaskawie od Sz. Ks. Prelegenta.

kiedy słyszymy, są bardzo nieliczni i z wielu względów ustępują, podług powszechnego przekonania, owym znakomitym szermierzom słowa z minionej przeszłości. Umilkli prawie wszędzie mówcy o wyższym polocie ducha i cudnym darze słowa; już nie brzmi w świątyniach naszych „władczyni dusz, królowa wszystkich rzeczy“ [1]), prawdziwa wymowa—owo porywające wszystkich i wzruszające słowo Cypryana, Augustyna, Ambrożego, Leona W., Chryzostoma, Bazylego, obydwóch Grzegorzy, Bernarda, Bossueta, Fenelona, Bourdaloue, Massillona, Skargi, Sokołowskiego, Birkowskiego i innych. Zaprawdę: „rzadki pływak ukazuje się na ogromnem morzu“ [2]). Mężowie bowiem uczeni i poważni, stosując się do wymagań i ducha czasu, z całym zapałem oddali się, skądinąd najpożyteczniejszej pracy literackiej. Inni pod brzemieniem obowiązków, nie są w możności należycie i pożytecznie sprawować urzędu kaznodziejskiego; inni, lubo mają wzrodzony dar słowa, ale pozbawieni odpowiednich wzorów, lub doświadczonych kierowników, częstokroć (z bólem wyznać trzeba) najpiękniejszy talent marnują i rolę otrzymanych od Boga zdolności nieuprawioną na nieużyteczność skazują. Inni tak wielkie zadanie i szeroki zakres wymowy św. albo do samych tylko moralnych upomnień sprowadzają, albo też, żądni próżnej chwały, od ideału kaznodziejstwa daleko odbiegają i służą raczej własnej sprawie, albo co najgorsza, nie kierują się duchem Chrystusa, lecz hołdują zachciankom ludzi światowych i tym sposobem wymowę św. na fałszywe sprowadzają tory. Nakoniec inni podzielają nawet zdanie tych, co kaznodziejstwo, które tyle prawdziwych usług Kościołowi oddało, zuchwale lekceważą, albo doniosłość jego sofizmatycznie zmniejszają. Wobec tego wszystkiego zachodzi ważne pytanie, jakich powinniśmy się imać stosownych środków w celu podniesienia kaznodziejstwa i obudzenia większego doń zapału.

Kiedy się głębiej zastanawiam nad tą sprawą, jedyny i najpewniejszy środek widzę przedewszystkiem w tej usilnej dążności, ażeby zarówno głosiciele Słowa Bożego, jako też profesorowie Homiletyki i ich uczniowie ustawicznie mieli wzrok swój zwrócony ku najdoskonalszemu i naśladowania najgodniejszemu ideałowi kaznodziei, jakim jest Pan Nasz Jezus Chrystus. On — najwyższym Wo-

---

[1]) Pacuvius.

[2]) Vergil. Aen.

dzem naszym, najlepszym Mistrzem naszym, najwznioślejszym Ideałem! „Jeden jest nauczyciel wasz — Chrystus“ [3]).

Jeżeli kto uważnie przypatrzy się początkom wymowy świętej i tym kolejom, jakie ona przechodziła od najdawniejszych czasów wśród rozmaitych ludów — ten niezawodnie przyzna, że przed Chrystusem kaznodziejskiego urzędu w ścisłem znaczeniu nie było. Albowiem, co się tyczy naprzód narodów pogańskich, — ich kult religijny, powiada historyk [4]), polegał przedewszystkiem na pewnych tylko obrzędach zewnętrznych; wymowa wśród starożytnych ludów nie miała nic wspólnego z urzędem kapłańskim. Zagadnienia moralne i metafizyczne były przedmiotem rozpraw w samych tylko szkołach filozofów, gdzie niekiedy w czczej szermierce słów lubowali się sofiści, na trybunach oratorów, w nauczaniu retoryków; a przyświecał takim dysputom sam tylko rozum, towarzyszyła im gwałtowna namiętność, a częstokroć nieokiełzana rozpusta. Wymowy, przemawiającej w Imieniu Boga i broniącej sprawy Niebios, nie było tam wcale. Twierdzenie nasze opieramy na poważnem świadectwie św. Agustyna, który w dziele „o Grodzie Bożym“ tak pisze [5]): „Wszak było obowiązkiem opiekuńczych bogów nie ukrywać przed narodami, które ich czciły, przepisów życia uczciwego;— owszem, głośno i wyraźnie je podawać: przez wieszczków strofować wykraczających, ogłaszać kary na występnych, a dobrym nagrodę przyobiecywać. A czyż kiedykolwiek coś podobnego dało się słyszeć otwarcie i wzniośle wypowiedziane w świątyniach tych bóstw?... Niech nam wskażą (poganie) miejsca schadzek w celach kultu, w którychby lud miasto zabaw, połączonych ze szpetnymi śpiewami i tańcami, miasto „fugalii“ [6]), obchodzonych wśród najwyuzdańszej rozpusty (o, prawdziwe wypędzenie wstydu i przystojności!)— mógł był słuchać rozkazów bóstw o poskromieniu chciwości, o pokonaniu pychy, okiełznaniu rozpusty; w którychby nieszczęśliwa ludzkość uczyła się tego, czego nieznajomość wyrzucał jej Persyusz [7]):

---

[3]) Mat. XXIII, 10.

[4]) Cf. M. Van Limburg-Brouwer. Etat de la Civilisation morale et religieuse de la Grèce aux temps héroiques.

[5]) Vid. De Civitate Dei, lib. II, cap. IV et VI.

[6]) Tak się nazywały święta rzymskie, obchodzone w lutym, na pamiątkę wypędzenia królów.

[7]) Satira III, v. 66—72.

„„Uczcie się, nędzarze, i poznawajcie przyczyny wszechrzeczy: czem jesteśmy, dla jak wzniosłego celu przychodzimy na świat... ku czemu służy grosz krwawo zdobyty, coś winien ojczyznie i bliźnim, co Bóg od ciebie żąda i jakie zadanie twe?““

Powiedzcież, kończy św. Augustyn, gdzie głoszono i gdzie słuchano tych nauk Boskich? — my bowiem możemy wam wskazać wzniesione na ten cel świątynie, po wszystkie miejsca, dokąd sięga wiara chrześciańska.

Jakoż, w istocie, starożytne wierzenia nie stanowiły żadnego religijnego systematu: wiara pogan, jak wiadomo, opierała się na czczych domysłach, wątpliwych podaniach, najczęściej zaś na baśniach zmyślonych przez poetów. Tajemne ich schadzki, mając pozory religijne, stały się siedliskiem bezwstydu i wyuzdania. Wobec tego trudno też, zaprawdę, pojąć, jak mówi jeden ze znakomitych znawców starożytności [8]), jakim sposobem mógł ówczesny kapłan choćby tylko podnieść głos swój?

Ale i wpośród narodu żydowskiego, prawdziwych czcicieli Boga, nie znajdziemy wymowy św. w ścisłem znaczeniu [9]). Dostrzegamy tylko pewien cień takowej w owych upomnieniach, które ojcowie rodzin i patryarchowie dawali swym dzieciom i pokoleniom [10]). Kiedy wprowadzone zostało prawo pisane, Mojżesz rozkazał je czytać ludowi, mówiąc: „Po siedmi lat odpuszczenia, w święto Kuczek, gdy się znijdą wszyscy z Izraela... czytać będziesz słowa zakonu tego przed wszystkim Izraelem, co oni słyszeć będą“ [11]). Oto jedyne przykazanie, ponad to nic więcej. Jehowa w starym Zakonie — jeśli tak można powiedzieć — odzywa się przez ceremonie, obrzędy, niekiedy tylko przez proroków. Samo prawo tam rządzi, uczy, rozkazuje i przemawia do wybranego ludu. Kapłani Starego Zakonu są raczej ofiarnikami, nie—kaznodziejami. Jeszcze Bóg do nich nie mówi poufnie: „nauczajcie... upominajcie... ja będę nauczał w was i przez was“, gdyż Bóg jeszcze był na wysokościach, a nieszczęsny człowiek — zdala od swojego Stwórcy. Pewien rodzaj kaznodziejstwa widzimy wśród żydów tylko u proroków, których czcigodny szereg zamyka „głos wołającego na puszczy“ nad brzegami Jordanu [12]).

---

[8]) Cf. Ozanam. La Civilisation au V-e siècle, v. II.

[9]) Cf Edouard Boucher „L'éloquence de la chaire.“

[10]) V. c. Henoch.

[11]) Deut. c. XXXI. 10-11.

[12]) F. P. Langhaye, La Prèdication-les prophetes pag. 23—sqq.

Nakoniec ukazał się ideał mówcy, twórca wymowy św., Pan Nasz Jezus Chrystus. „Rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg Ojcom przez Proroki: naostatek tych dni mówił do nas przez Syna“ [13]).

Wspaniale i pięknie maluje to św. Augustyn: [14]) „Wielkich zaiste przepowiadaczy zesłało Słowo, pozostając na łonie Ojca: patryarchowie, prorocy, to Jego zwiastunowie! Przed przyjściem swojem zesłało głosy, a po tych uprzednio zesłanych głosach samo Słowo zstąpiło, niby na własnym rydwanie, i w głosie swoim i w ciele swojem. Miejmy więc odwagę rozważyć wymowę, Jezusa Chrystusa, jako wzór najbardziej wykończony i udoskonalony [15]).

Naprzód może kto zapytać, azali mowy Pańskie są przedstawione w czterech Ewangeliach św., jako zupełne i całkowite, i czy doszły do nas w tej swojej pierwotnej formie, w jakiej niegdyś wypowiedziane były? — inaczej bowiem trudno nam cokolwiek sądzić o wymowie „Syna człowieczego.“ Trudność tę rozwiązuje subtelnie św. Tomasz z Akwinu [15]), mówiąc: „Jeśliby mowy Pańskie w ten sposób przekazane nam zostały, wówczas nie mielibyśmy o nich wyższego sądu nad ten, jaki dziś mamy o Piśmie św.“ Stało się to, zaiste, opatrznościowo! Dziś bowiem nie mamy wprawdzie tak pisanego Słowa Boskiego Mistrza, żebyśmy o niem mogli powiedzieć: Oto najwyższy, najzupełniejszy i pod każdym względem wykończony wzór wymowy Zbawiciela; z drugiej jednakże strony jesteśmy w posiadaniu autentycznego, wiarogodnego i doskonałego obrazu samego Jezusa Chrystusa jako kaznodziei. Chrystus Pan jeden i ten sam przedstawia się oczom naszym u wszystkich Ewangelistów: wszędzie tam niejako czujemy Jego metodę nauczania, dźwięk głosu Jego, wysłowienia Jego. „Gdy wołał Jezus w Kościele ucząc, posłali książęta i faryzeuszowie sługi, aby Go pojmali.“ I cóż? Przyszli tedy słudzy do najwyższych kapłanów i faryzeu-

---

[13]) Hebr. I, 1-2.

[14]) Serm. 288.

[15]) Rollin, Traité Des études t. 2, l. 4, ch. 3. cf. I. A. Weissenbach. De eloquentia Scripturae S., lib. IV, t. 2; P. F. Weitenauer. Subsidiorum Eloquentiae S. l. 5. Du Jarry, Sentiments sur le ministère evangéliques avec des reflexions sur le style de l'écriture sainte. Fleury, Histoire ecclés. Dissert. X; Maury. Essai sur l'eloquence de la chaire t. I. LXIX; Audisio, Lezioni di sacra eloquenza, t. I, l. 1. N. Schleiniger—Das kirchliche Predigtamt.

szów i gdy ci pytali: czemuście Go nie przywiedli, powiedzieli słudzy: *Nigdy tak człowiek nie mówił jak ten człowiek!* Oto mamy w prosty, ale dosadny sposób wyrażone przekonanie pospólstwa o wymowie Zbawiciela. Naprzód tedy w wymowie swojej okazuje się nam Jezus Chrystus jako prawdziwy i doskonały człowiek; jest zawsze samym sobą, w niczem nie naśladując innych, obcych nie szuka wskazówek. Jaśnieje następnie w mowach Pańskich inna charakterystyczna cecha wymowy, która Go stawia wyżej ponad wszystkie geniusze i tak wyróżnia z pośród wszystkich innych mówców, że naśladować doskonale Chrystusa zawsze było niepodobieństwem [16]). Z tego łatwo wnioskować możemy, że w tych dwóch cechach wymowy Chrystusowej, jakoby różnych, a nawet sprzecznych napozór, dokładnie wyraziła się dwojaka natura Jego Boska i ludzka, czyli niewypowiedziana tajemnica Wcielenia Pańskiego.

Kiedy zastanawiam się naprzód nad owym ludzkim, jak mówią, pierwiastkiem wymowy Chrystusa, przychodzi mi na myśl owo zdanie św. Pawła [17]). „Okazała się ludzkość Zbawiciela naszego Boga" — dodam — w wymowie Jego, albo to zdanie z symbolu św. Atanazego: *Doskonały jest człowiek.* Chrystus jako człowiek w wymowę swoją przelał duszę swoją, wszystkie jej władze w ich cudnej między sobą łączni i harmonii. Dlatego też Zbawiciel wszystkim potrzebom i wymaganiom słuchaczy zadosyćczynił, i — co jest właściwością prawdziwej wymowy — królował w ich duszach. Rozważając rzecz tę w szczegółach, spostrzegamy, że Chrystus Pan uczył prawd najwznioślejszych przystępnie. Ludzie zazwyczaj poznają rzeczy nadprzyrodzone za pomocą przedmiotów podpadających pod zmysły. To też Zbawiciel, który, jak mówi Jan św. [18]) „wiedział, co było w człowieku" t. j. dobrze znał potrzeby i wymagania natury ludzkiej, albo karci w przemowach swych grzechy, albo uczy wzniosłych prawd Bożych za pomocą analogii pomiędzy światem zewnętrznym, a światem nadprzyrodzonym. Ta ostatnia cecha wyraża się szczególniej w przypowieściach Jego, — „a krom podobieństwa nie mówił im" [19]). One to były przedmiotem słusznego podziwu

---

[15]) Sum. Theol. p. III, q. 42-4

[16]) Cf. Sainte-Beuve, Nouveaux Lurd. v. III, 249.

[17]) Tit. III, 4.

[18]) II, 25.

[19]) Mat. XIII, 34, Cf. Besson—L'Homme-Dieu, 9-e conferénce.

i zachwytu nietylko pobożnych chrześcian, ale nawet takich niedowiarków, jak Rousseau [20]) i Renan [21]). Ten ostatni nazywa Chrystusa twórcą tego sposobu mówienia. I w rzeczy samej, gdzie znaleść można tyle prostoty, a zarazem piękna i wzniosłości tyle, co w przypowieściach ewangelicznych? Komuż z nas nie tkwią w pamięci owe przypowieści o siewcy, o dobrem nasieniu i kąkolu, o skarbie ukrytym, o ziarnie gorczycznem, o dobrym samarytaninie, o owcy straconej, o synu marnotrawnym, o bogaczu i ubogim Łazarzu, o faryzeuszu i celniku, o pannach głupich i mądrych? Z trzydziestu dwóch typów dziewięć obrazów wziął Boski mówca z dziedziny rolnictwa, jeden — z rybołówstwa, dwa wysnuł z codziennego życia, dziewięć — z pojęcia o rodzinie, siedm — ze społecznego życia, trzy—z pojęcia o Królestwie [22]). I po Chrystusie Panu prawdziwa wymowa zawsze usiłowała naśladować tę znamienną cechę nauczania Jego t. j. aby wzniosłą i najbardziej abstrakcyjną prawdę uczynić zrozumiałą, nawet dla umysłów prostych i tępych. Tego też przedewszystkiem wymagamy od kaznodziei.

Zbawiciel zadość uczynił nadto wymaganiom umysłu naszego i z tego względu, że jakkolwiek zdawał się na pierwszy rzut oka unikać wyraźnej metody, wszelako zachował jak najściślej wszystkie przepisy logiki, którym chyba nikt nie odmówi doniosłego znaczenia w samej sztuce wymowy. A cóż mam powiedzieć o Jego potężnej wyobraźni, bez której kaznodzieja jest najczęściej suchym deklamatorem?

W Chrystusie — kaznodziei wyobraźnia jest nieodstępną towarzyszką rozumu, któremu wyświadcza zawsze wielkie usługi, szczególniej gdzie chodzi o żywe przedstawienie rzeczy. Słońce, światło, ptaki, kwiaty itp. służą Mu do wspaniałych porównań. Dość jest przypomnieć porównania o liliach, albo o wróblach, z których Zbawiciel na zasadzie podobieństwa wysnuł tyle zbawiennych dla słuchacza uwag. Albo któż z ludzi odważył się kiedykolwiek tak pięknie przyrównać Boga do kokoszy, zgromadzającej pisklęta t. j. rodzaj ludzki, pod skrzydła swoje? Zaprawdę, czyż nie jest to prawdziwem arcydziełem wyobraźni? Należy i to dodać, że Chrystus Pan posługuje się wyobraźnią i używa porównań nie — aby się w nich

---

20) L' Emile, l. II.

12) Vie de Jésus, pag. 167.

22) Cf. Pauvert: Vie de N. S. Jésus Christ, l. II.

lubował, nie — dla upiększenia samego swej mowy, lecz jedynie w tym celu, ażeby mowa Jego chętniej wysłuchana przyniosła owoc zbawienny.

Wola ludzka była ważnym przedmiotem uwagi Pana. Znając najlepiej człowieka i skrytości serca jego, mówił zawsze o tem, czego wymagały okoliczności i w sposób, dla osiągnięcia swego celu najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy.

Jako polemista, Chrystus ani na jotę nie ustąpił w czemkolwiek z prawa Swego; Siebie ogłasza za stanowczego i najwierniejszego stróża opowiadanej przez się nauki: „Nauka moja nie jest moją, ale Tego, który mnie posłał“ [23]). Łagodny nad wyraz i łaskawy względem słuchaczy — „Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie“ [24]) — jest niekiedy Chrystus Pan surowym względem przewrotnych, ludzi złej woli: zachowuje wprawdzie zawsze najlepszy spokój, oznakę mającego niebawem nastąpić zwycięstwa nad przeciwnikiem, ale wtedy odpowiada zazwyczaj krótko i dosadnie, używając chętnie dowodu z Pisma św. i to zazwyczaj dowodu podmiotowego t. j. *ad hominem* [25]).

Miał nadto Chrystus Pan stałą i wytrwałą moc twierdzenia: im więcej bowiem przeciwnicy przeczyli Jego nauce, tem bardziej On ze swej strony nalegał i bronił takowej, zawstydzał ich zuchwalstwo, niekiedy nawet używał groźby: „Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudnicy“ [26]). Ten przykład Zbawiciela i nas poucza że wymowa prawdziwa nie zawsze ma tchnąć li tylko miłosierdziem i słodyczą: niekiedy, gdy do tego zmusza słuszna przyczyna, może być połączoną ze zbawienną naganą i skarceniem. Jednakże i wówczas nie wolno kaznodziei zapominać o tem, czem tak głęboko był przejęty św. Augustyn wołając: „Sam strwożony—innych trwożę“ [27]). Nie wypada też pominąć milczeniem i tego, że kaznodzieja, na wzór Chrystusa, nie powinien upadać na duchu, skoro przewiduje, że wyrzeczone przezeń słowo prawdy może słuchacza zrazić i zniechęcić do samej nauki: „Wiele ich tedy z uczniów Jego, słuchając, mówili:

---

[23]) Jan VII.

[24]) Joan. VII. 16.

[24]) cf. Mat, XII, 3; XV, 3; XIX, 4; XXI, 16; Marc. X, 6 etc.

[25]) Mat XXIII.

[26]) Serm. 40.

[27]) Jan, VI, 61, 67.

„Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?... Odtąd wiele uczniów Jego poszli na wstecz i już z Nim nie chodzili“ [28]).

Nakoniec wiadomo wszystkim, iż Pan Jezus miał Serce, „które czyni wymownych“ [28]), jako siedlisko szlachetnych i wzniosłych uczuć. To też słodką była mowa Jego, nietylko dla żywego i pełnego wdzięku przedstawienia rzeczy, ale i ze względu na rzewność uczuć, któremi tchnęła, przenikając do głębi dusze i budząc w nich stosowne poruszenia. „Cóż może być słodszego i przyjemniejszego— mówi Orygenes — nad mowę Pańską, której słodycz przewyższa sam miód wyborowy?“ [29]). Uczucia przytem Chrystusa skierowane były zawsze ku przedmiotowi godnemu i miały zawsze zakreślone sobie granice i miarę. Dwa rodzaje uczuć rozróżniamy w Chrystusie, jako mówcy: uczucia silne, które potężnie działają na duszę jak np. pragnienie, oburzenie, gniew; inny rodzaj stanowią uczucia łagodne, jak: miłość, smutek, współczucie. Niekiedy więc mowa Chrystusa potężna jest i silna, to znowu spokojna, pokorna, łaskawa... Aby to wszystko należycie wyrozumieć i odczuć, potrzeba czytać księgi Ewangelii św., zwłaszcza kazania Pańskie, począwszy od onej pełnej grozy mowy przeciwko faryzeuszom, aż do najsłodszego napomnienia, jakie dawał uczniom swoim przy ostatniej wieczerzy. Czytajmy często, powtarzam, najwznioślejsze mowy Chrystusa, a w nich znajdziemy Serce, przemawiające do serca — „Nigdy tak nie mówiło serce człowiecze, jak Najwiętsze Serce Pana Jezusa!“

Przystępujemy teraz do Boskich cech wymowy Zbawiciela.

„Zdumiewały się rzesze nad nauką Jego.“ Albowiem je uczył, jako władzę mający, a nie jako doktorowie ich i faryzeuszowie [30]). Temi słowy Księgi święte wskazują nam Boski charakter wymowy Chrystusowej. Wiadomo, iż doktorowie i faryzeusze odznaczali się niezwykłą pychą, jednakże, chcąc panować nad tłumem, pochlebiali Mu. Zbawiciel nasz, pokorny był wprawdzie, ale mowa Jego jaśniała dziwną powagą, owszem—Boską iście potęgą. Samo Pismo św. o tem wspomina: „Była z władzą mowa Jego“ [31]). Powstaje samo przez się pytanie, na czem właściwie polegała ta władza? Oto

---

[28]) Quintilianus.

[29]) Homil. 7 in Exod.

[30]) Mat. VII, 28, 29.

[31]) Łuk. IV, 23.

Pan Jezus, nauczając, okazał się być Panem i Królem ludzi, jako też i ich losów; dalej, był On Panem siebie samego; nakoniec — Panem, że tak powiem, nauki swojej.

On prawdziwie panuje nad duszami i najmocniej jest przekonany, że zwolenników i wyznawców Jego zasad nigdy nie zabraknie. Jeśli zwrócimy uwagę na Jego sposób nauczania, widzimy, że rozprawia o najwznioślejszych tajemnicach z pełną swobodą i całkowitą, jeśli tak powiedzieć można, poufałością, właściwą Bogu tylko [32]). Zadziwiającą powagą swą, jedna sobie umysły słuchaczów, kiedy inni najznakomitsi mówcy naukę jaką głoszą, — usiłują popierać ją dowodami; — Jezus Chrystus ma zwyczaj swoją naukę raczej tylko wyjaśniać i wykładać [33]). — Nawet niekiedy, używając rozumowania, odwołuje się przeważnie na powagę Osoby swojej i czynów swoich [34]). Najczęściej opiera się nie tyle na rozumowych wywodach, ile na *świadectwie*, które przy tem nie Jego jest, ale Ojca, który w Synu mieszka i sprawia wszystko [35]) I czyż ośmielił się kiedykolwiek śmiertelnik jaki przemawiać do ludzi w imię swoje, w imię osobistej powagi swojej? Przemawiają mówcy w imię podania, w imię jakiegokolwiek społecznego dobra, doświadczenia, umiejętności, prawdy... Jezus Chrystus woła: „Zaprawdę, zaprawdę JA wam powiadam... A JA wam powiadam?“ Zaiste niesłychany dotąd sposób mówienia, który 73 razy napotykamy w mowach Jego!

Napotykamy też w słowach Zbawiciela pewne pozorne sprzeczności, które właściwie podziwiać mamy. Oto z jednej strony widzimy skromność niewypowiedzianą: „Nie mogę ja sam od siebie nic czynić; jako słyszę, sądzę;“ [36]) — z drugiej zaś strony — pewność siebie prawdziwie Boską: „Jam jest prawda“ [37]). Niepodobna wątpić, że tak mówić mógł tylko Bóg jeden. A skoro Mistrz nasz naukę swoją tak niezachwianie, tak stanowczo potwierdza, pewnym będąc, że ona wszystkie wieki przetrwa, to i nasza mowa, kiedy głosimy Słowo Boże t. j. kiedy „miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy“ [38]),

---

23) Cf. Bossuet, Histoire Universelle, II p. XIX.

33) Cf. P. Monsabré 45-e Conference.

34) Cf. Jan V, 36; X, 25, 37, 38; XIV, 12.

35) Jan XIV, 32, 33, 34, 41.

36) S. Jan, V, 30.

37) Jan, XIV, 6,

38) II, Korynt, V, 20.

jakkolwiek uwzględniająca przepisy logiki, rachująca się z wiedzą ludzką, nigdy nie powinna być pozbawiona owej niezbędnej cechy *nadprzyrodzonej*. W nas bowiem łaska, płynąca z Sakramentu Kapłaństwa „udoskonalając zawsze dar natury rozumnej — jak mówi pontyfikał, tworzy pewien, że tak powiem, dualizm. Już nie jesteśmy zwyczajnymi ludźmi, ale sługami Jezusa Chrystusa — „we mnie mówi Chrystus“ [39]). Niech więc sprawowaniu urzędu naszego towarzyszy prawdziwa pokora i uznanie niegodności naszej osoby, ale zarazem najwyższa pewność siebie i poczucie godności naszej, a to właśnie ze względu na urząd, który sprawujemy.

Opowiadając mowy swoje, Chrystus okazał się także Panem samego siebie, zawsze bowiem miarkował te poruszenia, których człowiek doznaje, a mianowicie: wysiłek w wyszukiwaniu [40]), zbytni tryumf po zwycięstwie nad przeciwnikiem, trudność w wypowiadaniu.

Wreszcie nazwaliśmy Zbawiciela Panem nauki swojej, albowiem On prawdziwie nad nią panuje i wzniosłość swoich zasad w przedziwny sposób z prostotą zespala. Jezus Chrystus — mówi uczony Pascal — rzeczy wzniosłe wypowiada tak, jakgdyby nie myślał o ich podniosłej treści; jasność wszakże w sposobie przemawiania wskazuje, że o tem, aby być zrozumiałym, ciągle myślał“ [41]).

Nie wdając się w przytaczanie licznych przykładów, dość jest wspomnieć rozmowę Chrystusa z Nikodemem o zagadnieniach dogmatycznych i Jego przecudne kazanie moralne na górze.

Nadto nauczanie Jezusa Chrystusa, — co jest także wielkiego podziwu godnem — jak z jednej strony, obok swej wzniosłości, dostarcza pokarmu umysłom prostym i nieoświeconym—„ubogim Ewangelię powiadają“ [42]) — tak znowu z drugiej — prostota słów Jego wywołuje zdumienie umysłów najuczeńszych. Naśladujmyż więc Pana, bez różnicy szukając zarówno znakomitego słuchacza, jako też i prostaczka: „Daj mi dusze, a wszystko inne zabierz“ [43]).

Nakoniec kiedy inni mówcy, a nawet sam Paweł św. napróżno niekiedy usiłują dopiąć tego, ażeby wzniosłość ich myśli szła w parze z wzniosłością słowa; — jeden tylko Jezus Chrystus — mówi Fe-

---

[39]) II, Kor. XIII, 3.

[40]) Cf. P. Longhaye, o. c. pag. 82.

[41]) Cf. Lacordaire 37-e Conférence.

[42]) Mat. XI, 5. cf, M-gr Landriot, Le Christ de la tradition, XI-e Conférence.

[43]) S. Franc. Sal.

nelon [44]) — wolnym był od tego ogół obowiązującego prawa. On, prawiąc o rzeczach wzniosłych jest, „jako syn w domu swym“ [45]). Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskiem, On opowiedział [46]).

— A więc może Chrystus dalekim jest od podziwiania tego, co wzniosłe? — albo Mu obce silniejsze wzruszenie, entuzyazm? — Bynajmniej: lecz kiedy zdaje się Go opanowywać podziw, kiedy „rozradowuje się Duchem św.“ [47]) to nie tyle dla wzniosłości i blasku samej prawdy, ile raczej wskutek nadzwyczajnej Serca swego dobroci, którą ukochał dusze proste wprawdzie, ale Bogu najmilsze i najwdzięczniejsze: „A usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę, powiadam wam, że nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu“ [48]). „Wyznawam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżeś to zakrył od mądrych i rozumnych i objawiłeś to maluczkim“ [49]). Zaiste, powtórzymy „nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek!“

My, kaznodzieje katoliccy, nie jesteśmy wprawdzie samą „Prawdą“, ale „domownikami wiary“ [50]), nie łączy nas z rzeczami boskiemi taki stosunek, jaki przystoi Synowi w domu Ojca Jego, atoli możemy, podobnie, jak Mojżesz, zaliczonymi być przynajmniej do wiernych sług Jego: „A Mojżesz wprawdzie wiernym był we wszystkim domu Jego, jako sługa... Ale Chrystus, jako Syn w domu Swym“ [51]). Znaczy to, w zastosowaniu do kaznodziei, że im wierniejszy będzie on w stosunku do Boga, im więcej serce jego oddane będzie rzeczom niebieskim — z tem większą łatwością i obfitszym pożytkiem będzie opowiadał Słowo Boże.

Albowiem pobożne i częste podnoszenie ducha w modlitwie ku Bogu, cnota i życie nieposzlakowane napoją duchem iście Chrystusowym. „Obleczmy się więc i my w Pana Jezusa Chrystusa“ [52]), abyśmy się stali doskonałymi kaznodziejami; niech duchem Jego rzą-

---

[44]) Dialogues sur l'éloquence 3-e dialogue.
[45]) Żyd. III, 6.
[46]) Jan I, 18.
[47]) Łuk X, 21.
[48]) Mat. VIII, 10.
[49]) Łuk. X, 21.
[50]) Gal. VI, 10.
[51]) Żyd. III, 5, 6.
[52]) Rom. XIII, 14

dzą się myśli nasze, niech się nim kieruje wola nasza, niech pod wpływem Jego wykonywane będą nasze uczynki, — zawsze i wszędzie — „Albowiem to w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie“ [53]).

W mieście Awignon'ie, w muzeum sztuk pięknych przechowuje się wyobrażenie Ukrzyżowanego [54]), wykonane ze słoniowej kości, któremu nadziwić się nie mogą znawcy sztuk wyzwolonych. Prawa strona oblicza, pochylonego ku ramieniowi, wyraża najwyższą boleść; na lewej — jaśnieje jakiś niezrównany majestat. Kiedy zaś trzymamy tę rzeźbę prosto przed oczyma, patrząc na całą twarz — ma ona trzeci, zupełnie odrębny wyraz. Coś podobnego do tej rzadkiej rzeźby dostrzegamy w wymowie Jezusa Chrystusa, którą powyżej w krótkości scharakteryzowaliśmy.

Jej pierwiastki, Boski i ludzki mają swoje odrębne cechy, razem uważane stanowią najdokonalszy wzór kaznodziejstwa. „Nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek“!

Święty Augustyn, biskup Hippony, był tak wielkim czcicielem wymowy św. Pawła, że najgorętszem pragnieniem jego było słyszeć gdyby to możebne, św. Apostoła każącego. O, gdyby to nam — zawołajmy ze swej strony — szczęśliwie przypadło w udziale być słuchaczami najpożądańszego Mówcy, gdybyśmy mogli dziś mieć pośród siebie samego Pana naszego Jezusa Chrystusa! Nie potrzebne byłyby nam wówczas zapewne inne retoryczne przepisy, krom tych, którebyśmy zaczerpnęli z tego skończonego wzoru wymowy! Bo i cóż możemy, zaprawdę, pomyśleć wyższego i wznioślejszego nad mowę Tego, który jako prawdziwy *słowosiewca* [55]) wyszedł niegdyś siać słowo swoje w każdym czasie, w każdem miejscu, przy każdej sposobności! Jemu zbyteczne są mównice synagog i katedry doktorów... [56]). On ma studnię przy Sychem, brzeg morski, łódź miotaną po wzburzonych falach, gody weselne, ucztę pysznego faryzeusza, przedsionek świątyni i zgiełk jego, gościnny dom dwóch sióstr, drogę Jerozolimską, żebraka ślepego, tajemniczy wieczernik, katedrę Krzyża... Wszędzie woła Bóg — człowiek, wszędzie Jego najwymowniejsze i najsłodsze słowo pociąga dusze do nieba! „Nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek“. Że zaś zrządzeniem

---

[53]) Philip. II, 5.

[54]) Cf. Lengaye, o. c. p. 74.

[55]) Act. Ap. XVII, 18.

[56]) Cf. M-gr Freppel, Le Péres Apostoliques, p. 18.

Boskiej Opatrzności nie jest nam dano słyszeć tego najwyższego kaznodziei, pozostaje przynajmniej obowiązek stosowania się zawsze na kazalnicy do tego Pierwowzoru. Zwracajmy często wzrok nasz ku temu Ideałowi wymowy, a mając przed sobą zawsze taki do naśladowania wzór, możemy się spodziewać, że staniemy się doskonałymi głosicielami Słowa Bożego.

Jakże, zaprawdę, bardzo szacować powinniśmy naukę wymowy świętej, która Boga mając za twórcę, całkowicie zmierza do powiększania czci Jego? Wymowa — to jakby język, głos, usta Boga samego; to promień Światłości odwiecznej, wyrocznia Najwyższej Prawdy; to głosicielka najwyższego prawa, narzędzie i trąba Ewangelii, miecz obosieczny i warownia wiary! Językiem tym Bóg przemawia do ludzi, tym głosem otwiera swoje tajemnice, temi usty ogłasza wyroki Boskie; przez promień ten przyświeca ludzkości światło odwieczne, z wyroczni tej spływa do umysłów ludzkich najwyższa prawda... Przez nią świat poznaje prawo pierwotne i wielkie prawdy Ewangelii; ona, utrwalając wiarę, rozprasza błędy, usuwa występki i wszystko, co się pobożności sprzeciwia, niszczy, zbija, obala...

. . . .

Chrystus Pan, dopóki zostawał na ziemi pełnił urząd kaznodziejski; mając zaś odejść do Ojca, przekazał go uczniom swoim, ażeby, jako gdy słońce znika z widnokręgu, miejsce jego zajmują pomocnice — gwiazdy, tak miejsce Chrystusa żegnającego świat zajęli kaznodzieje i nadal pełnili wysokie posłannictwo opowiadania Słowa Bożego. „I mówił im: idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu". [57]). O, godna największej czci wymowo święta, czemże byłby świat bez ciebie? Ziemią bez słońca, „pustą i próżną" [58]) pogrążona w przepaść ciemności. Nie byłoby wówczas czci Boga, nie zaprzestanoby składać hołdów szatanowi, niebo nie budziłoby tęsknego pragnienia, a piekło nie przejmowałoby zgrozą; cnoty nie mianoby w upodobaniu, a występku w obrzydzeniu. Wszyscy wiedzą, jakimi wawrzynami okrył się Kościół po odniesionych nad herezyami zwycięstwach przy pomocy tej broni. Tym mieczem Orygenes, Tertullian, Hieronim, Augustyn, Atanazy i inni bohaterowie wiary pokonali niezliczone

---

[57]) Marc. XVI, 15.
[58]) Gen. I, 2.

i potworne błędy i występki. Co może więc być pożyteczniejszego nad tę sztukę, na której jakoby na wieży Dawidowej „tysiąc tarcz wiszą.... i wszystka broń mocarzów“ [59]). Dziś, zwłaszcza, gdy duch niedowiarstwa i indyferentyzmu czyha na zgubę wielu, niezbędne są kazania przeniknięte duchem Chrystusowym, kazania, jak mówi św. Augustyn: *z wielkim nakładem pracy przygotowane, z potem obfitym wypowiadane.*

„Słudzy ołtarza, mówi błogosławionej pamięci papież Pius IX, należycie opowiadający słowo prawdy i nie siebie lecz Chrystusa Ukrzyżowanego głoszący, niech tłómaczą jasno i przystępnie, stylem poważnym i pięknym dogmaty i przepisy moralne najświętszej religii naszej podług nauki katolickiogo Kościoła i Ojców św.; niech dokładnie wykładają obowiązki każdego stanu, odwodzą wszystkich od występków, a zapalają do pobożności, ażeby wierni w ten sposób zbawiennie przejęci i nakarmieni Słowem Bożem, unikali wszelkich grzechów, pełnili cnotę i tak zdołali ujść wiecznych katuszy, a zasłużyć sobie na niebieską chwałę“.

Prawie to samo przypominał nie tak dawno rządzący dziś szczęśliwie Kościołem Ojciec św. Leon XIII w swojej odezwie, skierowanej szczególnie do kaznodziejów włoskich.

. . . .

Bracia kapłani!

Nie ubiegając się za próżnym dymem chwały ludzkiej, lecz czyniąc wszystko ku większej chwale Bożej, idźmy w ślady naszego Mistrza i Wodza, na którego ciągle patrzeć — sam rozum nam każe; do naśladowania Go w kaznodziejstwie — nawołuje nas nieustannie wiara nasza.

Pójdźmy za Nim! niech nas nie zniechęca żadna trudność i praca: przyjdzie czas żniwa — obfity plon zbierzem. Kończę zdaniem św. Ignacego, które zwykł był powtarzać do towarzyszów swoich: „Idźcie i rozniecajcie ogień — ogień miłości Boga i bliźniego, w świecie całym.

---

[59]) Cant. Cant, IV, 4.

Katechetyka Katolicka.

WSTĘP.

§ 1.

Pojęcie katechetyki.

1. Chrystus Pan, dobry Pasterz i Biskup dusz naszych [1]), przyszedł z nieba na ziemię *szukać i zbawiać, co było zginęło* [2]).

Przyszedł jako *Nauczyciel*, który nas z nieświadomości i błędu prowadzi do światła prawd Bożych; przyszedł jako *Król* i *Pasterz*, bo idzie na czele trzody swojej, którą prowadzi i kieruje według prawa, jakie z nieba przyniósł; przyszedł jako *Kapłan*, który życie swoje oddaje za owce swoje i tą wielką ofiarą z jednej strony jedna nas z Bogiem, a z drugiej — ubogaca łaskami.

Syn Boży jako Nauczyciel, Pasterz i Kapłan był posłany przez *Ojca* i namaszczony przez *Ducha świętego*.

2. Piecza pasterska Pana Jezusa była tak wielką, że urząd nauczycielski, pasterski i kapłański nietylko sam osobiście spełniał dla dobra współcześnie z Nim żyjących, ale przeniósł go do swojego Kościoła aż do skończenia wieków w tym celu, aby ludzie wszyst-

[1]). I. Petri, II, 25.
[2]). Luc. XIX, 10.

kich miejsc i czasów mieli nauczycieli, pasterzów i kapłanów, którzyby ich prowadzili do wiecznej szczęśliwości.

3. Kto pragnie wstąpić do Chrystusowego urzędu nauczycielskiego, pasterskiego i kapłańskiego, musi być przedewszystkiem do tego *powołanym*, jak Aaron; samo powołanie jednak nie wystarcza: powołany ma być wykształcony na nauczyciela, pasterza i kapłana, co znowu odbywa się przez ćwiczenie w naukach teologicznych, a zwłaszcza w teologii pasterskiej, za pomocą której powołani przez Boga tak się urobią, że miasto Chrystusa urząd nauczycielski, pasterski i kapłański godnie sprawować zdołają.

Ważną gałęzią teologii pasterskiej jest *Katechetyka*.

4. W trzodzie Chrystusowej już od pierwszych wieków chrześciaństwa rozróżniano dwie klasy ludzi, t. j. *katechumenów* i *wierzących*, a pasterska działalność Kościoła odnośnie do tych dwóch klas była zupełnie różną. Sam Zbawiciel wypowiada ten podwójny kierunek swojej troski pasterskiej: *Jam przyszedł, aby żywot miały i obficiej miały* [3]). Pierwsze staranie dobrego Pasterza na tych się rozciąga, którzy, błądząc poza owczarnią, życia prawdy i łaski jeszcze nie mają. Tychto trzeba najprzód szukać, sprowadzić i zyskać dla prawdy Chrystusa, Jego prawa i łaski; czynność tę początkową urzędu nauczycielskiego, pasterskiego i kapłańskiego, odnoszącą się do początkujących w religii chrześciańskiej, oznaczono oddawna właściwą nazwą *catechizare:* rozpoczynała się z przyjęciem do katechumenatu, a kończyła z pierwszą Kommunią św. nowoochrzczonych. Z chwilą pierwszej Kommunii św. katechumeni przechodzili do klasy *wierzących*. Odtąd dalsza troska pasterska Kościoła do tego celu dążyła, aby ci, którzy teraz żywot mieli, jeszcze obficiej mieli.

Potrójny urząd pasterski Chrystusa Pana rozciąga się dalej do wszystkich członków Kościoła; o ile jednak zajmuje się w szczególny sposób początkującymi w religii lub wykształceniem dzieci ochrzczonych, zowie się urzędem katechety.

„Cel nauczającego głównych zasad wiary jest wogóle równoznaczny z urzędem pasterskim, tylko ograniczonym do młodzieży, t. j. do uświęcenia młodzieży, albo z uwagi na szczególne położenie i potrzeby tejże, — do budzenia i rozwijania życia chrześciańskiego i doprowadzenia do chrześciańskiej dojrzałości [4]).

---

[3]). Luc. X, 10.

[4]). Schüch, Pastoraltheologie, wyd. IV, str. 194.

Katechetyka zatem jest nauką o urzędzie katechety w Kościele katolickim, albo nauką o tej działalności teologii pasterskiej, która przysposabia młodzież do dojrzałości chrześciańskiej.

a) Wyraz κατήχησις pochodzi od ἠχῶ (odgłos, mowa) i κατά (z góry na dół) tak, że κατηχεῖν albo κατηχίζειν u starych pisarzy świeckich znaczy tyle co wydawać głos, powtarzać albo wogóle nauczać. W Piśmie świętem a zwłaszcza w języku kościelnym *catechizare* ma szczególne znaczenie początkowej nauki przygotowawczej i podstawowej w religii chrześciańskiej. W tem znaczeniu św. Łukasz na początku swojej Ewangelii obiecuje Teofilowi, że mu pragnie wszystko dokładnie opowiedzieć, aby nabrał pewności o rzeczach, których go żywym głosem nauczono — περὶ ὧν κατηχήθης. [1]) Theophilactus, tłómacząc to miejsce, powiada, że Teofil dotąd był uczony nie piśmiennie, lecz ustnie, niedokładnie, tylko początkowo; za pomocą zaś Ewangelii pisanej ma być całkowicie i szczegółowo wprowadzony do nauki chrześciańskiej. Klemens Aleksandryjski podobnież określa nawróconych pogan albo katechumenów, którzy naukę tylko powierzchownie słyszeli bez wewnętrznego jej rozumienia.

Κατηχοῦνται οἱ ἐξ ἐθνῶν ἰδιῶται ἐξ ἐπιπολῆς δεχόμενοι τὸν λόγον. (*Strom. VI, 15*). Ztąd retor Victorinus, znany z Wyznań św. Augustyna, tłómaczy: catechizare κατηχίζειν est circumsonare vel juxta adsonare quod contigit, cum aliquis in initio christianus incipit esse. (*Comment. in Epist. ad Gal. VI, 6.*)

Św. Cyryll Jerozolimski objaśnia κατηχούμενος równie przez ἔξωθεν περιεχούμενος z ubocznem znaczeniem, że słuchanie zewnętrzne jest tu rzeczą główną, brakuje zaś wewnętrznego rozumienia, które dopiero powoli się otrzymuje, — podczas gdy ochrzczeni odbierają zupełne zrozumienie w domu Ducha św., t. j. w Kościele: „nazwany jesteś katechumenem, ponieważ słyszałeś zaledwie brzmiącą około ciebie mowę zewnętrzną. Słyszałeś o nadziei, lecz nic z niej nie widziałeś; słyszałeś o tajemnicach, ale nic nie rozumiałeś; słyszałeś o Piśmie, lecz nie widziałeś jego głębokości. Teraz nie słyszysz już mowy zewnętrznej, ale słyszysz odgłos w sobie, ponieważ mieszkający w tobie Duch czyni odtąd duszę twoją domem Bożym.“ (Cyrill. *Procatech. n. 6*). Wierzący, t. j. ochrzczeni, bierzmowani, do Kommunii św. dopuszczeni i tak do wewnętrznej świętości religii wprowadzeni, nazwani są tutaj ἐνηχούμενοι przygotowujący się zaś,

---

[1]) Luc I, 4.

jakoby prozelici w przedsionku Kościoła,—audientes albo κατηχούμενοι περιηχούμενοι. [1])

b) Winniśmy już tutaj zwrócić uwagę, że *catechizare* nie zmierza tylko do teoretycznego podawania zasad wiary i obyczajów, ale także, według języka kościelnego, oznacza praktyczne doprowadzenie nowonawróconych do moralności chrześciańskiej i życia łaski Kościoła świętego. Ztąd nauka wiary była połączoną z pewną *institutio moralis*, z modlitwami i błogosławieństwami; katecheta zaś spełniał obowiązki nietylko nauczyciela, ale także pasterza i kapłana.

§ 2.

Miejsce katechetyki w układzie nauk teologicznych.

1. Powiedzieliśmy wyżej, że katechetyka nie stanowi nauki samoistnej: jest tylko gałęzią teologii pasterskiej.

2. Katecheta jest *nauczycielem* i jako taki winien najprzód sam nauczyć się z dogmatyki i teologii moralnej, *czego* ma uczyć innych, i z homiletyki — w *jaki sposób* ma prowadzić ten rodzaj nauk duchownych. Wszelako nie należy rozumieć, aby katechetyka stanowiła jedynie część Homiletyki, jak to niektórzy mniemają,—ponieważ przedmiotem działalności katechetycznej nie jest goła nauka, ale także ćwiczenia pedagogiczne i liturgiczne. Ztąd więc katechetyka wychodzi daleko poza granice homiletyki i pod tym względem jest odrębną nauką.

3. Katecheta jest *pasterzem* i z tego obowiązku winien czuwać nad katechumenami: od złego powściągać, do dobrego prowadzić i nad ich wychowaniem pracować według przepisów moralności chrześciańskiej. Tutaj katechetyka stoi w ścisłym związku z pedagogiką kościelną albo z teologią pasterską w ściślejszem znaczeniu.

4. Wreszcie katecheta jest także *kapłanem* i jako taki wychowańców swoich prowadzi do uczestniczenia w nabożeństwach i Sakramentach świętych. Tu więc katechetyka wkracza w obręb liturgii.

---

[1]). Cf. do tego miejsca uwagę św. Cyrylla w *Bibliothek der Kirchenväter*, Kempten, 1871.

§ 3.

Ważność katechetyki.

1. Katecheza *dzieci* jest *początkiem*, *podstawą i korzeniem* przyszłej działalności pasterskiej względem *dorosłych*. Kto dobrze zaczął, połowę zyskał: na dobrym fundamencie można bezpiecznie budować; jeżeli korzenie są zdrowe, roślina silnie się wzmaga i przynosi dobre owoce. Przeciwnie, jest także rzeczą pewną, że katecheta, uczący dzieci opacznie, bez planu i z nieświadomością rzeczy, prawie nigdy swojego błędu nie naprawi w dorosłych. Ztąd się jasno pokazuje, że katecheta winien być doskonale w swojem powołaniu wyćwiczony. Tę ważną umiejętność daje katechetyka.

a) Początek. Katechizm jest początkiem, pierwszem nauczaniem ze strony katechety i pierwszą nauką dla dzieci czy też wogóle katechumenów w rzeczach religii chrześciańskiej. *Catechizare* jest pierwszą sprawą i zajęciem kapłana, zbliżającego się do dziecięcia, które przychodzi do użycia rozumu. Pasterzdusz nie może rozpoczynać nauki zasad wiary odczytami teologicznymi albo kazaniami, bo tego dzieci nie zrozumieją i pożytku nie odniosą, ale katechizmem odpowiednio prowadzonym. Ztąd św. Paweł naukę katechetyczną porównywa z mlekiem macierzyńskiem, które jeszcze dla nienarodzonych i noworodków stanowi pierwszy i z natury najwłaściwszy pokarm, podczas gdy kazania i naukę wyższą, nazywa pokarmem twardym, dla dzieci niestosownym [1]). Jak zaś żaden środek sztuczny nie jest w stanie zastąpić mleka matczynego, tak nie ma podobnież równoznacznej nauki do zastąpienia katechezy; brak jej mści się całe życie, jak to widzieć można na konwertytach, wychowanych na katechizmach protestanckich: jednego im nie dostaje, że jako dzieci nie pili mleka macierzyńskiego Kościoła świętego. Na sądzie ostatecznym jawną będzie rzeczą przed całym światem, ile nieszczęść z apostatami i sekciarzami przypisać należy brakowi albo niedostateczności zaszczepienia w nich pierwszych zasad wiary, gdy byli jeszcze dziećmi.

Grzechy zaniedbania i opuszczenia, jakich się dopuszcza katecheta niedołężny, przechodzą w dziedzictwie do trzeciego i czwartego

---

[1]). Est catechesis explicatio doctrinae christianae de plano fieri solita... *Instr. Past. Eichst.* tit. XIV cap. V.

pokolenia jego katechumenów. Do takiego kapłana stosuje się groźba Zbawiciela: *ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej* [1]).

Jakże ważnem więc i niezbędnie potrzebnem jest dla pasterza dusz gruntowne wykształcenie katechetyczne!

b) Podstawa. Działalność katechetyczna, powiedział pewien teolog, nie jest tylko gałęzią, ale przedewszystkiem — podstawą nauki chrześciańskiej. Ta to właśnie podstawa stanowi właściwą różnicę, czem się różni katechizm od zakresu naukowego homilii i teologii. W tem znaczeniu mówi Apostoł: *jako mądry budowniczy założyłem fundament, a drugi na nim buduje. Lecz każdy niech baczy, jako na nim buduje.* [2]).

Jako fundament do gmachu, tak się ma nauka katechetyczna do homiletycznej i teologiczno-naukowej. Ztąd się jasno pokazuje konieczność i ważność katechizmu. Co prawda, fundament idzie do ziemi, leży w niej schowany i podnosi się zaledwie do wysokości cokółu,—oko więc powierzchownego badacza ledwo nań spojrzy; biegły jednak i przezorny budowniczy wie doskonale, że twardy grunt jest pierwszem założeniem nowej budowy, a brak fundamentu wystawia na wielkie niebezpieczeństwo trwałość całego gmachu. Tak samo i katechetę dla jego pracy cichej, ukrytej i na równej ziemi [3]) się odbywającej mniej podziwiają, niż świetnego kaznodzieję lub znakomitego profesora na katedrze; w oczach Bożych jednak i Kościoła św. katechizm stanowi silną podwalinę wszelkiej wiedzy religijnej. Wielu neopresbyterów z wdzięcznością wspomina tę okoliczność, że pierwszy ich nauczyciel i katecheta grunt założył do nauk teologicznych i kapłaństwa. Gdy ktoś zwrócił uwagę kanclerzowi Gersonowi, że w uniwersytecie więcej może zdziałać, niż na naukach dzieci, odpowiedział: „*Id quidem forte pomposius*, sed meo iudicio *neque efficacius neque fructuosius*". [4]).

---

[1]) Gerson. *De parvulis ad Christum trahendis.*

[2]) Hebr. 5, 12; I Cor. 3, 2. U starych pisarzów kościelnych „mleko dawać, karmić — „γαλακτοτροφεῖν" znaczy tyle, co „początkujących pouczać religii;" gdy zaś katechumeni po przyjęciu pierwszej Kommunii św. w niedzielę in albis byli przyłączeni do „wierzących", mówiono o nich, że są „odstawieni" czyli odsadzeni od piersi matki. Cf. *Apost. Const.* l. II. cap. 33.

[3]) Matth. XVIII, 6.

[4]) I Cor. III, 10.

Fundament jest zawsze budową prostą, bez ozdób, robotnicy wykopują ziemię, usuwają gruzy i śmiecie, do przygotowanych otworów znoszą i układają kamienie, które zalewają mocną zaprawą wapienną, aby cały fundament stał się niejako skałą granitową Prawidło architektoniczne brzmi tutaj: prosto, ale mocno i trwale.

Podobnież i nauka katechetyczna nie zna ozdobnych i pełnych zapału zwrotów retorycznych ani głębokich dowodów teologicznych; katecheta ma bardzo wiele pracy z usunięciem gruzu nieświadomości i słabego pojmowania rzeczy i z wyuczeniem pierwszych a niewzruszonych przepisów wiary i moralności, bez których niemożnaby zrozumieć ani kazań ani dowodów teologicznych.

Jakże więc ważną jest działalność katechety! Takich biegłych budowniczych kształci katechetyka katolicka.

c). Korzeń. Słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są, powiada Chrystus. [4]) Gdy św. Paweł wiedzę religijną porównał z martwą podstawą domu, lęka się, azali zamało nie powiedział; uzupełnia więc pierwsze porównanie drugiem o żyjącej roślinie. Przy tem drzewie wiadomości katechizm jest życiodajnym korzeniem, kazanie — w górę wznoszącym się pniem, a wiedza teologiczna—koroną jego. *Jam szczepił, Apollo polewał, a Bóg dał pomnożenie.... A który szczepi i który polewa, jedno są.... Albowiem jesteśmy pomocnikami Bożymi, rolą Bożą jesteście, budowaniem Bożem jesteście.* [5]). Katecheta, który szczepi, i kaznodzieja, który polewa, mają obydwaj wielkie zadanie; równa ich czeka zapłata. Sam Bóg raczył zostać wielkim katechetą rodzaju ludzkiego, wszyscy inni zaś katecheci *Dei adjutores sumus*. Im wyższą jest godność katechety, tem większą ma być nauka odeń wymagana. Do tej godności i nauki pomaga katechetyka.

(D. c. n.)

---

[4]) Joan. VI, 64.

[5]) I Cor. III, 6-10.

NAUKI KATECHETYCZNE.

1. O WIERZE [1]).

I. *Powołanie i przeznaczenie człowieka.*

Obowiązkiem duszpasterza jest przedewszystkiem nauczyć gruntownie swoich parafian wiary chrześciańskiej i przez obudzenie w nich żywej wiary prowadzić do żywota wiecznego. Aby temu zadaniu odpowiedzieć, sądzę, że będzie bardzo pożytecznem, jeżeli wam kazać będę systematycznie, w jednym ciągu, jak się nasze zasady religijne ze sobą wiążą, o prawdach i przepisach wiary naszej rzymsko-katolickiej, którą my wszyscy wyznajemy. Właśnie katechizm średni, potrzebny dla każdego przeciętnego katolika, dostarczy nam materyału, który wam wykładać zamierzam. Na to bezwątpienia poświęcimy niemało czasu, gdyż pole, na którem zdrowy dla nas pokarm duchowny się mieści, jest bardzo wielkie. Oby mi tylko Pan Jezus dał czas i stosowną łaskę, abym ten swój zamiar ku Jego chwale, a Waszemu zbawieniu mógł wykonać; niech Wam też Duch św. da

---

[1]). Cyklus Predigten von Alois Malcher, t. I.

umysł pojętny i serce chętne, abyście słowo Boże dobrze zrozumieli i obfity owoc z niego przynieśli.

Zaczynam dzisiaj od jednego z najważniejszych zagadnień, a mianowicie: na coś ty, człowiecze, na ziemi? W Imię Przenajświętszej Trójcy posłuchajcie więc o przeznaczeniu i powołaniu człowieka [1]).

I. Nim Wam wyłożę, co Pan Bóg odpowiada na powyższe pytanie o przeznaczeniu człowieka, wspomnę naprzód, co niektórzy ludzie mówią i piszą w rozmowach i książkach o tym przedmiocie. Źli ludzie z tem pytaniem bardzo prędko się załatwiają i odpowiadają zupełnie prosto. Powiadają, iż naturalnie na to jest człowiek na ziemi, aby swoje życie, o ile się tylko da, jak najprzyjemniej urządził, aby wszystkiego, co świat daje, użył, a wszystko, co żądza pragnie dla swej rozkoszy, zdobył. I w rzeczy samej są tacy ludzie, co w ten sposób żyją. W obecnych czasach świat na każdem miejscu stara się rozkoszować i ludzi do wszelkich nawet najbrudniejszych i najwstrętniejszych przyjemności rozmaitymi środkami ciągnie, a zaszczyty i bogactwa, jak ongiś szatan Chrystusowi, przed oczyma roztacza i do używania ich wzywa.

Wszystkie te jednak głosy zwodniczego świata są nieprawdziwe i błędne, i biada temu, kto tym złudzeniom się odda, gdyż nigdy i nigdzie prawdziwego szczęścia i spokoju duszy nie znajdzie.

Zobaczmy położenie i stosunki ludzkie, jak one w rzeczywistości się przedstawiają, a przekonamy się, że bardzo wielu nie może nawet wszystkiego użyć choćby dlatego, że są chorzy lub biedni, a inni pomimo ogromnej pracowitości, bogactwa sobie nie zdobyli. Jeżeli zaś znajdziecie na świecie człowieka, który i wiele posiada i jest w poważaniu, to i temu nie zazdroście, bo przez to nie jest jeszcze szczęśliwym. Był w Azyi bogaty król, imieniem Krezus. Przybył do niego pewien mąż

[1]). Gdy nauka odbywa się w czasie mszy św. uroczystej obowiązkowo odmawia się na początku, lub, według naszego zwyczaju, po wstępie *Pozdrowienie Anielskie*. *Caer. Ep.* I. 1, cap. XXII.

mądry i uczony, któremu ów król pokazał wszystkie swoje skarby. „Czyż nie jestem najszczęśliwszym z królów?“—zapytał Krezus. „Królu, odrzekł ten mędrzec, imienien Solon, przed śmiercią nikt się szczęśliwym nazwać nie może!“ I dziwnie się stało. Ten bowiem bogaty król wkrótce przez innego króla w wojnie zwyciężony, został przeznaczony na spalenie. Idąc dopiero na stos, wspomniał na słowa mędrca i powtarzał co chwila: „O Solonie, Solonie, jak prawdziwie powiedziałeś, iż przed śmiercią nikt się ze swego szczęścia przechwalać nie może!“— To samo słowa Salomona, króla Izraelskiego stwierdzają: *Zgromadziłem sobie srebro i złoto i majętność królów i krain... i przeszedłem bogactwy wszystkich, którzy byli w Jeruzalem... obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem* [1]). Jeszcze Wam przytoczę inne przykłady. Oto ongiś ludzie sobie zbyt wesoło i grzesznie żyli i o Pana Boga nie dbali. Co się więc stało? Przyszedł potop i pochłonął wszystkich. Mieszkańcy Sodomy i Gomory występne prowadzili życie w swych domach i za karę ogień spadł z nieba i zgładził wszystko doszczętnie. Kto czytał historyę, albo przeżył długo i miał sposobność przypatrzyć się zmiennym kolejom losu, ten wie dobrze, że wszyscy, co za dni swego doczesnego żywota albo książętom ciemności albo swemu żołądkowi służyli, smutno i marnie zazwyczaj życie kończyli. Inaczej być nie może, gdyż Pan Bóg wskazał człowiekowi przeznaczenie wyższe.

II. Gdy się rozejrzymy po świecie, zauważymy, że ludzie pomiędzy sobą bardzo a bardzo się różnią. Są ludy, które jeszcze znajdują się na bardzo nizkim stopniu oświaty, są bardzo ciemne, inne zaś wyróżniają się swą siłą, odznaczają się wysoką nauką i uprawiają rozmaite sztuki. I wśród nich jeszcze są nieraz ogromne różnice, bo są przecież ludzie różnorodnych stanów i klas: biedni i bogaci, możni i niżsi, uczeni i prostaczkowie. Lecz chociaż ludzie z woli Bożej zajmują to lub inne stanowisko, czy się zajmują rolnictwem, czy handlem, czy rzemiosłem czy też nauką, jednakże wszyscy bez wyjątku i po

---

[1]) Prov. II 8 11.

wszystkie wieki mają jedno tylko powołanie i przeznaczenie najprzedniejsze: w życiu obecnem żyć świętobliwie, a w przyszłem być na wieki szczęśliwymi. To wielkie i wzniosłe przeznaczenie z przywileju Bożego posiada tylko sam człowiek; inne stworzenia są z niego wyjęte.

Wyraziłem się, iż *w życiu doczesnem* mamy żyć świętobliwie to znaczy na tym świecie, dopóki i jak długo na nim żyjemy. Byłoby wielkim błędem mniemać, że dopiero w życiu pozagrobowem ma żyć człowiek świętobliwie. Kto na ziemi świętobliwie nie żyje, nie może być w wieczności świętym ani szczęśliwym; — gdzie drzewo opadnie, tam leży. — Co oznacza w dalszym ciągu wyrażenie: „żyć świętobliwie.“ To znaczy, że każdy człowiek stosownie do swego stanu powinien unikać złego, a czynić dobrze. *Ku chwale mojej stworzyłem go*, mówi Pan Bóg o człowieku, *uformowałem go i uczyniłem go* [2]). Do tego celu udarował nas Pan Bóg objawieniem, swemi przykazaniami i daje nam swą łaskę. A więc *teraz* wierząc temu Słowu Bożemu, według tej wiary postępować mamy, — a więc *teraz*, na tej ziemi według przykazań Jego żyć powinniśmy, — a więc i *teraz*, w tem naszem życiu wszystkich użyczonych nam od Niego łask starannie używać trzeba; słowem to wszystko *teraz* ma być, dopóki na ziemi żyjemy, nie zaś dopiero po śmierci.

Dalej wyraziłem się, iż drugiem przeznaczeniem człowieka jest: stać się kiedyś szczęśliwym. Życie ludzkie jest pełne przykrości — na tym świecie niema miejsca ani stanu, na którymby człowiek znalazł zupełne szczęście i spokój. Troski dokuczliwe, choroby, cierpienia, płacz i jęk — to udział nas ludzi. Wszystko to wprawdzie istnieje, ale krótko. Jeśli tedy ten krótki czas minie i Panu Bogu i Słowu Jego uwierzymy, kochamy Go serdecznie, a przytem i świętobliwie żyć będziemy, to wówczas będziemy wiecznie szczęśliwi, wówczas tylko szczęśliwości wiekuistej zasmakujemy, o której wielkości i obfitości ani nawet maleńkiego pojęcia obecnie sobie wytworzyć nie możemy. *Co pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę*

---

[2]) Is. XLIII, 7.

podjął [1]), powiedział Chrystus Pan, a słowa te pełne głębokiej prawdy; co bowiem królowi po jego potędze, i jego ziemi; co bogaczowi po pieniądzach i majątku, co uczonemu po nauce, co robotnikowi po trudach i znojach, jeżeli według swego stanu i w swem życiu Panu Bogu nie służył, a więc i świętobliwie nie żył. Skoro zaś człowiek żyje pobożnie i w bojaźni Pańskiej, po chrześciańsku ożywiony i zna swe powołanie, to zazna szacunku i poważania wśród swoich bliźnich i w ostatniej godzinie życia swego może powiedzieć sobie radośnie: z tem, co uczyniłem, mógłbym już teraz umierać.

Moi drodzy! To ważne zagadnienie, które wam w tej nauce wyjaśniłem, jest najważniejszem w naszem życiu i każdego z nas dotyczy. Święty Bernard często je sobie przypominał i za przykładem jego i my też miejmy je w pamięci i na uwadze, abyśmy nasze czyny, myśli i uczucia według niego pokierowali i po świętobliwem życiu na wieki szczęśliwymi zostali. Pan Bóg bowiem *wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi* [2]). W jakim tylko stanie lub wieku znajdować się będziecie, pamiętajcie, że żyć świętobliwie jest waszem wezwaniem i przeznaczeniem. Ty młodzieży chrześciańska masz to szczególniej sobie zapamiętać, nie dopiero w starości i w starszem niedołęstwie masz począć unikać złego, a czynić dobrze, lecz już w dniach twej siły życiowej i świeżości młodzieńczej powinnaś twe serce twemu Bogu oddać. I do ciebie się odnosi, co Pan Bóg kiedyś wyrzekł do Abrahama: *chodź przedemną, a bądź doskonały*... nie bój się, *jam jest obrońcą twoim i zapłatą twą zbytnie wielką* [3]). I wy rodzice nie zapominajcie o waszem wielkiem zadaniu; lecz i zarazem świętym obowiązku czuwania nad dziećmi waszemi i wychowaniem ich dobrze w tym kierunku. Wpajajcie w nie, będąc sami tem przejęci, co św. Ambroży mówi: „człowiek jest tylko dopóty czemś, póki przywiązany do Boga, od którego jest stworzony; jeśli Go odstąpi,

---

1) Math. XVI, 26.
2) Ep. ad. Ephes, I, 4.
3) Gen. XVII, 1; XV, 1.

niczem nie jest.“ Dlatego mówi Laktancyusz: „świat został stworzony, abyśmy się narodzili, narodziliśmy się, abyśmy poznali Stwórcę świata i cel nasz, poznajemy Go, aby Go wielbić; wielbimy Go, abyśmy w nagrodę starań otrzymali nieśmiertelność, abyśmy podobni aniołom zawsze służyli najwyższemu Ojcu i Panu i Bogu, tworzyli trwałe królestwo. To jest pojęcie wszechrzeczy, tajemnica Boga, tajemnica świata“.

Niechaj zdanie świata o naszem przeznaczeniu niema dla nas wagi, bo on nie pojmuje tej podniosłości celu dla którego, żyjemy tu na ziemi, a w życiu przyszłem ku wiekuistemu naszemu szczęściu posiąść go mamy. *Pódź za mną, a dopuść umarłym grześć umarłe swoje* [1]) powiedział Chrystus pewnemu młodzieńcowi ociągającemu się iść za Zbawicielem. To samo i do ciebie się stosuje w pierwszej połowie powyższe zdanie, a w drugiej do ludzi światowych, na używaniu rozkoszy przemijających, zasadzających swe szczęście. Pamiętajmy, iż rzeczywistem powołaniem każdego człowieka jest: tutaj być świętym, a kiedyś wiecznie szczęśliwym. Amen.

---

2. O WIERZE.

Gdy chcecie dom zbudować, szukacie naprzód stosownego miejsca i dobrego gruntu, wówczas bowiem możecie się spodziewać, że budowa wasza oprze się wichrom. Również i budowa naszej świętości musi stanąć na dobrym gruncie, aby wszelkim nawałnościom, które w życiu ludzkiem się zjawią, opór stawić mogła. Jedynie prawdziwym i silnym, jak skała, gruntem dla dla naszej obyczajowej budowy i przyszłego zbawienia może być tylko wiara. Niebędę wam jeszcze na razie wykładał samych prawd wiary katolickiej, lecz naprzód wyjaśnię te przedmioty,

[1]) Mat. VIII, 22.

które nam wiarę ułatwiają i czynią pewną. W tym celu dzisiaj pomówię z wami: 1) Co przez wyraz *wiara* pojmujemy i 2) Do czego wiara chrześciańska obowiązuje.

Wielu używa wyrazu *wierzyć*, lecz i wielu niema należytego pojęcia, co to słowo oznacza. Wierzyć jestto uważać za prawdziwe to czegośmy sami ani nie widzieli, ani nie słyszeli, ani też własnym rozumem nie wymyślili, lecz tylko od drugich się dowiedzieli i ztąd dopiero wiemy. Gdy nam kto opowiada o nieznanych nam krajach, a które on zwiedził i poznał i my sobie myślimy, że to jest prawda, to wtenczas właśnie nazywa się, iż wierzymy, to jest za prawdę uważamy, co nam ów drugi opowiedział. Wierzenie takie po prostu nazywa się wiarą. Jeżeli zaś sami to sprawdziliśmy i sami to poznaliśmy i nie polegamy na opowiadaniu drugiego, to wówczas nie nazywa się, że wierzymy, lecz trzeba powiedzieć, że wiemy, lub że mamy o tem wiedzę.

Są rzeczy których nikt nigdy nie widział i ztąd jeden drugiemu nic o nich prawdziwego powiedzieć nie może a jednakże są one dla nas bardzo ważne i bez wiadomości o nich szczęśliwymi być nie możemy. Do takich pytań należą następujące: czy jest Pan Bóg, który nas stworzył i nami rządzi i czy człowiek będzie żył po śmierci i czy będzie karany za złe rzeczy, a nagrodzony za dobre. Niema na świecie żadnego człowieka, choćby najdzikszego, któryby nie wiedział o istnieniu Pana Boga, ale ponieważ wielu ludzi chciało tylko swoim rozumem pojąć Pana Boga i wytłómaczyć wszystkie pytania dotyczące Pana Boga i przyszłego życia człowieka, więc wygłosili nieraz najbłędniejsze i najfałszywsze nauki i ztąd powstały nieraz bardzo niedorzeczne religie i dziwaczne, śmieszne, a nieraz i bardzo brzydkie grzeszne sposoby zapewnienia sobie łask u Pana Boga i szczęścia wiecznego. Mądrzejsi z tych ludów, zwanych poganami, brzydzili się często tem wszystktem i sami swoim rozumem znowu te rzeczy objaśniali, ale ponieważ i oni Pana Boga nie widzieli, a to co kiedyś Pan Bóg sam o sobie ich praojcom objawił zapomnieli, albo do nich nie doszło, więc i oni pobłądzili. Aż przykro czytać, co św. Paweł pisze w liście do Rzymian o pogańskich wierzeniach. Nic też dziwnego, że i teraz te narody

pogańskie, których misyonarze katoliccy nie zdołali nauczyć wiary świętej i łaska Boża ich nie pociągnęła do Jezusa, odznaczają się ciemnotą w rzeczach religii i lada komu wierzą. Co jednak jest najdziwniejsze, że są ludzie, co posłyszeli o religii, Chrystusowej i znają, co Pan Jezus kazał wierzyć i czynić, a jednakże sami nie wierzą. Na wytłómaczenie sobie tego wszystkiego powinniście wiedzieć, że wiara jest to cnota, czyli skłonność i łatwość wierzenia, *dana nam od samego Pana Boga*, przez którą dopiero wspomożeni wszystko za prawdę uznajemy, co Pan Bóg objawił i przez swój św. Kościół rzymsko-katolicki do wierzenia podał.

Zatem dobrze to zrozumiejcie, że poznanie prawdziwego Boga, znajomość tego, co nam Bóg objawił, uznanie Jego słowa świętego za rzetelną prawdę jest darem i łaską Bożą. Że prawdziwego Boga znamy, że na rzeczy niebieskie i Boże jaśniej patrzymy i że my więcej prawd poznajemy aniżeli najmądrzejsi uczeni pogańscy tak dawniejsi jak i dzisiejsi bezbożni ludzie i niewierzący, to tylko zawdzięczamy udzielonej nam od Pana Boga cnocie i światłu łaski Bożej, która nasz rozum oświeca i wolę usposabia, abyśmy za prawdę uznawali, co Pan Bóg nam objawił, a Kościół do wierzenia podaje.

Na to właśnie, iż wierzymy z łatwością i że w rzeczy prawdziwe o Bogu wierzymy tylko jedynie z łaski Bożej, często zwracał uwagę św. Paweł współczesnym chrześcianom. Pisał on do nich: *łaską jesteście zbawieni przez wiarę i to nie z was, bo dar Boży jest* [1]). I św. Jan ewangelista zapewnia: *Toć jest dzieło Boże, abyście wierzyli* [2]). Gdy św. Apostoł Piotr wyznał Boskie dostojeństwo i naturę Boską w Jezusie Chrystusie P. N. wówczas objaśnił go Zbawiciel, mówiąc: *ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech* [3]). Przez to chciał Chrystus Pan oznajmić, że samym tylko rozumem nie byłby tego poznał i swą własną siłą niebyłby z taką wiarą

---

[1]). Efez. II. 81.
[2]). Jan. VI, 29.
[3]). Mat. XV, 17.

szczerą wyznał wobec wielu Bóstwo Chrystysowe, gdyby była łaska Boża nie oświeciła jak ma sądzić o Nim i nie poruszyła woli do wierzenia temu objawieniu Ducha świętego i wyznaniu go na zewnątrz z taką szczerością. Prawdziwej wiary bowiem nie zdobywa się ani swem usiłowaniem, ani badaniem, ani nauką, lecz tylko można ją posiąść z łaskawości i miłosierdzia Pańskiego i wskutek tego jest ona czemś szczególniejszem, darem najwyższym, owocem szczodrobliwości dobrego Boga.

Nie każdemu daje Pan Bóg ten dar i tę zdolność w jednakowej obfitości i miarze, choć nikomu nie odmawia. On pragnie wszystkich uszczęśliwić i do poznania Jego doprowadzić, lecz drogę ku temu najrozmaiciej zakreśla i dary najróżnorodniejsze daje. Jednych wzywa do wiary i to zazwyczaj przez wewnętrzne natchnienie lub dobrą myśl i pragnienie, przez upomnienie sługi Bożego, dobrą książkę lub przez zastanowienie się i rozmyślanie. Innych znowu w sposób cudowny i wyjątkowy do wiary św. wzywa i doprowadza. Tak np. cudownie był oświecony sługa króla Etiopii w wierze św. podczas rozmowy z Filipem, dyakonem. Pogańskiego setnika Korneliusza cudownie Anioł z nieba pokierował do miasta Jopy, gdzie podówczas nauczał św. Piotr, apostoł. Waleczny znowu wódz cesarza Trajana, Placidus, znany z imienia chrześciańskiego jako św. Eustachy, gdy się znajdował na polowaniu stanął przed nim ścigany jeleń, na którego głowie pomiędzy rogami ukazał się jego oczu cudowny rzęsisto opromieniony wizerunek Ukrzyżowanego.— Jednakże bardzo często sam człowiek opiera się działaniu łaski wiary na jego duszy i wówczas bez wiary i bez Boga żyje i umiera, a tem samem i nie ma prawa już do wiekuistego szczęścia, lecz idzie na potępienie wieczne z własnej winy, iż pod wpływem łaski wiary od Pana Boga otrzymanej, wierzyć nie chciał.

II. Gdy Pan Bóg dla zasług Chrystusa Pana udzieli człowiekowi dar silnej wiary, natenczas z mocy tego dobrodziejstwa jesteśmy obowiązani wierzyć we wszystko, co Pan Bóg objawił. Bóg sam bowiem jest mistrzem i nauczycielem ludzi w rzeczach dotyczących zbawienia, kiedy człowieka Pan Bóg dawniej uczył, jak ma wierzyć i co czynić, to zazwyczaj sam się ludziom obja-

wiał. Tego szczęścia doznali pierwsi nasi rodzice. Po upadku w grzech pierworodny nasz rozum stał się słabszy i niedołężniejszy, więc Pan Bóg natomiast do pouczania nas o swej woli używał za narzędzie ku temu ludzi wyjątkowo świętobliwych i sprawiedliwych. Mężowie ci to byli patryarchowie i prorocy w Starym Zakonie, a w Nowym Chrystus Pan, jednorodzony Syn Boży, Bóg — człowiek, który pełność nauki Bożej złożył Apostołom, a w ich Osobie całemu Kościołowi, aby z niej wierni do końca wieków, co potrzeba im do zbawienia, obficie czerpali. Z tego powodu wyraził się apostoł, Paweł św.: *Rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy Bóg ojcom przez proroki: naostatek tych dni mówil do nas przez Syna* [1]).

Zatem, posiadając w duszy wiarę chrześciańską. Obowiązani jesteśmy wierzyć we wszystko, co tylko Pan Bóg w czasach pierwszych rodziców i patryarchów, co tylko przez sługę swego Mojżesza, co później przez proroków objawił, a zwłaszcza, co sam, zstąpiwszy z nieba, nauczał i głosił i co zawsze przez swój Kościół mówił, *w to wszystko* bez powątpiewania mamy wierzyć. Do tego nie mamy prawa nic dodać ani ująć, w jedno objawienie wierzyć, a w drugie nie wierzyć, lecz wszystkie oznajmione nam prawdy uznawać i nietylko te, co rozum nasz nieco pojmuje, ale i te, co i rozum nasz przewyższają i te, co nam miłe i przyjemne i te co nas przerażają. Dalej nietylko powinniśmy wierzyć w to, co w Piśmie św. napisane, ale i w te prawdy objawione, które nam Kościół rzymsko, katolicki do wierzenia podaje. „Nasza wiara, mówi św. Augustyn, jest albo jedna, albo żadna; jeżeli kto w niektóre tylko prawdy wierzy tak samo jakby wcale nie wierzył; i przez Pana Boga odrzuconym będzie, choćby jedynej prawdy od niego objawionej nie uznawał.“

Powiecie, lub pomyślicie sobie, że przecież zbyt trudno i niemożliwie wierzyć w to, czego się wcale nie widzi i niepojmuje i tylko od drugiego o tem się dowiadujemy. Żebyście wątpliwości nie mieli, wskażę Wam przyczynę i podstawę dlaczego

---

[1]) Żyd. I, 1—2.

z pewnością możemy i jesteśmy obowiązani wierzyć. Tą jest właśnie zasada, *że to sam Pan Bóg objawił*, który nie jest jako człowiek, aby kłamał, albo się mógł omylić [1]). Pan Bóg jest wiekuistą i nieomylną prawdą. Pan Bóg kłamać nie może, ani też sam okłamanym być nie może. To nas właśnie zmusza wszystko bez powątpiewania wierzyć, jak gdybyśmy własnemi oczami widzieli i rękami dotykać się mogli. Zatem chociaż jak Paweł św. [2]) mówi: *że wiara jest wywodem rzeczy nie widzialnych*, jednakże pewności i rozsądnego powątpiewania nie dopuszcza.

Z tego wszystkiego, com Wam dotąd wyjaśnił, dowiadujecie się, iż największem szczęściem musi być otrzymanie i posiadanie wiary. Prawda, że nas Pan Bóg z niczego stworzył, dał nam nieśmiertelną duszę, obdarzył ciało nasze pięciu zmysłami, duszę zaś trzema władzami i zaopatrzył w potrzebne i obfite dary przyrodzone — ale coby nam pomogło to wszystko bez prawdziwej wiary, to jest, gdybyśmy się byli urodzili, albo wśród Murzynów afrykańskich, albo wśród Indyan amerykańskich, albo wśród pogan, Żydów i niewiernych. Miliony i miliony ludzi jeszcze dotąd istnieje, pozbawionych tego szczęścia, światła wiary, któreby ich oświecało. Mnie przecież i wam dał dobrotliwy Bóg to, czego żaden ojciec, ani matka dać nie może, łaskę, która wszelkie bogactwa i skarby świata nieskończenie przewyższa. Wielu chrześcian widzi to dobrze i dlatego cieszy się wielce. Pobożny król hiszpański Alfons, często mawiał do sług swoich: „niesłychanie dziękuję Panu Bogu mojemu nie za to, że jestem królem, lecz przedewszystkiem za to, że jestem chrześcianinem.“ Jeszcze na łożu śmierci wołała św. Teresa: „Dziękuję Ci Panie nieba i ziemi, żeś mię do wiary chrześciańskiej i do Twego kościoła powołał.“ O gdyby to rodzice sami od siebie i dzieciom podobne pamiętne słowa głosili, a żadneby z nich, chociażby w najgorszem położeniu, w chorobie lub nędzy się znajdując, nie uskarżało się tak bardzo; możnaby im rzec, jak kiedyś św. Augustyn pewnemu udręczonemu nieszczęściem

---

[1]) Liczb. XXIII, 19.
[2]) Żyd. XI, 1.

powiedział: „Tyś nie tak biedny, mój bracie, boś ty otrzymał największy dar, lepszy niż złoto i srebro, pieniądze i zdrowie— wiarę świętą.“

Spożytkujcie tedy każdą niedzielę i święto, a także i dzień chrztu waszego, abyście serdecznie dziękowali Panu Bogu za otrzymane światło wiary i okażcie waszą wdzięczność przez wiarę we wszystkie prawdy wiary św. W naszych czasach, niestety, wielu się znajdzie takich, którzy na chrzcie św. otrzymali tę łaskę i to nadprzyrodzone światło, lecz podrosłszy, wkrótce o tej lub owej prawdzie powątpiewają, zwalczają ją w swej zarozumiałości i w rzekomej swej mądrości. Zaprawdę są oni owym nieużytecznym sługą, co zakopał talent, za co i Pan go odrzucił. Są dziećmi królestwa Bożego, którzy są wyrzuceni z niego i osądzeni, bo nie wierzyli. My zaś zechciejmy użyć swego rozumu i woli na to, abyśmy bez powątpienia we wszystkie prawdy wierzyli, gdyż Pan Bóg nas nie okłamuje i wyraźnie zapewnia: *niebo i ziemia przeminą ale słowa moje nie przeminą* [1]).

W czasach gdy św. Ludwik rządził ziemią francuską, przytrafiło się, iż w jednym z kościołów paryskich przenajświętsza Hostya w kształcie dziecięcia się objawiła. Wszyscy się cisnęli, aby ten cud ujrzeć. I król był namawiany, aby się tam udał. On zaś odpowiedział: „To mogą ci czynić, co nie wierzą; ja wierzę słowu Pana mego, że On rzeczywiście jest obecny w najświętszym Sakramencie i to wierzę mocniej, aniżeli gdybym własnemi oczyma oglądał.“ I my także chciejmy wiecznej i nieomylnej prawdzie Bożej wierzyć we wszystkiem. Amen.

X. M. F.

---

[1]) Mat. XXIV, 35.

Tomasz a Kempis.

O

CNOTACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

I

Trojaki rodzaj życia ludzkiego.

„*Jam kwiat polny i lilia padolna*".
(Pieśń. II. 1).

1. Głos — to Chrystusa Pana do świętego Kościoła w ogóle, a do każdej duszy pobożnej w szczególności. Bo Chrystus Pan jest drogim oblubieńcem świętego Kościoła i głową wszystkich wiernych: kwiatem wszystkich cnót i lilią padolną, miłośnikiem pokory i czystości.

Kto więc chce Chrystusowi Panu służyć i niebieskiemu oblubieńcowi się podobać, ten się niech stara wady swoje pokonywać, lilie cnót zbierać, próżnowania unikać, chętnie się

uczyć, księgi pisać, co pożytecznem jest to czynić; często się modlić, Bogu się całem sercem oddać, od zgiełku stronić cichość miłować, o rzeczach obcych i sobie szkodliwych milczeć.

2. Zewnętrzny układ nie wiele znaczy, bez cnoty wewnętrznej wobec Boga. Jestto naczynie zwierzchu ozdobne, a w środku puste. Jak z dobrego naczynia winnego, dobry zapach pochodzi, tak z dobrego serca chrześciańskiego dobre słowa i święte czyny pochodzą, na chwałę Boga i pożytek bliźnich.

Zważaj więc chrześcianinie na stan swój, w jakim się znajdujesz i wobec ludzi zajmujesz: abyś Bogu podobać się starał, a innych czynami i obyczajami świętymi budował. Bo wszystko na karb się twój policzy, cokolwiek dobrego zrobisz, albo złego wobec Boga popełnisz.

Kiedy więc jesz i pijesz, śpisz i odpoczywasz, kiedy dokąd chcesz idziesz wedle woli swojej; to uczynki ciała wykonujesz, na równi ze zwierzętami, które chodzą, jedzą, piją, żołądek swój napełniają, dopóki się nie zasycą. A jeśli się im kto przeciwia, to kłują go rogami, kopią nogami, straszą wejrzeniem, kaleczą zębami, przerażają wyciem.

Takimi są ludzie cieleśni, żarłocy, chciwcy, zarozumialcy, gniewliwi i kłótliwi, ducha Bożego niemający, lecz za swojemi żądzami idący.

3. Ale gdy czuwasz i modlisz się, czytasz i śpiewasz psalmy i hymny o Bogu i Świętych jego; albo gdy pościsz i od grzechów się wstrzymujesz, i bliźniemu przysługę świadczysz; albo gdy za grzechy swoje żałujesz, jęczysz i płaczesz, spowiadasz się i o przebaczenie prosisz: wtedy uczynki Ducha świętego spełniasz, według ducha żyjesz, chrześcianinem jesteś nietylko z imienia, ale z rzeczy.

Wtedy podobien jesteś do aniołów w niebie, którzy zawsze Boga chwalą, śpiewają i błogosławią, i nigdy odeń oblicza swego nie odwracają.

Giedy się zaś pysznisz, gniewasz, uwłaczasz, szemrzesz, zwodzisz, kłamiesz, innym pokoju nie dajesz, z ich nieszczęścia się cieszysz a z pomyślności smucisz; albo kiedy bliźnim gardzisz i korzyści własnej we wszystkiem szukasz: wtedy za sza-

tanem idziesz, z szatanami podobieństwo masz, przez złość i występki, których się dopuszczasz.

Bo oni za żądzami swemi i niegodziwością idą, o ile mogą i śmieją to czynić; w złem się lubują, bo dobrymi nie są, innych uwieść i zepsuć usiłują.

Życie zatem sprawiedliwych ma podobieństwo z anielskiem życie ludzi cielesnych — ze zwierzęcem, życie pysznych, zarozumiałych — z szatańskiem. Strzeż się, sługo Boży, abyś się w sidła piekielnych wrogów nie zaplątał, aby cię na sądzie nie oskarżali i nie pohańbili.

II

Chwała Boża w ubóstwie ducha.

Ubogi i nędzny chwalić będą Imię Twoje Panie. *(Ps. LXXIII, 21.)*

1. Kiedy się czujesz oschłym, zimnym i smutnym podczas modlitwy i rozmyślania o Bogu; nie powinieneś z tego względu rozpaczać, ani zaprzestawać modlitwy i wzywania pokornie Jezusa; ale w ubóstwie ducha swego Boga chwal i dzięki mu składaj, i ten wierszyk dla pociechy swej chętnie powtarzaj. „*Ubogi i nędzny chwalić będą imię twoje Panie.*

Było bowiem wielu świętych i pobożnych, którzy czuli czasami oschłość i znaczny czas jakby opuszczenie przez Boga: a to dlatego, aby się zaprawiali w cierpliwości i litości dla innych, odczuwaniem bólu i niedostatku, i nie ufali zbytnio sobie w czasie nabożeństw.

Przypominaj sobie także następny wiersz króla-Proroka: „*A jam jest ubogi i żebrak, a Pan zatroszczył się o mnie*“ [1]). W Panu ufam, bo on męstwo i zbawienie moje. Prawda-to, bo wszelkie dobro od Boga.

---

[1]) Ps. 69.

2. Nie wynoś się więc, gdy cię radość spotka, i nie rozpaczaj, gdy smutek ogarnie, ale jak się Bogu podob ało, tak bądź zadowolony ze wszystkiego. Bo nic dobrego nie masz ze siebie, ale wszystko co masz od Boga pochodzi.

Gdy się udziela łaska pobożności, to słońce z nieba świeci, dusza jasno widzi i jakby z bogactwa się raduje. Ale gubisz się nieszczęsny, gdy się wtedy wynosisz i nadymasz.

Gdy zaś nieznacznie łaska się zmniejsza, a dla niewdzięcznika niknie całkiem; wtedy rzeczywiście ubogim jesteś i nędznym, i mało możesz znieść i przykrzy ci się modlitwa.

Ale to za dobrodziejstwo uważaj, że Bóg cię ubogim czyni i upokarza z wybranymi swymi, i karze ciało twoje rózgą ojcowską za występki twoje tajemne i liczne uchybienia codzienne, abyś samemu sobie maluczkim się wydawał i nigdy wysoko o sobie nie trzymał, jak zaleca św. Paweł w liście do Rzymian: „*Wysoko o sobie nie trzymaj, ale się bój*“ [2]), Wielki to pożytek dla duszy, gdy ktoś pokornie o sobie trzyma i wszystko dobre Bogu *całkowicie* przypisuje.

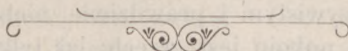
(D. c. n.)

---

[2]) Rzym. 12.

„PAX VOBIS“

(Jan XX. 19).



„Pokój wam“ — temi słowy wielokrotnie witał Zmartwychwstały Zbawiciel uczniów swoich. A pozdrowienie to obejmowało nietylko apostołów, Kościół św.,—ale i świat cały. Pokój— to testament i spuścizna dzieła Odkupienia. *Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam: nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka* [1]). Pokój — to stan szczęśliwy do którego wzdychają ludy i państwa całe. Pokój istnieć może zarówno w jednostkach jak i w społeczeństwie. Nietylko głowa koroną ozdobiona — lecz i nędzarz w lichej siermiędze pokoju gorąco pragnie. Rzeczywiście, pokój był owym drogim darem, który Boski nasz Zbawiciel przy narodzeniu swojem przyniósł na ziemię: *Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* [2]). Błogi ten pokój Chrystusowy wypływa z wiernego zachowania prawa Bożego. *Gdybyś pamiętał na przykazania moje, mówi Bóg, byłby jako rzeka pokój twój* [3]). I ta jest droga do prawdziwego szczęścia. Kto naruszy ten związek

---

[1]) Jan XIV, 27.

[2]) Łuk, II, 14.

[3]) Izai. XLVIII, 18.

moralny, jaki zachodzi między Stwórcą a stworzeniem — ten spokoju mieć nigdy nie może. Pokój uszlachetnia sprawy wszystkie, pokój ożywia obowiązki nasze. W pokoju poznajemy lepiej Boga, Jego prawo, Jego tajemnice, działanie Jego łaski, drogę Opatrzności i miłości. Pokój udziela prawdziwej wesołości męczennikom w pośród katuszy, obdarza radością wyznawców w nędzy, w chorobie, a nawet przy śmierci nie opuszcza. Szczęśliwy ten, co ma pokój pański: nie zdoła on, bez wątpienia, uniknąć cierpień ziemskich, ale zawsze słodszą mieć ich będzie gorycz. Jemu to dane jest kosztować pokoju gorzkiego: *In pace amaritudo mea* [1]). W pokoju gorzkość moja, to jest pokój w boleści, co żali się Bogu — a nie ludziom. Można jego słodyczy doświadczać w duszy, ale jej określić i wyrazić nie podobna...

Jedynym rzeczywistym i prawdziwie niebezpiecznym wrogiem wewnętrznego pokoju jest grzech; jak tylko jad swój w duszę zapuści, natychmiast wywołuje zgryzoty sumienia i to tem dotkliwsze, im cięższe było sprzeniewierzenie się woli Bożej. Komu nieznane owe straszne udręczenia, co wnet za grzechem idą.... i co jedynie balsamem pokuty ukoić się dają?

Sumienie jako oko duszy i głos wewnętrzny, pokazuje człowiekowi, co ma czynić a czego się wystrzegać. Mści się też natychmiast przez zgryzoty wewnętrzne za znieważone prawo Boże. Sumienie posiada każdy człowiek i niema chyba narodu bez sumienia, bez pojęć moralnych, chociaż sumienie i pojęcia moralne w różnej przejawiają się postaci. Nieprzyjaciele wiary usiłują wmówić w zwolenników swoich, że zgryzoty sumienia są tylko czemś sztucznie wywołanem — i dość niemi wzgardzić, by na zawsze zniknęły. Lecz sumienie, w którem budzi się poczucie winy, trwoga i zgryzoty—leży poza granicami naszej woli. Ztąd sumienie nazwać można jednym z przyrodzonych popędów; jako taki jest więc on powszechny, bo właściwy wszystkim ludziom; jest on indywidualny, bo dobrowolnie i ze świadomością idziemy za jego głosem w chwili walki lub wahania się, wtedy, kiedyśmy mogli działać przeciw sumieniu. Któż kiedy używał

---

[1]) Isai. XXXVIII, 17.

pokoju, opierając się Bogu, zapewnia mąż boleści [5]). Znieważanie zatem prawa przyrodzonego lub objawionego pociąga za sobą winę, która rodzi zgryzoty. A odpowiedzialność jest różną jak mówi Paweł św: *Bóg odda każdemu według uczynków jego... Albowiem nie ma względu na osoby u Boga, bo którzykolwiek bez zakonu zgrzeszyli bez zakonu poginą, a którzykolwiek w zakonie zgrzeszyli przez zakon sądzeni będą. Albowiem nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią będą usprawiedliwieni. Bo gdy poganie, którzy nie mają zakonu, z przyrodzenia czynią co zakon ma, tacy sami sobie są zakonem, którzy okazują dzieło zakonu napisane w sercach swoich, gdy im sumienie świadectwo daje* [6]). Apostoł narodów wyraźną różnicę zaznacza między tymi, którzy poznali prawdę, a tymi, którzy o niej nie słyszeli i są w nieświadomości mimowolnej. Św. też Augustyn tłómaczy, że przed sądem Boskim wielka będzie różnica między poganinem, który nigdy nie słyszał o prawie objawionem, a chrześcianinem, który poznawszy je zaniechał; i że Bóg według sprawiedliwości swojej, zupełnie różnie z nimi postąpi. Poganin, któremu prawo Chrystusowe nie było znane, nie będzie według prawa tego sądzonym, i że Bóg sprawiedliwy nie potępi go za prawo, którego mu poznać nie dał. Kiedy więc jest prawo — jest też wobec niego i odpowiedzialność, która już pociechą, już też zgryzotą, odzywa się w duszy.

Tak — wszyscy pragną pokoju, nawet i bezbożni, którzy go mieć nie mogą; *nie masz pokoju niezbożnym* [7]). Ludzie żyjący daleko od Boga i św. przepisów Kościoła także go żądają i szukają... *Pokój, pokój a nie był pokój* [8]). Oni nie znają nawet drogi, co prowadzi do tego pokoju: *Drogi pokoju nie poznali* [9]) a ci co go znaleźli mieli tylko czcze widmo, co prorok nazywa *pokojem grzeszników* [10]).

---

5) Job. IX, 4.
6) Rz. II, 14.
7) Isai XLVIII, 22.
8) Jerem. VI, 14.
9) Ps. XIII, 3.
10) Ps. LXXII, 3.

Ludzie słabej wiary utrzymują, że sumienie uśpić można, że ani ohyda, ani liczba zbrodni, ani obawa kary, ani przedśmiertne nawet dreszcze konania, żadnego w niem niepokoju wzniecić nie zdołają. Sądzimy, że przykłady tej zupełnej nieczułości sumienia — są nader rzadkie. Czego dziś statyści — psychologowie nie obliczą, do jakich wniosków ze swych badań nie przychodzą? Niechże więc nam powiedzą, czy mają spokój duszy ci, którzy, stargawszy siły na ponętach uciech zmysłowych, stojąc u zachodu życia swego, a w minione lata myślą się cofając — widzą poza sobą tylko próżnię z obowiązków względem Boga i społeczeństwa? Niech nam powiedzą, czy mają pokój ducha ci, którzy czynem, słowem lub pismem wiarę i moralność w sercach wielu podkopali, albo też krwawo zaznaczyli szlaki ludzkości? Tak, na to trudno odpowiedzieć.... bo sonda badań uczonych do głębi serc ludzkich nie sięgnie! Pokój Chrystusowy, którego świat dać ani odjąć nie może, — to najwyższa i najczystsza pociecha na ziemi; to przedsmask szczęśliwości wiecznej, co za życia jeszcze słodyczy zjednoczenia z Bogiem zakosztować nam pozwala. Apostoł narodów, zaznawszy sam nadziemskiej rozkoszy owego wesela, co wierną duszę Panu napełnia, — przekazuje nam to gorące pragnienie: *A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Jezusie Chrystusie.* [11]) Ta jest harmonia w duszy—pokój przed Bogiem! *„Czucie i wiara silniej mówi do mnie, niż mędrca szkiełko i oko“.* Mic.

M. N.

---

[11]) Fil. IV. 7.

Wykład Modlitwy Pańskiej.

KAZANIE POWIEDZIANE NA ZAKOŃCZENIE OKTAWY ŚW. JANA KANTEGO

d. 31 Października 1897 r.

przez Ks. Władysława Chotkowskiego.

II.

(Dokończenie).

Pierwszą oznaką zdrowia, powrotu do sił po chorobie jest apetyt t. j. że chory głód poczuje i jeść woła pokarmu. Tak samo w porządku zbawienia, pozbawiwszy się choroby duszy, którą jest złe t. j. grzech i jego złe następstwa i skutki, wołamy: *„Ojcze, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.“*

Ta prośba różni się od poprzednich tem, że ma podwójne znaczenie i o dwojaki chleb prosi t. j. ziemski i niebieski.

W znaczeniu pierwszem, *pojedynczem*, jak mówi św. Cypryan[1]), prosimy Boga o zaspokojenie naszych codziennych niezbędnych potrzeb. Jako żebrak stojąc u drzwi, prosi o kawałek chleba, bo na nim poprzestaje, a nie prosi o marcepany, tak i my prosimy o chleb powszedni, jako uczy Apostoł: *„mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy“* [2]). Poganie prosili bo-

[1]) S. T. Cypriani opp. l. c. p. 280. „Sensu simplici“.
[2]) I Tim. VI, 8.

gów swoich o różne zbytki i o takie rzeczy, których nawet głośno wyrazić nie śmieli: chrześcianin prosi Boga, aby dał to, co niezbędnie potrzebne. Prosimy zaś na *dzisiaj*, bo Ojciec niebieski zna nasze potrzeby, jako Ojciec najlepszy i dlatego Chrystus Pan upomina przed zbytniem troszczeniem się o *jutro*, *albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dosyć ci ma dzień na swej nędzy* [3]). Dlatego nauczył nas modlitwy i prośby, daj nam *dzisiaj*. Wskazuje na ptaki niebieskie, które nie sieją ani orzą, a jednak Ojciec niebieski je żywi; wskazuje na kwiaty polne, które nie troszczą się o swoje odzienie, a strój mają piękniejszy, niżeli najbogatszy z królów Salomon. Taką troskę zbytnią o rzeczy znikome i doczesne nazywa Chrystus wprost rzeczą pogańską; *bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają* [4]).

Ta jedna bowiem myśl powinna nam zawsze przewodniczyć, którą wypowiada Paweł św.: *albowiem nie przynieśliśmy nic na ten świat, bez wątpienia, że też nic wynieść nie możemy. Ale mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy. Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość* [5]).

Mądre to słowa, a doświadczenie wieków prawdy ich dowiodło, bo ile razy w świecie pogańska chciwość się wzmoże, tyle razy powstają społeczne niezgody i zaburzenia. Jedni z chciwości ściskają skarby i nie życzą nikomu, ani kawałka chleba; drudzy na chlebie codziennym nie poprzestając, pragną także zbytków i używania, które u tamtych widzą, choćby nawet kosztem cudzego mienia używać pragną. Czy nie taka jest przyczyna rozruchów socyalnych? Czy niebyłoby spokoju w chrześciaństwie, gdyby wszyscy tę prośbę czwartą ze zrozumieniem należytem wymawiali?

---

[3]) Matth. VI, 34.
[4]) Matth. VI, 32.
[5]) Tim. VI, 7—10.

Modlitwa to jest „prawowita, zwyczajna, Bogu właściwa i miła,“ jak mówi Tertullian [6]), ale słusznie wskazuje ten Pisarz Kościoła na to, że prośbę tę brać także trzeba w znaczeniu duchowem, bo Chrystus jest Chlebem naszym.

Niedarmo też wiarę katolicką, nazwano *czcią chleba* i poganie już to zauważyli, że chleb jest główną cechą i znamieniem naszej religii, bo chrześcianie schodzą się razem i tworzą bractwo, które wspólnie pożywa *pokarm powszedni i niewinny t. j. chleb* [7]). Co więcej Chrystus Pan sam się nazywał *chlebem*, gdy mówi *jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb który ja dam, jest moje Ciało, na żywot świata* [8]). Dlatego to religia katolicka jest czcią chleba, że chlebem jest sam Chrystus Pan. „To jest prawdziwy pokarm, Ciało Chrystusa, który to pokarm będąc Słowem, stał się ciałem wedle orzeczenia: a Słowo stało się Ciałem. „Jeśli je pożywamy, wtedy mieszkało między nami“ — mówi Orygenes [9]).

Ale właśnie dlatego prośba ta następuje, wedle naszego porządku jako czwarta, bo najpierw, kto chce ten chleb przyjmować, musi być wolny od złego t. j. grzechu i jego następstw, a powtóre musi mieć, serce czyste od urazy i gniewu. Pierwsi chrześcianie dawali też sobie „pocałunek pokoju“ przed Kommunią św. na znak zgody, wzajemnej miłości i braterstwa. Ta bowiem miłość wzajemna miała służyć za najlepszy, najpewniejszy i nieomylny znak chrześciaństwa, jako powiedział Chrystus Pan uczniom swoim: *Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jak miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [10]).

Dlatego był przepis w początkach Kościoła, jak czytamy w starożytnem piśmie, pochodzącem z pierwszego wieku chrześciaństwa: *Wszelki zaś mający spór z przyjacielem swoim, niech*

---

[6]) De Oratione cap. 1. 28. *Migne patres latini* I. 1162. „Oratio legitima ordinaria, Dei propria et acceptabilis.“

[7]) *Bilczewski*, Eucharystya, Kraków, 1897. Przedmowa.

[8]) Joan. VI, 51.

[9]) Origenes, De Oratione, ed Migne. *Patres. Graeci* XI. 508.

[10]) Joan. XIII, 35.

nie schodzi się z wami, dopóki się nie pogodzą, aby nie została zanieczyszczoną ofiara wasza [11]). Dlatego właśnie był też przepis wyraźny w starożytnym Kościele, że przed Kommunią *powinni mężczyźni między sobą, a niewiasty między sobą, pozdrowić się nawzajem pocałunkiem Pana; niech zaś nikt nie czyni tego obłudnie jak Judasz co pocałunkiem zdradził Chrystusa* [12]).

Ten chleb powszedni, o który Boga prosimy w czwartej prośbie, podobny jest do owej manny, którą Bóg żywił lud wybrany na puszczy i owszem, ona była tylko tego „chleba naszego“ przepowiednią i obrazem. A jako lud Izraela o mocy tego chleba cudownego miał zdobywać ziemię obiecaną, bo taka była wola Boża, którą miał spełnić, tak i my, posileni tym chlebem powszednim, idziemy już dalej w pacierzu i prosimy w prośbie trzeciej, a dla nas piątej: Ojcze, *bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.*

Takie więc znaczenie duchowe ma czwarta prośba, że nie tylko prosimy o chleb ziemski, ale i niebieski, a prosimy Go na *dzisiaj*, bo to „dzisiaj“ takie długie, jak całe życie nasze. Dzień to trudu, pracy i mozołu, bólu i nędzy, nieustannej walki ze złem, w której nigdy uledz się nie godzi, ani nie wolno, pod utratą tego szczęśliwego jutra, które nas czeka w ziemi obiecanej. Ponieważ zaś siły nasze słabe, przeto prosimy, o pokarm duszy, który czyni nas zdolnymi do tego, o co prosimy w następnej prośbie trzeciej, a dla nas piątej.

2.

Ojcze, *bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.* Co wyraża ta prośba? Nie to, żeby Bóg czynił swoją wolę, bo On wszechmocny, zawsze spełnić ją może i nikt oprzeć Mu się nie potrafi, ale prosimy, żeby nasza wola i duch nasz zawsze posłuszny był Bogu i spełniał wolę Jego. Na to zaś powiada św.

---

[11]) Nowoznaleziona „Nauka dwunastu Apostołów.“ (Didache) wyd. Chotkowski. Kraków. 1885. XIV, str. 11.

[12]) Const. Apostol. lib. II, c. 57. ed. Funk Patr. Apost. I, 85.

Cypryan: „potrzebna jest wola Boża t. j. pomoc i opieka Jego, bo nikt o własnych siłach nie jest mocny, tylko na łaskawości i miłosierdziu Bożem polega“ [13]).

To pełnienie woli Bożej jest nieraz bardzo trudne, bo wręcz naszej naturze ułomnej wstrętne i przeciwne.

Wyjaśnię to zaraz. Chrystus Pan kilkakrotnie powtarzał o sobie: *przyszedłem na to, aby pełnić wolę tego, który mnie posłał* [14]), a na innem miejscu mówi: *bo ja, co mu się podoba, zawdy czynię* [15]), a przecież w Ogrójcu, przed gorzką męką, która czeka Chrystusa Pana, pasuje się wola ludzka i łamie w strasznej walce, tak, że krwawy pot wystąpił na oblicze Zbawiciela, który padłszy na oblicze modli się: *Ojcze mój, jeśli można—niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* [16]).

Oto wielki i wzniosły wzór poddania woli naszej pod wolę Ojca naszego niebieskiego!

Czyś nigdy nie był w tem położeniu, że cała dusza twoja, całe jestestwo twoje drżało na widok tego krzyża, który Bóg ci zesyłał, a jeśliś wziął go, poddawszy się woli Bożej, przekonałeś się, że naprawdę „jarzmo to lekkie, a brzemię słodkie.“

Ten zaś krzyż Chrystusów, który chrześcianin dźwigać musi codziennie i pełnić wolę Ojca naszego, jest rozmaity i w różnych próbach się objawia jak uczy św. Cypryan [17]): „pokora w obcowaniu, stałość we wierze, ostrożność w słowach, sprawiedliwość w czynach, w dziełach miłosierdzie, w obyczajach ćwiczenie; nie czynić krzywdy a wyrządzoną znosić, z braćmi zachowywać spokój; Pana kochać całem sercem, kochać przeto, że Ojcem jest, bać się dlatego, że Bogiem jest. Chrystusowi być

---

[13]) *S. Cypriani* Opp. l. c. p. 276. 277. „Quae ut fiat in nobis opus est Dei voluntate id est, ope eius et protectione, quia nemo suis viribus fortis est sed Dei indulgentia misericordia tutus est.“

[14]) Joan VI, 38.

[15]) Joan, VIII, 29.

[16]) Matth. XXVI, 39.

[17]) S. T. Cypriani, Opp. l. c. p. 277—278.

[18]) S. Cypriani Opp. l. c. p. 278.

wiernym w miłości, przy krzyżu Jego stać mężnie i nieustraszenie, kiedy chodzi o honor Jego imienia. W słowach stale Go wyznawać, przeciwko wątpliwościom z ufnością walczyć, być cierpliwym aż do śmierci, po której zyskujemy koronę zwycięską. To znaczy być współdziedzicem Chrystusa, pełnić Boże przykazania, wykonywać wolę Ojca naszego."

Ta prośba trzecia podobna jest do piątej, bo stawia także pewną miarę — wedle której ma być wola Boża na ziemi, dodajemy bowiem: „jak w niebie, tak i na ziemi."

Człowiek bowiem ma duszę z nieba, a ciało ze ziemi, prosimy więc w tej prośbie, aby ciało nasze i duch nasz zarówno były posłuszne woli Ojca niebieskiego. Toczy się bowiem ustawiczny spór i zatarg i walka zacięta pomiędzy ciałem a duszą naszą. Podczas gdy duch rwie się do nieba i boskich spraw, ciało pożąda i pragnie rzeczy cielesnych i ziemskich. Przeto prosimy jak uczy św. Cypryan w tej prośbie: „Ojcze, bądź wola twoja, jako w duszy naszej tak i w popędach ciała naszego [18]).

Św. Paweł doskonale tę walkę codzienną rozumiał i opisał: *Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału. Bo te się sobie wzajem sprzeciwiają: abyście nie cokolwiek chcecie to czynili* [19]).

I wymienia następnie wszystkie grzechy, idące z popędów ciała: *porubstwo*, *nieczystość*, *niewstydliwość*, *wszeteczeństwo*. *bałwochwalstwo*, *czarowanie*, *nieprzyjaźnie*, *swary*, *zawiści*, *gniewy*, *niesnaski*, *rozterki*, *kacerstwa*, *zazdrości*, *mężobójstwa*, *pijaństwa biesiady i tym podobne*. A następnie zaś wymienia uczynki ducha i dodaje: *a którzy są Chrystusowi*, *ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* [20]). Pełnienie woli Bożej polega więc na zaparciu się własnej woli, jako uczy Chrystus Pan: *Kto chce za mną iść*, *niech zaprzy samego siebie a weźmie*

---

[19]) Galat. V, 17.
[20]) Galat. V, 19—24.
[21]) Luc. IX, 23.

krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną [21]). Zaprzeć się samego siebie to znaczy zaprzeć się pychy w pokorę, łakomstwa w miłosierdzie, popędów zmysłowych w czystość, zazdrości w miłość bliźniego, niewstrzemięźliwości w umiarkowanie, gniewu w dobroć, lenistwa w służbie Bożej w pobożność.

Prośba więc nasza do tego zmierza, żebyśmy krzyż Chrystusów to jest wolę Bożą brali codziennie, jako jarzmo i jako wędzidło na własną nakładali wolę.

Ta prośba jednak sięga jeszcze dalej, bo chrześcianie nie tylko za siebie modlić się mają, ale nawet za nieprzyjaciół swoich, za prześladowców i krzywdzicieli, aby i oni, patrząc na naszą *„miłość, pokój, cierpliwość, dobroć, nieskwapliwość, na naszą cichość, wiarę, skromność, wstrzemięźliwość, czystość,“* sami także uczyli się pełnić wolę Ojca naszego [22]).

Niestety, dzisiaj musimy patrzeć na to, jak wola zła panuje w świecie, jak mocniejszy uciska słabszego, jak się przelewa krew i znój biednych i nieszczęśliwych, jak się toczą wojny o posiadanie, o zysk, o handel, o korzyści, które on przynosi. Ludy dzikie, zamiast słowem miłości Chrystusowej być nawracane, tępione są ogniem i mieczem dlatego, że ziemia ich obfituje w kość słoniową, w trzcinę cukrową, w tabakę, lub złoto. To nie wola Boża dzisiaj się dzieje w świecie, lecz wola złego, któremu Ojciec niebieski do czasu, do jutra, „dzisiaj“ tylko pozwala się panoszyć i nadymać, jakby woli odwiecznej opierać się zawsze potrafiła.

3.

Dlatego modlimy się w prośbie drugiej, a dla nas szóstej: *Ojcze nasz, przyjdź królestwo twoje.* Prośba ta wzbija się wyżej jeszcze i prosi o wyższe jeszcze dobro, to jest wieczne. Poprzednia prośba spełni się na ziemi. Wtedy to zapanuje wola Boża, kiedy się nawrócą zbłąkani i słuchać będą głosu

[22]) Galat. V, 22—23.

Chrystusowego *i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz* [23]). Wtedy to nastanie owa „civitas Dei," królestwo Boże, o którem wspaniałą księgę napisał Augustyn św.

Ale jeszcze inne królestwo Boże przepowiadał Chrystus Pan, to w którem już nie On, ale sam Bóg Ojciec królować będzie. O tem królestwie mówi też św. Paweł Apostoł, że *Sam Syn będzie poddan temu, który mu poddał wszystko: aby Bóg był wszystko we wszystkich* [24]).

Tu na ziemi jest Chrystus początkiem, środkiem i końcem wszystkiego. On tu jest królem, a to królestwo ustanie, gdy je złoży w ręce Ojca przedwiecznego, i tam Ojciec z Synem i Duchem św. na wieki wieków królować będzie.

Tak zaś jak tu, w królestwie swojem, dał Chrystus Pan pokarm i napój wiernym swoim, jako posiłek duszy, do walki i zdobywania tego królestwa niebieskiego, tak znowu w tem *przyszłem królestwie* niebieskiem obiecał inny posiłek dla dusz zbawionych.

Kiedy bowiem przy ostatniej wieczerzy ustanawiał Najś. Sakrament, nalał wina i wody do kielicha i oświadczył uczniom, że sam z nimi tej pierwszej Kommunii św. pożywać, ani konsekrowanego przezeń wina pić nie będzie: *a powiadam wam, nie będę pił od tychmiast z tego owocu winnej macice, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami w królestwie Ojca mojego* [25]).

Nowe więc gody, nowa uczta eucharystyczna, czeka nas w królestwie Ojca, w tem królestwie, o którem powiada Apostoł, że: *oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują* [26]). Przedsmak tej rozkoszy wiekuistej, niepojętej miał św. Apostoł narodów, gdy w zachwyceniu uniesiony był do raju, *i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić* [27]). To zaś

---

[23]) Joan. X, 16.

[24]) I Cor. XV, 28.

[25]) Matth. XXVI, 29. Luc, 22, 18, Marc. XIV, 25.

[26]) I Cor. II. 9.

[27]) II Cor. XII, 4.

widzenie dało mu taką silną nadzieję, że gdy pisał te słowa, już był (na 10 lat przed śmiercią) pięć razy bity kijami, trzy razy sieczony rózgami, raz na śmierć ukamienowany i jako trup z miasta Lystry wyrzucony, siedem razy okuty w kajdany, trzy razy rozbił się okrętem, a przy jednem takiem rozbiciu chwyciwszy się deski, całą noc i dzień pływał, aż się uratował.

To gorące pragnienie nieba dawało wszystkim Apostołom, wszystkim męczennikom moc i wytrwanie w pracy i trudach, w katuszach i śmierci, którą dla Chrystusa Pana ponosili. Dla tej to nadziei królestwa niebieskiego prowadził św. Jan Kanty żywot tak umartwiony, aby wolę swoję poddać woli Ojca przedwiecznego: „I jedzenie jego, mówi Skarga [28]), tylko do podpory ciała — suknia tak zimno odganiała, jako tylko nagość pokrywała. Sen krótki ledwie strapione postami i duchownem ćwiczeniem zemdlone ciało posilał. Łóżko ziemia goła; a niedźwiedzia drugdy skóra go zagrzewała. Zostawszy Doktorem, nigdy mięsa nie jadł.“

Taka jest moc i taka potęga nadziei i pragnienia nieba! Dlatego w pacierzu o to królestwo Boże prosimy, aby nam nadzieja dodawała mocy do wytrwania, wśród wszelkich tu na ziemi przeciwności. Kto zaś tego królestwa Ojca naszego nie pragnie, ani doń nie tęskni, ani szczerze nie prosi, ten też dla niego ani walczyć, ani cierpieć nie ma ochoty.

Takie więc jest znaczenie prośby drugiej a dla nas szóstej. Ona jest ostatnią z trzech próśb potrójnej modlitwy nadziei, jak poprzednio były trzy prośby wiary. Z tą szóstą prośbą kończy się nadzieja to jest z osiągnięciem królestwa Bożego, o które prosiła.

Prosimy w niej o niebo, o dobro wieczne, więc ona przewyższa tamte wszystkie poprzednie, bo one prosiły o rzeczy doczesne. Ona też w sobie zawiera pięć próśb poprzednich, bo kto prosi o wieczne, musiał wpierw posiąść doczesne, kto prosi o przyszłe, musi posiadać teraźniejsze.

---

[28]) Skarga, Żywoty Świętych wyd. Prusinowski. Grodzisk. 1866. T. II, str. 1067.

III.

A teraz dochodzimy, coraz wyżej idąc pod górę, na której uczył Chrystus, do prośby pierwszej, dla nas ostatniej. Ona wznosi się po nad wszystkie inne prośby, bo nietylko z czasu do wieczności, z ziemi do nieba, do królestwa Ojca niebieskiego, ale nad samo nawet niebo się wznosi przed tron i oblicze Boga przedwiecznego i tu z chórami aniołów śpiewa: Ojcze nasz: „święć się Imię Twoje.“ Ta prośba różni się tem od sześciu poprzednich, że one wszystkie ustaną, a ona sama zostanie, z tą tylko różnicą, że to już nie prośba będzie, tylko dziękczynienie, a jako takie—trwać będzie na wieki. Albowiem to jest prośba miłości, a tamte były modliwą wiary i nadziei. Wiara ustanie, gdy nastąpi oglądanie Boga, nadzieja się skończy, gdy się spełni to, czego tu na ziemi pragnęła, a miłość wtedy właściwie dopiero się rozpocznie w całej doskonałości swojej. Najwyższy zaś wyraz miłości jest we czci, w adoracyi, w uwielbieniu, którego Ojciec żąda od dzieci swoich słowy Proroka: *jeśli tedy Ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja* [29]). Ta cześć Boża nie może się jednak ograniczać na niebo, lecz już tu na ziemi musi być oddawana Ojcu naszemu. Ona zaś polega na tem, żeby wszyscy wierzyli i wyznawali Ojca, jako mówi Chrystus Pan: *a ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa. Jam wsławił ciebie na ziemi* [30]). Tą prośbą więc spełniamy to, co polecił nam Chrystus, sławimy Imię Ojca naszego, który jest w niebiesiech.

Kiedy Prorok Izaiasz miał w swiątyni Jerozolimskiej widzenie Boga, wtedy Serafiny, osłaniające oblicze pańskie przed śmiertelnym wzrokiem proroka, śpiewały: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów“ [31]), a tę potrójną prośbę uwielbienia „trishagion,“ jak ją nazywano w starożytnym Kościele, powtarzali

[29]) Malach. I, 6.
[30]) Joan. XVII, 3—4.
[31]) Izai. VI, 3.

wierni w czasie ofiary Mszy św. od najdawniejszych czasów, przed konsekracyą czyli Podniesieniem.

Świadczy o tem najstarsze pismo chrześciańskie, z czasów apostolskich, list papieża Klemensa św. do Koryntyan, w którym mówi: [32]) „chwała nasza i ufność niech będzie w Bogu; Jego woli poddajmy się, biorąc sobie za przykład wszystkie chóry anielskie, gotowe zawsze spełnić Jego rozkaz. Albowiem jest napisane: dziesięć tysięcy razy po dziesięć tysięcy, stało przy Nim, a tysiąc tysięcy służyło mu i wołało: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełne jest wszelkie stworzenie chwały Jego. I my także w pełni przekonania, zebrani w zgodzie na nabożeństwo wołajmy, jakby jednemi usty, abyśmy się stać mogli uczestnikami wielkich obietnic."

Modlitwę tę czyli „trzykroć Święty" odmawiali wierni z twarzą zwróconą na wschód, jak czytamy w starożytnem piśmie, zwanem *Konstytucye apostolskie*: Potem mają wszyscy wstać, zwrócić się ku wschodowi i... zanosić modły do Boga, „który wstąpił na niebo nad nieba, na wschód słońca" i przypominać sobie dawne posiadanie raju, także na wschodzie położonego, skąd człowiek został wypędzony, dlatego, że usłuchawszy rady węża, wzgardził przykazaniem Bożem [33]).

Biskup, celebrujący Mszę św. mówił: „Ciebie adorują niezliczone szeregi aniołów, archaniołów, tronów, państw, księstw, zwierzchności, mocarstw, wojsk, eonów i sześcioskrzydlnych cherubinów i serafinów, którzy dwoma osłaniając nogi, dwoma głowę i dwoma latając, wołają razem z tysiącem tysięcy archaniołów i po dziesięć tysięcy kroć, sto tysięcy aniołów, ciągle i bezprzestannie; a wszystek lud mówił razem z celebransem: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego! Błogosławiony na wieki. Amen" [34]).

To samo powtarza się do dziś w każdej Mszy św., w każdej prefacyi śpiewa Kościół te same prawie słowa. Staroży-

---

[32]) Clem. Rom. I Cor. c. 34. n. 5—7 ed. Funk, Opp. Patr. Apost. p. 102.

[33]) Const. apost, lib. II. cap. 57 Migne. Patr. Gr. Lat. I. 736.

[34]) Const. apost. lib.II, cap. 12.

tnym zwyczajem kapłan, rozpoczynając ten śpiew uroczysty który zowiemy prefacyą, wzywa lud: *sursum corda* — w górę serca, na co odpowiadamy: *habemus ad Dominum* — mamy serca wzniesione do Boga. Tem upomnieniem — powiada św. Cypryan [35]) — upomina nas Kościół, że o niczem prócz Boga nie trzeba nam myśleć przy modlitwie, żeby serca nasze były skierowane w górę do Boga i tylko dla Boga otwarte, i Jego miłością przejęte, a zamknięte dla wszelkich spraw ziemskich. Mianowicie, żeby nie było co innego w sercu, a co innego na ustach. Nasza modlitwa powinna ze serca płynąć."

To serce nasze, przejęte gorącością wiary, nadziei i miłości, podobne ma być do rozpalonego żelaza, na które kadzidło rzucone pali się i dymem wonnym unosi się do Boga; aniołowie zaś przed tronem Bożym stojący, zbierają je w złote czary i śpiewają z nami tę samą pieśń uwielbienia: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów: *Ojcze, święć się Imię Twoje* — nim my sami, przyłączeni do ich chórów, powtarzać będziemy tę prośbę ostatnią i najwyższą — a w porządku Bożym pierwszą w modlitwie Pańskiej.

Czyż wam tedy potrzebuję dodawać, że ta prośba jest ostatecznym kresem wszystkich modlitw, że ona jest przyczyną wszystkich poprzednich, że one do niej tylko prowadzą i w niej się mieszczą, przez nią są objęte?

To szczęście w niebie, królowanie z Ojcem naszym niebieskim, toć to cel nasz ostateczny, więc modląc się o niego, osiągamy wszystkie środki, które do niego prowadzą.

Taka jest modlitwa nasza, modlitwa Pańska, tak nas modlić się nauczył Chrystus! Modlitwa to krótka i zwięzła, bo tak już było przepowiedziane przez Proroka w starym Zakonie, że *sermonum breviatum faciet Deus in toto orbe terrae* — *mowę skróconą*

[35]) S. T. Cypriani Opp. l. c. p. 289—290.

uczyni Pan w pośrodku wszystkiej ziemi [36]); dlatego św. Cypryan mówi [37]), że w tej modlitwie uczynił Chrystus Pan *grande compendium* wspaniały podręcznik swoich nauk. Uczynił to zaś dlatego, aby się nie męczyła pamięć tych, którzy się nauki Boskiej uczyć będą, lecz żeby to, co jest dla prostej wiary potrzebne, łatwo pojąć mogła.“

Zaprawdę, „grande compendium praeceptorum suorum“ „wspaniałe streszczenie swoich nauk“ dał nam Zbawiciel, prawdziwe arcydzieło Bożej mądrości. Dlatego zaczyna wedle Bożego rozumu od góry i zaczyna od wezwania: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech*, aby nam przypomnieć, że to nasz Ojciec wspólny, a my Jego dzieci, krwią własnego Jego, Jednorodzonego Syna odkupione, żebyśmy nie ze strachem niewolniczym, jak do Pana groźnego, ale jak do Ojca kochającego i miłosiernego wołali z ufnością, że nas wysłucha, bo ten który nam dał życie, nauczył też się modlić, jak powiada św. Cypryan. [38]) Dlatego wznosimy odrazu myśl naszą do ojczyzny naszej, do niebios, aby sobie przypomnieć, że gdzie jest Ojciec tam i Syn być może i powinien, aby Mu oddawać chwałę i cześć czyli sławić Imię Jego. Ale, że tymczasem jeszcze na ziemi jesteśmy, więc prosimy, aby wśród nędzy tego świata zapanowało Królestwo Boże i aby ludzie spełniali wolę Ojca niebieskiego, jak ją spełniają aniołowie w niebie. Ale że to wedle niezgłębionych wyroków Bożych ma nastąpić dopiero w czasie nieznanym, a Bóg tego bez naszego współdziałania nie uczyni, przeto w czterech następnych prośbach prosimy o pokarm żywota, który dusze nasze utwierdza we walce ze złem i ze światem. Ponieważ jednak ten pokarm wolno tylko przyjmować czystem i nieskalanem sercem, przeto w trzech ostatnich pośbach modlimy się, aby sam Ojciec niebieski darował winy, ratował od pokus i zbawił od złego.

---

[36]) Izai X, 23.

[37]) Cypriani Opp. l. c. p. 287.

[38]) S. Cypriani Opp. l. c. p. 267. „qui fecit vivere, docuit orare, benignitate ea scilicet,qua et cetera dare et conferre dignatus est, ut dum prece et oratione, quam filius docuit, apud patrem loquimur, facilius audiamur.“

Taki jest porządek tej modlitwy Pańskiej! Jeśli jest ład i porządek w tym przepięknym Bożym świecie, arcydziele Stwórcy wszechmogącego, to jest taki sam ład i porządek w tej modlitwie Pańskiej. Jak słońce rozlewa swiatło na całą przyrodę, oświeca i rozjaśnia wszelkie ciemności, tak i modlitwa ta rozlewa światło dzienne, na całe dzieje naszego żywota. Jeśli niezmierzone i głębokie są duszy ludzkiej potrzeby, to ona je wyczerpuje, tłómaczy i wypełnia. Jeśli wysokie są tajemnice Boże, to ona ich dosięga i dochodzi. To modlitwa prawdziwie Boska, prawdziwie Pańska. To twór Serca Najsłodszego, Słowo mądrości Jezusowej.

Czego ona ma nas nauczyć dzisiaj? Najpierw żebyśmy ją odmawiali z lepszem zrozumieniem: żeby nam przez to pożyteczniejszą się stała. A powtóre ma nas nauczyć „tego, o co Kościół modli się przez całą oktawę św. Jana Kantego: *scientia Sanctorum*. Ta „mądrość Świętych“ różni się od mądrości ludzkiej nietylko tem, że z góry widzi i od początku — jakeśmy na wstępie już mówili, ale że rozum Boski i mądrość Boża inne ma światło niż rozum ludzki.

Mądrość ludzka, błyszczy i olśniewa, mało grzeje a dużo nadyma. Z wielkim hałasem głosi po świecie każde nowe odkrycie, każdą nową zdobycz naukową. Świat zdumiony i ludzie olśnieni są w pierwszej chwili. A potem, gdy zaczną badać i dochodzić, owa rzekoma wielkość maleje, rozgłos cichnie — i jedni dowodzą błędu, drudzy coś lepszego wymyślą i wnet świat przestanie o nowości mówić.

Natomiast „mądrość Świętych“ nie błyszczy, nie olśniewa, nawet często służy za przedmiot wzgardy i pośmiewiska ludzkiego, ale ona Boże sprawy i tajemnice zgłębia, dochodzi ich ukrytej treści i znaczenia.

Tak jak modlitwa Pańska uchodzi nieraz w oczach tego świata, za dobrą tylko dla prostaczków, za zbyt błahą dla uczonych, tak i mądrość św. Jana Kantego, owa prawdziwa „mądrość świętych“, dopiero z czasem zajaśniała. Szeregi mędrszych i głośniejszych mistrzów miała ta nasza szkoła i Bogu dziękować za nich, że oświaty kaganiec nieśli przed narodem, bo nauka jak wschodzące słońce, oświeca gór szczyty a ztam-

tąd dopiero na płaskie doliny narodu się zlewa. Nauka jednak jest tylko mądrości Bożej odbiciem, a im więcej Bożego światła w sobie mieści, tem trwalsza i zbawienniejsza dla narodu.

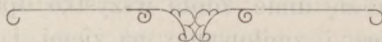
Czemu jednak o tym jednym tylko Mistrzu, tak głośno po świecie? Czemu Kościół cały czci pomiędzy swoimi świętymi tego św. Jana Kantego? Bo on sam jeden posiadł tę „mądrość Świętych,“ która wszelkie przewyższa mądrości.

Jako więc uczniowie prosili Pana Jezusa: „Panie naucz nas się modlić,“ tak i my prośmy dzisiaj Zbawiciela za przyczyną tego uroczystującego Patrona naszego, żeby nas nauczył tej wielkiej mądrości, modlenia się, żebyśmy tę wielką wspaniałą modlitwę Pańską odmawiając i mówiąc codziennie do Boga „Ojcze nasz“ stali się na prawdę synami Ojca niebieskiego, a więc synami Bożymi, braćmi Chrystusa Pana i braćmi pomiędzy sobą. Lud, który modlić się umie, zdoła wszystko uprosić sobie u Boga, jak syn u Ojca, i zmiłowanie na ziemi i szczęśliwość wiekuistą w niebie, gdzie z aniołami śpiewać mamy: Ojcze nasz, święć się Imię Twoje. Amen.

Św. Leona Wielkiego

MOWA

na uroczystość śś. Piotra i Pawła, jako w rocznicę męczeństwa.



1. We wszystkich uroczystościach, najmilsi, bierze wprawdzie udział świat cały, a cześć dla jednej wiary wymaga, ażeby pamiątkę dzieł, które się stały dla zbawienia wszystkich, wszędzie obchodzono uroczyście wśród wspólnej radości; wszelako dzisiejsze święto powinno uczcić nasze miasto w sposób szczególny i wyróżniający je od całego okręgu ziemskiego, aby tam, gdzie chwała opromieniała kres żywota najznaczniejszych Apostołów, radość dosięgła szczytu swego w dzień męczeństwa. Ci to są mężowie, którzy tobie Rzymie światło Ewangelii Chrystusowej przynieśli, a ty z nauczyciela błędu, stałeś się uczniem prawdy. Ci są święci ojcowie twoi i prawdziwi pasterze, którzy dla ciebie, co masz być zaszczepiony dla królestwa niebieskiego o wiele lepszy fundament i pod szczęśliwszą wróżbą położyli, niż owi, za których staraniem pierwsze podwaliny murów twych stanęły; z nich bowiem splamił cię ten bratnią krwią, który ci dał imię. Oni to są, którzy cię wynieśli na ten stopień chwały, iż stawszy się głową świata przez świętą bł. Piotra stolicę, jako naród święty, lud wybrany, miasto kapłańskie i królewskie, szersze kręgi obejmujesz władzę duchowną i Boską religią,

aniżeli ziemskiem panowaniem. Aczkolwiek bowiem rozwielmożniłeś się mnogiemi zwycięstwy i ramię twej władzy sięgało na ziemi i morzu, to przecie mniej zdobył dla ciebie trud wojenny, aniżeli pokój chrześciański.

2. Bóg bowiem dobry, i sprawiedliwy i wszechmocny, który nigdy nie odmawiał miłosierdzia swego dla rodzaju ludzkiego i wszystkich w ogóle śmiertelników prowadził zawsze do poznania ciebie nader hojnemi dobrodziejstwy, zlitował się jeszcze z większej miłości i w głębszym zamiarze nad dobrowolną ślepotą błądzących i ułomnością skłonną do tego, co gorsze, posyłając Słowo swe równe sobie i współwieczne. To stawszy się ciałem, połączyło naturę Boską z ludzką w ten sposób iż zniżając ową ku słabej, podniosło naszą do Boskiej. Ażeby owoce tej niewypowiedzianej łaski dostały się w udziale całemu światu, przygotowała Opatrzność Boska państwo rzymskie, którego granice rozszerzyły się w tej rozciągłości, jaka była potrzebna, ażeby wszystkie narody w sąsiedzką i łączną weszły powszechność. Wielce też sprzyjała nakreślonemu mądrością Boską dziełu ta okoliczność, że pod jednem berłem skojarzyło się mnogich królestw przymierze, aby bez przeszkody szybko opowiadano wszystkim ludom Ewangelię. To jednak państwo, nie znając Twórcy swego wyniesienia, jak panowało prawie nad wszystkimi narodami, tak wszystkim hołdowało błędom i zdawało się mu, że przyjęło wielką religię, skoro nie odepchnęło żadnego fałszu. Przeto im silniej je czart spętał, tem cudowniej Chrystus rozwiązał.

3. Kiedy bowiem dwunastu Apostołów, wyposażonych przez Ducha św. darem mówienia wszystkimi językami, rozdzieliło pomiędzy siebie część ziemi w celu napełnienia świata Ewangelią, przypadła w udziale bł. Piotrowi naczelnemu księciu apostolskiego kollegium, stolica rzymskiego państwa; aby światło prawdy, objawionej na zbawienie wszystkich narodów, tem skuteczniej rozlało się z głowy na całe ciało świata. Jakiego to narodu ludzi brakło naówczas w tem mieście? Albo czy się gdzie znalazł naród, któryby się nie zapoznał z tem, czego się Rzym nauczył? Tu trzeba było zniweczyć opinie filozoficzne, tu należało rozproszyć światowej mądrości próżność, tu obalić

kult dyabła, tu zburzyć wszystkich świętokradztw bezbożność, gdzie zebrano zewsząd różne błędne nauki z najstaranniejszą zabobonnością.

4. Do takiego to miasta nie wzdrygasz się iść bł. Piotrze Apostole, i podczas kiedy uczestnika twej chwały, apostoła Pawła, zaprzątało urządzanie innych Kościołów, ty wstępujesz do tej kniei napełnionej rykiem dzikich zwierząt, rzucasz się w głęboki i burzliwy ocean z większą odwagą, niż kiedyś po morzu chodził [1]). Nie obawiasz się Romy, pani świata, Ty, coś się przeląkł służącej kapłana w domu Kajfasza [2]). Czyliż mniejsza była władza Klaudiusza i srogość Nerona, aniżeli sąd Piłata lub wściekłość Żydów? Zaiste, potęga miłości brała górę nad bojaźnią i osądziłeś, że nie należy się obawiać tych, których przyjąłeś, aby darzyć miłością. Zapewne już wtenczas powziąłeś czułą i nieustraszoną miłość, gdyś ją oznajmił Panu na trzykrotne tajemnicze zapytanie [3]). Nie czego innego żądano od ciebie, gdy cię o usposobienie duszy pytano, jak, ażebyś przyjmując pasterzowanie nad owcami Tego, któremu miłość objawiłeś, zobowiązał się do dostarczenia pokarmu, jaki sam miałeś w obfitości.

5. Dodawały ci otuchy nadto tak liczne cuda, charizmata, i wykonane przez wiernych cnoty. Już wykształciłeś ludy, które z obrzezania przeszły do wiary, już założyłeś Kościół antyocheński, gdzie po raz pierwszy zaczęto używać zaszczytnego imienia chrześcian [4]), już zaszczepiłeś prawa Ewangelii w Poncie, Galacyi, Kappadocyi, Azyi i Bitynii; a nie wątpiąc o pomyślnym wyniku dzieła, nie zważając na sędziwy wiek swój, zatykałeś zwycięski krzyż Chrystusa na zamkach rzymskich, dokąd wyprzedzały Cię z rozporządzenia Boskiego i honor władzy i chwała męczeństwa.

6. Przybywszy do miasta bł. Paweł, towarzysz w pracy apostolskiej, naczynie wybrane i szczególny nauczyciel narodów

---

[1]) Matth. XIV, 30.
[2]) Matth. XXVI, 70.
[3]) Joan. XXI, 15.
[4]) Dzieje apost. II, 26.

przyłączył się do ciebie właśnie w tym czasie, kiedy za panowania Nerona zanikała wszelka niewinność, wstyd wszelki i wolność doszczętnie. Gwałtowność jego podsycona nadmiarem wszystkich występków wezbrała tak wściekłym szałem, że pierwszy wszczął powszechne srogie prześladowanie imienia chrześciańskiego, jak gdyby to można stłumić łaskę Boga przez zamordowanie Świętych, dla których ten był zysk, że wzgardziwszy doczesnem życiem, otrzymali szczęście wieczne. Drogą zatem w obliczu Pana jest śmierć świętych Jego [5]); żaden też okrucieństwa rodzaj nie może zniszczyć religii ugruntowanej na potędze krzyża Chrystusowego. Prześladowania nie zmniejszają Kościoła, lecz przyczyniają się do jego wzrostu, a rola Pańska pokrywa się zawsze bogatym plonem, jeżeli ziarna pojedyncze wyrastają rozmnożone. Jak liczne potomstwo wydały dwie sławne Boskiego nasienia latorośle, świadczą o tem miliony męczenników, którzy ubiegają się o tryumfy Apostołów do naszego miasta się zbiegli i ozdobili je wieńcem chwały.

7. Z tego zdarzenia, które Opatrzność Boska przygotowała dla przykładu cierpliwości i utwierdzenia w wierze, należy się powszechnie radować przy obchodzie pamiątki Wszystkich świętych; jednakowoż uroczystszy i radośniejszy nastrój powinien panować w święto tych sławnych Ojców, którzy z łaski Bożej tak zaszczytne wśród członków Kościoła zajęli miejsce, że zajaśnieli jako dwa światła ócz, w ciele, którego głową jest Chrystus. W ich zasługach i cnotach, których żaden język wypowiedzieć nie zdoła, nie należy wcale upatrywać sprzeczności i różnicy, bo równi są powołaniem apostolskiem, podobni pracą i jednacy kresem życia. A jakośmy sami doświadczyli i nasi poprzednicy stwierdzili, wierzymy i ufamy, że szczególni patronowie wspierają nas zawsze modlitwami, abyśmy wśród trudów tego życia u Boga miłosierdzie znaleźli. Przeto o ile nasze grzechy nas zniechęcają, o tyle dodają otuchy zasługi Apostołów, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który ma tę samą moc i Bóstwo z Bogiem Ojcem i Duchem św. na wieki wieków. Amen.

[4]) Ps. 115, 15.

Katechetyka Katolicka.

WSTĘP.

§ 4.

Podział katechetyki.

Katechetyka jest nauką *pozytywną i praktyczną*. Wychodząc z tego określenia, poznamy części składowe katechetyki.

1. Katechetyka przedewszystkiem jest nauką *pozytywną*, t. j. formy i treści czynności katechetycznej nie można a priori wyprowadzać z principiów rozumu, przeciwnie wskazaną jest przez założenie urzędu katechety ze strony Chrystusa i wielowiekowe używanie ze strony Kościoła, rządzonego przez Ducha Świętego. Urząd katechety i jego sprawowanie w Kościele ma podstawę historyczną, ztąd do naukowego wykształcenia katechety, potrzebna jest wiedza historyczno-idealna. To jednak nie znaczy, aby katecheta miał ex professo i szczegółowo badać historyę katechezy, a wystarczy, gdy pozna i zrozumie w zarysie ogólnym, wyniki badań historycznych z dziedziny katechetycznej—gdy pojmie genezę katechizmu w przepisie Chrystusa i rozwoju życia kościelnego oraz nauczy się rozeznawać prawdę od fałszu i z historyą w ręku unikać błędnych dróg dawnych katechetów.

2. Sam katechizm, jak go dziś posiadamy i używamy, jest owocem prawie dwutysiącznej pracy katechetycznej Kościoła; kate-

cheta więc, który nie zna dziejów katechizmu, nie może sobie rościć prawa do wykształcenia naukowego. Mówi się wiele o celu i środkach urzędu katechety, uzasadnia się tu nawet podział katechetyki, a jednakże tylko z historyi rozwoju katechetycznego przekonywamy się, co tu właściwie w rozumieniu Kościoła jest celem i środkiem.

Jeżeli uważamy katechetykę, jak się zwykle trafia, tylko za *wskazówkę*, według której katecheta urządza i prowadzi swoją działalność wychowawczą, wiedza katechetyczno-historyczna nie jest potrzebną, ale też taka wskazówka, z pewnemi a skromnemi danemi historycznemi, nie zasługuje na nazwę nauki. Teologia pasterska jako nauka ma do czynienia nie z doświadczeniem pojedynczych sług kościelnych, ale z „samoistną pracą Kościoła świętego według jego myśli i postępu w rozwoju historycznym“. [1]) Ztąd i katechetyka, jako gałęź teologii pasterskiej, nie jest tylko jakąś wskazówką praktyczną, w jaki sposób katechizować należy, lecz raczej wiedzą historyczno-idealną o katechetycznej działalności Kościoła katolickiego według peryodów jej rozwoju [2]).

Ponieważ podstawa historyczna jest bezwarunkowo potrzebną do naukowego traktowania katechetyki, ztąd historya powinna stanowić pierwszą część tejże.

Katechizm jest wyrazem zupełnie obcym dla języków starożytnych Greków i Rzymian. Poniewiaż sama rzecz była nieznaną w czasach przedchrystusowych, brakowało więc im i pojęcia i odnośnego wyrazu. Dopiero z założeniem Kościoła katolickiego przyszedł katechizm i dla oznaczenia nowej rzeczy znalazł się wkrótce odpowiedni wyraz. Katechizm i metoda katechetyczna jednocześnie z pasterską działalnością Kościoła weszły do historyi i rozwijały się z biegiem wieków aż do stanu obecnego. Sam wyraz *katechizm* jest historycznym i całkowicie napełnionym pojęciami historycznemi, a zatem tylko historycznie należycie pojętym być może, tembardziej

---

[1]). Zezschwitz, System der Katechetik, I, 31.

[2]). Kościół w missyi swojej zna tylko jedno prawo, a tem jest wola Chrystusa; tak samo i dobry katecheta w działaniu swojem uznaje jedno prawo, którem jest wola Kościoła. Ta wola Chrystusa i Kościoła jest zasadą przewodnią. Jak jednak należy przeprowadzić tę zasadę w najrozmaitszych potrzebach życia ludzkiego, nie możemy wnioskować z rozumu i doświadczenia pojedyncze branych katechetów, bez z doświadczenia Kościoła. *Praktyka Kościoła jest prawdziwą teoryą* (Amberger), tej zaś praktyki można się nauczyć tylko z historyi.

gdy fałszywa sofistyka zagubiła prawdziwą treść pojęcia katechizmowego. Racyonalizm wieków XVIII i XIX zaparł się Kościoła z jego wszystkiemi dziełami historycznemi, nominalnie zachował dawniejsze nazwy, którym podsunął inne znaczenia tak, jakby dotąd nie było katolickiej filozofii i teologii, katolickiego budownictwa i muzyki kościelnej, katolickiego katechizmu. Gdy zaś tradycya nauki i sztuki kościelnej zniesioną została, panowała subjektywna samowola we wszystkich kierunkach. Filozofia obecna zależy na sztuce tworzenia nowych systematów, obalenia ich i znowu budowania innych. Kleutgen posiada nieśmiertelną zasługę, że w swojej „Filozofii i teologii przeszłości“ nawiązał zerwaną nić podania i uprzytomnił zdobycze nauki chrześciańskiej z wieków przeszłych, aby na tym gruncie historycznym dalej bezpiecznie budować można. Takto stowarzyszenia cecyliańskie sięgnęły do przeszłości, zaprodukowały dzieła dawnych mistrzów i pokazały że dzisiejsza muzyka kościelna na tę nazwę nie zasługuje — raczej bowiem *niekościelną* zwaćby się winna.

Podobnież racyonaliści postąpili z katechizmem i metodą katechetyczną. Metoda sokratyczna, uważana za szczyt mądrości katechetycznej, była przez uczniów Pestalozzi'ego zastosowaną do wszystkich nauk świeckich, a także do nauki religii tak jednak, że *przedmiot nauki kościelnej* nie należał do istoty katechezy: pytania stanowiły pojęcie główne. W nowym i najnowszym czasie nawet ze strony katolików ogłoszono katechizmy, które nie przyznawały się do pełnych powagi form historycznych katechizmu, np. do symbolu apostolskiego, dziesięciorga przykazań Bożych i t. p. i ztąd nie odpowiadały pojęciu, z którem Kościół oddawna związał wyraz *katechizm.* Gdy utracono pojęcie historyczne katechizmu i jeden systemat katechetyczny rugował drugi, ponieważ w subjektywnem zapatrywaniu studyowanym był, dopełniono miary błędu i zamięszania tak, iż w końcu pytano, czem właściwie był oddawna katechizm w znaczeniu kościelnem? Ta jest dzisiejsza kwestya katechizmowa. Aby to pytanie rozwiązać, katechetycy nowsi, katoliccy i protestanccy, poczęli badać z wielką pilnością historyę nauki katechetycznej, iżby zamiast abstrakcyjnego nabyć historyczne pojęcie katechizmu.

Katechetyka naukowa już z tego powodu musi dzisiaj wypływać ze źródła historycznego, aby zarówno kapłanom, którzy katechezą się zajmują, jako i biskupom, którzy kierują katechetyczną działalnością duchowieństwa, dać właściwy sąd w kwestyi katechi-

zmowej. Tę potrzebę uznawał już katecheta niemiecki M. Ignacy Schmidt, który w swojem dziele *Katechist* (Bamberg, 1769), mówi najprzód o przymiotach i obowiązkach katechety, potem zaś dodaje zarys historyczny katechetycznej działalności Kościoła. „Nie wolno mówi on, pomijać milczeniem historyi katechetycznej, jeżeli kto zamierza wykształcić katechetów. We wszystkich naukach historya jest bardzo pożyteczną, a szczególniej w traktowaniu nauk praktycznych. „Historya poucza, co naśladować, a czego strzedz się należy“.

3. Z tejże historyi dowiadujemy się, że katechetyczna działalność Kościoła, obraca się oddawna około własnego i historycznie ustalonego przedmiotu, który się nazywa katechizmem.

Chociaż dla ucznia szkoły ludowej wystarcza, że umie katechizm empirycznie i takowy za pomocą pamięci, rozumu i woli sobie przyswoił, to jednakże dla nauczyciela religii wymagany jest wyższy stopień wiedzy katechetycznej: on powinien katechizm naukowo przetrawić, objąć ustrój całości jego i pojedyńczych części, aby sobie i innym umiał zdać sprawę z istoty, właściwości i całej budowy katechizmu. Tylko wtenczas katechizm będzie wiedzą historyczno-idealną, co odpowiada i charakterowi katechetyki, jako nauce pozytywnej.

Druga więc część katechetyki winna się zajmować *katechizmem i jego podziałem systematycznym.*

Dzisiejsi katechetycy zaniechali apostolskiej nauki symbolu. zarzucili dekalog jako przestarzałe prawo żydowskie, aby swobodnie według własnego systemu budowali naukę wiary i obyczajów. Nie zrozumieli wspaniałego układu artykułów wiary, podanego z powagą apostolską w symbolu; podobnież obcym jest dla nich najwyższy całokształt moralności, jaki sam Bóg podał w dekalogu, gdyż inaczej nie byliby się odważyli na miejsce mądrości Boga i Kościoła kłaść wynalazków ludzkich.

Inni katechetycy uważali pojedyncze części katechizmu jako *luźny zbiór*, a sam katechizm jako *coś*, dobre wprawdzie dla dzieci, które jednak coprędzej miało być zastąpione wiedzą lepszą i wyższą, zamiast uczyć szanować naukę katechizmową jako *stałą podstawę* do przyszłej wiedzy religijnej. Ponieważ im brakło idelnego pojęcia przedmiotu, ztąd ich działalność katechetyczna jest czysto mechaniczną i pozbawioną namaszczenia. Aby uniknąć takiego postępowania szkodliwego, powinni nowi katecheci nabywać wiedzy historyczno—idealnej swojego przedmiotu i uczyć się wspaniałego układu

systemu katechetycznego, iżby sami się nim przejęli i innych do niego pociągnąć mogli.

4. Katechetyka jest nietylko pozytywną, ale i *praktyczną* nauką, to jest ma wprawdzie za zadanie wzbogacać umysł katechety wiadomościami spekulatywnemi, ale jej głównym celem jest kształcić kandydatów do praktycznego zajmowania się i spełniania wzniosłego urzędu katechety. Do historyczno-idealnej wiedzy, którą mu katechetyka daje w pierwszym rzędzie, ma przyjść wiedza praktyczna, któraby go zapewniła, *jak* ma z pożądanym skutkiem piastować urząd nauczyciela, pasterza i kapłana.

To *jak*, czyli sztuka albo sposób działalności katechetycznej, nazywa się *metodą katechetyczną*, o której mówi trzecia część katechetyki.

Katechetyka więc obejmuje trzy części:

I. Podstawę historyczną.

II. Pojęcie i systematyczny podział katechizmu.

III. Metodę czyli sposób praktyczny, potrzebny do działalności katechetycznej.

Potrzebną zapewne i pożyteczną jest rzeczą, aby żołnierz był obznajmiony z konstrukcyą broni, której używa; główną jednak sprawą dla niego jest umieć strzelać i trafiać do pewnego celu. Podobnież i dla katechety niezbędną jest znajomość katechizmu i systemu katechetycznego, ale katechetyka jako nauka praktyczna otrzymuje swój cel wówczas dopiero, gdy daje gruntowne przygotowanie do wyćwiczenia się w urzędzie katechety [1]. Ta część praktyczna jest bezwątpienia najważniejszą dla działalności katechetycznej; ztąd jednak nie wypływa, aby część za całość przyjmować można, jak to się w wielu podręcznikach katechetycznych przytrafia, w których cała nauka ogranicza się na technicznem przygotowaniu do katechizowania.

§ 5.

Źródła katechetyki.

1. Chrystus Pan ustanowił urząd katechety, ztąd Jego wola jest miarodajną dla katechetycznej działalności Kościoła.

---

[1] Κατηχητική sc. τέχνη.

2. Duch Chrystusa Pana i Jego wola są nam znane z Pisma św. i Tradycyi Kościoła. Te są ogólne źródła katechetyki.

3. Ponieważ Kościół musiał stosować metodę nauczania do potrzeb i okoliczności rozmaitych narodów, krajów i czasów, w jaki sposób nauczyciel miał się zniżyć do pojęcia uczniów, ztąd w praktyce kościelnej powstały rozmaite zwyczaje katechetyczne według prowincyj i dyecezyj, a ustanowione i zatwierdzone zostały na Synodach prowincyonalnych i dyecezyalnych, listami pasterskimi, poleceniami biskupiemi i katechizmami.

4. Pisma Ojców i innych pisarzy kościelnych świadczą o rodzaju i sposobie, jak w rozmaitych czasach urząd katechety w praktyce stosowano.

Wskutek zboczenia od woli Chrystusa i Kościoła, powstały w dziedzinie katechetycznej pewne pomyłki i niedokładności; o których nas poucza literatura odnośnych czasów.

Dając pogląd na historyę działalności katechetycznej Kościoła, przytoczymy źródła i właściwą literaturę, gdyż wówczas odnośne dzieła łatwiej zrozumiane będą: literatura katechetyczna rozmaitych czasów rzuca najjaśniejsze światło na każdorazowy stan katechizmu. Tak np. poniżej przekonamy się, jak mylnie rozumianą i tłómaczoną była aż do naszych czasów znakomita książeczka św. Augustyna *De catechizandis rudibus*, a to dlatego, że nie zwrócono uwagi na ducha i praktykę katechetyczną owego czasu, kiedy to dziełko powstało.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

USTANOWIENIE BOSKIE URZĘDU KATECHETY.

I.

Boski Założyciel.

1. Istota Boska jest pod każdym względem nieskończoną; z tego powodu myśl i wiedza Pana Boga musi być nieskończoną, powszechną. Bóg poznaje samego siebie i wszystkie rzeczy w ich zasadach, posiada więc wiedzę najwyższą i powszechną. *O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej* [1]). Jako słońce, będąc ciałem świetlnem i początkiem światła, oświeca wszystko w świecie widzialnym a samo światła nie odbiera, tak i Bóg jest źródłem światła wszelkiej prawdy i owocem, słońcem umysłów, które oświeca wszystkie stworzenia rozumne; sam zaś światła nie odbiera od nikogo: daje prawdę, ale jej nie otrzymuje.

Uczyć się znaczy umysłowo otrzymywać; ponieważ umysł ludzki znajduje się częścią *in actu* a częścią *in potentia*, ztąd ma się *receptive* odnośnie do prawdy i jej poznania. *Uczyć* zaś oznacza dawać i innych umysłowo oświecać; ponieważ Bóg pod każdym względem, zatem jako światło i prawda, jest najczystszym aktem, z tego powodu także jest Dawcą prawdy i owym Nauczycielem najwyższym, bez którego duchy rozumne nie mogą posiadać ani prawdy, ani nauki. Bóg jest Sprawcą (autor) nietylko wszelkiej prawdy, ale i duchów myślących, szukających prawdy, ztąd posiada panowanie wyłączne

---

[1]) Rom. XI, 33.

w dziedzinie myśli i najwyższą powagę, która może *wszystkiego* uczyć, *sama jedna* uczyć, *nieomylnie* uczyć i, co jest rzeczą największą, *innych do nauczania upoważniać*. Tutaj pokazuje się duchowe panowanie i potęga powagi nauczycielskiej Pana Boga, że nietylko sam naucza, ale stanowi i posyła innych nauczycieli, którym daje Boskie przymioty powagi, powszechności i nieomylności.

2. Ojciec przedwieczny posłał swojego Syna współistotnego na ziemię, aby Tenże stał się człowiekiem a jako człowiek — Nauczycielem ludzi. *Prawda wyrosła z ziemi* [2]). Chrystus ma rozum Boski, ponieważ Bogiem jest, i jako taki posiada najwyższą powagę, powszechność i nieomylność pod względem wiedzy i nauczania narówni z Ojcem. Ale Chrystus ma także rozum ludzki, gdyż jest prawdziwym człowiekiem, i jako człowiek jest najwyższym i nieomylnym Nauczycielem wszystkich ludzi, wprawdzie nie ze siebie, tylko jako posłany przez Ojca (Missus) i namaszczony przez Ducha św. (Chrystus). *Duch Pański na mnie, przeto że mię Pan pomazał* [3]). *I odpocznie na nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności* [4]). *W którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności* [5]).

Stosownie do tego, mógł Chrystus wystąpić publicznie jako Nauczyciel wszystkich nauk przyrodzonych i nadprzyrodzonych, ale tego nie czyni, ponieważ nauczyciel nie powinien mówić wszystkiego, co wie, lecz raczej tego uczyć, do czego jest powołanym. Ztąd Chrystus, posłuszny aż do śmierci, także w wypełnieniu urzędu nauczycielskiego, chce tylko tego uczyć i w takim zakresie, jak żąda Ojciec. Nie głosi więc swojej nauki poganom, ale wyłącznie dzieciom Izraela, ponieważ do nich był posłany; również Jego posłannictwo nauczycielskie nie rozciąga się do nauk przyrodzonych, ale do wesołej nowiny o królestwie Bożem, do nadprzyrodzonej nauki Religii.

Jeżeli Chrystus otrzymał od Ojca Boskie posłannictwo, na mocy którego został Nauczycielem powszechnym wszystkich ludzi w rzeczach wiary, to ztąd wypływa, że pod tym względem jest

---

[2]) Ps. LXXXIV, 12,
[3]) Is. LXI, 1.
[4]) Is. XI, 2.
[5]) Coł. II, 3.

Nauczycielem *jedynym* — *jeden jest nauczyciel wasz Chrystus* [6]) — i że, mówiąc po ludzku, monopol w tychże rzeczach wiary do Niego prawie należy. *Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego. I nikt nie zna Syna jedno Ojciec; ani Ojca kto zna jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić* [7]). Tej najwyższej prawdzie nauczycielskiej i powszechności nie może brakować przymiotu nieomylności, gdyż w Chrystusie *mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie* [8]), więc i nieomylność.

Prócz tego, Chrystus odebrał od Ojca nietylko władzę nauczania, ale także, co większa, stanowienia nauczycieli. *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi* [9]). Jeżeli dana *wszystka władza*, to z pewnością i całkowita władza nauczycielska, jaką ma Ojciec. Gdyby Chrystus nie mógł innych czynić nauczycielami i opatrywać ich w Boską powagę, powszechność i nieomylność,—nie miałby wszystkiej władzy nauczycielskiej, jaką posiada Ojciec, i nie byłby upoważniony odezwać się do Apostołów w te słowa: *jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam* [10]).

3. Posłannictwo Chrystusa tyczyło się ludzi; Jego więc urząd nauczycielski musiał być *zewnętrznym, widzialnym*, a pełność władzy nauczycielskiej, wyraźna dla oczów i uszów ludzkich, jasno udowodnioną, jako pochodząca od Boga. To się stało *przy chrzcie Chrystusowym.* Mieszkańcy Jerozolimy, Judei i okolic Jordanu, a nawet całe rzesze z Galilei przybyły do Jana Chrzciciela; wobec tych świadków dał się słyszeć głos Ojca niebieskiego: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [11]). I Duch Boży wstąpił na Jezusa pod postacią gołębicy i spoczął na Nim. W ten sposób Chrystus był widzialnie namaszczony przez Ducha św. na nauczyciela rodzaju ludzkiego i za takiego wobec całego świata uroczyście ogłoszony. Przy tym chrzcie pokazała się cała Trójca Najświętsza, bo trzech było, co świadectwo dali: Ojciec, Słowo i Duch święty, a Ci troje jednem są[12]). Gdy więc Chrystus przy chrzcie swoim był wprowadzonym do pu-

---

[6]) Matth. XXIII, 10.

[7]) Matth. XI, 27.

[8]) Col. II, 9.

[9]) Matth. XXVIII, 18.

[10]) Joan. XX, 21.

[11]) Matth. III, 17.

[12]) Sequitur de sanctificantibus baptismum. Haec autem sunt Pater et Filius et Spiritus sanctus: Pater in voce, Filius in carne, Spiritus sanctus in columba. *Albertus M.* Comment. in Lucam.

blicznego urzędu nauczycielskiego, wskazany miał jednocześnie przedmiot przyszłej działalności, to jest naukę o Trójcy Najświętszej, która jest początkiem, podstawą i korzeniem całej nauki chrześciańskiej. Przy chrzcie Chrystusowym w Jordanie, jak powiada Katechizm rzymski, był ustanowiony chrzest jako Sakrament Nowego Zakonu [13]), wiara zaś w Trójcę Najświętszą była objawioną jako μάθημα chrześciaństwa. o którem mieli być pouczani czyli katechizowani ci, którzy się przygotowywali do przyjęcia chrztu świętego. Kto wierzy w Trójcę Najświętszą i w Imię Jej ochrzczonym jest, przed tym niebo się otwiera, ten zbawionym będzie. Z ustanowieniem chrztu w zasadzie postanowionym był nauczycielski urząd katechety.

4. Gdy Pan Jezus nad brzegami Jordanu poświęcił wody chrztu świętego, udał się na puszczę, aby trwał na modlitwie i pościł czterdzieści dni; w tak uświęconym czasie katechumeni mieli otrzymywać następnie naukę o tym pierwszym Sakramencie. Wtedy wybrał zwolenników swojej nauki, czyniąc ich katechetami z poleceniem, aby innym udzielali potrzebnej nauki i chrztu świętego. Sam Jezus zaczął publicznie nauczać, a tych pierwszych zwolenników swoich nazwał *uczniami*. Gdzie zaś jest mistrz i uczniowie, tam musi być i szkoła. Istniały już przed Chrystusem szkoły proroków, filozofów i inne, te jednak otwarte były tylko dla pewnych powołań. Dopiero Chrystus założył Kościół swój jako pedagogiczną instytucyę wszechświatową, której działalność naukowa miała się rozciągać nie do pewnych kół towarzyskich, ale do wszystkich ludzi, a zwłaszcza do *ubogich duchem*. Pomiędzy wielkiemi dziełami miłosierdzia, jakie Zbawiciel świata wyświadczył ludzkość, chorej cieleśnie i duchowo, znajduje się arcydzieło Jego miłości, że *ubogim Ewangelię opowiadają* [14]). Ubogimi w duchu są *rudes*, to jest dzieci i nieświadomi prawd wiary.

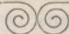
5. Kościół Chrystusowy miał być nietylko instytucyą naukową, przeznaczoną do kształcenia umysłów rozumnych, ale, co więcej, zakładem pedagogicznym, którego zadaniem jest serca ludzkie przez użycie Sakramentów i obrzędów liturgicznych ugruntować i utrzymywać w miłości i łasce Bożej i drogą zbawiennych przykazań prowadzić do prawdziwej szczęśliwości. Chrystus wyraźnie to powiedział, gdy bezpośrednio przed swojem Wniebowstąpieniem dał Kościołowi *przykazania i władzę* nauczać i chrzcić wszystkie narody. Tu się dopełniło dzieło ustanowienia urzędu katechety. (d. c. n.)

---

[13]) Thom. Summa III, qu. 66 art. 2.
[14]) Matth. XI, 5.

KONFERENCYA
O
Pożytkach Utrapień.

Miana w Duchownem R.-K. Seminaryum Warszawskiem podczas Rekolekcyj kapłańskich 1892 roku.



Pożytki, jakie na nas spływają z utrapień różnego rodzaju, są tak wielkie, że należyte o nich pojęcie wyrobimy sobie dopiero w życiu przyszłem. Teraz, kiedy nas spotykają utrapienia, kiedy musimy je ponosić, to bardzo często patrzymy na nie tak, jak patrzą dzieci w szkole na kary im wymierzane. Nic dla nich niema nieznośniejszego, nic przykrzejszego nad te kary. Ale to dlatego tak o tych karach trzymają, że nie dość jasno widzą, jakie z czasem owoce z nich zbierać będą. Gdy dorosną i spostrzegą, że nauka, do której nieraz karami byli znaglani, bardzo ich dobrze zaleca przed drugimi, że na mocy tej nauki mają otwartą drogę do różnych stanowisk w świecie; wtedy dobrze poznają, czem dla nich były przestrogi, upomnienia i kary w szkole wymierzane, jaka się wdzięczność należy rodzicom i nauczycielom, że nie pobłażali ich gnuśności i swawoli.

Iluż jest takich, którzy za nadejściem utrapień wielką niecierpliwość okazują, bardzo sobie przykrzą i wyrzekają. Ale gdy

te utrapienia przeminą, gdy po upływie naznaczonego czasu ci którzy cierpieli w niebie się znajdą, gdy w Bożej księdze wyczytają, że gdyby to lub owo utrapienie nie było ich spotkało, toby się z bezbożnymi byli dostali na wieczne męki do piekła; ach! wtedy zrozumieją dokładnie, jakiem dobrodziejstwem była dla nich ta rózga utrapień, wtedy się napełnią usta ich weselem, a język radością [1]). Wtedy się z Psalmistą odezwą. *Weseliliśmy się za dni, w któreś nas uniżał, za lata, któreśmy widzieli złe* [2]). *Przeszliśmy przez ogień i wodę, i wyprowadziłeś nas na ochłodę* [3]). Bardzo trafnie wyraża się w tej mierze święty Paweł, gdy w liście do Hebrajczyków pisze: *Wszelkie karanie, acz teraźniejszego czasu nie zdaje się być wesołe, ale raczej smutne: wszakże potem spokojny owoc sprawiedliwości odda tym, którzy przez nie są wyćwiczeni* [4]).

Ale chociaż w istocie tak jest, że pożytki z utrapień dokładnie poznamy dopiero wtedy, kiedy się dostaniemy do krainy wybranych; z tem wszystkiem jednak bardzo jest rzeczą zbawienną często o nich mówić i nad niemi się zastanawiać, ażebyśmy ich doniosłością przejęci i pod temi nieszczęściami, które nas teraz gniotą, nie upadali i przyszłych nad miarę się lękali, ale tak z jednych jak i drugich korzystając, w pobożności coraz więcej wzrastali.

I.

Te główne pożytki weźmiemy na uwagę, które się z utrapień wytwarzają na ziemi dobrej, to jest w ludziach, którzy na utrapienia patrzą, jako na środek dla siebie zbawienny. Że utrapienia dobre owoce wydają, to nie mamy tak rozumieć, jakby one same przez się te owoce wydawały. Złe nie może być dobrem i samo przez się nie może wytworzyć dobrego. Jeśli z utrapień powstają dobre owoce, to Bóg to sprawia i ludzie święci, którym właśnie te utrapienia do wydania dobrych owoców pomagają. Zawsze to prawdą pozostanie, że źli nawet dobrych rzeczy na złe użyją, a prze-

---

[1]) Ps. 125. 2.
[2]) Ps. 89. 15.
[3]) Ps. 65. 12.
[4]) Hebr. XII, 11.

ciwnie dobrzy nawet złemi rzeczami umieją się posłużyć ku dobremu. Patrzmy na męczenników świętych, czyliż oni swoich mąk, swojej śmierci na swoje największe dobro nie zamienili? Nie możemy jednak powiedzieć, żeby pastwienie się nad nimi było rzeczą dobrą. Owszem jak najgorszą. Bóg tylko był dobry, który mocą, i męczennicy dobrzy, którzy swoją cierpliwością, owo pastwienie się nad nimi na swoje dobro obrócili [5]). Podobnie,jak nie jest słodką opoka, ani miękką skała dlatego, że Bóg swoją wszechmocą wyprowadza *miód z opoki, a oliwę z najtwardszej skały* [6]).

Jakież więc są pożytki z utrapień, gdy padną na grunt odpowiedni? Trzy: *oczyszczają nas, oświecają i doskonalą*. Jakim sposobem utrapienia nas oczyszczają? Trojakim: *usuwają brudy grzechowe, zmniejszają karę należną, i zabezpieczają od nowych zabrudzeń.*

Usunięcia zatem brudów grzechowych, to pierwszy i napełniejszy owoc utrapień. Zkąd o tem wiemy? Z Pisma świętego. Czytamy bowiem jak najwyraźniej u Tobiasza: *Błogosławione jest imię twoje Boże, który gdy się rozgniewasz, miłosierdzie uczynisz, a czasu utrapienia grzechy odpuszczasz tym, którzy cię wzywają* [7]). I u Ekklezyastyka. *(Gdyż) dobrotliwy i miłosierny jest Bóg, i odpuści grzechy w dzień utrapienia* [8]). Utrapienie ma to do siebie, że człowieka skupia w sobie, tak jak pomyślność rozprasza go i niebacznym czyni. Duch podobnie jak cialo, gdy go kłujemy, kurczy się, gdy dogadzamy, rozpręża i buty nabiera. Posłuchajmy, co o sobie mówi król Dawid. *Nawróciłem się*, ale kiedy? *w nędzy mojej, gdy tkwilo ciernie.* Posłuchajmy, co mówi Zbawiciel w Ewangelii o owym synu marnotrawnym. Gdy obfitował w bogactwa, *odjechał w daleką krainę*, ale gdy poczuł biedę, *przyszedłszy do siebie, rzekł: jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram. Wstanę i pójdę do ojca mego i rzekę mu: ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim, uczyń mię jako jednego z najemników twoich* [9]).

My to samo na własne oczy widzimy. Bardzo często, kto jest młodym, zdrowym, bogatym; ten w domu nie posiedzi, ale jużto

---

[5]) Aug. l, 13. *de civit* c. 4.

[6]) Deut. XXXII, 13.

[7]) Dnt. Tob. III, 13.

[8]) Ekkl. II, 13.

[9]) Luc. XV, 17.

w odwiedziny, już na biesiady, już na gry lub polowanie wciąż się z domu wymyka i czas swój marnuje. Z umysłem jego dzieje się to samo, co z ciałem: zawsze jest rozproszony, nigdy się nie skupi, nigdy o Bogu, o śmierci, o sądzie nie pomyśli. Ale niech go przeciwność jaka spotka, niech choroba ciężka o łoże powali, albo za jakie przestępstwo do więzienia się dostanie; zaraz zmiana w nim zachodzi; nad czem się przedtem nie zastanawiał, to go teraz mocno zajmuje; gdy spostrzeże, że dusza jego jest bardzo brudną, że się we wielu rzeczach zapomniał i wolę Bożą ciężko przekroczył, że gdyby tak z tego świata zeszedł, toby niewątpliwie na potępienie poszedł; wtedy cały się wstrząsa, do Boga zwraca i mówi: *Wołałem do Pana, gdym był utrapiony, i wysłuchał mię* [10]). *Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego. Tobiem samemu zgrzeszył i uczyniłem złość przed Tobą* [11]). Na tem nie poprzestaje, ale kapłana wzywa, spowiada się, pokutę rozpoczyna: tym sposobem do łaski powraca. Któż go skłonił do tego, jeśli nie choroba, nie utrapienie? Był przedtem tak pyszny, tak zarozumiały, tak uparty, ze spowiedzią zwlekał; gdyby mu kto był powiedział, że ma taką a taką wadę, byłby się oburzył, rozgniewał. Cóż więc Pan Bóg uczynił? Badanie ustanowił, oprawcę posłał, który dopóty mu spokoju nie dawał, dopóki się przez spowiedź z Bogiem nie pojednał. Czy dlatego to uczynił, aby winnego na krzyż przybić? Bynajmniej. Pomiędzy Bożym a ludzkim sądem wielka jest różnica. Ludzie winnego, jeśli się do winy przyzna, stosownie do stopnia winy karzą lub na śmierć skazują. Bóg przeciwnie, jeśli winę swoją wyznajemy i poprawę obiecujemy, daruje nam wszystko; jeśli się wypieramy, wtedy zabija.

O dobry i opatrzny Boże, jakże się nami opiekujesz, jak naszego szczęścia pragniesz! Gdy inaczej nie chcemy, Ty na nas utrapienia zsyłasz, byśmy ze śmierci grzechów powstali, i do Ciebie, który jesteś żywotem prawdziwym, wrócili.

W ten sposób utrapienie nas z grzechów oczyszcza i do tronu Bożego miłosierdzia przywodzi. Jestto dobrodziejstwo tak wielkie, że umysł ludzki dostatecznie go pojąć nie zdoła. Bo któż z nas dokładnie pojmie, jak wielkim występkiem jest grzech? Kto dokładnie

---

[10]) Ps. 119. 1.

[11]) Ps. 50. 1. 6

wytłómaczy, na jaką karę zasługujemy, gdy Boga z domu naszego, z duszy naszej gwałtem usuwamy? Jeśli zbrodnią jest krzyczącą usunięcie króla z jego pałacu, poróżnienie i rozdzielenie ze sobą małżonków dla dogodzenia swym żądzom zmysłowym, wypchnięcie z własnej zagrody ojca lub matki; to już nie wiem jak nazwać ten postępek, którym człowiek, ów nędzny robaczek ziemski, ów proch i popiół, — Boga, Stwórcę swego i Pana, wyrzuca z duszy, to jest z domu, który On własnemi rękami zbudował, własną krwią z upadku dźwignął i chrztem poświęcił.

Wielki więc nam pożytek zapewnia utrapienie, skoro nas z tak niesłychanej zbrodni oczyszcza.

Co jeszcze więcej mamy z utrapienia? Zmniejsza karę, jakąbyśmy po zejściu z tego świata ponieść musieli. Dla lepszego objaśnienia się w tej mierze, weźmy jakie podobieństwo. Dajmy na to, że dwaj towarzysze wchodzą razem do jakiej restauracyi, żądają różnych pokarmów i napojów, a pod wieczór, kiedy płacić potrzeba, jeden z nich wymyka się niepostrzeżenie; czyliż ten, który pozostał, nie będzie musiał zapłacić wszystkiego? Najniezawodniej, chociażby mu wypadło coś ze swej garderoby zostawić. Z duszą i z ciałem rzecz się ma podobnie, są to dwaj towarzysze, razem wchodzą do restauracyi tego świata, razem jedzą i piją, razem grzeszą: duch pychą, ciało rozpustą, dług w ten sposób zaciągnięty ciąży na obojgu; za zbliżeniem się wieczoru, to jest chwili, w której płacić potrzeba, jeden z towarzyszów, ciało mianowicie, opuszcza swego wspólnika, odłącza się od niego i kryje się pod ziemią w grobie: dusza tymczasem dostaje się do więzienia czyscowego, tam srogiej poddaje się karze i nie pierwej zostanie zwolnioną, aż za siebie i za swego towarzysza spłaci do ostatniego szelążka.

Aby nas to nie spotkało, cóż czyni Pan Bóg? Dopuszcza utrapienie jakie i w ten sposób zmusza ciało do spłacenia swojej części wpierw, nim się z duszą przez śmierć rozłączy. Że Bóg tak czyni, to wielkiem jest zaprawdę dobrodziejstwem. Bo bądź co bądź długi spłacać należy. Łudzić się tu nikt nie powinien. Każdy ma wiele długów, z których się oczyścić trzeba. Jadł i pił, więc zapłacić musi. Z upodobaniem grzeszył, więc z bólem niech karę ponosi. Jeśli tu, dopóki żyje, ani utrapień przez Boga zsyłanych chętnie nie znosi, ani trudów jakich nie podejmuje, czy postów, czy jałmużn; to w czyscu, i bodajby w czyscu! za wszystko wypłacić się musi. Dlaczego, przed dniem sądu ostatecznego, wedle przepowiedni Pana, taki ucisk i utrapienie będzie, jakiego nigdy od po-

czątku świata nie było i nigdy potem nikt nie ujrzy [12]), jeśli nie dlatego — jak wykłada święty Ireneusz — aby wybrani, którzy wtedy żyć będą, całkiem oczyszczeni, natychmiast po dokonaniu sądu, do nieba przejść mogli [13]). Bo po tym strasznym dniu ani czasu, ani czysca już nie będzie [14]). Zatem, gdy od zapłaty wywinąć się nie można, ale ją uiścić koniecznie potrzeba, czy tu, czy tam; o ile dla nas jest lepiej i użyteczniej, aby ciało część swoją tu spłaciło, niż ażeby dusza całą należność w czyscu uiszczać miała? Zwłaszcza gdy spłata daleko względniejszą i mniejszą jest w tem życiu, niż będzie w przyszłem. Jak kupcy chętniej i z pewnem ustępstwem oddają swe towary, gdy gotówką płacimy, niż gdy na kredyt bierzemy; tak i Bóg daleko łagodniej postępuje, gdy tu dopóki żyjemy, cierpiąc ochotnie, dług nasz spłacamy, sprawiedliwości Jego zadość czynimy; niż gdy spłatę dopiero po zejściu z tego świata odkładamy.

Ale przejdźmy już do trzeciego sposobu, którym utrapienie z win grzechowych nas oczyszcza. Czem jest utrapienie? Oto niczem innem, tylko lekarstwem zbawiennem, od choroby grzechu nas zabezpieczającem. Ci, co we wszystko obfitują, co zawsze pokoju używają, co nigdy przykrości nie mają, to po największej części gnuśności i bezczynności się oddają. *Wielkiej złości nauczyło próżnowanie*, mówi Ekklezyastyk [15]). I Mojżesz: *Roztył miły i odwierzgnął: roztywszy, stłuściawszy, napęczniawszy, opuścił Boga Stworzyciela swego, odstąpił od Boga Zbawiciela swego* [16]). I prorok Ezechiel: *Oto ta była nieprawość Sodomy siostry twej: pycha, sytość chleba, a dostatek i próżnowanie jej i córek jej* [17]). Ztąd w księgach Sędziów wyraźnie czytamy, że Bóg nie chciał, aby Chananejczycy zgoła wyniszczeni byli, a to dlatego, żeby Izraelici będąc wolni od potyczek z poganami, gnuśności się nie oddali i w występki różne nie pogrążyli [18]). Gdy się Rzymianie zastanawiali: czy należy zupełnie zniszczyć Kartaginę? Scypio Nazyka. jeden z najznakomitszych senatorów dowodził, że

---

[12]) Mar. XIII, 19.
[13]) Iren. lib. V.
[14]) Bellarmin.
[15]) Ekkl. XXXIII, 29.
[16]) Deut. XXX, 15.
[17]) Ezech. XVI, 49.
[18]) Sędz. III.

nie należy, aby młodzież postrachu tej współzawodniczki swojej pozbawiona,—nie zniewieściała, grom, zabawom i rozpuście się nie oddała, a przez to większych klęsk na miasto i państwo nie sprowadziła, niż chociażby najzaciętsze wojny postronne. Że się nie mylił, że prawdę mówił, o tem się później wszyscy przekonali. Bo gdy senat — jak pisze św. Augustyn [19]) — raczej za zdaniem Katona niż Scypiona poszedł i Kartaginę zniszczył, gdy przez to obawę wszelką usunął, takie wśród pokoju i pomyślności wywiązały się zawichrzenia, takie bunty i niesnaski domowe, iż Rzymianie daleko więcej i srożej cierpieli od własnych obywateli, niż się kiedykolwiek obawiać mogli od nieprzyjaciół. Cóż więc utrapienie czyni? Utrzymuje ludzi przy obowiązku, gnuśnych ocuca, czujnych zajmuje; usuwa bezczynność, rozpustę, gnuśność, pewność siebie. Ale jak to czyni? Oto powstrzymując i osłabiając owo zwierzę nienasycone, które w sobie nosimy, które się nazywa *pożądliwość*, a które jest matką wszystkich występków, jakby ową hydrą o trzech głowach czy smokiem piekielnym. Co przez te trzy głowy rozumieć mamy, apostoł Jan św. wyjaśnia nam w swym liście mówiąc: *Wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota* [20]). Oto trzy głowy, trzy korzenie, trzy źródła występków. Z pożądliwości ciała powstają biesiady, pijatyki, wszeteczeństwa, cudzołóztwa i tym podobne. Z pożądliwości oczu czyli z chciwości powstają kradzieże, zdzierstwa, lichwy, kłótnie, swary i owa nieporządna miłość łączenia zawsze domu z domem, pola z polem, majątku z majątkiem, pieniędzy z pieniędzmi. Z pychy żywota wywiązują się ambicye, świętokupstwa, kłótnie, niesnaski, mężobójstwa, pojedynki, wielość koni i sług w końcu różne inne zachcianki występne. Na tę hydrę, aby ją pognębić, Bóg spuszcza utrapienia: na pożądliwość ciała choroby, na pożądliwość oczu ubóstwo, na pychę żywota poniżenia różne, upokorzenia. W ten sposób pełen mądrości i miłości Bóg walczy za nami przeciw nieprzyjacielowi naszemu, którego my sami uśmierzyć i pokonać nigdybyśmy nie mogli.

Uczmy się przeto, uczmy od Boga tej dobroci i mądrości. Nieraz ktoś mówi: ja przykrości nikomu nie wyrządzam, pilnuję swego, o ile mogę i innym dopomagam, nic złego nie czynię; czemu mnie takie utrapienia spotykają, czemu ten niepokój w mym domu,

---

19) Lib. 1. de civit. c. 30.
20) I. Jan. II, 16.

te straty jakie ponoszę na majątku, na dzieciach, te zawikłania ze znajomymi, z rodziną? Czemu ciągle cierpię to na głowę, to na żołądek, to na zęby? Oto dlatego, abyś nie popadł w chorobę grzechu. Miłuje cię Pan Bóg twój, a ponieważ widzi, że chociaż dobre masz chęci, jednak pożądliwość w tobie nurtuje, więc utrapieniami ją pognębia. Czyliż ty lepszym jesteś od Apostoła Pawła? A oto on, pomimo że tak wielkim był, pomimo że w takiej łączności z Bogiem przebywał, czyż nie mówi w liście do Rzymian. *Wiem, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele mojem, dobre* [21]). Czuł w sobie w piersi swojej ową hydrę, owego smoka zawsze go gryzącego, zawsze się odzywającego i dlatego nie poprzestając na utrapieniach, jakie mu się dostawały zzewnątrz od wielu, sam ciało swoje trapił. Mówi bowiem. *Ja karzę ciało moje i zniewalam, bym snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* [22]). Skoro więc wszyscy po grzechu Adama chorzy jesteśmy, skoro wszyscy chorobie pożądliwości podlegamy, dlaczegoż przykrzymy sobie, jeśli Bóg jako najlepszy nasz lekarz rządzi nami na tym świecie nie jako zdrowymi, ale jako chorymi i, stosownie do różnych chorób, różne lekarstwa utrapień przyjmować nam każe. „Nikt zaprawdę — jak mówi św. Bazyli — nie powstaje na lekarza, gdy ten aby uleczyć chorego, krew mu puszcza, ranę wypala, na dyetę skazuje, gorzki napój pić każe; ale przeciwnie chwali naukę lekarza, mądrość, i dziękuje mu, wynagradza, ponieważ wiadomem jest, że on nie z chorym, ale z chorobą na korzyść chorego wojnę prowadzi“ [23]).

W ten sam sposób i my bracia drodzy, jeśli rozum mamy, wychodźmy z Panem Bogiem naszym, który jest najlepszym, najbieglejszym dusz naszych lekarzem; zsyłając na nas utrapienia, nie z człowiekiem On, ale z grzechem walczy — nietylko więc na Jego Opatrzność świętą nie sarkajmy, ale owszem dzięki mu składajmy. I nietylko na samego lekarza nie uskarżajmy się, ale i na narzędzia, których do zbawienia naszego używa, nie utyskujmy. Rozsądni chorzy nie mówią: lekarz dobry, ale środki, które przepisuje, nieodpowiednie. Bo któż lepiej wie, jakiego środka w danym razie użyć należy, jeżeli nie lekarz? Przeto i my, jeśli miłujemy Boga, jak miłować powinniśmy, jeśli potrzebę leczenia nas jako chorych

---

[21]) Rzym. VII, 18.

[22]) Kor. IX, 27.

[23]) Ś. Baz. *Mowa, że Bóg nie jest sprawcą złego.*

uznajemy i onę chwalimy; to i na środki, na ludzi, za pośrednictwem których lecząc nas trapi, uskarżać się nie powinniśmy, aby się nie zdawało, coby było prawdziwem szaleństwem, że my Boga uczyć chcemy.

II.

Wyłożyliśmy dotąd, jak utrapienie człowieka z brudów grzechowych oczyszcza; i to jest pierwszy pożytek, jaki utrapienie sprawia, gdy na ziemię dobrą padnie. Zastanówmy się z kolei nad dwoma innemi pożytkami, a mianowicie, nad *oświeceniem i udoskonaleniem.* Gdy o oświecenie idzie, to utrapienie bardzo mi się podobnem wydaje do owej żółci, za pośrednictwem której anioł Rafael Tobiaszowi oczy wyleczył. Mógł anioł inną jaką rzeczą, albo też bez żadnej rzeczy jako poseł Wszechmocnego Boga Tobiaszowi oczy uleczyć, ale chciał żółcią, która jest bardzo gorzką, i to żółcią z ryby, która w wodzie słonej przebywa, to uczynić, aby nam owoc i pożytek utrapienia pokazał, które jakkolwiek gorzkie, jakkolwiek słone, jakkolwiek w burzliwem morzu tego świata powstaje; jednak jeśli je cierpliwie i po bożemu zniesiemy, nie mało światła oczom duszy naszej przynieść może. Wybornie zdaje mi się w Objawieniu toż utrapienie z *collyrium* czyli maścią lekarską jest porównane. *Namaż maścią lekarską* — mówi Pan — *oczy twoje, abyś widział: ja któregokolwiek miłuję, strofuję i karzę* [24]). Maść owa lekarska wyrabia się z takich proszków, które wygryzają i niszczą to wszystko, co oczom szkodzi. Utrapienie w podobny sposób wygryza to wszystko, co oczom umysłu naszego, duszy naszej przeszkadza, aby dobrego widzieć i dobrze sądzić nie mogły. Ludzie bowiem — jak to już jeden z dawnych mędrców zauważył — stosownie do swych przekonań o innych rzeczach sądzą. Cóż więc Bóg na to mówi „Ty nie widzisz dobrze — mówi — tobie coś oczy zasłania, pozwól, abym maści utrapień użył, abyś dobrze widział.“ I abyśmy nie wątpili, że On o lekarstwie utrapień mówi, zaraz dodaje: *Ja któregokolwiek miłuję, strofuję i karzę.*

Wreszcie, utrapienie jest ową puszczą, o której Pan przez proroka Ozeasza mówi: *Oto ja zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca*

---

[24]) Obj. III, 18, 19.

jej [25]). Cóżby innego miała znaczyć ta puszcza, jeśli nie utrapienie? Kiedy nam się dobrze dzieje, wielu mamy przyjaciół; jeśli w bogactwa i zaszczyty obfitujemy, pochlebcy nam nadskakują, są wciąż przy nas. Bóg nieraz chciałby z nami mówić o sprawie zbawienia naszego, ale my na to nie zważamy. Cóż więc czyni? Składa mocarzy ze stolicy, bogacza zamienia w ubogiego, sławnego w poniżonego; rój fałszywych przyjaciół, zobaczywszy to, ucieka, i nas samych jakby na puszczy zostawia; wtedy Bóg przychodzi, mówi do serca naszego i oświeca nas światłem mądrości Swojej.

Cóż nam utrapienie pokazuje?—Nie nas samych tylko, ale i to co jest poniżej nas, i to co nad nami, i to co naokoło nas. Wielkie światło pod tym względem otrzymujemy. Co jest poniżej nas? Potępieńcy i to wszystko co się ciałem, materyą zowie. My, jako złożeni z duszy i z ciała, pośrednie miejsce zajmujemy pomiędzy krainą potępionych a wybranych. Za pośrednictwem utrapienia łatwo poznajemy potępieńców: bo gdy nas zęby, głowa albo żołądek boli, my wtedy mówimy, jeśli tak mały ból tak dolega, jakże dolegać będzie ogień piekielny! Jeśli teraz na jaką tylko jedną część ciała chorujemy i wkrótce spodziewamy się wyzdrowieć, i tyle lekarstw, tyle ulg, tyle pociech mamy, a jednak tak nam trudno jest ból znosić, to cóż będzie w piekle, gdy ciało i duszę na męki wezmą, gdy żadnej nadziei ujrzenia kiedykolwiek końca, żadnych pociech, żadnych lekarstw i ulg mieć nie będziemy? Słusznie więc woła Izaiasz prorok: *Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym: Kto z was zamieszka z paleniem wiecznem?* [26]).

Prócz potępieńców utrapienie pokazuje nam we właściwem świetle wszystkie rzeczy doczesne. My bowiem w poznawaniu i ocenianiu tych rzeczy często się mylimy. Niektórzy z nas, gdy obfitują w bogactwa, zdrowie, to nad temi rzeczami nigdy się należycie nie zastanawiają, tych rzeczy nie cenią jak powinni, nie myślą o tem, zkąd się one biorą, kto je może dać, zabrać, umniejszyć, powiększyć Dlatego też Bogu nie dziękują, pieniądze trwonią, nadużywaniem pokarmów, napojów, zabaw, na różne się choroby narażają. Ale jak tylko utrapienie się zjawi, jak tylko niedostatek uciskać zacznie; wtedy oczy im się otwierają i widzą dobrze, jak piękną jest cnota

---

[25]) Oz. II, 14.

[26]) Izai. XXXIII, 14.

oszczędności. Gdy zachorują, gdy im ta choroba dokuczy, wtedy mówią: o jak miło jest być zdrowym, jak wielkiem dobrodziejstwem jest zdrowie, jak Bogu dziękować powinni ci, którzy są zdrowi! To samo rozumieć należy o pokoju, majątku i o innych rzeczach tym podobnych. Wszystko lepiej poznajemy i cenimy wtedy, gdy stracimy, niż wtedy gdyśmy mieli.

Nie zbywa i na takich, którzy się w inną ostateczność przerzucają i rzeczy o których dopiero mówiliśmy więcej cenią, niż powinni. Pomimo, że są znikome, chwilowe, łatwo utracić się mogące, oni do nich lgną, jakby do wiecznych, tak im służą, jakby ich Bogiem były. Dlatego słusznie Apostoł Paweł św. *chciwość* nazywa *bałwochwalstwem* [27]); a o oddanych chciwości tak się wyraża: *Których Bóg jest brzuch, których koniec zatracenie, i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują* [28]). Ale gdy utrapienie się zjawi, gdy wszystko co przez długie lata wielką pracą nagromadzili, tracą w jednej chwili, wtedy mówią: o jak byliśmy niemądrzy, gdyśmy sądzili, że próżność nie jest próżnością, że rzeczy znikome nie są znikomemi, że ich nigdy nie stracimy, że się nam zpod rąk nie wymkną! Teraz dobrze rozumiemy, że nie wszystko jest złoto, co się świeci, że rzeczy znikomych nie należy tak cenić, jak się cenią i sprzedają na jarmarkach głupców. Wybornie w tej mierze wyraża się św. Grzegorz Nazyanzeński, mówiąc: „Nic w rzeczach ludzkich niema stałego, nic coby zawsze tem samem pozostawało; ale w kółko wszystko się obraca, różnym zmianom podlega tego samego dnia lub tej samej godziny, i prędzej można dowierzać niestałym wiatrom, zrobionym przez okręt na morzu śladom, złudnym marzeniom nocnym, temu co dzieci, bawiąc się w piasku, mówią, niż pomyślności ludzkiej“ [29]). Ale jakże mało kto w pomyślności o tem myśli, i przeciwnie, jak mało kto w przeciwności o tem nie myśli. Ilużto było znakomitych, bogatych, wielkiej sławy używających, którzy w przeciągu kilku miesięcy wszystko postradali, ze wszystkich bogactw i godności ogołoceni zostali, w więzieniu się znaleźli, w końcu śmierć haniebną ponieśli; przez utrapienie jednak tyle zyskali, tak światem i złudnemi jego przyjemnościami gardzić się nauczyli, tak święcie, tak pobożnie,

---

27) Gal. V.

28) Filip. III, 9.

29) Oratio de cura pauperum.

tak religijnie życie zakończyli, że powszechny podziw wzbudzili. Utrapienie ich do tego przywiodło, na taki im pożytek wyszło.

Ale co nam więcej utrapienie jasno pokazuje? To co jest ponad nami, co jest wyższe, doskonalsze od nas: Boga, Aniołów, Świętych, którzy z Bogiem żyją i królują. Gdy nam wszystko po myśli idzie, to o Bogu i Świętych często zapominamy; ale gdy nas utrapienie jakie naciśnie, gdy burza na morzu zaskoczy, gdy poza sobą wrogów ujrzymy, gdy pioruny straszliwie biją, gdy ziemia pod nogami się trzęsie, gdy się pali albo wali dom, wtedy Boga na pomoc wzywamy, wtedy Świętych o wstawiennictwo prosimy, wtedy na kolana padamy i różne modlitwy pobożnie odmawiamy, patronom się naszym polecamy. O Hebrajczykach w Księdze Wyjścia i w Księgach Sędziów i Królewskich czytamy, że w czasie pokoju i pomyślności często zamiast Boga prawdziwego czcili cielce złote, Baalim i Astarot, albo inne pogańskie bałwany: a w czasie utrapienia, wzgardziwszy bałwanami, do czci jednego i prawego Boga wracali. Ztąd owe słowa króla Dawida: *Napełnij twarze ich sromotą, a szukać będą imienia twego Panie* [30]). I znowu: *Gdy je zabijał, szukali Go i wracali się, i raniuczko chodzili do Niego* [31]).

Laktancyusz pisze [32]), że sami poganie, chociaż w pomyślności do bałwanów się uciekali, ofiary im składali, wieńcami zdobili, jednak w czasie utrapienia nie Jowisza albo Marsa, nie jakich innych bożków wzywali, ale oczy i ręce do nieba podniósłszy, prawdziwego Boga o ratunek błagali, od Niego przebaczenia i miłosierdzia oczekiwali. Znaczącem jest także, co pisze św. Grzegorz Nazyanzeński o owym bezbożnym odstępcy i zawziętym wrogu Chrystusowym, Julianie [33]). Ten, gdy się raz ze swoimi wróżbitami do miejsca dla wielu niedostępnego i strasznego spuścił, dla narady ze złymi duchami, gdy pewne odgłosy niezwykłe posłyszał i woń odrażającą poczuł, gdy nadto widziadła jakieś ogniste ujrzał, mocno tem przerażony, zaraz się do znaku Krzyża św., owej chrześcian tarczy, uciekł i na pomoc tego wzywał, którego prześladował. Znak krzyża skutecznie podziałał: widziadła znikły, złe duchy przycichły, obawa ustąpiła. Ale czy to poprawiło Juliana? Wcale nie, jak tylko ochłonął z prze-

---

[30]) Ps. LXXXII, 17.

[31]) Ps. LXXVII, 34.

[32]) Liber *de origine erorum.*

[33]) *Oratio in Iulian.*

strachu, znowu do swego wrócił, znowu złych duchów wzywał, i znowu krzyż czynił, gdy się widziadła ukazały i złe duchy odezwały.

W ten sposób bracia drodzy oświeca utrapienie. Nawet zaślepionych, nawet pogan, nawet bałwochwalców, nawet wrogów najzawziętszych porusza i zmusza, żeby w górę spojrzeli, prawdziwego i jednego Boga uznali.

Przejdźmy do tego, co jest około nas, to jest do ludzi innych, do braci, do bliźnich naszych, i zobaczmy, czy utrapienie pomaga do rozróżnienia przyjaciół prawdziwych od fałszywych, ludzi poczciwych od występnych? Stary Tertulian, chcąc nam rzecz ułatwić, porównywa utrapienie z łopatą [34]), której używamy przy czyszczeniu zboża na klepisku. Kiedy nam na niczem nie zbywa, kiedy spokojnie na klepisku tego świata przebywamy; wtedy przyjaciół jakby plew i pochlebców wielu nas otacza. Ale gdy łopata utrapienia pocznie nas podrzucać, to w tę, to w inną stronę nami miotać, natychmiast owe plewy fałszywych przyjaciół na bok się usuwają i my sami z prawdziwymi na klepisku pozostajemy.

To samo utrapienie pomaga nam także do rozeznania i rozróżnienia przyjaciół Bożych prawdziwych od fałszywych. Ten sam Tertulian i w temże samem miejscu uczy, że utrapienie podobne jest do owej drabiny, którą widział patryarcha Jakób, a po której jedni aniołowie wstępowali, a drudzy zstępowali. Prawdziwi słudzy Boga, znosząc cierpliwie utrapienie, coraz bardziej i bardziej wstępują do Boga; przyjaciele zaś świata, którzy cierpieć nie umieją i niechcą, coraz bardziej i bardziej do piekieł przez niecierpliwość swoją zstępują. Ma także pewne podobieństwo utrapienie i z tłocznią, w której czysta oliwa od swych mętów się oddziela, i z piecem, w którym złoto i inne metale się oczyszczają. Ale co nam w końcu utrapienie pokazuje? Oto nas samych jakimi jesteśmy, co możemy sami przez się, co z Bogiem. Co człowiek sam przez się może?—Nic. *Nie jesteśmy dostateczni sami z siebie co myślić jako sami z siebie* [35]), mówi Paweł św. Co może z Bogiem? — Wszystko. *Wszystko mogę*—mówi tenże Apostoł narodów—*w tym, który mię umacnia* [36]). Ale tego nigdy tak dokładnie nie dostrzegamy, jak pod-

---

[34]) *Liber de fuga.*

[35]) 2 Kor. III, 5.

[36]) Filip. IV, 13.

czas utrapienia. Bo często nam się zdaje, że my wiele możemy: postanawiamy, przyrzekamy, ślubujemy posty, pielgrzymki i inne dzieła chwalebne; ale dla lada powodu, dla lada trudności upadamy na duchu i nie spełniamy tego, cośmy postanowili. Dobrze więc prorok Jeremiasz mówi: *Jam mąż widzący ubóstwo moje, w rózdze rozgniewania jego* [37]). W czasie utrapienia, nędzę naszą, proch nasz, nicość naszą uznajemy; kiedy się na utrapienie zanosi, nieraz na duchu upadamy, truchlejemy, sądzimy że ono nad siły nasze, że mu nie podołamy; ale gdy nastąpi, przy pomocy Bożej jakoś sobie radzimy, i sami się nieraz dziwimy, że tak łatwo podejmujemy to, co nam się tak trudnem i niepodobnem wydawało. Zatem sami przez się nic nie możemy, a z Bogiem wszystko możemy; przekonywa nas o tem szczególniej utrapienie—*i to jest drugi pożytek, drugi owoc, jaki zeń mamy.*

O trzecim i ostatnim pożytku, jakkolwiek wiele byłoby do powiedzenia, ale że czas nagli, przeto trzy słowa powiemy i na tem zakończymy i tak już przydługą mowę naszą. Trzeci pożytek z utrapienia jest *doskonałość*. Ale na czem polega ta doskonałość? Oto na miłości. Zapytajmy Apostoła Pawła: *co to jest wypełnienie zakonu?* Odpowie nam: *miłość* [38]). Jaki jest koniec przykazania? [39]). *Miłość*. Jaka jest związka doskonałości? [40]). *Także miłość*. Cóż więc utrapienie czyni? Zachęca, pobudza, albo, jeśli wolicie, zmusza do miłości—Boga: szczęśliwy-to mus, co do dobrego zmusza. Widzimy, że kowale czasami, aby się żelazo prędzej rozgrzało, trochę wody na ogień rzucają: ta woda ognia nie gasi, ale przez przeciwność bardziej go rozżarza. Tak samo i w nas ogień miłości, którym miłujemy Boga, ponieważ do wielu rzeczy się rozciąga, jak do bogactw, zaszczytów, krewnych, powinowatych, znajomych, przeto słabym jest i małym tylko płomykiem płonie dla Boga. Cóż więc czyni ów Kowal najmędrszy, Stwórca nieba i ziemi? Rzuca wodę utrapienia, zabiera najdroższych, ogołaca z bogactw, pozbawia zaszczytów. Poco to wszystko czyni? Aby ogień miłości skupił siły swoje, zwrócił się całkiem do Boga, zapłonął wielkim i niepohamowanym płomieniem. Widzimy, że czasami matki, aby dzieci od mleka odzwyczaić i do

[37]) Treny III, 1.

[38]) Rzym. XIII, 10.

[39]) S. Tym. I, 5.

[40]) Kolos. III, 14.

posilniejszych pokarmów wdrożyć, piołunem swe piersi nacierają; tak i Bóg, aby nas od grzesznych przyjemności odwieść, a do pożywnego pokarmu sprawiedliwości, mądrości i doskonałości nakłonić, jako środka zbawiennego goryczy utrapień używa. Myśliwi i ptasznicy często chartom i sokołom ujmują pokarmu, aby tem chętniej po zdobycz sięgały; jeźdźcy i woźnicy, jużto ostrogami już batem konie uderzają, czy dlatego, aby je zabić? Wcale nie, ale dlatego, aby pobudzić do szybszego biegu. Tak i Bóg jużto do postu nas nakłania, już do innych umartwień lub trudów jakich różnymi sposobami, abyśmy na drodze tego życia, na drodze trudnej i niebezpiecznej, zasadzek pełnej, nie utknęli; lecz abyśmy pośpieszali, biegli i osiągnęli w końcu żywot wieczny—szczęśliwy. Tam będzie czas i miejsce na odpoczynek, bo tam już do nas *żadne złe nie przystąpi ani się przybliży bicz do przybytku naszego.* [41]).

Tymczasem biada tym, którzy zapominają, że są dziećmi Adama. Biada tym, którzy sobie raj tworzą na tej ziemi. Biada tym, którzy chcą gnuśnieć i odpoczywać, podczas kiedy biedz i pracować należy. Poznają oni swój błąd, ale wtedy kiedy już naprawić nie będą mogli Dlatego też bracia drodzy, jeśli nie zginąć, ale zbawić się chcemy, to przejmijmy się należycie pożytkami z utrapień płynącymi i dziękujmy Bogu, gdy nas utrapieniami nawiedza. W ten sposób łatwo i prędko osiągniemy żywot wieczny szczęśliwy, będąc wspierani przez Tego, *który jest błogosławiony na wieki* [42]). Amen.

Ks. A. Ch.

---

[41]) Ps. XC.

[42]) Bellarminus *De Tribulatione, t. 5.*

KAZANIE

na Niedzielę siódmą po Ziel. Świątkach.

O WIERZE PRAKTYCZNEJ.

Wstęp. *a)* w pierwszych wiekach Kościoła wiara św. stanowiła podstawę życia, objawiając żywotność swoją w czynach i słowach; *b)* z osłabieniem wiary św. wyrodziła się dwulicowość: wiara na ustach, a nie w sercu. *Nie każdy...*

I. *a)* zgoda słów i uczucia to podstawa życia moralnego. Lecz ludzie umiłowali kłamstwo: *b)* w obowiązkach względem wiary; *c)* społeczeństwa.

II. Święte cnoty i czyny chrześciańskie usunięte—ich miejsce zajęły: *a)* obietnice, próżne słowa i przyrzeczenia względem Boga i bliźnich; *b)* ztąd smutne następstwa — zwodzenie siebie samych.

III. Zakończenie.

Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech.

(Matth. VII, 21).

W dawnych świętych bohaterskich wiekach Kościoła, nauka naszego ukrzyżowanego Zbawcy, błyszcząca świeżą, jeszcze krwią Jego przelaną za nas w katuszach męczeństwa, tak obficie przejmowała serca i umysły wiernych, że z tej zbawiennej

pełności objawiała się ustawicznie w czynach i słowach — zgodnych z wewnętrznem uczuciem ich duszy. Ztąd też wszędzie w domu czy w kościele, na osobności lub w towarzystwach, w miejscu prywatnem lub przed trybunałem krwawych prokonsulów rzymskich, wszędzie i zawsze mówili o Bogu i o swej wierze i czynili to, co napełniało pierś każdą, co było głębokiem przekonaniem każdego wyznawcy wyśmianego i zabitego Boga— chociaż każde takie słowo prowadziło na stos i męczeństwo. Wtedy jeszcze usta były w zgodzie z sercem, a czyn każdy był prawem dziecięciem słów i myśli ludzkiej.

Ale później świat i jego błędy, namiętności i ich walki i bóle codzienne staczane w sercu grzesznem, rozerwały ten święty związek jaki panował dawniej między słowem i czynem. A idąc coraz dalej po tej drodze nieprawdy i fałszu, chrześcianie, uczniowie trzykroć świętego Boga doszli aż do strasznej bezbożności zeszłego wieku. Wtedy to zaszczytem było śmiać się z Boga i wiary; łamać najświętsze obowiązki sumienia i serca, wstydzić się uczciwości i cnoty, a przechwalać z występku i zbrodni; a im kto śmielej deptał wszelką świętość, im kto bezwstydniej i głośniej dopuszczał się grzechu ten zuchwalej podnosił shańbioną głowę i splamione czoło. Lecz nie tak to łatwo wyrwać człowiekowi to, co Bóg Wszechmocny posiał w jego sercu; nie tak to łatwo wydrzeć wiarę z duszy i zagłuszyć wołanie sumienia: to też wśród tej szalonej i bezbożnej orgii umysłowej, wielu, bardzo wielu pozostało po staremu wiernych swemu Bogu i obowiązkom religii. Ale w słabości grzesznej nie śmieli oddać świadectwa prawdzie i temu, co głęboko nosili w sercu, i wbrew słowom Chrystusowym, chcieli razem służyć Bogu i niewiernemu światu. I dlatego kłamali własnemu sercu; zadawali gwałt gorącemu uczuciu wiary, aby tylko pokazać się gorszymi jak byli w istocie. I oto często widziano ludzi, jak publicznie zapierali się tego Boga, przed którym na ustroniu padali na kolana w modlitwie pełnej łez i pokory; jak wpośród świata znieważali wiarę, którą jeszcze w sercu przechowywali jako jedyne dobro i szczęście swoje, jak w towarzystwach śmieli się bluźnierczo z tych obowiązków sumienia, których w kółku rodzinnym uczyli dzieci i domowników. A z tego nie-

godnego i nie chrześciańskiego fałszu między słowem i przekonaniem wyrodziły się te brzydkie potwory religijne o brudnych ustach a o sercu złotem.

Ale jak wszelkie kłamstwo, tak tembardziej to ustawiczne kłamanie głosowi sumienia, było obrzydliwością w oczach Stwórcy będącego samą Prawdą. I powstał Pan Zastępów i rózgą strasznej boleści dotknął dwulicowe to pokolenie grzeszne — synowie ukaranych ojców zadrżeli w głębi duszy, a przerażeni widokiem chłosty postanowili zaprzestać tej dziecinnej walki z Bogiem. Lecz ponieważ w tej pracy duchowej nie było silnej wiary i nieograniczonej miłości Boga i bliźnich, zamiast więc całkowitej poprawy odwrócili tylko kartę grzesznych dziejów ludzkiego życia. Jad bowiem nieprawości jakim dawniej zionęły każde usta, powoli wsączał się i w najlepsze serca i osiadał w nich stekiem wszelkich występków i złości — a poprawę obyczajów ograniczono tylko na pohamowaniu słów i języka, zostawiając w spokoju wewnętrzne tajniki ludzkiego ducha.

A z tej połowicznej roboty, której Bóg nie był jedynym celem, powstało to obłudne i faryzejskie kłamstwo dzisiejszych czasów. I oto rozlewamy się w niewyczerpane potoki pięknych słodkich słówek, wielkich szumnych wyrazów, nosząc w sercu niewiarę, przewrotność, nieuczciwość i wszelkie występki; umiemy gładko i szeroko rozprawiać o moralności i cnocie, a w życiu dopuszczamy się wszelkiej niemoralności, łamiemy najważniejsze obowiązki wiary, serca i sumienia. Ależ, najm. br. ta ustawiczna obłuda całego naszego życia, to zbrodnia przeciw Bogu i wierze naszej; to ograniczenie całej religii do słów i dobrych chęci, to występek zamykający nam nazawsze podwoje Niebios, bo sam Bóg i Zbawiciel rzuca nam wyrok potępienia w tych słowach dzisiejszej Ewangelii św. *Nie każdy który mówi: Panie, Panie wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech* [1]).

A zatem, br. m., do życia religijnego i cnotliwego, do pozyskania wiekuistej nagrody za grobem, niedosyć jest pięknych

---

[1]) Matth. VII, 21.

słów, ale koniecznie potrzeba pięknych chrześciańskich czynów,— niedosyć jest dobrych obietnic i chęci, ale koniecznie potrzeba cnotliwego życia, i to będzie przedmiotem dzisiejszej nauki.

O Zbawicielu nasz, który życiem ubogiem i boleściami krzyża uczyłeś nas drogi do nieba wiodącej, oświeć nasz umysł i ogrzej serca, abyśmy w miłości i prawdzie służyć Ci mogli! *Zdrowaś Marya.*

I.

a) Zgoda słów i uczucia, prawda w mowie i w czynach, to najpiękniejszy kwiat naszego moralnego życia, to najpierwszy przymiot przynoszący nam zaszczyt u ludzi i zasługę przed Bogiem: jak przeciwnie fałsz i nieprawda to najwidoczniejsza oznaka wiecznego odrzucenia, to najoczywistszy dowód synowstwa szatana, którego Zbawiciel nazwał ojcem wszelkiego kłamstwa. I dlatego występek ten, tak surowej ulega karze; karze go Bóg śmiercią i potępieniem wiecznem, bo woła Psalmista: *Panie! zatracisz wszystkich mających kłamstwo w uściech swoich.* Karzą go ludzie odjęciem kłamcy najzacniejszego, najwyższego dostojeństwa naszego, odmawiając mu wiary i zaufania bratniego. Zdawałoby się zatem, że występek tak niegodny i upokarzający, niepowinien nawet istnieć wpośród dzieci krzyża na którym skonał ich Bóg za prawdę i szczerość.

A jednak objąwszy myślą stan dzisiejszych chrześcian, wyrywa się z głębi serca to smutne westchnienie: Boże mój! i gdzieżeśmy to zaszli, odwróciwszy się od tego wzoru świecącego nam w Jezusie Chrystusie, naginając się do wymagań i opinii fałszywego i zepsutego świata!... Zginęło bowiem zamiłowanie prawdy i rzetelności pomiędzy nami, rozdarliśmy się na dwie wrogie sobie części i co innego mówimy usty, co innego czujemy i myślimy w duszy. Kłamstwo i nieprawda tak szeroce zapanowało nad nami, tak przejęło najświętsze uczucia i czyny ludzkie, że stało się smutnem piętnem codziennego naszego życia. Jak garstka pacholąt w zabawie dziecinnej udaje zajęcia i ruchy, naśladuje głos i mowę ludzi innego wieku i innego stanu, tak my wyżsi od dzieci złością i przewrotnością serca, uda-

jemy wszystko aż do kłamanych cnót i obłudnej pobożności naszej. Udajemy przeto mowę, której nie mamy w myśli, udajemy czyny, do których nie jesteśmy zdolni, udajemy zamożność, kiedy stan nasz graniczy prawie z nędzą i żebractwem, udajemy naukę, zdolności, talenta, przymioty, których nie posiadamy wcale, udajemy nawet najserdeczniejsze, najgorętsze uczucie ludzkie, których nie czujemy w sercu, słowem kłamiemy językiem, oczami, twarzą, głosem, postawą, głową, sercem. Kłamiemy życiem całem nierzetelnem, nieszczerem, pełnem udania fałszu i obłudy.

b) A wzwyczaiwszy się do tej nieprawdy słowa i czynu, kłamiąc drugim i oszukując samych siebie, sądzimy nieroztropnie, że i Boga podejść i oszukać potrafimy. I jak w życiu codziennem udajemy wszystko, co świat ceni i uwielbia, tak w życiu moralnem i religijnem, zda się nam, że pięknem słówkiem zastąpimy czyny jakich Bóg i zbawienie duszy domaga się od nas.

I oto mętne źródło tej lawiny słów i zdań niby religijnych przy zupełnej obojętności w wierze, a nawet przy najwystępniejszych i niegodnych czynach. Umiemy rozprawiać o Bogu i o Jego przymiotach św. — nie znając Go, nie kochając, nie służąc Mu wcale, — potrafimy gładkiem słowem uznać cześć i zasługę wiary, nie wiedząc o jej przepisach, nie umiejąc jej katechizmowych prawd i obowiązków, łamiąc je i znieważając choćby co chwila, gdy nas do tego namiętność lub lenistwo skłaniają.

c) Rozwodzimy się szeroko i pięknie nad moralnością chrześciańską, a w życiu myśmy dotąd poganie i niewierni, bo nie głos Boga, nie przepisy tej wielbionej moralności, ale samolubstwo, interes, zysk, zmysły i wszystkie złe skłonności natury ludzkiej kierują postępowaniem naszem. Mówimy wiele i często o miłości bratniej, o ofierze i poświęceniu — a egoizmem zamknęliśmy serce na łzy i jęki boleści cudzej, a nienawiścią i zemstą ścigamy każdego, kto stanął na drodze naszego życia, lub wyniósł się czemkolwiek po nad głowy nasze. Unosimy się nad koniecznością sumiennego pełnienia obowiązków stanu, a wszędzie uderza i boli widok złych i niereligijnych ojców, próżnych i obojętnych matek; wszędzie razi boleśnie nieposłuszeństwo i nieuszanowanie w dzieciach, nierzetelność i zepsucie w służą-

cych, niesprawiedliwość w rzemiosłach, niedbalstwo w obowiązkach, nieuczciwość w handlu, a brak wiary i moralności wszędzie! Słowem całe nasze życie moralne, cała nasza pobożność i cnoty chrześciańskie cała nasza wiara i obowiązki dla Boga i bliźnich to tylko piękne słowa, to tylko próżne i szumne rozumowania na popis przed ludźmi bez praktyki religijnej, bez czynów, bez cnót prawdziwie z wiary płynących zasługujących na zbawienie.

A przy takiem postępowaniu, możemyż sobie podchlebiać, żeśmy podług słów naszego Zbawcy, tem dobrem drzewem, które dobre owoce rodzi? a przy takiem kłamstwie ust własnemu sercu i uczuciu, przy takiej świętości i słodyczy w słowach a takiej obojętności, a często brudach i szpetności w czynach, czyż nas nie uderzają te wyrazy dzisiejszejszej Ewangelii: *Z owocu ich poznacie je?*

O tak najm. br., nie liście słów wdzięcznych i próżnych, które lada wiatr przeciwności strząsa i rozwiewa, ale dojrzałe owoce cnoty i pokuty otworzą nam przybytki Niebios — bo nie tym co wiele i pięknie mówią, ale tym, którzy dobrze czynią zapewnił Chrystus Pan zbawienie wieczne, wołając do wszystkich: *Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale, który czyni wolę Ojca Mego, który jest w Niebiesiech* [2]).

II.

a) Jakeśmy bogaci i przeobfici w słowa, a ubodzy w czyny chrześciańskie; tak samo dzieje się obietnicami i najuroczystszemi przyrzeczeniami naszemi. Szafując słowem na wsze strony marnie i nieoględnie, zapominając o tem, że wyraz wyszły z ust naszych, to głośny świadek naszego usposobienia wewnętrznego, to rękojmia na którą stawiamy w zakład cały nasz charakter moralny i godność osobistą, sponiewieraliśmy przez to

[2]) Matth. VII, 21.

wartość tego słowa, zdeptali i poniżyli nasz własny szacunek. A z tego lekceważenia rzeczy tak drobnej na pozór, a tak ważnej i podniosłej w następstwach, wyrodził się ten stan nasz moralny, który na hańbę naszych czasów i ludzi streszcza się w tej bolesnej maksymie powtarzanej przez wszystkich: szalony, kto ufa ludzkiemu słowu, kto wierzy obietnicom cudzym!...

O bo zaprawdę, gdzież jest w pośród nas dotrzymanie danego słowa, czy to w rzeczach wielkiej lub małej wagi? Gdzie spełnienie przyrzeczenia chociażby w drobnostce, chociażby w najmniejszej przysłudze tylko? Kto ceniąc ważność swojego słowa, czuwa nad sobą bacznie, aby nie czynić obietnicy, której dopełnić nie może? Przeciwnie, kto dziś nie rzuca przyrzeczeń wszędzie, dla każdego, i w każdej rzeczy, bez najmniejszego zastanowienia się czy będzie zdolny spełnić dane słowo — a nawet obiecuje właśnie dlatego, że obietnicy dotrzymać nie myśli wcale. Kto dziś czuje ten wstyd szlachetny, ten zacny rumieniec niewygasłej jeszcze uczciwości, widząc, że nie dopełnil danego przyrzeczenia? Na pytania te odpowiedźcie w sumieniu wy wszyscy, co znacie ludzi, którzy w jakichkolwiek stosunkach zostajecie z bliźnimi, czy to pieniężnych i handlowych, czy też w najświętszych węzłach krwi lub serca, przyjaźni, miłości lub rodzeństwa; powiedzcie, ile razy złamano wam uroczyste słowo w któreście jak w Ewangelię wierzyli? Ile razy zdradzeni i oszukani, w niezmiernej goryczy bólu i zawodu powtarzaliście te wyrzuty boleści i rozpaczy, a jam tak zaufał jego słowu, jam tak wierzył obietnicom jego? Powiedźcie, ile to razy deptano obojętnie nawet takie przyrzeczenia od których zależy szczęście cudze, po zdradzie których, pęka z boleści sieroce serce, łamie się i na zawsze wykrzywia życie!... Powiedzcie, jak ludzie lekceważąc obietnice w małych rzeczach, wznoszą się stopniowo na tej ohydnej skali aż do zbrodniczego łamania najświętszych najuroczystszych w życiu ludzkiem przyrzeczeń i ślubów małżeńskich, a które piętnuje sromotą domy rodzinne, i odtrąca haniebnie od siebie tych, którzy wobec Boga — przed Jego ołtarzem św. poprzysięgli wzajemnie żyć tylko dla siebie aż do zgonu!...

b) Ale co najsmutniejsza, że kłamiąc i zawodząc drugich, doszliśmy na tej drodze już i do tego, że oszukujemy i zawo-

dzimy samych siebie, że niedotrzymanie zobowiązań, z życia codziennego przenieśliśmy w stosunki moralne z Bogiem i sumieniem własnem. I spojrzyjcie tylko we własne serce, i przypatrzcie się całemu waszemu religijnemu życiu, czemże jest ono więcej, jak ustawicznem tworzeniem coraz nowych obietnic i przyrzeczeń, nigdy, albo prawie nigdy niespełnianych? Przypomnijmy sobie uroczyste obietnice chrzestne, w których przyrzekliśmy Stwórcy, wyrzec się grzechu, świata i próżności, a służyć Bogu wiecznie i gorliwie aż do śmierci, — przypomnijmy sobie te same obietnice powtórzone przez nas przy pierwszej Kommunii św. i porównajmy z niemi to nasze życie, tak światowe, tak grzeszne, a próżne — próżne aż do szaleństwa i bezwstydu. Przypomnijmy sobie te tak częste, tak łzawe i bolesne obietnice składane Bogu przy spowiedziach świętych; a długoż wytrwaliśmy w tem postanowieniu poprawy?... O może dzień jeden, może godzinę tylko, to jest dotąd zaledwie, dopóki nie nie trafiła nam się najmniejsza sposobność do grzechu, a wtedy zapomnieliśmy o Bogu, jakby nie widział, nie słyszał tego cośmy przed chwilą przy spowiedzi czynili, — zapomnieliśmy o obietnicach, łzach, żalu, modlitwach, jakby to wszystko do niczego nie zobowiązywało nas wcale. A kiedy Bóg sprawiedliwy gromem boleści i cierpień ziemskich dopomina się spełnienia przyrzeczeń Mu danych, kiedy śmiercią lub chorobą najdroższych nam osób, niedola, ciała lub serca do oprzytomnienia i rozwagi nad własnym losem nas wiedzie, przypomnijmy sobie, jak wtedy klęcząc przy zimnych ukochanych zwłokach, przy łożu własnej lub cudzej choroby, na ruinie własnego szczęścia łamiemy ręce w boleści i wśród łkania i ogrójcowej modlitwy naszego ducha, przyrzekamy z płaczem i pokorą wszystko, wszystko czego Bóg i zbawienie duszy od nas żąda. A długoż to potrwa? O zaledwie spłynie pierwszy płacz żalu i cierpienia, zaledwie Bóg ulży cokolwiek karzącej dłoni, a natychmiast ocieramy łzy smutku, uśmiechamy się do świata i grzechu i wiarołomnie, nikczemnie zapominamy o wszystkiem cośmy przed chwilą tak uroczyście obiecali Bogu.

I możeż się to nazwać życiem religijnem i chrześciańskiem, za jakie tylko Chrystus Pan obiecuje zbawienie w wieczności,

i możemyż po takiej drodze trafić do nieba, które jest nagrodą tylko ofiary, i walki i pracy i pokuty nie jednej godziny, nie jednego dnia tylko, ale pracy całego życia aż do ostatniego tchu ust konających, aż do ostatniego śmiertelnego uderzenia serca, jak mówi Pismo św.: *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie* [3]).

O tak, tak najm. br., bo nie czcze obietnice i przyrzeczenia stanowią moralną wartość człowieka, ale sumienne dotrzymanie samego słowa — bo nie złote zamiary i choćby najpiękniejsze — wprowadzą nas kiedyś do niebieskich przybytków, ale życie cnotliwe i religijne, i gorliwe spełnienie obowiązków wiary i sumienia! I w tem to znaczeniu woła do nas Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii św.: *Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech* [4]).

III.

Tak więc ten pobieżny rachunek naszego życia, cóż nam wykazuje jeżeli nie stwierdzenie tej smutnej prawdy, że cnoty nasze — to czcze i marne słowa; a czyny — to tylko więcej jeszcze czcze, próżne i zawodne obietnice i zamiary, że obłuda i udawanie tego wszystkiego czego nie czujemy w sercu; że zdrada i niewierność najświętszym przyrzeczeniom stanowi tło całego naszego postępowania. I w tak zgubnem i niegodnem usposobieniu duszy, klękamy do modlitwy w domu lub kościele — zapłakanemi oczyma patrzymy w pełną, boleści twarz Chrystusową na krzyżu, wyciągamy ręce ku Jego skrwawionym stopom i zaklinając Go na rany i wysługę z męczeństwa błagamy Go o miłosierdzie dla siebie i drugich w ciężkich i licznych smutkach naszych; błagamy o litość Tego Boga, który przez łzy nasze przeglądając aż do głębi serca, widzi, że jak zawiedliśmy Go już po tysiąc razy, tak znowu po tysiąc razy oszukamy Go, po

[3]) Matth. XXIV, 13.
[4]) Matth. VII, 2 1.

tysiąc razy stargamy i zdradzimy najświętsze obietnice, uczynione Mu w chwili boleści i smutku. I możemyż mieć nadzieję, że Bóg spojrzy na łzy i wysłucha modlitwy naszej? A powiedzcie do kogo się udamy w troskach naszych, kto nas wesprze, dźwignie i pocieszy, jeżeli fałszem i wiarołomstwem zamkniemy ojcowskie serce naszego Boga? O br. najm. podnieśmy czoło z prochu doczesności i grzechów, porzućmy gnuśność i lenistwo, obłudę i kłamstwo w spełnianiu obowiązków naszych; nie marnujmy na czcze słowa, na daremne obietnice tego zasobu łask niebieskich, tej nauki i doświadczenia, jakie do zacnej pracy na zbawienie duszy wystarczyć nam mogą, wyryjmy w sercu tę starą prawdę, że wobec Boga i ludzi, tak dla doczesnego jak i wiecznego naszego szczęścia koniecznie potrzeba mniej słów a więcej czynów, mniej dobrych tylko chęci i złotych obietnic, a więcej pracy, więcej cnót i sprawiedliwości w naszem życiu i pamiętajmy zawsze na ten groźny wyrok wyrzeczony przez naszego Zbawcę: *Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone* [5]. „My, cośmy na Chrystusie Panu fundowani, i w jedności ogrodu i sadu Jego, przy rzekach świętych Sakramentów osadzeni stoim: jako się z dobrych i pobożnych uczynków Panu wymówimy? Jako się Jego siekiery nie przelękniem? W Panu siła i moc nasza Zmiłuj się Zbawicielu nad drogim szczepem Twoim. Daj deszcz dobroci Twojej! Serce też każdego z nas uczyń pięknym ogrodem, i drzewem Twojem na żywot wieczny.“ Amen.

M.

---

[5]) Math. VII, 21

NAUKI KATECHETYCZNE.

3. Pismo św. i Podanie.

Wielu i różnymi sposoby przemawiał Pan Bóg do Ojców naszych i siebie im objawiał. Nawet Jednorodzony Syn Boga zstąpił na ziemię i nauczał wszystkiego, w co mamy wierzyć, co czynić i czego się spodziewać. Zapewne szczęśliwymi nazwiemy tych mężów, co godnymi się stali rozmawiać i przestawać z Bogiem i pragnęlibyśmy w owych czasach i miejscach żyć i przebywać, gdzie Chrystus Pan osobiście kazał i nauczał. Lecz te wszystkie objawienia nietylko dla tych mężów wybranych i współczesnej ludzkości były przeznaczone, one bowiem stanowią własność i dobrodziejstwo wszystkich bez wyjątku ludzi i dlatego każdy z nas powinien bliżej się z niemi zapoznać i ku swemu uszczęśliwieniu wyzyskać. Pracę tę sam Pan Bóg bardzo nam ułatwił, bo w swej mądrości i dobroci tak zarządził, iż pewną część polecił pismem potomności przekazać, a inną ustnie podawać! Pierwszą, ujętą w księgi, nazywamy Pismem św., a drugą — Podaniem katolickiem, a po łacinie Tradycyą, gdyż ustnie bywa następnym pokoleniom podawaną.

Uważam za konieczne pouczyć was o tych dwóch źródłach wiary naszej św., abyście wiedzieli jakiemi drogami przeszło do nas Objawienie Pańskie, jak się przechowało i jak bardzo należy je poważać i wdzięcznym być za nie Panu Bogu. W tym celu posłuchajcie nauki naprzód o Piśmie św. a następnie o Podaniu.

I.

Bardzo często na wykładach religii używamy wyrazu; Pismo św. lub też Biblia. Aby dowodzenia ztąd czerpane miały w umysłach waszych przynależną powagę, potrzeba znać, co te wyrażenia oznaczają, od kogo przedmiot przez nie określony pochodzi, co zawiera, komu jest dany i jakie ma przeznaczenie.

Przedewszystkiem należy wiedzieć, że Pismo św. jest to zbiór ksiąg które pod wpływem i kierownictwem czyli natchnieniem Ducha św. zostały skreślone i za słowo Boże przez Kościół uznane. Nazywamy Pismo to *świętem* dlatego, że treść w niem zawarta od Boga pochodzi, który jest źródłem wszelkiej świętości i samą świętością, o Panu Bogu i Jego prawdach świętych poucza i z przeznaczenia i natury swojej do Boga ma prowadzić. — Nazwaliśmy dalej *zbiorem ksiąg*, bo Pismo św. składa się nie z jednej, lecz z wielu ksiąg mniejszych i większych przez wielu pisarzy i w rozmaitych czasach napisanych. Pierwszym pisarzem pierwszych ksiąg świętych jest Mojżesz, wielki i święty prawodawca żydowski, który z rozkazu Bożego pod natchnieniem Ducha św. spisał Objawienia aż do Jego czasu pierwszym rodzicom i patryarchom uczynione. Ostatnim zaś pisarzem księgi ostatniej jest św. Jan Ewangelista, w 2,000 lat po Mojżeszu żyjący; zawiera ona ostatnie powszechne Objawienie Pańskie.

Mówimy, że księgi te napisane zostały *pod natchnieniem Ducha św.*, bo nie pisał ich sam Pan Bóg, lecz tylko On wybrał ku temu odpowiednich mężów, objawił im i pouczył, co i jak mają napisać, aby myśli i wolę Bożą ludziom pismem przekazali. Ku temu napełnił ich Duchem swoim, który rozumem i pisaniem kierował, od błędów ich strzegł i prowadził, aby to tylko

pisali, co Pan Bóg im powierzył i chciał mieć napisane. Dlatego to właśnie wyraził się Piotr św.: *To naprzód rozumiejąc, iż każde proroctwo pisma nie dzieje się wykładem własnym, albowiem wolą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione, ale Duchem świętym natchnieni mówili ludzie święci Boży* [1]). Obok tego, aby ci mężowie byli ze strony ludzi uznani za wysłańców i pełnomocników Bożych i ich Słowo Boże przyjmowano, Pan Bóg przyodział ich darem mądrości i mocy — przepowiadania rzeczy przyszłych i czynienia cudów. W Nowym Przymierzu tak Pan Bóg urządził, że powierzył Kościołowi św., będącemu pod szczególnem działaniem Ducha świętego, aby nas o Słowie Bożem powiadamiał, a w Księgach św. zawarte nieskażone podawał i objaśniał.—Tak więc, właściwie mówiąc, sam Duch Boży jest sprawcą Pisma św., gdyż pod Jego kierownictwem i natchnieniem było pisane i przez Jego Kościół jako takie przekazywane ludzkości wraz z prawdziwym wykładem i objaśnieniem. Stąd słusznie zowie się Słowem Bożem i wyrocznią Prawdy odwiecznej.

Ponieważ Pismo św., którego ogólna liczba obejmuje 72 księgi, było skreślone w różnych czasach i pod wpływem nie jednego objawienia Bożego i przez rozmaitych mężów natchnionych zostało napisane, przeto słusznie dzielimy je na części, z których najgłówniejsze są dwie części, wynikłe z podziału na księgi Nowego i Starego przymierza czyli Testamentu. Objawienie bowiem Boże, dokonane przed przyjściem Pana Jezusa pierwszym rodzicom, patryarchom i prorokom czyli słowem, ludowi Izraelskiemu, mieści się w 45 księgach Starego Testamentu. Objawienie zaś Pańskie, którego pośrednikiem i sprawcą jest Syn Boży Jezus Chrystus bądź to przez siebie osobiście, bądź to przez swych Apostołów, znajduje się w 27 księgach składających Nowy Testament. W tej drugiej części zawierają się księgi dwóch Apostołów: św. Mateusza i św. Jana, i dwóch uczniów apostolskich: św. Marka i św. Łukasza, w których ci mężowie opisali całe życie Chrystusa — od narodzenia aż do wniebowstąpienia i naukę przez ciąg Jego życia ziemskiego głoszoną. Te cztery

---

[1]) II Petri I, 20, 21.

dzieła noszą nazwę grecką *Ewangelii św.*, co po polsku oznacza „wesołą nowinę,“ czyli wieść o dokonanem odkupieniu rodzaju ludzkiego przez Jezusa Chrystusa. Oprócz tego św. Łukasz Ewangelista napisał jeszcze jedną księgę, w której zawarł wiadomości o początkach powstającego i szerzącego się Kościoła świętego, o Zesłaniu Ducha św. na Apostołów, życiu pierwszych chrześcian, pierwszem ich prześladowaniu w Palestynie przez Żydów, o nawróceniu się św. Pawła i jego dziełach i podróżach apostolskich aż do wtrącenia go do więzienia w Rzymie. Księga ta nosi imię *Dziejów apostolskich.* Dalej idzie dwadzieścia jeden listów pięciu Apostołów św. Pawła 14, św. Jakóba 1, św. Piotra 2, św. Jana 3, św. Judy 1. Każdy z nich tchnie wielkiem namaszczeniem, powagą i żarliwością o chwałę Bożą i zbawienie ludzi, a zawiera przepisy dotyczące wiary i obyczajów. Wreszcie św. Jan Ewangelista, jako wygnaniec na wyspie Patmos, miał wielkie objawienie Boże, w czasie którego, w licznych obrazach, widział przyszłe losy Kościoła na ziemi aż do końca wieków, oraz chwałę Bożą, Baranka bez zmazy, Jezusa Chrystusa i Świętych Jego w niebieskiem Jeruzalem, czyli w niebie. To wszystko opowiedział w księdze noszącej dzisiaj tytuł *Objawienia św. Jana*, która jako księga prorocza, trudna do zrozumienia, kończy zbiór Pisma św. czyli Biblii.

Tym wielkim pomnikiem, zwanem Pismem św., zaopatrzył Pan Bóg całą ludzkość w bogate źródło prawdy i nauki zbawiennej, płynącej z Objawienia Bożego Lecz prócz tego tryska jeszcze i drugie źródło świeżą i Bożą nauką, uczącą ludzkość o jej Stwórcy, Panu i Zbawicielu, jak również i o Jego św. woli a tem źródłem drugiem jest *Tradycya.*

II.

Nasz Boski Zbawiciel, Jezus Chrystus nigdy żadnem pismem nie podawał ludziom swej nauki. Historya wspomina, że jeden raz Chrystus P. pisał, lecz i to na piasku wówczas, kiedy przyprowadzili Mu żydzi niewiastę cudzołożną do osądzenia. Zawsze zaś nauczał ustnie, a do Apostołów nie powiedział: idźcie i piszcie

naukę, lecz *idźcie i nauczajcie wszystkiego*. Posłuszni temu Apostołowie w pierwszych latach głoszenia nauki Chrystusowej opowiadali prawdę objawioną z natchnienia Ducha św. nie pismem lecz *mową*, ustnie. Dopiero po wielu latach przepowiadania apostolskiego z natchnienia tegoż Ducha św., a na usilne prośby wiernych napisali cztery Ewangelie ku nauce i zbudowaniu chrześcian. Lecz przy tem nie należy zapominać o tem, co św. Jan ostrzega mówiąc: *A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus: które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały* [2]). Z tego względu upomina św. Paweł: „przeto, bracia, stójcie, a trzymajcie podania, którycheście się nauczyli, choć przez mowę, choć przez list nasz [3]). Z czego otóż widać, że święci pisarze nie objęli nawet w swych księgach bardzo wielu dzieł i nauki Chrystusowej i wskutek tego wzywali wiernych, aby dobrze pamiętali i to, co im ustnie do wierzenia podawali.

Otóż tę przez Apostołów ustnie podaną naukę nazywamy z łacińska Tradycyą, a po polsku Podaniem, a to dlatego, że nieprzerwanie od Apostołów aż do naszych czasów przez wszystkie pokolenia pod obecnością i pod kierunkiem Ducha św. w Kościele naszym ustnie podawaną bywa. Nie skądinąd, lecz z tego właśnie Podania dowiadujemy się napewno, ile Pismo św. posiada Ksiąg Bożych przez Ducha św. natchnionych i jak pojedyńcze jego wyrażenia mamy rozumieć, objaśniać; z ustnego tego podania wiemy o wielu prawdach wiary i ustanowionych przez Apostołów zwyczajach jak np. ile jest Sakramentów św. czyli znaków wlewających łaskę Bożą do duszy ludzkiej, o święceniu niedzieli zamiast soboty, o czci Świętych i relikwii, modlitwie i ofierze za zmarłych lub o znaku Krzyża św. O tem wszystkiem Pismo św. albo bardzo mało wspomina, albo też zamilcza, a tymczasem Apostołowie tego nauczali i Kościół to przechował. Naukę apostolską uczniowie i biskupi przez nich

[2]) Joan. XXI, 25.
[3]) II Thes. II. 14

naznaczeni skrzętnie pamiętali, powszechnie następnym pokoleniom przekazywali, a nawet spisywali. Wskutek tego powstała zasada, że to wszystko, co po wszystkie czasy, na wszystkich miejscach i przez wszystkich biskupów jednogłośnie było nauczane i nieustannie podawane, to stanowi Objawienie Boże, które Ojcowie Kościoła od Apostołów, a ci od Chrystusa, odwiecznej Prawdy, otrzymali.

Tak więc z tego krótkiego wykładu dowiedzieliśmy się o źródłach, z których płynie wiara nasza. Od Boga pochodzi Objawienie nauki Bożej, tę Chrystus Pan, jednorodzony Syn Boga Ojca, powierzył Apostołom z obowiązkiem podawania jej innym, do czego przyrzekł swą obecność aż do skończenia wieków. Polecenie to Apostołowie spełnili, gdy ustnie i na piśmie ludom ją podawali i przez to wytworzyli dwa źródła wiary: Pismo św i Podanie. Oba mają swój początek od Boga, oba zawierają naukę Bożą czyli Objawienie, a z tego powodu zawarta w nich sama tylko prawda, przykazuje się sama tylko cnota i obiecuje się sama tylko łaska i szczęśliwość.

„Czytaj Pismo św., pisał raz św. Augustyn do pobożnej Demetryi, a pamiętaj przy tem, że słowa, które ty czytasz, to słowa Boga twego.“ I ja do tego samego was nawołuję: czytajcie pilnie opowiadania wzięte z Pisma św., a przez zwierzchność duchowną przystępnie podane wam w t. zw. Historyi św. czyli Biblijnej, jak również i ustępy Ewangelii św., w niektórych książkach wyjaśnione [4]). Czytajcie, a znajdziecie tam prawdy Boże, objawienia Jego mądrości, zamiary Jego miłości, drogę Jego Opatrzności. Czytajcie, a dowiecie się tam o wartości duszy, o dobrodziejstwie odkupienia i wielkości naszego przeznaczenia. Pierwsi chrześcianie odznaczali się szczególniejszą gorliwością w czytaniu Pisma świętego tak, że całe nieraz ustępy na pamięć umieli. I dlatego kwitła wśród nich bojaźń Boża.

---

[4]). Godne zalecenia dzieło ks. Leonarda Goffinego „Wykład lekcyj i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta.“ Tłómaczenie polskie wydane przez Miarkę w Mikołowie na Szlązku.

A jeżeli w naszych czasach tak wiele smutnych objawów spotykamy, które niewiara i żądza używania sprowadziła i jeżeli jest tak mało wierności, siły charakteru, miłości bliźniego i karności młodzieży, to w braku chęci do czytania rzeczy Bożych w pewnej mierze można przyczynę tego upatrywać. Bywa przecież, że dziecko, które dopiero co wyszło ze szkoły, nauczyło się tam czytać, rzuca historyę św. na bok i już do książek religijnych nie chce się zabrać. Na wszystko znajdzie czas: do pracy, do snu, gospodarstwa, gawędy próżnej, do czytania książek nieużytecznych, ale ani godzinki czasu nie ma do czytania o rzeczach Bożych. W tem tkwi jedna z przyczyn dzisiejszego zła. Skoro duch dobry wstąpi do serca człowieka lub całej rodziny i tam zapanuje, zaraz się zjawia głód i tęsknota za słowem Bożym. „Bierz i czytaj“, mówił tajemniczy głos do św. Augustyna, gdy jeszcze we więzach swych namiętności i wyrzutów sumienia w ogrodzie się znajdował i zyskał dla swego serca spokoju. Uczynił to; wziął Słowo Boże, czytał je i stał się wielkim Ojcem Kościoła świętego. Amen.

---

4. Główne źródła wiary.

Jeżeli się chcemy dowiedzieć, co Pan Bóg objawił, to musimy z jednej strony czytać Pismo św., a z drugiej znowu silnie trzymać się Podania, które wziąwszy początek od Apostołów, nieskazitelnie pod opieką Ducha św. przechowało się w Kościele Bożym. O tem mówiłem wam w poprzedniej nauce, lecz czas obecny, w którym szatan silniej swą moc zgubną wywiera, wymaga, aby wiernych ostrzedz przed niebezpieczeństwy, mogącemi ich zachwiać w wierze, lub też ich zupełnie jej pozbawić. W tym celu muszę was pouczyć.

1. Czego się chrześcianin ma wystrzegać przy czytaniu Pisma św.

2. Na czem się wiara chrześciańska opierać powinna.

Tak jak faryzeusze z powodu uczniów czynili Chrystusowi niesprawiedliwy zarzut, tak i w czasach obecnych nowi nieprzyjaciele czynią to samo względem Kościoła. Występują oni bowiem przeciw niemu, że katolicy odznaczają się wielką nieświadomością w rzeczach Bożych dlatego, iż mają wzbronione czytanie Pisma św.

Taki zarzut wypowiedziany bez bliższego objaśnienia jest wierutnem kłamstwem; Ojcowie bowiem Kościoła upominali wiernych, aby się nie tem tylko zadawalniali, co słyszą czytane w świątyniach, lecz aby sami po domach czytywali Pismo Boże. To i dzisiaj się dzieje, gdy daje się do rąk wiernych, stosowne i pożyteczne, a zrozumiale opowiedziane wyjątki z Biblii, aby sobie w domach czytali. Lecz, aby z tego czytania wierni zamiast pożytku szkody duchownej nie ponieśli, trzeba się strzedz dwojakiego niebezpieczeństwa: *a)* nie kupować nigdy żadnego fałszywego Pisma św. i *b)* to, co się tam wyczyta nie wykładać według swego upodobania.

a). Trzeba wiedzieć, iż oddawna rozmaici heretycy, aby wiernych do swoich błędów wciągnąć i fałszywe wierzenia w nich wpoić i one mu uzasadnić, dopuszczali się fałszowania i kaleczenia Pisma św. W tym celu wykreślali z niego niektóre wyrażenia lub je zmieniali i dodawali stosownie do tego, co chcieli z niego dowieść. Tak naprzykład, jeden z przywódzców heretyckich, rodzic protestantów, Marcin Luter przetłómaczył je na język niemiecki i dopuścił się aż trzystu fałszerstw. Na skutek tego należy być bardzo ostrożnym przy kupowaniu Pisma św., bo można się narazić na niebezpieczeństwo zachwiania się w wierze, lub też utraty wiary katolickiej. Fałsz bowiem w rzeczach religijnych odróżnić od prawdy nie każdy potrafi, bo na to potrzeba najczęściej wyższego wykształcenia w wierze, aniżeli zwykle macie. Szczególniej wystrzegajcie się kupowania Pisma św. wydawanego przez londyńskie stowarzyszenie biblijne i rozpowszechnionego również i w polskim języku, w ozdobnej oprawie i bardzo tanio. Mieści się tam wiele fałszerstw i błędów, przez które chcą protestanci swą naukę za prawdziwą dowieść.—Dla tych niebezpieczeństw właśnie Kościół ostrzega wiernych, aby nie nabywali i nie czytywali innych wydawnictw Pi-

sma św. jak tylko przejrzane i za prawdziwe uznane przez biskupów katolickich. Ich zatwierdzenie powinno być na początku wydrukowane; każde więc inne nie posiadające tego należy uważać lub podejrzywać za fałszywe.

b). Strzeżcie się wyjaśniać Pismo św. według własnego upodobania. Pismo św. pochodzi od Boga, jako Słowo Boże— pełne tajemnic. Mężowie niepospolitej wiedzy i wielkiej świętości wśród gorących modlitw poświęcali wszystkie swe siły, naukę i czas, aby istotną myśl i treść bogatą Pisma św. zrozumieć i w końcu powiedzieć jak św. Hieronim, największy tego przedmiotu badacz wyraził się: „Byłbym zbyt pochopny i nierozsądny, gdybym sobie przypisywał, że całe Pismo św. zrozumiałem". A teraz pomyślmy: jak może zwyczajny wieśniak lub mieszczanin brać Pismo św. do rąk i twierdzić, że on je rozumie i innym objaśniać potrafi?! Przecież i św. Piotr powiedział o listach św. Pawła, że są *niektóre rzeczy trudne ku wyrozumieniu, które nieuczeni i niestateczni wykręcają, jako i inne pisma, ku swemu własnemu zatraceniu* [5]). Dla przykładu możnaby przytoczyć bardzo wielu z dawniejszych i obecnych czasów ludzi, co zaufawszy swemu rozumowi i sami w tłómaczeniu Biblii pobłądzili i innych za sobą na drogę błędu i herezyi pociągli. I jak niektórzy starali się z niej dowieść, że nie należy zwierzchności żadnych podatków płacić, inni, że można parę żon odrazu posiadać, a inni, że wolno się kaleczyć, aby niedoznawać pokus i. t. p. Pytano się o przyczynę, dlaczego tak głoszą, powoływali się na pojedyńcze wyrażenia Pisma św., które według swej woli błędnie tłómaczyli. Dlatego mówi św. Augustyn: „Zkądże biorą się te liczne fałszywe nauki, kiedy Pismo św. jest samo w sobie dobre jeśli nie stąd, że źle bywa rozumiane."

Powtarzam jeszcze raz, że Kościół nie zabrania czytać Pisma św. owszem pragnie, abyśmy je czytywali i ducha swego tam wzmacniali, lecz najsurowiej zabrania je tłómaczyć według swego upodobania. Coby się stało z czystością i prawdziwością

---

[5]) II Petri III, 16.

wiary, gdyby tyle było rozumień Słowa Bożego, co głów. W tym celu pozwala czytać w języku ludowym pod tym warunkiem, aby obok tekstu Pisma św. znajdowało się i objaśnienie jego wyrażeń, zatwierdzone przez Kościół.

Aby uniknąć pobłądzeń w rzeczach wiary, wskażę wam, na czem wiara chrześcianina przedewszystkiem gruntować się powinna.

II.

Opatrzność Boża sprawiła, że księgi święte zostały sporządzone a następnie i przechowane w całości i nieskazitelności aż do naszych czasów. Wszakże nigdy one nie były nieodzownie konieczne. Apostołowie już po całym ówczesnym świecie roznieśli naukę ewangieliczną i narody religię chrześciańską przyjęły, a Pisma św. jeszcze nie było. Szerzyli wiarę nie pismem naprzód, lecz przepowiadaniem ustnem, bo wiara jak mówi Paweł św. płynie ze słyszenia a więc nie z czytania. Gdy już Żydzi i poganie w znacznej ilości czcili Jezusa Chrystusa i w pobożności żyli, księgi święte zaczęły się rozpowszechniać. Tak więc głosząc Apostołowie to, co słyszeli od Chrystusa bynajmniej nie sądzili, że Pismo św. ma być jedynym sędzią i jedyną regułą wiary. Po raz pierwszy zaledwie w czwartym wieku zebrano w pewną całość księgi apostolskie i jeżeli która gmina posiadała Biblię, uważano za niezwykły skarb i szczęście, bo przecież druku nie było, trzymano je w rękopisach, zatem nie można było łatwo i w krótkim czasie taką rzecz ręcznie przepisać i posiadać. Ustna nauka była jedyną drogą szerzenia nauki Chrystusowej i jej zdobywania. Kiedy tak było na początku i przez parę wieków, to prosty wniosek z tego wypływa, że katolik przedewszystkiem i naprzód ma wiarę czerpać z ustnego podania, a przytem również, z Pisma św. Ztąd gdy się kto pyta katolika, dlaczego wierzy w tę lub ową naukę, np. o ofierze Mszy św. o spowiedzi lub odpustach? coby odpowiedział. Bez wątpienia odrzekłby: bo tak mnie mój pasterz uczy. Lecz pasterz, czyli kapłan może fałszu uczyć?— Żaden kapłan i biskup przecież

nie przepowiada swej nauki, lecz głosi naukę Kościoła katolickiego, a kościół katolicki pobłądzić nie może, bo jak Chrystus był wiecznie prawdziwy i nieomylny, tak i Apostołów i Kościół swój prawdomównym i nieomylnym uczynił w wykonywaniu urzędu nauczycielskiego. Jest nam bowiem wiadomem, że im właśnie przyobiecał uroczyście Chrystus swą i Ducha św. aż do skończenia wieków obecności, z wyraźnem nadmienieniem, że moc piekielna nie przemoże go. Na mocy tego zapewnienia Zbawicielowego silnie wierzymy, że Kościół przezeń ustanowiony ani błędu nauczać ani też prawdzie sprzeniewierzyć się nie może.

Z tego łatwo już rozumieć i odpowiedzieć na pytanie: na czem się szczególniej opiera wiara chrześcianina. Głównem jej oparciem—przywilej nieomylność, udzielony przez Syna Bożego Kościołowi św.. wskutek którego on tylko samą prawdę posiada i tylko samej prawdy naucza; wie wszystko, co Bóg objawił, chćby o tem w Piśmie św. wzmianki nie było; zna przez obecność w nim Ducha św. całe objawienie Boże, prawdziwą myśl i ducha każdej objawionej prawdy Bożej. Wszystko co ten apostolski Kościół mówi, mówi z nim i przez niego Pan Bóg; wszystko, co on odrzuca, potępia przez niego i Pan Bóg. Dlatego właśnie kazał nam Chrystus tak słuchać Kościoła, wierzyć mu i poddawać się jego wyrokom jakby samemu Zbawicielowi.

Zatem cieszyć się winniśmy, że wiara nasza nie na domysłach i sądach ludzkich się opiera, lecz na silnej podstawie nieomylności Kościoła. Ileżto uczonych ludzi do niego należało przez ciąg ośmnastu wieków, jego naukę wyznawało i uwielbiało. A iluż znowu fałszywych nauczycieli w tym czasie było i ilu swymi błędami uwiedli od wiary, jaką niezgodą zasłynęli, bo każdy z nich mówił, że lepiej od drugiego prawdę Bożą rozumie. Jakże inaczej się dzieje w Kościele katolickim. Co dzisiaj wierzymy w to oddawna wierzono; co nam dziś Kośćiół wierzyć każe, to nie nowość owszem to stara jak chrześciaństwo katolicka nauka gdyż żaden kapłan ani biskup nie może uczyć, czego chce, żaden papież nie może zmienić, w co oddawna wierzono. Papież i biskup na to tylko od Pana Boga postawieni, aby pierwotną wiarę czystą i nie skażoną utrzymywali. Jesteśmy więc zabezpieczeni w rzeczach wiary! Pan Bóg mnie w błąd

wprowadzić nie może—Kościół mój błądzić nie może, to jest nasze przekonanie religijne i nasze silne przeświadczenie.

Jeżeli się tego usilnie trzymać zechcecie, to szatan nie zdoła was usidlić w matnię pokus i zwątpień religijnych ani przez złą książkę, ani niedobre zasady, ani przez pochlebne słówko. Nie potrzebujecie się wdawać w żadne spory religijne. Możecie tylko po prostu powiedzieć: tak uczy Kościół, a co on uczy, w to wierzę także, gdy zaś wierzę w to, co Kościół naucza, to wierzę także, i w prawdę Bożą. Im lepiej rozejrzycie się w prawdach chrześciańskich, tem więcej się przekonacie, że w wierze katolickiej jest prawda, spokój i słodycz, w wierze tej za łaską Bożą żyć i umierać pragnijmy. Amen.

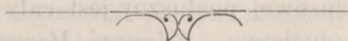
Ks. M. F.

KAZANIE

NA JEDENASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

O Wszechmocy Chrystusa Pana.

(PODŁUG KLEUTGENA).



Treść. I. Wstęp. Cud, przez Chrystusa zdziałany, jest dowodem Jego Boskiej potęgi; prawda to dla nas pełna pociechy. II. Część pierwsza. Woli Jezusowej posłuszny jest cały świat widomy. Albowiem Zbawiciel *a)* jednym aktem woli uśmierza niezwalczone siły przyrody; *b)* działa, nie krępując się jej prawami; *c)* moc Jego nie zna granic, zakreślonych porządkowi przyrodzonemu; *d)* mocen jest i ludziom takiej samej udzielić potęgi. III. Część druga. Woli Jezusowej posłuszny jest świat duchowy: *a)* aniołowie, *b)* czarci, *c)* ludzie; *d)* źródłem tej mocy Chrystusowej jest Jego Boskość. IV. Zakończenie. Winniśmy Zbawicielowi posłuszeństwo jako Bogu i Panu naszemu. W pokusach i trudnościach spodziewajmy się od Niego skutecznej pomocy.

I.

Cud, jaki Chrystus Pan zdziałał, przywracając mowę i słuch głuchoniememu, jest niezaprzeczonym dowodem Jego Boskiej potęgi. Przywracać albowiem zdrowie ciała w sposób zupełnie odmienny od praw natury—sprawa to właściwa Bogu samemu. Chrystus mocen jest czynić takie rzeczy, gdyż jest nietylko czło-

wiekiem, lecz i Bogiem prawdziwym; jest jednorodzonym Synem Bożym, współistotnym w Bóstwie Ojcu Przedwiecznemu. Jemu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi. O jak pełną pociechy jest dla nas ta prawda! Wobec niej nie ulękniemy się żadnych nieszczęść, żadnych niebezpieczeństw, skądbykolwiek one nam zagrażały; wobec niej maleją wszelkie trudności, napotykane w doczesnej pielgrzymce tego żywota. Albowiem Jezus, nasz Pan i Zbawiciel, Wszechmocny jest w swej potędze: niema cierpienia, któregoby nie mógł usunąć; niema rany ani choroby bądź ciała bądź ducha, którejby nie był w stanie zleczyć; niema pokusy, przed którąby nas nie potrafił obronić. Serce Jego—to źródło niewyczerpane siły i łaski, potrzebnej nam czy to do powstania z grzechów, czy do mężnego opierania się pokusom, czy do umacniania się w cnocie, czy też do wytrwałego dążenia po drodze przykazań. Aby tę prawdę głębiej wyryć na sercu, zechciejmy się br. m. zastanowić dzisiaj nad mocą i potęgą Chrystusa Pana i rozważyć, że ta moc Jego jest nieograniczona. Albowiem woli Jezusowej posłuszny jest cały świat widomy, zarówno jak i świat duchowy. *Zdrowaś Marya.*

II.

a) Czy zastanawialiśmy się kiedy nad tem, jak wielką jest siła otaczającej nas przyrody? Co znaczy moc ludzi najpotężniejszych wobec strasznych podzwrotnikowych huraganów, szerzących spustoszenie na olbrzymich przestrzeniach; wobec rozszalałych bałwanów morskich, pomiatających największymi okrętami jak łupiną orzeszka; wobec trzęsień ziemi, w mgnieniu oka walących w gruzy wspaniałe budowy—dzieła wielu rąk i pokoleń. A jednak Chrystus Pan te niezwalczone siły jednem skinieniem, jednym aktem woli ucisza. Gdy stąpa po wód powierzchni bezpieczną nogą, gdy burze morskie uśmierza, gdy wiatrom ucichnąć nakazuje: czyż nie dowodzi najoczywiściej, że potęga Jego wyższa jest nad potęgę żywiołów, że jest Panem

całej przyrody? *Jakiż jest ten*—pytają zdumieni widze—*że mu i wiatry i morze są posłuszne?* [1]).

b) Wielką jest siła przyrody! Posiane i obumarłe ziarno potrafi ona ożywić, ogrzać promieniem słońca, dać mu wzrost, zasilić ożywczymi sokami, potrafi pola bujną umaić zielonością, potrafi drzewa okryć liściem, kwiatem i owocami. Lecz aby siły przyrody działać mogły, potrzebują odpowiednich warunków. Ileżto np. czasu wymaga maleńkie ziarnko, aby posadzone w ziemię, wyrosło w drzewo i wydało owoc dojrzały. Ileżto czasu potrzeba, aby uprawione i obsiane pole przyozdobiło się zielenią, ażeby dojrzały kłosy, ażeby z tych kłosów człowiek wydobył ziarno, z ziarna przygotował chleb powszedni—pokarm łaknących. Lecz Chrystus Pan, Twórca całej przyrody, nie krępuje się jej prawami, które sam postanowił; w jednej chwili działa to, na co w zwyczajnym porządku rzeczy dłuższego potrzeba czasu. Rozkazuje w Kanie Galilejskiej napełnić stągwie wodą, a oto w mgnieniu oka woda zamienia się w przednie wino. Poleca zebranym na pustyni rzeszom podzielić się na gromadki, bierze kilka chlebów, błogosławi i tysiące niemi nakarmia do sytości. Tak samo rzecz się ma z chorobami ciała: nauka wiele cierpień i niemocy leczyć potrafi, jednak rzadko które odrazu opuszczają człowieka: na to potrzeba mniej lub więcej czasu, stosownie do siły i rodzaju choroby. Lecz Chrystus Pan i w tym względzie nie krępuje się prawami natury: w jednym momencie wywołuje te same skutki, na osiągnięcie których w zwyczajnych warunkach wieleby dni naznaczyć wypadło. Jednym aktem woli przywraca zdrowie chorym, których uleczenie, sądząc po ludzku, rzeczą było niemożebną. Oto nieraz jeden ukazuje nam Ewangelia św. Zbawiciela, uzdrawiającego przeróżne niemoce: zewsząd znoszą doń paralityków, chromych, trędowatych; prowadzą do Jego stóp niewidomych, głuchych, niemych—a On wszystkich leczy cudownie, w jednej chwili. Paralitycy sami swe łóżka odnoszą do domów, niewidomi radują się z odzyskanego wzroku, niemi głośno wielbią Boga za

[1]) Mat. VIII, 27.

odzyskany dar mowy, oczyszczeni z trądu spieszą dopełnić rozporządzeń zakonu i okazać się kapłanom. Jednem słowem niema ułomności, niema niemocy, niema choroby, którejby nie uzdrowiło jedno słowo, jedno błogosławieństwo Chrystusowe, jedno ręki Jego dotknięcie.

c) Lecz nie tu, br. m., koniec mocy Chrystusowej: sięga ona nierównie dalej. Jakkolwiek wielką jest siła przyrody, Bóg jednakże, ustanawiając jej prawa, zakreślił też i granice, poza które przekroczyć nie może, poza któremi bezwładna jest najzupełniej. Żadna potęga natury nie może, co jest umarłego, znowu przywołać do życia, nie może powtórnie ożywić zastygłe już członki. Moc Chrystusowa i pod tym względem nie zna granic. Patrzmy, oto Zbawiciel w otoczeniu dwóch we łzach tonących sióstr i wielu żydów idzie do grobu Łazarza, woła głosem rozkazującym: *Łazarzu wynijdź z grobu!* [2]). W tejże chwili martwe ciało, już od czterech dni zmarłego, łączy się znowu ze swą duszą i oto ze zgnilizny i skażenia wychodzi Łazarz pełen życia i zdrowia. O dziwne zaślepienie! Czyż nie jeden z obecnych tam wtedy nie bluźnił nieco później, urągając Ukrzyżowanemu: *inszych zachował, sam siebie zachować nie może* [3]). Nie zachował siebie, — dlatego, ażeby nas wszystkich zachować od wiecznego potępienia! Umarł na krzyżu, lecz w samej śmierci moc swą pokazał: umierając zaćmił słońce, wstrząsnął posadami ziemi, skały pokruszył, groby otworzył i Sam też, jak był przepowiedział, własną mocą powstał z martwych dnia trzeciego. Czyż przeto nie okazał Chrystus swej wszechmocnej potęgi, czy nie dowiódł, że jest Panem wszechrzeczy, że żywot i śmierć są w ręku Jego!

d) A jako Pan widomego świata, Zbawiciel nietylko nieograniczoną władzę nad nim sprawuje; owszem coś z tej władzy nadprzyrodzonej mocen jest i ludziom udzielić. Już wtedy, gdy wysłał Apostoły swoje na opowiadanie Ewangelii po wszystkiej ziemi żydowskiej, dał im władzę czynienia cudów: *niemo-*

---

[2]) Jan XI, 43.
[3]) Mat. XXVII, 42.

cne uzdrawiajcie, umarłe wskrzeszajcie, trędowate oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie. [4]) Taką samą władzę dał przed swojem Wniebowstąpieniem Apostołom i uczniom, mającym roznieść światło wiary po wszystkiej ziemi: *a cuda tych, co wierzą, te naśladować będą: w imię moje czarty będą wyrzucać: nowymi językami będą mówić: węże będą brać: i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie: na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.* [5]) Że się ta przepowiednia spełniła, uczy nas Pismo św.: *a oni wyszedłszy przepowiadali wszędy: a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące* [6]). Jak zaś często te cuda się działy, głoszą Dzieje Apostolskie. Czytamy tam, że sam cień Piotra św. wystarczał do uzdrowienia niemocnych, *tak iż na ulice wynaszali niemocne i kładli na łóżkach: aby gdy Piotr chodził, przynajmniej cień jego zaćmił którego z nich: a byli uzdrowieni z niemocy swoich.* [7])

Lecz czyż ta moc czynienia cudów w Imię Jezusa Chrystusa ograniczała się li tylko na Apostołach? Bynajmniej. Dosyć tu wspomnieć o wielkiej liczbie Świętych, szczególniej zaś tych, których Pan Bóg wybierał na krzewicielów wiary pomiędzy niewiernymi, a mnóstwo wielkich cudów stanie w pamięci każdego, komu znane są dzieje katolickiego Kościoła. Dosyć tu wspomnieć o tysiącach męczenników, z podziwienia godną stałością i męstwem znoszących dla miłości Boga najokrutniejsze męczarnie. Jeżeli nietylko silni mężowie, lecz nawet zgrzybiali starcy, słabe niewiasty i dziatki małe przenosili to, czego, sądząc po ludzku, przenieść żadną miarą nie byli w stanie; jeżeli uśmiechali się, leżąc na strasznych torturach; jeżeli ranami okryci i do lochów okropnych rzucani wychodzili stamtąd zdrowi i cali; jeżeli głód ich nie zabijał, jeżeli woda ich nie zatapiała, jeżeli płomienie ognia i kłęby dymu ich nie dusiły, jeżeli dzikie zwierzęta jak głodne baranki kładły się do stóp nie-

[4]) Mat. X, 8.
[5]) Mar. XVI, 17.
[6]) Mat. XVI, 20.
[7]) Dz. Ap. V, 15.

ustraszonych wyznawców wiary, jeżeli wobec męczenników bałwany same rozpadały się na kawałki: to wszystko mocą się działo Chrystusa Pana, który swą nieograniczoną potęgę przez świętych swoich w ciągu dziewiętnastu wieków nie przestawał okazywać.

III.

a) Widzieliśmy br. m. jak wielką jest siła, którą Stwórca Wszechmocny nadał żywiołom, składającym ten świat widomy. Większą jednakże, bez porównania większą, jest potęga świata duchowego. Lecz i nad potęgami niemateryalnemi Chrystus Pan nieograniczenie panuje. Niezliczone chóry aniołów, zarówno jak i zastępy duchów piekielnych są Mu podległe. Albowiem Ojciec Przedwieczny posadził Go, jak mówi Apostoł, *nad wszelkie Księztwa i Władzą i Moc, Panowanie, i wszelkie imię, które się mianuje nietylko w tym wieku, ale też i przyszłym. I wszystko poddał pod nogi Jego.* [8]) A ta władza Zbawiciela nad światem duchów to nietylko władza rozkazywania im, to coś nierównie wyższego. Sama tylko władza rozkazywania nie stanowi jeszcze prawdziwej potęgi. Ilużto bowiem władców, mających bez wątpienia prawo wydawać rozkazy, dawało jawne dowody niemocy, gdy lud niesforny odmawiał im posłuszeństwa? Inaczej rzecz się ma z Najwyższym Panem, z Królem królów—Jezusem Chrystusem. W swej nieograniczonej potędze od nikogo nie jest On zależny; wszystko, co chce, uczynić może; ma moc nietylko rozkazać, lecz—co rozkaże—przywieść do skutku.

b) Dopuścił, Bóg w nieskończenie mądrych wyrokach swoich, że w czasie, gdy Chrystus Pan widomie przebywał na tej ziemi, liczniejsze bez porównania były opętania od złego ducha, aniżeli kiedykolwiek przedtem i potem. Pomiędzy innemi przyczyną tego dopuszczenia Bożego była i ta, ażeby ludzie tembardziej odczuli potrzebę zesłania Zbawiciela i ażeby

---

[8]) Efez. I, 21.

potęga Chrystusa, własną mocą wypędzającego czarty, tem widoczniej świadczyła o Jego Boskim charakterze. W samej rzeczy, uczy nas Ewengelia św. iż gdziekolwiek się Jezus ukazał, przyprowadzano do Niego opętanych, a On wszystkich oswobadza od widomej przemocy czarta, rozkazując mu opuścić nieszczęśliwych. I te silne duchy, te mocarze zbrojne — jak ich sam Chrystus Pan nazywa [9]) tak tyrańsko władnące człowiekiem, drżą przed potęgą Syna Bożego, a posłuszne Jego rozkazowi, natychmiast wychodzą z opętanych, tak iż zdumione rzesze wołają z podziwem: *cóż to jest?.. iż z władzą i duchom nieczystym rozkazuje, a są Mu posłuszni?* [10]).

c) Lecz idźmy dalej. Moc Chrystusowa rozciąga się nietylko nad istotami czysto duchowemi; w takiż sam zupełny sposób dosięga ona i ludzi. Prawda, i człowiek potęgą wymowy, siłą przekonania może na innych wpływ wywierać, zniewalać, wprawiać w zapał niepohamowany. Lecz co znaczy ten skądinąd nawet zdumiewający wpływ w porównaniu do jednego chociażby słowa Chrystusowego, które mocne jest nietylko poruszyć, ale nawet całym owładnąć człowiekiem i w jednej chwili go przemienić! Chcemy na to dowodów? Przypomnijmy sobie okoliczności wyboru i powołania Apostołów. Przechodząc się — *nad morzem Galilejskiem,* — tak mówi Ewangelia święta o Chrystusie Panu, — *ujrzał Symona i Andrzeja brata jego, zapuszczając sieci w morze (bo byli rybitwi), i rzekł im Jezus: pójdźcie za mną a uczynię was, że będziecie rybitwami ludzi. A natychmiast opuściwszy sieci, szli za nim. A ztamtąd odszedłszy maluczko, ujrzał Jakóba Zebedeuszowego i Jana brata jego, a oni zbierali sieci w łodzi; i wnet ich zawołał A zostawiwszy ojca swego Zebedeusza w łodzi z najemniki, poszli za nim.* [11]) Patrzmy, oto na jedno słowo Chrystusowe rybacy stają się apostołami i tak stanowczo zdecydowani są iść za Chrystusem i dla Niego się poświęcić, iż

---

[9]) Łuk. XI, 21.
[10]) Mar. I, 27.
[11]) Mar I, 16 sq.

bez najmniejszego wahania opuszczają dom, ojca, rodzinę, chudobę, ażeby towarzyszyć Zbawicielowi w Jego podróżach po Judei, ażeby następnie, pomimo trudów, niebezpieczeństw i prześladowań głosić Jego Imię po całej ziemi!... Oto Mateusz celnik siedzi u cła, zatrudniony zajęciem, które mu obfite przynosiło zyski. Nadchodzi Jezus i mówi doń: *pójdź za mną* [12]) a to jedno słowo sprawia, że celnik porzuca swój urząd i pieniądze i staje się naśladowcą Jezusowym; niesprawiedliwy i chciwiec przyjmuje dobrowolne ubóstwo i jak Mistrz jego Boski, nie ma, gdzieby głowę skłonił w trudach apostolskiego żywota... Oto, Marya Magdalena leży, łkając u stóp Jezusowych a Jezus mówi do niej: *odpuszczają się tobie grzechy*, [13]) i dotychczasowa grzesznica staje się odtąd wzorem najczystszej miłości Bożej i anielskiej skromności... Oto Piotr upada sromotnie, wypierając się swego Nauczyciela. Jedno spojrzenie Chrystusowe, a zaprzaniec nazawsze powstaje z upadku i już odtąd żadna groźba, żadne niebezpieczeństwo skłonić go nie może, ażeby powtórzył: *nie znam tego człowieka!* Owszem, odtąd pierwszy z najpierwszych przepowiada Imię Jezusowe od Jerozolimy aż do Rzymu, gdzie jak Boski Mistrz jego, śmiercią krzyżową kończy swój apostolski żywot.

d) Skądże więc, br. moi, skąd taka moc, taka siła jednego słowa, jednego spojrzenia Chrystusowego? Oto z Jego Boskości. W Chrystusie Panu, jak nas wiara św. uczy, Boska i ludzka natura łączą się w jednej Osobie Boskiej; podczas gdy przez ludzką naturę swą działał, co jest własne człowiekowi, przez Boską naturę działał równocześnie, co w Boskiej tylko jest mocy. Jeżeli przeto na rozkaz Zbawcy: Łazarzu wynijdź z grobu— umarły powstaje do życia, to się dzieje dlatego, że wraz ze słowem, wymówionem przezeń jako przez człowieka, działa i potęga Jego Boska, gdyż jest On zarazem i Bogiem prawdziwym. Jeżeli jedno spojrzenie Jezusowe pobudza Piotra do skru-

---

[12]) Mat. IX.
[13]) Jan X.

chy za grzech zaprzania, jeżeli jedno słowo wlewa pokój w duszę jawnogrzesznicy, jeżeli jedno wezwanie — pójdź za mną — z rybaków czyni gorliwych Apostołów: dzieje się to wszystko dlatego, że przez słowo ludzkie, przez ludzkie spojrzenie Chrystusa działa wszechmocna Jego Bóstwa potęga.

IV.

Tak, br. moi, Jezusowi Chrystusowi Jednorodzonemu Synowi swemu dał Ojciec wszelką władzę na niebie i na ziemi, wszelką moc nad światem widomym i niewidomym. Od Niego przeto zależymy najzupełniej. On naszym Władcą i Panem najwyższym. Jemu winniśmy posłuszeństwo bezwarunkowe, Jego rozkazów, Jego przykazań słuchać mamy; najpierwszą troską, najważniejszem staraniem naszem niech będzie to, abyśmy Mu wiernie służyli!

Z drugiej strony niech nas krzepi i radość naszą podnosi ta święta prawda, że Zbawiciel nietylko mocen jest bronić nas, pomagać nam i nie wypuszczać nas ze swej wszechwładnej opieki, lecz jako pełen nieograniczonej dobroci, chce nam czynić dobrze w każdej chwili życia naszego. Jeżeli przeto, chrześcianinie, nęci cię zła żądza, pomyśl natychmiast: Jezus Chrystus zabrania mi tego. Jeżeli kusiciel natarczywiej uderza, uzbrajaj się znakiem Krzyża św., wzywaj Imienia Jezus, przed którem wszystkie potęgi piekielne pierzchają. Jeżeli z trudnością postępujesz po drodze cnoty, jeżeli cię przygniata jarzmo obowiązków, podnoś wzrok swój ku Zbawicielowi: On sam, On, któremu wszystko jest poddane, wymaga po tobie — bo ma prawo wymagać — ćwiczenia się w cnocie, spełnienia dobrego uczynku; On wkłada na ciebie brzemię obowiązków i chce, abyś je dźwigał wytrwale. Napotykasz, prawda, wiele przeszkód i trudności; lecz Jezus nie zostawi cię w nich samego, łaską swoją wesprze skutecznie twe słabe siły, abyś mógł spełnić, czego chce wola Boża. Jeżeli upadasz pod ciężarem cierpień, jeżeli niedostatek i troski dręczą serce twoje, nie poddawaj się rozpaczy: jeden

akt woli Jezusowej wystarczy, by cię od nich uwolnił. Lecz jeżeli tego odrazu nie czyni, jeżeli nie śpieszy z niesieniem ulgi, bądź pewny, że ma w tem swoje najświętsze i pełne miłości zamiary: ażeby przez ten krótkotrwały i przemijający ogień utrapień i boleści oczyścił cię i przygotował do wiekuistego wesela. Więc bądź Mu wierny tak wtedy, gdy cię błogosławi, jak wtedy, gdy karania i chłosty od Niego doznajesz. Chrystus pokonał grzech i piekło, otworzył niebo i ma moc tych, co Mu wiernie służą, wyprowadzić z cienia śmierci do jasności wiecznego wesela. *Wiem* — woła Apostoł, oczekujący w więzieniu śmierci męczeńskiej — *wiem, komum uwierzył i pewienem iż mocen jest zwierzonej rzeczy mojej strzedz do onego dnia* [14]). Cóż zwierzył Paweł św. Chrystusowi Panu? Oto wszystkie walki swoje z pokusami, wszystkie trudy w nabyciu cnoty, wszystkie starania i ciężary apostolskiego urzędu. To całe jego bogactwo, jakie zwierzył swemu Zbawicielowi, i umiera z tą błogą pociechą, że Jezus Chrystus, w którego sprawie walczył, pracował i cierpiał, że Jezus mocen jest sowitą oddać mu zapłatę. I my również wiernie stójmy przy Chrystusie Panu aż do śmierci, a On mocen jest i nam dać wieniec żywota wiecznego. Amen.

Ks. W. Kr.

---

[14]) 2 Tym. I. 12.

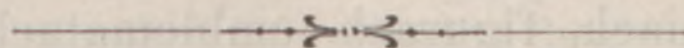
ROZBIÓR KRYTYCZNY KAZAŃ

NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA DOROCZNE

przez ks. Fabiana Birkowskiego

zakonu św. Dominika kaznodziejskiego napisanych.

Tom I ma dwie edycye. Jedna bez dedykacyi 1620. Kraków stron 842. Część II str. 592. Druga edycya z dedykacyą królowi Władysławowi IV. Tom II *pierwsza część* ma kazania niedzielne i pasyjne, str. 782; *druga część* świąteczne, 914. Są to zupełnie inne kazania niżeli w tomie I.



Trzysta lat właśnie dobiega, kiedy po 7—8 latach profesury przy uniwersytecie Jagiellońskim (uczył filozofii i wymowy) w 32 roku życia w dominikańskim klasztorze, w Krakowie, złożył profesyę zakonną i własnoręcznie wpisał swe nazwisko do katalogu profesów ks. Fabian Birkowski r. 1598 dnia 14 paźdz.

Po odbytych studyach teologicznych w klasztorze i krótkim pobycie w Rzymie, kazywał przez lat 14 w kościele św. Trójcy w Krakowie, skąd wysłany był jako kaznodzieja kościoła Dominikanów do Warszawy, równocześnie prawie z przeniesieniem tam stolicy r. 1607—10.

Zachwycony jego porywającą wymową król Zygmunt III około 1611 r. wezwał go na kaznodzieję królewicza Władysława,

któremu towarzyszył w wyprawie wołoskiej, zadnieprowej, a potem na Turka pod Chocim (1621). Po wstąpieniu na tron Władysława IV był mu wierną radą w rozlicznych panowania troskach. Dopiero dwa lata przed śmiercią swoją usunął się do celi zakonnej, podobnie jak Skarga, nieobdarzony żadną godnością duchowną i kazywał do śmierci † 12 Grudnia 1636 r.

Nie zamierzyłem kreślić obszernego życiorysu ks. Birk. ani też brać pod rozbiór krytyczny wszystkie jego prace kaznodziejskie: uczynili to przedemną inni: jak Mechczyński, Lipnicki, Hołowiński, Szpaderski i t. d. ja zwrócę uwagę jedynie na kazania niedzielne i odświętne, chcę ks. Birk. oddać sprawiedliwość, która mu się nie zawsze dostaje, chcę zachęcić młodszych do czytania jego kazań, a stąd zaznaczyć: czy i o ile dzisiaj możnaby z nich korzystać, wreszcie czy niebyłoby na dobie zająć się nową edycyą tychże—i w jaki sposób? Żaden bowiem z kaznodziejów XVI w. nie był tak opacznie i sprzecznie sądzonym, jak ks. Birk. Jedni go nad Skargę wynoszą, drudzy niemiłosiernie ganią i twórcą zepsutego smaku zowią; acz niesłusznie. Stoi on na przełomie XVI i XVII w.; z pierwszego wziął klasyczność, z drugiego popularność i narodowość. Oceniając go na model czasów i kazań dzisiejszych są w nim bezsprzecznie *wady*: jest bardzo *nierówny*; raz wzniosły, wspaniały, rzewny, to znowu potoczny, towarzyski, niekiedy nawet rubaszny. Lubuje się bardzo w przenośniach, figurach, emblematach, podobieństwach; często w przeprowadzeniu obrazu zadaleko się zapędza do drobnych szczegółów, a tym sposobem odstępuje od materyi, staje się rozwlekłym, zdradza gust do konceptów; erudycyi teologii scholastycznej i egzegezy, zbyt często cytuje klasyków łacińskich i greckich, mitologię, astronomię, filozofię; z nauk przyrodniczych ulubione u niego porównania z drogimi kamieniami: jaspisem, sardyuszem, berylusem i t. p. z kwiatami, rybami; a nawet z tonami muzyki, i t. p. które ścisłej nie wytrzymują krytyki. Ale te wady były podówczas zaletą,on przejął ten smak, aby tem łatwiej był słuchanym, praktycznym; on mu się nie mógł tyle oprzeć co Skraga. Tamten kształtował swój język na łacinie, mówił oględnie. Ks. Birk. zaś otwarty, szczery, całą swobodę: humor, dowcip, satyrę i ironię, szorstkość żołnierską, rycerską

z życia przeniósł na ambonę, dobre i złe strony życia wcielił w kazania. Stąd miał niemal większe wzięcie od Skargi. I pod względem narodowości stylu, etnografii, historyi, literatury, są jego kazania nieocenioną skarbnicą, noszą typ swojski, oryginalny.

Dla kaznodziejstwa nie jest wszechstronnie *wzorowym* według dzisiejszego rozumienia rzeczy; ale są w nim skarby z których śmiało czerpać może młody kaznodzieja, są perły, które oczyszczone z naleciałości ducha czasu, mogą stanowić przepyszną ozdobę kazalnicy; są dyamenty, które opłaci się wydobyć z zagrzebania, z pyłu. Myliłby się początkujący kaznodzieja, gdyby sądził, że kazania ks. Birk. to poduszka dla leniuchów, któreby przeczytawszy naprędce wynieść można na ambonę. Inny to wiek, w którym żył, kazał i działał ks. Birk., inny duch, inni ludzie, do których mówił, odmienne potrzeby czasu. Ks. Birk. na tle czasu jego osądzić należy.

Byłto umysł wyższy, talent niepośledni, wiedza ogromna, cechuje go bujna poetyczna fantazya, polot myśli, szorstka energia, zapał, gorliwość o chwałę Bożą i dobro narodu, czasami porywająca siła wymowy, charakter piękny i czysty przy surowości zakonnego życia. Mecherzyński, II, str. 328, pisze o nim: „Widok kraju gwałconego zbrojną napaścią Szwedów, pogańskimi napady Turków i Tatarów, obracających w gruzy świątynie, wioski i miasta w płomieniach, tysiące brańców pędzonych w jasyr, — z drugiej strony niekarność swobód, ucisk ludu, stronnictwa, bunty, konfederacye — tem się tłómaczy ta siła liryzmu, jakiemu daje wyraz ks. Birk. w swych kazaniach i mowach.“ Nie schlebia nikomu, karci i gromi niekiedy szorstko, nie oglądając się na osobę, możnym wyrzuca ucisk ludu i grozi karami boskiemi.

Wymowa jego śmiała, żywa, jędrna, malownicza. Większa część kazań jego wolna od przywar, i może być dzisiaj użytą (z małemi zmianami). Najwspanialsze są kazania dziękczynne za odniesione zwycięstwa.

Lecz my tylko niedzielne i świętalne mamy na oku. Ile w nich piękności, ile zalet, ile zdań wybornych, porównań pięknych, rodzinnych. Można by sporą wiązankę złotych myśli z nich

zebrać, polszczyzną jędrną wyborną wyrażonych, i uwić z nich piękny wieniec. Czy niezasłużył nasz Fabian na to, aby zebrać z jego kazań maxymy nakształt przysłów, zwięzłych, obrazowo oddanych, prawd najwznioślejszych zniżonych do pojęcia wszystkich, a wrażających się w pamięć swoją uroczą siłą i pięknością (Mecherz. II, str. 387). Wszakże to nasz akademik, b. profesor filozofii i wymowy, kaznodzieja królewski, następca Skargi. Trzeba się w nim rozczytać, a nabierze się doń zamiłowania, i wiele z niego początkujący może skorzystać. Nie przestawać na charakterystyce, na przeczytaniu *jednego* lub drugiego kazania. Mnie się zdaje, że w tem leży przyczyna sprzecznej oceny ks. Birk., że rzadko który krytyk zadał sobie tyle pracy co Mech., aby przeczytał grube foliały kazań ks. Birk. inni tylko po przeczytaniu jednego lub drugiego wydają o nim korzystne lub niekorzystne zdanie.

Dowodem tego drukowany w r. 1896/7 w Krakowie „Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katol.“ W II tomie zamieszczona dosyć wyczerpująca i rzetelna ocena B., tobym tylko autorowi zarzucił, skoro dzieło przeznaczone dla adeptów wymowy kościelnej, czemu się wstrzymał od wydania konkretnego zdania zachęty: czy mają czytać ks. Birk. czy nie?—Ale mi więcej chodzi oto: czemu w III t. Dodatku do Cz. II mieszczącym wypisy i wzory kazań, z pomiędzy więcej niż 400 kazań niedzielnych i świątecznych ks. Birk. wybrał *właśnie na wzór tylko jeden ustęp z kazania* (jak nazwał) *emblematycznego na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny*, w którem Birk. folgę daje swej bujnej fantazyi, kreśli wspaniały łuk tryumfalny dla Maryi Wniebowziętej opisuje ozdoby tego łuku, jakie drzewa, kwiaty, obrazy, drogich kamieni 12 symbolizujących 12 apostołów składały się na jego ozdobę — u samej góry kreśli wspaniałą *karocę*, na której siedzi Marya ciągniona przez *dwa łabędzie i gołębie*. Niewiem, jaki miał zamiar szanowny autor. Ale mnie się to tak wydaje, że słuchacz kaznodziejstwa, przeczytawszy taki ustęp, niedający się dzisiaj użyć, straci ochotę i nie weźmie nigdy do ręki kazań ks. Birk. dorocznych, ze szkodą dla siebie. Mogę się mylić w mojem zdaniu, ale można było coś lepszego znaleść i przytoczyć za wzór z pomiędzy tak wielkiej liczby.

Ale przystąpmy już do oceny kazań niedzielnych i świątecznych ks. Birk. *Treścią* ich są prawdy i tajemnice wiary nauki moralne, stosowane do życia powszechnego i potrzeb czasu. Podwójne są kazania na każdą niedzielę i święto. Przy pierwszem kładzie Ewangelię — dalej tekst naczelny; wstęp opowiada krótko obrany temat. Dzieli na dwie lub trzy części, acz niewyraźnie — ale ukryte z układu i porządku osnowy same występują. Formę miał swoją właściwą; wykład logiczny i jasny. Dość często używa formy homilijnej *Styl* popularny do powszechnego pojęcia zastosowany. Język karny — znajdą się wyrazy cudzoziemskie, acz niezbyt wiele: jak animusz, konsens influxy, fawory, defekty; — przestarzałe: fasoły (frasunki); ma też i swoje właściwe, jak np. wykancelować z rejestru (*Kaz. 2 na I Niedz. Adw.*), czołgańce ziemscy, spółrobień, wachta, dobrotkę naszą, foremne (pozorne), szpotawe (szpetne). Używa *przez* zamiast *bez*. Mecherz. (II. 340) te kazania nazywa najpiękniejszym pomnikiem kaznodziejstwa z czasów chylącej się do upadku wymowy. Kiedy Skargi kazania liczą *jedenaście* wydań Birk. ma tylko dwa wydania I°, a jedno II° tomu. Jezuici byli staranniejsi, niż Dominikanie. Zresztą olbrzymi to nakład, któż się go podejmie? A ma on nie lada trudność, iż liczne teksty Ojców Kościoła cytowane są po łacinie. Trzebaby tłómaczyć, chcąc je spopularyzować. Ktoby chciał zrobić nowy nakład, musiałby wiele kazań opuścić, jako niestosownych na te czasy; a na tem cierpiałaby całość.

Już zaś co do robienia użytku z tych kazań na dzisiejszą porę, rozróżnić można pięć kategoryj: doskonałe (wyborne, prześliczne), dobre, mierne, niestosowne, polemiczne, emblematyczne; Ostatnie trzy kategorye zasługują na opuszczenie.

Przejdźmy w ten sposób I tom. Cz. I kazań niedzielnych, podzieliwszy je na ośm okresów.

I. Adwentowe są wcale dobre. Do opuszczenia notuję

w 2 kaz. I N. Konjektury bliskiego dnia sądu ostatecznego. jak słońce nasze sprawiedliwości przeszło 10 znaków zodyaku.

1 „ II N. O znakach i ozdobie Pana Jezusa.

w 1 kaz. IV N. O przygotowaniu się Maryi Panny i naszem na Boże Narodzenie.

Prześliczne są za to III N. Co jest człowiek?

IV N. *b*. O szkodach i sromotach grzechu, który jest przeszkodą przyjściu Jezusowemu do nas.

II Okres: Od Nowego Roku.—6 niedzieli po 3 Król. aż do Popielca:

Wyborne są II Epf. O środkach powołania naszego do Boga przez kłopoty tego świata.

3 Epf. O pokorze rotmistrza, i pilnem staraniu tegoż o zdrowie sługi.

4 Epf. O sprawach Pana Jezusa na morzu kłopotów, jedno z najpiękniejszych: O przyczynach, dla których Bóg przypuszcza na nas frasunki.

6 Epf. O wzroście Kościoła.

Sexag. O przyjmowaniu Słowa Bożego.

N. 5. Polem. Sept. emblem. — N. 6 nieszczególne.

III Okres: Od Popielca — do Wielkiejnocy:

Między kazaniami na Post odznaczają się: N. II O przyczynach Przemienienia Pana Jezusa — i *drugie:* Kto chce wniść za Jezusem na górę, niech będzie podobnym Jezusowi, Eliaszowi i Mojżeszowi. *Na Palm.* O przygotowaniu się naszem do przyjęcia Najśw. Sakramentu.

Zresztą i inne są dobre. Polemiczne jest na N. IV. O obecności Pana Jezusa w Sakramencie Eucharystyi. Pasyjne na W. Piątek i Piątki marcowe — nie złe — ale nie na czasy dzisiejsze.

IV Okres: Od Wielkanocy do Zielonych Świątek:

Wyborne N. II. O jedności owczarni Chrystusowej.— O powinności i cnotach pasterzy. N. III. Co znaczy: Chrystusa na krótki czas widzieć i nie widzieć. — O odmianie smutku prawdziwego w wesele niebieskie.—N. 6. O przyczynach dla których złym dobrze się powodzi na świecie, a dobrzy są utrapieni. Dobre N. 5. O modlitwie.

V Okres: Od 1 Niedzieli po Świątkach do Adwentu:

Do najlepszych zaliczam N. 2. Dlaczego Eucharystya zo-

wie się wieczerzą (jest to raczej homilia). N. 4. O dziełach Chrystusa w łodzi na morzu — o dziełach ludzkich w łodzi Piotrowej na morzu świata. N. 4. O pożytkach Słowa Bożego. N. 5. O wykorzenieniu gniewu szkodliwego. N. 12. O skutkach grzechu Adamowego. O błogosławieństwie Świętych w niebie z widzenia Boga (filozoficzne).

N. 15. Co się po śmierci dzieje z człowiekiem. N. 17. O miłości Boga i bliźniego (praktyczne). N. 20. Czemu Bóg dopuszcza choroby. N. 21. O szkodach, które grzech czyni. N. 22. O ślubach, iż się ich godzi czynić — a nie łamać. N. 23. O pragnieniu śmierci, które mieli ludzie pobożni — i dlaczego je mieli.

Jest jeszcze wiele dobrych w tym okresie.

Do polemicznych należy na N. 7. N. 11. O usprawiedliwieniu. N. 24. O antychryście. — Papież nie jest antychrystem, tylko starszym sługą w domu Chrystusa.

VI Okres: na uroczystości Pana Jezusa:

Boże N. Syn Boży na łonie Ojca — na łonie Matki (piękne). Wielkanoc: Chr. przyrównany słońcu (wiele emblematów).

Poniedziałek: O pielgrzymstwie Chrystusa dlaczego nazywa go Ewangelia — pielgrzymem (dobre).

Wtorek: O przymiotach i własnościach naszego zmartwychwstania powszechnego (bardzo dobre).

Zesłanie Ducha św O przyczynach zesłania Ducha św. na Apostołów (śliczne—tu różnica wymowy kaznodz. od świec.).

Dlaczego Duch św. Zesłany był w ogniu? (przepyszne).

Poniedziałek świąteczny: O wielkiej miłości Boga ku ludzkiemu narodowi, a wielkiej niewdzięczności świata ku Bogu (dobre).

Wtorek świąteczny: Czemu Chrystus zowie się drzwiami? (mówi o księżach bez powołania).

Trójcy św. O tajemnicy Trójcy św. iż jest w Piśmie św. Star. i Now. Test. opowiedziana, a jak około niej mamy rozumem naszym chodzić?

Boże Ciało: O podobieństwie manny do Najśw. Sakramentu (porównanie przewlekłe).

VII Okres: Kazania o Matce Boskiej:

Oprócz na Różańcową: O obronie Matki Bożej nad tymi,

którzy do Niej w modlitwach przychodzą.—Na Niepok. Poczęcie: O świętem i zbawiennem pośrednictwie Maryi między Bogiem a człowiekiem; wreszcie na Zwiastowanie; na inne święta Maryi nie są szczególne, za wiele w nich *emblematów*.—Na Wniebowz. Maryi. Wstęp emblematyczny: ale dalsze kazanie dobre na temat: Śmierć Jej nie była straszną dla obrony Syna — zeszła bez choroby, bólu, płaczu. — Miała wielkie wesele dla widzenia Syna. — Śmierć Jej była słodkim snem. — Odpoczynkiem rozkosznym — Wreszcie po trzech dniach wskrzeszona do życia. Również dobre jest: o pożytkach Różańca św.

VIII Okres: Kazania o Świętych Pańskich:

Na szczególną uwagę zasługują kazania na *świętego Jędrzeja:* O błogich skutkach wejrzenia Pana Jezusa osobliwie w powołaniu rybaków na stan apostolski. Na *świętego Mikołaja:* O kupiectwie duchownem i talentach nam na to kupiectwo użyczonych; *św. Łucya* jest filarem w Kościele Bożym; *św. Tomasz Ap.:* Nauki z niedowiarstwa a potem z wiary św. Tomasza; *św. Szczepan:* O chwale, której się przymnaża Bogu z Męczenników i z męczeństwa ich. Bardzo piękne. O nowym sposobie zwycięstwa św. Szczepana z nieprzyjaciół; na *św. Jana Ap.:* O godności i dostojności św. Jana dla której był umiłowany od Pana Jezusa; *św. Agnieszki:* O czystości Panieńskiej a ohydzie wszeteczeństwa; *św. Maciej:* Homiletyczna nauka; *św. Kazimierz:* O przywilejach i zacności czystości panieńskiej ś. Kaź. *św. Stanisława B. M.:* O cnotach biskupich; *śś. Piotra i Pawła:* O obietnicy i daniu biskupstwa powszechnego Kościoła św. Piotrowi (doskonałe); *Podwyższenie św. Krzyża*, obydwa kazania doskonałe; *św. Mateusza:* O radości Kościoła z nawrócenia grzesznych; *Wszystkich ŚŚ.:* O błogosławieństwie tego świata na ubóstwie, czystości serca (non plus ultra); O tryumfach ŚŚ. w niebie (non plus ultra); *Dzień Zaduszny:* O ratunku dusz zmarłych tak jasne i wyczerpujące, że może być dzisiaj powiedziane.

Jak Birkowski pojmował kaznodziejstwo, skreślił w kazaniu na dzień śś. Jacka, Wojciecha, Wincentego Ferrer. II, 214. N. IV po Wielk. i na kazaniu pogrzebowem Skargi. Niedz. I po

Wielk. za Zesłanie Ducha św. N. II po Wielk. N. III po Wielk. Z tych rad i upomnień możnaby zebrać najwyborniejsze nauki dla kaznodziei.

Porównując kazanie II tomu ks. Birk. z kazaniami I tomu, uderza ta okoliczność, że się już w nich nie znajduje cytat Ojców Kościoła po łacinie, tylko po polsku; widoczny w tym względzie spostrzega się postęp, gdyż one szkodzą równości stylu. Przypuścić należy, że się B. spostrzegł, i lubo podówczas łacina w kraju była szeroko rozpowszechnioną, chcąc jednak przystępnemi uczynić swe kazania dla ludu, z umysłu unikał łaciny. Często nadaje kazaniom zakrój swojski*), rycerski i nazwę np. Kazanie I Adw. o sądzie ostatecznym tytułuje: *Sejm walny na dolinie Jozafat*. N. 3 w Post. kazanie o siedmiu sprzymierzeńcach, którzy powrót grzechowi ułatwiają, tytułuje: *O 7 konfederatach grzechowych*. Natrafiamy tu na szereg kazań pasyjnych i na jedno kazanie Sejmowe na N. Quinquag.: O 5 grzechach, które 5 miast w Palestynie zgubiły; a z tego aluzyę robi do ówczesnych nadużyć.

Z I Okresu: Adwentowych prześliczne a praktyczne są na temat: Więzienie Jana Chrz. i chrzest pokuty. Doskonały jest wykład pokuty, — jej skutków. Następnie o 3 częściach S-tu Pokuty; z klasycznymi tekstami OO. o skrusze.

Wyprawa posłów Żydowskich jest dobrą homilią.

Odprawa posłów śmierci — nie na dobie.

Na I Niedz. Adw.

Sejm walny na dolinie Jozafat.

We wstępie zapowiada sejm walny na dolinie Jozafat według proroctwa Henocha, które zamieścił w liście swoim Judasz Apostoł, następnie przechodzi do opisania sądu. Sądzić przyjdzie Pan Jezus z mieczem obosiecznym w ustach swoich. Jedna strona tego miecza dla sprawiedliwych, których cięcie przeniesie do chwały, druga dla

*) Do zanotowania mam wyrazy przestarzałe: ceklarz—siepacz, łapacz; buczni — dumni; chełpa — przechwałka; dawać dank — dziękować. 3 Niedz. Adw kaz. 2, str. 30).

grzesznych, których drugie i odwrotne cięcie tego miecza pozbawi żywota wiecznego. Opisuje tron Salomona i porównywa go z Panem Jezusem, jako sędzią najwyższym, wykładając i rozbierając części i rzeczy owego tronu. Lwy dwa tego tronu to samo oznaczają co miecz obosieczny który Pan Jezus trojako nosi — przypasuje, gdy chce postraszyć — bierze do ust, gdy chce grozić — wreszcie porywa do rąk kiedy chce ciąć i karać, i to trojakie noszenie miecza potwierdza Pismem św. Przyjdzie Pan Jezus na sąd ze św. Aniołami sądzić uczynki dobre i złe, z których nic się nie ukryje, nic nie schowa, wszystko na jaw wyjdzie. Daniel, widząc w objawieniu ten dzień sądu, przeląkł się majestatu sędziego Boga, choć był sprawiedliwym — cóż dopiero będzie z grzesznikami, kiedy staną wobec tego sędziego Boga. Okazuje wielki strach, bojaźń i zachęca do poprawy. Na końcu zwraca się ku wiernym, którzy tu na ziemi cierpią prześladowania i są jakoby w więzieniu, i oznajmia, że im Pan Jezus w chwili nadejścia sądu nie każe się trapić ale cieszyć, bo się zbliża chwila wybawienia, i kończy porównaniem miłosierdzia i sprawiedliwości Bożej, okazując, jak te dwie własności Boże się wspierają nawzajem i tu na ziemi zdążają do zbawienia człowieka.

Kazanie jest w niektórych miejscach emblematyczne, jednakże ma wiele dobrych, zdrowych myśli, pięknych miejsc i porównań.

Np. „Jako taran, którego do powalenia murów używano, im go dalej odwiedziesz, tem srożej w mur uderzy: tak pomsta Boża, która długi czas odwłacza słusznego za grzechy karania, w dzień sądny puści, rozpuści ramię swoje i razy wielkie zadawać będzie“.

„Jako przy głosie cytara wdzięczna, przy cytarze głos, tak sprawiedliwość z miłosierdziem złączona, miłosierdzie ze sprawiedliwością; tu głos straszny, ono cytara bardzo wdzięczna.“

Z II Okresu od Nowego Roku do Popielca.

Zasługują na uwagę:

O Małżeństwie.

We wstępie opowiada, że wielką cenę i godność posiada żywot pustelniczy i zakonny, ale, że nie wszyscy ten żywot obierają i smakują sobie w nim, więc dla tych jest małżeństwo, które Pan Jezus uświęcił. O nim chce mówić, (o małżeństwie). Dwie są przyczyny małżeństwa: 1) rozmnożenie rodu ludzkiego; 2) pomoc zobopólna męża i niewiasty. Pan Bóg małżeństwo ustanowił i poświęcił, co udowadnia. We wszystkich czynach swoich odnoszących się do mał-

żeństwa Pan Bóg okazuje te dwie przyczyny małżeństwa na początku wskazane, i dla tych też przyczyn człowiek w małżeństwo wstępować powinien, jeżeli nie chce, aby czart miał nad nim moc. Ponieważ mężowie Sary, późniejszej żony Tobiasza młodego, w złej myśli i celu zawierali małżeństwo szatan ich pobił. Z tego przechodzi do wykładu przestępstw, jakich się dopuszczają ludzie nieraz w małżeństwie, aby od nich odstraszyć, a następnie poucza, jak mają mąż i żona żyć i postępować ze sobą i że najbardziej powinni o tem pamiętać, aby między nimi był Bóg, bo wtedy nie dopuszczają aby małżeństwo utorowało im drogę do upadku, tak jak ów krzak choć był w ogniu, (który Mojżesz widział na puszczy) nie zgorzał, bo Bóg był w nim.

Kazanie samo w sobie bardzo dobre, jednakże wyjaśnianie grzechów małżeńskich za jaskrawe i sposób mówienia nie odpowiada dzisiejszym czasom.

O powinnościach bogobojnego żołnierza (doskonałe). O słowie Bożem. O kaznodziejstwie Chrystusa i o św. cierpliwości (przecudne).

O wielkich pożytkach z utrapień (bardzo dobre).

O pożytkach wielkich z utrapienia.

Krzak Mojżeszów gorzał a nie zgorzał, Izraelici byli w Egipcie trapieni i gubieni a nie zginęli — uczniowie wśród burzy nie poginęli — bo Pan był z nimi. Zobacz, co umieją w dobrych utrapienia. Kogo Pan Bóg chce uwielbić, tego trudnościami przyciska jako Abrahama, Izaaka, uczniów swoich, bo w ciężkości i utrapieniu cnota i siła się wyrabia, co pokazuje na przykładach z przyrody i natury. „A tak cnota, która długo tłumiona była kłopotami, jako się jednym razem im wydrze, znaczno postępuje, i w oczy ludzkie idzie.“

Po ucierpieniu tem większe następuje wesele. Droga grzeszników jest brukowana, ale na jej końcu piekło postawione, więc tych, których Pan Bóg chce wymieść, czy to w tem czy w drugiem życiu, nawiedza pierwej udręczeniami i prowadzi po ciernistej drodze. Co udowadnia przykładami Mojżesza, Joasa, Cyrusa i Pana Jezusa. Nieszczęścia zsyła Pan Bóg za grzechy i przestępowanie sprawiedliwości, co udowadnia opowieścią z życia św. Efrema. Zwraca się i do Panów polskich, którzy nie wiedzą, co cierpią ich pod-

dani i upomina ich. Wreszcie utrapienia poruszają twarde sumienia i nawracają grzeszników, jak głód nawrócił syna marnotrawnego. — Tu próbka *emblematu:*

„Nie wybrał za stolicę sobie Pan cedru, aby pokazał iż cedr znaczy wysokość szczęścia, które im wyższe, tym cięższym upadkiem przegraża. Nie wybrał cyprysu, który terazci wesoły, ale trumną i pogrzebem trąci; jako napisał poeta: Ida funebrem peperit cupressum. (Mantuan). Nie wybrał oliwy, z której gdy list opadnie, daleko insza się widzi. Nie wybrał ani lauru ani palmy, bo tym samym iż przeszłego zwycięstwa znakami są, doczesne szczęście znaczą. Niechajże tedy będzie wybrane pogardzone ciernie, które im ostrzejsze jest, tym świętsze szczęście wróży napotem. Dlategoż nie palma palmę, ale ciernie palmę obiecuje wieczną...“ Kazanie bardzo dobre i piękne.

Z III Okresu: Od Popielca do Wielkanocy:

Co lepsze z tego okresu są: O miłości nieprzyjaciół. Waby na pojedynek. O pokucie Niniwitów. O pokucie statecznej. Winnica Pańska albo o dostojeństwie Kościoła Chrystusowego. Ojca dobrego powinności. Syna dobrego powinności. O ślepocie dusznej. Dobre posiano—a złe skąd?

Dobre posiano — a złe zkąd?

Od początku czasów Pan Bóg był siewcą i to imię jeszcze najbardziej służy. Najlepiej jednakże uwydatnia się ono w Panu Jezusie, który zstąpił z nieba i stał się jakby kmieciem. Dobre siał a zkąd się złe wzięło? Wykłada to i rozbiera cytując Ojców świętych obszerne teksty. Pan Bóg dobre posiał, ale czart podburzył pierwszych rodziców i Kaina i namówił ich do zbrodni, popsował prawo Boże i czyha zawsze na ziarno dobre to jest na ludzi uczciwych, których zaraża heretyctwem i innymi grzechami a to dla swej względem nich nienawiści. Gorsze złe, gdy tym kąkolem i złośnikiem są nieraz chrześcianie źli. Następnie opisuje jakim sposobem szatan zasiewa złe, to jest kusi ludzi, mianowicie w nocy, ukradkiem, podstępem, gdy ludzie śpią, ospali są. Kto więc chce go zwalczyć i odeprzeć, powinien na to uważać i czuwać. Wreszcie rozwiązuje pytanie dlaczego Pan Bóg znosi złych, odpowiadając, że znosi ich dla dobrych, którzy i pomiędzy złymi dobrzy umieją być dobrymi i świętymi, i dla nich i większej ich liczby Kościół św., mając i złych, słu-

sznie jednakże nazywa się dobrym. Różne po całem kazaniu rozrzucone przykłady. Kończy kazanie, nawołując, aby się źli do pszenicy od kąkolu nawrócili. Kazanie pożyteczne, ale może nie zupełnie dobre, bo w częściach niektórych jakby homilia w innych znowu jak zwykłe kazanie.

O męce Pańskiej na Wielki Piątek jest kazań trzy:

I. O mądrości męki Chryst. II. Cuda wielkie przy męce Pana Jezusa. III. Wieczorne: Pogrzeb Pana Jezusa. Jest i IV O dyscyplinach, które Bractwa czynią.

Pierwsze kazanie dzieli na trzy części: stawia głupią mądrość przed oczy szalonego rozumu ludzkiego: że Bóg ani cierpieć ani umrzeć nie może. 2. Żydowskiego pogorszenia przyczyny przywodzi. 3. Mądrość Pana Jezusa okazana w testamencie swoim.

Z IV Okresu: Od Wielkanocy do Zielonych Świątek:

Celniejsze kazania są: O zmartwychwstaniu własnych ciał. Owczarnia Chrystusa (znaki Kościoła prawdziwego w zestawieniu z kościołem Lutra i Kalwina). Trzy matki bolesne: 1) która nas światu urodziła — 2) która nas Bogu rodzi przez Chrzest i wiarę — 3) która nas niebu rodzi—pokuta św. Każda boleje, gdy rodzi; weseli się, gdy rodzi. Duchowni — matkami. (Dobre ale ciężkie).—Silne jest: Na kostery (gry hazardowne) szkody i skutki.—O cudownych pożytkach modlitwy (dobre ale wykład niezwyczajny).

Z V Okresu: Od Zielonych Świątek do Adwentu:

Na Trójcą św. głęboki wykład dogmatyczny tajemnicy Trójcy św. Wieczerza wielka, wszelkiej czci i wagi godna. Piękne jest o Owcy znalezionej (jej nieszczęściu — gdy zginie; i szczęściu nalezionej). Doskonałe o święceniu dni świętych.

Na 21 N. po Św. O dwojakim sądzie Pańskim (miłosierdzia i sprawiedliwości — jest raczej dobrą homilią, niż kazaniem). O karaniu włodarzów niesprawiedliwych — tudzież o mamonie niesprawiedliwości.

Na I N. po Św. O miłosierdziu Bożem.

Miłosierdzie Boże.

Nie do czynienia cudów wzywa nas Pan Jezus ale do czynienia miłosierdzia, z którego wielkie pożytki nam obiecuje. Rozmaite

są przyczyny miłosierdzia: jedne dobre, drugie złe. Miejsce najprzedniejsze ta cnota obrała sobie w Panu Bogu, którego miłosierdzie jest dwojakie — dla *ludzi* i *aniołów* przy stworzeniu i wyniesieniu do stanu nadprzyrodzonego — i dla samych ludzi w odkupieniu. To ostatnie większe od poprzedniego i nad tem dłużej się zastanawia, dodając przyczyny, dlaczego Pan Bóg nie miał miłosierdzia nad upadłym aniołem a miał nad człowiekiem. Wylicza następnie poszczególne dobrodziejstwa jak: urodzenie w wieku, w kraju i z rodziców chrześciańskich, darowanie duszy dowcipnej i dobrej, zachowanie od heretyków, od upadku w grzech i od kary wiecznej po grzechu. Zachęca w końcu do wdzięczności względem Pana Boga i poprawy. Kazanie bardzo dobre — jedno z najlepszych.

Na niedz. XIX.

O piekle i o mękach piekielnych.

Rozpoczyna od gościa, który wszedł na gody bez szaty godowej, i dlatego wrzucony został w ciemności zewnętrzne.

Opowiada, że piekło jest w *środku ziemi* i zatrzymuje się nad opisaniem jego położenia, *jego wielkości* i *szerokości.* Następnie opisuje kary grzeszników mianowicie *ogień* siarczysty prawdziwy, *smród*, *robak* sumienia i tym podobne, które grzesznicy będą w piekle musieli znosić i cierpieć a przy samym prawie końcu wspomina o karaniu szkody (poena damni).

Kazanie nie bardzo dobre, bo zapuszcza się w niem w niektóre kwestye niepotrzebne jak np. w wymiary piekła i w zapytania czy w piekle mróz będzie; to trąci scholastycyzmem.

Na niedz. XX.

Śmierć nowa ma być pamiętna.

Często słyszymy prawie co dzień, że śmierć kogoś zabrała, a dziwujemy się, jak gdybyśmy jakiej nowiny słuchali. Dlaczego to? Bo śmierć człowiekowi nie jest przyrodzoną ale jest karą za grzech. Pan Jezus, wybawiając nas od grzechu, nie wybawił od śmierci doczesnej, aby wiara nasza mogła mieć ćwiczenie i umysły nasze odrywała od żywota doczesnego, który się śmiercią kończy, a kierowała do wiecznego. Dla tegoż ćwiczenia i próbowania wiary nie chciał po Zmartwychwstaniu z nami mieszkać ale uszedł do nieba. Śmierć ztąd jeszcze nowa, że niespodziana. Ale jeśli człowiek umie

z niej korzystać, wyjdzie mu na pożytek, bo nauczy go, że ten żywot niewiele wart, podobny do tkackiej nici, kruchy, niepewny i dla tego nietrzeba się doń przywiązywać ale dążyć do przyszłego jak święci ludzie, których jako przykłady podaje i zachęca do takiegoż życia i śmierci, jakie ich było. — Kazanie dobre.

Z VI Okresu: *Na uroczystości Pana Jezusa*:

Boże Narodzenie: Czemu Bóg stał się człowiekiem? (dobre).

Wielkanoc: Ciała zmartw. Posagi uwielbionych.

Zielone Świętki: O 12 owocach Ducha św.: czystość sumienia — pogarda majętności — uspokojenie afektów — ostrożność w mowie—czystość myśli—chuci gorące—staranie o cnoty — piękność uczynków — zniesienie przeciwności — zbiór sił wewnętrznych. Zgoda — odmiana w Bogu. O Chrzcie św. wyczerpujące. O Bierzmowaniu bardzo dobre.

Z VII Okresu: *Na uroczystości Najśw. Maryi Panny*:

Na uwagę zasługują: O Imieniu Najśw. Maryi Panny· znaczenie — czemu Bóg przypuścił na Maryę boleści? (tu wylicza Jej smutki). Czemu pod krzyżem Syna nie umarła? Maryi żywot — morze gorzkości (wcale dobre).

Na Wniebowzięcie: Zamek obronny. Struktura. Cnoty Maryi wchodzenie do nieba. Naśladowanie cnót.

Na Zwiastowanie: Emanuel — Bóg z nami.

Na Nawiedzenie: O rozmaitych nawiedzeniach, zwłaszcza Najśw. Eucharystyi. Na Różańcową: O zwycięstwach Bogarodzicy. Trzy kazania o Różańcu I o części I, II o części Bolesnej, III o Chwalebnej.

Z VIII Okresu: *Na uroczystości Świętych Pańskich*:

Jest kazań przeszło *setka*. Te tylko zanotuję, które przeczytałem; mianowicie: Na *św. Floryana*: O kościach ŚŚ. Pańsk. na ps. 33, 21 (doskonałe). Na *WW. ŚŚ.* O chwale, którą mają Święci Boży w niebie: świecić będą jako gwiazdy — zgoda — strumień rozkoszy — dostatek — muzyka niebieska — rzeka — drzewo — królowanie — chwała. Na *Dzień Zaduszny*: O czyścu i o duszach, które się po śmierci pokazują (gruntowne i wyczerpujące). Na *św. Klimunta* (Klemensa Pap.) prześliczne kazanie o kmieciach, ich powinnościach. Wartoby całe wypisać, jak to uczynił Mecherzyński. Na *św. Katarzynę P. M.* O zachowaniu

czystości panieńskiej. (12 sposobów, doskonałe), Na *św. Romualda*: O milczeniu i wielomówstwie jest tak wyborne, że radbym je tu wcałości umieścić. Na *św. Wojciecha B. M.* O śpiewaniu kościelnem i odmawianiu wspólnem pacierzy kapłańskich (bardzo dobre). Na *św. Jerzego M.* O wzywaniu Świętych (zasady i apologetyczny wykład). Na *św. Barbarę P. M.* Perła droga Streszczenie:

Perła droga.

Kazano nam wszystkim kupczyć i zabiegać o perłę drogą, bo za nią dostaniemy królestwo niebieskie. Szukała jej Barbara św. chociaż w więzieniu i znalazła w morzu krwi swojej. Przytacza słowa św. Wawrzyńca Justyniana o kupcach doczesnych, następnie też słowa rozbiera i stosuje do kupców duchownych, wykładając, że powinni się do swej roboty zabierać z dobrą myślą i chęcią bogatego zbioru, w porządku robiąc ustawicznie a nie odstraszając się przeciwnościami wogóle z taką umiejętnością, jaką mają kupcy w rzeczach doczesnych. Następnie, dłużej się zatrzymuje nad perłą, aby wytłómaczyć w różne sposoby i z OO. śś. i z Pisma św., że perłą jest Chrystus Pan, którą kupić każdy i postarać się o nią powinien. Dostaje się tej perły za pomocą łaski Bożej, kiedy się naśladownictwem Chrystusa Pana przez różne cnoty zdobi życie swoje. Łaski tej albo rosy, z której się perła rodzi dostać można i za przyczyną Św. Pańskich, którym Pan Bóg użycza daru wspomagania ludzi w różnych potrzebach. Tu wylicza przywileje Świętych w jakiej mianowicie potrzebie którego wzywamy. Św. Barbary prosimy o dobrą śmierć, św. Walentego o pomoc w ciężkiej chorobie i t. d. Ceną jednakże tej perły jesteśmy my sami. Za taką cenę kupiła tę perłę Barbara św. — badajmy i my wszyscy.

Kazanie dobre ale trochę ciężkie.

Na dzień *św. Ambrożego z Senny* zak. Dominikańskiego:

O myślistwie czartowskiem.

Czarta od dawnych czasów łowczym zowią i słusznie, bo łowi i zasadza się na ludzi, jak się zasadzał i na św. Ambrożego. — Opisuje najpierw tego łowczego jak on wygląda, że jest wielkim na-

szego zbawienia nieprzyjacielem i pragnie naszego zatracenia, okrutnik wielki. — Przeciw niemu stoi człowiek słaby i popiół i to wśród różnych sieci jakie nań pozastawiał. Nie obroni się mu chyba za pomocą Bożą i to jeżeli pójdzie drogą prostą i prawą, na której dyabeł sieci zastawiać nie może. Tych sideł jest bardzo dużo a najniebezpieczniejsze trzy—roskosze cielesne, łakomstwo bogactw — i pycha, nad którymi się rozwodzi. Wreszcie przytacza kilka przykładów z życia św. Ambrożego, jak go dyabeł chciał uwikłać w sidła, a nie uwikłał bo Pan Bóg był z nim—nie uwikła za pomocą Bożą i nas.

Kazanie i dobrze bardzo ułożone i piękne.

Na dzień *św. Jacka*:

Miłość Boża i bliźniego.

Niewiadomo, czy ów Doktór uczynił tak, jak mu rozkazano, jak ów miłościwy Samarytan, to pewna, że św. Jacek to przykazanie spełniał i sam i przez zakon, który do kraju sprowadził.

Na początku i przez bardzo wielką część kazania zajmuje się kapłanami i kaznodziejami, rozbierając *przymioty miłości* i wskazując, do kogo się ta miłość ma odnosić, jakie powinno być jej postępowanie szczególnie względem dusz ludzkich i grzeszników. Następnie zastanawia się nad miłością odnośnie do wszystkich ludzi. Miłość przedewszystkiem odnosić się powinna do Pana Boga a odeń dopiero spływać na ludzi. Daje przykład z Pisma św., gdzie pochwałę odbierają Lewitowie Starego Test. za to, że przedewszystkiem Bogu się poświęcili. Opisuje dalej, jakie są przymioty prawdziwej miłości bliźniego i sposoby, po których można poznać brak lub też fałszywą miłość bliźniego. Wszystkie te cnoty miał Jacek św. i dlatego zażywa teraz zapłat wielkich miłośnikom Boga i bliźniego obiecanych.

Kazanie zupełnie dobre

Jak się sposobił na kazanie? Ćwiczeniem duchownem, modlitwą, rozmyślaniem, czytywał Ojców Kościoła, potem postylę Skargi; a co sam czynił, to zalecał innym kaznodziejom.

O trzydzieści lat młodszy od Skargi, szanował go, zastępował w pracy, ale zachował swój typ oryginalny, wybornym kazaniem uczcił pogrzeb ks. Skargi; był jego następcą w kaznodziejstwie przez lat 24.

Na zakończenie mego artykułu pozwolę sobie przytoczyć kilka zdań literatów polskich, i wyjątek z kazania Makowskiego Jezuity na pogrzebie Birk. Wójcicki w *Hist. lit. pol.* t. II, str. 80. „Trudno znaleźć kapłana, któregoby imię i osoba na karcie dziejów literatury świetniej jaśnieć mogła, jak ks. F. B. Gdzie stanie współzawodnik godny tego świętego człowieka? Służył on Bogu duszą i sercem, własnej ziemi i braciom myślą i sercem. Możeż być wspanialszy widok, jak gdy go widzim każącego wśród morowej zarazy w Warszawie? Oto biedny lud strapiony, dotknięty morem, biegnie u stopni ołtarzy szukać ratunku. Birk. wchodzi na ambonę nieść pociechę w zbolałe i strwożone serca i patrzeć musi na skrzywione cierpieniami konania oblicza, na zimne rozciągnięte trupy. Ks. Fabian nie strwożony, ufny w potędze Boga, upadłych ożywia nadzieją, umierających błogosławi.“

Ta odwaga nie opuszczała go na polu bitwy. Z krzyżem w ręku szedł naprzód, nucąc pierwszy przed bitwą pieśń św. Wojciecha: *Bogarodzico*, rannych opatrywał, nad poległymi zanosił modły. Jak pojmował swój urząd kaznodziei obozowego, skreślił sam w kazaniu jednem: „Trąba w sobie nic nie ma pieszczonego, chrapliwie i straszliwie brzmi, na trwogę raczej, niż w taniec mnie, uszom melodyi wdzięcznej nie doda, świerzbiących uszu nie połechce, nie umie gorgów ani kadencyi wyprawiać, ani harmonii albo kontentów, ale mury hierykuntskie wali, wojska rozbija, ufce łamie, cuda wielkie na wojnach w koniach, w ludzie robi. Takie są gardła kaznodziejskie i takie mają być... Pierwsza ozdoba kaznodziei jest, iż w oczach ludzkich porywa się jak ogień. Winien być jak ogień czystym, jasnym, gorejącym.“

Siarczyński. Obraz wieku Zygmunta III. T. I, str. 34.

Kazania ks. Birk. są niemal w ręku wszystkich tych, co pragną gruntownie poznać kaznodziejską wymowę złotego wieku literatury i gorliwością wzorowych mówców zachęcić się do ich naśladowania. Gorzał całym zapałem swego powołania i czy to nauczał lud prosty, czy kazywał przy dworze lub obozach, czy sławił wodzów poległych, wszędzie okazuje równą gorliwość.

W ubogiej szacie zakonnika nieulękniony mówi prawdę, powstaje na nadużycia, gromi występki. Powstaje na rozrzutność, pychę i rozwięzłe obyczaje panów, pociesza ubogich i uciemiężonych chłopków, wysławiając chlubne ich w społeczeństwie powołanie i nagrodę nieomylną po krótkich życia tego cierpieniach.

Tok mowy jest swojski, wyrażenia mocne, wykład uporządkowany, mnóstwo porównań i podobieństw ułatwia zrozumienie rzeczy. Słusznie nazwał go Rzepnicki „Chryzologiem Sarmackim."

Najpiękniejszy wizerunek ks. Birk. podług Mich. Stachowicza skreślony umieścił Ossoliński na pierwszej karcie swych *Wiadom. histor. kryt.* t. I.

Jak się obok tych pochwał wyda ocena kazań ks. Birk. przez ks. Wilczka, *Pastoralna* o Homiletyce, t. I, str. 260, szanowny czytelnik raczy osądzić.

Czerpałem ze źródeł: *Rys dziejów zakonu kaznodz. w P.* ułożył ks. Sadok Barącz, Lwów, 1861, t. II, str. 94—108. *Historya wymowy w P.* Kar. Mecherzyński, Kraków, 1858, t. str. 325—389. *Encyklopedya kościelna* ks. Nowodworski, t. II. str. 350. *Kazania obozowe* i t. d. Kazim. Turowski, Kraków, 1858. (Dodatek o życiu i pismach ks. Fab. Birk. I—XI). Szpaderski *O zasadach wymowy.* 1870, t. II, str. 256. Najlepszą, najwierniejszą i najobszerniejszą charakterystykę dał ks. Hołowiński w *Homiletyce*, Kraków, 1859, str. 441—448.

X. J. Klcki.

Tomasz a Kempis.

O

CNOTACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

III

Doświadczanie pobożnych przeciwnościami.

Weselcie się sprawiedliwi w Panu.
(Ps. 32, 1).

W niebie zawsze radość, w piekle zawsze smutek, na świecie jedno i drugie do czasu, dla wypróbowania ludzi dobrych i złych.

W lecie dni są jaśniejsze, a w zimie ciemniejsze; tak bywa i z duszą pobożną. Kiedy przychodzi łaska Boża i oświeca ją, wtedy wiele rzeczy zawiłych poznaje i rozumie, śpiewa i weseli się z wielką pobożnością, jaką odczuwa.

Ale podczas pokusy, gdy się zmniejsza łaska pobożności, jest jakby w zimie, umysł się zaciemnia, serce trwoży. Wtedy cierpliwość jest potrzebna i Bogu szczególniej miła, cnoty przez przeciwność wzrastają, a nagrody wieczne przez cierpliwość się pomnażają.

Korzy się dusza i czyści razami, zawstydza się pycha i znika próżność.

2. Dopóki przebywa dusza w ciele, ćwiczy się bezustannie, dla większego postępu w miłości Chrystusa.

Wielką więc jest rzeczą, wielką cnotą, należycie się zachować w szczęściu i nieszczęściu.

Błogosław więc duszo moja Panu każdego czasu; chwal Boga swego Syonie we dnie i w nocy; a będzie nagroda twoja wielka przed Bogiem w niebie i na ziemi, wszystko się na twój pożytek obróci: pomyślności i przeciwności, dobre i złe, wesele i smutek.

Dlatego Apostoł Paweł św. mówi: *Tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* [1]), a tym, którzy się Go boją, na niczem zbywać nie będzie. Błogosławieni, którzy we wszystkiem stosują się do woli Bożej.

IV

Prawdziwy miłośnik Boga.

Miłujcie Pana wszyscy święci jego, [2]) *mali i wielcy gdyż On uczynił małego i wielkiego* [3]).

Prawdziwy miłośnik Boga miłuje szczerze Boga, to jest dla Boga, jedynie aby Go osiągnąć, aby się Nim cieszyć, nie zaś aby coś od Niego otrzymać, nie dla własnej korzyści, pociechy albo

---

[1]) Rzym. VIII, 28.
[2]) Psalm 3o, 24.
[3]) Mąd. VI, 8.

nagrody, ale całkowicie i wyłącznie dla nieskończonej Jego dobroci i dla najwyższej Jego godności!

Dlatego ku chwale Boga Psalmista raz poraz się odzywa. *Wyznawajcie Panu, boć dobry* [4], a miłującemu słodko jest to mówić. Ale pokutującemu i za grzechy swoje żałującemu jeszcze milej jest mówić: *bo na wieki miłosierdzie Jego* [5]. Aby więc nie rozpaczał człowiek ułomny w nieszczęściu swojem, dodano: *bo na wieki miłosierdzie Jego.*

2. Ten zaś Bogu bardziej się podoba, kto głębiej się upokarza i żarliwiej go miłuje.

Błogosławiony, który się od wszystkich za lichszego uważa, i chroni się wszystkiego, o czem wie, że się Bogu nie podoba.

Błogosławiony, który dla Boga i upodobania jego każdą sprawę swoją z miłością i czystą intencyą czyni; i cokolwiek dobrego myśli, to ku czci i chwale Bożej odnosi.

Błogosławiony, który sobie nic nie zatrzymuje, ale wszystko Bogu chętnie oddaje, co od Boga otrzymał.

V

Wdzięczność duszy za wszelkie dobro.

Wielbcie Pana ze mną: a wywyższajmy Imię Jego społecznie.

(Psalm 33, 4.)

Ten serdecznie Boga chwali kto i za najmniejsze dobrodziejstwo wielkie dzięki składa; ponieważ daje je Najwyższy.

Nic dla ciebie małem i lichem być nie powinno, co ci Najwyższy z łaski swojej chętnie daje. Niczego Bóg od nas nie żąda, tylko tego, abyśmy go serdecznie miłowali, wszelkiej obrazy się strzegli, zawsze i wszędzie wdzięczność Mu okazywali.

---

[4]) Psalm 105, 106, 117, 135.

[5]) Psalm 105, 1.

Wielkim wobec Boga jest, kto sobą z prawdziwej pokory gardzi, kto się uniża, wszystkich dóbr i dobrodziejstw niegodnym sądzi, i chwały nie pragnie.

2. Większym jednak ten, kto jak Hiob wzgardzony, zelżony, zubożony, zaniedbany, kuszony, dręczony, wyszydzany, pohańbiony dzięki składa, weseli się i błogosławi, i wszelkie przykrości, jakie go spotykają za największą korzyść poczytuje, dla Boga je znosi i nie utyskuje.

Błogosławiony, który rózgę boleści, jak Hiob, z ręki Bożej pokornie przyjmuje, całkiem zdaje się na wolę Bożą i jej się powierza.

Błogosławiony, który tego zawsze szuka i to wybiera, co się Bogu bardziej podoba; poniżenie za rozkosz uważa, z obrazy się weseli, szkodę doczesną za zysk duchowny poczytuje.

(D. c. n.)

Przegląd Piśmiennictwa.

Concordantiarum universae Scriptuare Sacrae Thesaurus, *auct. Patr.* S. J. in 4-o, str. 1240. Paryż, Lethielleux. Cena 25 fr.

Konkordancya biblijna jest alfabetycznym wykazem wyrazów lub sentencyj, znajdujących się w Biblii, czyli zestawieniem tekstów jednozgodnych pod względem wyrazów albo treści. Dwojakie są konkordancye: jedne *wyrazowe* (conc. verbales), które pokazują wszystkie wiersze, rozdziały i księgi, w jakich się dany wyraz znajduje, drugie zaś *rzeczowe* (conc. reales), które są tablicami analitycznemi, w jakich zestawiają się całe zdania, odnoszące się do jednej materyi (*Enc. Kościel.* t. 11, str. 25). Nie brakło dotąd rozmaitych wydań konkordancyi biblijnej, ponieważ oddawna zrozumiano doniosłość znaczenia tego dykcyonarza biblijnego dla profesorów, misyonarzy, konferencyonistów i kaznodziejów. Cytowana wyżej konkordancya OO. Peultier, Etienne i Gantois stanowi część uzupełniającą znakomite dzieło *Cursus Scripturae Sacrae* i sama w sobie pod pewnym względem, jest dziełem zupełnie nowem, napisana bowiem z wielką krytyką naukową, jak i całe wydawnictwo Pisma św. Co do liczby wyrazów i cytacyj właściwego dykcyonarza, w formacie względnie niewielkim i nieciężkim, przedstawia bogate nagromadzenie materyału, prawdziwe arcydzieło porządku i wykonania typograficznego, czego damy pewne wyobrażenie, gdy nadmienimy, iż każda stronica (16 x 25 centym.) zawiera 100 wierszy tekstu, odbitego czcionkami bardzo czytelnemi, w trzech kolumnach pionowych, co daje, przyjmując średnio 40 liter w wierszu, około 12,000 liter na stronicy. Nie potrzeba dodawać, że w tem dziele cytacye

i odnośniki są wszystkie ściśle skontrolowane i że posiadamy prawdopodobnie wzór konkordancyi ostatecznej, *ne varietur*. — To jednak, cośmy dotąd powiedzieli, nie jest stroną najważniejszą tego dzieła,— konkordancya bowiem mniej doskonała może w wielu razach w zupełności wystarczyć. Nowością tej pracy jest introdukcya (70 str.), która sama zjednać sobie powinna licznych czytelników. Autorowie umieścili w tej introdukcyi *91 tablic synoptycznych*, naukowo opracowanych, w których, dzięki niezmiernie umiejętnemu sposobowi rozlokowania, dokonanego przez sztukę drukarską, znajduję się w skróceniu wszystkie potrzebne wiadomości z historyi ludu Izraelskiego, jego genealogie, świątynia, obyczaje, uroczystości, ofiary, obrzędy, prawa, geografia pochodów, wojny prowadzone, chronologia i t. d. Te tablice są naszem zdaniem arcydziełem artystycznem i naukowem, opartem na wielkiej erudycyi skrypturystycznej. Dzieło to jest owocem piętnastu lat pracy.

Konkordancyę można nabywać oddzielnie i niezależnie od wydawnictwa *Cursus Scripturae Sacrae*.

Manna niebieska dla młodzieży katolickiej, zebrał *ks. A. Chmielowski*. Warszawa, 1897. Cena 1 rub.

Czcigodny autor licznych prac ascetycznych obdarzył młodzież naszą niewielką książeczką do nabożeństwa, wydaną pod powyższym tytułem. Jest to zbiór modlitw i nabożeństw, spotykanych zwykle po książkach tego rodzaju, z przydaniem niektórych innych, zapewnie własnego układu. Na czele modlitw położony jest pacierz, akty cnót teologicznych. Dalej idą modlitwy poranne, dzienne, wieczorne, mszalne; modlitwy przed spowiedzią z rachunkiem sumienia po spowiedzi, przed i po Komunii św. odpustowe, przed i po bierzmowaniu. Następuje nabożeństwo do Dzieciątka Jezus, do Przen. Sakramentu, do męki Chrystusowej, Gorzkie żale; sposób odmawiania Różańca św.; modlitwy do różnych Świętych Pańskich; nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, do Wszystkich świętych; procesya na dzień Zaduszny, modlitwy na główniejsze uroczystości kościelne; modlitwy na własną intencyę i za innych; krótkie maksymy na każdy dzień miesiąca. W końcu przydane są pieśni na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Boże Ciało, hymny po łacinie i po polsku, suplikacye, pieśni do Matki Boskiej, pogrzebowe dwie i sposób służenia do Mszy św.

Prócz niektórych modlitw, specyalnie zastosowanych do wieku młodzieńczego, wszystkie inne są tego rodzaju, iż książeczka, o której mówimy, może służyć każdemu wiernemu za podręcznik pomo-

cniczy do modlenia się; tembardziej, że i forma zewnętrzna bardzo ją zaleca i czyni wygodną. Prócz modlitw prozą są także i inne w formie rymowanej, choć przyznać należy, nie zawsze udatne. Zdaniem też naszem pieśń na pogrzebie dzieci i druga — na pogrzebie młodzieńca nie zbyt się kwalifikują do tego rodzaju zbiorka modlitw, gdyż właściwie prócz ostatnich wierszy nie są wcale modlitwą. Te jednak usterki, zarówno jak i inne w stylu, tu i owdzie napotykane, nie mogą zmniejszyć uznania, należnego autorowi za podjęcie trudu w wydaniu tak ze wszech miar pożytecznej i potrzebnej książeczki do nabożeństwa. *X.*

La S. Congregation du Concile par l'abbé *R. Parayre*, in 8°, str. 420. Paryż, Lethielleux, 1897. Cena 5 fr.

Monografia ta jest bardzo pożądaną i pożyteczną dla tych wszystkich, którzy mają do załatwienia rozmaite sprawy sporne w Kongregacyi Soborowej, i dla tych również, co się pragną bliżej poznać z tą jedyną magistraturą kościelną, której powierzono tłómaczenie i stosowanie dekretów Soboru Trydenckiego. Mało wogóle wiemy o Kongregacyach rzymskich. Stremler i Bouix we Francyi zaczęli dawać wcale niezłe opisy, Grimaldi zaś szczęśliwszym jest od nich w wydaniu wewnętrznego życia świata rzymskiego Kardynałów i Kongregacyj. Ks. Parayre daje na tem polu nowe studyum teoretyczne i praktyczne o św. Kongregacyi Soborowej. Widząc ją bliżej wówczas, gdy był członkiem szkoły w tejże kongregacyi (*Studio del Concilio*), mówi o niej z doskonałą znajomością rzeczy a redaktor tego sprawozdania, który niegdyś przeszedł również przez Rzym i ową szkołę, może zapewnić o sumienności i erudycyi autora tej pracy, która nadto poprzedzoną została wyborną bibliografią odnośną.

Głównymi tytułami tej pracy są:
Księga I — Historya Kongregacyi,
księga II — jej procedura i
księga III — jej powaga.

W końcu umieszczono trzy dodatki z tekstem dokumentów, odnoszących się: 1° do procedury spraw małżeńskich, 2° regulamin szkoły, zwanej *Studio* i 3° honoraryum defensora nierozwiązalności związku małżeńskiego.

Wyborna to książka bez zbytniego opowiadania, posiada doskonałe tablice i przykłady odpowiednio wybrane, wiele wiadomości o biegu sprawy a wszędzie daje się zauważyć zmysł praktyczny.

Dzieło to przydać się może urzędnikom konsystorskim, profesorom prawa i adwokatom, traktującym sprawy Kongregacyi Soborowej.

Życzyćby należało, aby tenże autor napisał podobne monografie o św. Officyum, Penitencyaryi, Dataryi, Kongregacyi Biskupów i Zakonników i t. d.

L'indix. *Commentaire de la Constitution „Officiorum“* par l'abbé *Péries, ancien prof. de droit canonique à la Faculté de Théologie de Washington*, in 12°. Paryż, *Roger et Chernoviz.* Cena 2 fr 50 cent.

Konstytucya apostolska „Officiorum“ zmodyfikowała reguły Indeksu i ułożyła je w doskonały porządek tak, że dziś łatwo objąć tak całość jak i pojedyńcze części. Dla zrozumienia jednak szczegółów jest bardzo pożyteczną rzeczą mieć pod ręką odpowiedni podręcznik prawniczy.

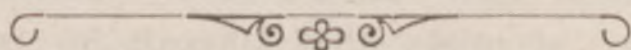
Niektóre dyspozycye można zrozumieć tylko za pomocą historyi, która z nimi się ściśle łączy, — inne — z pomocą nauki prawnej która określa właściwe znaczenie klauzul i wyrażeń; znajdujemy również wiele światła do interpretacyi dokładnej w porównywaniu tekstu starego z nowym; wreszcie w stosowaniu jakiegoś prawa trzeba się liczyć z zasadami najlepszych kanonistów, w praktyce przyjętemi nawet przez Kongregacye rzymskie.

Te są przyczyny, dla których konst. „Officiorum“ w krótkim stosunkowo czasie doczekała się wielu komentarzy. Ks. Péries, uczony kanonista, rozbiera konstytucyę kolejno według artykułów i względnie do tekstu stosuje wiadomości historyczne, dogmatyczne, kanoniczne i praktyczne, które myśl prawa objaśniają i rozwijają.

Kierowany porządkiem samej konstytucyi papiezkiej, autor dzieli pracę swoją na dwie części, z których w pierwszej historycznej *(Historique de l'Index)* wykłada odnośną karność Kościoła św. w czasach dawnych i obecnych, w drugiej zaś, zatytułowanej *Décrets généraux*, komentuje pojedyńcze artykuły konstytucyi, wykazując znaczenie i rozciągłość terminów użytych.

Podnosimy tu dyssertacyę o Kongregacyi Indeksu, której działalność jest szczegółowo opisaną, i projekt utworzenia w każdej dyecezyi komisyi indeksowej.

Prace autora zaleca także uznanie, jakie ks. Péries otrzymał od kard. Steinhubera, prefekta Ś. K. Indeksu, i kard. Satolli'ego, delegata apostolskiego w Stanach Zjednoczonych w owym czasie, gdy ten kapłan wykładał prawo kanoniczne w Waszyngtonie.



KAZANIE

NA DZIEŃ NOWEGO ROKU.

O umartwieniu Chrześciańskiem.

Treść. Wstęp: Bóg sam w Starym Zak. obrzezanie ustanowił, jako znak przymierza. Wszystkie niezliczone obrzędy St. Zak. były przepowiednią i figurą Chrystusa Pana i krzyżowej Ofiary Jego. Chrystus Pan wypełniając zewnętrznie zakon obrzezania, wypełnia go i wewnętrznie, duchem łaski swojej przemieniając go i doskonałym czyniąc, i na miejsce obrzezania cielesnego, stawiając obrzezanie duchowne — obrzezanie serca czyli umartwienie.

I. Ktokolwiek chce naśladować Chrystusa i torem Jego trafić do nieba, ten potrzeba, by szedł drogą umartwienia i zaprzania się siebie samego. Umartwienie jest duszą wszelkiej moralności chrześciańskiej — fundamentem zasadniczej ustawy i konstytucyi królestwa Bożego. Ustawę tę Boski król sam opublikował w ośmiorgu Błogosławieństwach, które są pod różną nazwą — jednem umartwieniem. Tę naukę z krzyża dobrze zrozumieli wierni pierwszych czasów. Bohaterstwo w umartwieniu jest udziałem nie wielu wybranych; lecz przykazanie umartwienia jest obowiązkiem dla wszystkich z wyraźnego przykazania Pańskiego, i z konieczności upadłej natury człowieka — jest walnem i naczelnem prawem życia jego.

II. Przykazanie Pańskie o umartwieniu różnie ludzie przyjmują: nieszczerze, obłudnie, połowicznie: w przykazaniach kościelnych, obowiązkach stanu. Inni z religią i z życiem chrześciańskiem stanowczy rozbrat uczynili — tolerując religię

dla swoich ziemskich celów. Dla drugich cel życia jedyny — zaspokojenie potrzeb materyalnych. Stąd smutne następstwa: obalenie posad ładu i samego bytu społecznego.

Lecz są i prawi uczniowie Zbawiciela i Boskiej nauki Jego i Boskich przykazań Jego ochotni sercem i czynem pełniciele. Żyją oni jako goście tej ziemi: *z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawują* — z wszystkiego codzienną czynią sobie sposobność do umocnienia woli w panowaniu nad namiętnościami swemi do utwierdzenia się w cnocie, i mnożenia sobie zasługi na żywot przyszły. Roskosze ducha — człowieka do Boga podnoszą, roskosze zmysłowe ściągają go do poziomu cielesnych chuci.

Przykład Zbawiciela i uczniów Jego oraz zachęta Kościoła św. zniewala nas do umartwienia chrześciańskiego — do czuwania nad poruszeniami serca naszego. *Weźmijcie na się jarzmo moje,* mówi Pan, *a najdziecie odpoczynek duszom waszym, albowiem jarzmo moje wdzięczne, i brzemię moje lekkie.*

III. Zakończenie.

Kazanie na uroczystość dzisiejszą, najmilsi, tekstu nie potrzebuje: samaż Ewangelia święta, którą dopiero co słyszeliście, sama za tekst mu służy. W kilku zaledwie wierszach zawiera się wszystka objętość jej; ale to słowo skrócone, — *verbum abbreviatum,*—jak je z dawna w duchu prorok przepowiadał, niezgłębioną przed nami otwiera przepaść tajemnicy; oznajmia nam ona, jak mówi Apostoł, *długość i szerokość, i wysokość, i głębokość miłości* [1]) Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, który przyszedłszy na świat, aby nas we krwi swojej obmył i odkupił, jakoby doczekać nie może godziny w wyrokach przedwiecznych postanowiony na on „chrzest“ krwawy, którym „ma być ochrzczony“ i żądzą cierpienia za nas i ofiarowania się za nas „ściśniony“ [2]), na samym wstępie ziemskiego życia swego, ósmego dnia po Narodzeniu swojem, godzinę oną, wyprzedza, poddając się krwawemu obrzędowi obrzezania.

Bóg sam w Starym Zakonie obrzezanie ustanowił, jako znak przymierza, które zawarł z Abrahamem i potomstwem je-

---

[1]) Efez. III, 18.

[2]) Luc. XII, 50.

go, i wszelki Izraelita przyjmując je, tem samem stawał się uczestnikiem wszystkich dóbr i obietnic Zakonu, i tem samem także brał na siebie zobowiązanie wypełnienia wszystkich przepisów Zakonu: *Oświadczam zasię każdemu człowiekowi obrzezującemu się, mówi Apostoł, iż powinien jest wypełnić wszystek zakon* [3]).

Syn Boży zakonowi temu nie miał potrzeby się poddawać, będąc Panem Zakonu; ale dobrowolnie poddał się jemu, bo, jak sam powiada, „przyszedł zakon, *nie rozwiązywać, ale wypełnić* [4]) wypełnić w dwojaki sposób, zewnętrznie i wewnętrznie, wedle formy i wedle treści, zachowując zewnętrznie wszystkie przepisy jego, a wewnętrznie napełniając go duchem swoim i doskonalszym go czyniąc. Stary Zakon Mojżeszowy sam z siebie cielesny był; wyznawcom swoim dawał tylko powierzchowną sprawiedliwość zakonną, wewnętrznej świętości dać nie mógł. Ale w tem była siła i znaczenie jego, że ukazywał na przyszłego Odkupiciela, i do wiary weń pobudzał, i wzniecał pragnienie odkupienia, a tak pośrednio, przez wiarę, i wewnętrzną świętość sprawował. Wszystkie one niezliczone obrzędy jego, i ofiary, były przepowiednią, figurą i cieniem Chrystusa i krzyżowej Ofiary Jego: *Chrystus*, mówi Apostoł, *koniec Zakonu* [5]); do Chrystusa do krzyża Jego, jako do końca swego, zmierzał, i w Nim koniec wziął, przemieniając się w nowy, lepszy i doskonalszy zakon łaski i wolności synów Bożych.

Poddając się więc obrzezaniu, Chrystus Pan wziął na siebie uroczyste zobowiązanie wypełnienia co do joty, i do ostatniego punktu, wszystkiego tego co było o Nim przepowiedziano w Zakonie. Zatem te krople krwi najdroższej, spływającej dzisiaj pod nożem obrzezania, są zapowiedzią i rękojmią onej rzeki krwi, która się poleje na Kalwaryi; i jako krwawa śmierć Chrystusa jest ofiarą wieczorną naszego odkupienia, tak krwawe obrzezanie Jego było tegoż odkupienia ofiarą zaranną.

---

[3]) Gal. V, 3.
[4]) Matth. V, 17.
[5]) Rzym. X, 4.

Lecz tak wypełniając zewnętrznie zakon obrzezania, Chrystus Pan wypełnia go i wewnętrznie, duchem łaski swojej przemieniając go i doskonałym czyniąc, i na miejsce obrzezania cielesnego stawiając obrzezanie duchowne, którem, powiada Apostoł, *i obrzezani jesteście, nie obrzezaniem ręką uczynionem, we zwleczeniu ciała cielesnego, ale obrzezaniem Chrystusowem* [6]. To więc obrzezanie duchowne, obrzezanie serca wedle ducha, nie wedle litery, innemi słowy: umartwienie, zaprzanie się chrześciańskie, ten jest zakon nowy, który Boski Zbawiciel ustanawia w miejsce starego, i wiernym swoim uroczyście ogłasza; i każdy z nas, w Niego wierzących, równie ściśle, więcej jeszcze obowiązany jest do wypełnienia tego obrzezania nowego, jak do obrzezania starego zakonu obowiązany był każdy syn narodu wybranego.

Lecz, co ma wspólnego, zapytacie może, najmilsi, obrzezanie Chrystusowe z uroczystością Nowego Roku, którą dziś obchodzimy? Że Kościół św. dzisiaj głośno i uroczyście ogłasza na wszystek świat Boskie Imię Jezus, to *Imię, które jest nad wszelkie imię* [7], imię święte i straszne: *sanctum et terribile nomen eius* [8],—na które *wszelkie kolano klęka, ziemskich, niebieskich i podziemnych* [9]; imie słodkie, i wdzięczne, i wonne, jako wonność rozlanego olejku drogiego: *oleum effusum nomen tuum* [10],—bo w niem jest wszystka dla nas nadzieja łaski, i miłosierdzia, i grzechów odpuszczenia i zbawienia, i *nie jest żadne inne imię dane ludziom, w którem mielibyśmy być zbawieni* [11], jedno to najsłodsze i najmocniejsze Imię Jezus:—że więc Kościół św. dzisiaj z powinszowaniem Nowego Roku, oznajmia nam i do serca kładzie Boskie Imię Jezus, to każdy łatwo rozumie; bo w tej poważnej chwili zaczynającego się nowego okresu śmiertelnego życia naszego, i ukrytej w nim przed oczyma naszemi przyszło-

---

[6]) Kolos. II, 11.

[7]) Filip. II, 9.

[8]) Ps. 110, 9.

[9]) Filip. II, 10.

[10]) Pieśń 1, 2.

[11]) Dz. Ap. IV, 12.

ści, która nie wiemy co nam przynieść może, każdy żywiej czuje potrzebę możnej obrony z nieba i łaski Zbawiciela. Lecz jaka wspólność między tym twardym i ponurym zakonem umartwienia i zaprzania siebie, a znaczeniem tego dnia dzisiejszego, w którym każdy sobie i drugim życzy szczęścia, i pokoju, i wesela? Tak, najmilsi, pytać może tylko *człowiek cielesny*, *nie pojmujący*, jak mówi Apostoł, *tych rzeczy*, *które są ducha Bożego* [12]); wiara na to pytanie łatwą ma odpowiedź. Dlatego właśnie, że ten dzień Nowego Roku uroczyście i poważnie przypomina nam, iż znowu o rok cały przybliżyliśmy się do tego kresu wieczności, do którego życie nasze, jak bystra rzeka, niepowstrzymanym i nieubłaganym prądem płynie; dlatego właśnie, że wobec przyszłości nam niewiadomej, żywiej każdy w tym dniu pragnie dla siebie, i bliźnim swoim życzy dobra i szczęścia wszelkiego: dlatego, mówię, Kościół dzisiaj uroczyście nam oznajmia, i w przykładzie obrzezania Chrystusa Pana do serca nam kładzie przykazanie chrześciańskiego umartwienia, bez którego żaden nie zdoła, ani osiągnąć celu błogosławionej wieczności, ani nawet w tem życiu znaleść prawdziwego szczęścia i zadowolnienia. Bo chrześciańskie umartwienie i zaprzanie się siebie samego jest istotą, i jądrem, i treścią wszystkiego życia chrześciańskiego, jest miarą wewnętrznej naszej wartości przed Bogiem; bo o tyle tylko każdy z nas jest prawdziwym, nie z imienia tylko, ale wedle ducha i prawdy chrześcianinem, o tyle tylko może osiągnąć uświęcenie własne i zbawienie, o tyle tylko może w tem życiu doznać prawdziwego pokoju i wesela, o ile to przykazanie należycie ocenia i wypełnia. Niechże więc to przykazanie umartwienia chrześciańskiego będzie przedmiotem dzisiejszego naszego rozważania: obaczmy, naprzód, jak ściśle, i z przykazania Pańskiego, i z samej konieczności upadłej natury naszej, ten zakon umartwienia i obrzezania duchownego nas obowiązuje; obaczmy, powtóre, w jaki sposób ten zakon zwykł się wypełniać na świecie, i jak my go wypełniać powinniśmy.

[12]) I Kor. II, 14.

Święty Jan Chrzciciel, Poprzednik Pański, oznajmując Żydom obecnego już na ziemi Zbawiciela, mówił do nich: *Pośrodku was stanął, którego wy nie znacie* [13]. My z łaski Boga szczęśliwsi jesteśmy niżli on naród ślepy, który nie chciał poznać Boga Odkupiciela swego; my znamy Tego, my wiemy kto jest Ten, który „stanął pośrodku nas,“ który Boskiemi usty swemi upewnił nas, iż będzie *z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* [14], i dotrzymując nam tej najsłodszej obietnicy swojej, wszędy, jak świat długi i szeroki, w każdym kościele i w każdym przybytku jego, we dnie i w nocy, mieszka z nami, ukryty, ale rzeczywisty, prawdziwy i żywy *Bóg z nami*, *Emmanuel* [15], a dzisiaj, w tym dniu Nowego Roku, dla utwierdzenia w nas nadziei i otuchy wszechmogącej nad nami opieki Jego, wychodząc z ukrycia przybytku swego, jawnie i widomie, choć pod zasłoną Hostyi, ukazuje się nam na stolicy łaski, na tronie tego ołtarza, i strzały miłości swojej, i rzeki błogosławieństw swoich, w najdalsze świątyni tej zakątki, i do serc wszystkich tu obecnych wypuszcza. Pójdźmyż, pokłońmy się Panu, i otworzywszy serca nasze, otwórzmy przystęp płynącym do nas z serca Jego błogosławieństwom, i prośmy Go, aby tej godziny oświecił dusze nasze, abyśmy umieli poznać i umiłować ten święty zakon umartwienia Jego, i umocnił je, abyśmy drogą umartwienia, wstępując w Boskie ślady Jego, rok ten nowy prawdziwie pomyślnym i szczęśliwym sobie uczynili. Co niech się stanie za przyczyną Przeczystej Matki Jego, Najświętszej Panny Maryi, którą pozdrówmy, mówiąc: *Zdrowaś Marya.*

I.

Niemasz przykazania, któreby Boski Zbawiciel z taką siłą i stanowczością ogłaszał i wiernym swoim zalecał, jak przykazanie chrześciańskiego umartwienia. Dobry Mistrz, i prawdzi-

---

[13]) Jan. I. 26.

[14]) Matth. XXVIII, 20.

[15]) Matth. I, 23.

wie najlepszy Nauczyciel, „począł, jak mówi Księga święta, czynić i uczyć,“ [16]) to jest, czego usty nauczyć chciał, sam pierwej to czynem wypełniał. Przez trzydzieści lat, w narodzeniu, i obrzezaniu, i ukrytem życiu swojem, w cichości, pokorze i milczeniu, wypełniał swój zakon umartwienia; aż gdy przyszedł czas publicznego przepowiadania Jego, przykład swój słowem swojem objaśnił, i otworzywszy Boskie usta swoje, uroczyście rzekł: *Jeśli kto chce za mną iść, niechaj zaprze sam siebie, i weźmie krzyż swój* [17]), *i bierze krzyż swój na każdy dzień* [18]), jak mówi na innem miejscu Ewangelii, — i naśladuje mię. I na drugiem miejscu, jeszcze mocniej stwierdzając to przykazanie swoje, mówi: *Kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim* [19]), i jeszcze: *Kto nie nosi krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien* [20]). Słowa te, w jasnej stanowczości swojej, objaśnienia nie potrzebują, i zawczasu, i na wszystkie czasy, obalają wszelkie wybiegi, jakimiby miłość własna, czy zmysłowość od nich wymówić się chciały: ktokolwiek chce naśladować Chrystusa i śladem Jego trafić do nieba, ten potrzeba by szedł drogą umartwienia, i krzyża, i zaprzania się siebie samego. Inszej drogi niema: tę jedną Chrystus Pan ukazał nam i przykazał.

Lecz, niezależnie nawet od przykazania, umartwienie samo z siebie jest duszą wszelkiej moralności chrześciańskiej, jest drogoskazem wszelkiej drogi do nieba, jest treścią i fundamentem zasadniczej ustawy i konstytucyi królestwa Bożego. Ustawę tę królestwa swojego sam Boski Król uroczyście opublikował światu w ośmiorgu Błogosławieństwach kazania swego na górze. Lecz czemże są te błogosławieństwa, jedno temże, pod różną nazwą i w różnym kształcie umartwieniem? *Błogosławieni ubodzy duchem.* Lecz czemże jest ubóstwo w duchu, jedno umartwieniem łakomstwa, przez które człowiek odrywa siebie

---

[16]) Dz. Ap. I, 1.
[17]) Matth. XVI, 24.
[18]) Luc. IX, 23.
[19]) Luc. XIV, 27.
[20]) Matth. X, 38.

od dóbr ziemskich, albo używa ich tylko jako środka ku osiągnięciu dóbr wiecznych w niebie? *Błogosławieni cisi.* Lecz czemże jest ta cichość ewangeliczna, jedno umartwieniem onej dzikiej namiętności gniewu, która człowieka rozumnego rozumu pozbawia, i ze zwierzem drapieżnym na równi stawia, i do wszelkiej złości i okrucieństwa sposobnym go czyni? *Błogosławieni płaczący.* Lecz czemże jest ten smutek i płacz błogosławiony, jedno umartwieniem serca, przez które człowiek odłącza siebie wewnętrznie i zewnętrznie od onych uciech i roskoszy ziemskich, które urokiem zmamienia zwodzą serca nieumartwione, i drogą kwieciem usłaną wiodą je do zguby doczesnej i wiecznej? *Błogosławieni miłosierni.* Lecz któż może być prawdziwie miłosiernym bez umartwienia, bez ponoszenia dotkliwej nieraz ofiary z majętności swojej, dla wspomożenia doczesnej nędzy bliźniego, albo trudniejszej jeszcze ofiary z siebie samego, z własnej osoby swojej, dla niesienia mu ratunku w doczesnych potrzebach jego? *Błogosławieni czystego serca.* Lecz któż zdoła czystem zachować serce i ciało swoje, jeśliby ustawicznem umartwieniem nie tłumił w sobie tego ognia nieczystego, który w żyłach płynie, i który gotów za lada powiewem pokusy jasnym płomieniem wybuchnąć? A cóż dopiero ostatnie ono Błogosławieństwo: *Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości!* wszak ten jest szczyt i bohaterstwo umartwienia, gdy człowiek dla miłości Pana swego sam sobą wzgardzi, i siebie samego porzuci, ochotnie znosząc zelżywość i złupienie, i więzienie, i zdrowie i życie swoje dla imienia Pańskiego na mękę i śmierć męczeńską wydając!

Tę Boską ustawę Królestwa swego, autentycznie ogłoszoną na początku przepowiadania swego, Chrystus Pan na końcu śmiertelnego życia swego na krzyżu przypieczętował. *Błogosławieni ubodzy duchem*, ten był pierwszy onej ustawy artykuł: a oto na krzyżu tak się stał ubogim, iż nie miał kropli wody na ugaszenie pragnienia swego, ani miejsca kędyby w skonaniu skłonił zranioną cierniami głowę swoją. *Błogosławieni cisi*: a oto *jako baranek na rzeź wiedzion jest, nie otwierając ust swoich* [21]).

---

[21]) Dz. Ap. VIII, 32.

Błogosławieni płaczący: a oto dla nas pogrąża się w morzu gorzkości i smutku, aby zadość uczynił za grzeszne roskosze nasze, i święte roskosze szczęśliwości wiecznej nam wyjednał. *Błogosławieni miłosierni:* a oto, nie ze srebra ani złota, ale z własnej krwi swojej czyni nam balsam zbawienia na uleczenie wszelkiej niemocy naszej. *Błogosławieni czystego serca*: a oto wszystka złość sędziów przewrotnych i świadków fałszywych, choć Go włóczą od sądu do sądu, nie zdoła dowieść nań grzechu, i samiż oprawcy jego, przybiwszy Go do krzyża, pod krzyżem uznają niewinność Jego, i bijąc się w piersi, wołają: *Zaprawdę, ten był Synem Bożym.* [22]) *Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości*: a oto i Żydzi i poganie sprzysięgli się na zgubę Sprawiedliwego, i On sam bez oporu i ochotnie oddaje się w ręce ich na sromotną mękę i okrutną śmierć.

Apostołów swoich Chrystus Pan wybrał i ustanowił, aby tę Boską ustawę Królestwa Jego, i to przykazanie umartwienia Jego, na wszystek świat zanieśli, słowem i przykładem je głosząc. Lecz póki był z nimi Boski Mistrz, Apostołowie nie rozumieli tego zakonu, i było, mówi Ewangelia, *zakryte przed nimi to słowo.* [23]) Stąd, gdy Zbawiciel zapowiadał im mękę i śmierć swoją, Piotr święty, w uniesieniu gorącej ale ziemskiej miłości, zaprotestował przeciw słowu Pańskiemu, i zawołał: *Uchowaj Cię Boże! nie przyjdzie to na Ciebie, Panie* [24]). Aż gdy Duch święty zstąpił na nich, i serca ich jasnością swoją oświecił, i mocą swoją umocnił, zrozumieli Apostołowie to słowo przedtem zakryte, i z apostolską odwagą pełnić je i głosić poczęli. Teraz w imieniu ich wszystkich, Paweł święty woła i upomina wiernych: *Zawżdy bądźcie umartwienie Chrystusowe w ciałach waszych noszący, aby i żywot Chrystusowy objawił się w śmiertelnem ciele waszem* [25]). *To jest*, mówi, *obrzezanie ducha, którem obrzezani jesteście: obrzezaniem, nie ręką uczynione*

---

[22]) Mar. XV, 39.
[23]) Luc. XVIII, 34.
[24]) Matth. XVI, 22.
[25]) I Kor. IV, 10.

we zwleczeniu ciała cielesnego, ale obrzezaniem Chrystusowem [26]). Ta jest ofiara Bogu przyjemna. *Bracia*, mówi, *proszę was, abyście ciała wasze ofiarowali Bogu ofiarą żywą, świętą Bogu przyjemną.* [27]) To jest chrześciańskie zaprzanie się siebie; *albowiem*, mówi znowu, *ukazała się łaska Zbawiciela naszego Boga wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się bezbożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie, i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie* [28]). To jest znamię przejrzenia do żywota wiecznego, bo *które Bóg przejrzał, te i przeznaczył, aby byli podobnemi obrazowi ukrzyżowanego Syna Jego* [29]). Ten jest znak, po którym poznają się ci, którzy należą do Chrystusa: albowiem *którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali, z namiętnościami i pożądliwościami* [30]); i dlatego, kończąc, i naukę swoją własnym przykładem stwierdzając, woła: *Karcę ciało moje, i w niewolę podbijam, bym snać, drugim przepowiadając, sam nie stał się odrzuconym* [31]).

Nauka ta Chrystusowa, przez usta Apostołów głoszona, nie padła w sercach wiernych na rolę jałową. Słuchając tej nauki apostolskiej, i patrząc na górę Kalwaryi, jakoby jeszcze kurzącą się od świeżo przelanej krwi Zbawiciela, wierni onych pierwszych czasów wielką się zapalali żądzą bohaterskiego zaprzania się siebie i umartwienia. Rozmiłowani w ubóstwie Chrystusowem, wielu z nich sprzedawało majętności swoje, cenę ich u stóp Apostołów składając, i nie chcąc już nic posiadać własnego; drudzy, choć z zachowaniem posiadłości swoich, sercem i życiem przestrzegali ubóstwa duchownego, jako ich upominał Paweł święty, mówiąc: *Bracia, to powiadam: czas krótki jest: to więc pozostawa, aby i którzy się weselą, byli jakoby się nie weselili; i którzy kupczą, jakoby nie posiadali; i którzy używają tego świata, jakoby nie używali: albowiem przemija kształt świata*

[26]) Kolos II, 11.
[27]) Rzym. XII, 1.
[28]) Tyt. II, 11.
[29]) Rzym. VIII, 29.
[30]) Gal. V. 24.
[31]) I. Kor. IX, 27.

tego [32]). Żadne groźby, żadne prześladowania nie zdołały zachwiać tych dusz bohaterskich: złupieni, ogołoceni ze wszystkiego, z radością i z dziękczynieniem Bogu przyjmowali tę utratę. *Złupienie dóbr waszych*, chwali ich Apostoł, *z weselem znieśliście, wiedząc iż lepszą macie trwałą majętność w niebie* [33]). Żadne dostojeństwa, i godności, i wielkości tego świata nie miały dla nich uroku: bez wahania i bez żalu zrzekali się tych zaszczytów, skoro wymagały od nich rzeczy niezgodnych z chrześciańskiem ich sumieniem, podobnie jak Mojżesz już, mówi Apostoł, porzucił świetne swoje na dworze króla egipskiego stanowisko, nie znając siebie być synem córki Faraonowej: *więcej obierając sobie być utrapionym wespół z ludem Bożym, niżli mieć doczesnego grzechu roskosz, za większe bogactwo poczytując urąganie Chrystusowe niż skarby egipskie* [34]). Ani bicze, ani więzienia, ani głód, ani nagość, ani miecz, nie zdołały ich oderwać od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie. Co Paweł św. mówi na pochwałę świętych i proroków Starego Zakonu, to świetniej jeszcze, i w pełniejszej mierze, i w wyższym stopniu okazali na sobie wyznawcy i męczennicy Chrystusowi: *Doznali pośmiewisk i bicia—nadto i więzienia i ciemnic; byli kamienowani, przecinani, doświadczani, w zabiciu miecza pomarli* [35]). Przyjęcie wiary chrześciańskiej w onych pierwszych wiekach, równało się prawie niechybnie wydaniu siebie na prześladowanie i śmierć męczeńską; a przecie ochotników nigdy nie zabrakło i krew męczeńska, którą prześladowcy myśleli zalać rodzący się Kościół, stawała się przeciwnie, jak mówi stary Tertulian, nowych chrześcian nasieniem. Z pokolenia w pokolenie, duch ojców odradzał się w synach, duch chrześciańskiego i bohaterskiego umartwienia i poświęcenia siebie.

Bohaterstwo w umartwieniu jest udziałem nie wielu wybranych; lecz przykazanie umartwienia jest obowiązkiem dla wszystkich. Tem bardziej, że przykazanie to wynika z nieod-

---

[32]) I. Kor. VII, 29.

[33]) Żyd. X. 34.

[34]) Żyd. XI, 26.

[35]) Żyd. XI, 37.

zowną koniecznością z upadku natury naszej, i ustanawiając je, Boski Prawodawca konieczność tę tylko stwierdził i Boską sankcyą swoją otoczył. Człowiek jest wolnem i rozumnem stworzeniem Boga: w tem jest godność, a zarazem i niskość, w tem siła, a zarazem i niemoc jego. Będąc stworzeniem Bożem, całą istnością swoją, i w każdej chwili bytu swego zależy od Boga; Bóg jest początkiem, Bóg jest końcem, Bóg jest najwyższą szczęśliwością jego: *stworzyłeś nas dla siebie, Boże*, mówi pięknie sw. Augustyn, *i niespokojne jest serce nasze, póki w Tobie nie spocznie.* Lecz człowiek ma wolną wolę: może, tak jak powinien, dążyć do tej szczęśliwości swojej, ale może też, jeśli chce, wzgardzić nią i od niej się odwrócić. Może być jasną i świetną gwiazdą, około słońca swego krążącą, i światło, i ciepło, i życie z niego biorącą; ale może także uczynić siebie suchą gałęzią, od żywego pnia oderwaną, na wyrzucenie tylko i spalenie przydatną. A tę drugą alternatywę, niestety, łatwiej jest człowiekowi obrać, niż onę pierwszą, bo skutkiem grzechu pierworodnego i rodzącej się z niego pożądliwości, wolę ma skłonną do złego. Nieposłuszeństwo pierwszego człowieka, gdy przestąpił przykazanie Boże, na nim i na całem potomstwie jego pomściło się drugiem nieposłuszeństwem: nieposłuszeństwo ducha przeciw Bogu, nieposłuszeństwem ciała przeciw duchowi. I odtąd każdy człowiek nosi w piersiach swoich jakoby dwoje ludzi sobie przeciwnych, i na śmierć z sobą walczących, który którego zwycięży; Kaina i Abla, Jakóba i Ezawa; jeden cichy, i pobożny, i sprawiedliwy, i w niebo nad nim otwarte patrzący; drugi, pełen złości, i zazdrości, i nienawiści, i w ziemskich tylko rzeczach się kochający. *Podobam sobie*, tak żali się w imieniu nas wszystkich Paweł św.: „podobam sobie w zakonie Bożym wedle wnętrznego człowieka; ale widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi ducha mojego, i zniewalający mię pod zakon grzechu, który jest w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek, któż mię wybawi z ciała tej śmierci? [36]). Dlatego, jak mówi Duch św. *bojowanie jest żywot człowieka na*

---

[36]) Rzym. VII., 23, 24.

tej ziemi [37]); dlatego każdy póki żyje na tej ziemi, walczyć musi, i tylko ten *będzie uwieńczony, kto się należycie potykał* [38]); dlatego umartwienie i zaprzanie się siebie samego jest ścisłym, z samej konieczności natury jego, obowiązkiem człowieka. Bo bezprzestannie, jak żar pod popiołem, tli się w sercu jego ogień złych pożądliwości, i jeśli nie będzie stłumiony umartwieniem, ogień ten za lada pokusą pożarem wybuchnie. Bo i dobra tego świata, choć dane są człowiekowi na to, aby panował nad niemi, i przez nie dobra wieczne osięgnął, jeśli zaniecha czuwania i umartwienia, zamienią mu się w kamień obrazy, i wchodząc w zmowę z ukrytą w sercu pożądliwością, do upadku go przywiodą.

Umartwienie więc chrześciańskie, i z wyraźnego przykazania Pańskiego, i z samej konieczności upadłej natury jego, jest walnem i naczelnem prawem życia każdego człowieka na tej ziemi; jest prawem obejmującem całe życie jego, każdą chwilę życia, od pierwszej chwili przebudzenia się rozumu, aż do ostatniej chwili kiedy odda Bogu ducha swego; bo i najlepszy i najświętszy aż do ostatniej chwili życia swego strzedz i bronić się musi przed zdradami własnego, aż do śmierci tkwiącego w naturze jego skażenia. Jest to prawo nieodbite i nieodzowne, bo chodzi tu o życie lub śmierć: *Jeźli wedle ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciało umartwicie, żyć będziecie* [39]).

(C. d. n.)

---

[37]) Job. VII, 1.
[38]) 2 Tym. II, 5.
[39]) Rzym. VIII, 13.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

USTANOWIENIE BOSKIE URZĘDU KATECHETY.

II.

Świadectwo Boskie ustanowienia tego urzędu.

Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata [1]).

Te słowa są założeniem kamienia węgielnego pod cały kościelny urząd nauczycielski pod względem katechezy i kazań. Jak jednak w kamieniu węgielnym zamknięty jest dokument pergaminowy, aby w nim następne pokolenia znalazły bliższe wyjaśnienie

[1]) Matth. XXVIII, 18—20.

wzniesionego gmachu, tak w przytoczonych słowach Pisma św. położoną jest *charta magna* pod całkowitą działalność nauczycielską Kościoła. Katechetyka i homiletyka winny tu znaleść zarys i budowę. Pożyteczną będzie rzeczą powyższą cytatę egzegetycznie wyjaśnić.

1) **Dana** *mi jest wszystka władza.* Tu mówi Maldonat: „Jezus mówi nie o jakiejkolwiek władzy, ale o władzy przyjmowania i zgromadzania do swojego duchowego królestwa, w jakim to celu wysłał Apostołów. I On tak mówi, jakby tej władzy nie miał przed swojem Zmartwychwstaniem, co i św. Atanazy zauważa. Powiada bowiem jako o rzeczy zupełnie nowej: *dana mi jest.* Nie mówi więc o owej władzy, którą miał jako Bóg, ani o władzy ludzkiej, ale o tej, którą nabył jako Odkupiciel świata przez śmierć i Zmartwychwstanie.“ W czasie chrztu krwawego na krzyżu *nabył krwią swoją* [2]). Kościół swój, to jest najwyższa władza *dana jest* przez Ojca Bogu — Człowiekowi nad całym Kościołem jako zapłata i nagroda za ofiarę krzyżową. Chrystus *sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej.* **Dlaczego** *i Bóg wywyższył Go i darował mu imię, które jest nad wszelkie Imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca* [3]).

Tak staje *Krzyż* jako zwycięski tytuł, na którym wsparła się władza Chrystusowa, rozciągająca się na niebo, ziemię i piekło. Stądto, mimo protestu, królewski tytuł Chrystusa pozostanie na Krzyżu wypisanym.

2) *Dana mi jest* **wszystka** *władza.* W teokracyi żydowskiej, będącej zaledwie słabym obrazem owej cały świat obejmującej teokracyi Chrystusowej, była potrójna władza, którą zaszczyceni byli pomazańcy Pańscy: prorocy, królowie i kapłani. Gdy więc Książęciu mesyaszowego królestwa łaski, na Krzyżu założonego, dana jest *wszystka władza*, Chrystus wysłużył sobie na Krzyżu nietylko nauczycielską *władzę proroków* i *władzę królewską* dawania przykazań i kierowania według ich przepisów, ale także i *władzę kapłańską.*

3) Ta potrójna władza Chrystusowa rozciąga się na **niebo** i **ziemię**. Stara teokracja żydowska była skończoną i ograniczoną wypadało więc, aby nowe królestwo Boże, założone na krzyżu Chry-

---

[2]) Acta XX, 28.

[3]) Phil. II, 8—11.

stusowym, nie było ścieśnione czasem i przestrzenią, jak to Archanioł zapowiedział Najświętszej Maryi, że *Królestwu Jego nie będzie końca* [4]).

To królestwo *w niebie* znajduje się już w pełnym rozkwicie i potrójna władza Chrystusowa doprowadzona do najwyższej doskonałości. „Chrystus panuje, Chrystus rządzi, Chrystus zwycięża.“ Najprzód Jego władza *nauczycielska*, ponieważ *miasto nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby świeciły w niem, albowiem jasność Boża oświeciła je a świeca jego jest Baranek a poganie chodzić będą w światłości Jego* [5]). Jego *królestwo* w niebie jest wspaniałymi kolorami opisane w tajemniczej księdze Objawienia tak, jak wieczne *kapłaństwo* w liście św. Pawła do Żydów.

Inaczej rzecz się ma z Chrystusowem Królestwem łaski *na ziemi*. Książęta i króle, żydzi i poganie zbuntowali się przeciwko Chrystusowi pod hasłem ogólnem: *nie chcemy, aby ten królował nad nami* [6]). A jednak Chrystus *jest postanowion Królem* przez Ojca *nad Syonem górą świętą jego* i nieomylna obietnica dana Jego prośbie na krzyżu: *żądaj odemnie i dam Ci pogany dziedzictwo twoje i osiadłość twą kraje ziemi* [7]).

Z chwilą wniebowstąpienia Pana Jezusa zostało do rozwiązania wielkie zadanie, a mianowicie: cały świat podbić dla królestwa Chrystusowego, wszystkie narody poddać potrójnej władzy Chrystusowej i tego wszystkiego dokonać środkami pokojowymi, to jest umysły ludzkie miały być pociągnięte prawdą Chrystusową, serca ludzkie — nowem prawem miłości a cała ludzkość — łaską Chrystusową i tak wprowadzona do liczby obywateli Królestwa niebieskiego. Apostołowie, jako przez Zbawiciela upoważnione narzędzia, są tu wezwani i posłani do przeprowadzenia tej sprawy. Jest to zadanie wszechświatowe, ponieważ jego wykonanie rozciąga się na wszystkie kraje i narody i czasy aż do skończenia świata.

4) *Idąc tedy* na cały świat. Na mocy władzy, otrzymanej od Ojca, i mojej władzy potrójnej posyłam was do wszystkich narodów i to zaopatrzonych we władzę nauczycielską, królewską i kapłańską, abyście wszystkich ludzi zjednali dla mojej prawdy miłości i łaski.

---

[4]) Luc. I, 33.

[5]) Apoc. XXI, 23 sq.

[6]) Luc. XIX, 14.

[7]) Ps. 2.

5) **Nauczajcie** *wszystkie narody*. Ojcowie święci uważają, że Chrystus mówi tu o podwójnej działalności nauczycielskiej: jedna chrzest poprzedza a druga za nim idzie. Najprzód Apostołowie mają się zwrócić do żydów i pogan, im opowiadać wesołą nowinę o królestwie Bożem i z nich uczynić uczniów Chrystusowych. To jest dokładne i właściwe znaczenie słów: *idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody* (μαθητεύσατε), to jest uczyńcie z nich uczniów moich, uczyńcie chrześcian. Jako tacy nowonawróceni są zaledwie prozelitami — *goście i przychodnie*, przez chrzest zaś otrzymają pełne obywatelstwo w Kościele — *mieszczanie z świętymi i domownicy Boży* [8]).

Cóż więc jest przedmiotem nauki, poprzedzającej chrzest święty? Wiara i chrzest znajdują się w ścisłym związku. Kto nie wierzy nie będzie ochrzczonym; najprzód wiara, potem chrzest. Chrztu zaś udziela się w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Forma chrztu jest jednocześnie wyznaniem wiary, której nauczyć ma się każdy co pragnie być ochrzczonym. Docete baptizantes [9]). Wasza nauka niech będzie skierowaną na Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Jeżeli wasza nauka przeszła w wiarę, chrzcijcie. Zatem przedmiotem nauczania, chrzest poprzedzającego, jest nauka o Najświętszej Trójcy jak ona później w artykuły Składu Apostolskiego ułożoną została.

Istota wewnętrzna Pana Boga, jednego w trzech Osobach, nie może być przedmiotem ludzkiej nauki i wiedzy; trzema jednak wielkiemi dziełami stworzenia, odkupienia i uświęcenia Bóg objawił się na zewnątrz i uczynił sobie *Imię*, wypisane niezatartemi zgłoskami w umysłach i sercach ludzkich. Wielkim jest Bóg i Jego miłość w stworzeniu, większym w odkupieniu, największym w uświęceniu i wiecznem uszczęśliwieniu istot rozumnych. Ta trojaka miłość Boża jest głośnem wołaniem do ludzkości: czy mnie nie kochasz? Stąd Apostołowie mają nietylko głosić wszystkim narodom Imię Boga w Trójcy Jedynego, ale także prowadzić je do Niego. Wiara w Ojca i Syna i Ducha świętego winna być *prawdą*, oświecającą umysł ludzki; miłość do Trójcy Najśw. ma być *prawem*, któreby panowało nad wolą w jej działaniu i nią kierowało. Ludzie powinni nietylko wierzyć, że jest jeden Bóg w trzech Osobach, ale Jemu się całkowicie z miłością oddać. To chce wyrazić Ustanowiciel nauczania kate-

---

[8]) Eph. II, 19.

[9]) *Schegg*. Evangelium nach Matth., III, 477.

chetycznego, gdy mówi: *nauczajcie..., chrzcąc je* εἰς τό ὄνομα... Ochrzczony ma wierzyć *w* Boga Ojca, i *w* Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, i *w* Ducha świętego.

Te trzy Osoby Boskie chcą nietylko zewnętrznie działać na ucznia Chrystusowego przez oświecenie rozumu i kierowanie wolą, ale także wejść do wnętrza jego i w nim jak w świątyni mieszkać. Dlatego Apostołowie mają nowonawróconego ochrzcić według jego wiary i miłości do Najśw. Trójcy, to jest do grobu wprowadzić i tam kazać umrzeć staremu człowiekowi, aby z niego powstał nowy człowiek, który jest dziecięciem Ojca niebieskiego, bratem i współdziedzicem Jezusa Chrystusa i świątynią Ducha świętego. Ten jest prawdziwym uczniem Chrystusowym, którego wiara, miłość i życie wspierają się na Trójcy Najśw. Teraz mieszka w nim prawda Chrystusowa, miłość Chrystusowa i łaska Chrystusowa i tak osiągnięty jest cel, dla którego Apostołom dana jest władza nauczycielska, królewska i kapłańska.

6) Ze chrztem nie kończy się czynność nauczycielska Apostołów. Chrystus dodaje: *nauczając je chować* **wszystko**, *com wam kolwiek przykazał.* Chrzest jest tylko drzwiami do innych Sakramentów i wprowadzeniem do uczestnictwa w ofierze Eucharystycznej i modlitwie ofiarnej. Neofici mają być praktycznie pouczani o tem, co tu Chrystus Apostołom powiedział i zlecił. Docete... docentes eos servare omnia, quaecunque mandavi vobis.

Idźmy dalej. Nowoochrzczeni są niejako dziećmi; Chrystus zaś na świat *przyszedł, aby żywot miały i obficiej miały* [10]) i aby pomnażały się jak w latach, tak i w mądrości i łasce aż do dojrzałości chrześciańskiej. Wyznawcy nauki Chrystusowej mają być chrześcianami zawsze naprzód idącymi i doskonałymi. Tak więc Kościół *nauczający* względnie do ochrzconych, stanowiących Kościół *słuchający*, ma zawsze prawo i obowiązek dalszego prowadzenia działalności nauczycielskiej, aby nowi obywatele królestwa Chrystusowego, coraz dokładniej poznawali życie chrześciańskie a nauka podstawowa, przed chrztem udzielona, znalazła dalszy ciąg i dopełnienie.

W przytoczonych słowach [11]) Chrystusa dana jest Apostołom wszystka władza do pełnienia nauczycielskiego urzędu katechetycznego i homiletycznego.

---

[10]) Joan. X, 10.

[11]) Matth. XXVIII, 18—20.

7) *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* Chrystus chciał dać Apostołom swój urząd nauczycielski nietylko na czas ich życia, ale także ustanowić go *aż do skończenia świata* dla wszystkich ludzi i na wszystkie czasy. I w tym celu dał Apostołom, którzy wkrótce umrzeć mieli, oprócz władzy nauczycielskiej także moc odpowiednią do stanowienia innych nauczycieli. W tak ustanowionych nauczycielach ma dalej mieszkać, żyć i działać powaga Najwyższego Nauczyciela. *Ja jestem z wami.* Ciężki i odpowiedzialny urząd kładzie Zbawiciel na słabe barki ludzkie; *po wszystkie dni* trzeba go wypełniać. Dlatego Pan Bóg dodaje odwagi i pociechy katechetom i kaznodziejom z zapewnieniem, że *po wszystkie dni* z nimi będzie aż do dnia ostatecznego, w którym katecheci i ich uczniowie za dobrą robotę otrzymają i dobrą zapłatę.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Chrystus — pierwszy katecheta.

Katecheta nie rodzi się, ale kształci — non nascitur, sed fit; dlatego Chrystus nie wpierw upoważnił do urzędu nauczycielskiego i wysłał Apostołów, dopóki ich przez trzy lata słowem i przykładem nie wykształcił na katechetów i opowiadaczy nauki swojej. Apostołowie w szkole Chrystusowej nauczyli się nietylko *niezbędnych przymiotów* dobrego katechety, ale także *czego* i *jak* nauczać mieli. Chrystus raczył zostać pierwszym katechetą, aby zostawił wzór dla innych katechetów.

I.

Chrystus — ideał katechety.

Dałem wam przykład [12]), powiada Pan Jezus. Dał nam także przykład cnót i przymiotów dobrego katechety; podnosimy z nich tylko trzy, z których pierwszy odnosi się do Boga, drugi — do katechety a trzeci — do uczniów.

---

[12]) Joan. XIII, 15.

a) Modlitwa.

Gdy Pan Jezus modlił się po swoim chrzcie w Jordanie, Duch święty zstąpił nań w postaci gołębicy. Modlitwa podnosi się w górę, a łaska Ducha świętego spływa. Zanim Chrystus rano rozpoczął nauczanie, niekiedy całą noc poprzedzającą się modlił, wieczorem zaś, czując się zmęczonym całodzienną pracą nauczycielską, według zwyczaju udawał się do ogrodu Oliwnego na modlitwę. Pan Jezus modlił się, aby wypowiedzieć Ojcu niebieskiemu gorącą prośbę swojego Serca Boskiego. A cóż Mu więcej leżało na Sercu prócz zbawienia i szczęścia swoich uczniów? Dlatego w ostatniej modlitwie arcykapłańskiej błagał nietylko za Apostołów, *ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą* [13]) w Niego, to jest za katechumenów. Zbawiciel modlił się przed i po nauczaniu nie za siebie, tylko za Apostołów i dla zostawienia przykładu, aby i oni się modlili, jeżeli ich praca nauczycielska ma być błogosławioną [14]). Nawet w niebie modli się Pan Jezus za Apostołów, aby im Ojciec zesłał Ducha świętego. *On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział* [15]).

Tak Chrystus modlił się i uczył i przez to Apostołom i ich w urzędzie nauczycielskim następcom zostawił przykład: kto się umie dobrze modlić, ten umie i dobrze uczyć.

b) Dobry przykład.

Począł Jezus czynić i uczyć [16]). Czego On uczył, naprzód sam czynił dla okazania, że Jego naukę można zachować, i dla zachęty innych do naśladowania. Słowa poruszają wprawdzie, ale przykłady porywają. Tak Pan Jezus czterdzieści dni pościł, modlił się i pokutę czynił a dopiero następnie wygłosił pierwsze kazanie missyjne: *pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [17]). Kto sam nie czyni tego, czego uczy, ten niszczy jedną ręką to, co drugą buduje. Słuchaniem i widzeniem można się uczyć. Co przez ucho wchodzi, ucieka jak powietrze, za pomocą którego słowo do ucha przenika. Przeciwnie, co za pośrednictwem światła do oka przy-

---

[13]) Joan. XVII, 20.

[14]) Ita se Patri exhibere voluit precatorem, ut meminisset nostrum se esse Doctorem. *Aug.* Tract. 104 super Joan.

[15]) Joan. XIV, 26.

[16]) Acta I, 1.

[17]) Matth. IV, 17.

chodzi a przez oko do umysłu i serca,—głębiej i trwalej tkwi w duszy. Najtrwalszą jednak rzeczą jest to, co ucho słyszy a oko poświadcza. Dlatego Chrystus mówi do Apostołów: *wy jesteście światłość świata* [18]), powinniście ludzi oświecać o prawdach wiecznych i przykaniach życia chrześciańskiego, ale, dodaje: *tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* [19]). Kto chce zostać dobrym katechetą, ma być nietylko mężem modlitwy, ale i zwierciadłem i wzorem dla swoich uczniów.

c) Miłość do uczniów.

Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby duszę swą położył za przyjacioły swoje [20]). Pan Jezus ostatnie trzy lata swojego życia ziemskiego ofiarował całkowicie urzędowi nauczycielskiemu, aby wreszcie umrzeć na świadectwo prawdziwości swojej nauki i dla zbawienia swoich uczniów. Wszystkich do siebie łaskawie wzywa, nikogo nie wyłączając. *Pójdźcie do mnie wszyscy... a ja was ochłodzę* [21]). Matki przynosiły dzieci swoje do Pana Jezusa; Apostołowie chcieli je odprawić, gdyż dzieci ich nie rozumiały nauki Zbawiciela, przeszkadzały i naprzykrzały się Mistrzowi. Gdy Pan Jezus spostrzegł takie postępowanie swoich uczniów, okazał niezadowolenie i rzekł im: *dopuśćcie dziatkom iść do mnie a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam: ktobykolwiek nie przyjął królestwa Bożego, jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego* [22]).

Tu mówi Chrystus Apostołom, że właśnie takie dzieci, które dla przyrodzonych cnót prostoty, nieskażoności, posłuszeństwa i gotowości we wszystko wierzą, co nauczyciel mówi, posiadają najlepsze przymioty uczniów nauki chrześciańskiej i że nawet dorośli muszą posiadać te dziecięce przymioty, jeżeli pragną zostać zdatnymi do szkoły Chrystusowej i usposobionymi do królestwa Bożego. Dzieci z wymienionymi przymiotami mają prawo do słuchania nauki chrześciańskiej, Apostołów zaś obowiązkiem jest przyjmować ich do szkoły Chrystusowej. *Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w Imię moje*, **mnie przyjmuje.** *A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy*

---

18) Matth. V, 14.

19) Ibid. V, 16.

20) Joan. XV, 13.

21) Matth. XI, 28.

22) Marc. X, 14 sq.

w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej [23]). W tych słowach mieści się największa nagroda dla dobrego i największa kara dla złego katechety. Jak łaskawym ma być katecheta i przystępnym dla dzieci, Pan Jezus wskazał przykładem swoim, gdy obejmował dziatki *i kładąc na nie ręce, błogosławił je* [24]). Jeżeli Chrystus Pan tak pociągał do siebie dzieci i pieścił się z niemi, któż śmiałby je odpychać, gorszyć lub maluczkimi gardzić? Czyż raczej nie należy je z wielką troskliwością i miłością pouczać prawd wiary i tak wprowadzać do królestwa Bożego? Matka żywi w sercu najczulszą miłość dla dziatek swoich a tem tkliwszą, gdy je widzi w niebezpieczeństwie. Tę słodką miłość nauczycielską nosił Jezus w sercu swojem. *Jeruzalem, Jeruzalem,... ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś* [25]). Katecheta nie może i nie powinien w umyśle i sercu swojem zapominać o troskliwej miłości macierzyńskiej. „Nie zapominaj o kokoszy, obejmującej delikatnemi skrzydły pisklęta swoje i pískliwe kurcząta do siebie pieszczotliwie zwołującej. Jeżeli te nie schowają się pod jej opiekuńczemi skrzydłami, staną się pastwą ptaków drapieżnych“ [26]).

Ale *miłość cierpliwa jest, łaskawa jest* [27]), stąd kto chce zostać nauczycielem, winien odznaczać się miłością cierpliwą względem uczniów swoich. Pan Jezus zgromił Jakóba i Jana, zwanych synami gromu [28]), że chcieli rzec, aby ogień z nieba zstąpił i spalił miasto Samaryę, iż nie przyjęło Zbawiciela. *Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać* [29]). Katecheci nie mogą być synami gromu. Chcesz być kochanym, kochaj innych. Jeżeli dzieci polubią i ukochają osobę nauczyciela, tem chętniej każde słowo, z ust jego wychodzące, chwytać będą. Non bene auditur, qui non bene diligitur, mówi Grzegorz Wielki.

Apostołowie więc i ich następcy w urzędzie nauczycielskim mają za przykładem Chrystusa, pierwszego Katechety, chętnie się modlić, uczniom swoim dawać dobry przykład i okazywać im cier-

---

[23]) Matth. XVIII, 5 sq.

[24]) Marc. X, 16.

[25]) Matth. XXIII, 37.

[26]) *Aug.* de catech. rud. cap. 10.

[27]) I Cor. XIII, 4.

[28]) Marc. III, 17.

[29]) Luc. IX, 55 sq.

pliwą miłość. Nadto, Chrystus pokazał Apostołom swoim, *czego* i *jak* mieli nauczać, gdy im podał *nowy katechizm* i *metodę katechetyczną*.

II.

Chrystus i Jego nowy katechizm.

1. Katecheza jest pierwszą i podstawową nauką dla początkujących w religii chrześciańskiej. Chrystus Pan w czasie trzechletniej działalności nuczycielskiej położył fundament chrystyanizmu; słuchacze Jego, nawet Apostołowie, byli *rudes* względem prawdy chrześciańskiej, prawa chrześciańskiego i obrzędów chrześciańskich i dlatego można powiedzieć, że Zbawiciel w tych trzech latach przeważnie rozwijał działalność katechetyczną.

2. Mistrz Boski miał dla Żydów, dla których przedewszystkiem był posłany, rozwiązać podwójne zadanie: *stare prawo wypełnić i nowe rozpocząć* [30]). Co się tycze Starego Prawa, Żydzi byli w niem dobrze wyćwiczeni i Chrystus mógł na podstawie znajomości jego dalej budować w swoich naukach, które z tego powodu były więcej homiletycznemi. Przeciwnie zaś, pod względem Nowego Prawa chrześciańskiego uczniowie Jego byli zupełnie ciemni; tu więc wszędzie od początku nauczał, wszędzie kładł nowy fundament i postępował katechetycznie. Jednak Chrystus, zanim ufundował Nowe Prawo, nie doprowadził wprzód starego do wypełnienia, ale jednocześnie obydwiema sprawami się zajmował. Zwalił budynek Starego Prawa a z jego kamieni budował zarazgmach Nowego Prawa chrześciańskiego. Z tego to powodu poczęły się jednocześnie wykłady Pana Jezusa homiletyczne i katechetyczne tak, że trudno oznaczyć granicę, gdzie się jedne kończyły a drugie zaczynały.

3. Stare Prawo, przez Boga dane, obejmuje całość prawd Bożych, ustaw i przepisów obrzędowych i było krótko nazwane *prawem* — תורה (Thorah), chociaż ten wyraz właściwie oznacza naukę. Stare więc prawo jest żydowską nauką Religii o objawionych przez Pana Boga prawdach, ustawach i obrzędach. Ponieważ zaś Chrystus nie na to przyszedł, aby Stare Prawo usunął, ale co było

---

30) Christus non solum debebat implere ea, quae erant veteris legis, sed tiam inchoare ea, quae sunt novae legis. Et ideo non solum voluit circumcidi ed etiam baptizari. *Thom.* S. III qu. 39 art. 1 ad 2.

w niem niedoskonałego uzupełnił, dlatego objawionych prawd starego przymierza nie ogłosił za nieprawdziwe, lecz raczej: co było w nich ciemnego — objaśnił, co przez naleciałości ludzkie zeszpecone zostało — oczyścił i objawił nowe i wyższe prawdy. Tak więc Chrystus prawd Starego Testamentu nie odrzucił, ale je tylko przywiódł do czystości pierwotnej i umieścił w doskonalszem prawie Nowego Przymierza. Podobnież kult żydowski w skutek arcykapłaństwa Chrystusowego doszedł do swego wypełniania, tracąc jednocześnie dawne znaczenie; co z niego było przydatnego, znalazło się w Nowem Prawie, gdy Chrystus ustanowił nową ofiarę i nowe środki łaski. A zatem prawo stare było tylko jajem, z którego wyszedł chrystyanizm jako Prawo Nowe, co prawda w zupełnie nowej formie życia, gdy łupiny popękały i powoli usunięte zostały.

Chrystus, Pan Starego i Nowego Prawa, *podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje z skarbu swego nowe i stare rzeczy* [31]).

Ważną jest rzeczą poznać tutaj te nowe prawdy wiary, nowe prawa i nowe przepisy obrzędowe, których Chrystus sam nauczał i Apostołom uczyć czyli katechizować polecił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

31) Matth. XIII, 52.

NAUKI KATECHETYCZNE.

5. Obowiązek wiary.

Dawniej nie potrzeba było tak wiele mówić z ambony o wierze, o Piśmie świętem lub o Kościele katolickim, gdyż to były inne czasy, czasy wiary dziecięcej i obyczajów dobrych. Jak Żydzi przy budowie świątyni Jerozolimskiej jedną ręką budowali, a w drugiej trzymali miecz do odparcia nieprzyjaciela, tak dzisiaj każdy kapłan katolicki na swoim posterunku z jednej strony musi budować kościół duchowy w sercach wiernych nauką wiary i rozdawnictwem łask Bożych, a z drugiej odpierać niedorzeczne błędy, rozszerzane wśród katolików przez krzewicieli niewiary i fałszu. Pomiędzy innemi np. daje się słyszeć niektórych zuchwale mędrkujących, że każdy człowiek może wierzyć, w co mu się podoba. Ponieważ te błędne zdania dotyczą rozbieranego w głoszonych wam przeze mnie naukach przedmiotu, dlatego właśnie dzisiaj, chcę wam za łaską Bożą pokazać, że naprzód bez wiary nikt zbawionym być nie może, a następnie, że w wierze katolickiej zbawić się można.

I.

Zaprzeczyć się nie da, iż każdy bez wyjątku pragnie się zbawić. Lecz jakiż jest nieodzowny i pierwszy warunek, aby dojść do zbawienia wiecznego? Na to — jedna tylko najprostsza

i najprawdziwsza może być odpowiedź: że wiara w objawienie Boże jest najpierwszym i najgłówniejszym ku temu celowi środkiem i obowiązkiem. Rzecz to naturalna i jasna, bo jak żaden ojciec nie pozwoliłby swemu dziecku, aby śmiało odrzucać jego wolę, kiedy ta ma na widoku pewne jego szczęście, tak tembardziej Pan Bóg nie może być obojętnym na to, że człowiek przez całe swe życie nie chce wierzyć w Jego Osobę, ani też Jego Słowu, a Jego woli okazać należnego posłuszeństwa.

Najrozmaiciej ludzie grzeszą, ale żaden grzech nie jest tak Panu Bogu wstrętny jak właśnie grzech niewiary. Każdym grzechem obraża się Pan Bóg, ale żadnym tak bardzo jak niedowiarstwem, bo przez to Jego cześć i chwała, opierająca się przedewszystkiem na Jego świętości i prawdziwości, na ile od człowieka zależy, podrywa się i zmniejsza, a przynależne posłuszeństwo wypada. Wprawdzie za wszystkie ciężkie i nieodpokutowane grzechy czeka grzesznika kara piekła, lecz za żaden grzech potępienie nie jest tak ściśle określone, pewne, bezwarunkowe i nieodwołalnie zapowiedziane, jak właśnie dla niedowiarków. Pan Jezus wyraźnie powiedział: *kto nie uwierzy, będzie potępion* [1]) *kto nie wierzy, już osądzony jest* [2]). To ostatnie wyrażenie Zbawiciela potrzebuje głębszego zastanowienia się: *już osądzony jest!...* Z tego dopiero możemy sobie objaśnić dlaczego to Pan Jezus, mówiąc razu pewnego o sądzie Bożym, oznajmił, że mieszkańcom Sydonu i Tyru lepiej na nim będzie, niż Żydom, którzy Słowu Bożemu, z ust Jezusowych usłyszanemu, wiary nie dali. Niewiara jest owym strasznym grzechem, o którym Chrystus Pan się wyraził, iż ani w tem, ani przyszłem życiu odpuszczonym nie będzie, bo zazwyczaj tacy się nie nawracają. Gdzie brak wiary, tam brak wszystkiego. Bez wiary niema ani znajomości Boga, ani nadziei, ani miłości, ani modlitwy, ani żadnej nadprzyrodzonej cnoty. Z tego widać, dlaczego św. Paweł zapewniał, że *bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu* [3]) to jest zdobyć sobie

---

[1]) Marc. XVI, 6.

[2]) Joan. III, 18.

[3]) Żyd. XI, 6.

Jego łaskę i miłość. Św. Jan Złotousty, Ojciec Kościoła wyraził to samo w pięknem porównaniu: „Kto bez wiary chce dostąpić nieba, podobny jest do tego, co bez okrętu chce morze przepłynąć; takiego bałwany niezawodnie pochłoną.“

Widzicie więc, że człowiek bez wiary nie może ani siebie zbawić, ani też podobać się Panu Bogu.

II.

Nie bez przyczyny muszę wam o tem mówić, że w Kościele katolickim można osiągnąć zbawienie. Są bowiem książki i rozmaici ludzie, co wygłaszają, że wszystko jedno, w co człowiek wierzy. Nie może być niemądrzejszego zdania nad to, jakie wam teraz powtórzyłem. Jak pieniądze są prawdziwe i fałszywe, tak i religia jest prawdziwa i fałszywa, pierwsza musi pochodzić od Pana Boga, druga jest wymysłem ludzkim.

Że Panu Bogu nie jest obojętnem, w co ludzie mają wierzyć, pokazuje się z tego, iż od początku świata Stwórca pouczał ludzi o sobie i o naszym względem Niego stosunku i obowiązku. Naostatek przemówił do ludzi przez Syna swego Jednorodzonego i wskazał, w co ludzie powinni wierzyć i czynić, aby doszli do szczęścia, czyli zbawienia wiecznego. Teraz więc tylko religia przez Chrystusa Pana, Syna Bożego, ustanowiona i wiara przez Niego ludziom objawiona, jest jedynie prawdziwą i w niej tylko można się zbawić. Skutkiem tego mówi Pismo święte: *Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny: a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, a gniew Boży nad nim zostawa* [4]). Na mocy tego i św. Piotr, natchniony przez Ducha św., wyrzekł w Jeruzalem przed Radą żydowską te pamiętne słowa: *Nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni* [5]). Kto więc pragnie dojść do poznania Pana Boga, zbawić się i na wieki być szczęśliwym, koniecznie musi *Jego* religię wyznawać, w Niego wierzyć i za *Jego* pójść nauką. Choć już dziewiętnaście blisko wieków upływa od ogłoszenia tej wiary, jednakże wciąż

[4]) Joan. III, 36.
[5]) Act. Ap. IV, 12.

ona jest podawaną ludziom do wierzenia, aby także i ci, co po Chrystusie Panu żyją, mogli dojść do wiecznej szczęśliwości.

A gdzież się przechowuje i głosi ta jedynie prawdziwa i jedynie uszczęśliwiająca wiara? Tylko w Kościele przez Chrystusa Pana ustanowionym, przez Apostołów rozpowszechnionym, umieścił osobiście przez się i przez swych Apostołów prawdy wiary, jako zastaw niebieski. Zesłał im Ducha św., który swą obecnością i mocą ma nauczać Kościół wszelkiej prawdy, bronić od błędu, strzedz od fałszu. Ten pierwszy, ten prawdziwie Chrystusowy czyli chrześciański i apostolski Kościoł jest też i jedynie *prawdziwym* kościołem, który posiada *prawdziwą* wiarę.

Że w Kościele katolickim jest prawdziwa wiara, dowodzi nam i następująca okoliczność. Gdy Pan Bóg w Starem Przymierzu posyłał Mojżesza lub innych mężów, na dowód, iż On ich posyła i upoważnia do ogłoszenia *Jego* nauki, czynił liczne i wielkie cuda. To samo widzimy i w Nowem Przymierzu. Chrystus Pan i swe Bóstwo i swe posłannictwo Odkupiciela świata i Założyciela Boskiej religii również stwierdził cudami. Dar i moc czynienia cudów powierzył i Apostołom. Zatem wśród tylu rozmaitych religii, jeżeli jest Kościół, w którym na potwierdzenie Jego nauki rzeczywiście dzieją się cuda, to z takich objawów na pewno można i należy zawnioskować, że On właśnie jest prawdziwym Kościołem Chrystusa, gdyż go Pan Bóg jako swój własny swymi cudownymi znaki naznaczył i od innych odróżnił. Tego rodzaju świadectwo dał właśnie Pan Bóg Kościołowi katolickiemu. Przez wszystkie czasy wsławiał go Bóg swymi cudami. Nie mam tu czasu na ich wyliczanie, więc odsyłam was do historyi Kościoła i żywotów Świętych, gdzie je w ogromnej liczbie spotkacie. Już św. Ireneusz mówił do współczesnych heretyków: „Nie jesteście w stanie, ani ślepemu wzroku przywrócić, ani czarta wygnać tak, jak to się dzieje w naszym Kościele.“ Tak samo odezwać się możemy i do niechrześcian, dokażcie nam choć jedno miejsce, choć jednego człowieka, aby go Pan Bóg w waszej religii swym cudem wsławił.

Póki człowiek przy zdrowiu, częściej może powtarza, że w każdej religii można być szczęśliwym. W chorobie zaś, a zwłaszcza w godzinie śmierci, inaczej się myśli i wtenczas chodzi

każdemu o to, aby tylko prawdziwą religię posiadał. W tych właśnie ważnych chwilach ludzkiego życia najczęściej się biada nad życiem źle przepędzonem, nad wielością grzechów popełnionych; nikt jeszcze nie słyszał, aby kto żałował i wyrzucał sobie, że wyznawał wiarę katolicką. Od początku chrześciaństwa nie było wypadku, aby który katolik na łożu śmierci od wiary swej odstąpił, a setki i tysiące żydów i pogan właśnie w owej strasznej godzinie na łono Kościoła katolickiego przeszło i błogo w nim swe życie skończyło. Melanchton, najserdeczniejszy przyjaciel Lutra, tego odpadłego katolika i herezyarchy, zapytany przez swą matkę starą, czy ona ma nadal pozostawać w starej swej wierze, czy do nowej przejść, wyrzekł te pamiętne słowa: zostań ty, matko, przy starej swej katolickiej wierze, bo w nowej wierze zapewne łatwiej żyć, lecz w starej lepiej umierać."

Wiem, moi słuchacze, że silnie i z głębokiem przeświadczeniem przy wierze św. katolickiej stoicie. Lecz zjawiają się niestety źli ludzie, co waszej dobrej wierze liczne sidła stawiają i starają się was na drogę niewiary, lub błędów wprowadzić. Powinniście przeto P. Boga prosić i ciągle czuwać, abyście wiary swej nie utracili ani też nie osłabili. Przed tymi fałszywymi prorokami w owczej skórze strzedz wam się potrzeba. Świat wam dziś mówi: dość być porządnym człowiekiem i to już jest najlepszą według niego religią. Lecz nie wierzcie, aby to miało starczyć do osiągnięcia nieba, a uniknięcia piekła. Taka zasada wystarczy w obliczu ludzi, lecz nie w obliczu Pana Boga, sprawiedliwego, surowego i wiekuistego Sędziego. Zresztą bez religii ani porządnym ani cnotliwym być nie można, bo tylko jedna rzecz utrzymuje człowieka na drodze cnoty najczęściej trudnej i ciernistej, a nią właśnie jest religia Jezusa Chrystusa. Również przewrotną jest i inna zasada, głoszona przez świat: że każdy powinien zostawać w tej religii, w której się urodził. A więc, czyż Żyd ma zostać Żydem, a poganin poganinem? Jeśliby to było słusznie, to nacóżby Syn Boży przychodził na świat w postaci ludzkiej, na co tyle lat głosił naukę, a nawet za ludzi i za swą naukę umarł, na co Apostołów rozesłał i zapowiedział: kto nie uwierzy, potępion będzie! Gdyby w każdej

religii mógł człowiek zapewnić sobie zbawienie, to miliony chrześciańskich męczenników należałoby za szaleńców uważać, że wiarę chrześciańską przyjęli i dla niej życie i krew swą oddali.

Nie wystarczy, moi drodzy, wiedzieć tylko i umieć osądzić powyższe zasady świata. Trzeba jeszcze i cenić tę wielką łaskę, iż urodziliście się w wierze katolickiej i w niej wychowali. Smutne to, że wielu z was nawet o tem nie myśli; boleśniejsze, że nawet rodzice katoliccy nie kładą do serca swych dzieci, iż wielkiem dobrodziejstwem Pan Bóg ich obdarzył, że nie dał im ani żydowskich ani pogańskich rodziców. Gdybyście należycie znali wartość swej wiary św., w której macie wszystko potrzebne wam do zbawienia wiecznego i zarazem często zastanawialiście się nad ślepotą pogan, zatwardziałością żydów, i jak bardzo im brak środków do zbawienia, tobyście dopiero zrozumieli znaczenie słów św. Augustyna: „niema większego bogactwa, niema cenniejszego skarbu nad wiarę katolicką". Gdy królowa Marya Stuart była skazaną na śmierć, zapropowano jej przejście do religii protestanckiej, wówczas rzekła: w wierze katolickiej urodziłam się, w niej się wychowałam i w niej pragnę umierać i nigdy przenigdy nie wystąpię z tego Kościoła, który uszczęśliwia na wieki. Zaiste jak dobrze i słodko umierać, jeśli się w ciągu życia było zawsze złączonym z Jezusem Chrystusem, Panem i Zbawicielem naszym w Jego prawdziwym Kościele! — Amen.

6. Przymioty wiary.

Nie wszystko złoto, co się świeci, mówi stare przysłowie; to samo da się zastosować do wiary. Miliony katolików doznało szczęścia i łaski, iż się narodzili w Kościele katolickim. Po śmierci jednak dopiero, na sądzie Bożym będzie sprawdzona i osądzona wartość wiary wszystkich chrześcian. Wówczas ten dar z niewysłowionego miłosierdzia nam udzielony, przedstawi się w istotnem świetle i pokaże się czy posiada te własności czyli przymioty, które stanowią prawdziwą zasługę przed Bogiem i zapewniają nagrodę wieczną. Cztery są przymioty, którymi wiara chrześcianina odznaczać się powinna, a mianowicie po-

winna być: 1) powszechna, 2) silna, 3) żywa i 4) wytrwała. Rozbierzmy je za pomocą Ducha św. w dzisiejszej nauce.

I.

Naprzód nasza wiara powinna być powszechną, to znaczy, że naszym obowiązkiem jest wierzyć nietylko w niektóre prawdy lecz we wszystkie, jakie nam Kościół katolicki do wierzenia podaje. Ani jednej nauki, ani nawet jednego słowa nie wolno nam z tego odrzucić. Jak najświętszym obowiązkiem Apostołów wszystko, co Pan Jezus nauczał, ludziom do wierzenia głosić, tak znowu najświętszym obowiązkiem wiernych jest wszystko wierzyć, czego ich pasterze od Chrystusa Pana ustanowieni nauczają. Dlatego pisze święty Jan Ewangelista: *który odstępuje, a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma* [6]). Człowiek bowiem każdy, którypy w jedną prawdę nie wierzył, tem samem i w inne należycie nie wierzy ze względu na ścisłą łączność wszystkich zasad chrześciańskich pomiędzy sobą. Ta tylko dusza może być przed Sądem Bożym usprawiedliwiona, która w życiu swem żadnego artykułu wiary nie odrzuciła, ani też nie zmieniła, ani inaczej nie wytłómaczyła. Święta Teresa często powtarzała: „jam gotowa nawet za najmniejszy obrzęd Kościoła katolickiego życie swe oddać.“ Od św. Bazylego, Ojca Kościoła i Biskupa Cezarei, cesarz Walens żądał tylko, aby choć jednej prawdy kościelnej tak zawzięcie nie bronił. Wielki ten mąż odrzekł: „co Kościół naucza, to otrzymał od Boga; mieniem i krwią swą obstaję przy niej — nawet ani jednego słowa, ani jednej syllaby nie pozwolę z tej nauki usunąć.“ I myśmy tak sądzić i postępować powinni i ani jednego ogniwa ze złotego łańcucha prawd wiary nie uroniajmy, to wiara nasza będzie prawdziwie powszechną, a stąd i posiadać będzie pierwszy nieodzowny przymiot powszechności i pełności.

---

[6]) II s. Joan I, 9.

II.

Wiara nadto musi być silną — powinniśmy wierzyć bez najmniejszego powątpiewania. Powiadają: czego nie widzę i nie pojmuję, wierzyć przecież silnie nie mogę. Jest to wyrażenie niedorzeczne i bezmyślne. Gdyby było prawdziwe takie zdanie, to ludzie posiadaliby bardzo mało pewności o rzeczach czysto nawet naturalnych, bo nie wiele albo wcale ich nie pojmują, a muszą się na tych wiadomościach opierać. Widzimy liczne przedmioty, lecz jak mało znamy ich własności i działanie? Weźmy tylko choć jeden przykład. Kto pojmuje co to jest błyskawica? Raz zaświeci, drugi raz zapali, inny raz zdruzgoce, a nie zapali. Stworzeń zrozumieć nie możemy a jakże Stwórcę mamy pojąć? Nie mamy pełnego pojęcia o drzewie, o zwierzątku najmniejszem, o kamyczku drobnym, a Pana Boga i Jego niezbadane drogi zrozumieć i znać chcemy? Sił i praw przyrody nie znamy, a tajemnice Boże i religia przez Pana Boga nam dana ma być zrozumiałą? Ponieważ właśnie umysł nasz dla wrodzonej słabości nie zdoła objąć tak wielkich tajemnic jak np. o Trójcy Przenajświętszej, o prawdziwej obecności Pana Jezusa w najśw. Sakramencie i t. p. dlatego wymaga od nas Pan Bóg, abyśmy Jego słowu wierzyli i dlatego mówi, że błogosławieni, co nie widzieli, a uwierzyli.

Ta silna i pokorna wiara zastępuje naszą nieświadomość, oświeca nasz umysł i sprawia, że nic nie tracimy, a bardzo wiele zyskujemy, gdy zaś przez powątpiewanie i niewiarę nic nie zyskujemy, a wszystko tracimy. Raz jeden tylko zwątpił Mojżesz i utracił przez to łaskę wprowadzenia ludu Izraelskiego do ziemi obiecanej. Abraham nie wątpił w obietnicę Pańską, więc w późnym wieku otrzymał syna i potem nie stracił nawet wiary w tak wielkiej próbie, jak owa w której Pan Bóg zażądał od niego ofiary z własnego syna. Wierzmy i my w tem życiu silnie i niezachwianie, a po śmierci wiara nasza zamieni się na ono błogosławione wiekuiste widzenie, w którem dopiero jasno poznamy jak wspaniałe są tajemnice wiary naszej św. i jak usilność wiary powiększa niezmiernie zasługi nasze przed Panem Bogiem.

III.

Dalej wiara nasza koniecznie musi być żywą t. z. trzeba według niej urządzać swoje życie, złego, które ona wzbrania unikać, a dobre, co nakazuje wykonywać. Wiara bez dobrych uczynków nazywa się martwą i ta do żywota wiecznego nie zaprowadzi. Drzewo figowe, dlatego, że owocu nie przynosiło, Chrystus Pan przeklął. Sługa, co talent wiary zakopał, wrzucony został do ciemności zewnętrznych; głupie panny, które w swej lampie oleju nie miały, na gody weselne oblubieńca nie dostały się. Te przykłady Chrystusowe najlepiej wykazują nieużyteczność wiary bez dobrych uczynków. Stąd św. Jan Chryzostom mówi: „Jeśli wierzysz w Ojca i Syna i Ducha św., a nie żyjesz należycie, nic ci to nie pomoże ku żywotowi wiecznemu".

Życiorysy pobożnych i świątobliwych wiernych od najdawniejszych czasów przekonywają nas, że prawdziwi wyznawcy Chrystusowi nietylko wierzyli we wszystko, co Pan Bóg objawił, ale i nadto wykonywali co wiara św. od nich wymagała. Nie martwą, lecz żywą wiarą, przejawiającą się w dobrych uczynkach, uważali oni za jedynie zbawienną. Ileż tam widać zapału na modlitwie, jakaż gorącość w rozmyślaniu o rzeczach Bożych. Jak modlili się do Majestatu Bożego, jak lękali się sprawiedliwości Bożej, jak miłowali wszechobecność Pańską! Grzechy uważali za złe największe a skoro im się przytrafiło nieszczęście zgrzeszyć, surowo pokutowali. Co Pan Jezus uczył o zaparciu się siebie, o pokorze, o miłości nieprzyjaciół, to wszystko w życiu swem wykonywali. O jak wiele tam wzniosłych przykładów, rzewnych rysów świadczących o ich szczególnie żywej wierze. Powiedzcie sami, czyście, przypatrując się duchowi ich wiary i temu życiu ich wiary nie doznali wzruszenia i zarazem pociągu, aby za ich przykładem żyć według wiary. Postarajcie się więc nietylko wierzyć po chrześciańsku i katolicku, ale i życie według tej wiary prowadzić, bo Apostoł Paweł św. uczy: *w Chrystusie Jezusie tylko waży wiara, która przez miłość działa* [7]).

[7]) Galat V, 6

IV.

Jeszcze jedną własnością musi jaśnieć nasza wiara, a mianowicie wytrwałością, która na tem polega, abyście aż do śmierci wytrwali w wierze katolickiej i raczej byli gotowymi wszystko, nawet krew i życie, oddać, niż od wiary odstąpić. Aby tę piękną zaletę wiary prawdziwego chrześcianina bliżej poznać i pójść za nią, należy często zastanawiać się nad męczeństwem wyznawców Chrystusa. Najwyższa rada żydowska w Jeruzalem starostowie rzymscy, cesarze pogańscy kusili się za pomocą urągań, namów, gróźb i innych środków odciągnąć Apostołów i uczniów Chrystusa od wiary św., lecz napróżno—nic nie wskórali. Wtrącano ich do więzień, katowano, biczowano i męczono najokrutniej aż do skonania. Pozostali nieustraszeni w wyznawaniu swej wiary i najwyszukańsze tortury nie były w stanie oderwać ich od wiary. Ci bohaterowie wiary wołają dziś do nas: daliśmy wam przykład, abyście i wy w swej wierze wytrwali. Odpowiedzmy im tak, o Wy, święte pierwowzory, z całej duszy pragniemy was naśladować.

W naszych czasach i w naszych krajach niema sposobności do takiego krwawego męczeństwa; dzisiaj tylko jeszcze w krajach pogańskich misyonarze katoliccy na to są narażeni. Lecz nam zostawione jest inne męczeństwo, zwane duchownem, które zasadza się na tem, abyśmy zawsze i wszędzie bez zawstydzenia i bojaźni wyznawali otwarcie postępowaniem swojem to, czego wiara uczy i wymaga. Jesteś np. w towarzystwie ludzi bezbożnych, którzy wyśmiewają twą wiarę, lub cię prześladują za twą religijność, nie ustępuj wówczas, owszem tem jawniej wyznawaj i czyń, co wiara nakazuje. Innym razem masz sposobność stać się bogatym i sławnym, ale drogą grzeszną; wybierz biedę lub pogardę, aniżeli miałbyś się sprzeniewierzyć przykazaniom Bożym, jak Józef Patryarcha w domu Putyfara egipskiego—pamiętaj zawsze na wszechobecność Bożą i wytrwaj w dobrem. Innym razem grozi ci nieszczęście i cierpienie się zdwaja, na wzór Hioba i starego Tobiasza wytrwaj w wierze w obietnice Pańskie i wytrwale poddawaj się woli Bożej we wszystkiem. Żąda kto od ciebie złamania lub niezachowania tego, co matka

twa, Kościół katolicki, nakazuje, odpowiedz jak Apostoł Piotr św., że raczej Boga niż ludzi słuchać należy.

Na zakończenie dam wam jeszcze niektóre rady praktyczne. Nie roztrząsajcie zuchwale waszym umysłem rzeczy, które przechodzą jego siłę i granice, wierzcie zawsze w prostocie serca słowom Odwiecznej Prawdy, która przedewszystkiem pokornym swe tajemnice odkrywa. Im pokorniej wierzyć będziecie, tem jaśniej was wiara oświecać będzie i z radością drogą wiary pójdziecie. Módlcie się gorąco o podtrzymanie i pomnożenie wiary. Błagajcie Pana Jezusa: Panie, ja wierzę, lecz pomnóż moją wiarę! Męczennicy Pańscy zawsze w modlitwach swoich i przy Komunii św. usilnie się modlili o łaskę wiary, nigdy zaś nie polegali na samej tylko znajomości zasad. Nawet i Zbawiciel modlił się za Piotrem do Ojca w niebiesiech, aby wiara Piotrowa nie ustawała. Dzisiaj, kiedy tyle złego i tylu uwodzicieli i tyle sideł szatan rozstawia, aby od wiary ludzi odciągnąć, jest naszym świętym obowiązkiem tak pojedyńczo, jak i wspólnie, tak w domu, jak i w kościele błagać Pana Boga o wytrwanie w wierze. *Czuwajcie i módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie* [8]). Ożywieniu i wzmocnieniu wiary bardzo sprzyja i słowo Boże, przez kapłanów głoszone. Również wielką ku temu pomocą są książki religijne, w których zasady wiary są objaśniane, a zarzuty najrozmaitsze, przez złych ludzi przeciw religii podnoszone, stosownymi dowodami zbijane. Kupujcie je sobie od czasu do czasu za grosz zaoszczędzony, ale zawsze za poradą kapłana i przechowujcie je w domu, jako najwierniejszego przyjaciela waszej rodziny, w chwilach wolnych odczytujcie i innym pożyczajcie, aby dobro rozpowszechniać, a dzieciom swym przekazujcie jako skarb rodzinny. Wreszcie słuchajcie upomnienia Apostoła Pawła, który wiernym surowo zalecił unikać wszelkiego przestawania z ludźmi, co mając na ustach słodkie słówka mądrości ludzkiej, wlewają do duszy swemi mowami truciznę niewiary. I Chrystus każe wystrzegać

---

[8]) Marc. XIV, 38.

się tych, co przychodzą do was w owczych skórach na zewnątrz a wewnątrz są wilkami drapieżnymi.

Gdy za upomnieniem tem pójdziecie, możecie być pewni, że wiara wasza nigdy się nie zachwieje, żadna wątpliwość jej nie wstrząśnie, według wiary chętnie żyć będziecie i z pewną umierającą służebnicą Pańską (Maryą Krescencyą Kaufbeuren) powiecie: „Choćby wszyscy ludzie przeciwko mnie powstali i najstraszniejsze pociski przeciwko mnie wymierzyli, na jotę nie odstąpię od objawionych prawd Bożych. Tyś, Boże, wieczna i wszechwiedząca Prawdo, powiedział, dlatego wierzę napewno i mocno. O wzniosłe tajemnice Pańskie, jakeście święte i cudowne. Żywo i z całego serca wierzę w nie i niezachwianie i usty swemi z radością wyznaję“. Jak szczęśliwą będzie dusza wierna, gdy na progu wieczności, obok korony wiekuistego szczęścia, usłyszy te słowa Zbawcy: *błogosławionaś, któraś uwierzyła.* [9]). Amen.

7. Wyznawanie wiary.

Zbawiciel, gdy jeszcze przebywał na ziemi, przepowiedział swym uczniom i zarazem wszystkim wiernym, że świat będzie ich miał w nienawiści, nawet zapewniał, że od miasta do miasta prześladowani będą i że kto ich zabije, będzie mniemał, że Panu Bogu przysługę wyświadcza. Z tego się okazuje, że z wiarą w Boga i Syna Jego Jednorodzonego Jezusa Chrystusa, łączy się niekiedy i brzemię bardzo ciężkie, nawet niebezpieczeństwo życia, a stąd wywiązuje się poważne pytanie, czy Pan Bóg rzeczywiście żąda, abyśmy, wyznawali wiarę na zewnątrz i wówczas nawet, gdy ze strony świata zagraża nam za to pośmiewisko, prześladowanie lub śmierć. Wprawdzie już samo sumienie i rozum daje nam na to wystarczającą odpowiedź; jednakże, mniemam, z korzyścią będzie pouczyć was o dwóch ważnych obowiązkach chrześcianina, a mianowicie, że 1) wiarę swą wszędzie wyznawać powinien i 2) że nigdy jej zapierać się nie może.

---

[9]) Luc. I, 45.

I.

Naszym pierwszym i świętym obowiązkiem jest wiarę w Jezusa Chrystusa i Jego Boską naukę wszędzie szczerze i otwarcie wyznawać. Nie potrzeba przecież, abyśmy przy każdej sposobności mówili, że jesteśmy chrześcianami katolikami, lub też każdemu pytającemu się z ciekawości o nasze religijne wyznanie odpowiadali, że należymy do Kościoła katolickiego. Lecz znowu, gdy w czasie rozmowy wypada nadmienić o naszych przekonaniach religijnych, mamy szczerze i z całą swobodą objaśnić, że jesteśmy katolikami. Tak samo, gdy z urzędu pyta nasza zwierzchność, o wyznanie religijne — wówczas obowiązani jesteśmy wyznać szczerze i otwarcie, że wyznajemy wiarę katolicką. Pan Jezus dał nam w tym przedmiocie przecudny przykład do naśladowania. Zapytywany bowiem przez Kaifasza, na wszystkie zarzuty i obelgi milczał. Gdy Go jednak arcykapłan zapytał, czy jest Synem Bożym, wyznał z pełną swobodą i wyraźnie, że Nim jest, choć przewidywał grożącą Mu śmierć sromotną. *Milczenie* byłoby zniewagą dla Jego Bóstwa. Obowiązek wyznawania wiary włożył też Chrystus i na swych uczniów: *wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem moim który jest w niebiesiech* [10]). Św. Apostoł upomina, abyśmy *zawżdy gotowymi byli ku dosyć uczynieniu każdemu domagającemu się od nas sprawy o tej nadziei, która w nas jest i to z cichością i z bojaźnią, mając sumienie dobre* [11]). Tak czynili Apostołowie przed radą najwyższą w Jeruzalem i przed innymi trybunałami. W tenże sposób postępowali i wszyscy chrześcianie i pomimo grożących niebezpieczeństw w tych słowach krótkich i prostych wyznawali swą wiarę: „jesteśmy chrześcianie!“

W naszych czasach i przy dzisiejszych stosunkach nie potrzeba abyście wdawali się w niepotrzebne spory religijne, lecz tylko, gdy zajdzie potrzeba wyznali szczerze i prosto, jak

---

[10]) Matth. X, 32.
[11]) I Petri III, 15—16.

wiara katolicka was naucza i zgodnie z nią wierzyli. Tem najlepiej odeprzecie wszelkie kłamstwo i szyderstwo, jakie niewierzący lub źle wierzący przeciw wierze miotać będą. Razu jednego zagadnął jakiś bluźnierca pewnego wieśniaka temi słowy: „Mój bracie, dowiedz mi czy jest Pan Bóg? bo ja w to nie wierzę.“ A ten mu na to: „ty mi najprzód dowiedz, że masz rozum, a łatwo ci dowiodę, że jest Pan Bóg.“ Grasuje obecnie jakaś dziwna moda rozprawiania zawsze i wszędzie na temat religijny przez różnych płytkich niedowiarków i to z niezwyczajną czelnością i stanowczością o przedmiocie, którego bynajmniej nie znają. Religia stanowi przedmiot niezmiernie święty, więc należne dla niej poszanowanie wymaga pewnej dla niej oględności na miejsce, gdzie się toczy rozprawa, i na sposób, w jaki się o niej mówi. Kto nie nabierze wiary z nauk głoszonych przez kapłanów, ten najpewniej nie zaczerpnie jej z takich przygodnych sporów i dysput. Najlepiej w takim razie paru zdaniami objaśnić przeciwnika, a towarzystwo, które przeciw Bogu bluźni, najrozsądniej unikać. W ten sposób każdem słowem i każdą obroną wiary akt wyznania wiary wykonujemy ku czci i chwale Bożej; nawet cierpliwem znoszeniem szyderstw i milczeniem swojem składamy świadectwo Wierze. Objaśnię to bliżej na przykładzie. W trzecim wieku przybył do Aleksandryi pewien czcigodny starzec, aby odwiedzić chorego przyjaciela. Niektórzy z mieszkańców tego miasta, domyśliwszy się z prostoty ubrania, że to zapewne chrześcianin, poczęli go publicznie na ulicach za jego wiarę w Chrystusa ośmieszać i znieważać. On zaś zachował się tak spokojnie, łagodnie i łaskawie, jakby go nic złego nie spotkało. Wtem nadszedł drugi chrześcianin, a przekonawszy się o co chodzi a zwłaszcza, że z szyderstwem pytano go się o cuda Chrystusowe i naigrawano się z tego, rzekł do bluźnierców: „gdyby Chrystus nie uczynił żadnego cudu, to byłoby aż zadosyć cudownem, że ten pobożny starzec za wiarę w Niego tak okrutnie przez was prześladowany, tak mężnie znosi obelgi z waszej strony mu wyrządzane i że pomimo waszej złośliwości nie mogliście go rozgniewać.“ Widzicie! Obaj ci dzielni mężowie wyznali swą wiarę i starzec, że cierpliwie milczał, znosił obelgi, a przechodzeń chrześciański,

że Chrystusa publicznie wyznał i uwagę bluźnierców na dzieło Jego skierował.

Teraz zwróćmy uwagę na znaki zewnętrzne, którymi katolicy zwykli czynić wyznanie swej wiary. Najprzedniejszym jest znak krzyż św., odróżniający nas od żydów, pogan i wielu chrześcian niekatolików. Pochodzenie jego jest bardzo starożytne, sięga czasów apostolskich, a nawet i Hieronim św. powiada, że znakiem krzyża miał Chrystus Pan, wstępując do nieba, przeżegnać Apostołów. Tym znakiem i wymawianemi jednocześnie słowami wyznajemy swoje najwznioślejsze i najświętsze prawdy wiary chrześciańskiej: naprzód tajemnicę Trójcy Przenajśw., Boga jednego w naturze, a troistego w Osobach, a następnie odkupienia rodzaju ludzkiego przez Syna Bożego, dokonane na kalwaryjskim krzyżu. Dlatego pewnie ten św. znak się utrzymał i rozpowszechnił, że nim najłatwiej wiernym zawsze i wszędzie wyznawać podstawowe prawdy wiary i tym sposobem odróżnić się od niewiernych, jak również i przez pamięć na dobrodziejstwo odkupienia podziękować Bogu za otrzymane z niego łaski. Nie będę mówił o użyciu i potędze krzyża św., bo obecnie tylwymieniamy znaki zewnętrzne, którymi katolicy, odróżniając się od innych wyznań, objawiają swą wiarę.

Prócz tego mamy jeszcze i inne praktyki religijne, nam tylko katolikom właściwe. Do nich należy i Anioł Pański trzykrotnie na dzień odmawiany na odgłos dzwonu kościelnego. Religijni katolicy zwykli odmawiać wszędzie, gdzie ich głos dzwonu zastanie: w domu, w polu, w drodze, na ulicy. Zwyczaj to bardzo piękny, pożyteczny i budujący, a stanowi akt wiary w tajemnicę Wcielenia Chrystusowego i zarazem dziękczynienia Panu Bogu za łaski, jakie z niego dla świata wypłynęły.

Do tych znaków wyznania wiary, należy dołączyć i inne jak np. obnażenie głowy przed obrazem Ukrzyżowanego lub Świętych Pańskich, użycie święconej wody, noszenie krzyżyka, szkaplerza, obrazka, różańca i t. p. przedmiotów, znamionujących katolika lub rodzinę katolicką. Do zewnętrznych przejawów przekonań katolickich należy także pilne słuchanie Słowa Bożego, pobożna obecność na Mszy św., wstawanie, gdy czytają w kościele Ewangelię św., klęczenie na modlitwie. Również

i katolik, przyjmujący na łożu śmierci publicznie Sakramenta św. wyznaje, że wierzy to wszystko, co religia katolicka naucza i pragnie na jej łonie życie swoje zakończyć.

Jeżeli słudzy królewscy różnymi mundurami, znaczkami, i czynnościami okazują, że są na służbie u króla i do niego należą, jeżeli żydzi nawet nie wstydzą się chrześcian, gdy się modlą lub przepisy swej religii wykonują, tembardziej my katolicy nie powinniśmy oglądać się na względy ludzkie, lecz przez praktyki katolickie otwarcie i szczerze wyznawajmy swą wiarę, powtarzając za Apostołem Pawłem: *nie wstydzę się Ewangelii, bo jest mocą Bożą, na Zbawienie każdemu wierzącemu* [12]).

II.

Jeżeli macie w pamięci i com wam powiedział na jednej z nauk o wytrwałości i otwartości w wierze, to już sami zawnioskujecie, że nikomu niewolno nigdy, nawet dla pozoru, zapierać się wiary. Oddawna odstępstwo i zaparcie się wiary było w chrześciaństwie uważane za grzech bardzo ciężki, Chrystus bowiem powiedział: *ktoby się mnie zaprzał przed ludźmi zaprę się go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [13]) *i ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i ojcowskim i świętych Aniołów* [14]). Te słowa Pańskie i groźby wiekuistego odrzucenia miliony chrześcian, męczeństwem, rózgami, namowami i przemocą odciąganych od wiary, uchroniło od grożącego niebezpieczeństwa odstępstwa. Nigdy nie dawali posłuchu, gdy sędziowie pogańscy mówili im podstępnie: cóż wielkiego rzucić na ogień szczyptę kadzidła przed posągiem bożka, a przecież będziecie za to wolni od męczeństwa! Nie dawali się złowić na te sidła, bo wiedzieli, że byłoby to ohydnem odstępstwem od Chrystusa, Jego nauki i Jego Kościoła.

---

[12]) Rom. I, 16.
[13]) Matth. X, 33.
[14]) Luc. IX, 26.

I w naszych czasach wyznać z boleścią należy, że są smutne odstępstwa od wiary, a wielu już coraz bliżej przysuwa się do tej przepaści. Te bezbożne, lekkomyślne i bezmyślne fałszywe rozmowy na temat religijny, lub te pisaniny obrażające uczucia i przekonania myślącego i wierzącego katolika, a uwodzące na manowce niedowiarstwa tyle słabych głów, prawdziwie są dowodem albo odstępstwa od wiary, albo też przygotowywania się do niego. Czemuż przypisać ten smutny objaw i taką liczbę niedowiarków?

U jednych przyczyną niewiary—pycha. Nigdy oni nie chcą swym rozumem przyjąć Objawienia Bożego tak, jak ono jest w rzeczywistości podane, lecz starają się koniecznie inaczej i odrębniej i po swojemu je pojmować i przyjmować, bo im się zdaje, że oni mądrzejsi od dwudziestowiekowej mądrości Kościoła. Pycha, która się w sercach faryzeuszów usadowiła, również i w tylu głowach sprawia naprzód zwątpienie w pojedyńcze prawdy wiary, prowadzi do lekkomyślnych i zarozumiałych roztrząsań i rozmów i wreszcie krok za krokiem doprowadza do zupełnego ogołocenia z wiary.

Drugą przyczyną niewiary u katolików wielu, jest zaniedbanie modlitwy i innych obowiązków religijnych. W rzeczy samej, tego zapału dó modlitwy, którym chrześcianie celować winni, tego częstego zasilania się Ciałem i Krwią Pańską, jak dawniej bywało, nie widać, lecz tylko z małymi wyjątkami. Jakiż stąd skutek? Jak w lampie, gdy oliwy zbraknie, światło gaśnie tak i światło wiary słabnie i znika w sercu tych ludzi, którzy ani w domu, ani w kościele w czasie niekrwawej Ofiary nie modlą się o pomnożenie wiary, o jej wzmocnienie i nie używają środków ku temu niezbędnych. Więc naprzód stygną w wierze, a w końcu i zupełnie nie wierzą. Sam Pan Jezus powiedział o takich: *przetoż powiadam wam, iż będzie odjęte od was królestwo Boże* [15]). Niestety! Wielu rodzinom i wielu narodom łaskę wiary Pan Bóg odjął. Dlaczego? Bo o nią nie prosili i z niej nie korzystali.

---

[15]) Matth. XXI, 43.

Trzecią przyczyną niewiary — występne życie. Dla grzesznika religia stanowi straszny ciężar, onby wolał, aby ani Boga, ani Chrystusa, ani Ewangelii nigdy nie było. Bluźni przeciwko Panu Bogu, religii, Kościołowi i kapłanom z tego tylko powodu, aby swe namiętności uniewinnić, siebie uspokoić, więc też i mówi i w siebie wmawia, że ze śmiercią wszystko się kończy.

Czwartą przyczyną, dlaczego młodzież a nawet i starsi tracą wiarę, jest czytanie złych książek. Jest w obiegu wiele książek, w których bezbożni pisarze Kościół katolicki, jego zasady i praktyki lekceważą, fałszywie przedstawiają, katolikom przypisują zabobony, Kościołowi zarzucają dążność zatrzymywania ludzi w ciemnocie lub też upadki niektórych katolików z ujmą wyraźną dla samego Kościoła roztrząsają i przesadzają i uogólniają względem innych katolików, aby ich wiarę w ten sposób zohydzić. Pod wpływem czytania takich książek czystość wiary i poszanowanie dla Kościoła i jego postanowień zanikać musi, a powoli przedostają się do duszy czytelnika nienawiść i odraza do wszystkiego, co Boże. — Czego nie zburzą złe książki, to zburzy obcowanie z szydercami. Przedstawcie sobie dziecię, które swych rodziców kocha i czci. Niech ono przebywa w otoczeniu, w którem najohydniejsze kłamstwa przeciwko nim są wygłaszane. Następstwem tego bezwarunkowo być musi, że cześć, miłość i posłuszeństwo z serca dziecięcia znikać pocznie, a w końcu zuchwalstwo i poniewieranie rodziców dopełni miary. Również i Kościół, matka dobra i troskliwa, żali się na tę drogę zepsucia i rugowania wiary z wielu dusz przez towarzystwo szyderczych bluźnierców, złe rozmowy i złe książki. Ilużto dopiero na łożu śmierci z goryczą zeznawało, że ten lub ów towarzysz do grzechu i odstępstwa doprowadził, lub ta lub owa książka wiarę mu poderwała i z niej wyzuła.

Wskazałem wam przyczyny tej niewiary, która, pomimo ciągłych nauk po kościołach i szkołach, zgubnie grasuje wśród ludzi. Czuwajcie a nie śpijcie, aby nieprzyjaciel nie nasiał do duszy waszej kąkolu niewiary. Obecnie wierność wierze jest szczególną łaską, ale i bardzo wielką zasługą duszy. Zaiste!

Jeśli na wszystkich miejscach i wśród wszystkich okoliczności nietylko wewnętrznie wierzyć będziecie, lecz i na zewnątrz odważnie wyznawać zechcecie, jej się nie wstydząc, a pośmiewiska i obelgi dla jej miłości mężnie znosząc, to bądźcie pewni, że ostatnie przejście z życia doczesnego do wiecznego, do niebieskiej ojczyzny, będzie początkiem wiekuistej radości. Amen.

X. M. F.

KONFERENCYA

O świętości Jezusa Chrystusa.

Osoba Jezusa Chrystusa, jako przedmiot rozmyślań dla ludzkiego umysłu, jako przedmiot miłości dla serca człowieczego, jest niewyczerpanym skarbem — zawsze dawnym, a ciągle nowym. Dziś chcę zajrzeć z wami, o ile wzrok ludzki jest mocen, w głąb Jego ducha, okazującego swymi objawami pełnię nieskończoną moralnej Jego piękności.

Chcę mówić o świętości Jezusa Chrystusa. — Świętość, to moralne piękno ducha. Znamy piękno fizyczne jako dzieło natury, piękno w sztuce jako wynik geniuszu artyzmu; jest jednak jedno wyższe nad te, wspanialsze, chwalebniejsze — to piękno ducha, a o tyle wyższe, że gdy piękno w naturze czy w sztuce potrzebuje doskonałych estetycznych warunków, aby się okazało w całem swem bogactwie, to ostatnie potrafi się przecisnąć przez formy najmniej estetyczne i w warunkach najmniej odpowiednich jest w stanie podbić, opanować, zachwycić naszego ducha, całkowicie nim zawładnąć przez swą moralną wartość. I tak: widok człowieka umierającego, pasującego się z cierpieniem, w męczarniach konania, wcale estetycznym nie jest, a jednak przedstawmy sobie śmierć jakiegoś wielkiego wodza, takiego np. Matatyasza Machabejczyka, umierającego w otoczeniu synów, dzielnych towarzyszy swoich wypraw wojennych, starszyzny swego ludu, i przy tem rozstaniu się z nimi na zawsze, dającego im ostatnie jakby testamentowe upomnienia i zle-

cenia: aby trwali mężnie i wzmacniali się w Zakonie Pańskim, aby nie ustępowali przed wrogiem... daje upomnienia wodza, ojca, kierownika... Czyż nieprawda, że choć zewnętrzne warunki tego widoku niepiękne, nieestetyczne, przecież patrząc nań i widząc to gorące uczucie, to serce tak kochające swych braci, swój naród... tę obawę o przyszłe tego narodu losy, obawę człowieka, który stargał życie całe dla jego dobra... powiedzielibyśmy: to piękne! to wspaniałe!... Wyobraźmy sobie w duchu obronę świętego grodu... Huk armat, świst kul; jęki i śmiertelne chrapanie w kurczach konających, przelew krwi... słowem obraz estetycznie niepiękny, nawet wstrętny, odrażający widokiem dwóch stron zapalczywie, jakoby z nienawiścią na siebie nacierających. Ale ta walka toczy się o sprawę wielką, godziwą, świętą... ci walczący bronią świętych spraw sprawiedliwości... bo strażnicy kościoła i kraju mężnie krew przelewają... narażają się na śmierć, aby tylko wygrać swoją sprawę... Jest to duch, jest szlachetny zapał, jest poświęcenie... Patrząc więc na pole bitwy, wołamy: to piękne!...

Patrzmy na męczenników pierwszych wieków Kościoła, których dręczą w najwyszukańszy sposób: zębami dzikich zwierząt, rozpalonem żelazem, płomieniami stosu i t. p. nad którymi się najokrutniej znęcają, usiłując uprzykrzyć im życie, uprzykrzyć wiarę i zmusić do wyrzeczenia się Chrystusa... Nieestetyczne... a jednak, widząc w tych zapaśnikach wiary, tę gorącą miłość, dla której z weselem na męczarnie śpieszą, tego ducha przejętego najszlachetniejszemi uczuciami, patrząc na cierpienia męczenników, wołamy: to piękne! to wspaniałe!... Tak też oddziaływał ów widok na tych, którzy mu byli przytomni, że wielu z nich patrząc na błogi spokój rozlany na obliczu męczonych, na tę cierpliwość nadziemską, nieustraszoną, na tę mężną gotowość poniesienia wszelkich katuszy — sami odczuwali ów płomień Bożej miłości, jaki płonął w sercach tych cichych bohaterów i skłaniali się do przyjęcia świętej Chrystusowej wiary, choć dobrze wiedzieli, że i oni również wydać będą musieli swe ciało na też same męczarnie.

Jest więc piękno w naturze, jest piękno w sztuce, ale duchowe piękno wspanialsze, bo ono nieznikome, niezależne od formy, z pęt zmysłów wyzwolone, z ducha człowieka płynące... bo ono z nieba rodem, bo w niem jest działanie Boże!...

Kiedy analizujemy piękno w ogóle czy to w naturze, czy w sztuce, znajdujemy jakby trzy składające je elementy czy przymioty: te są czystość, harmonia i świetność. Czystość przedmiotu

harmonia w szczegółach i świetność wykonania całości. Przebiegnijmy szybko wszystkie sztuki, pójdźmy od malarstwa do rzeźby — od budownictwa do muzyki, od poezyi do wymowy, ujrzymy wszędzie, że czystość przedmiotu czy linii, melodye czy słowa, jest pierwszorzędnym, przymiotem pięknego obrazu, pięknego posągu, gmachu, poematu wreszcie pięknej wymowy. Czystej treści towarzyszyć winna harmonia szczegółów. Rzecz każda jest pojedyńcza i mnoga — jeden rzut pendzla nie kończy płótna, dużo trzeba kamieni do wybudowania gmachu. Otóż jedno z praw estetyki, to harmonia szczegółów — potrzebna tu jest zgodność części składowych. Wreszcie wymagana jest świetność wykonania całości, co razem stanowić będzie tę siłę danego dzieła, którą nazywamy urokiem. Urok, czar w dziełach sztuki, to jak w człowieku, jest to coś wyjątkowego, szczególnego — tajemniczego co nie da się ściśle określić, dokładnie uchwycić, jest to, to, co sprawia, że wobec danego dzieła, czy danej osoby, czujemy się opanowanymi, owładniętymi, pomimo naszej wiedzy i chęci i radzi jesteśmy, aby to usposobienie naszego ducha trwało stale.

W świetle tych zasad patrzmy na ducha Chrystusowego — jaka jasność, jaka moc, jaka pewność wyrazu. Zapytany Pan Jezus przez biegłego, w Zakonie co czynić należy, aby zostać zbawionym, w odpowiedzi daje określenie moralnej piękności duszy. *W Zakonie jako napisano? Jako czytasz?* [1]) *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej*, drugie przykazanie podobne temu: *Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego*, na tem dwojgu przykazaniu zawisł zakon wszystek i prorocy.

Dusza nie może być piękną, jeżeli tych dwóch nie posiada przymiotów: miłości Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego, choć tak małe a tak olbrzymie słowa. Śledźmy jak miłość Boga jaśnieje w Chrystusowej duszy — jeszcze w dwunastym roku życia a już biegnie do świątyni, tam zostaje i wygłasza owe zdumiewające Jego Matkę słowa, że w sprawach, które są Ojca Jego potrzeba, aby On był. Wolę Bożą nazywa swym pokarmem, jej pełnieniem żyje; to Jego cel pierwszorzędny, pełnić wolę Ojca w swem posłannictwie Messyasza i Mistrza. Życie Jego w stosunku do Ojca da się określić słowami Ogrójca: *Nie moja wola, ale twoja*

---

[1]) Luc. X, 27.

niechaj się stanie [2]). W Ojca to ręce konając na krzyżu poleca ducha swojego: *Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mojego* [3]).

Ta jest cecha charakteryzująca miłość naszą do istoty kochanej, że pełnienie jej woli jest naszym najprzyjemniejszym i najmilszym celem. W życiu Chrystusowem widzimy doskonale ją odzwierciadloną, sam nawet mówi: *Bom zstąpił z nieba, nie żebym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał Ojca* [4]).

Z miłości Bożej, która nie jest uczuciem wyłączającem wszelkie inne godziwe, ona jest tylko ponad wszystkie, jak Bóg jest wyższy nad stworzenie. Z tej miłości jako ze źródła wypływa jeden z jej objawów pobożność — pobożność to tchnienie chrześciańskiego ducha — modlitwa jako objaw pobożności Chrystusowej, jest Jego ukochaną sprawą. Chroni się, wznosi na góry Judei, aby sam na sam z Ojcem rozmawiając, nabierać siły do dalszych apostolskich trudów. Mówić o miłości Chrystusa ku ludziom, to zda się jakby dowodzić prawdziwości śmierci w naturze. Nikt jeszcze nawet z pośród najbezbożniejszych nie ośmielił się odsądzić Chrystusa od tej pięknej cechy Jego ducha. Dość wspomnieć na Jego naukę o sądzie Boskim, On tak żądny Bożej chwały, czci, miłości, zda się o niej zapominać; a wtedy kiedy badanie ostateczne sumień ludzkich ich losy na wieki ma rozstrzygnąć — On, powiadam — jakby zapomina o obowiązkach człowieka wprost do Boga odnoszących się, a tylko pyta — co bliźni uczynił dla bliźniego, mówi: *Łaknąłem, pragnąłem, byłem gościem, byłem nagim, byłem chory, byłem w więzieniu* [5]). Kiedy Panie? Pytają sądzeni: *Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili.* Oto miłość Chrystusowa ku ludziom, która aż o Bogu zapomina, byle im nieść ulgę, pociechę, pomoc, szczęście przynosić. Co za czystość treści Chrystusowej duszy, jakie doskonałe jej piękno moralne.

Szukajmy teraz harmonii szczegółów w Chrystusowej postaci. W ludzkich najszlachetniejszych nawet charakterach dostrzegamy zawsze pewne sprzeczności, niezgodności — i tak obok żywej inteligencyi — brak wytrwałości, obok bujnej wyobraźni, brak równowagi, obok głębokiej czułości, brak odróżnienia — albo też natrafimy na na słodycz łagodności, pozbawioną energii, dobroć bez sprawiedli-

---

[2]) Luc. XXII, 42.

[3]) Luc. XXIII, 46.

[4]) Jan VI, 38.

[5]) Matth. XXV, 35—40.

wości, wiarę religijną bez praktycznego zmysłu, umysł praktyczny bez szlachetności. Najpiękniejsze dusze tu na ziemi, podobne do górskich krain, gdzie obok wspaniałego, wyniosłego szczytu—przepaścista, ciemna, straszna jaskinia; obok pięknej doliny z bogatą roślinnością, dzika i naga skała sterczy. Żadnej z tych niezgodności niemasz w Chrystusowej duszy—Jego piękność moralna, Jego świętość jest miary nadludzkiej, harmonia szczegółowa w Nim Boska.

On jest słodki i przystępny, współczujący i miłosierny bez słabości, chęci przypodobania się. Ilekroć czyni cuda, czyto odpuszczając grzechy, czy lecząc ciało, zawsze dodaje: *Idź i nie grzesz więcej.* On jest pewnym siebie, bez pychy. Postawiony przed sądem najwyższego kapłana żydowskiego, czując obrażoną swą godność, powiada: *Wyszliście jako na zbójcę z mieczami i kijmi* [6]). *Jam jawnie mówił światu... jam zawsze uczył w kościele... pytaj tych, którzy słuchali com im mówił* [7]). Kiedy Go uderzył jeden ze sług Kaifasza, mówiąc: *Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?* [8]) Chrystus rzecze: *Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeśli dobrze, to czemu mnie bijesz?* [9]) Oto pewność siebie bez zarozumiałości. On jest odważnym—bez zuchwalstwa, płochości. Kiedy nie nadszedł czas Jego śmierci, kilkakrotnie zasadzek Żydów unika, lecz skoro zbliżyła się Jego godzina sam powiada do uczniów: *Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko co napisano jest przez proroki o Synu Człowieczym, bo będzie wydan poganom* [10]). Pójdźmy za Nim przez chwilę towarzysząc bolesnemu pochodowi Jego męki. Co za dziwny spokój, jaka słodycz wobec oprawców, milczenie, poddanie się woli Ojca, jakie sumienne wypełnienie zadania Ofiary — odkupu za grzechy ludzkości przed sprawiedliwością Boga. Żadnego w całem Jego życiu, w całej męce, a nawet śmierci niemasz dyssonansu, wszędzie niesłychana Boska harmonia szczegółów moralnej strony Jego charakteru, wszędzie to samo Boskie piękno Jego duszy.

Wreszcie Chrystus posiada trzeci przymiot piękności, to jest świetność, urok jaki rzuca, jakim ogarnia każdego, kto doń się zbliża, kto Go poznaje. Wielu duszom wybitnym, wielu dziełom znakomitym, które posiadają czystość treści, regularność klasyczną,

---

6) Luc. XXII, 52.
7) Jan XVIII, 20.
8) Jan XVIII, 22.
9) Jan XVIII, 22.
10) Luc. XVIII, 31—32.

niedostawa tego daru najwyższego, który nazywamy urokiem, czarem. Co to jest urok? Czem jest czar? Trudna na to ścisła odpowiedź, jest to jakby opromienienie tajemnicze, które otacza pewnych ludzi, każdej epoki i wyróżnia ich w pośród im współczesnych, jest to coś, jak już nazwałem poprzednio, niepochwytnego, coś tajemniczego, co nie da się określić, jeno odczuć, coś, co nas mile zwycięża, podbija nam serce, opanowywa nasz umysł, całą istotę ogarnia poszanowaniem. Są rzeczy tak piękne, że wywołują nasz podziw, a jednak odchodzimy od nich zimni. Są znów rzeczy tak piękne, których nie zostawiamy bez tęsknoty, nie wspominamy bez iskry uwielbienia na ich widok w sercu naszem wzbudzony. Chrystus jest tą postacią co wzbudza te właśnie myśli, te uczucia Jego widok rodzi. On swem cichem spokojnem a stale dobroczynnem działaniem to sprawił, że lud chce Go ogłosić królem, lecz unika tych zaszczytów, bo nie po chwałę, lecz po krzywdę przyszedł na ziemię. Pociąga wszystkie stany, nawet czyhający na Jego życie są pod Jego urokiem i sami wyznają, że jeśli tak dalej będzie, wszyscy pójdą za Nim. A więc widzimy w Chrystusowej duszy wszystkie warunki moralnego piękna — jest czystość, jest harmonia, jest wreszcie świetność czyli urok, którym wszystkich podbija, pociąga, opanowywa.

Pozwólcie teraz słuchacze, że jeszcze zwrócę uwagę waszą, na dwa szczegóły charakteru Chrystusa. Pierwszy — to Jego mowa o sobie, drugi — to Jego wstręt do złego. Ciągłe mawianie o sobie i wystawianie na pierwszy plan swego *Ja* w Chrystusowej mowie, wydają się największym dyssonansem w Jego świętości. Dwa są rodzaje mówienia o sobie, jeden wstrętny, pełen pychy, zarozumiałości, a tem samem pogardy dla bliźnich; drugi naiwny, szczery, bez pretensyi wynoszenia się, lub poniżenia drugich. Obydwa te rodzaje nie są sympatyczne dla naszego bezwiednego zmysłu cenienia pokory. Nie wynaleziono jeszcze umiejętności mówienia o sobie w sposób miły dla otoczenia, a to dlatego, że wszyscy mniej więcej tej samej podlegamy wadzie i nic nas tak nie razi, jak widok tych wad, których sami pełni jesteśmy. Każdy człowiek jest poniekąd bałwochwalcą swej osoby. Nie przeczcie słuchacze, tak jest niestety, że pycha z mniejszą lub większą siłą opanowywa wszystkie ludzkie umysły i serca. Wobec tego jak pogodzić ciągłe wystawianie na pierwszy plan swego *Ja* Jezusa Chrystusa, jak pojąć sprzeczność Jego postępowania z Jego słowami: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.* Oto Jego słowa: *Kto nie idzie za mną, ten chodzi w ciemności. — Nikt nie przyjdzie do Ojca, jeno przezemnie. Kto miłuje więcej*

ojca lub matkę niżli mię, nie jest mię godzien. Kto chce iść za mną, niech samego siebie zaprze a weźmie krzyż swój i niech mię naśladuje [11]). *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi...* [12]). A jednak pomiędzy wieloma Jego cnotami uwielbiamy pokorę. Mówienie o sobie a zwłaszcza przedstawianie swojego Ja w prawdziwem świetle, to była konieczność Jego posłannictwa. Całe życie Chrystusa w czasach współczesnych, było obrazem postępowania człowieka pokornego, w wielu wypadkach niezgodnego z zasadami współczesnych, a nawet pozornie niezgodnie z prawami Boga, które Izrael otrzymał przez Mojżesza, a miał nie zawsze wiernie tłómaczone przez tych, co na stolicy Mojżeszowej zasiadali. Lud patrzący na pełną cudów działalność Chrystusa, co najwyżej uznaje Go za jednego ze zmartwychwstałych proroków. Zapytani Apostołowie za kogo uważany jest Chrystus przez lud, przez usta św. Piotra, odpowiadają, że jedni Go mają za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, albo za którego ze zmartwychwstałych proroków. *A wy mnie kim być macie? Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego*, odrzekł tenże Piotr św. Otóż, aby wszyscy współcześni i potomni na wzór Apostołów w prawdziwem świetle patrzyli na Osobę Zbawiciela — Chrystus musiał akcentować Swe Boskie pochodzenie i Swe z niebios otrzymane posłannictwo [13]). *Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Pierwej niż Abraham się stał, jam jest* [14]). Oto słowa rozwiązujące wszelką wątpliwość co do natury Chrystusa Pana. On i Ojciec, On i Bóg są jedno! On jest Bogiem. On Bóg żywy. Ta konieczność mówienia o sobie sprawia to, że nietylko to, co Chrystus o sobie mówił jest dla nas miłem, ale jakoby pewien żal mamy do Ewangelistów, że nam tak szczupłą wiązankę Chrystusowej mowy w swych pismach przechowali. Zobaczmy wreszcie, jak zupełna panuje zgodność pomiędzy mową Chrystusa o sobie a Jego Boskim charakterem. Ten Sam mianujący się Władcą nieba i ziemi, powiada: *I Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył* [15]). Kiedy Jego Boskie Serce miało dać największy dowód swej miłości ku ludziom na ostatniej wieczerzy w ustanowieniu Najśw. Sakramentu, w zostaniu z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata—kiedy słowem

---

11) Marc. VIII, 34.
12) Matth. XXVIII, 18.
13) Jan X, 30.
14) Jan VIII, 58.
15) Marc. X, 45.

Jego Boski majestat dobroci ma okazać się w całym blasku, On przystępuje do obmywania nóg Apostołom, a po spełnieniu tej najniższej posługi, powiada: *Dałem wam przykład, abyście jakom ja uczynił tak i wy czynili* [16]). Św. Piotr wzbrania się, niechce pozwolić, aby nauczyciel, mistrz, taką mu czynił posługę. Chrystus nie zaprzecza, przyznaje — *Jestem nim* powiada *jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze: i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać* [17]).

Tu jest rozwiązanie trudności wyrozumienia Chrystusowego Ja i to coby się wydawało pychą, jest głęboką pokorą — a właściwie to mówienie o sobie, jest środkiem — do tem większego upokorzenia się Chrystusa, On Bóg, On Mistrz u stóp swego stworzenia, u stóp swego ucznia. To sprawia, że Chrystusowe Ja, jest przedmiotem naszego uwielbienia i czci religijnej.

Drugą cechą charakteru Chrystusa, wyróżniającą Go i wywyższającą Go nad wszystkich ludzi, jest nieubłagany wstręt do złego czynu, obok miłości czułej, trwałej i nieskończonej dla popełniającego czyn niegodny. O jak to jest inne o całe niebo od naszego usposobienia. My kochamy się w grzechu, a nienawidzimy grzesznika. Jeśli chcecie wiedzieć co myśleć o zbrodniarzu, nie pytajcie się władz sądowych, doskonale wam go określą jego wspólnicy; jeśli wy światowi, chcecie wiedzieć co ludzie mówią o waszych lekkomyślnościach, płochościach, nie macie potrzeby, czytania skandalicznych pamiętników, tego lub owego autora, dość usłyszeć to, co mówią o was ci ludzie, których opuściliście towarzystwo, w którem wspólnie uprawialiście światową zabawę małemi, jak nazywacie nacechowaną grzeszkami. Ci sami uczestnicy złego, cieszący się i lubujący się złem w was, kiedy byliście jeszcze na schodach ich domów, wyśmiewali i wyszydzali Was. Oto, jak świat płaci za chwilowe uznanie, jakie wam oddawał. On was na nowo zaprosi do swego stołu, do swego salonu, wraz z waszemi wadami, bo on je kocha, on się niemi pieści, on chce na nowo być świadkiem waszych niedorzeczności, ale bądźcie pewni, w przeciągu dwudziestu czterech godzin, suchej na was nie zostawi nitki. Świat lubujący się w grzechu, ma wstręt do grzesznika; świat znosi występek, ale nie pobłaża występnym. Jeśli znajdujecie, że to co powiedziałem jest przesadą, cieszyć się będę, skoro zadacie kłam słowom moim.

---

[16]) Jan XIII, 15.
[17]) Jan XIII, 14.

Chrystus nienawidzi grzechu, On go ma w obrzydzeniu,On słodki, łagodny, On do gniewu słusznego, używa najjaskrawszych słów, kiedy mówi o gorszycielach dusz czystych. *Lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokości morskiej* [18]), mówi o tych, którzy przyczynili się do skażenia niewinnego serca.

Starożytni moraliści surowo karcili tylko zbrodnie pociągające za sobą publiczne straty, ogólne szkody; Chrystus świadom, że dusza grzesznika, to splamiony obraz Boży, że grzesznik, to człowiek wydziedziczony z wiekuistej spuścizny, grzesznik, to słaba istota przez moc swych złych skłonności, grzesznik, to Jego krwią odkupiona jednostka, On go kocha, On go ratuje, troską otacza, przebaczenie obiecuje, pomoc zapewnia, jednego tylko się domaga: *Idź, a już więcej nie grzesz* [19]). Chrystus kocha człowieka — grzesznika, Chrystus nienawidzi grzechu. Następujący wypadek z Jego życia objaśnia nam to, Jego usposobienie. W świątyni Jerozolimskiej pewnego rana, Chrystus Pan nauczał, wtem faryzeusze przyprowadzają jakąś niewiastę—„Nauczycielu — mówią — oto tę niewiastę znaleziono jawnogrzesznicą, a Mojżesz kazał takie kamienować. Co Tobie się zda?“ Chrystus, nie odpowiadając, pochylił się i zaczął pisać litery po ziemi a potem rzekł: *Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień* [20]), i znowu schyliwszy się pisał. Faryzeusze, jeden za drugim, począwszy od najstarszych, zaczęli się wynosić, a gdy Chrystus podniósł znowu oczy, nikogo już nie było, tylko niewiasta stojąca w pośrodku. *Gdzież są, co na cię skarżyli? żaden cię nie potępił? Żaden Panie. I Ja ciebie nie potępię; idź, a już więcej nie grzesz.* „Jeden z uczonych katolickich, przytaczając ten wypadek, opowiada, że nigdy nie zapomni wrażenia, jakiego doznał, czytając pierwszy raz tę kartę Ewangelii. Kiedy doszedł do tych słów: *I Ja ciebie nie potępiam; idź, a już więcej nie grzesz*— niepojęte ogarnęło go wzruszenie, zdawało mu się, że dotykalnie poznał Bożą obecność... Panie! czemuś Ty jej nie potępił?... woła—wszak to jej się należało... Uczeni byli tego zdania... świat, prawo, zwyczaje, etyka — wszystko było przeciw niej... wszystko powinno było ją potępić... należało ją usunąć, wzgardzić, ukarać, tak jak się tego domagali jej oskarżyciele, a Tyś jej nie potępił, czemuż to Panie?... O już wiem... oni musieli ukarać, bo oni ludzie, a ludzie mają tylko

---

[18]) Matth. XVIII, 6.

[19]) Jan VIII, 11.

[20]) Jan VIII, 7.

zimne, bezduszne nieraz prawo, którego się ślepo trzymać muszą... są tylko jego wykonawcami... a Ty, któryś jest dawcą i twórcą prawa, wszechwiedzącym Panem, Ojcem swych stworzeń, źródłem ich odrodzenia i poprawy; Ty sam masz prawo nietylko wyrokować o winowajcy, ale go ułaskawić! Oni mogli tylko przystosować prawo, a Ty, darować winę przeciw Tobie popełnioną, a co więcej, podnieść duszę występną z upadku, uszlachetnić ją... i ta dusza smutna, upadła, przez Ciebie dźwignięta, może jeszcze do wysokiej wznieść się cnoty, może być jedną ze świątłych i przyświecać kiedyś innym, swoim przykładem. Rozumiem Panie, czemuś nie potępił... Boś Ty Bóg!

Oto słowa rozmyślania chrześciańskiego męża. Dla mnie owo przekonanie udzielone jawnogrzesznicy, wbrew opinii, wbrew zwyczajowi, choćbym nie miał dowodów innych, Bóstwa Chrystusowego: jest dostatecznym tego Bóstwa dowodem. To jedno wystarczy, na dowodzenie, że On jest owym Boskim reformatorem, Boskim organizatorem odradzającym ludzkość, wprowadzającym ją na nowe tory, nie na błędną, ale na prostą i pewną drogę wskazaną nieomylnem Jego słowem.—Na tem kończę.

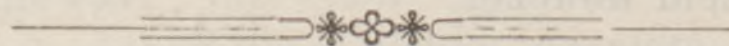
Ks. J. Gr.

M O W A

MIANA NA ŚLUBIE

Dr. Franciszka Chłapowskiego z Maryą hr. Łubieńską.

Dnia 1 maja 1878.



W świętej wierze katolickiej zrodzeni i wychowani, i zakonie Pańskim od młodzieństwa waszego wyćwiczeni, i mlekiem pobożności świętej od piersi macierzyńskich karmieni, czujecie dobrze i rozumiecie, najmilsi, znaczenie i doniosłość uroczystego aktu, któryście przed chwilą spełnili. Obchodzicie gody małżeńskie: i Ten, który sam jest małżeństwa świętego Ustanowicielem i Odnowicielem, i Pocieszycielem, Jezus Chrystus, Bóg i Zbawiciel wasz, jak niegdyś w Kanie Galilejskiej, sam się stawił obecny na gody wasze: obecny Boską Ofiarą swoją, którą tu za was spełnił na ołtarzu, zanosząc Ojcu swemu w niebiesiech nieskończoność zasług swoich, aby sprowadzić na was hojność łask i błogosławieństwa Jego, obecny Boską miłością swoją, której dzisiaj najdroższy i najwyższy dał wam zadatek, Ciałem i Krwią swoją was karmiąc, i jako pieczęć się przykładając do serc waszych, abyście przez to cudowne z Nim zjednoczenie tem mocniej też byli między sobą złączeni; obecny Boską mocą Sakramentu swego, którym poświęcił i stwierdził związek wasz, aby był „wielkim w Chrystusie i w Kościele,“ aby to dzisiejsze dusz i serc waszych złączenie, w wierze i miłości Jego poczęte, łaską Jego

i błogosławieństwem Kościoła Jego przypieczętowane, i wysoko nad poziom przyrodzenia podniesione, dzisiaj i na zawsze jaśniało zaszczycone tą najwyższą małżeństwa chrześciańskiego godnością, iż jest widomym znakiem i żyjącym obrazem niezgłębionej tajemnicy złączenia Bóstwa Jego z człowieczeństwem naszem. W obliczu Boga i ludzi zawarliście małżeństwo wasze; i od tej chwili uroczystej jesteście złączeni tym związkiem, którego człowiek rozłączyć nie może, i złączeni pozostaniecie aż do chwili, kiedy Tenże sam, który was złączył, znowu was — to tylko wedle ciała — rozłączy. U stóp ołtarza Pańskiego, złożyliście śluby wasze, i tu u stóp ołarza zaczął się dla was nowy stan, nowe wam niosący pociechy, ale wraz z pociechami i nowe troski, i nowe obowiązki; i tu z tego miejsca świętego wstępujecie na nową drogę, którą was odtąd aż do końca prowadzić będzie Opatrzność przez wszystkie dni życia waszego, na której wszystko będzie wam wspólnem, na której wspólną wam będzie wszelka radość wasza, ale i wszelka boleść wasza wspólną będzie boleścią.—Prawda, że ten początek drogi waszej łaskawość Ojca niebieskiego dziwnie hojnie i pięknie kwieciem wam usłała. I darów natury i darów łaski więcej na was wylała, niż ich tysiące innych w całem życiu swojem dostąpią; i dzisiaj, otoczeni licznem i świetnem gronem rodzeństwa waszego, i bliskich, i życzliwych, i mocną a głęboką skłonnością serca do siebie pociągnieni, a nad to wszystko, w czystości serca, i w wierze, i w bojaźni Pańskiej utwierdzeni, posiadacie wszelkie warunki do szczęścia potrzebne. Dlatego ten dzień ślubu waszego prawdziwie dla was jest dniem wesela i wszystko w nim spokojną i wesołą przyszłość wam zapowiada, i dlatego z wdzięcznością i z miłością wznoszą się dzisiaj serca wasze ku Panu, wszelkiego dobra Dawcy, i wszyscy tu wokoło was, życzliwością i modlitwą serc swoich was otaczający, ciesząc się szczęściem waszem, z wami i za was dziękują Bogu, iż jest dobry, iż okazał nad wami miłosierdzie swoje.

Lecz nie tak, pewien tego jestem, oddajecie się, najmilsi, radości tej chwili obecnej, byście zarazem umysłem poważnym i chrześciańskim nie patrzali w przyszłość, po za tą chwilą wesela leżącą. Nie każdy dzień życia waszego, czujecie to dobrze, będzie podobny do tego dnia dzisiejszego, który tak pięknie i po-

godnie początek małżeńskiego związku waszego zaznacza: *Człowiek zrodzony z niewiasty*, mówi Duch święty, *napełnion bywa wielą nędz, i nigdy w tymże stanie nie pozostanie* [1]). I sam się zmienia, i wszystko się zmienia wkoło niego. Nie zawsze kwitnąć będzie ta wiosna, która dzisiaj pierwszą zielonością i kwieciem swojem serca nasze rozwesela; nastąpią po niej, i rychło, skwary i posuchy letnie, i mgły i słoty jesienne, i zimowe szrony i mrozy. Nie każdy dzień wschodzi tak piękny i pogodny, jak ten dzień dzisiejszy; nie zawsze słońce tak jasno i promiennie jak dzisiaj świeci na czystym błękicie niebieskim: bywają nieraz i dni pochmurne, nieraz i czarne ponure chmury zbierają się na widnokręgu, nawałnością grożąc i spustoszeniem. Niemasz człowieka tak szczęśliwego, któremuby szczęście jego dzisiejsze dawało rękojmię, że i jutro jeszcze niem się cieszyć będzie; i niemasz domu ani rodziny tak pomyślnością ubłogosławionej, na którąby niespodzianie, — ach, nieraz jak niespodzianie i nagle!— nie mogły spaść jak grom niedola i utrapienie. Ale tę stałość i niezmienność, której próżno szukać w dobrach natury i w zmiennych kolejach życia ludzkiego, łaska Sakramentu ją daje dwojgu sercom czystym i świętem małżeństwem w Bogu i z Bogiem złączonym; łaska Sakramentu utwierdza ją w domu ich, na wierze, i miłości, i bojaźni Bożej, jako na mocnym fundamencie, zbudowanym. Tam już w każdym smutku i w każdem strapieniu będzie, nie ludzka tylko, z ludzkiego współczucia i przyrodzonej przychylności małżeńskiej pociecha, która ranę czyni mniej gorzką, i bólowi żądło jego odbiera: ale samo też strapienie, nadprzyrodzoną światłością wiary opromienione, i z ziemskiej, ziemskiemu sercu strasznej grozy swej odarte, zamieni się w tryumf łaski, niosącej onym dwojgu sercom moc z wysokości, i uczącej je i w utrapieniu z wdzięcznością chwalić Tego, bez którego woli i włos z głowy naszej nie spadnie, i z miłością się jedno drugie wspierać, i jedno dla drugiego się poświęcać. Choć zatem przyjdzie zima, z mrozami i lodami swymi, w sercach, takiem małżeństwem z sobą złączonych, wiecznie zieleni się wiosna wzaje-

---

[1]) Job. XIV, 1.

mnego, wciąż rosnącego szacunku i ufności; choć zasępi się niebo, i nadciągną chmury i nawałnice: miłość wzajemna, miłością Bożą poświęcona i przemieniona, w sercach takim związkiem skojarzonych wiecznie jaśnieć będzie, pogodna i promienna, jak słońce wysoko nad mgły tej ziemi wzniesione; choć przyjdą próby i boleści, jakimi Pan nawiedza tych których miłuje, — boć sprawiedliwemu powiedziano jest; *iżeś był przyjemny Bogu, przeto potrzeba było, aby utrapienie doświadczyło cię* [2]): jedności serc tych w Bogu złączonych żaden cios nie rozbije, ale raczej każda próba i każda boleść wspólnie przetrwana, jeszcze mocniej utwierdzi ich związek, jeszcze ściślej dusze ich skojarzy i złączy, na dobrą czy złą dolę, na życie i śmierć, na czas niniejszy i na wieki wieczne.

Niechże więc i w sercach waszych, najmilsi, kwitnie niezmienna ona i wieczna wiosna wzajemnej, wciąż rosnącej ufności i szacunku; niech w domu waszym i w pożyciu waszem nigdy nie dozna zachodu ono słońce wzajemnej, miłością Boga poświęconej miłości; niech wysoko wzniesione nad wszelkie przemiany i przygody ziemskie, jasno i pogodnie drogi wasze oświeca; niech trwa i mieszka w was, żadną próbą niezachwiana, z każdym dniem doświadczeniem coraz mocniej utwierdzająca się jedność, na Bogu, na fundamencie wiary i bojaźni Bożej oparta, nie ciała ale dusze i serca łącząca, spokojna a głęboka, tkliwa a mężna, wierna i mocna i niewzruszona aż do śmierci. — Zawarłeś, poślubiony małżonku, zawarłeś dzisiaj związek, który ma być dla ciebie źródłem wielkiego na całe życie szczęścia i pociechy, ale tem samem też nowe i wielkie, na całe życie, wkłada na ciebie obowiązki. — Wybrałeś sobie tę żonę twoją na dozgonną życia twego towarzyszkę, i dzisiaj, wzywając na ten wybór twój błogosławieństwo Kościoła, i uroczystym ust i serca twego ślubem stwierdzającego, zobowiązałeś się i przyrzekłeś, że odtąd szczęścia żony twojej pragnąć i szukać będziesz, jak własnego. Tyś ją wybrał, ale Bóg sam ci ją dał; więc nie dla samej tylko przyrodzonej skłonności serca, ale też, i przedewszy-

[2]) Tob. XII, 13.

stkiem, dla Boga, winieneś jej odtąd szacunek i ufność, i wiarę i miłość, i opiekę i obronę w każdej potrzebie, aż do śmierci. Jesteś z nią złączony dozgonnie, i dziś już z nią tylko i przez nią możesz być szczęśliwy. Dobro żony ma być własnem dobrem twojem, cześć żony własną czcią twoją; i rość na każdy dzień w jej sercu, rość w szacunku, i wdzięczności, i miłości jej, to ma być najprzedniejszem pragnieniem i najwyższą chlubą twoją; i pracować i poświęcać się, aby jej przy tobie dni spokojne i szczęśliwe zapewnić, to ma być zadaniem całego odtąd życia twego, i najmilszą zarazem nagrodą twoją. Oddała się tobie, i przystała do ciebie, na życie i śmierć; rękę swoją i serce swoje, młodość i całą przyszłość swoją, i całą siebie ochotnie ci przyniosła w ofierze; toć słuszne za to ma prawo żądać bezwarunkowej tego, któremu tak się oddała, miłości, i wszystkiego szczęścia swego patrzyć z ręku jego. A że go z ręku twoich nie będzie patrzała napróżno, i nie zawiedzie się w ufności, którą w tobie położyła; że wiernie dotrzymasz tego co święcie przyrzekłeś; że całą serca twego miłością ją otoczysz, i całą mocą twej duszy pełnić będziesz obowiązki wiernego, kochającego małżonka; o tem nam świadczą, i to nam poręczają i niezachwiana od dzieciństwa wiara i pobożność twoja, i wcześnie dojrzały i wytrawny umysł twój, i pięknie z męzką siłą i prawością złączona prawdziwie dziecięca szczerość i prostota serca twego. Bądź wiernym, poślubiony małżonku, tym zasadom prawdy, i wiary, i cnoty, które młodość twą od zmazy zachowały, a i w wieku męzkim, i aż do późnej starości, i nad tobą i nad domem twoim, i nad wszystkiem co masz drogiego, będzie błogosławieństwo Tego, o którym powiedziano jest: *iż jest dobry, i bardzo dobry tym, którzy prawego są serca* [3]).

I dla ciebie też panno młoda, rozpoczyna się dzisiaj nowy stan, i nowe życie, i nowe obowiązki. Przed tym ołtarzem ślubowałaś dzisiaj wiarę małżeńską mężowi, i odtąd te śluby mają być podstawą i gwiazdą przewodnią całego życia twego. Mąż ten, którego sobie obrałaś, i który ciebie obrał sobie na doz-

---

[3]) Psalm 72, 1.

zgonne życia towarzystwo, będzie odtąd najbliższym przyjacielem i doradcą, i podporą, i obroną, i opiekunem twoim: toć za to słusznie mu się należy od ciebie, jak mu to przyrzekłaś, rozumne, we wszystkiem co godziwe i sprawiedliwe, posłuszeństwo i wdzięczna ufność, i miłość serdeczna, i wiara niewzruszona. Co ci przyniesie przyszłość, tego nie wiesz, i my nie wiemy; ale to wiemy, i ty wiesz, że cokolwiekby ci przyniosła, nie masz odtąd dla ciebie innego miejsca, jedno przy boku męża twego, ani innego szczęścia jedno przy nim i z nim. Dom jego będzie domem twoim, i w tym domu wszystko szczęście i wszystek świat ma być dla ciebie zamknięty; i do tego domu wprowadzić i utrzymywać w nim pokój, i wesele, i pociechę, i święte bojaźni Bożej i pobożności błogosławieństwo, ten ma być cel, i to zadanie cichej, a cichością mocnej pracy twojej. Wtedy cokolwiek ci przyszłość przyniesie, choć próby, choć cierpienia, choć smutki, ani cię próby nie zachwieją, ani cierpienia nie przybiją, ani smutki pokoju serca nie zmącą, skoro cię znajdą tak pracującą i działającą na miejscu, wolą Boga ci naznaczonem, przy boku męża twego. Może komu dziwnem się wyda, że w tym dniu wesela tak dużo mówię o smutku; ale ciebie, panno młoda, ta mowa nie zdziwi. Od dzieciństwa twego wychował cię Pan w szkole krzyża, i więcej podobno już przetrwałaś i doznałaś boleści, niźli jest lat młodego życia twego, toć wiesz o tem, i dobrze to czujesz, że niemasz na tej ziemi szczęścia doskonałego, że na każdym z nas, póki tu żyjemy, musi się spełnić, w większej mierze lub mniejszej, to słowo Ducha świętego: *iż śmiech będzie zmięszan z żałością, a koniec wesela smutek posiada* [4]). Wszak i do tej dzisiaj najczystszej pociechy i radości naszej Pan przymięszał gorzką kroplę cichej i rzewnej żałości. Oto tu stoją przy tobie obie matki twoje i ta której po Bogu winnaś życie doczesne, i ta od której wzięłaś życie wiary; stoi tu i ten starzec sędziwy, któremu od niemowlęctwa twego aż dotąd byłaś najmilszem i domu i serca jego weselem, i wszyscy troje radują się dzisiaj szczęściem twojem,

[4]) Przyp. XIV. 13.

i ze łzami pociechy i wdzięczności najgłębszej dziękują Panu, iż dał im oglądać ten dzień, i dla ciebie i dla nich tak piękny i wielki: a przecie, jakże tkliwie i rzewnie ten uśmiech wesela na twarzy ich odbija od tego kiru żałoby, który pokrywa owdowiałe ich serca! I twoje też serce, panno młoda, pod tą ślubną suknią twoją nosi szatę sierocej żałoby. Ani temu ojcu twemu, który cię zrodził, ani temu drugiemu ojcu, który cię jak oka głowy swojej strzegł i miłował, i wychował, i na ciebie, póki żył, skarby bogatego umysłu swego, i bogatszego jeszcze serca swego wylewał; ani tej cichej i słodkiej babce twojej, pod której okiem i przy której sercu upłynęły ci lata dzieciństwa i pierwszej młodości twojej: żadnemu z nich nie było dano dożyć tego dnia szczęśliwego, i ręką drżącą od radości doprowadzić do ołtarza dziecko swoje. Ale i ten smutek, wiara dziś ci go przemienia w pociechę; bo chociaż oczyma tych drogich twoich nie widzisz, wszakże duchem i sercem czujesz, że są tuż blisko przy tobie; i gdyby nam było dano przeniknąć tę zasłonę, która zakrywa przed nami tajemnice życia przyszłego, tuszę, iż ujrzelibyśmy w tej chwili ich troje, u podnóżka tronu niebieskiego klęczących, i błagających Pana Zastępów o szczęście dziecka swego; ujrzelibyśmy *te modlitwy świętych, ręką anielską do złotych czasz zebrane* [5]), wstępujące jako słodka wonność przed Oblicze Najwyższego, i stamtąd łaską i błogosławieństwem zstępujące na ciebie. A z tem błogosławieństwem umarłych łączy się błogosławieństwo żyjących, tu wkoło ciebie stojących, i życzliwością i modlitwą serc swoich cię otaczających: i gdyby się godziło kapłanowi w chwili, gdy stojąc na miejscu świętem, sprawuje zlecone mu szafarstwo tajemnic Bożych, do tego słowa prawdy Boskiej które ogłasza, jako *sprawujący poselstwo za Chrystusa* [6]), przymieszać mdły wyraz ludzkich uczuć swoich, powiedziałbym i ja, jakiem sercem ci błogosławię, i jak dziękuję Bogu za tę dzisiaj pociechę moją, iż dano mi jest, wszystką hojność łask Jego, złożoną w niegodne ręce moje, wylać na cie-

---

[5]) Objaw. V, 8.

[6]) Kor. IV, 1.

bie, którą od dzieciństwa twego kocham jakby własne dziecko moje, na ciebie, córkę sercem przybraną najmilszego brata i przyjaciela mego; na ciebie, wnuczkę tych, którym, bądź żywym bądź umarłym, dozgonną wdzięczność winienem, pod których dachem w sierocej doli znalazłem przytułek i opiekę, i więcej niż to, — serce rodzicielskie.

Niechże Pan łaską swoją utwierdzi w was, najmilsi, to co sam łaską swoją rozpoczął i sprawił; niech ubłogosławi związek wasz wszystką obfitością tych łask i błogosławieństw, które dwojgu sercom, w wierze i miłości Jego Sakramentem Małżeństwa złączonym, obiecał. Niech Opatrzność Jego czuwa nad wami na drodze żywota waszego; niech wam da dni pogodne, i spokojne i szczęśliwe, niech oddala od was wszystko złe, niech sprawuje i mnoży w was na każdy dzień dzieło łaski swojej: abyście z każdym dniem pomnażali się we wzajemnej ufności, i szacunku, i miłości, i w wierze, i w bojaźni Bożej, i w pobożności, z każdym dniem coraz mocniej, coraz serdeczniej, coraz szczęśliwiej z sobą złączeni. Niech was w gronie rodzeństwa, i bliskich, i drogich waszych zachowa w jak najdłuższe lata, na wspólną ich i waszą pociechę; i niech wam użyczy tyle szczęścia, ile go na tej ziemi znaleźć można, a po tem szczęściu ziemskiem, niech wam da lepsze szczęście w niebie. *Niechaj Pan łaski i miłosierdzia rozjaśni oblicze swoje nad wami* [7]), i jako *bystrość rzeki rozweselającej miasto Boże* [8]), niech błogosławieństwo Jego, błogosławieństwo Ojca, i Syna, i Ducha świętego, spłynie na dusze wasze, i napełni je aż do dna. Idźcie w pokoju, najmilsi; a Pan niech będzie z wami, dzisiaj i zawsze, tutaj i na wieki. Amen.

---

[7]) Psalm 66, 2.

[8]) Psalm 45, 5.

Tomasz a Kempis.

O

CNOTACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

VI

Porównanie duszy pobożnej z Chrystusem Ukrzyżowanym.

Z nim jestem w ucisku.
(Psalm 90—15).

Cóż to jest Panie? Wyłóż mi to słowo, które powiedziałeś; wyjaśnij znaczenie tego wiersza, dla pociechy sługi twego.

Pan. Słuchaj synu, kiedy jesteś w ucisku i masz smutek w sercu, wtedy jesteś z Jezusem na krzyżu.

A kiedy się oddajesz pobożności i weselisz psalmami i śpiewami świętymi, wtedy zmartwychwstajesz z Jezusem w nowości ducha, opuszczasz grób, śpiewając wesołe *alleluja.*

2. Gdy klęcząc modlisz się za grzechy swoje serdecznie bolejesz i płaczesz, wtedy silnie do podwoi niebieskich sztukasz. Gdy zaś wszystko, co jest ziemskie opuszczasz i jedynie o rzeczach niebieskich rozmyślasz, wtedy z Jezusem do nieba wstępujesz i z aniołami się łączysz.

Bądź więc cichy, pokorny i cierpliwy w każdym wypadku i niemocy, jaka cię spotka z woli Boga, i nieś krzyż swój cierpliwie z Jezusem, umierając codziennie na krzyżu, dla wiecznego zbawienia twego; bo wszelkie udręczenie ciała cierpliwie zniesione jest lekarstwem dla duszy i zadosyć uczynieniem za grzechy, jest nadzieją przyszłej szczęśliwości i chwały. Amen.

VII

Przebywanie duszy czystej z Bogiem.

Chodźcie póki światłość macie.
(Jan XII, 35).

Ten chodzi z Bogiem w światłości, kto nic z tego świata nie pragnie, ale wciąż serce swoje wznosi ku Bogu w niebie. Bo tam jest skarb duszy ukryty, Jezus Chrystus, w którym się wszystkie dobra zawierają.

Cokolwiekby kto miał, zawsze nędzny i biedny jest, jeśli Boga za przyjaciela nie ma. Ten Boga ma, kto Go miłuje i mowę jego strzeże.

2. Ten słowo Boże strzeże, kto słowa próżnego nigdy nie wymawia, kto czynem udowadnia, co ustami głosi, kto własnej chwały nie szuka, ale wszystko dobre, co sam czyni w innych widzi, wprost do chwały Bożej odnosi.

Kto jedynie o sobie myśli, nierządnie czyni, i Bogu się nie podoba. Dlatego, jeśli co dobrego czynisz lub mówisz, staraj się przedewszystkiem Bogu podobać, abyś większe dobra od Niego otrzymał.

Z dóbr natury czemu się chełpisz, skoro śmiertelnikiem jesteś, którego wkrótce robaki pochłoną? Posłuchaj starca mło-

dziećcze. oderwij się od tego, co ci roztargnienie sprawia; bo pokoju nie znajdziesz, jeśli się w sobie nie skupisz, ku Bogu przedewszystkiem nie zwrócisz i serdecznie Go nie umiłujesz.

VIII

Pokój serca i pokój w Bogu.

I stało się w pokoju miejsce jego.
(Psalm 75—3).

Kto kosztuje dobrego pokoju? Cichy i pobożnego serca. Dlaczego wywiadujesz się o innych, jak żyją, jak sobie w tem i owem radzą, a siebie samego zaniedbujesz w wielu rzeczach?

Oto, kto lepiej umie się upokarzać i cierpieć dla Boga, którego ma w sercu.

Błogosławiony, kto rozmawia z Bogiem modląc się, rozmyślając, śpiewając, czytając — a o tem, co się dzieje na świecie, milczy.

Gdziekolwiek jesteś, dokądkolwiek udajesz się albo chronisz, myśl twoja towarzyszy tobie. Dobra myśl rozwesela, zła—smuci. Gniew niepokoi, zazdrość zaślepia, nienawiść zabija. Pobożne czytanie oświeca, modlitwa zapala, działanie słowo spełnia.

2. Mowa święta serca oczyszcza, próżna plami, niewłaściwa gorszy, twarda obciąża, pobożna uspokaja, moralna buduje, historyczna wzmacnia wiarę, niebieska podnosi w górę.

Oczyść więc serce swoje ze wszelkiej złości, a zakosztujesz dobrego pokoju. Pokój dobry jest tylko w Bogu, trzyma się tylko cnotliwego, który wszystko dobrze robi dla Boga, którego miłuje.

Zachowaj milczenie, cierp maluczko dla Boga, a on cię uwolni od wszelkiego ciężaru i niepokoju.

Święte życie a dobre sumienie wlewają ufność ku Bogu podczas ucisku i przy śmierci: złe zaś sumienie zawsze jest w obawie i niepokoju.

Gniewliwy prędko upada, z jednego złego w inne—gorsze. Cierpliwy i cichy wroga zamienia w przyjaciela, a Boga znajdzie zawsze dla siebie łaskawym i litującym się nad grzesznikiem.

IX

Łączenie serca z Bogiem.

Kto nie zgromadza ze mną, rozprasza,
mówi Pan nasz Jezus Chrystus.
(Luk. XI. 23).

Gdy rozproszeniu ulegniesz i niepobożnym się staniesz, w skutek różnych omamień szatańskich, gdy dla złych żądz serca i języków ludzkich niepokój cię ogarnie; staraj się skupić w sobie przez *Modlitwę Pańską* i *Pozdrowienie Anielskie*, upadnij na twarz przed krzyżem świętym albo przed obrazem Najświętszej Panny, lub jakiego innego świętego.

Wzywaj żarliwie Jezusa i Maryę ze wszystkimi Aniołami i mieszkańcami niebieskimi, prosząc o miłosierdzie i pociechę dla siebie; mów z Dawidem królem „*Panie przed tobą wszelka żądość moja i wzdychanie moje przed tobą nie jest skryte*“ [1]). Panie, nadziejo moja od lat najmłodszych, uciekam się do ciebie w ucisku moim.

2. O Panie, podziałaj na mnie tak, abym zawsze szedł za wolą Twoją, pełnił ją, a wyrzekł się mojej, ponieważ to miłem jest tobie i pożytecznem dla mnie, dla zbawienia duszy mojej.

Panie, spraw, abym nic takiego nie myślał, nie pragnął, nie działał, coby się tobie nie podobało albo bliźniemu szkodziło; jak zaleciłeś mi i wszystkim sługom swoim.

Gdy inaczej postąpię, popraw mię w miłosierdziu swojem i w gniewie nie gub mię. Ponieważ Bogiem moim jesteś, a ja ubożuchnym i ułomnym sługą twoim, łaski i miłosierdzia Twego, bardzo potrzebującym. Niech święte Imię Twoje, teraz i na wieki ponad wszystko błogosławionem będzie. Amen.

---

[1]) Psalm 37, 10.

X
Czuwanie i modlitwa w czasie pokus.

Czujcie, a módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie, ciała albo ducha, czarta albo świata.
(Marek, XIV. 38).

Ciało podsuwa żądzę, duch pychę, czart zazdrość, świat próżność. A Chrystus przeciwnie uczy.

Radzi bowiem, abyśmy chowali czystość, stronili od świata, dla wysłużenia sobie królestwa Bożego i ujścia kar piekielnych.

Czuwać więc potrzeba i modlić się na każdy czas i na każdem miejscu; bo nigdzie przed wrogiem bezpieczeństwa niema, nie zasypia on i nie przestaje knuć, ale krąży i szuka, kogoby zwiódł, komuby dokuczył, w dobrych ćwiczeniach przeszkodził, od modlitwy odwiódł.

2. Dlatego Pan nasz Jezus Chrystus, znając niegodziwość szatana i pożytek modlitwy, moc wroga i słabość człowieka, usilnie napomina uczniów swoich i wszystkich wiernych, aby czuwali i modlili się, jeśli nie chcą przez wrogi swoje to jest wady być pokonanymi.

Czuwajcie więc i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie szatana i nie zezwolili na jego poduszczenia. Jeżeli nie możesz całego psalterza odmówić, to jeden psalm odmów, jeden wiersz, jedną pobożną pieśń odśpiewaj do Pana Jezusa, Najświętszej Panny, albo jakiego świętego, dla wzniesienia serca swego ku Bogu przez jęki i modlitwę.

Albowiem blizko jest Pan Bóg tych wszystkich, którzy Go wzywają z pokorą. Pokorna modlitwa sprawiedliwego przenika niebiosa, [2]), wlewa ufność ku Bogu, niweczy zamiary szatana, usiłowania, groźby i przynęty.

3. Jeśli doznajesz przeszkód nazewnątrz, od ludzi, to *wnijdź do komory swojej*, według rady Chrystusa Pana, *i zawarłszy drzwi*

[2]) Ekkl. LV.

módl się Ojcu twemu w skrytości [3]). Bo on wie, co myślisz, czego pragniesz i co ci jest potrzebne.

Tak się w modlitwie twojej wyrażaj: Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się zawsze dzieje, czyń ze mną co ci się podoba i co uważasz za pożyteczne.

Jeśli się znajdujesz z innymi w kościele, mów i śpiewaj z nimi jak anioł wobec Boga. Tak śpiewaj ustami, aby się kruszyło serce twoje. Tak postępuj z ludźmi, abyś się podobał Bogu i świętym aniołom Jego.

Bóg bardziej zważa na skruchę serca, niż na dźwięk słów. Pokorną modlitwą daje się ubłagać, a próżną chwałą obraża się. Płaczem i jękami łaska się zjednywa, cnota pomnaża; głosem samym nic się nie pozyskuje, owszem za rozproszenie i nieuwagę kara ściąga. Od tych nieszczęść wszystkich dobroć Boża niech nas zawsze strzeże i do królestwa niebieskiego doprowadzi. Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[3]) Matth. VI.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XVIII PO ŚWIĄTKACH.

O potrzebie i pożytkach Spowiedzi.

Treść. Wstęp. Chrystus Pan jako Bóg ma władzę odpuszczania grzechów i władzę tę udzielił Kościołowi, ustanawiając Spowiedź św.

I. Spowiedź św. jest ustanowiona przez samego Chrystusa Pana, a obowiązuje na sumieniu wszystkich wiernych, skoro do używania rozumu przyjdą.

II. Spowiedź św. *a)* uczy, oświeca *b)* leczy *c)* strzeże od powtórnego upadku, od rozpaczy i wiecznej zguby.

Cóż jest łacniej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje? czyli rzec: Wstań a chodź?

(Matth. IX, 5).

Jedno i drugie może tylko Bóg uczynić. Aby człowieka porażonego, którego aż czterech ludzi na łożu przyniosło do Jezusa [1]), jednem słowem uleczyć, potrzeba do tego mocy Bożej. Również odpuścić grzechy, które są obrazą Boga, pozbawiają nas łaski Bożej, czyli odzierają duszę z życia, — to życie duszy powrócić, jest dziełem Bożem. Jedno i drugie mógł Jezus uczynić, bo był Bogiem. Wiedzieli o tem doktorzy żydowscy, a ponieważ nie wierzyli w Bóstwo Jezusowe, przeto mówili, że Pan Jezus bluźni, przypisując sobie moc Boską.

---

[1]) Marc. II, 3.

P. Jezus jako Bóg wszystkowiedzący, wiedział o tem, że grzechy tego porażonego sprowadziły nań niemoc; przeto chcąc go zleczyć na ciele, uzdrawia go naprzód na duszy. Znał P. Jezus będąc Bogiem, grzechy jego, jego skruchę, przeto nie potrzebował go spowiadać. Ale dając władzę Kościołowi odpuszczania grzechów uczynkowych ustanowił zarazem *Spowiedź świętą*. *O potrzebie i pożytkach Spowiedzi św.* dzisiaj mówić zamierzyłem. *Zdrowaś Marya.*

I.

Niekiedy spotkać się można z zarzutem, że spowiedź — to wynalazek księży.

Przypuśćmy, że spowiedź jest wynalazkiem ludzkim, to pypytamy się: kto — kiedy — i gdzie ją wynalazł?

Jużby też księża nie mieli co wymyśleć, ale taki ciężar na siebie! Bo to pomyślcie sobie — siedzieć w zimie przez cztery lub więcej tygodni skurczony w konfesyonale po całych dniach, aż krzyż i boki bolą i w głowie się mąci, słuchać nieraz brzydkich grzechów, że się delikatna natura wzdryga, a przytem odczuwać rozmaite wyziewy, to przecież nikt nie nazwie przyjemnością — to trudny i przykry obowiązek, do tego trzeba poświęcenia.

Gdyby spowiedź była wynalazkiem ludzkim, to od XVI wieku tylu przeciwników spowiedzi wszelkich byliby dołożyli starań, aby to udowodnić, a jednak tego nie zdołali. Okrzyczeli tylko spowiedź jako nieznośne jarzmo gwałtem na wiernych włożone przez Sobór Lateraneński IV r. 1215; a któżby—pytam się — poddał się dobrowolnie tak uciążliwemu jarzmu, gdyby nie było sankcyi od władzy wyższej nad ludzką? — Od początku wiary świętej była spowiedź praktykowaną powszechnie przez wszystkie wieki w całem chrześciaństwie. Piękne jest zdanie św. Augustyna [2]), *że kiedy jest jaki zwyczaj powszechnie przyjęty w całem chrześciańswie, a nie można wynaleść Soboru, Papieża lub biskupa, któryby go pierwszy wprowadził, trzeba szukać wyżej*

---

[2]) l. 4 de Bapt. r. 24.

w czasach Apostolskich, aby początek jego wynaleść. A taką jest właśnie spowiedź nasza uszna. Jej obowiązek sięga czasów Apostolskich.

Ależ Apostołowie nie mogli spowiedzi ustanowić: nie mogli łaski poświęcającej przywiązywać do zewnętrznej czynności spowiedzi; to tylko mógł uczynić Jezus Chrystus Zbawiciel; On przeto jest autorem i wynalazcą spowiedzi. On to rzekł w dzień swego zmartwychwstania do swoich Apostołów te słowa [3]). *Weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane.* Temi słowy dał Chrystus Apostołom i ich następcom (biskupom i kapłanom) moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów. Tem samem zobowiązał ich do rozeznawania grzechów od grzechów. Kapłani więc powinni znać liczbę ciężkich grzechów, okoliczności grzech zmieniające, rodzaj grzechów i usposobienie pokutujących, aby wiedzieli, którym odpuścić a którym potrzeba zatrzymać. Do nabycia tej wiadomości dwa tylko są środki: albo czytali w głębi sumienia penitentów, albo pokutujący wyznawali sami swe grzechy. Pan Jezus nie dał Apostołom przywileju przenikania tajników serc ludzkich; penitenci więc oskarżali się sami z grzechów swoich; a to się zowie spowiedzią. Więc spowiedź sam Chrystus Pan ustanowił. To jest jedyny sposób, powrócenia znowu do łaski. Innego sposobu niemasz dla dorosłych, którzy po Chrzcie ciężko zgrzeszyli.

Dziewiętnasty wiek ubiega od czasu, kiedy Chrystus Pan ustanowił Spowiedź św., a z historyą w ręku możemy udowodnić, że zawsze po wszystkie wieki uważano w Kościele spowiedź św. jako ustanowienie Boże, jako jedyny środek dla dorosłych chrześcian do otrzymania odpuszczenia grzechów po Chrzcie św. popełnionych. W wieku I za czasów Apostolskich — jak podają Dz. Ap. [4]) *Wiele wierzących w Efezie przychodziło* (do Pawła św.) *spowiadając się i opowiadając uczynki swoje*, w syryjskim tekście się tłómaczy przez *obrazy, grzechy* swoje. Podobnie Jakób św. w li-

---

[3]) Joan. XX, 21—23.

[4]) Actus. XIX, 18.

ście swoim [5]) ma: *Spowiadajcie się jedni drugim grzechów swoich.* Zachęca wiernych, co zgrzeszyli, do spowiedzi przed tymi, którzy moc rozgrzeszenia mają. Tak tłómaczą Origenes, OO. ŚŚ. Chryzostom, Augustyn i Bernard. Sam tok mowy to nadaje znaczenie, gdyż tu przedtem mowa jest *o kapłanach, których każe wzywać do chorego* [6]). Z mężów Apostolskich dosyć przytoczyć słowa św. Klemensa Rz. ucznia i następcy św. Piotra z listu do Korynt: *Dopóki jesteśmy na tym świecie, nawracajmy się z całego serca, albowiem gdy go opuścimy, nie będziemy już mogli ani się spowiadać, ani pokutować.*

W II wieku Tertulian w księdze o pokucie mówi wyraźnie: *że Zbawiciel ustanowił Spowiedź św.* (exomologesim); *że spowiedź gasi ogień piekielny.*

Origenes [7]) pisze: *Jak zgodnem jest z naturą ludzką wykrztuszenie niezdrowego jadła z żołądka, tak potrzeba na spowiedzi zrzucić swe grzechy, i zostać uzdrowionym.* Przydaje tamże: *że wielkiego potrzeba rozsądku w obieraniu sobie spowiednika* (duchownego lekarza), *któremuby się choroby w duszy otwierało*; *że obrawszy go sobie, trzeba go we wszystkiem słuchać, i jeżeli on osądzi, aby grzech jaki przed całem zgromadzeniem wiernych wyjawić, potrzeba mu być posłusznym.*

Widzimy tedy tu, że przed spowiedzią publiczną czyniono wprzód przed kapłanem spowiedź sekretną; i że nie wyjawiano tego wszystkiego na spowiedzi publicznej, co wyjawiano w spowiedzi sekretnej.

W III wieku św. Cypryan († 258), w dziele *o upadłych w wierze* — przytacza przykład o jednej pannie, którą Bóg ukarał za to, że przystępując do Komunii św. grzech zataiła. Że wiele było za jego czasu przykładów opętanych, od ducha nieczystego za to, że się grzechów tajemnych nie spowiadali.

W IV w. św. Bazyli († 378, Reg. 228—229) mówi: *że koniecznie potrzeba spowiadać się z grzechów swoich przed tymi, którym jest powierzono szafarstwo tajemnic św. dlatego, żeby się po-*

---

[5]) Jacob. V, 16.

[6]) Hom. 2 na ps. 37.

[7]) Cf. I Ep. Joan I, 9.

kuta stosowała do rodzaju grzechów; i to w taki sposób, w jaki się chorobę swemu lekarzowi opowiada (wyjawia).

W V w. Św. Jan Chryzostom w księdze trzeciej o kapł. pisze: *Ludzie* (t. j. kapłani) *odebrali od Boga władzę, która nie była dana ani Aniołom, ani Archaniołom. Nigdy bowiem nie powiedziano do niebieskich mieszkańców: Cokolwiek rozwiążecie i t. d. Władza zaś kapłanów rozciąga się aż do duszy, którą oni mogą oczyszczać i rozwiązywać. Naśladujmy Samarytankę; nie wstydźmy się wyznawać swych grzechów. Kto się ich wstydzi przed kapłanem, usłyszy je wyjawione w dzień sądu ostatecznego* (nie w obec jednego lub dwóch świadków) *ale w obec wszystkich narodów.* (hom. de mul. Sam)..

Św. Augustyn w hom. 1. o Samar. tak pisze: *Niech nikt nie mówi: Ja czynię pokutę w skrytości w obliczu Boga; dosyć na tem, kiedy ten, co mi ma odpuścić, zna moją pokutę, którą czynię w głębi serca mego. Gdyby tak było, wtedyby niepotrzebnie powiedział Chrystus* (do Apostołów i ich następców): *Cokolwiek zwiążecie i t. d.; stądby wynikało, że klucze daremnie były powierzone Kościołowi. Cóż więc? — to słowo Chrystusowe będziemy czynili daremnem?* W następnej homilii chce tego, *aby grzesznik nawracający się do Boga nie przestał na spowiedzi samemu Bogu, ale się też spowiadał przed kapłanem, który otrzymał od Boga władzę związywania i rozwiązywania; żeby był gotów, jeśliby jakie zgorszenie dał, jawnie je według rozsądku kapłana przez publiczną spowiedź naprawić.*

Widzimy z tego, że wówczas przed spowiedzią publiczną czyniono sekretną — jak to już wyżej nadmieniono w w. II.

W w. VI św. Leon Papież zniósł zwyczaj spowiedzi publicznej, jako z prawa kościelnego zaprowadzony, i nie domagał się jej, tylko spowiedzi sekretnej przed kapłanem, która jest z ustanowienia Bożego. Trzy miał do tego ważne przyczyny: żeby wielu nie usuwało się się od niej przez *wstyd*, żeby nie narażać na *kary* prawa świeckiego; i że uznano za dostateczną spowiedź sekretną. Św. Grzegorz (hom. 26 na Jana św.) w obrazie wskrzeszonego Łazarza przedstawia nawróconego grzesznika, i mówi: *Niech tedy umarły wyjdzie z grobu* t. j. niech się grzesznik swoich grze-

chów spowiada. *Wychodzącego zaś z grobu na widok niech uczniowie* t. j. kapłani *rozwiążą*.

Widzimy z tego jawnie, że Ojcowie śś. po wszystkie wieki nie innej spowiedzi od wiernych domagali się, tylko takiej, jaka teraz jest praktykowaną.

Z następnych sześciu wieków nie będziemy przytaczać słów pisarzy Kościelnych, tylko dowodzić będziemy faktami w ten sposób, że przytoczymy przykłady sławniejszych cesarzów i królów, którzy na dworach swoich utrzymywali spowiedników; i tak w w. VII św. Ausbert Arcybiskup Rueński był spowiednikiem króla Teodoryka I.

W w. VIII św. Marcin mnich klasztoru Korbei był spowiednikiem Karola Martella. Miały także wojska swoich spowiedników. Upewnia nas o tem Synod niemiecki za św. Bonifacego zebrany 742 r. który nakazał, aby każdy pułkownik miał swego kapelana, któryby żołnierzy spowiedzi słuchał i pokutę im naznaczał. Toż samo postanowił cesarz Karol Wielki. W w. IX spowiednikiem Karola W. był Hildebrand, Abp. Koloński, w w. X św. Udalryk bp. Augsburgski był spowiednikiem cesarza Ottona. W w. XI Konstancya żona króla Roberta miała za spowiednika Stefana, kapłana dyecezyi Orleańskiej. W w. XII Henryk I król Angielski miał Atedulfa, przeora klasztoru św. Oswalda, który został pierwszym biskupem Karlilskim. Wilhelm de Somerset zakonnik klasztoru Malmesbureńskiego w w. XII chwali Normanów, że przed wydaniem bitwy całą noc na spowiadaniu się grzechów swoich trawili.

Nieskończoną liczbę innych dowodów można przytoczyć na to, że spowiedź sekretna przez wszystkie wieki była w Kościele. Stwierdzają to także Armeńczycy i Koptowie, którzy zatrzymali spowiedź uszną.

Lecz dowody są zbyteczne, kiedy z was nikt nie wątpi o Boskiem ustanowieniu spowiedzi; byleście tylko liczniejszy chcieli w niej brać udział, niżeli się to dzisiaj praktykuje. Jeśli zgromadziłem tyle dowodów za Spowiedzią św., to chyba dlatego, że i dzisiaj znaleść się mogą tacy, co przeciw spowiedzi występują z zarzutami błahymi, abyście wiedzieli, jak macie im odpowiadać: Sobór Later. IV nie zaprowadził spowiedzi, tylko pra-

wo kościelne, między innymi przez biskupa Meteńskiego Chrodegona w VIII w. w jego dyecezyi zaprowadzone nakazujące wiernym trzykrotną do roku spowiedź, zredukował do przynajmniej jednorazowej spowiedzi około Wielkiejnocy. Sobór Tryd. to prawo utwierdził [8]) a Kanonem VI orzekł: *Ktoby przeczył, że spowiedz sakramentalna nie jest ustanowioną, lub nie jest do zbawienia potrzebną z prawa Boskiego albo mówił: że sposób spowiadania się sekretnie samemu kapłanowi i jaki zawsze był i jest używany w Kościele katolickim, nie jest z ustanowienia i z rozkazu Chrystusa, tylko że jest wynalazkiem ludzkim, wpada w klątwę.*

II.

Niesłusznie Spowiedź św. okrzyczeli nieprzyjaciele Kościoła w XVI wieku jako okrutną katownię sumień, gdy przeciwnie każdy katolik to wie, i czuje, że ona jest największem dobrodziejstwem, jakie tylko Bóg miłosierny mógł wyświadczyć rodzajowi ludzkiemu: 1) Ona bowiem *oświeca i uczy lepiej*, niż najlepsze kazanie; 2) *leczy*, bo upokarza, i do poznania siebie doprowadza; utrzymuje niewinnych w cnocie i do wyższej prowadzi doskonałości; dźwiga upadłego, kruszy grzesznika, pociesza, odwagi do powstania dodaje. Niemasz bowiem nic więcej dręczącego i nieznośnego nad niepokój i wyrzuty sumienia; jest to natrętny świadek, trapiący winnego we dnie i w nocy, na jawie i we śnie, co na chwilę go nie odstępuje, lecz woła nieustannie: Tyś winny! Nie pozbędziesz się go żadnymi środkami, nie okupisz pieniędzmi, nie zagłuszysz rozrywkami; jest to istny rodzaj piekła w duszy, który zmusił niejednego winnego do zwierzenia się przyjacielowi, co więcej, nawet do przyznania się sądowi świeckiemu.

Lecz często mniemany przyjaciel zdradzał cię, wyśmiał i rozgłosił powierzoną tajemnicę. A choćby i nie to, któż z ludzi zdolen przywrócić ci utracony spokój sumienia? Ustaje tu rozum, i idzie w pomoc dobroć Chrystusowa, podając ci jedyny środek: *Idź, ukaż się kapłanowi!* wyznaj ze skruchą *zgrzeszyłem!* On cię nie zdradzi, on zdejmie ciężar z twego sumienia, gdy wy-

[8]) Ses. 14 r. 5.

mówi te pocieszające nad tobą słowa: *Ja ciebie rozgrzeszam z grzechów twoich. Idź w pokoju, a nie grzesz więcej!*

Spowiedź nareszcie strzeże od powtórnego upadku, od rozpaczy i wiecznej zguby. Ilużto niedoświadczonych, lekkomyślnych, zrozpaczonych stało już nad przepaścią niechybnej zguby, ilużto było już po części uwikłanych w sidła chytrych zwodzicieli, a roztropny, doświadczony, świątobliwy spowiednik, któremu się szczerze zwierzyli, otworzył im oczy, odsłonił przed nimi kręte drogi namiętności, wyświecił zdradzieckie zasadzki nieprzyjaciół, rozwiązał wąpliwości, ubezpieczył ich przeciw złudzeniom, pouczył, odkrył niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdowali, przestrzegł i wstrząsnął nimi, że przerażeni cofnęli się wstecz, zaniechali zamierzonogo złego czynu, i poprawili się. Częstokroć już sama myśl: co powie mój spowiednik, gdy stanę przed nim z tym grzechem, niejedną słabość uzbroiła w męstwo na zwalczenie pokusy, niejedną ułomność powstrzymała od powtórnego upadku. Uwaga bliskiej spowiedzi azali nie sprawia częstokroć tego samego skutku, co uwaga sądu Bożego. Przeciwnie zaś, im więcej kto oddala się od spowiedzi, tem słabszym staje się w zwyciężaniu pokus, tem ciężej i częściej upada.

Atoli spowiedź nie przyniosłaby tych pożytków, gdyby jej Chrystus Pan nie był nadał sakramentalnego charakteru. Znał bowiem Pan Jezus naturę serca ludzkiego, mającego kryjówki i tajniki, które nawet najukochańszym osobom nierade otwiera; które zżyma się na samą myśl, iż się ma otworzyć przed nieznajomym człowiekiem. Nadto odziedziczona po Adamie pycha szepce mu do ucha: nazywając spowiedź upodleniem, poniżeniem i publicznem zawstydzeniem. Znając więc serce ludzkie Zbawiciel, na usta spowiednika, przyodzianego władzą Boską, włożył nietykalną pieczęć sekretu. Nie wahaj się więc przystąpić do niego, powierz mu się — on cię nie zdradzi; znajdziesz w nim wyrozumiałego przyjaciela, nie wyszydzi cię, ale się ulituje twojej słabości i twoich upadków i rozgrzeszy. A chociaż spowiedź jest upokarzającą, to własnie to upokorzenie jest, co korzeń grzechu, to jest pychę z serca wyrywa. Pokora właśnie do istoty pokuty należy. Ten przezwyciężony wstyd upokarzający jest tem, co gładzi kary wieczne; spowiedź więc stanowi ponie-

kąd cząstkę zadośćuczynienia. *Albo pokutować — albo wiecznie gorzeć*, mówi św. Cypryan — niemasz innej rady.

A cóż mówić o pożytkach, jakie spowiedź przynosi towarzystwu ludzkiemu? Ona powstrzymuje zbrodnie. Tamując występki w samem źródle zapewnia spokój społeczny, namiętnośći ludzkie trzyma na wodzy, jest rękojmią szczęścia; zmniejsza lub naprawia wyrządzone krzywdy; krajowi dostarcza dobrych obywateli, małżonków utrzymuje w zgodzie, wierności i miłości; dzieci w posłuszeństwie ku rodzicom, sługi ku chlebodawcom, podwładnych ku zwierzchnościom; ubogich — w cierpliwości, władców w sprawiedliwości, majętnych w miłosierdziu. Krótko wyraził te pożytki Katechizm rzymski, iż *cokolwiek do tego czasu świętobliwości, pobożności i nabożeństwa za wielką łaską Bożą w Kościele zostało, to spowiedzi osobliwie przypisano być musi; dlatego nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego chcąc powszechną wiarę z gruntu wywrócić, stara się usilnie przez narzędzia i sługi niepobożności swojej spowiedź jako mocny zamek* (warownią) *cnoty chrześciańskiej zburzyć.*

Gdy to wszystko—cośmy o potrzebie i pożytkach spowiedzi św. słyszeli, dobrze rozważymy, przyznać musimy, że gdyby nawet w Piśmie św. i ustnem Podaniu żadnej o spowiedzi nie było wzmianki, już same te błogie skutki wnosić każą o jej Boskim początku, jej mocy i zacności, przyznamy słuszność słowom wyrzeczonym przez św. Tomasza z Willanowa: *Gdyby na całym świecie jeden tylko Papież był otrzymał władzę słuchania spowiedzi* (i rozgrzeszania), *musieliby wszyscy chociaż z najodleglejszych stron do Rzymu przychodzić, i jeszcze to sobie za wielką łaskę poczytać, aby tym sposobem odpuszczenia grzechów dostąpić mogli. Jak wielką zatem wdzięczność winniśmy Bogu, iż wszędzie możemy się spowiadać, gdyż po wszystkich miejscach kapłani na to są postanowieni.*

I to jest szczytny przywilej Kościoła katolickiego, jak to już pisarz kościelny Laktancyusz w w. III powiedział: *Że ten jest Kościół prawdziwy, w którym jest Spowiedź i Pokuta, przez którą odpuszczają się grzechy naszej ułomnej natury* (Inst. l. 4 c. 17). Amen.

X. J. Kłki

KAŻANIE

NA UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚW. MARYI PANNY.

O wielowładnej przyczynie Najśw. Maryi Panny.

Treść. Wstęp. Podanie i nauka Kościoła katolickiego o tajemnicy Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

I. Łaską Bożą żyje dusza i o tyle ona ma cenę w Obliczu Bożem, o ile w niej łaska się znajduje. W Najśw. Maryi Pannie jest pełność łaski — jest więc umiłowaną przez Boga — jest Matką miłosierdzia dla wszystkich wiernych.

II. W Maryi mamy pośrednictwo i przyczynę przed Bogiem, ponieważ własnej niegodności wstydzimy się i lękamy. Miłość i cześć Najśw. Dziewicy jest znakiem i rękojmią naszego przeznaczenia do żywota wiecznego — a wszystko co czynimy ku czci Matki Bożej — jest zarazem wyznaniem wiary w Jej Syna.

III. Zakończenie.

Marya najlepszą cząstkę obrała,
która od niej odjęta nie będzie.
(Luk. X. 42).

Ważna i pełna pociechy dla nas tajemnica, która jest podstawą dzisiejszej uroczystości kościelnej, stała się przed ośmnastu wiekami w mieście Jeruzalem. Oto jak nam ją opisuje pobożna tradycya katolicka.

W pośród boleści krzyżowych i męczarni konania Chrystus Pan nie zapomniał o Swej ukochanej Matce, i chcąc Jej zapewnić, po swym zgonie, opiekę i pomoc, polecił Ją sercu Swego najdroższego ucznia Jana. I Jan św. wytrwał aż do końca na tem stanowisku wskazanem mu przez swego Boga i Mistrza: kochał swą przybraną Matkę całą miłością dobrego Syna, i pra-

gnął, aby Najświętsza Marya przy nim, przy sercu cudzego dziecka zapomniała Swego sieroctwa i tęsknoty po stracie własnego Syna. Ale — któżto na ziemi zastąpi matce utratę dziecka? czyj głos, czyje pieszczoty zastąpią Jej głos i uśmiech tego, którego urodziła w boleści, a dziś gorzkiemi łzami opłakuje leżącego w grobie? To też i Marya tęskniła — płakała i wyciągała Swe ramiona ku Niebu. gdzie Jej Syn jedyny przebywał — dopóki Jezus nie ulitował się Jej cierpieniu i nie powołał Jej do Siebie.

Najświętsza Marya zbliżała się do grobu. — Na tę wiadomość zbiegli się Apostołowie ze wszystkich stron świata, aby raz jeszcze zobaczyć i pożegnać Matkę Jezusową I patrzcie—śmiertelna bladość osiadła już na Jej licach, z pochylonej w omdleniu głowy, widoczna, że zbliża się chwila Jej konania. A jednak pomimo tej bolesnej chwili w życiu ludzkiem, w pośród ogólnego smutku i łez tłumionych, Marya tak uroczą radością oblicza świeci, oczy Jej z taką serdeczną tęsknotą wznoszą się ku Niebu, bo Ona sierota od śmierci Swego Syna idzie do Niego, i ma się na wieki połączyć z Tym którego taką miłością kochała na ziemi. Apostołowie stanęli wieńcem około łoża *zasypiajęcej* Maryi, jak Kościół Jej śmierć nazywa. Na ogorzałych ich twarzach widać piętna pracy i trudu, widać już rany i blizny poniesione w męczeństwie za Boga i wiarę. Ale oni zawiesili prace apostolskie i zbiegli się z kończyn świata do Jerozolimy, aby raz jeszcze otrzymać błogosławieństwo Tej, która po Bogu była im najdroższą na ziemi. I Bogarodzica otoczona wszystkiem co świat ówczesny miał najświętszego i najzacniejszego — z uśmiechem radości śpieszy ku niebu, bo Ją tam wzywa Syn za którym płakała tak długo. ŚŚ. Mężowie ze czcią pochowali Jej zwłoki.

W kilka dni, z odległych stron Indyi przybywa jeden opóźniony Apostoł. Nie był on przy zgonie i na pogrzebie Maryi — ale przynajmniej po śmierci chce ujrzeć po raz ostatni oblicze Matki swego Mistrza — idą więc wszyscy Apostołowie do grobu Maryi. Na dolinie Józafata poza murami Jerozolimy, naprzeciwko ogrodu Oliwnego, gdzie Jezus pocił się Krwią i omdlewał z boleści, pochowano św. zwłoki Jego Matki. Otwierają grób — i patrzą zdziwieni, grób jest pusty, tylko prześcieradła i kwiaty pozostały w grobie, ale ciała już w nim nie było, i nikt go już

na tej ziemi nie miał oglądać. Spodobało się Duchowi świętemu objaśnić Apostołom tę tajemnicę, wyraźnie dając im objawienie, iż tego dnia Marya zmartwychwstała, i na wzór Jezusa, z ciałem i duszą została wziętą na wieki do nieba. I tak przystało, aby Bóg całkowicie i bezpowrotnie na pastwę śmierci, tej ohydnej postaci grzechu, tej, jak mówi Apostoł: *ostatniej nieprzyjaciółce* swojej, nie oddał tego ciała, które posłuszne duszy, nad wszelkie dusze najświętszej, tak ochotnie i hojnie dostarczyło istności własnego ciała Jego [1]). Że na krótką chwilę dał śmierci moc nad Maryą, to się łatwo rozumie, bo czyniło to Ją i z tego względu podobną Synowi — nowego Jej dodając pomnożenia zasługi i piękności.

A ufność nasza rośnie i rozszerza się niemal bez granic, gdy wiemy, że Ta, którą wzywamy jako Matkę, i Orędowniczkę i Pocieszycielkę naszą, jest całą istnością Swoją, nie duszą tylko ale i ciałem wziętą do Boga. Ona jako pełna łaski jest wielowładną w przyczynie za nami u Syna swego, a miłość i cześć Matki Bożej jest znakiem i niezawodną rękojmią naszego przeznaczenia do żywota wiecznego i to będzie przedmiotem dzisiejszej nauki. *Zdrowaś Marya.*

I.

Jak dusza udziela ciału i życia i ruchu i uczucia, tak znowu dusza odbiera życie naturalne i zdolność podobania się Bogu od łaski. Łaską Bożą żyje dusza i o tyle tylko ma jakąś wartość w Obliczu Bożem, o ile w niej łaska się znajduje. Łaska Boża jest dla niej rzeczą najważniejszą i o nią przedewszystkiem dbać powinna. Łaska bowiem, jest ową siłą wyższą przez Boga do duszy wlaną, która wedle zapewnienia św. Augustyna, opartego na własnem doświadczeniu, człowieka, nietylko do Boga ciągnie, ale i świat ten cały w jasnem mu przedstawia świetle. Skoro łaska Boża duszę oświeci, wtedy natychmiast spada łuska z oczu, świat nadziemski jakby na dłoni ukazuje się jej w jasnym blasku słonecznym, nieznane dotąd uczucie szczęścia prze-

[1]) *Gay* Wykład Tajemnic Różańca św.

nika jej wnętrze, wstrząsa niem i nieprzepartą siłą do Boga pociąga. Doczesna radość i wszelkie uciechy, za któremi dotąd dusza goniła, stają się jej obojętne, a nawet wstrętne, bo skoro zakosztowała słodyczy chleba niebieskiego, nie może smakować w pokarmie ziemskim. Łaska ta przemawiając do człowieka rozrywanego zamętem i wrzawą świata, głosem przestrogi—sprawia, że nie zapomina o Bogu. Ona to koi bóle życia oliwą św. nadziei i do pełnego niekiedy kielicha umartwień przylewa wina miłości niebiańskiej.—Jako rosa poranna spada ona na serca ludzkie, poi je i użyznia, by stały się rolą Bożą stokrotne przynoszącą plony. Pokrzepiona łaską Bożą dusza odwraca się od próżności doczesnej i niepokalana bezpiecznie kroczy po śmieciu i brudzie ziemskim.

Takie jest znaczenie łaski Bożej dla duszy. A gdzie znajdziemy ten skarb tak cenny? Najśw. Marya Panna jest w posiadaniu łaski. Do Niej przemawiając anioł zowie Ją *łaski pełną*.

I rzeczywiście jest w Najśw. Maryi Pannie pełność łaski.—Od pierwszej chwili swego Poczęcia odziana szatą świętości, nigdy nie znajdowała się w stanie grzechu, a ponieważ jest Matką Tego, który skruszył moc węża, przeto sama nigdy nie była w mocy tego, który jest ojcem grzechu. Jaśniejąc światłością w Obliczu Ojca niebieskiego, który Ją przejrzał od wieków; Ducha świętego, który Ją sobie poślubił, nosiła znamię wytrwałości i współdziałała ze wszystkiemi łaskami, których Jej Bóg tak hojnie użyczył. Tak przystało, aby Ta, z której się miał narodzić Zbawiciel, pierwsza skorzystała z łask odkupienia w sposób najobfitszy, tak przystało, by Oblubienica godną była Oblubieńca, bo nie człowiekowi, ale Bogu zgotowała w swem łonie mieszkanie. Tak przystało wreszcie, aby objawionem było światu, jak hojnie Bóg Przedwieczny błogosławić i łaskami obsypywać umie tego, kogo umiłował.

Niema w Niej plamy, ani od grzechu pierworodnego, ani osobistego. Marya otrzymała pełność łaski, gdy inni święci otrzymują łaskę częściowo, jak twierdzi św. Benedykt. Gdy święci udoskonalili się tylko w niektórych cnotach, Najśw. Marya Panna wszystkie cnoty w najwyższym posiadała stopniu.

Ona jedyną jest co do natury i co do łaski, co do godności i co do zasług, wreszcie co do chwały niebieskiej. Przejdźmy myślą wszystkie stopnie niebieskiej hierarchii, patryarchów, proroków, apostołów, męczenników, dziesięć chórów aniołów, archaniołów, Cherubinów, Serafinów i t. d.; na wszystkich tych stopniach znajdziemy większą lub mniejszą liczbę świętych, lecz nad wszystkimi jedynie króluje Dziewica i Matka św. Bogarodzica. Marya, jak mówi św. Tomasz z Villanowa, może być porównaną z perłą drogocenną, a perłę tę powinniśmy znaleść, a znalazłszy posiąść t. j. tak sobie przywłaszczyć, by jej już nigdy nie stracić. A czy możemy się kusić o to, byśmy doszli do posiadania tak cennego klejnotu? Znajdziemy Ją jeśli szczerze i pilnie szukać Jej będziemy: *Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* [2]).

A to zbawienie u Pana jest już ostatnim celem naszych pożądań. Najśw. Marya Panna stanowi najważniejszy i istotny czynnik naszego przeznaczenia wiecznego, naszego zbawienia i bądźmy przekonani, że jeśli tę ważną sprawę zlecimy Matce Bożej — zbawienie nasze będzie bezpieczne.

Jeśli nie jest przesadą, co mówi Apostoł, gdy Pana Jezusa nazywa naszym Bratem, gdy św. Cyryl Jeroz. nas krewnymi Jego czyni, tak samo nie jest przesadą, że Marya jest naszą Matką, a to co dla nas jako Matka czyni — czyni z niestrudzoną, najwyższą miłością. Jest Matką łaski, ponieważ jest Matką Pana łaski, bo w Niej cały skarb łaski zawarty został [3]), mówi św. Grzegorz cudotwórca. Jest ucieczką grzeszników, ponieważ stoi tuż przy źródłach zbawienia, tryskających z ran Syna. Odwracasz od nas wszystko złe, mówi św. Grzegorz, ponieważ masz władzę serca macierzyńskiego nad Synem Twoim, i przez Ciebie tylko uchodzimy kary potępienia, bo kochasz lud, który nosi imię Syna Twego. Im bardziej zespalają się wierni z Matką Chrystusową, tem większą zasługę mają ich własne cierpienia dla świata, jak to twierdzi historya męczenników; a któż więcej

---

[2]) Przyp. VIII, 36.

[3]) *S. Greg.* Th. In Annunt. hymn. 1.

cierpiał w Chrystusie i z Chrystusem, jak Matka Zbawiciela? Zjednoczona mystycznie przez miłość z Synem, dobrowolnie podzieliła z Nim Jego poniżenie, cierpienie i śmierć, tym sposobem przykładając się czynnie do dzieła Odkupienia. Włócznia, która przeszyła bok Pana Jezusa, wprzód przeszyła Jej serce. Ponieważ cierpiała wraz z Synem na zbawienie ludzi, więc też jest Królową Męczenników, a Kościół pragnąc ocenić należycie ten stosunek cierpień Maryi do Męki Pańskiej, obchodzi święto Boleści Najśw. Maryi Panny, bo męka i śmierć Syna nie da się oddzielić od cierpienia i mystycznego konania Matki.

Na tem właśnie zasadza się nasza wiara w wielowładną przyczynę Najśw. Maryi Panny a wielu świętych naszego Kościoła utrzymuje, iż podobało się Panu udzielać nam łaski przez pośrednictwo Maryi, tak samo, jak wolą Jego było dać się światu przez Maryę. Już św. German mówi: „Nikt nie otrzymuje mądrości od Boga inaczej, tylko przez Ciebie Najświętsza, nikt nie zdoła się uwolnić od niebezpieczeństwa, tylko przez Twoją przyczynę“ [4]). Skoro Bóg postanowił dać nam Chrystusa przez Maryę, to nie zmienia tego postanowienia i odtąd zawsze otrzymujemy Syna przez Matkę, jako też przez Jej pośrednictwo wszystkie łaski w różnych przygodach życia potrzebne. Im czystszem serce, które zanosi modlitwę, tem pewniejszem wysłuchanie. — I dlatego ku Niej się zwracamy, by nasze poparła błaganie, bo Ona jest najczystszą, najświętszą, bezgrzeszną. — Stąd też pochodzi ufność w Jej przyczynę [5]).

Zbawienną jest rzeczą, gdy zwracamy się do Syna; tak samo przecie podoba Mu się, jeśli uciekamy się, do Matki Jego, bo czynimy to, żeby się tem głębszą przed Bożym Majestatem przeniknąć bojaźnią, nadto by naszą cześć okazać Bożej Rodzicielce, gdy Ją o wstawiennictwo prosimy, wreszcie, by nasza niegodność przez Nią pokryta i naprawiona została. Nie dlatego szukamy przyczyny Najśw. Dziewicy, byśmy wątpili o miłosierdziu Bożem, ale ponieważ własnej niegodności wstydzimy

[4]) De Zona Deip.

[5]) *Suarez*: Serm. in Ann. B. M.

się i lękamy. Najśw. Panna błaga za nami Syna, a przez Syna Ojca, a to wszystko bardzo podoba się Bogu w Trójcy św. Jedynemu i chwałę Mu przynosi. „Gdy zwracam na Ciebie oczy, o Maryo, mówi św. Bonawentura, spostrzegam straszną sprawiedliwość Boską, osłoniętą Twem miłosierdziem. Miłosierdzie Pana powierzyło Ci ten urząd, abyś była pomocą i pociechą nam nędznym“ [6]).

Św. Cyryl zowie Najśw. Pannę berłem wiary prawdziwej, dowodem prawdy katolickiej, a Kościół św. przywilej dziedzictwa i macierzyństwa Maryi uważa jako tamę, którą stawia napadom i napaściom herezyi. Ponieważ tajemnica wcielenia Słowa Bożego spełniona została przez Maryę i ona pierwsza wiarę w nią poczęła głosić, przeto kto nie wierzy w Maryę—nie wierzy w Jej Syna. Wszystko co czynimy ku czci Maryi jest zarazem uznaniem wiary w Jej Syna. Każde *Zdrowaś* ofiarowane Jej z ufnością podnosi serce modlącego się do Tego, który od wieków spoczywając na łonie Ojca, nie pogardził łonem Dziewicy. Jeśli Chrystus Pan jest wielką Jałmużną daną ziemi przez niebo, to Marya jest ową wielką Jałmużnicą, z której ręki ziemia ten dar bogaty otrzymuje. Dlatego też zrozumiemy, iż od początku walka przeciw Chrystusowi zawsze łączoną była z walką przeciwko Maryi i każda herezya tem się kończy, iż przeciwko godności Maryi w jakikolwiek sposób powstaje.

Z drugiej strony wszyscy wielcy i święci Kościoła, głęboko przekonani, iż z zatraceniem czci Maryi ucierpi i tajemnica Wcielenia, to ognisko żywe, w którem skupia się i tętni, wszystko życie kościelne, od samego początku usilnie starali się o rozkrzewienie czci Maryi. Dowodem ich pisma. Dopóki tedy trwa ród ludzki na ziemi, sprawdzać się będą prorocze słowa Najśw. Maryi Panny przez nią samą wyrzeczone w *Magnificat: Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody* [7]).

Każdego poranku na odgłos dzwonu wznosi się Jej chwała z milionów serc, miliony ust wielbią Ją i wielbić będą po całej

---

[6]) *Św. Bonaw.* Stim. amor.

[7]) Luc. I. 48.

ziemi do skończenia wieków! To ma znaczenie Najśw. Marya Pana dla całego Kościoła.

II.

Jak cześć Maryi jest tarczą, o którą rozbijają się wrogie moce piekielne, tak znowu miłość i cześć Maryi Dziewicy jest znakiem, niezawodną rękojmią naszego przeznaczenia do żywota wiecznego. Marya kocha nas, a kocha miłością największą i nieporównaną, wobec której miłość naszych Matek i sióstr niczem jest. Marya kocha nas miłością skuteczną, bo nietylko pragnie tego, co dla nas jest dobrem rzeczywistem, dusznem czy cielesnem, ale nadto swą wielowładną przyczyną uprasza u Pana Boga dla nas to dobro.

A co dziwniejsze Najśw. Marya Panna nie przestaje nas kochać wtedy, gdy na miłość bynajmniej nie zasługujemy, gdy jesteśmy niewdzięcznymi, niewiernymi grzesznikami. Bo Marya nietylko postępuje z nami, jak matka, ale naprawdę jest naszą Matką. Więc, gdy ta miłość ku nam macierzyńska stanowi jej wewnętrzną istotę, nie może się zaprzeć tego uczucia miłości macierzyńskiej wtedy nawet, gdy Ją grzech i niewdzięczność nasza rani boleścią. Marya kocha nas i jako matka musi kochać, dopóki już nietylko prawdopodobieństwo, ale nawet czysta możebność zachodzi, że kiedykolwiek, chociaż i bardzo późno zbawienie nasze osiągnąć możemy. Czyż może być większa nad tę dla dusz naszych pociecha?

Sami tedy osądźmy najm. br., jak bardzo nas umiłowałaby ta dobra Matka, gdybyśmy Jej miłość macierzyńską odpowiednią odwdzięczali miłością synowską, a chowając w sercu wierność ku Niej niezachwianą, zupełną ufność po Bogu w Niej pokładali. Jeśli Matka Boża nie przestała się troszczyć o zbawienie największych grzeszników, dlatego tylko, że o Niej nie zapomnieli, że kiedykolwiek w jaśniejszej chwili swego ponurego żywota wyszeptali kilka pozdrowień anielskich, jeśli swą miłość macierzyńską do tego posunęła stopnia, iż wbrew Bożej sprawiedliwości wyjątkowo upraszała o ocalenie grzesznika, którego potępienie było niezawodnem, jeśli taką jest dla grzeszników, — pytam — czy pozwoli Najśw. Marja Panna, aby zginął wiecznie

Jej czciciel, który Ją kocha, i choć w drobnych rzeczach służyć usiłuje? Nigdy i tysiąc razy nigdy! ktoby o tem nie był przekonany, nie zna Matki Bożej, ani zna Jej serce macierzyńskie, ani wie jaką jest władza Królowej Nieba i Ziemi!

Marya chce naszego zbawienia, chce byśmy kiedyś Ją z Panem Bogiem w niebie wielbili, byśmy Jej na wieki z miłością wdzięczność winni byli. — Dlatego nieustannie modli się do Syna za nami. Nigdy się nie zniechęca ani ustaje w obronie naszej. A jeżeli się ciągle Matka Boża zbawienia naszego od Syna domaga, to czy może pozostać Jej prośba bezskuteczną? Czy Syn nie usłucha Matki? Ten Syn, który tyle razy na Jej prośbę zbawiał najgorszych, zrozpaczonych grzeszników, który cenę krwi swojej złożył w Jej ręce i uczynił szafarką skarbów Odkupienia? Modlitwy Jej mają siłę rozkazu, ponieważ są prośbami Matki [8])!

Lecz jak Bóg nie zbawia nas bez własnej pracy, tak i Matka Boża bez naszego współdziałania pomódz nam do zbawienia nie zdoła. Cała Jej pomoc, jakiej nam udzielić może, jest uproszeniem nam łask potrzebnych do powstania z grzechu, do uchronienia się niebezpieczeństw jego, do postępowania drogą cnoty. A na co się nam przyda to macierzyńskie Jej wsparcie, jeżeli dobrowolnie, rozmyślnie trwamy w grzechu? Co nam pomoże Jej serdeczna Opieka jeżeli współpracować z udzielonemi nam łaskami, żyć cnotliwie i iść za głosem Boga, za śladem Jego krzyża upornie nie chcemy? Marya nie daje nam zbawienia, bo to przymiot samemu Bogu właściwy. Ona tylko dopomaga nam, abyśmy po życiu według ducha wiary przez śmierć szczęśliwą trafili do Nieba. Ale jakiem prawem spodziewamy się umrzeć w łasce Bożej, jeśli życie pędzimy bez pamięci na Boga, bez miłości i wiary?

Tak, najm. bracia, nadzieja w pomoc Matki Bożej, bez religijnego życia, jest zuchwalstwem i grzechem! Wszakże sam Zbawiciel nas zapewnił, że nawet najgorliwsza modlitwa do Boga, najsilniejsza nadzieja w zasługi Jego bez spełniania woli i przykazań Pańskich na nic nam się nie przyda, i dlatego woła

---

[8]) Św. Antonin Part. 4. tit. 25, c. 17.

z przestrogą do nas: *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech* [9]). Gdyby sama tylko codzienna modlitwa do Maryi, mogła nam zapewnić zbawienie, czemużto Zbawiciel powtarzałby tak często: *Czyńcie godne owoce pokuty* [10]). Gdyby noszenie szkaplerza wystarczało do zbawienia — czemużto wszyscy Ojcowie ŚŚ. i nauczyciele Kościoła domagają się tak ustawicznie od nas porzucenia grzechu, zmiany postępowania, poprawy serca i życia?

O chciejcie zrozumieć, że wszelkie bractwa, koronki, różańce i rozmaite tego rodzaju modły, są to rzeczy święte, zbawienne, godne szacunku i potwierdzone przez Boga, który rządzi i kieruje swym Kościołem, lekceważyć je i poniżać — byłoby nierozsądkiem i grzechem. Ale same te nabożeństwa, bez życia bogobojnego nie zapewnią nam zbawienia, bo celem ich jest zdwojenie w nas czuwania i modlitwy, utrzymania nas w cnocie i pracy duchownej nad sobą, i tym sposobem dopomagania nam do otrzymania nieba. Czcijmy niemi Najśw. naszą Matkę i Opiekunkę, ale zarazem słuchajmy głosu Jej Syna i Jego Ewangelii. Strzeżmy się występków i nieprawości, a pomoc Jej święta niezawodnie otoczy nas w każdym wypadku biednego naszego życia i w chwili śmierci Marya będzie nam Matką — jedyną pociechą i ucieczką naszą.

Aby służba nasza była godną tej św. Pani, aby nam dawała prawo do Jej opieki i wsparcia, potrzeba koniecznie, abyśmy w życiu naszem naśladowali cnoty Tej, którą chcemy kochać i uwielbiać sercem. Konieczność tego obowiązku czujemy sami w codziennem, ziemskiem naszem życiu. Jeżeli chcemy okazać komu najwyższy dowód naszego przywiązania, jeżeli chcemy zyskać wzajemną miłość i szacunek — jakże wtedy staramy się stanąć na równi z ukochaną osobą, podnieść się aż do jej cnót i przymiotów moralnych, i stać się im podobnymi w uczuciach i skłonnościach! Jeżeli zatem naśladowania tego potrzeba do

[9]) Mat. VII, 21.
[10]) Mat. III, 8.

ziemskich stosunków ludzkich, jeżeli niezgodność w myśli i postępowaniu zrywa najsilniejsze związki przyjaźni i miłości pomiędzy nami — możnaż więc kochać i uwielbiać Najśw. Matkę Bożą, możnaż się spodziewać Jej macierzyńskiej miłości i opieki — nie idąc śladami Jej życia, Jej cnót i dobrych czynów?!.. O tak najm. br., jeżeli pragniemy szczerze przypodobać się tej Św. naszej Matce, pozyskać Jej serce i opiekę, bądźmy Jej podobnymi — niechaj Jej świętość odbija się w czynach i myślach naszych — niechaj Jej cnoty jaśnieją w całem naszem życiu... Wszak wiemy, że obowiązek naśladowania Zbawiciela jest warunkiem naszego zbawienia, tak, że Apostoł narodów woła do wszystkich: że Bóg tych tylko zbawi, którzy będą podobni obrazowi Syna Jego [11]) A jeżeli przykład Boga żyjącego na ziemi wśród ubóstwa, pracy, cudów i męczarni, zda się nam trudny i niedościgły, jeżeli na widok takiej świętości i czystości niebiańskiej, grzeszne nasze serce mięsza się i wątpi, to spojrzyjmy na wzór ziemskiej walki i pracy w życiu Najśw. Maryi Panny, i nie mogąc naśladować Boga, naśladujmy Ją, podobne nam stworzenie Boże. — Uczmy się Jej miłości dla Stwórcy i bliźnich, Jej pokory w sercu i życiu, Jej czystości w myślach i czynach, Jej posłuszeństwa dla przykazań Bożych w całem postępowaniu naszem. A wtedy dopiero będziemy prawdziwymi czcicielami Maryi, wtedy dopiero słusznie zastosować do siebie będziemy mogli te słowa Ojców Kościoła: Niepodobna, aby wierny sługa Maryi miał zginąć na wieki. A teraz najm. bracia, powiedzmy w szczerości serca, czyż taką dotąd była nasza służba dla Boga-rodzicy? Czyż nabożeństwo nasze ku Niej było prawdziwe, szczere i dokładne? Czyż wstrzymywało nas od grzechu, hamowało na drodze nieprawości i złego, wzbudzało gorące pragnienie naśladowania Jej cnót i dobrych czynów? Czy też przeciwnie — uwielbienie to dla Maryi ograniczało się na samych słowach tylko, na modlitwie ust, na czynach zewnętrznych bez najmniejszego wpływu na serce i życie nasze? O br. najm., niech uroczystość dzisiejsza

---

[11]) Rom. 8, 29.

będzie dla nas skuteczną zachętą do gorliwszej służby Tej Matce naszej. Jej Zmartwychwstanie niech utwierdzi w nas wiarę w przyszłe, jak nam jest przyobiecane, zmartwychwstanie nasze, a cześć i miłość, jaką Bóg Ją w tem Jej Wniebowzięciu otacza, niech nam nowego naszym do Niej prośbom dodaje zapału.

III.

O Wniebowzięta Matko i Pani Nasza! płaczemy tak często i wyciągamy ku Tobie ręce nasze z modlitwą o ratunek, a jednak jakże często brak nam Twej pociechy i miłosierdzia i ze wstydem i pokorą wyznajemy, żeśmy Ci źle służyli, źle Cię kochali o Matko nasza, sądziliśmy, że zyskamy Twoją łaskę samą modlitwą tylko bez poprawy grzesznego życia!... o przebacz nam ten błąd o Maryo Matko Boża. Spodziewaliśmy się, że swą władzą i przyczyną uchronisz nas od potępienia i wprowadzisz do Nieba, choćbyśmy całe życie nie przestali znieważać Twego ukochanego Syna — o przebacz nam tę niedokładność Twojej czci o Matko nasza! i uproś nam u Syna Twego łaskę, abyśmy nią wsparci porzucili ścieżki nieprawości i złego, szli z ufnością krzyżową drogą za naszym Zbawcą i Bogiem i naśladowali Ciebie w pobożności i cnocie. Naucz nas szczególniej o Matko boleści, przyjmować z pokorą z rąk Boga kielich goryczy i smutku, wspieraj nas w ciemnych chwilach naszego życia swą pomocą i łaską, ocieraj łzy i dźwigaj znękane serca, abyśmy przez cierpienia tego padołu doszli tam, gdzie otoczona gronem aniołów i świętych królujesz w chwale Swego Syna na wieki. Amen.

M.

SZKIC KAZANIA

na Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Powszechna cześć Maryi jest podstawą życia chrześciańskiego.

WSTĘP.

Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie. (*Cant. VI, 9*).

Weselmy się wszyscy w Panu! Śpiewają dziś aniołowie Wniebowziętej Maryi wielką pieśń pochwalną! — *Marya dziś Wniebowzięta* — powtarza we Mszy świętej i w brewiarzu Kościół cały. Marya podobna jest do wschodzącej jutrzenki,— Ona Chrystusa jako słońce sprawiedliwości poprzedza. *Wybrana jako słońce* — albowiem jako słońce przewyższa blaskiem swym wszystkie gwiazdy, tak Marya wspaniałością Swą przechodzi wszystkich aniołów i świętych. *Piękna jako księżyc* — bo jak on od słońca, tak i Marya od Chrystusa blask swój otrzymuje. Jak tenże nocy przyświeca, tak i Marya roztacza radosne swe pro-

mienie wpośród smętnych pomroków tego świata. Jak księżyc kroczy majestatycznie przez gwiazd gromady, tak i Marya błogosławiąc obchodzi wszystkie narody, aby w każdym kraju, w każdym zakątku ziemi namiot swój wystawić. Heretycy znieważają cześć Maryi; bo jako wyrodne dzieci nie kochają tej matki; ale wszyscy duchem wiary żyjący — niebo i ziemia cała najczulej Ją zalecają jako główną podstawę chrześciańskiego życia.

Rozważmy:

I. 1) Przedewszystkiem sam Bóg nam Ją zaleca. Ojciec Przedwieczny obrał Ją sobie za Córkę, Syn za Matkę, a Duch święty za swą Oblubienicę. Tak więc jest Ona w najściślejszym i najbliższym związku z Trójcą Przenajświętszą. 2) Dalej: nikogo ze świętych nie obdarzył Bóg tylu cudami jak Ją... Jeżeli i dzisiaj trafiają się cuda, to najczęściej na miejscu obranem sobie przez Maryę jako łask miejsce — cel pielgrzymek... Ileżto kościołów i kaplic na Jej cześć wzniesionych, ileż ołtarzy Jej poświęconych, ileżto milionów ludzi podąża do Jej obrazów, ileżto modłów i pieśni do Niej zanoszą w chorobach duszy i ciała—ileżto wotów Jej ofiarowanych, a ileżto nadziei w Niej pokładają po wszystkich krańcach świata! I to dlatego, aby się to wypełniło, co Ona sama o sobie śpiewała: *Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte Imię Jego; albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody* [1]. Jak Ona pięknie przepowiedziała! Jak przejrzała wszystkie narody, które przez Boga do Niej, a przez Nią do Boga podążyły.

II. Cześć Jej oddają aniołowie, i tak: 1) Archanioł Gabryel posłany od Boga powitał Ją: *Zdrowaś Marya* i t. d.; Aniołowie, gdy Ona swe dziewictwo w świątyni poślubiła, odwiedzali Ją, służyli Jej, jak to ŚŚ. Ambroży, Hieronim, Grzegorz z Nikomedyi i drudzy opowiadają; 3) Aniołowie Ją otaczali w domku Nazaret, w stajence Betleem, w ucieczce do Egiptu i t. d. Tak przez całe życie towarzyszyły Jej chóry aniołów, wtedy już czczące Ją jako niebios Królowę... 4) Aniołowie i u Jej grobu; podług tego co św. Juwenalis do cesarzowej Pulcheryi pisze i co św. Jan Da-

---

[1]) Luc. I, 48.

masceński opowiada, trzy dni z rzędu słychać było cudny śpiew aniołów u Jej grobu. Domek Jej zaniesiony przez Aniołów najprzód do Dalmacyi a potem do Włoch, gdzie do dziś jeszcze w Loretto cześć mu oddają... 5) jak wielką musi być cześć dla Maryi w niebie! Jak często i serdecznie śpiewają: *Wesel się, Królowo nieba, alleluja!* i t. d.

III. Cześć Maryi nakazuje Kościół: 1) ustanawia wiele dni świątecznych ku Jej czci, oraz osobliwą czcią święci sobotę każdego tygodnia; 2) wznosi wiele kościołów i ołtarzy... 3) wyznacza na Jej cześć pory dnia, litanie i modły... 4) trzy razy dziennie po całym chrześciańskim świecie, ze świątyń wszystkich, dzwon kościelny wzywa lud do oddania czci Matce Bożej. Jednem słowem niema dnia i nocy, żeby się nie modlono i nie śpiewano: *Zdrowaś Marya!* A cześć ta trwać będzie i w tryumfującym Kościele!

IV. Cześć oddają Maryi i święci: 1) Szereg ich rozpoczyna Jej Ciotka św. Elżbieta tym pochwalnym hymnem: *Błogosławionaś Ty między niewiastami. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie? A błogosławionaś któraś uwierzyła, albowiem spełni się to coś jest powiedziano od Pana* [2]; 2) drugą była owa kobieta w Ewangelii, która podniósłszy z rzeszy głos uczciła Chrystusa a zarazem Maryę: *Błogosławiony żywot który Cię nosił* [3]; 3) Apostołowie Matkę Bożą czczą i wielbią: Znajdowała się Ona pośród nich w czasie Zesłania Ducha św. — zadawali Jej pytania jako swej nauczycielce, kochali Ją synowską miłością jako matkę, schodzili się do Niej, szukając pociechy i mocy dla duszy. Św. Jan wziął Ją do siebie z rozkazu Mistrza swego; ale i drudzy nie mniej Ją miłowali. Opowiadała Ona im wiele, i właściwie Jej tylko zawdzięczamy szczegóły z wieku dziecinnego Jezusa w Ewangelii św. zawarte. Apostołowie odwiedzali grób Maryi.—Po upływie trzech dni znaleziono go pustym—z Objawienia Bożego Apostołowie dowiedzieli się, że to Ciało, które nosiło Syna Bożego, wzięte zostało do nieba; 4) po nich następowali inni święci, i można śmia-

---

[2]) Luc. I, 42.

[3]) Luc. XI, 27.

ło powiedzieć, że nie było ani jednego świętego, któryby w szczególny sposób nie wielbił Maryi. Na cześć Jej najwięksi Ojcowie święci całe księgi napisali: śś. Chryzostom, Epifaniusz, Augustyn, Hieronim i Bernard. Św. Dyonizy odwiedził Ją w Efezie i powiada: *Gdybym był jeszcze poganinem, upadłbym przed Nią i uczcił jak bóstwo, tak cudowną i niebiańską mi się wydała;* 5) Królowie i książęta obierali Ją sobie za Matkę. Stefan, król węgierski, oddał w Jej opiekę całe swe państwo, i dlatego Węgrzy czczą zawsze Maryę, i dzień dzisiejszej Wniebowzięcia świętem *wielkiej Pani* zowią. Konstantyn Wielki Jej oddał w opiekę nowo-zbudowane miasto Konstantynopol. Ludwik Pobożny nie poszedł nigdy na polowanie bez obrazu Maryi, przed którym często w lesie modlitwy swe odprawiał. Cesarz Henryk święty, przybywszy do Rzymu, przepędzał zwykle pierwszą noc w kościele Najśw. Maryi Panny. Ferdynand, król hiszpański, rozkazywał nieść przed wojskiem w bitwie obraz Maryi i odnosił nad niewiernymi zwycięstwa. To samo można powiedzieć o papieżu Piusie V i IX. A wpośród mnogich Jej dzieci ziemskich, które łzami i modlitwą czczą tę Najświętszą Matkę i my niepoślednie zajmujemy miejsce. I u nas cześć Jej i uwielbienie jest prawie na każdych ustach, Jej wizerunki spoczywają na sercu każdego z nas prawie. Ona tak jest nam miłosierną w Częstochowie, Skempem, Gidlach i innych miejscach.

V. (Niektórzy nawet heretycy skłaniali się do czci Maryi, przynajmniej przed swem odszczepieństwem, np. Luter [4]) mówi: „Już choćby dlatego, że stała się Ona Matką Bożą, przypadły na Nią wspaniałe wszelki rozum przechodzące dary.“ I wielbi Ją dalej. Poźniej jednak w nikczemności swojej woła: „Wszyscy my chrześcianie wielcy i święci jak i Matka Boża!“ Lecz jakże to inaczej brzmi niż tamto co dawniej powiedział! [5]) Ekolampadiusz: „Nikt nigdy nie usłyszy o mnie, abym ja się kiedy wyrzekł Maryi, i uważam to już za pewną oznakę odszczepieństwa, jeżeli ktoś za mało szacunku Jej okazuje.“ Heretyk Bullinger (serm. de B. V.): „Wszy-

---

[4]) *Lut.* Coment. super. Magnif.

[5]) *Oecolampadius* sermo de laud B. V.

stko w Maryi jest wzniosłe, nic ziemskiego, pełna cudów i łaski!“ Toż samo Bucer [6]): „Dusza pobożna tylko rzeczy najświętsze o Matce Najśw. myśleć może.“ Tak więc heretycy musieli zamilknąć, bo musiało się to stwierdzić co Marya powiedziała: *Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody* [7]). Jeżeli więc chcesz wieść żywot chrześciański, jeżeli chcesz walczyć za Chrystusa, jeżeli chcesz wielkich łask dostąpić, służ wiernie Maryi, aby kiedyś i o tobie można było powiedzieć: *Znalazłeś łaskę u Boga przez Maryę*).

VI. O Matko Boga naszego dlatego Cię tak Syn swój wyniósł i na tronie umieścił, abyś nam, rodzajowi swemu, z pomocą śpieszyła; dlatego Cię z ziemi tej wziął, na której my wygnanie jeszcze ciężkie mamy: abyś tam o nas mówiła. Pomnij, jakoś tu, wychowana między nami, wspólną nędzę tego świata cierpiała!... Uproś nam u Syna Twego, przez mękę i śmierć Jego, łaskę do służby Jego, abyśmy wiernie Jemu służyli jako Marta w ubogich Jego; abyśmy jako Magdalena siedzieli u nóg mowy Jego świętej — nauki Kościoła. Uproś nam dobrą godzinę śmierci; obróć oczy miłosierne na nas, gdyby podwoje nieba przed nami zamykano, i abyśmy na Syna Twego i w królestwie Jego patrzeli i z Nim się i z Tobą na wieki radowali [9]). Amen.

M. N.

---

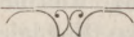
[6]) *Bucer* in Matth.

[7]) *Skarga.*

SZKIC HOMILETYCZNY

NA NIEDZIELĘ XIII PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Trąd jest obrazem grzechu śmiertelnego.



Strzeż pilnie, abyś nie wpadł w zarazę trądu.
(Deut. XXIV, 8).

Ostatnim razem podziwialiśmy Chrystusa Pana jako miłosiernego Samarytanina, łaską swoją wspomagającego słabą i zranioną ludzkość. Dzisiaj widzimy Go oczyszczającego od trądu. Trąd jest obrazem grzechu śmiertelnego.

1. Trąd oszpeca ludzi i czyni ich nieznośnymi i niebezpiecznymi dla zdrowych. (Przeczytaj opis trędowatych np. na wyspie Molokai w „Missyach Kat.“). Tak i grzech śmiertelny oszpeca duszę człowieka, zdziera z niej szatę łaski, sprawiedliwości, cnoty, zasługi... *Zły zwierz go pożarł* [1]).

Jest on jakoby dzikie zwierzę, które wpadło do wspaniałego ogrodu... Jest on jak straszne gradobicie w urodzajnej winnicy i na łanach zboża... Albo jak groźny nieprzyjaciel pustoszący miasto... Jak pięknem jest dziecko przed pierwszym

[1]) Gen. XXXVII, 20

grzechem śmiertelnym! Przy chrzcie świętym mówi Kościół: „Weź tę białą szatę i zanieś ją czystą i nieskalaną przed tron Pana naszego Jezusa Chrystusa, ażebyś miało żywot wieczny!“ [2]). Tak odziane żyło ono, rosło, ku radości nieba i ziemi, ludzi... aniołów... Maryi i Boga samego.

Oto grzech tylko pierwszy: *i stali się obrzydłymi jako to co miłowali* [3]). Już po piękności: *I odstąpiła od córki Syońskiej wszystka ozdoba jej* [4]). (Rozwinąć myśli podane).

A więc. *Strzeż pilnie, abyś nie wpadł w zarazę trądu...*

2. Właściwością trądu jest, że czem dłużej starać się go powstrzymać lub ukrywać, tem groźniej się on okazuje. Tak się rzecz ma i z grzechem; Czem dłużej go ukrywać, taić i nawet przy trybunale pokuty św. zamilczeć, z tem groźniejszą siłą wiedzie on człowieka na wieczne zatracenie. Tając go całe życie, wydostanie się on w straszliwy sposób w dzień sądu, a wtedy go ukryć już nie będzie można. *Oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc,* a więc: *Strzeż pilnie, abyś nie wpadł w zarazę trądu* [5]).

3. Trąd rozszerza się zwolna na całe ciało, obejmuje wszystkie członki i przyprawia je o zgniliznę; wdziera się aż do szpiku kości i gotuje człowiekowi śmierć pewną... Grzech obejmuje i zatraca powoli duszę z całą jej władzą. Zaślepia rozum osłabia wolę... zamyka serce na Boskie łaski i natchnienia: nasyca całą wyobraźnię nieczystymi obrazami, i człowiek taki ma tylko w złem upodobanie. Zagłusza nakoniec sumienie, i nie boi się już ono ani piekła, ni sądu... *Kości jego będą napełnione występków młodości jego, i z nim w prochu spać będą* [6]), to jest, że grzechy przedostają się jak trąd do kości samych, i nie opuszczą człowieka, póki on nie spocznie w ziemi, a dusza nie pogrąży się w piekło... *zaślepił oczy ich, i zatwardził serca ich* [7]).

---

[2]) Rit. Rom.
[3]) Oseas, IX, 10.
[4]) Thrzen. I, 16.
[5]) 1. Kor. IV,5.
[6]) Job. XX. 11.
[7]) Ioan. XII, 40.

A więc i znowu: *Strzeż pilnie, abyś nie wpadł w zarazę trądu.*

4. Trędowatego trapi wewnętrzna gorączka, która wywołuje ciągłe pragnienie... Tak i grzech dręczy człowieka, pomnaża jego pożądliwość, pragnie coraz czegoś nowego, a przytem łaknie ciągle i pragnie: *i będą mrzeć głód jako psi, i będą chodzić około miasta* [8]).

Grzesząc coraz więcej, zaspakajając swe namiętności, nie są oni nigdy nasyceni; ani bogactwem, ani sławą, ani rozpustą ani też rozkoszą i t. d. Na podobieństwo syna marnotrawnego żądają już tylko trzody strawy, ale i ta ich nie nasyca. Zapytaj prawdziwego pijaka, lekkomyślnego gracza, rozpustnika i t. d.

5. Trąd czyni człowieka ponurym i nadzwyczaj smutnym, we śnie nawet nie znajduje on spokoju — straszne marzenia i okropne widziadła go budzą, a rozpacz bez granic go trapi. I z grzesznikiem dzieje się też tak samo. Widząc iż go nic nie zadawalnia, wpada z jednego omamienia w drugie, z jednego upadku w drugi. W chwilach spokojnego zastanowienia się straszy go sumienie wyrzutami i rozpaczą pomsty Bożej... To znowu trapi go żądza i namiętność, których on zaspokoić nie może. Słowem, *niemasz pokoju niezbożnikom, mówi Pan Bóg* [9]). *Serce niezbożnika jest jak wzburzone morze, niespokojne w dzień i w nocy...* Jakież straszne położenie!.. Nie jestże to przedsmak piekła?.. A skądże to bezgraniczny smutek króla Antyocha? Oto: *I wezwał swych przyjaciół wszystkich, i rzekł im: Odszedł sen od oczu moich, i upadłem, i straciłem serce przed frasunkiem* [10]). *I rzekłem w sercu mojem: ku jakiemużem kłopotowi przyszedł, i w jakie nawałności smutku, w którymem teraz jest: którym był wesoły i wdzięczny w mocy mojej? A teraz wspominam sobie na złości, którem zbroił w Jeruzalem... Poznałem tedy, iż dlatego nalazły mię te nędze: a oto ginę od żałości w cudzej ziemi!*

---

8) Ps. 58. 7.
9) Is. LVIII 21.
10) Machab. VI. 10.

Prawdą jest co św. Augustyn tak pięknie mówi: Sprawiłeś Panie i tak jest: że karą dla siebie samego jest duch nieposkromiony. Dlatego: *Strzeż pilnie, abyś nie wpadł w zarazę trądu.*

6. Trąd jest tak zaraźliwy, tak niebezpieczny i obrzydliwy, że dotknięci nim podług prawa starego przymierza byli wyłączani ze społeczeństwa, i nawet przestrzegać musieli, aby się do nich nie zbliżano.

Grzesznik jest również niebezpieczną zarazą dla całego społeczeństwa, bo on łatwo drugich zaraża i do zguby ciągnie, to też: *Uciekaj przed grzechy jako przed wężem, a jeśli się do nich przystąpisz ukąszą cię* [11]). Ostrzega kaznodzieja Pański. *Synu mój, jeśliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im, powściągnij nogę twoją od ścieżek ich* [12]).

Bóg sam wyklucza grzesznika, bo nie *żywy* lecz umarły członek Kościoła będzie odjętym ze społeczności aniołów i świętych. Bóg sam usuwa się od niego ze swą poświęcającą łaską i gdy w grzechu umiera, odrzuconym zostaje na wieczność całą. *Idźcie odemnie...* [13]) Chrystus, opuszczając jego serce, tak ubolewa: *Opuściłem dom mój, ostawiłem dziedzictwo moje, dałem miłą duszę swoją w ręce nieprzyjaciół jej!* [14]) (Tu można pięknie i rzewnie rozwinąć myśli podane). *I stało się, gdy Jezus szedł do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi* [15]). Gdy Jezus przechodzi to dobrze tylko czyni... I obok nas nieraz przechodził w chorobach duszy i ciała ciężkich próbach pielgrzymki doczesnej, w natchnieniach i łaskach...

Na zakończenie: *Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego, a iż nie masz bojaźni mojej u ciebie, mówi Pan Bóg zastępów!* [16]).

M. N.

---

[11]) Eccli XXI, 2.

[12]) Prov. I, 10.

[13]) Matth. XXV, 41.

[14]) Jer. XII, 7.

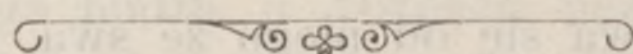
[15]) Luc. XVII, 11.

[16]) Jer. II, 16.

Teodoreta Biskupa Cyreńskiego *)

(ur. 386 um. 458)

KAZANIE VI O OPATRZNOŚCI **).



Często się odzywałem z prorokiem: *nie podnoście do góry rogu waszego, nie mówcie przeciw Bogu nieprawości*, jakoby świat ten, co go stworzył, zostawił bez żadnego rządu. Ale nie mogą przekonać niewdzięcznych ani niebiosa, które rozpowiadają chwałę bożą, ani słońce, co jak oblubieniec wychodzący z łożnicy swojej, wszystko przenika od kraju do kraju blaskiem i ciepłem; ani księżyc jaśniejący zmienną postacią dla oznaczenia biegu i miary czasu; ani wschód i zachód gwiazd, tych przywódców żeglarzy i wskazicieli siejby i żniwa; ani regularne następstwo każdej pory roku, ani stałe zmiany porównań dnia z nocą; ani zgoda ziemi z morzem; ani płynienie rzek i źródeł, ani najobfitszy płodów podarek, ani rozmaitość i pożyteczność zwierząt, ani dziwna budowa ludzkiego ciała, ani dziwniejsza własność nieśmiertelnej duszy; ani te rozmaite wynalazki i sztuki, co nietylko potrzebie, lecz zbytkom i zachceniom dogadzają; ani żadne inne dary, jakie tylko najwspanialszy dobroczyńca zlewa na rodzaj ludzki. Tych wszystkich dóbr używają, a jednak wściekają się i szaleją

*) Theodoretus Cyrensis Episcopus. T. IV. Migne P. G. T, LXXXIII. p. 555-774. X Περὶ τῆς προνοίας λόγοι.

**) Kazanie powyższe może służyć na niedzielę XIV poZielon. św., cf. Arcyb. *Hołowińskiego* „Homiletyka“ p. 174.

nazywając Opatrzność Boską niedbalstwem; zarzucając niesprawiedliwość, że jedni są ubodzy a drudzy bogaci. To zaskarżenie jak bluźnierczą pajęczynę łatwo zerwiemy. Czemu, powiadają, ludzie źli obfitują w bogactwa, w niezliczone dobra zewsząd opływają, ciemiężą drugich za pomocą skarbów jakby zapłaty ich nieprawości, i przy pomyślnych wiatrach dokonywają żeglugi życia? Czemu uprawiacze cnót w ubóstwie pędzący życie, miotani ciągle nieszczęściem nie mają czem zaspokoić najgwałtowniejszych potrzeb, w brudach i zatrutem powietrzu nędzy przytłoczeni do ziemi, stają się pomiotłem zuchwalstwa, cierpią obelgi i ponoszą niezliczone przykrości? A naprzód zapytamy, na czem szczęśliwość zakładamy? Jeśli na bogactwach, okażemy natychmiast kłamstwo: bo jakże bogactwo może być sprawcą szczęścia, kiedy wedle ichże wyznania jest współdziałaczem nieprawości? Jeśli dla posiadanych skarbów czoło pysznie podnoszą, wargi nadymają; jeśli ciągnieni na rydwanach pięknymi końmi wśród publicznych placów o tyle gardzą innymi, o ile z wysoka na nich patrzą; jeśli z przyczyny bogactw niesprawiedliwie działają, oszukują, pożądają rzeczy cudzych i przywłaszczywszy je rozkoszują się bezczelnie, i jeśli ubogich klęskami kupczą i na ich cierpieniu budują swą korzyść; jeśli wreszcie do wszystkiego złego trafiają za pomocą dostatków: jakimże sposobem nazwiemy bogactwo szczęściem? A jeżeli cnota uważa się za największe i najpiękniejsze dobro, jeżeli jej miłośnicy i posiadacze głoszą się za ludzi najbłogosławieńszych: czemu podziwiają bogactwo, czemu bogatych zowią szczęśliwymi?

Pewna rzecz bowiem, że bogactwa, pełne trosk, niepokoju i nawiedzane często burzliwą zmiennością w tysiącznych postaciach, mogą się prędzej zwać wrogami i zdrajcami, niż pomocnikami i towarzyszami cnoty. Jak zachowasz wstrzemięźliwość, kiedy bogactwo nasuwa obfitość wszystkiego, posługuje ciągle żołądkowi, roztapia się w kubkach, obmyśla uczty, i otoczywszy swe stoły kuchmistrzami, piekarzami, cukiernikami, najwyborniejszem winem, czarami, kielichami, kubkami różnego rodzaju i tysiącznemi przyprawami najrozliczniejszych potraw, nęci do chciwego picia i przeładowania się jadłem więcej jak znieść może natura. Bogactwo gasi lampę czujności naszego rozumu, podsyca i rozdyma coraz więcej ognisko namiętności; rządcę, t. j. rozum człowieka, zmienia na służalca obżarstwa; odbiera mu władzę daną od Boga, a wręcza ją chuciom i poduszczeniom; oddaje woźnicę zdziczałym koniom aby go poniosły i rozbiły; wyzuwa go ze sternictwa, a okręt powierza burzom na-

miętności, aby go zrzuciwszy na przepaści i szkopuły, zatopiły. Co wspominać o sprawiedliwości, kiedy sami przeciwnicy wyznają, że im więcej posiadają bogaci, tem więcej pragną, że chciwość zaciera wszelką różnicę między sprawiedliwym i niesprawiedliwym. Z tego, co powiedzieliśmy, mogą najzaciętsi widzieć, że bogactwo niezmiernie utrudnia pozyskanie cnoty. Przeciwnie ubóstwo jest pomocnikiem prawdziwej filozofii, najłatwiejszą, a ledwie nie jedyną drogą ku moralnemu udoskonaleniu. Namiętności bowiem przy braku nawet istotnych potrzeb muszą ulegać rozumowi; nie pozwala im ubóstwo nadymać się i powstawać przeciw rozumowi, ich panu i rządcy, jak to się zdarza w wypieszczonych zbytkami. Dusza oswobodzona od niepotrzebnych ciężarów, od zbytecznych zabiegów o rzeczy zewnętrzne, używa pokoju i ciszy zupełnej, zwraca się ku sobie, rozważa własną godność, poznaje uległych sobie uczuć służebnictwo, trzyma władzę, przepisuje prawa porządku i umiarkowania, i wszelki rokosz bądź gniewu, bądź jakiej żądzy karze i powściąga. Potrzeby ubóstwa zmuszają do pracy, a praca, zajmując myśl i ciało, umniejsza żywioł namiętny, przeszkadza mu się wznosić aż do rzucenia wędzidła rozumu. Czyżto nie ślepota potępiać ubóstwo, które bywa środkiem i narzędziem do wszelkiej cnoty? Jeśliby kto podziwiał dom, krzesła, łoża i inne sprzęty, a ganił i powstawał na piłę, siekierę i inne narzędzia, za pomocą których wszystko zrobione, czyżby miał słuszność i prawdziwe pojęcie rzeczy? Pogańscy mędrcowie już byli przekonani o tej prawdzie, którą ugruntował wyrok Zbawiciela: Każdy z was, *kto się nie wyrzecze wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim.* Zakon Boży odnowił w pamięci ludzkiej prawo naturalne, które było zatarte czasem i zepsuciem. Jeśli więc Sokrates, Dyogenes i tym podobni w chęci nabycia doskonałości wyrzekli się dóbr posiadanych, uważając ubóstwo za najlepszy środek do własnego ukształcenia, chociaż nie mieli ani nadziei niebieskiego królestwa, ani znajomości najwyższego dobra: jakże chrześcianin może złorzeczyć ubóstwu które ścieżkę cnoty wązką i stromą czyni równą i łatwą ku przejściu? Nie przeto jednak potępiamy bogactwa, ani myślimy błąd błędem zbijać; gdybyśmy bowiem utrzymywali, że bogactwo jest złe samo w sobie, byłoby bluźnierstwem spadającem na ich miłościwego Dawcę. Bogactwo i ubóstwo są to narzędzia, które nam Bóg udziela; ludzie zaś są to robotnicy, którzy za pomocą tych narzędzi albo posąg cnoty, albo bałwan zepsucia mogą wydłutować. Nie potępiajmy przeto ani ubóstwa ani bogactwa, ale raczej złe użycie tych obu narzędzi.

Wszakże i żelazo jest dane ludziom, aby im w rolnictwie, budowaniu i w innych potrzebach służyło; ale jeśli się użyje ku mordom i napadom, nie obwiniajmy żelaza, tylko złość tych, którzy go nadużywają. Podobno mamy ku wzmocnieniu i rozweseleniu wino; lecz jeśli je obrócą na pozbycie rozumu, na szaleństwo i ruinę zdrowia, potępiamy nadużycia, zowiąc takich ludzi opojami zepsutymi, a wino jako dar Boży zawsze podziwiamy. Może kto nierozważnie zapytać: dlaczego Bóg nie dał wszystkim bogactwa? A ja go nawzajem pytam: dlaczego Bóg wszystkim członkom ciała nie dał jednej własności; ale oczom powierzył widzenie, uszom słyszenie, nozdrzom powonienie, językowi smak, nogom moc chodzenia, rękom wszelkiego rodzaju działania? Dlaczego żołądek przeznaczył na pokarmy, serce na źródło ciepła, żyły na kanały krwi, i wszystkim innym częściom ciała wcale inne polecił działania? A jednak widzimy, że wszystkie składają jedno ciało, i wszystkie ich własności, dążąc do jednego celu, wzajem pomagają sobie. Oko prowadzi nogi, które je noszą; ucho zwraca oczy na wszelki głos, i przez nie poznaje przyczynę głosu. *Nie może rzec oko ręce*, uczy apostoł, *nie potrzeba mi cię; albo głowa nogom: nie potrzebuję was. Owszem daleko więcej członki ciała, które zdadzą się być najmdlejsze, są najpotrzebniejsze.* Szalony tylko może się gniewać, że nasze członki mają rozmaitą własność; lecz inni wszyscy przejmują się miłością i podziwieniem dla Stwórcy, co tak mądrze podzielił i urządził, że wszystkie różne własności są wspólne jednemu ciału. Gniewasz się, że nie wszyscy ludzie opływają w bogactwa, przepyszne pałace, drogie szaty, piękne konie, tłumy służalców i zwolenników; że nie wszyscy się mogą otaczać miękkością, wymysłami, zbytkiem, rozkoszą i wszelkim wynalazkiem wygód najwyszukańszych, które w nas rozpalają żądze? Lecz pominąwszy to, że podobny stan rzeczy wieluby wtrącił w przepaść występków ze szczytu cnót, któremi w ubóstwie jaśnieją, zapytajmy się tylko, w jaki sposób moglibyśmy załatwić najgłówniejsze potrzeby, gdyby wszyscy byli bogaci i możni? Ktoby chciał komu służyć, ktoby się piekł przy ogniu dla zgotowania potraw? Ktoby w ciężkim znoju uprawiał ziemię i zbierał jej płody? Ktoby kuł kamienie na budowę gmachów? Ktoby się oddał ciężkim i pracowitym rzemiosłom? Ktoby potrafił sam sobie wszystko zrobić, i czy może jeden człowiek wszystko umieć? A tak wszyscy bylibyśmy w ostatniej nędzy, w niedostatku pierwszych potrzeb i wygód życia, a tem samem w barbarzyństwie. To właśnie, co zowią nierównością, jest główną przyczyną, która nam życie uprzyjemnia

istanowi jedyny cel prawdziwego rządu. Nadto w głównych rzeczach Stworzyciel zachował najściślejszą równość pomiędzy ludźmi. Jedna ziemia jest wszystkich pomieszkaniem, karmicielką i grobem; jeden wszystkich początek — proch ziemski; jedno niebo rozciąga wspólny dach nad wszystkimi; słońce, księżyc i gwiazdy są to wszystkich pochodnie; jedno powietrze wszystkim służy do oddechu, rzeki i źródła wszystkich zarówno napawają. Ciała bogatych i ubogich są jednakowe; owszem u drugich są często zdrowsze i silniejsze, bo praca, w której pożywają chleb swój, nadaje krzepkość i czerstwość. Dusze są jednakie, porodzenie możnych i nędznych równie bolesne; chyba ta różnica jest, że biedniejszym łatwiej i lżej to przychodzi. Wszyscy zarówno wstępujemy na świat: nie w purpurze bogactwa ani w łachmanach ubóstwa, ale całkiem nadzy. Wszyscy ssą jeden pokarm z piersi; a jak początek, tak i koniec jeden jest wszystkim. Śmierć bowiem nie lęka się bogactw, ani włóczniami uzbrojonej straży, ani szkarłatu, ani wysokich i zębatych wieżami wspaniałych gmachów — wszędzie przenika; nie wzrusza się łzami i zaklinaniem, nie pozwala się przekupić żadnym datkiem, i niweczy wszelką pomoc lekarza i lekarstw. Wszystkich zarówno jedna zgnilizna i robactwo czeka. Zważmy jeszcze, że dobra tego świata nie należą w ścisłem znaczeniu, jak utrzymujesz, do ich posiadacza, ale są wszystkim wspólne. Ubodzy biorą udział w bogactwie tych, którzy je posiadają. Twórca rozdzielił różnym różne talenta; przeto bogaci przychodzą do progu ubogich, aby za pieniądze dostali od nich tego, czego potrzebują. W dostatkach mnożą się niesłychanie potrzeby, przez co muszą coraz więcej szafować swe skarby. Czy nie powinniśmy podziwiać mądrości Stworzyciela, który wzajemną potrzebą łączy w zgodzie i przyjaźni bogatych z ubogimi. Wszystko co bogaci posiadają niepożytecznie, biorą u nich ubodzy pracą rąk swoich. Nie kopalnie złota i srebra, ale praca stanowi bogactwa ludzkie. Rzemiosła i sztuki, które są własnością ubogich, nadają wartość, kształt i użycie wszelkiemu kruszcowi. Jakaż tu nierówność i sprzeczność, gdy się obie strony razem potrzebują i łączą? Gdy tym tylko sposobem życie bogatych i ubogich staje się przyjemniejsze i wygodniejsze. Dlaczego, znowu mię pytasz, wielu bogaczów żyje nieuczciwie? A biedni czy wszyscy uczciwi? Czy chciałbyś obedrzeć człowieka z wolnej woli, którą go Twórca jak najlepszym klejnotem udarował? Gdyby wszyscy bogaci byli sprawiedliwymi, czyby źli słowami swego mistrza skarżącego na Joba nie rzekli do Boga: *Azażeś ich nie ogrodził, i dom ich i wszystką majętność wokoło ze-*

wszął; błogosławiłeś im, i dobytek ich rozrósł się na ziemi; ale ściągnij trochę rękę Twoją, a dotknij wszystkiego, co ma, jeśli w oczy błogosławić nie będzie? Kiedy zaś cnota nie jest koniecznością ubóstwa, bogactwa, bo te są narzędziem dobrego lub złego, wedle użycia woli: wtedy nie pozostaje żadnej wymówki ludziom zepsutym czy w dostatku, czy w nędzy. Którzy bowiem dobrze i uczciwie bogactw używają, i pomnażając swe mienie bez krzywdy bliźnich, przypuszczają biednych do uczestnictwa w swej majętności, służą na dowód i potępienie tych, co nieuczciwie i łakomie oddają się w niewolę bogactwa. To samo ludzie, którzy umieją osładzać ubóstwo mądrem i wesołem zdaniem się na wolę Bożą; którzy znoszą nędzę i ucisk mężną i szlachetną piersią, służą na oskarżenie tych, co w ubóstwie piją nieprawość jak wodę. Rozważaj pilnie Boskie szafarstwo, a gorliwiej i ochotniej będziesz Jego chwałę opiewał. Zbytki i miękkość osłabiają najczęściej zdrowie, które pospolicie bywa udziałem ubogich. Bogacz każe się nosić, lub wozić; ubogi wcale nie potrzebuje nóg cudzych. Stąd kiedy biedny zazdrości dostatnim skarbów, wtedy często dostatni zazdroszczą ubogim zdrowia. Równą wagą i miarą podzielone są troski rozliczne w każdem człowieka położeniu, i jeśli gdzie łatwiej znoszą się cierpienia, to najpewniej w ubóstwie.

A przeto, widząc we wszystkiem Boską pieczę i sprawiedliwe szafarstwo, nie badaj ciekawie drobnych szczegółów; lub jeśli chcesz badać, czyń to nie płocho, nie powierzchownie, bo tylko w głębokiem i świętem rozważaniu odkryjesz chwałę i uwielbienie Boga. Ta myśl chwały Stworzyciela niech cię poprzedza i prowadzi w twoich poszukiwaniach. Abyś żadnej okoliczności nie przepuścił ku wysławieniu Boga. Weźmij za wzór troje pacholąt, co w piecu ognistym wzywali wszelki twór nawet nierozumny i martwy do chwalenia i wyznawania Pana; co swą stałością heroiczną i cudem dziwnej potęgi nieba zmusili do czci prawdziwej tego, który ich pragnął płomieniem odstraszyć od uwielbienia jedynego Boga. A was ani piec ognisty, ani lwy nie zmuszają bluźnić, a jednak w dobrach Pańską hojnością udzielonych roskoszując się i pieszcząc, nie pomyślicie nawet, że to są dary Boże. O chciejcie pójść za głosem prawdy! Ozdabiajcie język wasz bogobojnością, podziwiajcie wszelkie stworzenie, wznoście hymny uwielbienia Stworzycielowi i złóżcie najgłębszą cześć obecnej wszędzie Opatrzności tego Ojca, któremu niech będzie chwała na wieki. Amen.

Przegląd Piśmiennictwa.

Droga do osiągnięcia wewnętrznego spokoju przez *O. de Lehen* T. J. Przekład z francuskiego. Warszawa, 1897 r. str. 587.

Literatura nasza ascetyczna nie jest biedna: żywoty poszczególnych świętych, krótsze i dłuższe, książki do nabożeństwa, rozmyślania, nowenny, nabożeństwa majowe i różańcowe i t. d. w każdym roku w poważnej liczbie tytułów i egzemplarzy wychodzą. Książki te w znacznej części są to kompilacye małej wartości; wśród tej powodzi jednak znajdują się i rzeczy dobre, rzadziej oryginalne, częściej tłómaczenia. Do liczby najlepszych książek ascetycznych, wyszłych w ostatnich czasach w tłómaczeniu należy bezsprzecznie wyżej przytoczona: „Droga do osiągnięcia wewnętrznego spokoju.“ Tytuł ten zupełnie sprawiedliwie nadał swojemu dziełu O. de Lehen, nietylko bowiem daje ono nieocenione pełne praktycznej mądrości wskazówki rady i normy do osiągnięcia spokoju sumienia i wytrwania w łasce Bożej, lecz i dla spowiedników zawiera wiele nie nowych wprawdzie, ale szczęśliwie zebranych przypomnień, jak mają w trybunale pokuty duszami kierować. Całe dzieło na cztery dzieli się księgi. Pierwsza, z pięciu rozdziałów złożona, traktuje o należnej uległości woli Bożej uwidocznionej przez

urządzenia Opatrzności; nadaje ona się szczególnie dla osób przez strapienia nawiedzionych. Druga, zawierająca jedenaście rozdziałów, przedstawia ogólny jasny i dokładny obraz prawdziwych cech pobożności; obraz fałszywych illuzyi stojących tej pobożności na przeszkodzie i obraz warunków niezbędnych do praktykowania cnoty i kroczenia po drogach doskonałości. Trzecia, zawierająca pięć rozdziałów, podaje środki zachowania spokoju i ufności wśród pokus i duchownych ułomności i ciągnienia z nich korzyści dla postępu w cnocie. Czwarta i ostatnia księga, składająca się z sześciu rozdziałów, zajmuje się skrupułami i sposobami, jakich należy używać do uzyskania spokoju sumienia. Każdy rozdział dzieli się jeszcze na paragrafy.—O. de Lohen w dziele swojem opierał się na takich powagach w znajomości tajników życia duchownego, jakimi są: O. de la Colombière, Fenelon, święty Franciszek Salezy, O. Gaud, O. Michel i Duguet — i często całe stronice z ich dzieł przytacza. Wskutek właśnie tej wielkiej liczby wyjątków z rozmaitych autorów, w całem dziele niema jednolitości w stylu i są też liczne powtórzenia, które książce jako artystycznej całości szkodzą, lecz ułatwiają osiągnięcie celu przez dzieło założonego, wdrażając pewne prawdy w pamięć osób, które mają za zadanie przekonać. Ostatnia księga jest zbyt rozdrobiona na małe paragrafy. Najlepiej, powiem nawet więcej, świetnie jest napisany traktat o poddaniu się woli Bożej. Ażeby dać chociaż słabe pojęcie czytelnikom „Homiletyki“, jak autor pisze i jak prosto wiele kwestyi trudniejszych, zwłaszcza co do kierownictwa dusz skrupulatnych rozstrzyga, pozwolę sobie tu na kilka małych przytoczeń. Wiadomą jest rzeczą. jakto nieraz jeden upadek niektóre dusze doprowadza do rozpaczy i nawet czasem w otchłań występków popycha. O. Lehen taką tym duszom daje naukę, „Skoro spostrzegamy w sobie jaki upadek, zaraz się mięszamy, tracimy spokój, jesteśmy strwożeni i zajmujemy się nim dniem i nocą. Nigdy trwożyć się nie trzeba, lecz skorośmy upadli, należy się podnieść spokojnie, zwrócić się ku Bogu z miłością, prosić Go o przebaczenie i nie myśleć o tem co zaszło, aż gdy z tego przyjdzie czas się obwinić. A nawet gdyby się o nim na spowiedzi zapomniało, troszczyć się o to nie trzeba, (str. 203).“

Niektóre znów dusze nie ufające Bogu, wyobrażają sobie walki, na jakie mogą być wystawione w przyszłości, puszczają wodze imaginacyi i częstokroć wskutek przyzwolenia na jakiś obraz niewłaściwy, zły, grzeszą, lub przynajmniej nabawiają się wielu niepokojów. Autor tak do tych dusz nierozważnych między innemi przemawia: „Poco badać swe serce, co do krzyżów ciężkich, co do gwałtownych pokus, co do upartych walk, staczanych przez innych, jak w podobnych razach zachowywać się będziemy. Bóg, który obiecał utwierdzić naszą wolę, gdy tych ofiar zażąda, nie obiecał swych łask, kiedy samowolnie, nie będąc wezwani od Boga, za pomocą wyobraźni stawiamy siebie w okolicznościach nie istniejących, a które nigdy może istnieć nie będą, (str. 345).“

Roztargnienia nawet pomimowolne nabawiają dusze skrupulatne niepokoju. Ks. Lehen tak im na przykładzie niewinność tego rodzaju roztargnień tłómaczy: „Co do mimowolnych roztargnień, to nie oddalają one od miłości, która w woli się zawiera, a wola, jeżeli sama nie chce, nie podlega nigdy roztargnieniom. Skoro je spostrzeżemy, dajmy im przeminąć, a zwróćmy się do Boga. Gdy zmysły oblubienicy są uśpione, serce jej czuwa, a miłość nie gaśnie. Ojciec kochający nie myśli ustawicznie o swym synu, tysiące rzeczy zajmują jego wyobraźnię i umysł, ale te roztargnienia nie przynoszą ujmy jego ojcowskiej miłości; gdy pamięć o synu powstaje w umyśle jego, kocha go i czuje, że, chociaż przestał był o nim myśleć, nie przestał go jednak ani na chwilę kochać. Taką powinna być nasza miłość ku temu Ojcu niebieskiemu; miłość pełna prostoty, bez nieufności i niepokoju, (str. 431).“ A modlić się tak każe: „Chcąc się modlić skutecznie i z pilnością, dobrze byłoby przedstawić siebie jako żebraka. nędzarza umierającego z głodu, a który ma tylko jednego człowieka u którego mógłby prosić jałmużny i w którym może pokładać nadzieję, lub jako chorego, okrytego ranami, zagrożonego śmiercią w razie, gdyby lekarz nie chciał podjąć się leczenia go. Oto obraz tego, czem jesteśmy wobec Boga!...“ A gdzieindziej tak jeszcze o uwadze na modlitwie pisze: „Prawo przepisujące uwagę na modlitwie nie wymaga nieustannej uwagi, do której słabość ludzka nie jest zdolną; lecz

uwagi możliwej, powziętej w zasadzie na początku i trwającej dopóty, dopóki nie została zatopioną przez roztargnienie dobrowolne i rozmyślne, którego osoba skrupulatna rzadko staje się winną, (str. 451—452.“

Co się tycze samego tłómaczenia — to takowe jest dobre. Spostrzegłem w niem tylko kilka razy użycie niewłaściwe przypadku czwartego zamiast drugiego po partykule „nie“; kilka razy niewłaściwe użycie niektórych spójników i takie oto niezgodne z duchem języka polskiego lub niejasne wyrażenia i zdania: „święci pokusy uważali za zręczność (zamiast: okazyę, sposobność) do walk; jakby nie postąpiła, nie przewini (zamiast: jakkolwiek postąpi...); bez zgody woli najbrudniejsze myśli nie każą czystości duszy, tak jak odbicie się *w niem* straszydła, nie kazi czystości zwierciadła, przeciwnie powiększa jej zasługi.“

Wogóle jednak, pomimo tych i innych usterek, dzieło O. Lehen'a wielki może oddać pożytek czytelnikowi chrześciańskiemu, zwłaszcza duszom bojaźliwym i skrupulatnym i zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

X. J. G.

Mowa przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. ks. Józefa Kijanki św. Teologii kandydata, Prałata, Dziekana Katedry Sandomierskiej, Officyała Generalnego i proboszcza parafii Szewna do kościoła parafialnego w Szewnie, powiedziana dnia 14 Marca 1898 roku przez ks. kanonika M. Ryxa, Magistra św. Teologii Regensa Seminaryum Duchownego.

Już w wieku zygmuntowskim był zwyczaj ogłaszania drukiem mów pogrzebowych. Zwyczaj ten tak się w okresie makaronicznym literatury rozpowszechnił, że nie było prawie mówcy, któryby panegiryków pośmiertnych nie drukował. Chwalono wielkich i małych, sławnych i mniej sławnych; chwalono pochodzenie zmarłych, ich herby, urzędy lub nawet emblemata władzy i stanowiska. Stąd powstał cały dział literatury kaznodziejskiej, najwięcej cech zepsutego smaku noszący, lecz bardzo charakterystyczny, bo jednej z najważniejszych wad Polaków, mianowicie próżności dogadzający. Dziś chociażeśmy się z próżności jeszcze nie wyleczyli, mamy jednak więcej krytyki, miary,

taktu i smaku, jak nasi przodkowie i byle kogo nie chwalimy i panegiryków byle jakich nie drukujemy. Te mowy pogrzebowe, które się obecnie drukują, po największej części zasługują na rozpowszechnienie, jeżeli nie zawsze ze względu na swoją wartość wewnętrzną i zewnętrzną (treść i formę), to przynajmniej ze względu na osobę, której zasługi podnoszą. I mowa wypowiedziana przez ks. Ryxa, przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. ks. Józefa Kijanki ze wszech miar zasługiwała na ogłoszenie drukiem. Wychodząc z tych słów ksiąg Mądrości: „Podobała się Bogu dusza jego i dlatego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości,“ autor zaznacza we wstępie wielką stratę, jaką dyecyzya poniosla przez śmierć ś. p. ks. Kijanki, kreśli w dalszym ciągu krótki życiorys zmarłego, mówi o jego działalności szczególnie na wielce odpowiedzialnem i ważnem stanowisku regensa seminaryum, opowiada o cnotach nieboszczyka i jego świętobliwej śmierci. Szczery, głęboki i serdeczny smutek, jaki wieje z każdego niemal wiersza tej mowy, stanowi jej główny urok. Smutek ten jest chrześciański, miarkowany przez nadzieję nagrody dla ś. p. Kijanki za jego trudy, prace i poświęcenie, i przez nadzieję pociechy Bożej dla dyecyzyi w wynagrodzeniu straty, gdy na to zasłużymy. Myśl tę ostatnią pięknie mówca rozwija opierając się na analogii naszego położenia z położeniem Żydów za czasów Nehemiasza. „Gdy lud Izraelski w wielkiem pognębieniu zapragnął Bogu swą ofiarę złożyć — mówi — zamiast ognia świętego, który czasu trwogi w miejscu pewnem skryto, znaleziono tylko *wodę gęstą*. Opadły obecnym ze zwątpienia ręce! Wtedy Nehemiasz, pełen gorliwości i ufności w moc Bożą, kazał ofiarę i drzewo ową wodą polać, *a gdy się słońce rozświeciło, które pierwej było za obłoki, zapalił się ogień wielki na ołtarzu.*

Boże! Twoja wszechmoc zawsze jednakowa. Oto najlepszą cząstkę naszą zastygłą w tej trumnie zamknięto, — my niemocą i boleścią nad nią pochyleni gorzkie łzy ronimy, ciemny obłok doświadczenia twego nad głowami zawisł i zasłania nam już pozostałą drogę obowiązku życia. Błyśnij słońcem swej łaski, niech mrok zwątpienia ustąpi ufności, niech niemoc nasza zmieni się w potęgę, niech w rozpłakanych sercach kapłanów

Twoich wznieci się wielki ogień ofiary dla Ciebie, ogień który i siły ich, nielitościwie śmiercią niszczone, rozpali i swem życiodajnem ciepłem całe społeczeństwo ogarnie, skostniałe jego członki do świętej pracy na przyszłość rozgrzeje!

Żywe to uczucie, ku Bogu zwrócone, niechaj nam wszystkim pozostałym ostatnie słowo ukojenia zastąpi. My szczególniej kapłani nie traćmy ufności, bo wszechmoc Boża nigdy się nie zmienia, — ale pamiętajmy zarazem, że do cudu Nehemiasza, wiary i gorliwości Nehemiasza trzeba!

Ustęp równie piękny mógłbym, niejeden jeszcze z mowy ks. Ryxa przytoczyć, gdyż cała ona utrzymana jest w tym podniosłym chrześciańskim nastroju i napisana w tym prostym, a jednak tak szlachetnym stylu. Poprzestając na tem jednem przytoczeniu, odsyłam interesujących się naszą spółczesną wymową kościelną do źródła. Kilkunastu minut poświęconych na przeczytanie tej mowy nikt nie pożałuje, bo nietylko zaspokoi swój smak estetyczny, ale jeszcze zapozna się z jednym z najpiękniejszych charakterów kapłańskich, na jakich wprawdzie społeczeństwu naszemu nigdy nie zbywało, ale jakich nigdy nie jest i nie będzie za wiele.

X. J. G.

KAZANIE

NA DZIEŃ NOWEGO ROKU

KAZANIE
NA DZIEŃ NOWEGO ROKU.

O umartwieniu Chrześciańskiem.

II.

(Dalszy ciąg).

Jak każde przykazanie Pańskie, tak i przykazanie o umartwieniu różne u różnych spotykało i spotyka na świecie przyjęcie. Miało ono po wszystkie czasy, i ma, ochotnych i gorliwych wyznawców i pełnicieli; ale po wszystkie czasy także znajdowało, i znajduje, mniej lub więcej jawnych i upornych przeciwników i rebellantów. I tych ostatnich liczba zawsze jest większa, co nas nie zadziwia; bo człowiek z przyrodzenia swego walki i trudu nie lubi, i póki ma wybór, albo kiedy zdaje się jemu, że go ma, zawsze wybierze to, co łatwiejsze i przyjemniejsze; a bez wątpienia łatwiej, puszczać wodze pożądliwościom swoim, niźli je poskramiać, podobnie jak płynącemu rzeką, łatwiej jest dać się unosić prądowi, niż mozolnie płynąć pod wodę.

Tu spotykamy nasamprzód cały zastęp ludzi połowicznych i nieszczerych, obłudników i, jakby ich nazwać można, faryzeuszów Nowego Zakonu, którzy dla religii, dla nauki Chrystusowej

pewną zewnętrznie cześć zachowują, ale o pełnieniu jej przykazań, a zwłaszcza o przykazaniu umartwienia, słyszeć nie chcą, albo, jak mówi przysłowie, i Bogu i dyabłu po świecy zapalają. Chcą pogodzić wiarę z życiem zmysłowem, Chrystusa z Belialem, światłość z ciemnością. Ten głośno będzie się świadczył, iż jest dobrym katolikiem i wiernym synem Kościoła, ale klerykalnego fanatyzmu i zacofania znieść nie może, i Papieża chce uczyć rozumu, i na nieomylność jego ramionami wzrusza, i Biskupów, i kapłanów, i obrzędy, i rzeczy święte pospołu z bezbożnymi błotem obrzuca. Drugi najgłębsze ma uszanowanie dla nauki i przykazań Kościoła, ale postów przez Kościół przepisanych wątły jego organizm nie znosi, i chłód i ścisk kościelny na zdrowiu mu szkodzi, chociaż gdy się rospocznie kampania karnawału, albo przy jakiejbądź innej zdarzonej sposobności, wątły organizm jego ochotnie znosi trudy nocnych zebrań, i zabaw, i biesiad, i rozpusty. Inny znowu rad słucha słowa Bożego, zwłaszcza, gdy je ogłasza modny kaznodzieja, ale w domu po szafach i po stołach na miejscu honorowem trzyma wszelkie płody prasy bezwyznaniowej i bezwstydnej, które własnym groszem swoim, kupując je i prenumerując, popiera. Inny jeszcze, czy inna, gorliwie oddaje się praktykom pobożnym i umartwieniom, żadnego nabożeństwa nie opuści i godziny całe trawi na modlitwie w kościele; ale gdy wróci z kościoła, jest jako lew i zwierz drapieżny dla domowników swoich, jest udręczeniem i ustawiczną próbą cierpliwości dla wszystkich, którzy z nim czy z nią żyć muszą, i żaden, daleki czy bliski, ostrza języka jej nie ujdzie. Znajdziemy tu jeszcze i takich, zwłaszcza między dobrze się mającymi i w dobra tego świata uposażonymi, którzy, co do siebie, z religią z życiem chrześciańskiem jawny już i stanowczy rozbrat uczynili: nadto są wielcy, aby się ugiąć mieli pod powagę jakiejś wiary objawionej; nadto są grubi, aby mogli przejść przez ucho igielne przykazań Pańskich. Ale mając rozum praktyczny, widzą to przecie i rozumieją, że bez religii chrześciańskiej świat jednak istnieć nie może, że ona jedna nauką i ustawami swemi mocna jest powstrzymać namiętności pospólstwa, i utwierdzać powagę władzy, i skutecznie bronić tego porządku i ładu społecznego, dzięki któremu oni mogą bezpiecznie chodzić za inte-

resami swymi, i używać w spokoju dóbr swoich, dobrze czy źle nabytych; zaczem, co w życiu własnem z pogardą odrzucają, to jest, naukę, i powagę, i przykazania Kościoła, to w życiu społecznem zachowanem mieć chcą, i w interesie swych worków i kas ogniotrwałych usilnie popierają. W czasie dwukrotnego przez Gotów i Wandalów zdobycia Rzymu, opowiada nam święty Augustyn, wielu pogan, których naówczas w mieście wiecznem była jeszcze liczba znaczna, chociaż zresztą dla wiary chrześciańskiej mieli tylko pogardę i nienawiść, w tej potrzebie jednak pod jej opiekę się udało, chroniąc się z kosztownościami swemi do kościołów katolickich, jedynych miejsc od powszechnego zniszczenia bezpiecznych, bo dzicz barbarzyńska najezdców, wszystko zresztą po drodze swojej bez miłosierdzia ogniem i mieczem pustosząc, jednych tylko domów Bożych, instyktowną czcią i bojaźnią powstrzymana, tknąć nie śmiała, i nienaruszone je omijała. Tak to po wszystkie czasy, i dziś jeszcze, wzgardzona przez mędrców tego świata religia Chrystusowa tymże samym, którzy nie gardzą, pożyteczne usługi oddaje, póki stoi jeszcze w oczach i w sercach ludzkich ten krzyż, który oni zatrutemi naukami swemi z serca ludów wyrwać usiłują, ale jeszcze nie zdołali, i nigdy nie zdołają; ten krzyż, w którego cieniu, choćby go obalić chcieli, i oni mają zapewnione bezpieczeństwo, który skuteczniej, niż wszelkie kopce graniczne, broni roli ich od worywającego się w nią chciwego sąsiada, i mocniej, niż wszelkie rygle i zamki bezpieczeństwa, chroni od złodzieja papiery ich i walory. Ztąd niejeden wysoce liberalny przemysłowiec i przedsiębiorca, choć litośnie ramionami wzrusza na ciemnotę i zabobony ludu wierzącego, przecie wśród tego ludu szuka sobie robotników do fabryk swoich, bo z doświadczenia przekonał się że robotnik wierzący nie tak łatwo da się wciągnąć w strejki i bezrobocie; stąd niejeden pan innowierca, choć naśmiewa się z obrządków i odpustów kościelnych, w domu przecie woli mieć sługę katolika, bo wie, że ten katolik, póki chodzi do spowiedzi, nie będzie złodziejem, albo gdyby się nawet dopuścił przeniewierstwa, spowiednik około Wielkanocy znagli go do restytucyi; stąd niejeden ojciec, choć nie wierzy w Boga ani w duszę nieśmiertelną, syna swego przecie od-

daje na wychowanie do zakładu duchownego, bo wie, że tam syn jego nauczy się bać Boga i szanować rodziców, i nie zrobi mu na stare lata wstydu i zgryzoty; stąd i u nas niejeden, choć w kościele cały rok go nie widać, choć swą spowiedź wielkanocną odbywa, nie przed własnym pasterzem, ale u niewiadomych nikomu i niewidomych kapłanów, przecie w danym razie, z zapałem i namaszczeniem będzie mówił o wierze ojców, i w danej okoliczności ostentacyjnie zjawi się na okolicznościowem w kościele nabożeństwie: nie iżby nagle wiarę odzyskał, albo tak odrazu stał się nabożnym, ale iż ta wiara ojców jest dla niego hasłem politycznem, i to nabożeństwo — płaszczykiem do pokrycia ziemskich widoków. Takim ludziom próżno mówić o zakonie umartwienia chrześciańskiego: obłudnicy są, faryzeusze są. Dla nich, wiara chrześciańska, i ustawy i przykazania jej nie są czcigodną i świętą szkołą sprawiedliwości i cnoty, drogą, przez święte uczynki wiodącą do nagrody wiecznej; są one dla nich poziomą jakąś instytucyą policyjną, i pospolitem, jak każde inne, do celów ziemskich narzędziem. Takim ludziom grozi to samo, co spotkało światłych onych mędrców, i faryzeuszów, i mężów stanu żydowskich, którzy w głębokości polityki swojej umyślili zabić Chrystusa, dla ocalenia miasta i ludu swego. Chrystusa zabili, ale tem samem i siebie, i miasto, i lud swój zgubili: *Temporalia, perdere timuerunt, et vitam aeternam non cogitaverunt, et sic utrumque amiserunt,* mówi o nich święty Augustyn: — *Rzeczy ziemskich utraty się bali, a o żywot wieczny nie dbali, i tak oboje postradali.*

Obok tych obłudników i obojętnych, nie mniejszy, a jawniejszy i śmielszy występuje poczet przeciwników i wrogów zakonu Chrystusowego. *Wielu ich chodzi,* żali się Apostoł, *których wam nieraz przepowiadałem, a teraz i płacząc powiadam, nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których koniec na zatracenie, których bogiem jest brzuch, a chwałą sromota, którzy ziemskie rzeczy miłują* [1]). Tych nieprzyjaciół krzyża, to jest umartwienia Chrystu-

[1]) Filip. III, 18. 19.

sowego, szeregi za dni naszych coraz bardziej rosną w liczbę i siłę. Szczególnie tak zwana nauka nowożytna, religii Chrześciańskiej i przykazaniom jej wojnę na śmierć wypowiada; grzech pierworodny i odkupienie świata w Chrystusie, te dwa zasadnicze dogmata wiary Chrystusowej, nauka one bezwarunkowo odrzuca. Zatem i to, co w związku z onymi dogmatami wiara naucza o wewnętrznem, w upadłej naturze człowieka, między duchem a ciałem rozdwojeniu, wprost do bajek i zabobonów zalicza; wynikający zaś z tej nauki i z tego rozdwojenia obowiązek czuwania nad sobą i walczenia z sobą, i pokonywania umartwianiem zmysłów ciała, aby ducha nie zmogły, z oburzeniem odpycha od siebie, jako ciemne, średniowieczne, przyrodzoną godność ludzką poniżające, a na nic nieprzydatne znęcanie się człowieka nad samym sobą. Zdaniem tych mędrców nowożytnych, całe w tem życiu zadanie człowieka na tem się zasadza, aby wszystkie swoje siły przyrodzone, zmysłowe zarówno jak i duchowne, w zdrowej i swobodnej, żadnym przymusem nie skrępowanej harmonii rozwijał, i życia tego w całej pełni używał. Co Chrystus Pan wiernym swoim zalecił i przykazał: *Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydano* [2]), — to oni wprost górą na dół obracają i mówią: „szukajcie naprzód dóbr tego świata i bogactw jego, a o nic więcej się nie troszczcie, bo po za tem więcej nic niemasz, i wszystko inne urojeniem jest". Stąd na pierwszym u nich planie stoją, i jedyny cel stanowią interesa materyalne: rolnictwo, przemysł i handel, i wszelkie sposoby mnożenia bogactwa,—te są według nich jedyne drogi do szczęścia, tak dla pojedyńczego człowieka, jak i dla całych społeczeństw. I tą rzekomą nauką swoją chełpią się, i zowią ją postępem, i drogocenną zdobyczą nowoczesnej cywilizacyi; a tego nie widzą, że tę naukę ich dawno już przed nimi znał i praktykował stary świat pogański, i że ten rzekomy postęp ich i cywilizacya niczem innem nie jest, jedno sromotnym powrotem do starego, zwierzęco epikurejskiego barbarzyństwa.

---

[2]) Mat. VI, 33.

Przy takich pojęciach, nie dziw, że zanika wszelki ślad chrześciańskiej moralności i cnoty: w miejsce starej moralności, ci ludzie zalecają nam nową, cudackiem własnego ich pomysłu mianem „altruizmu“ pokrywającą brzydkość sprosnego samolubstwa; a w miejsce starej cnoty chrześciańskiej, ci mężowie postępu znają tylko jedną wielką cnotę społeczną, zasadzającą się na tem, — przytaczam tu własne słowa jednego z koryfeuszów tej szkoły, — aby każdy jak najwięcej mnożył potrzeby swoje, a następnie potrzeby te, byle uczciwie i godziwie, zaspakajał.

Dziwna to cnota, zaiste, i trudniejsza podobno niż wszelkie najwyższe cnoty chrześciańskie. Bo tworzyć sobie jak najwięcej potrzeb, a w zaspokojeniu ich z tem, co godziwe i uczciwe się nie rozminąć, jest to takie same zadanie, jak gdybyś, na przykład, chciał ugasić pożar, dolewając oliwy do ognia, albo człowieka otrutego uzdrowić, zadając mu podwójną dawkę trucizny. Bez wątpienia, że człowiek ma potrzeby swoje; sam Stwórca dał mu je wraz z naturą ludzką; lecz są to potrzeby, same z siebie, i w liczbie swojej ograniczone, i do zaspokojenia nie trudne. Ale człowiek ma także namiętności swoje, a namiętności tych jest moc niezliczona, i wymagania ich nie znają granic. Gdy więc człowiek, miasto należnego umartwienia, dopuści tym namiętnościom swoim swobodnego panowania, wtedy bez wątpienia, na tle rzeczywistych potrzeb jego powstanie mnóstwo niezliczone potrzeb urojonych, próżnych, bezpożytecznych, grzesznych, sprosnych, a może i zbrodniczych; i potrzeby te, namiętnością wzniecone i coraz wyżej potęgowane, tak wolą jego zawładną, iż rychło, prędzej niż się sam spostrzeże, wyjdzie daleko po za granice wszelkiej uczciwości, i wstydu, i godziwości. Wszak rzeczywistą jest dla człowieka potrzeba pokarmu i pożywienia; ale gdy tę potrzebę namiętność owładnie, czy nie rodzi się z niej sprosne obżarstwo, i opilstwo, z całym szeregiem wstrętnych następstw swoich? Wszak rzeczywistą jest dla człowieka potrzeba okrycia się i odzieży; ale gdy namiętność do niej przystąpi, czy nie rodzi się z niej bezrozumny zbytek w strojach, mieszkaniach, obyczajach, który jak zaraza się szerząc, wszelkie różnice stanów zaciera, i próżność ludzką do szalonych rozmia-

rów wydyma? Wszak rzeczywistą jest dla człowieka potrzeba odpoczynku i rozrywki; ale gdy namiętności człowiek pozwoli rządzić tą potrzebą, czy nie rodzi się z niej wyuzdana i rozpasana żądza wygód, i wczasów, i zabaw, i roskoszy, i rozpusty, która tysiące i krocie ludu do ruiny, do bankructwa na ciele i na duszy przywodzi?

Od pół wieku, i dłużej, mistrzowie błędu szerzą po świecie tę nową naukę i nową cnotę swoją. Z jakim skutkiem? Skutek i owoc, każdemu widoczny, ten, że gorączkowe gonienie za bogactwem szeroko ogarnęło wszystkie klasy społeczeństwa: każdy chce się zbogacić, i zbogacić jak najprędzej, i jak najtańszym kosztem. A bogactwa, rozumie się, żaden nie pragnie dla samej tylko miłości pieniędzy, albo dla samej tylko przyjemności posiadania, ale pragnie go w tej myśli, aby przyszedłszy do pieniędzy, swobodnie mógł używać wszelkich roskoszy, jakie za pieniądze kupić można. Tak więc, co się tycze pierwszego punktu programu swego, to jest, jak największego spotęgowania i pomnożenia potrzeb, nowa ona cnota społeczna świetne w niezliczonych zwolennikach swoich tryumfy odnosi; ale mniej pomyślnie powodzi jej się z drugą częścią założenia, to jest, z utrzymaniem się, gdy chodzi o zaspokojenie tych potrzeb, wszelką miarę i liczbę przewyższających, w granicaah tego co uczciwe i godziwe. Mnożą się i rozszerzają swe mury więzienia, szpitale, domy obłąkanych, i jeszcze mało w nich miejsca na pomieszczenie przewyższającego mnóstwa lokatorów swoich. Więzienia zaludnione są i przepełnione tysiącami kryminalistów, którzy w wysokim stopniu, według tej nowej nauki, cnotliwi, dużo za dużo potrzeb mieli, a nie widząc sposobu zaspokojenia tych potrzeb swoich uczciwie i godziwie, na inne sposoby się wzięli, uciekając się do złodziejstwa, do rozbojów, do mordów, do zbrodni wszelkiego rodzaju. A po szpitalach i po domach dla obłąkanych, mieszkają całe rzesze ludzi, którzy w nienasyconem i wyuzdanem, wszelką swawolą, rospustą i zbytkiem, zaspokajaniu rzekomych potrzeb swoich, niemocy sprosnych się nabawili, albo w sile wieku do ostatniego niedołęstwa przyszli, albo w czarne i nieuleczone zaćmienie umysłu popadli.

Taki jest gorzki owoc nowożytnego posiewu; a posiew ten ciągle trwa, i owoc ten ciągle rośnie, coraz dalej szerząc zarazę i spustoszenie swoje, na prawdę już grożąc podkopaniem i obaleniem wszelkich posad ładu i samegoż bytu społecznego. Zaprawdę, można tu zawołać z Prorokiem: By nam był Pan Zastępów nie zostawił nasienia, bylibyśmy jako Sodoma, i stalibyśmy się Gomorze podobni [3]).

Lecz wszechmogący Założyciel Kościoła świętego, pomny na obietnicę swoją, iż *bramy piekielne nie zwyciężą go* [4]), nigdy nie dopuścił i nie dopuści zaginąć w nim „nasieniu“ onemu cnoty i sprawiedliwości. Jako za czasów Eliasza, tak po wszystkie czasy zachowywał sobie, i dziś zachowuje, onych dziesięć tysięcy, i więcej, *którzy ugięli kolana przed Baalem* [5]). Po wszystkie czasy, i w czasach największego skażenia, byli, i dzisiaj są, i liczni są, prawi uczniowie Zbawiciela, i Boskiej nauki Jego, i Boskich przykazań Jego ochotni, sercem i czynem, pełniciele. Były po wszystkie czasy, i dzisiaj są, i liczne są dusze wierne, które na prawdę zbawienie swoje poczytują sobie za pierwsze swe i największe zadanie na tej ziemi, które na prawdę biorą sobie do serca tę poważną przestrogę Boskiego Mistrza, iż *królestwo niebieskie gwałt cierpi, i gwałtownicy porywają je* [6]); które pomną na ułomność i skażenie własnego serca swego, i na moc i chytrość zagrażających im nieprzyjaciół; które znają, i umieją według nieskończonej ich wartości cenić dobra niebieskie; i przeto, dla osiągnięcia ich, dla uchronienia się od nieszczęścia postradania ich, gotowe są na wszelką pracę i walkę, na wszelką ofiarę z siebie, i trud wszelki, i umartwienie, chcąc przynajmniej to bez podziału wypełnić, co św. Piotr Apostoł wszystkim wiernym jako wspólną wszystkim chrześciańską powinność zaleca: *Bracia, proszę was, jako gości i przychodniów, abyście się powstrzymywali od cielesnych pożądliwości, które*

---

[3]) Izai. I. 9.

[4]) Mat. XVI, 18.

[5]) III. Kr. XVIII, 40.

[6]) Mat. XI, 12.

walczą przeciwko duchowi [7]). Jako wędrowiec do ojczyzny spieszący, żadnego innego celu drogi swojej nie zna, i w wyborze drogi obojętny jest, czy będzie ona gładka i równa, i piękna, a o to tylko pyta, czy pewna, i czy prosto prowadzi do celu, i odpoczynku i rozrywki tyle tylko pozwala sobie i używa, ile mu ich potrzeba, aby siły swoje na dalszą drogę pokrzepił, i żadną przykrością, ani zawadą, ani trudnością, jakie na drodze swej napotyka, nie zraża się, ale odważnie i cierpliwie wszystkie je, jedną po drugiej zwycięża: tak ci prawi wyznawcy Chrystusa ukrzyżowanego, i zakonu umartwienia Jego pełniciele, żyją na tej ziemi jako goście i przychodnie, pomni na to, że *nie mamy tu trwałego mieszkania, ale wiecznego szukamy* [8]). Dlatego *z bojaźnią i drżeniem zbawienie swoje sprawują* [9]); dlatego czuwaniem i umartwieniem strzegą poruszeń serca swego i pożądliwości jego, by ich na drogę grzechu nie zwiodły, i trzeźwie i miernie i powściągliwie używają tych rzeczy doczesnych, by im nie stały się przyczyną upadku i kamieniem obrazy, i święte umartwienie chrześciańskie za najwyższe swe godło i jedyne życia swego bezpieczeństwo sobie poczytują, i bezprzestannie je mają na pamięci; i z wszystkich życia swego stosunków i wydarzeń, i z tych pokus, które każdy człowiek musi znosić na tej ziemi, i z tych trudów i dolegliwości, nieraz znacznych, jakie za sobą sprowadza wierne wypełnianie obowiązków stanu i powołania każdego, i z samychże wad i zdrożności bliźniego, które według przestrogi Apostoła, *znosić mają, aby wypełnili zakon Chrystusa* [10]), i z wszelkich, większych czy mniejszych utrapień, i goryczy, i smutków, jakie Opatrzność Ojca w niebiesiech na nich dopuszcza, — z wszystkiego tego codzienną czynią sobie sposobność do zaprzania się samych siebie, do umocnienia woli w panowaniu nad namiętnościami swemi, do utwierdzenia się w cnocie, i mnożenia sobie wiekuistej na żywot przyszły zasłu-

---

[7]) 1. Piotr. II, 11.
[8]) Żyd. XIII, 14.
[9]) Filip. II, 12.
[10]) Gal. VI, 2.

gi. I nie dość im w taki sposób z potrzeby czynić cnotę, cierpliwie znosząc to, czego odmienić nie mogą, ale pomni na to, jak mówi Duch Święty, że *kto w roskoszy chowa sługę swego, potem go dozna krnąbrnego* [11]), że kto bez oporu i bez wyboru pozwala sobie na używanie wszelkich przyjemności godziwych, nieznacznie dojdzie do tego, że będzie pragnął i szukał występnych: i w tem także, co jest dozwolone, na wodzy trzymają pożądliwość swoją, i umartwiają chęci i zmysły swoje, odmawiając im nieraz tego, w czemby im bez grzechu ustąpić mogli, dla tem głębszego utwierdzenia się w duchu zaprzania siebie i umartwienia, dla tem pewniejszego ubezpieczenia się przeciw własnej krewkości swojej, a nadewszystko, dla miłości i dla naśladowania Boskiego Zbawiciela, *który bogatym będąc, dla nas stał się ubogim* [12]), i ubóstwo i cierpienie dobrowolnie obrał sobie za udział swój, i nieodstępne życia swego śmiertelnego towarzystwo, i jak mówi Apostoł, *mając przed sobą wesele, podjął krzyż* [13]). Ten, najmilsi, jest wzór, którego każdy z nas winien jest naśladować, jeżli chce być uczniem Chrystusowym, jeżli chce uczynić siebie godnym Jego, jeżli chce osiągnąć żywot, i pokój, i szczęście prawdziwe, tutaj i na wieki.

Lecz tu słyszę zarzut. Takież to jest szczęście, powie kto, takież to jest szczęście, którego na ten rok nowy nam życzysz? Ponurem widmem ciągłego umartwienia chcesz życie nasze zasępić, godziwych nawet i niewinnych pociech nam zabraniasz, a o szczęściu mówisz? Tak jest, najmilsi, o szczęściu mówię, a mówiąc do zgromadzenia chrześcian, przypuścić nie mogę, aby znalazł się tu taki, duchem ciemności i cielesności zaślepiony, któryby tej mowy nie pojmował.

Porozumiejmy się tylko. Godziwych, niewinnych uciech Boski nasz Zbawiciel nigdy i nigdzie nam nie zabronił: zabronił tylko grzesznych. A czyż rzeczywiście sądzicie, najmilsi, by dla człowieka, na obraz i podobieństwo Boskie stworzonego, żadnych

---

[11]) Przyp. XXIX, 26.
[12]) Kor. VIII, 9.
[13]) Żyd. XII, 2.

uciech nie było prócz tych, które płyną z nieczystego źródła, żądz i chuci zmysłowych? Jeźli każdy, jak widzieliśmy, nosi w sobie jakoby dwojakiego człowieka, — duchownego, wyższego i cielesnego, poziomego, — czyż pociechy tamtego nie będą o tyleż doskonalsze od pociech drugiego, ile nad ciało śmiertelne doskonalszą jest dusza nieśmiertelna? Czy roskosze, jakich doznaje duch nieśmiertelny z poznania prawdy, z pełnienia cnoty, nie są stokroć i nieskończenie bardziej zdolne zaspokoić serce człowieka, niż wszelkie uciechy, jakie mu przynieść może pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota? Czy zadowolnienie wewnętrzne, jakie człowiek czerpie ze statecznego na każdy dzień pełnienia obowiązków swoich, nie jest roskoszą bez porównania wyższą i zacniejszą, niż trwające na chwilę, a potem tylko czczość i ckliwość w sercu pozostawiające upojenie zaspokojonej żądzy i namiętności zmysłowej? Czemże są wszystkie te namiętności, jedno niemocą duszy, na podobieństwo gorączki palącej, po chwilowem podnieceniu większą tylko bezsilność i zniemożenie sprawującą? *Febris nostra luxuria est, febris nostra avaritia est*, mówi święty Ambroży: *gorączką naszą łakomstwo jest, gorączką naszą nieczystość, gorączką naszą wszelka pożądliwość.* A więc, przeciwnie, cnota, na poskromieniu pożądliwości oparta, jest zdrowiem duszy; a któż z was powie, by choroba i niemoc były rzeczą pożądańszą niż zdrowie, i większe człowiekowi zadowolnienie i szczęście przynosiły? Roskosze ducha, z poznania Boga, z pełnienia woli Jego płynące, w zgodzie z rozumem, z przyrodzoną i nadprzyrodzoną godnością człowieka; roskosze zmysłowe, w zadowolnieniu namiętności źródło swe mające, poniżają go, i jakoby gęstą mgłą umysł jego zaciemniają. Roskosze ducha sprawują uspokojenie woli i wesele sumienia; roskosze zmysłowe rodzą gorzkie w duszy człowieka rozdarcie, i niesmak, i udręczenie. Roskosze ducha całego człowieka do Boga podnoszą, i czynią go sposobnym do pojęcia i osiągnięcia rzeczy niebieskich; roskosze zmysłowe ściągają go do poziomu cielesnych chuci jego, i sprawują to, że miasto Boga, szuka samego siebie; zaczem też, czego szuka, to i znajduje, — tylko siebie samego, z całą przepaścią przyrodzonej, i grzechem spotęgowanej niemocy, i czczości, i niskości swojej.

Doznał na sobie tej prawdy wielki święty Augustyn. Gdy po latach młodości, w swawoli i grzechu strawionych, usłyszał w sobie głos miłosierdzia i łaski Bożej, wzywający go do nawrócenia się, długo opierał się wewnętrznie natchnieniu Boga, wyciągającego doń ręce swoje. Tak mu się zdawało niepodobnem rozstanie się z temi roskoszami zmysłowemi, do których długiem nawyknieniem serce jego lgnęło, tak mu się zdawało, że bez nich życie będzie mu nieznośnym ciężarem, i czczem, bez barwy i bez wdzięku, opustoszeniem! Lecz gdy w końcu, nie mogąc dłużej się oprzeć miłościwie natarczywemu naleganiu łaski, zdobył się na krok stanowczy, i mężne nad sobą odniósł zwycięstwo, wtedy, porównywając owe dawne uciechy swoje z hojnością pokoju i wesela, jakie po nawróceniu duszę jego napełniły, zawołał: *O, jakże mi słodko naraz się zrobiło, gdym słodkości onych uciech marnych uczuł się pozbawionym! Ile przedtem lękałem się utraty ich, tyle teraz doznałem radości z wyrzeczenia się ich. Ty sam, Panie, wygnałeś je z serca mego, i wygnawszy je, sam do niego na miejsce ich przybyłeś, o słodkości nieskończona, i wszelką słodkość roskoszy przewyższająca!*

Tak jest, zaprawdę! bo wierny jest Pan [14]), i nie zawiedzie tych, którzy posłuszni woli Jego, ufność swą w Nim położą. I jako po to zstąpił do nas ze swych roskoszy niebieskich, aby do tychże roskoszy wierzących weń i posłusznych Jemu doprowadził, tak każdemu, kto w ślady Jego ochotnie wstąpi na tę drogę krzyża i umartwienia, którą sam przykładem i słowem swojem nam ukazał, już na tej ziemi, pod krzyżem jeszcze i wśród gorzkości umartwienia, wstępnym smakiem onych roskoszy serce rozwesela, dając mu w łasce swojej zadatek chwały wiecznej, i w wierze, wstęp do błogosławionego twarzą w twarz oglądania Boga, i w nadziei, rękojmię tych dóbr, które wybranym swoim zgotował, i w miłości,—szczególnie i nadewszystko w miłości, — słodkość wewnętrzną, wszelkie gorzkości tego życia przewyższającą.

Słusznie więc, jak widzicie, najmilsi, w jedno połączyłem te dwie rzeczy, na pozór, dla oka zmysłowego, tak sobie prze-

[14]) I, Kor.

ciwne: umartwienie wewnętrzne, i prawdziwe uszczęśliwienie i zadowolnienie serca. Słusznie Kościół święty w tym dniu, stawiając wam przed oczy obraz i wzór krwawego umartwienia i obrzezania Chrystusowego, do tych życzeń pomyślności i szczęścia, które sobie wzajemnie na początku roku nowego niesiecie, dodaje od siebie życzenie, byście w tym dniu pierwszym, i na każdy dzień zaczynającego się roku, statecznie postępowali tą jedyną drogą, która prawdziwą pomyślność i szczęście zapewnia: drogą chrześciańskiego umartwienia i zaprzania się samych siebie. Spełnijmyż to życzenie, usłuchajmy tego głosu najlepszej Matki naszej. Źle na tem, bądźmy tego pewni, nie wyjdziemy; bo żadna matka tak nie miłuje jednorodzonego dzieciątka swego, i tak szczęścia jego nie pragnie, jak ta Matka święta pragnie dobra i pomyślności i szczęścia synów swoich; tem jeszcze lepsza od najlepszej matki, że ona sama nieomylnie wie i ukazać zdolna, gdzie się to dobro, i ta pomyślność, i to szczęście znajdują.

Bądźmyż wiernymi, na każdy dzień tego roku, i na każdy aż do końca dzień życia naszego, statecznymi naśladowcami obrzezania i umartwienia Pańskiego. Na każdy dzień czuwajmy nad poruszeniami serca naszego, i każdą iskrę złej pożądliwości natychmiast umartwieniem gaśmy, nim się z niej płomień zajmie i pożar wybuchnie. Czuwajmy nad zmysłami, i umartwieniem poskramiajmy je, nietylko grzesznej swawoli im broniąc, ale i dozwolonych przyjemności, dla skuteczniejszego ćwiczenia się w panowaniu nad sobą, niekiedy im ujmując. I kiedy nas nie stać na bohaterskie umartwienia wielkich wyznawców i męczenników Pańskich, bądźmy przynajmniej pokorni, bądźmy wierni i posłuszni w przestrzeganiu tych małych umartwień, któremi Kościół Święty, wkładając na nas przykazanie powściągliwości i postu, chce nam dopomódz do poskromienia ciała, aby duch był wolny. A wszelkie, jakie ojcowska mądrość i miłość Boga na nas dopuści, straty i boleści i smutki i strapienia, nietylko cierpliwie, nietylko nie zżymając się pod niemi, *jako ci, którzy nadziei nie mają* [15]), znośmy, ale więcej jeszcze sta-

[15]) Tes. IV, 12.

rajmy się ochotnie i z weselem je przyjmować, jako wydzieloną nam miłościwie cząstkę krzyża Pańskiego, jako łaskę i znak szczególnej miłości tego Ojca, który na to tylko doświadcza doczesnie, aby tem hojniej nagrodził i pocieszył wiecznie. Weźmijcie na się jarzmo moje, mówi Pan, a najdziecie odpoczynek duszom waszym; albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, i brzemię moje lekkie [16]). Dla starego człowieka grzechu, który skutkiem upadku pierworodnego żyje w członkach naszych, jarzmo Chrystusowe zawsze będzie jarzmem, i brzemię, brzemieniem; i dlatego nie dziw, że i w cnotliwych i sprawiedliwych stary ten człowiek nieraz się przed niem otrząsa. Ale kto ochotnie posłuszny wezwaniu Pańskiemu, nie zważając na wstręty natury, jarzmo to weźmie na siebie, i nosi je statecznie i wiernie, ten rychło dozna w sobie, iż prawdę mówi Pan Jezus, i pod tem jarzmem i brzemieniem Pańskiem takie znajdzie przeobfitujące źródło wdzięku i słodkości, jakiegoby daremnie szukał gdzieindziej: znajdzie pokój sumienia, i wesele duszy, *i przewyższające wszelki zmysł* [17]) pociechy miłości Bożej, i pomnożenie łaski, i umocnienie cnoty, i mnożący się z każdym dniem w rękach jego skarb zasług niepożytych, na wielki dzień wiekuistej zapłaty.

Panie Jezu, prawdziwy Baranku Boży, który w figurze przyszłego Odkupienia Twego, synom Izraela krwią baranka naprożniki swoje naznaczyć kazałeś, aby nie miał do nich przystępu anioł Zabijacz; który i dzisiaj krwią Obrzezania Twego, i potęgą wielkiego Imienia Twego, naprożniki tego roku nowego nam naznaczasz, aby wierzący w Ciebie, i głosu Twego słuchający, mieli w nim i obronę od śmierci grzechu, i bezpieczną mocnej opieki Twojej otuchę: błogosław dziedzictwu Twojemu, i ratuj sługi Twoje, które drogą Krwią Twoją odkupiłeś. *Błogosław wieńcowi roku* [18]) tego, który z łaskawości Twojej rozpoczynamy, aby się nam przyozdobił pięknością cnoty wszelkiej,

---

16) Mat. XI, 29, 30.
17) Filip. IV, 7.
18) Ps. LXIV, 12.

i w owoc był dobrych uczynków bogaty; abyśmy możną ręką Twoją od klęski wszelkiej i od złego wszelkiego wybawieni, czasy w nim mieli spokojne. Wejrzyj na Kościół Twój święty, na to jasne miasto Boże, które sam sobie na wysokiej górze założyłeś, na tę czystą oblubienicę Twoją, którą sobie na krzyżu we Krwi Twojej nabyłeś, na tę niepożytą łódź Piotrową, w której sam po wszystkie wieki wiernych Twoich do portu zbawienia przewozisz. Oto oddawna już, wszelkimi taranami chytrości i zdrady biją w to miasto Twoje bramy piekielne; oto oddawna już, wichry i fale wzburzone złości, i nienawiści, i kłamstwa, i błędu, miotają się na tę łódź Twoją, iż ledwo, ledwo nie tonie: a Ty, jak niegdyś na morzu Galilejskiem, zda się że śpisz, i nie troszczysz się o to, że giniemy. *Powstań, Panie, i rozsądź sprawę Twoją* [19]); *rozkaż wiatrom i morzu, aby się stało uciszenie wielkie* [20]), i pociesz tę oblubienicę Twoją, dzisiaj w szatach żałoby siedzącą, i opuszczoną, i płaczącą, nie nad sobą, ale nad zgubą synów swoich; okaż nad nią moc ramienia Twego, aby na nowo odgłos wesela zabrzmiał w murach Jerusalem. Wejrzyj na Sternika tej łodzi twojej, na tego starca świętego, któregoś Namiestnikiem Twoim i Ojcem dusz naszych ustanowił, i Boską z nim obecnością Twoją umacniaj go, aby, jakoś mu przykazał, wśród pokus i walk tego czasu *utwierdzał braci* [21]), *i nie wydawaj go na żądzę nieprzyjaciół jego* [22]), którzy go, jak niegdyś Daniela w lwiej jamie, od lwów i tygrysów srożsi, zewsząd oblegają, i wspieraj go aż do końca tą mądrością nadludzką, którą dotąd szczęśliwie, wśród tylu trudności i przeszkód, rządy Kościoła Twojego sprawuje, której oprzeć się nie zdołają samiż nieprzyjaciele jego. Wejrzyj i na tę cząstkę Winnicy Twojej, na tę Dyecezyę, i Pasterza jej zdrowie i siły pokrzepiaj, i prowadź go, i oświecaj światłością łaski Twojej, aby sobie i ludowi na zbawienie rzą-

---

19) Ps. LXXIII, 22.
20) Mat. VIII, 26.
21) Łuk. XXII, 32.
22) Ps. XXVI, 12,

dził tą trzodą, Krwią Twoją odkupioną, którą pasterskiej jego pieczy powierzyłeś. Kapłanów też, pod wodzą jego, i z nim, dla dobra tej trzody pracujących, *duchem przedniejszym* [23]) prawdy i łaski utwierdzaj, aby *się przyoblekli w sprawiedliwość* [24]), aby życie ich było dobrą wonią Twoją ludowi wiernemu, aby byli *możnymi w mowie i uczynku* [25]) sługami Twoimi i *szafarzami tajemnic Bożych* [26]). Wejrzyj i na ten lud Twój, przed Tobą się korzący: podnieś rękę Twoją, i każdego z nich, i rodziny, i domy, i role, i dobytek, i prace ich hojnością błogosławieństwa Twego napełniaj, i serca ich łaską Twoją poświęcaj, aby byli Tobie *ludem przyjemnym, naśladowcą uczynków dobrych* [27]): abyśmy wszyscy, na każdy dzień tego roku, i aż do ostatniego dnia życia naszego, wstępując w Boskie ślady Twoje, i według Boskiego rozkazu Twego, biorąc krzyż Twój na każdy dzień, a idąc za Tobą, w pokoju serca i w czystości sumienia — *trzeźwie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia* [28]) Twego, wielki Boże i Zbawicielu nasz, Jezu Chryste, który z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.

H. K.

---

23) Ps. L, 14.
24) Ps. CXXXI, 9.
25) Łuk. XXIV, 19.
26) I. Kor. IV, 1.
27) Tyt. II, 14.
28) Tyt. II, 13,

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ DRUGI.

CHRYSTUS — PIERWSZY KATECHETA.

II.

Chrystus i Jego nowy katechizm.

A. Chrystus uczy nowych prawd wiary.

Stare Prawo, wbrew wielobóstwu pogańskiemu, głosiło wprawdzie naukę o jedności i doskonałości Boga jak również prawdziwe pojęcie o stworzeniu, ale nauka o Bogu, jednym w trzech Osobach, choć nie była nieznaną patryarchom i prorokom, okrytą była powłoką grubego pomroku. W czem prawo ewangeliczne pod względem dogmatycznym przewyższa prawo stare, da się krótko wypowiedzieć w tych słowach: Chrystus Pan uczył tajemnicy *Trójcy Najświętszej z trzema wielkiemi dziełami: naszego stworzenia przez Ojca, naszego odkupienia przez Syna i naszego poświęcenia przez Ducha świętego.* W tych krótkich słowach wyrażoną jest naukowa treść dogmatyczna katechizmu Chrystusowego.

Żydzi posiadali pierwszy artykuł wiary i wierzyli, że Pan Bóg wszechmocą swoją stworzył niebo i ziemię; Chrystus zaś dodał pojęcie Ojca, przez co nowe światło zajaśniało nad stworzeniem: Sprawca świata stworzonego występuje jako początek Życia niestworzonego i współistotnego, które Go Ojcem nazywa a samo Synem nazwane jest. Stąd widzimy, jak w naukach swoich Pana Boga zowie ze szczególnem upodobaniem Ojcem swoim i naszym. W samej Ewangelii św. Jana używa przeszło sto dwadzieścia razy tego wyrażenia *Ojciec*, co jest rzeczą zupełnie nową wobec sposobu mówienia w Starym Testamencie.

Żydzi wierzyli i spodziewali się przyjścia Messyasza, Odkupiciela i Założyciela nowego królestwa Bożego, ale mieli błędne pojęcie o Jego osobie, dziele odkupienia i o tem, że już rzeczywiście stanął między nimi. Chrystus Pan zwiastował im i to było nauką zupełnie nową, że On jest Synem Bożym i obiecanym Messyaszem i Królem nowego królestwa Bożego. Tę nową naukę zaświadczył nietylko cudami, jakie tylko Bóg wszechmogący mógł zdziałać, ale także historyczno-egzegetycznie, gdy uczonym żydowskim wykazywał, iż na Nim sprawdziły się wszystkie figury i przepowiednie o Messyaszu. Wiary w Bóstwo swoje domagał się Pan Jezus od wszystkich uczniów a zwłaszcza od Apostołów, którzy to wyznanie uroczyście złożyli, zanim otrzymali nieomylny urząd nauczycielski. *Czem mienią być ludzie Syna człowieczego?... A wy kim mię być powiadacie?...* Piotr rzekł: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego... A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój a bramy piekielne nie zwyciężą go* [1]).

Stare prawo zawiera w sobie proroctwa o życiu, męce i śmierci, o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Messyasza, — jednak żydzi tego nie rozumieli, nawet uczniowie Jezusa nie chcieli długo wierzyć w krwawą mękę, śmierć i zmartwychwstanie swojego Mistrza, dopóki ich słowem i czynem nie przekonał. To więc jest rzeczą nową w nauce chrześciańskiej, o czem stare prawo nie wiedziało, że Chrystus, Syn Boży, rzeczywiście cierpiał, rzeczywiście umarł, chwalebnie zmartwychwstał i wstąpił do nieba. Przed wniebowstąpieniem gani Pan Jezus niewiarę Apostołów i daje im polecenie: *idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie* [2]).

---

[1]) Matth. XVI, 13 sqq.

[2]) Marc. XVI, 15 sq.

Jeszcze mniej wiedziano w starem prawie o Duchu świętym. Nową więc była nauka, którą Chrystus po raz pierwszy wygłosił o Bóstwie Ducha świętego, o Jego pochodzeniu od Ojca i Syna i działaniu przez łaskę; rzeczywiste zesłanie Ducha świętego w dniu Zielonych Świątek i Jego cudowne sprawy były dla Żydów rzeczą jeszcze większą i niesłychaną.

Zupełnie nową była także nauka Chrystusa Pana o Kościele powszechnym. Wprawdzie Stary Testament posiadał urząd nauczycielski, który dzierżyli prorocy a po ich śmierci kapłani i uczeni w piśmie, ale powaga synagogi osłabła i upadła, gdy z jednej strony rozmaite sekty faryzeuszów, saduceuszów i t. p. ustawiczne spory wiodły, a z drugiej — ci, którzy zasiedli na katedrze Mojżeszowej nie wierzyli i nie czynili tego, czego sami nauczali. Miasto zamierającej synagogi Chrystus zakłada Kościół swój i ubogaca go potrójną władzą nauczycielską, królewską i kapłańską; księciu Apostołów po uroczystem wyznaniu wiary daje klucze królestwa niebieskiego i w miejsce katedry Mojżeszowej wznosi katedrę Piotrową. Prócz tego udziela Apostołom nowej władzy odpuszczenia grzechów, czego nie posiadali kapłani Starego Zakonu.

O celu stworzenia, odkupienia i uświęcenia, jak również o rzeczach ostatecznych człowieka, Chrystus nie chciał zostawić swoich uczniów w nieświadomości. Co w Starem Prawie było niejasne i przez ludzi zaciemnione, w nowem miało być postawiona jako wyraźna prawda wiary i przez Apostołów światu ogłoszone. Wierzyli Żydzi w nieśmiertelność duszy i powszechne zmartwychwstanie ciał nie było im zupełnie nieznane, poganie jednak szydzili z takiego zmartwychwstania a u Żydów ta prawda z winy saduceuszów stała się kwestyą sporną. Z tego powodu Chrystus naukę o zmartwychwstaniu ciał wielokrotnie powtarzał i bronił przeciwko napaściom niewierzących. O sądzie Bożym, następującym po zmartwychwstaniu, o wieczności kar dla złych i życiu wiecznem dla dobrych stare prawo zaledwie wspominało, podczas gdy prawo Chrystusowe daje o tych prawdach najjaśniejsze wyroki. Życie wieczne nie zależy na tem, że, według rozumienia Żydów, idzie się na łono Abrahama, ale do samego Ojca Niebieskiego, w którego domu *jest mieszkania wiele* [3]), i do Syna Bożego, bo trzeba, jak zapewnia Zbawiciel: *iżbyście gdziem*

---

[3]) Joan. XIV, 2.

ja jest i wy byli [4]), i do Ducha świętego, który sprawiedliwych na ziemi darzy łaską a w niebie — chwałą wieczną.

Taka jest nowa nauka o Trójcy Najświętszej, której Chrystus sam nauczał i Apostołom rozkazał opowiadać takową. *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego; nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał* [5]).

B. Chrystus uczy nowego prawa.

1. Chrystus nietylko jest Nauczycielem, ale także Królem i Zakonodawcą [6]); jako taki zaś Starego Prawa nie zniósł, tylko je objaśnił i do większej doskonałości doprowadził.

Niema wypadku w historyi, któryby pod względem majestatu i wspaniałości można porównać z ogłoszeniem prawa na górze Synai. Pan Bóg już poprzednio objawił się Mojżeszowi na górze Horeb jako Wszechmogący, który królowi egipskiemu rozkazuje, i jako jeden we trzech Osobach, gdy sam się nazwał w jednem zdaniu trzema wyrazami: *Sum qui sum* [7]), z których każde jedną osobę oznacza. Na górze Synai znowu objawiła się Trójca Najświętsza [8]): Bóg *Ojciec* dał przykazania i dlatego nazywają się przykazaniami Boskiemi, ale ogłosił je ustnie przez Syna, który jest *Słowem* Boga, i napisał na tablicach kamiennych *Palcem* Boga, którym jest Duch święty tak, że *Dekalog* [9]) może być nazwany dziełem Trójcy Najświętszej.

2. Dziesięć przykazań są wspaniałym całokształtem i głębokim fundamentem świętego porządku wszelkich stosunków Boskich i ludzkich; wielkie są, jako myśl Pana Boga, a proste, jak kwilenie gołębicy. Całe Pismo św. Starego i Nowego Testamentu podyktował Duch św., ale tylko Dziesięcioro przykazań własnoręcznie na-

---

[4]) Ibid. r. 3.

[5]) Matth. XXVIII, 19 sq.

[6]) Si quis dixerit, Christum Jesum a Deo hominibus datum fuisse ut Redemptorem, cui fidant, non etiam ut Legislatorem, cui obediant, anathema sit. *Trid.* Sess. VI c. 21.

[7]) Ex. III. 14.

[8]) Na pamiątkę ogłoszenia przykazań obchodzono święto Pięćdziesiątnicy czyli Zielone Świątki.

[9]) W księgach Mojżeszowych (Exod. 34, 28 i Deut. 4, 13 i 10, 4) przykazania Boże są nazwane *dziesięciu słowami:* stąd nazwa dekalog — δεκάλογος — jest biblijnie uzasadnioną.

pisał. Dlatego dekalog był szanowany jako świętość i zachowany w arce przymierza, stojącej w miejscu najświętszem. Trzy pierwsze przykazania zawierały obowiązki względem Pana Boga i w dodatku dane były Mojżeszowi ustawy, tyczące się sprawowania zewnętrznej czci Bożej. Siedm innych przykazań uczyły obowiązków względem bliźniego, na czem wsparło się żydowskie prawodawstwo polityczne i obywatelskie. Gdy Palestyna zamieniona została na prowincyę rzymską i Żydzi stracili niezawisłość polityczną, cywilny kodeks żydowski tracił powoli na znaczeniu. Przez Arcykapłaństwo Chrystusa, jak to później zobaczymy, upadło prawo obrzędowe tak, że obecnie obowiązuje tylko prawo moralne, zawarte w dziesięciu przykazaniach.

3. Dekalogu uczono we wszystkich szkołach i synagogach żydowskich, uczyli go się wszyscy — dzieci i dorośli, stąd Chrystus w naukach swoich powoływał się na dziesięć przykazań, jako na prawo powszechnie znajome, a za zadanie swoje uważał zakon starych doprowadzić do należnej doskonałości. Z tego powodu Pan Jezus powtarzał: *słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał* [10]) i t. d. Nie mówię wam nic przeciwnego, tylko to samo i jeszcze coś nowego, abyście mogli, stare prawo lepiej zrozumieć i zachować, jako przystoi na uczniów nowego zakonu.

4. W tym celu chciał udzielić tym wszystkim, którzy przez chrzest, zostaną Jego uczniami, Ducha św. i miłości na niebo zasługującej, aby jarzmo przykazań było słodkiem a ciężar lekkim. Następnie chciał prawo nietylko oczyścić od ludzkich dodatków i powrócić mu pierwotne brzmienie, ale także, powodując się wyższymi względami chrześciańskiej doskonałości, autentycznie wyjaśnić. Jak stary człowiek, chociaż natura pozostaje niezmienną, przez chrzest przyobleka na siebie nowego człowieka, tak prawo stare, jakkolwiek w istocie jego nic się nie zmienia, przez Ducha Chrystusowego przeistacza się w nowe prawo. Tym sposobem przez Boga posłany Król okazał swoją władzę prawodawczą. Zobaczmy, jak sam uczył tego uzupełnionego przezeń prawa i innym uczyć go polecił.

5. Przedewszystkiem na czele dekalogu kładzie nowe prawo *miłości Boga i bliźniego*. Przykazanie miłości Boga bez wątpienia znane było w Starem Prawie. *Ja wam dziś przykazuję, abyście miłowali Pana Boga waszego i służyli mu ze wszystkiego serca waszego i ze wszy-*

---

[10]) Matth. V, 21.

stkiej duszy waszej [11]). A o miłości bliźniego powiedziano: *będziesz miłował przyjaciela twego, jako sam siebie* [12]). Przekonamy się jednak wkrótce, że nowe prawo Chrystusowe tak wysoko wznosi się nad starem, jak niebo nad ziemią.

Przed Chrystusem nie panowała miłość, tylko bojaźń; lud żydowski porównany jest z niewolniczym Izmaelem, — błyskawice, grzmoty i odgłos trąb skłaniały ten lud krnąbrny do zachowania przykazań. Stąd religia w Starem Przymierzu nazywa się zwykle bojaźnią Bożą; wyższe pojęcie doskonałej miłości Bożej, co w Starym Testamencie rzadko się spotyka, prawie dalekie było od religijnej wiedzy Żydów.

Oto żydowski *doktor zakonny* przystępuje do Pana Jezusa i pyta: *Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?* Boski Katecheta daje sam odpowiedź na zapytanie ucznia: *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy* [13]).

6. Chrystus tego pierwszego przykazania nietylko słowy uczył, ale jeszcze wyraźniej i dokładniej głosił swoim przykładem, jak na dobrego katechetę przystało.

Miłość Chrystusa Pana jest dwojaka: miłość Boga i miłość bliźniego, albo lepiej powiedziawszy: miłość do Ojca Jego i miłość do braci Jego. Najwyższy akt tej podwójnej miłości spełnił się na krzyżu, gdy Zbawiciel, oddając ducha, zawołał: *wykonało się* [14]). Jedna belka krzyżowa, prosto stojąca, oznacza miłość Chrystusa do Ojca niebieskiego, dla którego uwielbienia Pan Jezus ofiaruje się i umiera: **Ojcze,** *w ręce twe polecam ducha mojego* [15]). Druga belka poprzeczna, na której obie ręce rozłożone od Boskiego Serca w obie strony, jakby chciały objąć wszystkich ludzi, przyjaciół i nieprzyjaciół, i przycisnąć do Serca kochającego, znaczy miłość Chrystusa do braci. Ta miłość bliźniego dosięgła najwyższego szczytu, gdy z krzyża nie-

---

[11]) Deut. XI, 13.

[12]) Levit. XIX, 18.

[13]) Matth. XXII, 35 sqq. U św. Marka uczony żydowski pyta: *które jest przedniejsze* (primum) *ze wszech przykazanie.* (XII, 28)?

[14]) Joan. XIX, 3o.

[15]) Luc. XXIII, 46.

przyjaciołom przebaczała i za nich się modliła: *Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią* [16]). *W temeśmy poznali miłość Bożą*, powiada św. Jan, *iż on duszę swą za nas położył i myśmy powinni kłaść dusze za bracią* [17]).

7. Widzimy zatem, że dwa przykazania miłości, wypisane z natury w sercu każdego człowieka i ponowione na górze Synai, otrzymały od Chrystusa znaczenie i treść zupełnie nową, — ponieważ nauka o Trójcy Najświętszej i Wcielenia Syna Bożego przedstawia nam nowy *przedmiot* miłości Boga i bliźniego. Miłość Boga jest teraz *miłością względem Ojca* a miłość bliźniego — wyższą *miłością braterską*, ponieważ Chrystus *był pierworodnym między wielą bracią* [18]).

Stare prawo brzmiało: *będziesz miłował przyjaciela twego.* Ponieważ każdy człowiek ma niewielu przyjaciół, miłość bliźniego odnosiła się do ograniczonego kółka osób; nadto, z powodu bardzo nieokreślonego pojęcia *przyjaciel* nie wiedziano u Żydów, kto właściwie jest bliźnim. Stąd *biegły w zakonie* zwraca się do Pana Jezusa z zapytaniem: *Któż jest mój bliźni.* Najwyższy Katecheta daje pytającemu odpowiedź w pięknej przypowieści [19]).

Nader skromne pojęcie Żydów o przyjacielu rozciąga się tutaj na nieznajomych a nawet nieprzyjaciół tak, że teraz miłość bliźniego nabiera znaczenia ogólnego, które obejmuje wszystkich ludzi. Jak Ojciec niebieski pozwala słońcu wschodzić na dobrych i złych i deszczowi padać na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, — jak Chrystus za wszystkich ludzi umarł i Duch święty posłany jest, aby przez Chrzest uczynił wszystkich dziećmi Ojca w niebiesiech i braćmi Jezusa Chrystusa, tak i chrześcianin winien miłość bliźniego rozciągnąć do wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku. To jest nowa treść i znaczenie, jakie Chrystus Pan dał przykazaniu miłości bliźniego.

8. Tym sposobem jednak przykanie miłości bliźniego weszło w zupełnie nowy stosunek do przykazania miłości Pana Boga, czego Stare Przymierze nawet nie przeczuwa i nigdzie nie wskazuje. *To rozkazanie mamy od Boga, aby, który miłuje Boga, miłował i brata swego* [20]). Miłość Boga i bliźniego nie mogą być rozdzielone, lecz ra-

---

[16]) Luc. XXIII, 34.

[17]) I Joan. III, 16.

[18]) Rom. VIII, 29.

[19]) Luc. X, 29—37.

[20]) I Joan. IV, 21.

czej, co jest rzeczą nową, są zrównane: **a wtóre podobne jest temu** (pierwszemu): *będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.* Przez tegoż samego Ducha świętego i też samą Boską cnotę miłości kochamy Pana Boga i bliźniego. Miłość Boga i bliźniego ma tylko *jeden przedmiot* a tym jest dobroć Boża, o ile w Bogu, Stworzycielu i Ojcu, znajduje się *per essentiam*, a w stworzeniach i dzieciach Bożych *per similitudinem et participationem* [21]).

9. Chrystus Pan podaje zupełnie nową miarę miłości bliźniego. Poprzednio brzmiało: *będziesz miłował bliźnie jo twego, jako samego siebie;* teraz zaś inaczej: *przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali*, **jakom was umiłował** [22]). Dobroć naszego Zbawiciela, który dla nas stał się człowiekiem, wykonał uczynki miłosierdzia co do duszy i ciała i wreszcie za wszystkich złożył ofiarę na krzyżu, ma być wzorem i przykładem i miarą, jak my winniśmy kochać bliźniego naszego. To zaś jest rzeczą zupełnie nową i staremu prawu nieznaną.

10. Nadto, Chrystus uczy, że *na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy.* Wszystek zakon, powiada św. Tomasz, składa się z przykazań dekalogu, które sam Bóg dał, i z reszty ustaw, danych z polecenia Bożego przez Mojżesza i świętych mężów to jest proroków. Dekalog zajmuje tu inne miejsce, aniżeli je miał w starem przymierzu: znajduje się bowiem w najściślejszym związku z nowem przykazaniem miłości Boga i bliźniego, pod którego wpływem i panowaniem zostaje tak, jak głowa kieruje i rządzi członkami tegoż ciała.

Zobaczmy, w jaki sposób Chrystus przyjął pojedyńcze przykazania dekalogu, cechując je duchem nowej miłości Boga i bliźniego i wskazując Apostołom, aby tylko w takiem znaczeniu były wykładane.

Przykazanie pierwsze.

O ile to przykazanie negatywnem jest, to jest wyklucza wiarę i cześć wielu bogów, ma jednakie znaczenie w Starem i Nowem Prawie. Z pozytywnej strony Chrystus dodał coś nowego: w starem przymierzu tylko *jeden Bóg* był przedmiotem tego przykazania, Chrystus zaś uczył wiary w Trójcę Najświętszą i czci dla Ojca w duchu i prawdzie. Sam Zbawiciel nauczał tego przykazania nowego słowem i przykładem. Będąc dwunastoletniem chłopięciem, rzekł

---

[21]) Illud, quod in proximo charitas diligit, Deus est. *Aug.* de doctr. christ,
[22]) Joan. XIII, 34.

w świątyni w pierwszem przemówieniu swojem: *nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był* [23]). Gdy kona na krzyżu, modli się jeszcze do Ojca, mówiąc głosem wielkim: *Ojcze, w ręce twe polecam ducha mojego!* [24]) Pomnożenie czci Ojca niebieskiego uważa za zadanie swojego życia, stąd słusznie mógł powiedzieć w ostatniej modlitwie arcykapłańskiej: *Ojcze... jam wsławił Ciebie na ziemi* [25]).

Wkrótce po chrzcie w Jordanie i następnym poście czterdziestodniowym, przez który Pan Jezus przygotowywał się do urzędu nauczycielskiego, przytrafiło się pamiętne spotkanie pomiędzy Chrystusem a Belialem, Księciem światłości królestwa niebieskiego a księciem ciemności tego świata.

Szatan założył bóstwo swoje w świecie pogańskim i kazał sobie pod wielu imionami bożyszcz składać cześć i ofiary, przez co pierwsze przykazanie Boskie było zupełnie zniesione. Tak pewnym był szatan swego zwycięstwa ponad wszystkiem, co się Bogiem zowie, że odważył się na największą próbę, aby Jezusa nakłonić do odstępstwa od Boga i do swojej służby a za to ostateczne zwycięstwo gotów pył jako nagrodę oddać wszystkie królestwa tego świata. Tymczasem Jezus przyszedł na świat, aby wywrócił ołtarze dyabelskie i przywrócił cześć swojego Ojca. Tu należą słowa Chrystusowe: *pójdź precz, szatanie, albowiem napisano jest:* **Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a Jemu samemu służyć będziesz!** [26]) To jest pierwsze i wielkie słowo, którem Chrystus rozpoczął urząd nauczycielski i z wysokiej góry ogłosił światu pierwsze przykazanie Boskie.

Szczególniej ciekawą jest katecheza, jaką Chrystus prowadził w rozmowie z Samarytanką o pierwszem przykazaniu Boskiem w znaczeniu prawa nowego. Gdy wyganiał kupujących i sprzedających ze świątyni, występował przeciwko świętokradzkiemu znieważeniu miejsca świętego: *Dom mój — dom modlitwy nazwan będzie, a wyście go uczynili jaskinią zbójców* [27]).

Przykazanie drugie.

Powiedziano starym: nie będziesz krzywo przysięgał, ale oddasz Panu przysięgi twoje. A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali...

---

[23]) Luc. II, 49.

[24]) Luc. XXIII, 46.

[25]) Joan. XVII, 4.

[26]) Matth. IV, 10.

[27] Matth. XXI, 13.

A *niechaj mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie. A co nad to więcej jest, od złego jest* [28]).

Przysięga wprowadzoną została jako konieczna wymówka na kłamstwo ludzkie i jako środek jedyny do dojścia do prawdy. Już psalmista skarży się, że *umniejszyły się prawdy od synów ludzkich* [29]), *nie masz w uściech ich prawdy* [30]). Kłamca od początku czyli szatan do tego doprowadził, że ludzie nawet przysięgi nadużywali, aby prawdomównością Bożą pokryć własne kłamstwo. Ztąd to P. Bóg w starem prawie dał surowy zakaz uciekania się do krzywoprzysięstwa — wśród grzmotów i błyskawic.

Chrystus założył nowe królestwo prawdy światła. Kłamstwo i nieprawda wszelka są z niego wyłączone. Zamiłowanie prawdy ma upewniać o prawdziwości mowy a przysięga będzie zbyteczną. Kto się nigdy nie przysięga, nie znajdzie się w niebezpieczeństwie złożenia przysięgi fałszywej. Tak więc Imię Boże zabezpieczone jest od zniewagi i to skuteczniej, aniżeli było w starem przymierzu.

Przykazanie trzecie.

Chrystus zachowywał to przykazanie, gdy w szabat uczęszczał do synagogi, tam uczył i niemocne leczył, aby święcić dzień Pański przez wykonywanie uczynków miłosiernych, odnoszących się do duszy i ciała. Nadto, w rozmaitych okolicznościach zbijał fałszywe pojęcia Żydów i uczył, jak szabat święcić należy, *i mówił im: szabat uczynion jest dla człowieka a nie człowiek dla szabatu.* Dodał też Zbawiciel, że *Syn człowieczy jest Panem... szabatu* [31]), t. j. że może od przykazania szabatu uwalniać i zmieniać je stosownie do celu i sposobu. Dla faryzeuszów było to mową śmiałą, którą Chrystus wypowiedział w pełnem przekonaniu o swojej władzy prawodawczej, i wskazówką, że święcenie *szabatu w nowem prawie może być* na inny dzień przeniesione.

Przykazanie czwarte.

Żydzi i to przykazanie skazili, *niszcząc słowo Boże przez ustawę* [32]), którą uchwalili. Chrystus zgromił ich za to nadużycie i przywrócił prawu Bożemu pierwotną jego czystość. Gdy pewien mło-

---

28) Matth. V, 33—37.

29) Ps. XI, 2.

30) Ps. V, 10.

31) Marc. II, 27, 36.

32) Marc. VII, 13.

dzieniec zapytał Zbawiciela: *Nauczycielu dobry, co czyniąc, otrzymam żywot wieczny?* P. Jezus wskazał na dekalog, mówiąc: *umiesz przykazania?* [33]) i wymienił mu z niego te, które dla jego wieku młodocianego miały najbardziej praktyczne znaczenie a między temi i czwarte przykazanie: *czcij ojca twego i matkę.* Prócz tego, Mistrz Boski do trzydziestego roku życia swego raczył sam wypełniać to przykazanie względem Najśw. Matki i przybranego Ojca i przez ewangelistę ogłosić całemu światu, że *był im poddany* [34]).

Wielkość tego przykazania okazał P. Jezus, gdy dla Ojca niebieskiego był posłusznym aż do śmierci a, umierając na krzyżu, czułą miłością otoczył dziewiczą Matkę swoją, polecając Ją opiece ukochanego ucznia.

Zwierzchność duchowną i świecką Chrystus Pan zawsze szanował i kazał jej okazywać posłuszeństwo nawet wtenczas, gdyby ta niesprawiedliwie postępowała albo dawała zły przykład.

Przykazanie piąte.

Żydzi mniemali, że tylko zewnętrzny czyn zabójstwa, jest tutaj zakazany i podległy karze; nowe zaś prawo Chrystusowe grozi surowemi karami tym, którzy używają obraźliwych wyrazów i żywią w sercu gniew i nienawiść względem bliźniego. W Ewangelii św. Mateusza (V, 22) daje Pan Jezus ludowi odpowiednią naukę, pokazując jednocześnie wyższość prawa Chrystusowego nad starem.

Przykazanie szóste.

Małżeństwo w starem prawie nie przechowało się w należytej czystości, cudzołóztwo i rozwody burzyły życie rodzinne. Tu przedewszystkiem konieczną i nieodzowną była pomoc Chrystusowa, co też Zbawiciel uczynił, gdy cudzołóztwo potępił, listy rozwodne zniósł i małżeństwu przywrócił jego pierwotną świętość i nierozerwalność. Związek małżeński tem więcej był udoskonalony, że go Chrystus podniósł do godności Sakramentu; ponad małżeństwo zaś postawił stan panieński jako coś wyższego i doskonalszego do naśladowania. Jeżeli ludzie bezżenni mogą przez całe życie pozostawać w stanie dziewiczym, dlaczegożby związani małżeństwem nie mieli żyć uczciwie i strzedz się cudzołóstwa? Piękna katecheza pod tym względem zapisaną jest w Piśmie św. na wieczną rzeczy pamiątkę [35]). P. Jezus

---

[33]) Luc. XVIII.

[34]) Luc. II, 51.

[35]) Matth. XIX, 3, 12.

życiem swojem dziewiczem nauczył małżonków i wolnych, *że* i *jak* szóste przykazanie zachować można i należy.

Przykazanie siódme.

Gdy młodzieniec zapytał Mistrza życia chrześciańskiego, coby miał czynić dla osiągnięcia żywota wiecznego, Chrystus między innemi odpowiedział: *nie będziesz czynił kradzieży* [36]. Jakże często i przekonywająco mówił P. Jezus o niesprawiedliwej mamonie, o złem a szczególniej o dobrem użyciu dóbr doczesnych, o jałmużnie i uczynkach miłosiernych! Jako sędzia wynagrodzi kiedyś miłosiernych; wszystkie dzieła miłości tak im policzy, jakby Jemu samemu uczynione były, i wtedy błogosławionych Ojca swego wprowadzi do posiadania królestwa niebieskiego. To jest mowa zupełnie nowa, której w starem przymierzu rzadko albo nigdy nie słyszano.

Po odpowiedzi młodzieńca, że dekalog i siódme przykazanie zachowywał od młodości swojej, pokazał Chrystus jeszcze coś wyższego i doskonalszego: *jeśli chcesz być doskonałym, idź przedaj co masz i daj ubogim a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź na mną* [37].

Przykazanie ósme.

Przykazanie to, niegdyś na górze Synai ogłoszone, przeszło do prawa Chrystusowego, bo Pan mówi wyraźnie do młodzieńca ewangelicznego; *nie świadcz fałszywie* [38]. Temi słowy potępia Chrystus wszystkie grzechy, językiem popełniane, które prawdę psują. Prócz tego strofuje Zbawiciel obłudnych faryzeuszy za fałszywe postępowanie w słowie i uczynkach. Doskonałym jest mąż, który językiem nie zgrzeszył. Stąd P. Jezus poleca, aby każdy człowiek w rozmowie słów oszczędnie używał, mówiąc: *niechaj mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie. A co nadto więcej jest, od złego jest* [39].

Przykazania dziewiąte i dziesiąte.

Te dwa przykazania, odnoszące się do grzechów serca ludzkiego, bierze Zakonodawca Boski z dekalogu Mojżeszowego do nowego prawa i tem większy kładzie na nich nacisk, im bardziej przez żydów zaniedbywane były. Im a także chrześcianom, uczniom swoim, mówi zupełnie jasno i stanowczo, że dobrowolne pożądanie niewiasty jest cudzołóztwem prawdziwem i zupełnem. *Słyszeliście, iż powiedzia-*

36) Mat. XIX, 18.
37) Mat. XIX, 21.
38) Luc. XVIII, 20.
39) Matth. V, 37.

no starym: nie będziesz cudzołożył. A ja wam powiadam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem [40]).

Wymagania prawa nowego pod względem czystości obyczajów są więc wyższe i doskonalsze, aniżeli przepisy Starego Przymierza. Temi dwoma przykazaniami pragnie Chrystus zamknąć źródło, z którego płynęła powódź grzechów, *albowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóztwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa* [41]). Dla zachowania ośmiu przykazań poprzednich Pan Jezus domaga się usilnie czystości serca i według Jego nauki *błogosławieni* są ludzie *czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* [42]).

11. Zaiste, Chrystus, Zakonodawca starego i nowego przymierza, nie na to przyszedł na ziemię, aby zniósł stary dekalog, lecz raczej iżby go należycie w życie wprowadził. Nie jest to już prawo Mojżeszowe negatywne „unikaj złego“, ale udoskonalone prawo Chrystusowe „czyń dobrze“, czego zawsze się domaga.

Przypuściwszy nawet, że dekalog Mojżeszowy, jak mówią katecheci dzisiejsi, podobny jest do suchych kości, które widział prorok Ezechiel, to i tak Chrystus Pan tchnął w niego ducha swojego i udzielił mu nowego życia chrześciańskiego. Decalogus in Christo redivivus! Tak mówi Pan do owych kości: *dam wam ducha i żyć będziecie a poznacie, żem ja Pan* [43]). Ztąd Katechizm rzymski powiada: „rzecz bowiem pewna jest, iż niedlatego rozkazaniu temu posłuszni być mamy, iż jest przez Mojżesza podane, ale że jest w umysły wszystkich ludzi wrodzone a przez Chrystusa Pana wyłożone i potwierdzone“ [44]). A Sobór Trydencki uroczyście wyrzekł: *si quis dixerit, nihil praeceptum esse in Evangelio praeter fidem, ...aut decem praecepta nihil pertinere ad Christianos, anathema sit* [45]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[40]) Matth. V, 27. sq.

[41]) Matth. XV, 19.

[42]) Matth. V, 8.

[43]) Ezech. XXXVII, 6.

[44]) *Katechizm Rzymski* wyd. ks. Józefa Krukowskiego, Kraków 1880, cz III, r. I, pyt. 3.

[45]) Sess. VI can. 19.

Tomasz a Kempis.

O

CNOTACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

XI

Obawa kary wiecznej, jako lekarstwo na występki ciała i pychę umysłu.

Przebij bojaźnią twoją ciało moje.
(Ps. 118—120).

Pożyteczna to modlitwa na poskromienie występków ciała i pychy umysłu.

Bo te dwa nieszczęścia codziennie człowieka napastują i dręczą. Albo ciało tego co niewolno pożąda, albo umysł z dobrego się chełpi i chwały szuka. Jedno i drugie, to wielkie nieniezęście, jedno i drugie, to groźne niebezpieczeństwo.

Gdy cię kusi ciało nędzne, wkrótce zgnić mające, myśl o mękach ognia wiecznego, a tak ogień pożądliwości zagasisz ogniem piekielnym, wzruszenia większe potłumią mniejsze, i duch ocaleje przez ogień.

Krótką jest wszelka przyjemność cielesna, zwodniczą i próżną wszelka uciecha światowa, wszelka krasa ciała, wszelki zaszczyt i chwała.

Jak ból głowy zmusza człowieka do jęków i płaczu, tak obawa śmierci i żar piekła sprawiają, że człowiek kuszony od grzechów się powstrzymuje.

2. Kto bez bojaźni jest, prędko w złe wpada: a kto się nie korzy przed Bogiem i świętymi Jego, zawstydzon będzie na sądzie od szatanów i karze strasznej podlegnie.

Niewzruszone i prawdziwe jest to zdanie, odnoszące się zarówno do człowieka jak anioła: *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa* [1]). Miłosierdzie zaś Pańskie od wieków i na wieki ze Świętymi i Wybranymi Jego.

Lękaj się więc człowiecze sądu Bożego we wszystkich sprawach twoich, i nie przechwalaj się z próżnych zaszczytów twoich.

Gdy uczynisz wszystko, co możesz i winieneś, jeszcze ci wiele nie dostaje i ledwo jedno za tysiąc oddać jesteś w stanie. Lękaj się rózgi Bożej, lękaj bicza, lękaj sądu przyszłego. Nic nie ujdzie kary, nic nie pozostanie bez nagrody.

Gdyby się dom twój palił, czyliżbyś się nie lękał, prędko nie wstał i nie uciekał? Oto, co czynią bojaźń i strach, i myśl o karach przyszłych, które się nigdy nie skończą. Usuwają gnuśność, a pobudzają do żarliwości w modlitwie, z obawy strasznych mąk piekielnych.

XII
Pamięć na Mękę Pańską, jako lekarstwo na smutek wszelki.

Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.
(Matth. V. 5).

Przez kogo? — Niezawodnie przez Chrystusa Pana w skrytości serca; świat pełen próżności nie pocieszy ich.

Lekkie i żartobliwe słowa i częsty śmiech nie godzą się z Męką Chrystusa i bolesnemi ranami Jego.

Gdybym miał jeden ostry cierń z korony Jezusa w głowie mojej, albo w plecach moich utkwiony, czyżbym się śmiał? Wcale nie, z bólu pewnobym płakał i głośno wyrzekał.

Gdybym jeden gwóźdź z krzyża w nodze miał, dokądżebym szedł albo biegł? Nigdziebym zaprawdę ani szedł ani biegł, alebym raczej siedział i bolał, i sam doznając bólów uczyłbym się z Chrystusem Panem współcierpieć.

I obym gorzko mógł płakać i żałować za wszystkie grzechy moje! O jakże świętym jest ból i słodkim płacz, z uwagi na rany Pana naszego Jezusa Chrystusa!

2. Kiedy więc ciężko ci na sercu, kiedy pokusy doznajesz albo chory jesteś, schroń się coprędzej pod puklerz modlitwy, pod chorągiew krzyża świętego, i w drogich ranach Chrystusa szukaj zbawiennego lekarstwa na występki twoje, za pośrednictwem żarliwej modlitwy i pilnej na Mękę Jego pamięci.

Rozważaj krzyża świętego wielkość, długość i wysokość, bo na nim Jezus Chrystus życie za ciebie położył, grubymi gwoździami przebity.

Licz uważnie, jak wiele ostrych cierni w koronie Pańskiej było, które świętą głowę Syna Bożego, tak okrutnie raniły i obficie, bardzo obficie krew z niej wydobywały.

Połóż te i inne narzędzia Męki Jezusa Chrystusa obok siebie, aby cię strzegły we dnie i w nocy, aby zazdrosny wróg

twej duszy — szatan nie znalazł cię pozbawionym Boskich myśli i nie zapełnił serca twego ohydnymi obrazami i szkodliwymi chwastami.

3. Niech zatem będzie łóżko twoje bez wyściełań miękkich, na pamiątkę świętego narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako ciasny i ubożuchny żłobek, cnót pełen, w którym Dziecię Jezus łkało, pieluszkami owinięte, odrobiną siana miasto jedwabnego płaszcza przykryte, kropelkami mleka Matki swej zasilane.

Niech będzie twarde i nie wyszukane posłanie twoje, aby ci wciąż przypominało twardy, kamienny grób Pana naszego Jezusa Chrystusa, za ciebie ukrzyżowanego i umarłego, w sercu ziemi pogrzebionego i wielkim kamieniem przywalonego.

Tak w pokoju Chrystusa spoczywaj, o wszystkiem co jest na świecie zapomniawszy, za błahostkę i za nic poczytując to wszystko, co się wielkiem wydaje i przyjemnem, abyś z Nim zmartwychwstał teraz przez cnotę i łaskę, a na sądzie ostatecznym z Wybranymi w chwale wiecznej. Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAUKI KATECHETYCZNE.

ROZDZIAŁ II.

O Panu Bogu i Jego doskonałościach.

1. O istnieniu Pana Boga i zawartości Jego objawienia.

W siedmiu pierwszych naukach wyłożyłem wam, moi drodzy, wiadomości wstępne, a mianowicie o przeznaczeniu człowieka, o wierze skąd ją czerpać trzeba i jaką być powinna. Lecz nic wam dotąd nie mówiłem o tych prawdach, które wierzyć mamy, dopiero teraz pocznę was uczyć poszczególnych prawd wiary przez Pana Boga objawionych. Mam nadzieję, że skupicie swą uwagę i wszystko, co wam powiem zachowacie w duszy, abyście, za łaską Ducha świętego, lepiej Pana Boga i wolę Jego poznali, a następnie przeciwko bluźnierstwom niedowiarków i lekkomyślnych wiarę św. obronić umieli. — Zacznę dzisiaj od wyjaśnienia najważniejszego przedmiotu naszej wiary, a mianowicie mówić będę o istnieniu Pana *Boga* i głównych prawdach przez Boga nam objawionych.

I.

Że jest Pan Bóg nie będę wam dowodził zbyt długo, bo tego nie potrzebujecie. Pismo św. mówi: *rzekł głupi w sercu*

swojem niema Boga [1]). Zatem głupcem jest ten, co ośmiela się przeczyć *istnieniu* Boga. Wprawdzie uczeni podają wiele dowodów stwierdzających istnienie Pana Boga, lecz zazwyczaj nie używamy ich w praktyce, bo każdy człowiek od chwili używania rozumu już o tem wie, a wielki Ojciec Kościoła św. Jan Chryzostom, mówi, że „stworzenia tak wyraźnie ogłaszają swego Stwórcę, iż żadnemu ludowi ten głos nie może być niezrozumiały.“ Jeżeli pomimo to znajdzie się człowiek, co odważa się głosić, iż niema Pana Boga, to albo pozbawiony rozumu, albo bezbożnik, który dla przewotności i zepsucia serca wolałby, żeby karzącego Boga nie było.

Przystępującemu do Boga, mówi św. Paweł, *potrzeba wierzyć, iż jest* [2]). Lecz jakże mamy sobie wyobrażać Pana Boga? Wystrzegajcie się przedewszystkiem przedstawiać Go sobie po pogańsku. *Bóg jest duchem*, powiedział Chrystus Pan, nie składa się z żadnej materyi, nie ma żadnego widzialnego ciała, ani formy, lecz jest niewidzialny i niezbadany. Gdy się zaś ukazywał ludziom, rozmawiał z nimi osobiście, czynił to zawsze w ten sposób, że przybierał postać widzialną i ukrywał się pod nią. Tak np. z pierwszymi rodzicami prawdopodobnie mówił Pan Bóg w postaci poważnego starca, z Abrahamem w postaci przechodnia, z Mojżeszem w kształcie ognistego krzaka; samego zaś Boga, nikt z ludzi nie widział [3]).

Wprawdzie na wzór Mojżesza, gorąco pragniemy oglądać Pana Boga, lecz jak oko ludzkie niezdolne jest patrzeć na ognistą tarczę słoneczną, tak tembardziej nie mogłoby spocząć nasze oko cielesne na niecielesnym blasku i majestacie Boga samego. Dusza ludzka przecież nieskończenie niższa od istoty Bożej, a jednak choć tyle razy stoimy przy umierającym, nikt jej widzieć nie może, stokroć więcej najdoskonalszego i najwyższego z duchów, Boga. Musimy tę naszą pobożną żądzę oglądania Pana Boga powstrzymać aż do uwolnienia duszy naszej od ciała. Dopiero w niebie, kiedy nasz duch stanie w całej swej sile i

---

[1]) Ps. III, 1.
[2]) Żyd. XI, 6.
[3]) I Ep. S. Joan. IV, 12.

krasie przed Oblicznością Pańską, wiara jego zamieni się na wpatrywanie się w Boga, wskutek czego ujrzy Go jako jest i to nie jak na obrazie lub w figurze w wyobrażeniu natury ludzkiej, lecz tak, jak jest w rzeczywistości Istota Jego. Wprawdzie Pismo św. niekiedy wspomina o ręce, ramieniu lub oku Bożem, lecz ponieważ do ludzi mówi, więc sposobem i językiem ludzkim określa dzieła Boże. Pan Bóg bowiem, nie będąc człowiekiem, nie posiada członków ludzkich. Takim jakim w rzeczystości jest ani Cherubiny, ani Serafiny, którzy najbliżej tronu Pana Zastępów stoją, nie potrafią wypowiedzieć. Trafnie powiada św. Augustyn: „łatwiej powiedzieć, czem Bóg nie jest, ani wyrazić, czem jest.“ Gdy dzieła rąk Bożych na ziemi tej rozesłane roztrząsamy, lub niezliczone gwiazdy na firmamencie nieba rozpatrujemy z podziwem tylko i uwielbieniem o ich Stwórcy wołamy: o wielki i nieogarniony Boże -- lub za Dawidem powtarzamy: *Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest Imię twoje po wszystkiej ziemi* [4]). Dopóki na ziemi gościmy, raczej nam należy za pośrednictwem modlitwy w Nim się zatapiać i Jego pożądać i przez żywą wiarę Go oglądać, Weń bez powątpiewania wierzyć i wszystkie objawienia Jego chować.

II.

Wiele rzeczy objawił nam Pan Bóg osobiście, inne przez proroków, a jeszcze inne przez Jednorodzonego Syna swego nam podał. Mnóstwo tedy prawd niebieskich zostało nam odkrytych, a nawet i nie każdy z chrześcian zdołałby je spamiętać i wypowiedzieć dla wielkiej ich liczby. Z tej przyczyny Duch św. oświecił i natchnął Apostołów, aby to wszystko, czego świat nauczyć mają, ujęli w krótki zbiór. Dokonali tego, jak opowiadanie niesie, w jednem zagłębiu na górze Oliwnej, dotąd pokazywanem. Po Zesłaniu Ducha św. zebrawszy się tam ułożyli znane nam wszystkim treściwe, bo z 12 punktów, składające się wyznanie wiary. Miało to na celu, aby tak Apostołowie i ich następcy, jak również i wierni tę samą naukę głosili i wyznawali. To wyznanie

---

[4]) Ps. VIII, 2.

wiary, choć krótkie, z paru zdań się składa, lecz obejmuje i wypowiada wszystkie tajemnice wiary. Kto Pisma św. czytać nie umie, podania chrześciańskiego poznać nie może, ten ma doskonały i pełny wyciąg prawd objawionych, zawartych w obydwóch tych źródłach. I ten również, co miał szczęście i sposobność poznać wszystkie zasady wiary Chrystusowej, w tym krótkim zbiorze znajdzie streszczenie ich wszystkich ku rozwadze i pamięci dokładnie i zwięźle podane. Ponieważ Apostołowie mieli ułożyć to wyznanie wiary, przeto nazywa się apostolskim Symbolem, składem lub zbiorem wiary.

Najgłówniejszą i najistotniejszą nauką Symbolu apostolskiego jest wiara w jednego Boga, będącego pomimo niepodzielności jednego Bóstwa, troistym w Osobach Ta zaś ogólna nauka rozkłada się na trzy części: pierwsza mówi o wierze w pierwszą Osobę Boską, o Jej naturze i dziele stworzenia świata, druga o wierze w drugą Osobę Boską, o Jej wcieleniu, męce i śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu; wreszcie w trzeciej części o wierze w trzecią Osobę Boską czyli w Ducha św., który Kościołem rządzi, wiernych uświęca i zbawia.

To apostolskie wyznanie wiary, mówi jeden ze starych Ojców Kościoła jest dawniejsze od wszystkich kacerstw, a stąd i dzielnem nasieniem posianem na roli Pańskiej nim zły wróg nadszedł i zasiał chwastu. Jak bogacz otacza swą posiadłość kamieniami granicznymi, aby zakreślić dokąd jego majętność sięga, tak i Apostołowie przeciwko Żydom i poganom prawdę Bożą dwunastu kamieniami granicznymi to jest dwunastu artykułami składu wiary ogrodzili i niwę Pańską, skarb wiary chrześciańskiej od zniszczenia zachowali. Dokąd tylko Apostołowie przybywali wszędzie tego składu wiary nauczali, a wierni powolni rozkazowi w ciągłem go użyciu mięli, swą wiarę wyznawali i przez niego od pogan i żydów się odróżniali. Z wielu przykładów w tym przedmiocie jeden tylko opowiem. W d. 29 kwietnia obchodzimy dzień św. Piotra, męczennika, z Werony. Gdy ten mąż święty dla wiary umęczony i krwią zbroczony, iż nie chciał błędów heretyckich przyjąć, kończył już swe życie, jeszcze na dowód swej wierności Chrystusowej nauce, palcem krwią zbryzganym nakreślił pierwszy wyraz składu apostolskiego „Wie-

rzę.“ Również i z życia św. Dominika mamy piękny przykład jak wielkiego znaczenia jest ten Symbol apostolski. Walczył on z heretykami nauką i modlitwą i pomimo to, że przekonał ich o błędności wyznawanej przez nich nauki, wielu trwało w herezyi. By ich pozyskać prawdzie polecił im napisać swe wyznanie wiary i on też napisał swoje wyznanie, czyli skład apostolski. Którego pismo spłonie będzie dowodem, że wiara jego fałszywa. Zgodzono się na to i wykonano, i otóż, gdyż papier z wyznaniem wiary heretyckiej natychmiast po wrzuceniu w ogień spłonął, pismo św. Dominika kilkakrotnie wrzucane, pozostało nietknięte.

Wiem o tem, że często odmawiacie przy pacierzu ten apostolski skład wiary, zwłaszcza rano i wieczorem, lecz upominam was, abyście to czynili pobożnie, gdyż przez to krótkie wyznanie wiary jednoczymy się z wiarą apostołów i całego Kościoła katolickiego i ono nam najskuteczniej odeprze wszelkie pokusy przeciwko wierze. Gdy serce chrześcianina ściśnięte od bólu, zmartwień i krzyży, to wyznanie wiary wówczas silnie pokrzepia i podnieca ducha. Ileż się słyszy na świecie fałszywych poglądów, zasad i przewrotnych błędów, a jak wówczas łatwo zamknąć im drogę do duszy naszej, gdy westchniemy: „Wierzę w Jezusa Chrystusa i w święty Kościół katolicki“. Często też niepokoją duszę naszą i dawne grzechy, lecz i tu znowu ileż przyniesie spokoju szczery akt wiary: Wierzę, Boże mój, w odpuszczenie grzechów. Pewien bogobojny mąż doznawał przed śmiercią wiele strasznych pokus głównie z tego względu, że może ze śmiercią wszystko się kończy. Trapiony tem ciągle, bliskim był rospaczy, lecz przyszedł mu na myśl dwunasty artykuł składu apostolskiego, więc zawołał z głębi duszy: „wierzę w żywot wieczny“ i odtąd owe pokusy nie wracały więcej, a żywa wiara przywróciła mu spokój.

Prawdziwie święty i rzewny koniec uwieńczy ostatnią chwilę naszego życia, jeśli na łożu śmierci z głęboką i żywą wiarą powtórzymy sobie choć może przyciszonym i przerywanym głosem te słowa składu apostolskiego: Wierzę w Boga Ojca... wierzę w Jezusa Chrystusa... wierzę w święty Kościół katolicki... wierzę w zmartwychwstanie mego ciała i żywot wieczny. To

wyznanie na łożu skonania stanie się prawdziwym kluczem do królestwa niebieskiego. Amen.

2. O wieczności i niezmienności Boga.

Bóg jest duchem najdoskonalszym i dlatego poznanie natury Bożej jest dla nas ludzi wielce utrudnionem. To co o Nim wiemy, dowiedzieliśmy się tylko z objawienia Bożego i z dzieł, które mądrość i potęga Jego wykonała. Naprzód pierwsi ludzie mieli sposobność poznać i podziwiać Jego wszechmoc i mądrość okazaną przy stworzeniu świata; gdy zgrzeszyli, uczuli, że wszystko wie, że jest święty i sprawiedliwy, a jednocześnie poznali Jego opiekę ojcowską i miłosierdzie, kiedy obiecał im przysłać Zbawiciela. Po upływie paru tysięcy lat ludzkość dowodnie przekonać się mogła, jak Pan Bóg jest wierny w swych obietnicach. Te i inne Jego własności przedstawiały się umysłowi ludzkiemu tak wielkie, że żaden język stworzony opowiedzieć i wypowiedzieć nie umie i nie może. Z tego względu wszystkie własności, czyli przymioty Boże nazywamy wprost doskonałościami Bożemi. Na ile sił nam starczy i na ile łaska Pańska nas wspomoże, wyłożemy sobie w paru naukach nieco o doskonałościach Bożych, a naprzód dzisiaj o wieczności i niezmienności Pana Boga.

I.

Bóg jest wieczny, to znaczy, ze nie ma ani początku, ani końca. Niektórzy ludzie usiłowali obliczyć czas i przypuszczali tysiące lat przed istnieniem świata i starali się wskazać chwilę, w której Pan Bóg zaczął żyć, istnieć. Lecz próżne to i niemądre obrachowanie, bo Pan Bóg jest istotą niepojętą przez nasz rozum, przeto człowiek nie może w swojej głowie pomieścić Jego wiecznego istnienia. Bóg nie miał początku, więc nim wszystko zaczęło być, On już był i wszystko, co tylko jest na ziemi i niebie On stworzył. Nikt też Go nie uczynił i z niczego nie powstał. Jest więc bez początku.

Pan Bóg również jest i bez końca. Gdy wszystko krócej lub dłużej istnieje, jeden tylko Pan Bóg pozostaje zawsze Ten

Sam. Przyjdzie czas, że posady ziemi poruszone będą, gwiazdy swój blask stracą, a i dzisiaj już wiele rzeczy ciągle znika. Wstępują ludzie i narody całe na widownię świata, budują domy i miasta; a historya świadczy, że każda potęga i panowanie ma swój koniec. Jeden tylko nie ustaje—Jeden nie ustępuje—Jeden nie przemija, a Nim jest Bóg: wieczny — bez początku i końca. On sam o sobie mówi: *Żywię ja na wieki* [5]). I Duchem z wysokości natchniony woła do Pana Boga prorok Dawid w jednem ze swych uniesień poetyckich: *Ty jesteś od wieku* [6]). Wiarę naszą w tym względzie wyznajemy gdy, kończąc modlitwę, mówimy: „który żyjesz i królujesz na wieki wieków".

II.

Co wiecznem jest nie może ani ustać ani odmienić się, z tego powodu z wiecznością Bożą ściśle się wiąże i z niej płynie inna doskonałość Boga — niezmienność, mocą której Pan Bóg wiecznie pozostaje takim samym, bez najmniejszej odmiany i w swej osobie i w swoich postanowieniach. Przeto przez proroka swego Izaiasza mówi: *rada moja stać będzie i stanie się wszystka wola moja* [7]); a przez Malachiasza: *Ja Pan, a nie odmieniam się* [8]).

Pan Bóg jest niezmienny przedewszystkiem w swej istocie. Jakim jest obecnie, takim był od wieków i pozostanie po wszystkie wieki: nie może nic nowego przybrać i nic stracić; nie może być ani większym, ani mniejszym. Stąd mówi Pismo św.: *Tyś Panie na początku ziemię ugruntował i dzieła rąk Twoich są niebiosa. One poginą, ale Ty zostajesz i wszystko jako szata zwietrzeją i jako odzienie odmienisz je i odmienią się, ale Ty tenżeś jest i lata Twoje nie ustaną* [9]).

Pan Bóg jest niezmienny i w swoich wyrokach. Wszystkie Jego myśli, plany i postanowienia są od wieków te same

[5]) Deut. XXXII, 40.
[6]) Ps. XCII, 2.
[7]) Izai. XLVI, 10.
[8]) Malach. III, 6.
[9]) Ps. CI 26—28.

i nieodmienne. Jego wszechmoc wypełnia wszystko, co Jego wyroki zakreśliły; Jego mądrość wybiera ku temu środki najlepsze, a Jego świętość pragnie tylko tego, co jest najlepsze. Gdy człowiek co postanowi, często mu zabraknie i siły lub nawet woli do wykonania, zjawiają się przeszkody niepokonane; co nam się dziś podoba nazajutrz odrzucamy, dziś nas pociąga to, a jutro tamto. Sami czujemy jak bardzo z dniem każdym się odmieniamy. Wyższym ponad to wszystko, co odmianie podlega, jest tylko Bóg, o którym Pismo św. mówi, że w Nim *niema odmiany, ani zaćmienia przemiany* [10]). Piekło i ludzie usiłują drogi Boże pokrzyżować, lecz Pan Bóg wszelkie ich zamysły przeinacza, a zamiary złego ducha i przewrotne myśli ludzkie swą prawicą odrzuca. *Pan rosprasza rady narodów, a wniwecz obraca myśli ludzkie i odmiata rady książęce. A rada Pańska trwa na wieki* [11]). Od wieków było zamiarem Bożym ziemię i jej mieszkańców do życia powołać. Od wieków wiedział, że pewna część aniołów nie wytrwa w szczęściu i że upadli aniołowie przywiodą do grzechu i pierwszych rodziców naszych. Od wieków też postanowił rodzaj ludzki odkupić. Wszystko co nas dotycze było od wieków Panu Bogu znane, bo On nam wskazał czas i miejsce narodzenia, przeznaczył stosowne zdolności, łaski i warunki, abyśmy swój cel osiągnęli, a także zakreślił długość naszego życia i godzinę śmierci. Co zaś Bóg wyznaczył, to i stać się musiało, tak w życiu pojedyńczych ludzi, jak i całych narodów, które według Jego planów zjawiały się i ginęły.

Z wiary w tę prawdę, że Pan Bóg jest wieczny i niezmienny, płyną ku naszemu zbawieniu dość liczne i ważne wspomnienia.

Naprzód starajmy się, moi drodzy, tylko temu jednemu wiecznemu i niezmiennemu Bogu służyć i całą duszą Go kochać. Jest wielką niedorzecznością i zaślepieniem szukać i żyć tylko dlatego, co ziemskie, bo czyż długo trwa wszelkie bogactwo,

---

[10]) Jacob. I. 17.

[11]) Ps. XXXII, 10.

potęga i sława i roskosz? Dziś nam się szczęście uśmiecha, nazajutrz na nasze barki spada nieszczęście; dziś świat nas sławi, jutro nami gardzi. Wszelkie szczęście niestałe — jako koło się toczy. Historya opowiada, że król egipski, Sezostris, po walce zwycięskiej zabrał do niewoli czterech sąsiednich królów, których w swej dumie i pogardzie kazał zaprządz do tryumfalnego wozu i kazał im się wieść po ulicach miasta. W czasie pochodu zauważył, że jeden z nich wciąż się oglądał na koła wozu, więc go się zapytał o przyczynę. Ten mu odpowiedział: „Przypatruję się kołom, jak jedna część toczy się z góry ku dołowi, i wspominam, jak z mej wysokości nisko spadłem; i znowu widzę, jak inna część unosi się w górę i oznacza znowu twą wielkość. Lecz po krótkim czasie i ta opada — twe szczęście w smutną niewolę zamienia“. Czyż nie prawda? Przejrzyjmy nasze własne życie, a i koleje losu innych ludzi, a wszystko potężnym głosem mówi, że wszystko próżność. To ogień, to powódź, to złość ludzka, a zazwyczaj śmierć wszystko człowiekowi odbiera. Więc jest niedorzecznością i zaślepieniem, kiedy człowiek szuka tylko tego przemijającego i jemu samemu wszystkie swe siły poświęca. Istotne szczęście — Bogu tylko służyć i Jego woli być wiernym i posłusznym. Razu pewnego św. Augustyn w jednem ze swych kazań dał iście prawdziwe i mądre ostrzeżenie: jeśli chcecie posiadać stałą i niezmienną radość, wesprzyjcie ją na Tym, który jest wieczny!“ — Gdy mam złoto lub srebro, cóż mam wielkiego i długo je mam? Gdy zaś Boga posiadam, co wówczas mam? Posiadanie bez końca, mówi św. Ignacy, męczennik i biskup.

Dwaj przyjaciele cesarza Teodozyusza na służbie dworskiej najzupełniej zapomnieli o Bogu i wieczności. Razu jednego weszli do celi pustelnika. Jeden z nich otworzył ją w ciekawości i tak się przejął i zachwycił skreślonem tam opowiadaniem, iż zwróciwszy się do towarzysza rzekł: powiedz, czegoż my pragniemy osiągnąć przez naszą służbę dworską? Łaska monarsza tak krucha jak szkło. A jak inaczej na służbie Bożej! Gdy Bogu służemy, stajemy się przyjaciółmi Boga i dostępujemy Jego łaski, która wiecznie trwa. Słysząc to towarzysz, przyznał mu słuszność i odtąd obaj opuścili próżną służbę dworską i ostatek

życia oddali na służbę wiecznego i nieśmiertelnego Boga. W naszych modlitwach dość często trafia się westchnienie: O wieczny Boże! Już to samo wyrażenie powinno nas pobudzić do pobożnego życia i wiernej służby wiecznemu Panu dla wiecznego szczęścia i zarazem natchnąć nas tą myślą pobożnego Dawida: *Boże serca mego i części moja, Boże, na wieki* [12]).

Po drugie, wiara w wieczność i niezmienność Bożą daje nam w chwilach najcięższych nawet pokus i doświadczeń szczególniejszą pociechę. Słyszymy i czytamy, co naszych przodków spotykało: jęki, boleści, nędza i najrozmaitsze udręczenia i doświadczenia nawiedzały wszystkie pokolenia ludzkie — to samo i nas spotyka lub czeka. Co uciśnionych pocieszyć tylko zdoła? Tylko wiekuisty Bóg. Jak rzewne i piękne tego dowody spotykamy prawie na każdej karcie Pisma św. np. w życiu codziennem patryarchy Józefa, Rut i Tobiasza. Tak, moi drodzy, wiekuisty Bóg żyje i nie opuszcza nikogo, kto w Nim swą nadzieję położył.

Po trzecie, taż wiara w wieczność i niezmienność Bożą nawołuje nas, abyśmy na drodze przykazań Bożych wytrwale naprzód dążyli. Niestety, od pierwszego upadku w grzech zmienność i chwiejność jest najczęstszą naszą własnością. Dziś żałujemy i spowiadamy się swych grzechów, nazajutrz zapominamy, cośmy stanowili. Gdy czytamy coś pięknego i porywającego dotyczącego służby Bożej, pięknemi postanowieniami hojnie darzymy Pana Boga, a za chwilę nie zostaje z tego ani nawet śladu. Nie tak nam Pan Bóg każe postępować. *Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawion* [13]). *Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad nie jest sposobny do królestwa Bożego* [14]). To przecież są znane wyrażenia Zbawiciela. Rzewny i budujący przykład w tym względzie wytrwania i niezmienności w postanowieniach daje nam święta wdowa Joanna Franciszka Fremiot de Chantal zmarła w r. 1641. Jej spowiednik św. Franciszek

---

[12]) Ps. LXXII. 26.
[13]) Math. XXIV. 13.
[14]) Luc. IX. 62.

Salezy postanowił przez nią założyć nowy zakon, lecz na drodze ku temu powstały bardzo liczne przeszkody. Żył bowiem jeszcze jej stary ojciec i czworo dzieci potrzebowało jej matczynej pomocy; również i zarząd znacznego majątku przykuwał ją do świata. Lecz ona postanowiła to wszystko pokonać i niczego nie szczędzić do oderwania się od tych trosk. Ośmdziesięcioletni starzec jak dziecię płakał, trzy jej córki za odzież ją przytrzymywały, a syn zaś położył się na progu drzwi, które przekroczyć miała. Serce jej było boleścią jakby mieczem przeszyte. Zebrała jednak wszystkie siły i przez własnego syna przeszła, gdyż była przeświadczoną, ze głos Boży kazał jej stłumić miłość macierzyńską i iść za sobą. Wreszcie doskonałości Boże: wieczność i niezmienność przypominają nam przeznaczenie człowieka do życia wiecznego. Dusza jego nieśmiertelna, żyje nadal po śmierci i stan jej nigdy się nie zmieni w wieczności. *Jeśli upadnie drzewo na południe*, mówi Pismo św., *albo na północy, na którymkolwiek miejscu upadnie, tam będzie* [15]). Uważajmy i pamiętajmy więcej o naszej przyszłości. Kto do nieba pójdzie, pozostanie na wieki i niezmiennie w tej szczęśliwości; *kto do piekła pójdzie*, nic go stamtąd nie wybawi, gdyż Pan Bóg niezmienny jest i w swoich nagrodach i karach. *Między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona: aby ci, którzy chcą stąd przejść do was, nie mogli, ani stamtąd przejść sam* [16]) wyrzekł Abraham, do bogatego marnotrawnika pogrzebionego w piekle. I tak ten niezmiennie trwa w upaleniu piekielnem, a Lazarz w wiecznem szczęściu, jak w przypowieści powiedział Chrystus Pan. Wiekuisty i niezmienny Boże! bądź w tem życiu naszem pragnieniem i pociechą, a w przyszłem kiedyś również i naszem posiadaniem i radością. Amen.

3. O wszechobecności i wszechwiedzy Bożej.

Gdyby nam jaki znakomity malarz przedstawił swój artystyczny obraz i dał nam kawał płótna i takie same farby i przy-

---

[15]) Eccltes XI. 3.

[16]) Luc. XXVI. 26.

rządy jakich sam używał i kazałby nam toż samo namalować, bez wątpienia wymawialibyśmy się, że tego nie potrafimy uczynić, że nie zdołamy tych pięknych rysów, ani szlachetnych kształtów z takiem bogactwem kolorów przedstawić. To samo przytrafia się i nam kapłanom, kiedy z obowiązku nauczycielskiego musimy narodowi mówić o doskonałościach Bożych. Tę trudność i dzisiaj widzę, bo mam zamiar przemówić do was o wszechobecności i wszechwiedzy Bożej, a mianowicie odpowiedzieć na pytanie gdzie jest Pan Bóg i co Pan Bóg wie.

I.

Gdy w Katechizmie stawiamy pytanie, gdzie jest Pan Bóg? odpowiadamy zwykle na nie, że Pan Bóg jest wszędzie: w niebie, na ziemi i na każdem miejscu. Każde stworzenie zawsze zajmuje jakąś przestrzeń i znajduje się na określonem miejscu, a po za niem już go niema. Jesteśmy naprzykład albo w kościele, albo w domu, albo gdzieindziej, lecz zawsze na jednem miejscu, nikt zaś nie może być jednocześnie na dwóch miejscach. Tak samo nawet i Aniołowie. Choć zawsze oglądają Pana Boga, lecz, gdy ich Bóg posyła, opuszczają niebo. Tak np. Rafael, gdy szczęśliwie doprowadził młodego Tobiasza do domu rodzicielskiego, powiada: *czas jest, abym się wrócił do Tego, który mię posłał* [17]). Zatem żadne stworzenie, tak cielesne jak i duchowe, nie może być jednocześnie obecne na wielu miejscach.

Tylko jeden Bóg, jako duch najdoskonalszy nietylko na wielu miejscach być może, ale jest zawsze na wszystkich miejscach obecny i dlatego nazywamy Go wszechobecnym. Jest w niebie, i tam widziany w swym blasku i majestacie przez Aniołów i świętych. Choć niebo w swej wielkości i obszarze niezmierzone, On je całe napełnia; On świeci wśród wszystkich Tronów anielskich, jaśnieje wśród wszystkich Chórów, uszczęśliwia wszystkich mieszkańców niebieskich. Wszystko podległe działaniu słodkiej

---

17) Tob. XII, 20

Jego obecności, wszystko w Nim zatopione i ze wszystkiem On zjednoczony. Ta obecność Boża jest i mieszkaniem i szczęśliwością. Bóg jest z nimi, a oni w Bogu i dlatego szczęśliwi. *Niebo i ziemię Ja napełniam* [18]), tak sam Bóg o sobie mówi.

Również i na ziemi, miejscu pobytu ludzkości, jest Pan Bóg wszędzie obecny. Nie widzimy Go, bo jest duchem i miejsca w przestrzeni nie zajmuje. Pomimo to niema góry, którejby On nie przewyższał, niema przepaści którejby On nie sięgał, niema pustyni w którejby On nie był, niema krańca morza, któregoby On nie dotykał. Gdzie nawet człowiek nie mieszka, On tam jest; gdzie żadnego stworzenia niema, On tam jako Stwórca istnieje. Niema miejsca bez Boga i każde miejsce w Bogu jest, mówi św. biskup Hilary. My, ludzie, wprawdzie powietrzem najściślej otoczeni, lecz jeszcze ściślej wszechobecnością Bożą. *W nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy* [19]), mówi Paweł św.

Ziemia jest wielka — słońce i gwiazdy jeszcze większe. Pomiędzy tymi tysiącami gwiazd ogromna przestrzeń, wśród której one się obracają. Nie da się ani pomyśleć, ani zmierzyć jak głęboka i szeroka i wysoka ta przestrzeń. Otóż i tutaj niema kącika, niema punktu nawet, gdzieby obecności Bożej nie było. Słońce, księżyc i gwiazdy wszystkie wraz z nieobjętą i nieznaną przestrzenią są w Bogu, Bóg je napełnia, przenika i otacza. Przeświadczony i zdziwiony tem Dawid woła w uniesieniu: *Dokąd pójdę od Ducha Twego? a kędy uciekę od oblicza Twego? Jeśli wstąpię do nieba, tameś Ty jest; jeśli zstąpię do piekła tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza: i tam mię doprowadzi ręka Twoja: i trzymać mię będzie prawica Twoja* [20]). Głupotę tylko wykazuje ten, kto szuka miejsca, gdzie Boga niema, aby się przed Nim ukryć. Nasi praojcowie, upadłszy w grzech, wstydzili się i obawiali ukazać się przed obliczem Boga, skryli się przeto w gęstwinie drzew; lecz napróżno. Prorok Jonasz miał pójść Niniwitom ogłosić po-

---

18) Jerem. XXIII, 24.
19) Act. Ap. XVII, 28.
20) Ps. CXXXVIII, 7—10.

kutę, lecz nie chciał, więc wstąpił na okręt i usiłował skryć się przed Bogiem. I to okazało się niedorzecznem. Człowiek wszędzie pójść może i wszędzie Bóg będzie, bo wszędzie obecny. *Wyższy niż niebo*, woła cierpiący prorok Hiob, *głębszy niż piekło, dłuższy niż ziemia, szerszy niż morze* [21]).

II.

Z wszechmocnością Pańską łączy się ściśle i wszechwiedza Boża i gdy w katechizmie pytamy się, co Pan Bóg wie, to odpowiadamy: że wie wszystko doskonale od wieków: — przeszłe, obecne i przyszłe; nawet nasze potajemne myśli wybornie są Panu Bogu znane. Chociaż ludzie wiele rzeczy wiedzą, Aniołowie jeszcze więcej, i wszystko to czerpią z widzenia i słyszenia, rozum zaś je pomnaża, lecz rozum ludzki i anielski ma swe granice, po za któremi nic nie wie. Inaczej u Boga, On wszystko widzi, wszystko słyszy, ma najdoskonalszy rozum i najtrwalszą pamięć. Bóg, wiedząc wszystko, nie zdobył tej wiedzy stopniowo, potrochu, cząstka po cząstce lub niedokładnie, lecz wszystko należycie i najpewniej i najdoskonalej zna.

Zna Bóg całą przeszłość. Pismo św. i inne dzieła historyczne opowiadają nam o Indyanach, Grekach, Rzymianach i wielu innych narodach i krajach i tych nawet co przed Chrystusem byli, mężowie uczeni spisali dzieła różnych królów i poddanych, całe stosy książek o tem opowiadają, lecz czemże jest zawarta w nich wiedza wobec ogromu przedmiotów nieznanych, czemże ta niepewność sądów wobec praw rzeczywiście istniejących. Wszystko to jednak, co dotyczyło milionów ludzi i pokoleń, które są i zginęły, Pan Bóg doskonale i napewno wie i nic nie zapomniał.

Zna i rzeczy teraźniejsze. *Wszystkie rzeczy*, mówi Paweł, *i obnażone są i odkryte oczom Jego* [22]). Przed oblicznością Bożą nic nie jest zakryte, jego spojrzenie przenika wszystko, co się dzieje w pałacach możnych, w chatach biedaków, w zamknięciach

---

21) Job. XI, 9—10.
22) Żyd. IV, 13.

i na puszczach. On wie, kto jest z Jego, lub przeciw Jego Kościołowi, kto Go broni lub prześladuje. Wie co wśród pogan istnieje i co wśród chrześcian się czyni. Widzi każdy grzech, który człowiek pełni; widzi też każde dobro wykonywane. *Pan patrzy na drogi człowiecze, i wszystkie kroki jego upatruje* [23]). *Na każdem miejscu oczy Pańskie wypatrują dobre i złe* [24]).

Zna i rzeczy przyszłe. Od wieków zna wszystkie dni, od pierwszego do ostatniego, każde rzeczy i wydarzenia i wszystkie stworzenia, które się ukazały i znikły. W czwartym wieku był pewien kapłan imieniem Aryusz, który heretycką naukę głosił i przez to został z grona wiernych wyrzucony. Jego świętobliwy biskup z Aleksandryi Piotr, za wiarę męczony i do więzienia wtrącony miał wreszcie zamiar, dając wiarę obłudnym jego zapewnieniom, przyjąć go do Kościoła, lecz objawił mu się Chrystus i rzekł: Aryusz podarł mi tę szatę (to jest Kościół swem uwodzeniem od wiary), strzeż się, abyś go do społeczności swej nie przyjmował". Bóg więc odkrył biskupowi Aryusza obłudę, bo Bóg wszystko wie. Często się pytamy, co jeszcze będzie, jacy ludzie i jakie narody powstaną, kiedy nastąpi to wielkie odpadnięcie od wiary, kiedy przyjdzie antychryst i kiedy będzie jedna owczarnia i jeden pasterz? To wszystko jest nam niewiadome; lecz Bóg to wie, stąd Pismo św. mówi: *On oznajmuje rzeczy, które przeszły i które przyjść mają, szlaki tajemnic odkrywa* [25]).

Nawet najskrytsze myśli Bóg zna. Niewidzialny jest ten duch ludzki i zakryte jest przed innymi co on myśli, czego pragnie i pożąda, Pan Bog zaś mówi: *ja Pan badający serca i doznawający uciech* [26]). Czego oko ludzkie nie widzi, a mianowicie pojedyńcze zamiary, tajemne żądze, ciche pragnienia, dobre i złe skłonności, wewnętrzne doświadczenia, ukryte myśli — to wszystko Bóg widzi i zna, bo On nas przenika, my w Nim jesteśmy jako w świetle wiekuistem.

---

[23]) Prov. V, 21.
[24]) Ibid. XV, 3.
[25]) Eccl. XLIII, 19.
[26]) Jerem. XVII, 10.

Objawienie Boże nas uczy, że Pan Bóg jest wieczny i niezmienny, lecz i zarazem, że wszechobecny i wszechwiedzący. Im głębszą jest nasza wiara w te doskonałości, tem i zbawienniejszy wpływ na duszę wywiera i wówczas taki człowiek będzie złego zawsze unikał, dobrze wszędzie czynił i w każdem położeniu rzeczy męstwo i pociechę znajdzie. A więc:

1. Złego unikać będziemy i pokusy wszelkie pokonywać, jeśli ciągle pamiętać będziemy, że Bóg na nas patrzy i że wobec Boga jesteśmy. Czy prawda, że te myśli będą nam wędzidłem na złe żądze i skłonność do grzechu? Dowodzą nam tego dwa piękne opisy Pisma św. jeden mówi o młodzieńcu Józefie w Egipcie, narażonym na niecne namowy występnej żony Putyfara, a drugi o niewieście Zuzannie, nagabywanej przez bezwstydnych czterech zgrzybiałych starców. Oboje pamiętali i powoływali się na obecność Bożą i nie zgrzeszyli. Dziwią się ludzie, że w naszych czasach dużo dzieje się złego. Skąd to płynie? Stąd, że ludzie na obecność Bożą nie pamiętają. Zapomnienie o Bogu jest główną przyczyną, że tyle złych nauk się szerzy, że nad innych pychą i zazdrością się unoszą, że młodzież dąży do niebezpiecznych towarzystw i swe złe żądze sprośnie zadawalnia; toż samo zapomnienie o Bogu powoduje tyle świętokradzkich spowiedzi, które odbywają się niedokładnie lub nieszczerze. Młodzieży moja, gdziekolwiek jesteś, na osobności lub w towarzystwie, pamiętaj, że Bóg jest przy tobie, Bóg na cię patrzy i wie co czynisz. *Miej Boga przed oczyma.* To było upomnienie starego Tobiasza, dane synowi, to upomnienie dają ci twoi dobrzy rodzice, to upomnienie i ja jako kapłan składam w twem sercu, gdziekolwiek będziesz się obracać, a będziesz z pewnością wolną od grzechu. Żebyście i wy rodzice i małżonkowie Boga zawsze przed oczyma mieli, a bezwątpienia żadna niesprawiedliwość do domu waszego się nie zakradnie, żadna niezgoda i niepokój nie zapanuje, małżeńska wierność zagości i wychowanie dziatek zaniedbanem nie będzie.

2. Pamięć na obecność i wszechobecność Bożą zachęca nas do dobrego i wlewa do duszy to usposobienie, jakiem się odznaczała Marta i Marya Magdalena, gdy Chrystus w ich domu przebywał. Jedna zajęta była pracą, a druga słuchaniem słów

Pańskich i wpatrywaniem się w Zbawiciela. To samo sprawi i w nas właśnie pamięć na obecność Bożą. Modlitwa nasza stanie się skupioną i serdeczną, chętnie nawzajem sobie okazywać będziemy bliźnią miłość i usługę i z serca popłynie jałmużna dla potrzebującego. Lecz muszę wam zrobić jedną uwagę. Tylko ten chrześcianin, który *silnie wierzy* w wszechobecność Bożą, jest w stanie uchronić się od ponęt światowych, być swoim przełożonym szczerze podwładnym i zaprzeć się w nieszczęściu i utrapieniu swej woli i wygody. Święty Antoni Pustelnik i św. Teresa, zapytywani o najpożyteczniejszą radę dla duszy i najpewniejszą drogę doskonałości, zawsze mawiali: „gdzie się tylko obracasz i co tylko robisz miej zawsze Boga przed oczyma". Pierwszych chrześcian ówcześni poganie oskarżali o najohydniejsze zbrodnie. Gdy ich zaś pewien uczony chrześciański, imieniem Atenagoras, bronił, mawiał: „że to być nie może, bo chrześcianie żyją świętobliwie, gdyż wierzą w jednego Boga, który jest wszędzie i wszystko wie".

3. Na cierpienia wszelkiego rodzaju niema lepszej pociechy nad przeświadczenie, że Bóg na mnie patrzy, Bóg to wie. Gdy dziecko jest w domu rodzicielskim karmione i pielęgnowane, dobrze mu jest, lecz gdy pójdzie na obczyznę, do wojska, lub zostanie sierotą, jakąż pociechę znajdzie u obcych ludzi, w dalekiej krainie lub u grobu rodzicielskiego. Rzekł Bóg do Abrahama: *nie bój się, jam jest obrońcą twoim i zapłatą twą zbytnie wielką* [27]). To samo i do nas powiedziane ku naszej pociesze. Ileżto nędzy, nieszczęść i cierpień spada na ludzi. Chory w bezsennych nocach i boleściach, wdowy i starcy w biedzie i kłopotach, wiele niesprawiedliwie uciśnionych — straszne chwile pędzą. Innym grożą niebezpieczeństwa duszy, ukryte pokusy, trapią udręczenia. A ileż nie da się wypowiedzieć, ileż w ukryciu dręczy. Tylko pamięć na to, że Bóg wie, Bóg widzi moje położenie, podtrzymuje obciążonych krzyżem, daje męstwo i wytrwanie. Lecz przytrafia nam się często jak Magdalenie, która płakała przy ciele Jezusowem, a Zbawiciel rzeczywiście

---

27) Gen. XV, 1.

stał przed nią; przytrafia się jak uczniom Chrystusowym, którzy smutni na duchu i zachwiani w wierze dążą do Emmaus, a Jezus szedł z nimi. Bóg ciągle z nami i przy nas, a my tyle skarżemy się, że nas opuścił, że o nas zapomniał. Nie! On o nas nie zapomina, gdyż wszędzie jest i wszystko wie. Obudzajcie w duszach głęboką wiarę w wszechobecność i wszechwiedzę Bożą, a z pewnością ożywiać nas będzie wstręt do grzechu, miłość do cnoty, pociecha w cierpieniu. Gdy zaś przyjdzie ostatnia godzina, a z nią ostatnie skonanie i wówczas Bóg będzie nam obecnym i wołać będzie: *ufajcie, jam zwyciężył świat* [28]). Amen.

---

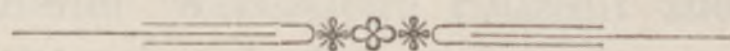
28) Joan. XVI, 33,

MOWA

MIANA NA ŚLUBIE

Józefa M. z Maryą K.

Dnia 2 Maja 1875 roku.



Bóg Wszechmogący niech będzie z wami, i Ten was niechaj złączy, i niech wypełni błogosławieństwo swoje nad wami [1]): to jest błogosławieństwo, którem niegdyś błogosławiono małżeństwo pobożnego Tobiasza; i to jest błogosławieństwo, którem dzisiaj, najmilsi, Kościół św., przez usta sługi swego, błogosławi małżeński związek wasz: *Bóg Wszechmogący niech będzie z wami, i Ten was niechaj złączy, i niech wypełni błogosławieństwo swoje nad wami.*

Choć przez usta człowieka do was przychodzi, nie jest to, dobrze to rozumiecie, najmilsi, błogosławieństwo ludzkie, ale Boskie. Jest to błogosławieństwo Tego, który sam na początku małżeństwo ustanowił, i sam w raju roskoszy pierwszy, między pierwszem dwojgiem ludzi, jeszcze niewinnych i świętych, związek małżeński poświęcił; jest to błogosławieństwo Tego, który przez wnętrzności miłosierdzia swego nawiedzając świat upadły,

---

[1]) Tob. VII, 15.

aby go z upadku podźwignął, małżeństwo także, grzechem skażone naprawił i odnowił, i uczynił z niego związek najściślejszy, aby nim złączeni, byli *dwoje w jednem ciele* [2]); i związek niepożyty, iżby tego, *co Bóg złączył, człowiek nie rozłączał* [3]); i związek święty, aby nad poziom ciała i krwi do wysokości nadprzyrodzonej podniesiony, był Sakramentem — *Sakramentem wielkim w Chrystusie i w Kościele* [4]); i włożył weń wszystką nieskończoność Boskich zasług swoich i położył na nim, jako znak i pieczęć, obraz i podobieństwo swoje: a obraz i podobieństwo złączenia swojego z Kościołem, złączenia Bóstwa swojego z człowieczeństwem naszem: aby którzykolwiek tym związkiem na dozgonne życia towarzystwo się skojarzą, łaską tego Sakramentu napełnieni i utwierdzeni, żyli bez przygany przed Bogiem i przed ludźmi, *chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich* [5]), i jedno drugie wspierając, i jedno drugie poświęcając, i w sobie i w około siebie chwałę Bożą szerząc, zobopólną miłością serc swoich, i zgodą i jednością dusz swoich, i zgodnem na wspólnej drodze żywota do wspólnego na wysokości kresu dążeniem, nosili na sobie i przedstawiali obraz Chrystusa żyjącego w Kościele, i Kościoła żyjącego w Chrystusie.

Ta jest, najmilsi, nauka świętej wiary katolickiej, w tem błogosławieństwie, którem Pan błogosławi dzisiejszy związek wasz, zawarta. Naukę tę szerzej tłómaczyć, nie tu jest pora i miejsce po temu; i dzisiaj, kiedy mam przed sobą dwoje dzieci Kościoła, w wierze oświeconych i utwierdzonych, z umysłem dojrzałym, z wolą prawa, z sercem czystem i pobożnem do ołtarza Pańskiego przystępujących, znaczenia i doniosłości tej nauki objaśniać nie potrzebuję, ani wrażać płynących z niej obowiązków do serc, ważnością i świętością ich głęboko już przeniknionych. Ale do błogosławieństwa tego, którem Pan przez usta moje związek wasz małżeński stwierdza i poświęca, dodam

---

2) Matth. XIX, 5.
3) Matth. XIX, 6.
4) Efez. V, 32.
5) Luc. I, 6.

czyli raczej wyjmę z niego jedno słowo, dla zadośćuczynienia potrzebie serca, w którem dzisiaj, gdy przed ołtarzem Pańskim, z urzędu mego, jako kapłan i *szafarz tajemnic Bożych* [6]), łączę w małżeństwo i na całe życie błogosławię jedyną córkę, jedynego brata mego, dziwnie się schodzą i mocno wzbierają święte pociechy wiary z mniej świętemi, ale nie mniej przeto drogiemi pociechami uczuć rodzinnych. Więc sercem, i kapłańską miłością zbawienia waszego pragnącem, i rodzinną przychylnością dobro i szczęście wasze za szczęście i dobro własne poczytującem, i jako poważne od kapłana upomnienie, i jako serdeczne od krwią wam bliskiego życzenie, z błogosławieństwa tego, którem dziś Jezus, Bóg i Zbawiciel wasz, na życie małżeńskie was błogosławi, i z Boskich ust Jego, i z Boskiego serca Jego, to jedno słowo wyjmuję, i do serc waszych podaję: *Pokój wam.*

Pokój wam. Do ciebie nasamprzód, i dla ciebie mówię to słowo, panno młoda; mówię je sercem własnem, a więcej jeszcze sercem rodziców twoich, jako rzewne i uroczyste, w tej uroczystej chwili, gdy opuszczasz dom rodzicielski, od nich pożegnanie. I sercem i ręką ich, na drzwiach tego domu, który odtąd ma być mieszkaniem twojem, piszę to słowo: *Pokój wam*, jako najmilsze i najświętsze, w tych nowych progach i w tym nowym zawodzie, dla ciebie powitanie. I sercem ich, i sercem wszystkich tu obecnych bliskich wam i drogich, szczęściem waszem dzisiaj się weselących, i o szczęście trwałe Pana dla was proszących, jako najlepsze, chrześciańskie i Boże, na ten małżeński związek, i na wszystko aż do końca życie wasze, życzenie mówię do was obojga to słowo: *Pokój wam.* Większego i droższego, lepszego i szczęśliwszego daru i dobra sama nawet wszechmogąca miłość Zbawiciela obiecać i dać nie może: i dlatego, rodząc się na świat, Aniołów swoich posyła przed sobą, aby na wszystek świat głosili: *pokój ludziom dobrej woli* [7]); i dlatego, kończąc dzieło ludzkiego zbawienia, i idąc na mękę swoją i śmierć, uczniom swoim, jako najprzedniejszy owoc tej śmierci

---

6) Kor. III, 1.
7) Jan XIV, 17.

życie dającej, zapowiada i obiecuje pokój: *Pokój*, mówi, *zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako świat dawa, ja wam daję; niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka* [8]).

Niechże i wam, najmilsi, będzie ten pokój, jako i wam go Jezus, *Książę pokoju* [9]), obiecuje i ofiaruje. Do tylu wyprawnych darów i sprzętów, w które życzliwość rodzeństwa lub własna zabiegliwość wasza, nowy dom wasz zaopatrzyła, weźcie z sobą do tego domu sprzęt najdroższy i wyprawę najpotrzebniejszą, którą wam ofiaruje Jezus, mówiąc: *Pokój mój daję wam; nie jako świat dawa, ja wam daję.* Świat daje tylko dobra znikome, lecz ten dar Jezusa jest niepożyty i wieczny. Świat obiecuje wam przyszłość szczęśliwą i wesołą; lecz do tego szczęścia ziemskiego, którego wam w najobfitszej mierze i w najdłuższe lata z serca życzymy, niech wam Zbawiciel doda rzecz lepszą, rzecz, która wszelkiemu szczęściu ziemskiemu nadaje dopiero prawdziwą wartość i znaczenie, rzecz, która i wszelkie utrapienia ziemskie dziwnie przemienia w pociechę; niech wam da pokój swój, nie jako dawa świat, który jakkolwiekby dla was był hojny, nigdy jednak żadnymi darami swymi nie zdoła całkiem zaspokoić serc waszych, ani całkiem domu waszego uszczęśliwić,— ale jako Jezus sam go dać może i daje: *pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł* [10]) i który sam więcej jest wart niż wszystkie skarby świata.

Błogosławione to serce, w którem mieszka on pokój Boży: serce Bogu poddane, przykazaniom Jego posłuszne, czyste od wszelkiego przestępstwa i zmazy: *Pokój wielki, mówi Duch Święty, miłującym, Panie, zakon Twój* [11]). Błogosławiony ten dom, w którym zamieszka on pokój, i serca małżonków z sobą jednoczy; kędy oboje, mając pokój z Bogiem, tem samem też i dla tego mają pokój między sobą, i w pokoju z sobą mieszkają, i w duchu pokoju i miłości jedno drugiemu z serca służą, i je-

---

[8]) Jan. XIV, 17.
[9]) Izai. IX, 6.
[10]) Filip. IV, 7.
[11]) Ps. CVIII, 165.

dno dla drugiego się poświęcają, i uprzejmie jedno z drugiem się zgadzają, i cierpliwie jedno drugiego brzemiona noszą i ochotnie jedno drugiemu ustępują, i z wesołem obliczem i pogodnem sercem jedno drugiemu odpuszczają winy i uchybienia swoje, i tak skutecznością Sakramentu stawszy się *dwoje w jednem ciele*, łaską pokoju z Sakramentu tego płynącą, i sercem też i duszą są jedno!

Pokój mój daję wam: oto słyszycie, gdzie znaleść ten pokój pożądany, i kto go wam dać może. Nie możecie go dać sami sobie: mało na to choćby najmocniejszych chęci i postanowień, choćby najgorętszej przychylności małżeńskiej; bo duch-ci jest ochoczy, ale ciało mdłe [12]); bo *chcieć przy mnie jest*, mówi w imieniu nas wszystkich Apostoł, *ale wykonać dobre nie najduję* [13]). Tem mniej jeszcze mogą wam ten pokój dać ludzie, albo jakiebądź dobra i pociechy tej ziemi.

Pokój mój daję wam. Więc jeśli Jezus będzie z wami, który sam jest Boski *Książę pokoju;* jeśli *jako pochodnia nogom waszym* i jako *światłość ścieżkom waszym* [14]), świecić wam będzie słowo Jego, które jest *Ewangelią pokoju;* jeśli rządzić wami będzie duch Jego, który jest duch pokoju; jeśli na każdy dzień wpatrywać się będziecie w przykład Boskiego życia Jego, który jest najwyższy wzór cichości i pokoju; jeśli na każdy dzień czyste ręce i serca wznosić będziecie do tronu miłosierdzia Jego, błagając wciąż na nowo o użyczenie i przymnożenie tego najdroższego daru Jego, którym jest dar pokoju: wtedy, najmilsi, pokój będzie w sercu waszem i w domu waszym, i coraz trwalsze i coraz szczęśliwsze weźmie w nich mieszkanie, i coraz bliżej i ściślej skojarzy dusze wasze *związką pokoju*. Wtedy też, cokolwiek wam przynieść mogą w przyszłości zmienne życia ludzkiego koleje, będzie wam jasno i pogodnie świeciło to Boskie słowo Zbawiciela: *Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka;* wtedy, choć dotknie was krzyż utrapienia, — a bywa nieraz bo-

---

12) Mat. XXVI, 41.
13) Rzym. VII. 18.
14) Ps. CXVIII, 105.

lesny i ciężki, — choć przycisną was brzemiona i troski życia małżeńskiego, — a bywają nieraz i liczne i dojmujące: — nie zatrwoży się serce wasze ani się ulęknie, bo będzie z wami Bóg pokoju, i utwierdzać was będzie mocą z wysokości, i łaską swoją każdy krzyż przemieni wam w zasługę, i każde utrapienie w pociechę, i każdą troskę w błogosławione wiary i cierpliwości zwycięztwo.

Więc *pokój wam*, najmilsi. Pokój tobie, mężu poślubiony: *szukaj pokoju*, mówię ci z Psalmistą, *a ścigaj go* [15]). Masz być głową żony twojej, takie jest postanowienie Boże; ale pomnij, że Głową twoją, i Panem twoim, i Sędzią jest Chrystus. Masz rządzić w domu twoim; ale pomnij że rządzić dla dobra drugich i dla dobra własnego nie potrafi, jedno ten, kto umie panować nad sobą. Więc panuj nad sobą, *umysł twój podbijając w posłuszeństwo wiary* [16]), i wolę twoją uginając pod święte jarzmo zakonu Pańskiego, siłę i męstwo, jakie mężowi mieć przystoi, łącząc z dziecięcą szczerością i pokorą posłuszeństwo Bogu i Kościołowi Jego. Bądź tej żonie twojej tem, czem Chrystus jest Kościołowi: oblubieńcem, i bratem, i przyjacielem, i obrońcą, i opiekunem, i doradcą, i wodzem; pracując dla niej, i sam siebie wydając i poświęcając, nie tylko na to, aby zapewnić jej szczęście na te znikome dni życia ziemskiego, — i to jest świętym i nieodzownym obowiązkiem twoim, — ale przedewszystkiem, jako *Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, a iżby był święty i niepokalany* [17]), sam siebie, na toż podobieństwo, wydając i poświęcając, aby jej być przykładem, i zachętą, i podporą na drodze świętości i cnoty, i wspólnie z nią budować dla niej i dla siebie dom szczęścia małżeńskiego w wieczności. Niech Bóg pokoju będzie z tobą; niech pośle przed tobą Anioła swego, aby cię prowadził drogami pokoju, abyś dostąpił tego błogosławieństwa, obiecanego tym, którzy się boją Pana, i chodzą

---

15) Ps. XXXIII, 15.
16) Kor. X, 5.
17) Efez. V, 25—27

drogami Jego: *Prace rąk twoich, że pożywać będziesz: szczęśliwyś jest, i dobrze się mieć będziesz. Żona twoja jako winny krzew płodny w kończiech domu twego: synowie twoi jako latorostki oliwne około stołu twego. Oto tak ubłogosławion będzie człowiek, który się boi Pana* [18]).

Pokój i tobie, panno młoda; z serca, ojcowską miłością cię kochającego, i szczęścia twego pragnącego, ślę ci to życzenie: *Pokój tobie.* Opuszczasz ojca twego i matkę twoją, a przystajesz do męża twego; opuszczasz ten dom rodzicielski, w którym cicho i szczęśliwie upłynęły ci dziecinne lata twoje, i w nowe wstępujesz progi, gdzie odtąd będzie dom twój i mieszkanie twoje; i błogosławieństwo ojca i matki, z domu rodzicielskiego i od podnóża ołtarza tego, idzie za tobą do tego nowego domu twego, aby w nim odtąd mieszkał dla ciebie ten pokój, w którym aż do tego dnia przy nich wzrastałaś, aby widok szczęścia twego pocieszał serca ich, odejściem twojem zasmucone. Szukaj więc, mówię i tobie, tego pokoju, który ci niesie błogosławieństwo rodzicielskie, błogosławieństwem Ojca twego w niebiesiech i Matki twojej, Kościoła, stwierdzone: szukaj i ścigaj go. Bądź temu mężowi twemu tem, czem Kościół jest Chrystusowi: wiernie, i mocno, i statecznie oddaną i poddaną, w rozumnem posłuszeństwie miłości; bądź uprzejmą i łaskawą, i spokojną i pokój czyniącą, i cichą, i cierpliwą, i pokorną; ale w pokorze i cichości twojej bądź także *niewiastą mężną, rękę twą ściągającą do rzeczy mocnych* [19]), i wdzięcznie a mocno dom twój sprawującą, i cichym wpływem serca w miłości oddanego, mocno, jak Anioł Stróż, przy boku męża twego w zachodach, i pracach, i troskach jego stojącą, i przykładem wiary twojej, i cierpliwości twojej, i pobożności twojej serce jego pokrzepiającą i poświęcającą, abyście zawsze i na zawsze z Bogiem i w Bogu byli z sobą złączeni. Bądź, jak Marta, pilną i pracowitą, i skrzętną, i oszczędną w rozmaitej około domu twego posłudze; ale pomnij także na każdy dzień sprawować i sprawę Maryi, i u stóp Pańskich

---

[18]) Ps. CXXVII.
[19]) Przyp. XXXI

klękając, szukać onej jednej rzeczy, nad wszystkie inne i do wszystkich innych potrzebnej, i obierać sobie tę *cząstkę najlepszą, która nie będzie odjęta od ciebie* [20]). Bo, mówi ci Duch Święty, *omylny jest wdzięk, i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona* [21]). Niech ci tę chwałę wyjedna, przyczyną swoją u Boga ta Najświętsza, której imię nosisz, Matka Boga i twoja; niech cię, Przeczysta i Niepokalana, czystą i niepokalaną zachowa aż do dnia wieczności; niech ci w pracach i troskach tego nowego życia twego, modlitwą swoją do Syna, jak niegdyś w Kanie Galilejskiej, wszelką gorycz i smutek w wino niebieskiej pociechy zamienia; niech w wierze i w pokorze, i w cierpliwości i w miłości umacnia na każdy dzień serce twoje, aby *ufało w tobie serce męża twego*, i *powstali synowie twoi i szczęśliwą cię sławili*, i Pan sam dał ci kosztować na wieki *z owoców ręku twych, i chwaliły cię w bramach* niebieskich *uczynki twoje*.

Tak, najmilsi, szukajcie pokoju i ścigajcie go; a Bóg pokoju, który dzisiaj was złączył, Ten będzie z wami, i *wypełni błogosławieństwo swoje nad wami*: abyście, jako dzisiaj błogosławieństwem Jego skojarzeni, razem tu klęczycie przed ołtarzem Jego, tak zgodnie ręka w rękę, w wierze i miłości dokonawszy ziemskiej pielgrzymki waszej, razem stanęli przed tronem Jego niebieskim, i razem w ojczyźnie niebieskiej chwalili miłosierdzie Jego na wieki wieczne. Amen.

H. K.

---

20) Łuk. XII, .
21) Przyp. XXXI.

KONFERENCYA
O
GORLIWOŚCI KAPŁAŃSKIEJ.

(Miana w Seminaryum Warszawskiem podczas Rekolekcyj kapłańskich 1897 r.).

Ukochany nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, często do nas przemawia w różnych okolicznościach życia, czasem bardzo silnie, bardzo wyraźnie. Gdy pacierze kapłańskie z uwagą odmawiamy, gdy Ewangelią sami lub dla ludu czytamy, gdy ofiarę niekrwawą pobożnie, z przejęciem się sprawujemy; głos Jego odzywa się w głębi dusz naszych i łzę z oka wyciska, do poprawy zachęca.

Niewątpliwie i teraz podczas tych rekolekcyj przemówi do nas. W tym celu nas wezwał, od zwykłych zajęć oderwał i na tę osobność jakby na puszczę zaprowadził. *Nie zatwardzajmy tylko serc naszych, gdy głos Jego posłyszymy* [1]).

Mów Panie, bo słucha sługa Twój. Sługa jestem, daj mi rozumienie, abym umiał świadectwa Twoje. Mów do mnie dla pociechy mojej i dla poprawy całego żywota mojego. Mów

---

[1]) Ps. XCIV, 8.

do mnie dla czci Twojej i dla wiecznej chwały Imienia Twojego. Amen.
(Naśl. Chr. ks. 3, r. 2).

I.

Wystawmy sobie, że Pan Jezus tak do każdego z nas mówi: *Jeśli kiedy, to teraz najbardziej słowo, które wyjdzie z ust moich, nie wyjdzie napróżno, ale uczyni, com zamierzył: bo ogniste bardzo słowo moje, a sługa mój rozmiłował się w niem* [2]). Wiem, do kogo mówię, gdy do ciebie pasterzu dusz mówię: do Apostoła mego, do Piotra mówię: *Wzbudziłem ciebie kapłana wiernego, który według serca mego i według duszy mojej czynić będzie* [3]). Patrz, czy takie serce masz dla mnie. jakie ja dla ciebie. Otwórz je przedemną, jak ja otwieram przed tobą: dobrze, jeśli się nie różnimy ani uczuciem, ani troską. Ja się o dusze troszczę, i to wyłącznie, jeśli co podejmuję, to tylko dla dusz podejmuję. Twoja troska jest ta sama; jak się z niej wywiązujesz, czy ją tylko masz na oku, czy przynajmniej na pierwszym planie, czy, gdy się czem innem zajmujesz, o duszach pamiętasz i ich pożytku z uwagi nie tracisz?

Wiem, że żyć potrzebujesz, ale przed życiem doczesnem dawaj zawsze pierwszeństwo wiecznemu i tak się zachowaj we wszystkiem, abyś życia wiecznego na szwank nie naraził.

Jeśli nie obfitujesz w dostatki, ciesz się, bo dusze twej pieczy powierzone zbogacą się moim i twoim ewangelicznego ubóstwa przykładem. Jeśli jest przeciwnie, nie zapominaj, że to ja cię tak uposażyłem, abyś chętniej i gorliwiej duszami się zajmował. Ze mnie żyjesz, te dary, które otrzymujesz. to nie dla ciebie, ale dla mnie składają wierni, ja ci je odstępuję, jako współpracownikowi memu. Kiedy rodziców twoich postanowiłem w możności kształcenia ciebie, kiedy w tobie rozbudziłem chęć do nauki i służenia mnie, nie na to tak uczyniłem, aby cię *umiejętność nadymała* [4]), ale na to, abyś się od lat najmłodszych na mistrza urobił, abyś był *okiem ślepemu, nogą chromemu* [5]), aby od tych, nad którymi cię ojcem postawiłem, daleką była nieświadomość, wszelkich błędów matka. Gdy za zrządzeniem

---

[2]) Ps, CXVIII, 140.
[3]) I. Król. II, 35.
[4]) I. Kor. VIII, 1.
[5]) Hiob. XXIX, 15.

mojem zostałeś umieszczony na świeczniku Kościoła, przyrzekłeś mi wobec zwierzchników, *że światła pod korcem nie skryjesz, ale że wszystkim co w domu są przyświecać będziesz gorliwością, świętością życia* [6]). Patrz więc, aby światło, *które w tobie jest ciemnością nie było* [7]), abyś to, do czegoś się zobowiązał, sumiennie wypełniał, gdyż podwładni twoi nie zaspakajani przez ciebie jak należy, kiedyś się oskarżycielami twymi staną i mnie, com najbardziej obrażony został, do wydania surowego wyroku na ciebie skłonią. Nigdy tego z pamięci nie wypuszczaj!

Obraza, jaką mi wyrządzasz, jest niesłychaną: *Poselstwo za mnie sprawujesz* [8]). Tak wina jak zasługa posła nie może być małą. Gdy idzie o kogoś na nizkiem stanowisku, łatwiej mu się przebacza wina, gdyż i szkoda, jaką wyrządził swem niedbalstwem, jest niewielka. Ale niedbalstwo posła równa się zdradzie; króla i kraj obchodzącej. *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie* [9]). Nawet gdy jedną duszę zaniedbujesz, to chwałę mojego Imienia zaniedbujesz, członka mojego ciała, dziecię mojego Kościoła, obywatela niebieskiej ojczyzny: czy jest jakie inne niedbalstwo, na któreby niebo i ziemia surowiej patrzyły?

Pomnij na urząd, jaki piastujesz. Bogiem i Człowiekiem, jak ja, być nie możesz. Ale zaraz po mnie pierwsze miejsce zajmujesz: *Namiestnikiem Bożym jesteś.* Nic w twej godności niema ludzkiego. Boska władza w upominaniu: *Kto was słucha, mię słucha, a kto wami gardzi, to mną gardzi* [10]). Boska w sądzeniu: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [11]). Boska w ofiarowaniu: *Każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy* [12]). Ofiara sama na wskroś Boska. Ja i święci moi w niebie ten sam, co i ty, urząd sprawujemy: o dusze się troszczymy.

Ciebie nawet pod pewnym względem prawie wyżej postawiłem, niż aniołów moich, niż samą Matkę moją; ponieważ większą

---

[6]) Mat. V. 15.
[7]) Łuk. XI, 35.
[8]) 2 Kor. V. 20.
[9]) Ier. XLIIX, 10.
[10]) Łuk. X, 16.
[11]) Jan XX, 23.
[12]) Żyd. V, 1.

część władzy swojej na ciebie przelałem, niż na nich wszystkich. Może Matka moja, mogą święci modlić się za grzeszników, mogą aniołowie błądzących upominać, mogą nakłaniać, aby się z więzów grzechowych uwolnili, aby te więzy potargali; ale sami tych więzów potargać i usunąć nie mogą. Z grzesznikami do ciebie się udają, aby czego sami przy całej swej mocy uskutecznić nie są w stanie, tyś uskutecznił słowem jednem: *W usta twoje włożyłem słowo zjednania* [13]. Grzesznik, pomimo skruszenia swego, spokoju nie ma, dopóki ty ręki nad nim nie wyciągniesz i rozgrzeszenia mu nie dasz. Czy to nie wielka rzecz, nie chlubna dla człowieka w ten sposób współpracować na ziemi z aniołami, świętymi i Bogiem samym?

Znam serce twoje. Nie zniesiesz, aby Syn światłości w pracy i zabiegach był pokonany przez syna ciemności; nie zniesiesz, aby ktoś z twoich więcej o ciele myślał, niż ty o jego duszy myślisz. I słusznie, bo dla duszy, dla której ja tyle mąk podjąłem, żaden wysiłek nie jest ani zbyteczny, ani małej wagi. Gdy miłość moja na ciebie nie działa, to bierz przykład z wrogów duszy. Lucyper, pomimo swej pychy wielkiej bardzo, nie cofnie się przed żadnem poniżeniem, gdy się spodziewa, że która z dusz nieszczęsnych zapłatą jego będzie. Czegoż nie powinien czynić pokornego Mistrza uczeń pokorny? Nawet duszy zginąć chcącej, zginąć nie pozwoli; tem się nie zadowolni, że dziewięćdziesiąt dziewięć ocalił; ale i setną wilkom odbierze, choćby opór stawiała. Żadną nie wzgardzi, chociażby ciało w którem przebywa, odrazę sprawiało. Kto pereł szuka o konchę mu nie idzie. I ty na rękę złoto niosącą nie oglądaj się. Stratę za niepowetowaną uważaj, gdzie kto ginąc, wiecznie ginie; i nie sądź, żeby przebaczenie takiej straty było łatwe. Po sobie miarkuj, oto zaniedbanie swych podwładnych, nawet w małych rzeczach, surowo karcisz i z trudnością przebaczasz; stratę, jaką poniosłeś skutkiem ich niedbalstwa, chcesz, aby ci nagrodzono. Czyż ja, będąc Panem nad Pany, nie daleko słuszniej się uskarżam, jeśli dusze, których pieczy się podjąłeś, z twej winy giną? *Wy jesteście starsi między ludem Bożym i na was zawisła dusza ich, ale i wasza nawzajem od nich* [14].

Czyż niesłusznie znaczna część kary na was spadnie, skoro ci karze podlegają, którzy rzadko kiedy bez winy waszej winnymi bywają? *Synu człowieczy, dałem cię stróżem domowi Izraelowemu: będziesz*

---

[13] Kor. V, 19.

[14] Iudyt. VIII, 21.

słuchał z ust moich słowa, i powiesz im odemnie. Jeśli gdy rzeknę niezbożnemu śmiercią umrzesz: nie opowiesz mu, ani mu rzeczesz, aby się odwrócił od drogi swej bezbożnej, i żył: on niezbożny w niezbożności swej umrze: a krwi jego z ręki twej szukać będę [15]). Prawo odwetu moje jest takie: *Oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę* [16]), ale i *dusza za duszę.* Nie ma tu miejsca na miłosierdzie. *Nie zmiłujesz się nad nim. Jako uczynił, tak mu się stanie* [17]). Nie mogłem cię silniej do łaski o dusze zobowiązać, jak gdy od ich zbawienia zależnem uczyniłem twoje; pewny, że żadna z dających się prowadzić owieczek nie zginie, skoro wie pasterz, że jej zguba stanowi o jego zgubie. Sprawiedliwy jestem, nie tyle na szkodę, ile na pożytek twój zważałem: *A jeśli ty opowiesz niezbożnemu, a on się nie nawróci od niezbożności swojej, i od drogi swojej niezbożnej, on w nieprawości swojej umrze, a ty wybawiłeś duszę swoję* [18]). I nietylko wybawiłeś, ale zupełną nagrodę odemnie otrzymasz, pomimo, że praca była daremna, ponieważ ja nie skutek, ale usiłowania nagradzam.

Warto, abyś wziął na uwagę i inny pożytek, wielkie znaczenie dla ciebie mający. Pewnoś nieraz miał nieszczęście upaść w grzech, więc dłużnikiem moim jesteś. Chwała moja naprawy, a sprawiedliwość kary się domaga. Zajmij się gorliwie duszami ludzkiemi, a jedno i drugie uskutecznisz. Chwałę, którąś mi grzesząc zabrał, wrócą pozyskani przez ciebie wierni. Troską i z długu się uiścisz. *Grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi* [19]). Czy myślisz, że u mnie miłosierdzie dla ciała więcej znaczy niż miłosierdzie dla dusz? Słuchaj: *Bracia moi, jeśliby kto z was zbłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi swej, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów* [20]).

Pewnoś zauważył, że to wszystko, com dotąd powiedział, wielkiem jest i zasługuje na uwagę jak najpilniejszą. Wszakże, o ile cię znam, nie to, ja myślę, ale co innego ściślej cię łączy ze mną i moimi. Piotra masz serce, więc tą samą, co i Piotr wędą ująć się

---

15) Ezech. III, 17—19.
16) Deut. XIX, 21.
17) Lewit. XXIV, 19.
18) Ezech. III, 19.
19) Dan. IV, 24.
20) Jak. V, 19—20

dajesz. Abyś go naśladował, abyś go zawsze miał przed oczyma, pozwól, że tak samo, jak niegdyś do niego, przemówię do ciebie.

II.

Szymonie Janów, czy miłujesz mię więcej, niż ci? [21]). Przedewszystkiem chcę, abyś mię zrozumiał, jak należy. Gdy mówię o miłości z tobą, to nie mam na myśli samego tylko uczucia wypełniającego serce, samego wzdychania i wyrzekania na złe czasy i ludzi, a nierobienia przytem żadnych wysiłków, aby występki usunąć, a cnoty zaszczepić. Nie takiego ja szukam przyjaciela, gdy mówię: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiej siły twojej* [22]). Ale mężnego, któryby gorliwość swoją stwierdzał, bohatera, któryby się trudnościami nie zrażał, ale wzmacniał.

Czy miłujesz mię [23]). Mię — mówię — aby co niegdyś do swoich pisał Apostoł narodów, tego samego mnie dziś do moich powiedzieć nie wypadło. *Nie mam żadnego tak jednomyślnego, któryby się z szczerej miłości o was pieczołował* [24]). *Bo wszyscy, co ich jest szukają: nie co jest Jezusa Chrystusa* [25]). *Miłość nie szuka swego* [26]). Jeśli mię miłujesz, to w zaspakajaniu swych potrzeb doczesnych, w żądaniu jakiejś ofiary od wiernych tak postępuj, abyś od trzody pasterza nie oddzielał, z pasterzem nie rożnił. Wiesz, że miłość Boga i bliźniego są silnie ze sobą spojone, podziału nie znoszą, razem powstają i razem nikną. Nie może długo miłować człowieka, kto prócz Boga co innego miłuje w człowieku; stałą miłość być nie może, jeśli się na stałym fundamencie nie wspiera. Pozory tylko ma miłości, kto nie mnie ale co innego za powód w miłowaniu obiera. Jedno serce i jedną duszę ci dałem, dlaczego przewrotnością je dwoisz? *Oczyśćcie serca, umysłu dwoistego* [27]). W sercu mnie poświęconem, co porabiają te różne uczucia, tak mnie przeciwne? Wygody i troska o ciało pochłonęły cię całkiem, za dostatkami i zaszczytami gonisz; miłość ku mnie

[21]) Jan. XXI, 15.
[22]) Deut. VI, 5.
[23]) Jan XXI, 16.
[24]) Filip. II, 19.
[25]) Filip. II, 20.
[26]) 1 Kor. XIII, 5.
[27]) Jak. IV, 8.

ledwie dyszy i przy lada nacisku ustępuje innym — prawego Pana usuwasz i tyranem go zastępujesz. A jednak nietylko kapłanem mi jesteś, ale i Kościołem, wciąż masz w sobie przechowywać ołtarz dla mnie nietykalny, bez świętokradztwa nie możesz go komu innemu odstępować. Niegdyś śmiercią ukarałem synów Aaronowych, ofiarujących mi *ogień obcy* [28]). Jakże ziemię i świat miłować możesz, skoro obowiązkiem jest twoim miłość światową wśród świata gasić?

Czy miłujesz mię więcej, niż ci? [29]). To jest więcej, niż ludzie światowi, którzy jak ty od nich cnót, tak oni od ciebie przykładu się domagają. Ty dla wszystkich wzorem jesteś, wszyscy na ciebie patrząc, podług ciebie się urabiają. Jeśli ty mię nie miłujesz więcej, niż grzesznicy, którzy na obrazę moją nie zważają, to któż słabych i chwiejnych do stałości pobudzi, kto opuszczających mię powstrzyma? Zabiegami swemi powinieneś innych z gnuśności otrząsnąć, zapałem i żarliwością przejąć. Dziecię chodzić nie mogące matka podtrzymuje, a że jej ciężar ten jest miłym, przeto na trud się nie uskarża. Nie taką jest słabość dzieci, jaką jest słabość dusz; nie tak łatwo upadają dzieci, jak upadają dusze. Podnosić je należy, podniesione trzymać, aby znów nie upadły, i dopóty o nich mieć pieczę, dopóki dobrze nie nauczą się chodzić.

Wspomnij sobie, jak ja niegdyś lud mój na puszczy prowadziłem. Gdym go dobrodziejstwami obsypywał, on na mnie obelgi miotał. Pomimo to nie zraziłem się: miłość nad gniewem, nawet najsłuszniejszym, zawsze górę brała. *Baalim ofiarowali, bałwanom ofiary czynili, a ja jako piastun Efraim nosiłem je na ramionach swoich, a nie wiedzieli, żem ja leczył* [30]). Czy rozumiesz, jaką twoja miłość być powinna? oto większa, niż upadki tych, co twej pieczy są powierzeni. Źle robisz, gdy ją ścieśniasz; zamiast ścieśniać codziennie rozszerzaj, bo inaczej wkrótce tak osłabnie, że nie podoła wzrastającemu ciężarowi. Ustaje miłość, zanika, jeśli w miarę wzrastania ciężaru nie wzmaga się, i na podobieństwo palmy, pomimo ciężaru, coraz wyżej i wyżej nie wznosi się. Bardziej niż inni powinien miłować, kto ma wszystkich miłować. Nie wolno się sercu ścieśniać, skoro bez krzywdy nikogo ze swej miłości wyłączyć nie może. Niech ci się zdaje, że jesteś powietrzem dla każdego przystępnem, przez

[28]) Lewit. X, 1, 2.
[29]) Jan XXI.
[30]) Oz. XI, 2.

każdego jednakowo wchłanianem. Nie nad jednym, ale nad wszystkimi zarówno cię ojcem postanowiłem. Sam jeden nieszczęścia wszystkich odczuwać winieneś, jakby swoje, bo sam jeden wszystkich lekarzem jesteś. *Któż choruje, a ja nie choruję; któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon* [31]). Są to słowa Apostoła miłującego swoich.

A jednak, chociaż tak miłował wszystkich, iż się stał wszystkiem dla wszystkich, nie był miłowany przez wszystkich. *Niebezpieczeństwa miał nietylko od pogan, ale i między fałszywą bracią* [32]). Pomimo to wszystko, słuchaj, co pisał: *A ja bardzo rad nałożę i nad zwyż się wydam za dusze wasze; aczkolwiek więcej was miłując, mniej jestem miłowany* [33]). *Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza... wszystko znosi, wszystko wytrwa... miłość nigdy nie ginie* [34]). Ale ta niebieska miłość w duszach ziemskich nie przebywa. Któżby najczystszą miłość moją śmiał równać z brudami żądz ziemskich? *Żaden nie może dwóm panom służyć... nie możecie Bogu służyć... nie możecie Bogu służyć i mamonie* [35]). *Zapalczywe jest imię moje. Bóg zawistny jestem* [36]). Towarzyszysza w królowaniu nie znoszę. *Oto królestwo Boże w was jest*[37]), w was, o pasterze dusz. Wtedy bezpiecznie pośród mej trzody królować będę, gdy się królem serc waszych bez podziału stanę. Miłuj mię, miłuj więcej niż inni. Od całej trzody miłość twoja mocniejsza być winna, bo ty na swych ramionach całą trzodę dźwigasz. Inne cnoty uczynią cię mocnym, ale tylko sama miłość niepokonanym. Przy jej pomocy ciężaru, któryby zgniótł kogo innego, ty nawet nie poczujesz. *Mocna jest jako śmierć miłość; twarda jako piekło rzewliwość; pochodnie jej pochodnie ognia i płomieniów. Wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzeki nie zatopią jej* [38]).

Dostateczną w chwale mojej, o trzodzie mojej i zbawieniu swojem pieczę miałeś, jeśli zważywszy wszystko dobrze, coś dotąd słyszał, szczerze, takiem samem sercem, jak niegdyś Piotr, i ty mi dzisiaj powiesz, *Panie, Ty wiesz że Cię miłuję* [39]).

---

[31]) 2 Kor. XI, 29.
[32]) 2 Kor. XI, 26.
[33]) 2 Kor. XII, 15.
[34]) 1 Kor. XIII, 8.
[35]) Mat. VI, 24.
[36]) Exod. XXXIV, 14.
[37]) Luk. XVII, 21.
[38]) Cant. VIII, 6, 7.
[39]) Jan. XXI, 17.

III.

Ale nie o słowa tu idzie, jeno o czyny — miłość czynami przemawia. *Paś baranki moje* [40]). Gdy kto mówi, że owieczki miłuje, a z głodu im ginąć pozwala, miłość jego jest bez znaczenia. Paszą dla owieczek są prawdy moje: pasza to wyborna, soków ożywczych pełna, ale zamknięta. Do ciebie należy otworzyć, pokazać, zachęcić owieczki, aby się nią zasilały. Zamiast tej paszy nie narzucaj im chwastów bezpożywnych i szkodliwych, bo one po tobie, jako słudze moim, dobrego się spodziewają. Dawaj im to, co ja daję, co w Piśmie jest zawarte i przez Kościół wskazane, objaśniaj dobrze się gotując, mów: *Rozbierajcie pisma* [41]) i wcielajcie w życie prawdy tam wyczytane.

Masz we mnie Mistrza, bądź tylko uczniem, jak należy. Pomogę ci, ale z warunkiem, że się skupisz, uciszysz, od zgiełku usuniesz, i poprosisz pokornie. *Rozgrzeje się w tobie serce twoje, a w rozmyślaniu twojem rozpali się ogień* [42]) płonący i świecący, bo takiego właśnie potrzebujesz, skoro masz innych oświecać i zapalać. Co posłyszysz odemnie, co wyczytasz w księdze mojej, to mów drugim z zapałem, ale tak, aby słowa moje: *Kto was słucha, mię słucha* [43]), nie sprawiały mi wstydu. Pomnij, że nie jest pasterzem, kto w pracy jedynie na zysk się ogląda. Nie waż sobie lekko tych, których nie dusza, ale wiek jest tylko mały. Nie doczeka się drzew owocowych, kto nie pielęgnuje szczepów. Łatwo się przyjmuje i głęboko korzenie zapuszcza ta tylko pobożność, która się w młodości zaszczepia. Ani mnie, ani aniołom stróżom, milszej przysługi wyświadczyć nie możesz, jak gdy młode latorosle, niewinne dziatki od brudów grzechowych ustrzeżesz. w nieskazitelności przechowasz. Paś je, pomny na wiek, z jakim masz do czynienia, staraniem swojem umniejszaj im pracy, stosuj się jak możesz do ich pojęcia, aby ciebie zrozumiały i abyś uniknął zarzutu. *Dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał* [44]).

---

[40]) Jan. XXI, 16.
[41]) Jan. V, 39.
[42]) Ps. XXXVIII, 4.
[43]) Łuk. X, 16.
[44]) Treny IV, 4.

Paś baranki moje. Myśl, że z takich się trzoda twoja składa, która ma potrzeb wiele, ale ci żadnej bez zaspokojenia zostawić nie wolno. Baranki, które pasiesz, bezbronnymi są z natury; jedynie czujność twoja może je przed wrogiem uchronić. Pochopnymi są nadto bardziej ku złemu, niż ku dobremu, by się jako tako przy cnocie utrzymać, muszą wciąż ze sobą walczyć. Czasami naporem swych skłonności tak bywają pognębione, żeby niechybnie zginęły, gdybyś im jako ojciec, stróż i opiekun, z pomocą nie przyszedł i nie podźwignął już już w przepaść runąć mających.

Prócz bezbronności, chwiejności, mają jeszcze inne potrzeby, liczne bardzo. Żadne ze stworzeń tak bez rozwagi nie biegnie za idącą przodem, jak owce: jedna całą trzodę za sobą pociągnąć może. Z ludźmi tak samo bywa. Kto grzeszy śród wielu, nie grzeszy sam tylko, za jednym drudzy idą; zgroza zbrodni, która z początku dreszczem przejmowała, z czasem traci na swej sile, nie przeraża tak jak poprzednio, oswajają się z występkiem występni. Miej oko na tak postępujących i nie pozwól, aby przed oczami twemi rozwijał się sztandar bezbożności. Wszelako nie zapominaj i o tem, że nad jawne występki prawie niebezpieczniejsze są ukryte: ciemności czynią je niebezpieczniejszemi, bo uwalniają od wstydu i zwiększają swawolę. Mam tu na myśli szczególniej grzech nieczysty, nad który w trzodzie niema nic szkodliwszego. Rozszerza się jak gangrena w oka mgnieniu i straszne sprawia spustoszenie. By złemu zapobiedz, różnych środków probuj, wszakże pokuta jest tu pewno środkiem najlepszym. Często ją zalecaj swym owieczkom i ułatwiaj jej uskutecznianie, jeśli chcesz, aby w czystości przetrwały. Trudno jest zachować cnotę, gdy stróże, do których czuwać należało, zasypiają, albo gdy ojcowie i matki, zamiast chronić swoje owieczki, sami wilków ściągają, zezwalając na robienie wszystkiego, co im się podoba. Lwami i niedźwiedziami są w tym razie dla najdroższzch swoich, ale tak tracone niech przynajmniej czują w tobie Dawida, niech od wiekuistej śmierci zasłaniają się krwią moją.

Przedewszystkiem o tem pamiętaj, że trzoda wtedy na zdrowiu czuje się najlepiej, kiedy pasterz sam służy jej za paszę. Jeśli życie swoje zwierciadłem cnót uczynisz, to patrzącym na ciebie takiej właśnie paszy dostarczysz. Do życia świętego w tobie podnietę i regułę mieć będą. Zawsze oczom bardziej się wierzy, niż uszom, i ci co od złego przykładu giną, dobrym się ocalą. *Dobry pasterz gdy wypuszcza owce swoje, idzie przed niemi, a owce idą za nim* [45]),

[45]) Jan. X, 4.

Paś baranki moje [46]). Moje, bo na nich wycisnąłem mój obraz, bo je odkupiłem i obmyłem krwią moją. Moje są, ale jeśli mię miłujesz, tobie je powierzam, oddaję tak, że co moje, to i twoje. *Lud mój, to lud twój* [47]). Władzę moją przelewam na ciebie, ale i pieczę podziel ze mną; słuchaj pod jakim warunkiem. „Bóle sobie zachowałem, ty trudu nie żałuj. Ja krew przelałem, ty się na pot przynajmniej zdobądź. Ja ciało na łup wydałem, ty się od pracy nie uchylaj.“ Czy słuszny podział? Miłość taki zrobiła. Nie zaniedbuj swej cząstki, zajmuj się nią gorliwie, nie spuszczaj z oka do tchu ostatniego. Jak niegdyś Józefowi, tak teraz tobie na wychowanie sam siebie powierzyłem. Wychowuj mię jak on. Mnie wychowasz, mnie nakarmisz, jeśli jednego z tych najmniejszych wychowasz i nakarmisz. Wiesz, że ufny w twoją ku mnie miłość przyrzekłem swoim. *Dam wam pasterza wedle serca mego* [48]). Abyś te słowa moje ziścił, oczekuje niebo, oczekuje Kościół, oczekują owieczki. Jeśli serce swoje według mego urobisz i z mojem zjednoczysz, to oczekiwaniu temu zadość uczynisz.

Paś baranki moje [49]). Słusznie tej wzajemności od ciebie domagam się, skoro cię codziennie ciałem i krwią moją karmię. Przez tyle lat mną karmiony, dawno już we mnie przemienić się byłeś powinien. Jest to koniecznem, abyś drugim mną był, skorom ci powierzył godność moją, skarby moje, osobę moją, krew moją, i co mi nad życie jest droższem, dusze ludzkie.

Ty jesteś opoką, a ja na tej opoce zbuduję kościół mój [50]). Piotra nad całym przełożyłem Kościołem, a ciebie nad cząstką tego Kościoła. Patrz, opoką w samej rzeczy był, aby to com tobie powierzył nie runęło z winy twojej. Nie pozwól na to, nie dopuść tego. Trwaj przy mnie, trwaj ze mną, serce swoje jednocz z mojem, według mego urabiaj, większą miłością mię miłuj niż inni; a ciężar, jaki na siebie przyjąłeś, stanie ci się lekkim i miłym. Z pracą około owieczek moich łącz pracę nad sobą samym, jednej i drugiej nie zaniechaj do końca życia, do tchu ostatniego, a tak przejdziesz do krainy wybranych, abyś wieniec sprawiedliwości otrzymał, z tymi wszyst-

---

46) Jan. XXI, 16.
47) 4 Król. III. 7.
48) Jer. III, 15.
49) Jan. XXI, 17.
50) Mat. XVI, 18.

kimi pospołu, którym przewodniczyłeś, a którzy miłowali przyjście Pańskie.

Nakłoń serce moje, ku słowom ust twoich, Panie i Boże mój. Prawdo Przedwieczna! abym snać nie umarł i bez pożytku nie został, jeślibym tylko zewnątrz napominanie odbierał, a wewnątrz nie gorzał ogniem miłości twojej: aby mi się nie obróciło na potępienie słowo słyszane a niespełnione, poznane a niepokochane, wierzone a niezachowane! Amen.

Tomasz a Kempis. Naśl. Chr. ks. 3 r. 2.

Ks. A. Ch.

---

[51]) 2 Tymot. IV, 8.

O NABOŻEŃSTWIE PAŹDZIERNIKOWEM *)

do

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Na początku dwunastego wieku pojawiła się w południowej Francyi i w północnych Włoszech straszna herezya Albigensów, która nietylko Kościołowi w tamtych stronach, ale nawet i tamtejszemu polityczno-społecznemu porządkowi zagroziła zniszczeniem. Kościół więc i rządy świeckie wzięły się z zapałem do tępienia tej niebezpiecznej sekty: podejmowano przeciwko niej wyprawy krzyżowe, urządzano misye apostolskie, a herezya zamiast znikać coraz więcej się potęgowała.

Gdy to wszystko nic nie pomagało, papież Inocenty III posłał w tamte strony św. Dominika, aby swą świętością, wytrwałą pracą i świetną, jaką już zasłynął wymową, przeciwdziałał szerzącemu się niebezpieczeństwu. Lecz gorąca modlitwa, mozolna praca i wszelkie wysiłki nic tutaj nie pomogły, zło jak dotąd, tak dalej się szerzyło.

Widząc św. Dominik, że wszelkie jego starania i nauki nie przynoszą prawie żadnego pomyślnego skutku, zwrócił się do najświętszej Bogarodzicielki o pomoc. W tym celu wyszedł z miasta Tuluzy, głównego siedliska herezyi, i podążył do pobliskiej kapliczki Najśw. Maryi Panny i tam z całem sercem oddał się gorącej modlitwie.

---

*) Miesiąc maj i październik poświęcone czci Najśw. Maryi Panny. X. M. F. Włocławek. 1894.

Gdy tak kołatał do nieba o pomoc, sił mu zabrakło i upadł ze znużenia. Natenczas ukazała mu się Najświętsza Panna i rzekła doń te słowa: „Ty wiesz, mój kochany synu, jakich środków Bóg używał do zbawienia rodzaju ludzkiego. Pierwszym było pozdrowienie, które mi archanioł przyniósł z nieba, potem nastąpiło narodzenie i święte życie Jezusa Chrystusa, dalej gorzka Jego męka i śmierć, a wreszcie zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Przez te środki świat został odkupiony, a niebo otwarte. Te wielkie tajemnice życia i cierpienia i tryumfu Jezusa Chrystusa są to róże w koronie spoczywającej na mej głowie. Weź je więc, połącz i spleć z pozdrowieniem anielskiem i modlitwą Pańską w woniejący wianek i poucz o tym moim Różańcu odstępców, a będzie to początkiem ich nawrócenia". To rzekła niepokalana Dziewica i znikła.

Pokrzepiony na duchu św. Dominik wziął się zaraz do spełnienia życzeń Przenajświętszej Panny. Wybrał więc najważniejsze tajemnice z życia, cierpienia i tryumfu najukochańszego naszego Zbawcy, a mianowicie: zwiastowanie, nawiedzenie przez Maryę św. Elżbiety, narodzenie, ofiarowanie i nauczanie w kościele, dalej omdlenie w Ogrójcu, biczowanie, cierniem ukoronowanie, niesienie krzyża i skonanie na nim, a wreszcie zmartwychwstanie, wniebowstąpienie Pana Jezusa, zesłanie Ducha św., wniebowzięcie i ukoronowanie N. Maryi Panny, przeplótł je jednem „Ojcze nasz" i dziesięciu „Zdrowaś Marya" i zalecił w ten sposób ułożony Różaniec ludowi jak najgoręcej.

Zapowiedziany przez Maryę skutek w krótkim czasie się ukazał, bo jad heretycki zaczął tracić na swej sile, a sekta Albigensów szybko znikać zaczęła. Św. Alfons Liguori zastanawiając się nad tem cudownem wydarzeniem, mówi, że „nie tak szybko padały mury jerychońskie na odgłos trąb Jozuego, jak znikał błąd heretycki na modlitwę Różańca św., sadzawka w Jeruzalem nie była tak leczniczą na choroby ciała, jak się okazał leczniczym Różaniec na choroby duszy; nawet Elizeusz nie ożywił tylu trupów, ile dusz zatwardziałych w błędzie i występkach św. Dominik wzbudził i do życia łaski przywiódł".

Ten zwycięski pochód modlitwy różańcowej przez szeregi zażartej sekty, którą, że się tak wyrazimy, widocznie dziesiątko-

wał, zjednał Różańcowi ogromne uznanie. Wierni, widząc tę cudowną moc Różańca i przekonując się o doniosłości tej modlitwy, z zapałem jej się jęli. Aż dwudziestu sześciu papieży obdarzyło Różaniec najrozmaitszymi i obfitymi przywilejami i odpustami. A iluż to papieży, biskupów i kapłanów z Różańcem w ręku czciło Boga przez Maryę, za trudnem byłoby wyliczać, a dla przykładu dość tylko wskazać takich świętych biskupów jak św. Franciszek Salezy, św. Karol Boromeusz i św. Alfons Liguori. Ale nietylko wśród duchowieństwa znajdujemy gorących czcicieli modlitwy różańcowej, owszem nawet można wskazać ludzi świeckich na najwyższych szczeblach społeczeństwa postawionych, którzy gorąco umiłowali tę świętą Maryi modlitwę. Dość tutaj wspomnieć znakomitego astronoma Keplera, który z wielką gorliwością odmawiał Różaniec; Haydena, który z Różańcem w ręku tworzył wiekopomne utwory muzyczne; Karola V, który, na ile mu obowiązki pozwalały, każdodziennie z pobożnością szeptał te święte paciorki; na Don Juana, arcyksięcia austryackiego, który świetne zwycięstwo odniesione pod Lepanto w dniu 7 Paźdz. 1571 r. nad potęgą muzułmańską przypisywał tylko modlitwie różańcowej, jaką wraz z całem rycerstwem przed walką odmówił.

Najświętsza zaś Panna Marya prawie zawsze skutecznie wysłuchiwała modlitwy w sposób przez Nią św. Dominikowi wskazany zanoszonej, ile tylko razy szczerze się do Niej uciekano. Dla przykładu prócz powyższych dwóch wydarzeń dziwnej skuteczności Różańca, a mianowicie przy nawracaniu się Albigensów, a następnie i w świetnem zwycięstwie pod Lepanto, możemy jeszcze tutaj pokrótce przytoczyć i inne historyczne zdarzenia świadczące o zadziwiającej potędze Różańca. W XVIII otóż wieku znowu Turcy zagrozili chrześciaństwu barbarzyńskiem najściem na Węgry. Lud katolicki, nauczony wiekopomnem świadectwem z pod Lepanto o skuteczności modlitwy różańcowej, do niej się i tym razem zwrócił. I rzeczywiście w dniu 5 Sierpnia 1716 r. pod Temeswarem wtenczas, gdy na całym prawie świecie, a szczególniej w Rzymie, zanoszono modlitwę różańcową do nieba o zmiłowanie i pomoc, wojsko chrześciańskie odniosło nadspodziewane zwycięstwo, które postawiło tamę grożącemu

nieszczęściu. Papież Klemens XI przejęty wdzięcznością za odebrane dobrodziejstwo, święto Matki Boskiej Różańcowej przepisane przez Grzegorza XIII na pierwszą niedzielę października za zwycięstwo pod Lepanto dla samych tylko dominikanów, rozciągnął na cały świat katolicki, by na zawsze było pomnikiem cudownej skuteczności Różańca św.

Odtąd cały Kościół katolicki we wszystkich ciężkich sprawach zawsze się do Różańca św. ucieka i w nim tylko widzi skuteczne lekarstwo i pomoc. Jest on zawsze „drogą najłatwiejszą i najprostszą do pomnożenia wiary chrześciańskiej (Urban VIII), do wytępienia błędów heretyckich, do przebłagania gniewu Boskiego (Grzegorz XIII), do zniszczenia grzechu (Grzegorz XIV). Różaniec jest zawsze zbawieniem wiernych (Klemens VIII), skarbem łask (Paweł V), ozdobą Kościoła (Juliusz III), modlitwą najskuteczniejszą w celu pomnożenia nabożeństwa w sercach wiernych do Matki Boskiej (Pius IX). On przynosi codziennie niezliczone pożytki ludowi chrześciańskiemu (Urban IV), bo postanowiony został przeciw niebezpieczeństwom grożącym światu (Leon X) i przez niego szatan zwyciężony zostaje (Adryan VI). Różaniec jest wytępieniem grzechu, odzyskaniem łaski, przymnożeniem chwały Bożej (Grzegorz XIV) i przezeń wzrasta liczba chrześcian najgorliwszych (Urban VIII).

I w obecnych czasach nawołuje nas P. Bóg do tej świętej modlitwy różańcowej bądź to cudownem objawienem się Najświętszej Maryi Panny przesuwającej Różaniec w swem ręku, jak to miało miejsce w Lourdes, bądź też głosem najwyższego Pasterza Leona XIII. Ojciec bowiem św. jakby odpowiadając cichemu wezwaniu Najświętszej Dziewicy, począwszy od r. 1883, prawie rok rocznie nie przestaje nawoływać swemi pismy ludów katolickich do świętej modlitwy różańcowej. W tym celu przedstawia on w rzeczonych swych pismach cudowny początek pomienionej modlitwy, wielkość jej ze względu na zawartość i wypływające z odmawiania pożytki, a porównując obecne czasy z czasami, w których Najświętsza Marya Panna dała ją św. Dominikowi jako jedyny i najpotężniejszy środek przeciwko wzmagającemu się nieszczęściu, wzywa swą powagą apostolską do Różańca jako i obecnie również jedynie najpotężniejszego środ-

ka przeciwko wzmagającej się grozie istniejących i zapowiadających się nieszczęść. Od Różańca właśnie spodziewa się obudzenia wiary św. w sercach ludzkich, wskrzeszenia świętych cnót prawdziwych uczniów Chrystusa, i zażegnania wszelkich nieszczęść. A zalecił go w tym celu wszystkim bez wyjątku tak całemu duchowieństwu jak i ludziom świeckim, tak pojedyńczym wiernym jak i całym rodzinom chrześciańskim, parafiom, dyecyzyom, owszem całemu światu katolickiemu i to do publicznego najuroczystszego odmawiania w kościołach i do prywatnego po świątyniach, pałacach, domach, w podróży i na spacerze, słowem jak najczęściej i w każdej chwili życia.

Wreszcie nietylko, że święto Najśw. Panny Maryi Różańcowej podniósł do większej świetności, i że kazał umieścić w litanii loretańskiej wezwanie „Królowo Różańca św.“, ale jeszcze wyznaczył miesiąc październik, aby wierni w szczególniejszy sposób czcili Boga i Maryę przez świętą modlitwę Różańca. Dlatego też już w roku 1883 pod d. 1 września w encyklice „Supremi Apostolatus“ zachęcał biskupów całego świata, aby to nabożeństwo w swych kościołach zarządzili i lud wierny do niego wdrażali. To samo powtórzył i w następnych latach. W dniu zaś 20 sierpnia 1885 r., i 26 tegoż miesiąca 1886 r. św. Kongregacja Obrzędów zobowiązała wszystkich biskupów całego świata katolickiego, aby we wszystkich kościołach katedralnych, parafialnych i kaplicach Matce Boskiej poświęconych, a także według uznania i w innych zarządzili w miesiącu październiku publiczne odmawianie Różańca św. w obec wystawionego Najśw. Sakramentu. Za odprawienie tego nabożeństwa Leon XIII wyznaczył 7 lat i 7 kwadragen odpustu, a raz w miesiąc odpust zupełny.

NAUKI
NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

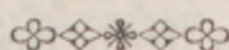
przez

ks. Jeremiasza Bonomelli, biskupa Kremony

Za upoważnieniem dostojnego Autora

przełożył z włoskiego

ks. Prof. Dr W. M.



NAUKA I.

Wykład Ewangelii według św. Mateusza r. V, w. 1—12.

„W on czas: Widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę: a gdy usiadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego: a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą: albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą,

> synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości; albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“

Wiadomo wam jest, najm. br., że tajemnice naszej świętej wiary i wszystkie wielkie dzieła dokonane przez Jezusa Chrystusa na ziemi, są z wielką mądrością rozłożone w obrzędach i świętach kościelnych w ciągu całego roku. Te tajemnice i te dzieła, w których się streszcza życie Jezusa Chrystusa, a zarazemześrodkowuje nasza wiara, mogą być przyrównane do kamieni rozstawionych przy drodze, albo raczej do wspaniałych pomników, jakie Kościół umieszcza wzdłuż drogi, przez którą musimy przejść od ziemi, do nieba, a które przypominają nam zawsze żywy, drogi i błogosławiony obraz Jezusa Chrystusa, naszego Mistrza i Zbawiciela. Te tajemnice Chrystusowe rozpoczynają się z Jego Narodzeniem, a zamykają Jego wzniosłą pamiątkę — św. Eucharystyą, przez którą Pan Jezus przebywa zawsze z nami. Dlatego zdaje się, że na uroczystości *Bożego Ciała* czyli Tajemnicy Eucharystycznej możnaby zakończyć szereg naszych nauk. Ale czyż Kościół św. nie zalicza się do wielkich Chrystusa Pana dzieł? Czyż może nie dlań Chrystus naucza, rządzi i uświęca ludzi i dlań przebywa rzeczywiście pomiędzy nimi? A Kościoła najszlachetniejszą zaś częścią, która już dokonała chwalebnie swego dzieła, która doszła do mety, która już króluje i cieszy się z Chrystusem w niebie, jest, o czem wy dobrze wiecie, jedna przednia straż, Kościół tryumfujący, wojsko święte. A więc bardzo było rzeczą stósowną, by uroczystość WW. Świętych była zakończeniem tajemnic Chrystusowych, jaką Kościół w swej mądrości stawia dzisiaj przed oczy swym dzieciom. Przedstawiwszy nam pierwej życie i tryumf swej Głowy i wodza najwyższego, przypomina i pokazuje życie i tryumf onych z pośród swych członków i żołnierzy, co doskonalej szli za Nim i bardziej jaśnieją w świetle i chwale niebieskiej. Zaprawdę z całej św.

Ewangelii nie mógł Kościół wybrać ustępu nad ten, któryście co dopiero słyszeli śpiewany we Mszy św. [1]) a przezemnie przytoczony powyżej dosłownie, któryby lepiej odpowiadał celowi i duchowi dzisiejszej uroczystości. Zawiera on ośm tak powszechnie zwanych błogosławieństw, które ogółem mówiąc, stanowią ośm głównych dróg próby, dróg boleści wiodących do wiecznej szczęśliwości. Temi drogami szły wielkodusznie, na wzór Chrystusa, owe nieprzeliczone szyki braci naszych, których dzisiaj czcimy, i którzy tryumfują w niebie. Temi drogami i my winniśmy postępować, jeśli się chcemy dostać za nimi do nieba. Przedmiotem tej pierwszej nauki będzie krótkie i proste objaśnienie dzisiejszej św. Ewangelii czyli ośmiu błogosławieństw [2]).

Wiele mamy nauk wygłoszonych przez Jezusa a przytoczonych nam treściwie przez Ewangelistów; ale jedynie dwie mogą być nazwane względnie długiemi: kazanie na górze zapisane przez św. Mateusza i druga nauka z ostatniej Wieczerzy, którą czytamy u św. Jana. Tutaj nie trzeba nadmieniać, że to kazanie na górze św. Mateusz musiał przytoczyć w głównych punktach, i że w ustach Pana Jezusa musiało być bardziej obszerne i więcej szczegółowe. O tem przekonują nas inne nauki Chrystusowe, a upewnia nas obszerny i bardzo ważny przedmiot omawiany w tem kazaniu, który wymagał dłuższego wykładu, tembardziej, że Jezus mówił do ludu nie łatwo pojmującego rzeczy wyższe. *Videns turbas... Docebat eos* [3]).

---

[1]) We Włoszech przyjętym jest zwyczaj, że homilie, nauki mówią się zwykle w czasie Mszy św. po Ewangelii. W uroczystości wielkie, kiedy bywa Msza pontyfikalna, albo uroczysta z asystą, nauki odbywają się przed nieszporami. Ewangelii nie czyta się zwykle w całości, jak to u nas bardzo pięknie i korzystnie praktykuje się. Zauważyłem już jednak w jednem miejscu stosowanie się do zagranicy.

[2]) Po wstępie kaznodzieja nie odmawia „Zdrowaś Marya" ani też nie zwraca się z wezwaniem do Najśw. Maryi Panny, za to na końcu często zwykł to czynić.

[3]) Niektórzy tłómacze z pośród najbardziej zasługujących na wiarę, sądzą, że św. Mateusz w tem kazaniu Jezusa umieścił wiele rzeczy, których On nauczał przy innych okolicznościach i w innym czasie; badanie pojedyńczych części przekonuje przynajmnicj o prawdopodobności tej opinii.

Można powiedzieć, że w tem kazaniu zebrał Jezus i zgromadził wszystko, co jest najbardziej szlachetne i najbardziej wzniosłe w Jego nauce o moralności. Pierwsza część kazania o błogosławieństwach bardzo słusznie może być nazwana, podług pewnego pisarza, uroczystem ogłoszeniem nowego społeczeństwa, statutem królestwa Chrystusowego. Dotąd nie słyszał świat podobnych nauk moralnych tak doskonałych, z taką prostotą i w kilku słowach, z tak wielką pewnością i odwagą wypowiedzianych, jak te nauki o ośmiu błogosławieństwach. Przeto też stanęła ta nauka w wielkiej sprzeczności ze światem żydowskim i pogańskim, a równocześnie zgadzała się z prawdziwemi potrzebami szlachetnych pragnień wszczepionych w naturę ludzką. Przystąpmy do objaśnienia pojedyńczych myśli, naszej dziś odczytanej Ewangelii św.

Jezus zaś widząc rzesze, wstąpił na górę, a gdy usiadł, przystąpili doń uczniowie Jego, a On otworzywszy swe usta, uczył je. Nim Pan Jezus zaczął mówić, wstąpił na górę, dlaczego? Zdaje się być pewnem, że na tej górze Jezus przepędził noc na modlitwie, a rankiem rzesze i Apostołowie zebrali się koło Niego, aby słuchać Jego nauki. Wstępuje na górę, aby mógł być łatwiej usłyszanym a powtóre by i nowe prawo na wzór starego zostało z góry ludowi ogłoszone.

Ale jaka różnica zachodzi pomiędzy ogłoszeniem Starego i Nowego Prawa? Stare prawo zostało ogłoszone na górze wśród błyskawic i grzmotów, i jedyny Mojżesz wstąpił na wierzchołek góry, tamże się zatrzymując, a biada temu, coby się był odważył przybliżyć. Pierwsze prawo zostało dane, ale zarazem napisane na dwóch kamiennych tablicach; drugie ogłoszone na górze bez wszelkiego przygotowania, z przedziwną prostotą. Prawodawca siedzi, Apostołowie i lud stoją około Niego pełni szacunku, ale bez cienia bojaźni, jako synowie około swego ojca. Jezus mówi i nie pisze a prawo Boskie zostaje wyryte nie na głazie, ale wypisane w sercach, a ogłaszanie tegoż powierza paru biednym rybakom nie rozumiejącym jeszcze najwyższego poselstwa, do którego ich wezwał. — Kodeksu wznioślejszego, powszechniejszego i trwalszego nad ten na górze ogłoszony, nie było, nie będzie nigdy na ziemi ogłoszonego, ani też w wiekach

minionych i przyszłych nie będzie nigdy ogłoszony bardziej pod względem formy pojedyńczy, skromny i ścisły, a zarazem bardziej popularny. Z tego kodeksu czasy, ludzie i tychże wypadki, postęp i umiejętności nie wymazały nigdy ani jednej głoski. Będzie niezmienny jak Bóg i zachowywany przez miliardy ludzi nie gwoli siły materyalnej z zewnątrz pochodzącej, ale dla sumiennego przekonania i miłości.

Błogosławieni ubodzy duchem, bowiem ich jest królestwo niebieskie. Oto pierwsze zdanie wychodzące z ust Boskiego prawodawcy. Bez wątpienia słowo: *ubodzy* na tem miejscu wygłoszone zostało w przeciwnem znaczeniu do słowa: *bogaci*, coby można tak oddać: *Błogosławieni ci, co nie są bogaci.* Ale cóż Ty mówisz Panie? Świat uważa ubóstwo jako nieszczęście, jako zło, zarodek niepoliczonych nieszczęść; ubóstwo bowiem prowadzi z sobą głód, pragnienie, niewygodne mieszkanie, nędzne okrycie, pracę ustawiczną i uciążliwą, słabości, opuszczenie i pogardę ze strony ludzkiej, życie pełne niedostatków i boleści, a Ty mimo to wszystko nazywasz ubóstwo błogosławieństwem? A więc bogaci nie mogą należeć do Twego królestwa? Więc przez to samo, że są bogatymi mają być zatraceni? Co za królestwo Twoje będzie? Kto będzie chciał iść za Tobą? Bogaci nie, gdyż są takimi; także i ubodzy nie, wszak i oni tak samo pragną i dokładają wszelkich starań, by zostać także bogatymi. Twe więc słowa będą głosem na puszczy, albo też staną się przedmiotem próżnego rozbioru. O bynajmniej — przyjrzyjmy się więc bliżej nauce Zbawiciela.

Kiedy Chrystus Pan tak dobitnie nazwał błogosławionymi ubogich, nie chciał przez to samo oznaczać pewnego warunku życia ludzkiego, ale raczej, usposobienie wewnętrzne, które jasno jest oznaczone przez słowo, *duchem*, dodane do słów poprzedzających: *błogosławieni ubodzy*. Innemi słowy Jezus Chrystus powiedział: [4]) błogosławieni ci, co posiadają dobra ziemskie i bo-

---

[4]) *Św. Augustyn* wykłada, że ubogimi w duchu są pokorni. Vulgo magnos spiritus superbi dicuntur. Quis nescit superbos inflatos dici tanquam vento distentos? Quapropter hic intelliguntur pauperes spiritu humiles et timentes Deum id est non habentes inflantem spiritum.

gactwa i oceniają je tak, jak na to zasługują rzeczy tak nędzne, niepewne i przemijające i które nie mogą nasycić najwyższych i najszlachetniejszych potrzeb serca ludzkiego. Błogosławieni ci, co nie przywiązują serca swego do bogactw, którzy w bogactwach nie widzą swego celu, jakoby dla bogactw byli stworzeni i postawieni tu na ziemi. Co trzymają się zdala od przywiązania się do bogactw, duchem wznoszą się do Tego, co przebywa w niebie, i który jedynie sam może być prawdziwem naszem szczęściem.

Rodzaj ludzki jak był tak i jest na podwójny obóz rozdzielony. Pierwszy bardzo ograniczony pod względem liczby, to obóz bogatych; drugi nadzwyczaj liczny, to obóz biednych, którzy w pocie czoła muszą sobie zarabiać na chleb twardy i niewystarczający, a przytem obóz ten cierpi dolegliwości i niezliczone niedostatki. Bogaci bardziej lub mniej uciskają biednych, a ci z zazdrością i gniewem patrzą się na nich, odgrażają im się surowo. Jest to wieczna i straszna walka między ubogimi i bogatymi, tocząca się z odmiennem szczęściem od wieków.

Chrystus zwracając się do wszystkich: do bogatych obfitujących we wszystko i do ubogich, co odczuwają niedostatki i cierpią, woła: Błogosławieni wszyscy, jeśli wznoszą oczy duszy ku życiu przyszłemu, ku niebu, gdzie jest prawdziwa i stała ojczyzna, uwolnijcie serca wasze z miłości i pragnienia nieumiarkowanego ku dobrom ziemskim. Wolni od tej miłości nieregularnej wy bogacze, pozbędziecie się gorączki bogacenia coraz więcej, a w ten sposób postępując według sprawiedliwości i miłości, ulżycie znacznie klasie biednych; wy zaś biedni ograniczcie wasze pragnienia i wasze wymagania i w nadziei prawdziwego bogactwa wspólnego, znajdziecie spokój i szczęśliwość, jakie tutaj na ziemi można osiągnąć.

Wielkim ku temu środkiem zaradczym, który Chrystus Pan jednakowo podaje wszystkim, bogatym i ubogim, jest ubóstwo ducha a to z powodu nieprzemijającego i wspólnego bogactwa, przygotowanego nam w niebie. Ale by środek był naprawdę skutecznym, potrzeba koniecznie: wyciąć, wykorzenić w duszach wszystkich nieszczęsny zaród żądzy, pozbyć się naprawdę zami-

łowania zbytecznego, jakie wszyscy żywią do dóbr ziemskich, znikomych, przypominając sobie, że mamy być ich władcami, a nie niewolnikami; że są one środkiem, nie celem, że możemy ich używać, ale nigdy nie nadużywać; że bogacze mogą się także zbawić, ale pod warunkiem, że staną się ubogimi w duchu, a biedni skoro nie będą pragnęli zostać bogatymi w sposób nieumiarkowany. Nadzieja królowania w niebie równoważy dolegliwości obecne. Skoro utracimy z przed oczu dobra niebieskie, zanurzymy się wszyscy w ziemskich; aby je osiągnąć, będziemy się gryźli pomiędzy sobą; bez wiary i nadziei w niebo, zmieni się ziemia w pole walki, w której silniejszy ujarzmi słabszego, i wtedy na ziemi nastanie prawdziwe, pewnego rodzaju, piekło.

Przejdźmy do drugiego błogosławieństwa czyli do drugiego artykułu Boskiego statutu [5]): *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię.* Św. Tomasz z Akwinu ściśle i głęboko rozumując, dowodzi, że wszystkie namiętności ściągają się do jednej tylko żądzy. Jeśli żądza szuka w sposób nienależny własnego wywyższenia, jest pychą; jeśli rzuca się po zwierzęcemu do jedzenia i picia, staje się obżarstwem; jeśli łaknie bogactw, jest chciwością; jeśli ugania się za upodobaniami zmysłowemi, jest lubieżnością; jeśli dąży do własnych wczasów i wygód, jest lenistwem. Zdarza się też nieraz, że te dobra, na które rzuca się żądza, jako do własnego pokarmu, bywają w wątpliwość podane, albo jej też odmówione, a wtedy żądza oburza się przeciw temu, co jej ich zaprzecza, odmawia, a wtedy ona unosi się gniewem przeciw swemu wyobrażonemu przeciwnikowi; w skutek czego powstaje zazdrość i gniew, które w rzeczy samej nie są czem innem, jak samą żądzą wziętą pod inną formą, i dlatego ona bardzo słusznie rozróżnioną bywa w swój sposób, czyli na dwie części, które filozofia razem z teoryą nazywa pierwszą: pożądliwością *(concupiscibile);* drugą: gniewliwością *(irascibile).* Pierwsza bowiem żądza przyciąga, wabi do siebie przedmiot przezeń ulubiony; druga odpycha, gardzi tym, co jej odmawia pozyskanie, albo posiadanie tegoż przedmiotu.

---

[5]) W niektórych kodeksach, to drugie błogosławieństwo umieszczone jest na trzeciem miejscu; my jednak trzymamy się Wulgaty.

Jezus Chrystus w pierwszem błogosławieństwie potępia nieumiarkowaną żądzę bogactw, które ludzie chcą mieć jako narzędzie albo środek do zaspokojenia pragnień, a przez to samo stawia silną tamę pierwszej części pożądliwości; w drugiem zaś błogosławieństwie poskramia gniewliwość, mówiąc: błogosławieni cisi... Kto tedy jest cichy? Cichym jest, co ma serce spokojne, i słodycz na ustach; cichym jest, co przez słodką odpowiedź uśmierza gniewliwego; cichym jest, co cierpi nie żaląc się na krzywdy i szkody wyrządzone mu, a jeszcze bardziej cichym jest, kto cieszy się z powodu zadanych mu uraz i krzywd, pokonując gniewliwych dobrymi uczynkami, zamykając usta nieprzyjaciołom i oszczercom; jednem słowem cichym jest ten, co doskonale naśladuje Jezusa Chrystusa, który mówi o sobie: *uczcie się odemnie, żem cichy i pokornego serca.* Cichość jest najwyższym stopniem cierpliwości i rezygnacyi; jest nieoddzielną towarzyszką pokory, jest przyjaciółką umartwienia, córką pokoju, jest kwiatem skromności, jest uśmiechem niewinności, jest bardzo wonnym miłości owocem.

Te dusze ciche z czołem zawsze wypogodzonem i uśmiechniętem, ze słowem na ustach zawsze łagodnem, z okiem zawsze słodkiem i pełnem roskoszy, które zawsze ustępują a zawsze zwyciężają, posiędą ziemię, *possidebunt terram.* Jaką ziemię o bracia moi? Ziemię żyjących podług wyrażenia Ksiąg świętych; ziemię zawsze zieleniejącą się i owoce przynoszącą przy promieniach Słońca wiecznego; ziemię obfitującą w porządek i pokój, która nie zna burz, boleści i płaczu; ziemię dziedzictwa przyobiecanego synom przez Ojca Niebieskiego, którego ziemia przyobiecana synom Izraela była tejże figurą; słowem cisi posiędą niebo.

Posiędą ziemię: possidebunt terram. Jaką jeszcze ziemię, o bracia? Niema wątpliwości, co i doświadczenie codzienne potwierdza, że dusze słodkie, charaktery ciche, umysły łagodne cieszą się pewnego rodzaju pokojem i pogodą serca, a one osładzają im nieprzyjemności życiowe. Przez ich cichość i spokój przestają między nimi kłótnie tak częste między ludźmi gniewliwymi; ich towarzystwo wszyscy szanują, a ich słowo prawie zawsze bywa wysłuchane i przyjęte z szacunkiem i czcią nawet

przez nieprzyjaciół; w rodzinach, w kółku znajomych i wszędzie podbijają sobie umysły o tyle piękniej i skuteczniej, że te zgadzają się na to, a często domagają się tego, w skutek czego nikt nie obraża się. Tak zaiste! cisi sercem panują nie nad ciałami, ale nad duszami i oni jedynie umieją dobrze kierować sercami drugich. Ich słowo ulubione — mówi św. Jan Chryzostom — jest jakby wodą gaszącą ogień niezgód; ono opanowuje płomienie gniewu i nienawiści. O nich można słusznie powiedzieć, że posiędą ziemię, ponieważ już tu na ziemi uprzedzili część onej nagrody, która w całej pełni daną będzie i w niebie. *Possidebunt terram*...

Jezus, ucząc dalej, ogłasza trzeci artykuł swego statutu danego rodzajowi ludzkiemu i mówi: *Błogosławieni, którzy płaczą* [6]) albowiem oni będą pocieszeni. Płacz jest zewnętrznym i naturalnym smutkiem, wynikiem boleści tak dalece, że w mowie ogólnej *płacz i boleść, łzy i cierpienia* mają to samo znaczenie i dlatego miasto powiedzieć: *ten płacze, łzy wylewa*, mówimy: że znosi i cierpi. W tych tutaj słowach o ile się nie mylę, mędrcy światowi widzą szczyt sprzeczności nauki Chrystusowej. Cóż bowiem podług nich może być bardziej sprzecznego, jak widzieć radość w boleści, szczęście w cierpieniach, błogosławieństwo w karach? Zapewne byłoby to oczywistą sprzecznością, jeśliby zdanie Chrystusowe rozumiano w tym sensie, że płacz i boleść są same przez się radością i szczęśliwością, lecz tak nie jest, wszak Jezus Chrystus płacz i boleść uważa jako środki do osiągnięcia radości i szczęśliwości.

Dlatego też i my tak samo możemy powiedzieć, że słodkiem jest lekarstwo pomimo swej przykrości i gorzkości; nazywamy litościwem żelazo chirurgiczne odcinające członek ciała zgangrenowany, aczkolwiek przy cięciu sprawia nam ono bardzo wielką boleść. Błogosławieństwo cierpienia spoczywa nie w cierpieniu, ale w tej nadziei, że cierpienie w swoim czasie wypuści latorośle

---

[6]) Słowo: płaczą podług Wulgaty, w tekście greckim byłoby lepiej oddane przez wyrażenie: cierpienia znoszą, cierpią, gdyż czytamy tam: οἱ πενθοῦντες, co pochodzi od πασχω oznacza ponosić cierpienia, cierpieć.

to jest zrodzi wieczną nagrodę. Trzeba jednak tutaj zwrócić uwagę na warunek niewyszczególniony przez Jezusa Chrystusa, lecz który niezbędnie tu się kryje, a który później będzie jasno postawiony, warunkiem tym jest to, że nie każde cierpienie zawiera w sobie zaród przyszłej radości, ale jedynie cierpienie za prawdę, za sprawiedliwość, dla miłości Boga. Zaprawdę tutaj na ziemi wszyscy cierpienia znoszą różnorodne, i nikt nie może się uchylić przed strasznem prawem boleści; cierpią dobrzy i cierpią źli, cierpi Antyoch i cierpią Machabeusze, cierpią cesarze rzymscy i cierpią Apostołowie i chrześcianie męczeni, cierpią nieprzyjaciele Kościoła i cierpi Kościół, cierpią niewolnicy, słudzy światła i cierpią synowie Boży. Ale czyż o wszystkich możemy jednako powiedzieć że: błogosławieni, którzy płaczą, bowiem oni pocieszeni będą? Nie, nigdy, przenigdy bracia moi! Błogosławieni są tylko ci, co płaczą i cierpią dla cnoty i dla Boga; błogosławieni są, którzy posiadają wiarę, a w wierze i przez wiarę pokładają swą nadzieję w dobrach życia przyszłego, zapłacie i owocu teraźniejszego cierpienia; błogosławieni są ci, co cierpią z odwagą i rezygnacyą, z pokorą serca i jedynie od Boga oczekują zapłaty. Prawdziwą i jedyną pociechą dla płaczącego jęczącego pod ciężarem teraźniejszych nieszczęść jest obietnica Chrystusowa, która za boleść odda mu radość, pod warunkiem, by cierpiał, jak tego chce i ile chce Chrystus Pan. Odrzućcie tę nadzieję najpewniejszą bo opartą na obietnicy Chrystusa, zamknijcie nad głowami ludzkiemi niebo, usuńcie z poza grobu drugie życie, a zobaczycie, że ziemia zamieni się zaraz w niezmierną katuszę, w więzienia napawające przestrachem, gdyż w takim razie wszyscy cierpieliby bez nadziei. Dlatego bezbożny i okrutny czyn popełniają ci, co usiłują odebrać ludowi wiarę a z wiarą nadzieję życia szczęśliwego w niebie: ci, o ile to w ich mocy jest, popychają go do rozpaczy, i chcieliby przeto uznać za konieczne i sprawiedliwe wszystkie najbardziej potępienia godne występki. Ilu nas cierpi na ziemi, wznośmy oczy i serca do nieba i trzymajmy się niewzruszenie obietnicy Chrystusowej, jako zbawiennej kotwicy. *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.*

Przejdźmy do czwartego artykułu naszego Boskiego kodeksu: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.* Sprawiedliwość! kto nie kocha, kto nie pragnie sprawiedliwości? Nie znajdziecie na ziemi ani jednego z ludzi, którvby nie wyznawał, że ją ściśle przestrzega, a w potrzebie niezachwianie broni jej, naturalnie dokąd się mówi ogólnikowo i rozprawia o niej teoretycznie; skoro jednak z gruntu teoretycznego i idealnego zejdzie się do praktyki i rzeczywistości faktów, sprawa przybiera zupełnie inny obrót. A więc czemże jest sprawiedliwość? Słowo sprawiedliwość może oznaczać oną cnotę, którą nazywamy kardynalną, albo fundamentalną przez którą oddaje się każdemu, co mu się należy. Może także oznaczać pewną słuszność, albo łagodność duszy, która skłania się do pobłażliwości względem drugich, albo nareszcie może także oznaczać zbiór wszystkich cnót. I w rzeczy samej bardzo często w Piśmie św. *sprawiedliwość* tyle znaczy co świętość, a *sprawiedliwy* ma oznaczać *człowieka doskonałego, człowieka świętego;* sądzę więc, że ta jest właściwa myśl słowa *sprawiedliwość.* „Błogosławieni, rzekł Zbawiciel, ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, mianowicie błogosławieni wszyscy ci, co łakną i pragną nie pokarmu i napoju, dóbr ziemskich, ale raczej cnoty i świętości, która jest szczytem, ostatnim szczeblem cnoty.“

Nie bez racyi Jezus Chrystus użył tutaj tego sposobu mowy: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości!* Nie powiedział On tak np.: błogosławieni, co pożądają, co kochają, co szukają, co dążą, co chcą sprawiedliwości, ale ci, którzy jej *łakną i pragną,* aby uwydatnić pragnienie i zapał w chceniu i szukaniu cnoty świętości. Dlatego też pożądanie nasze nie powinno być podobnem do onych pożądań, co pozostają bezpłodnemi, które dadzą się przyrównać do pięknych kwiatów wabiących jedynie oczy, ale które opadając, nie pozostawiają żadnego za sobą owocu. Podobnież nasza wola niema być wolą owej woli chwiejnej i słabej opuszczającej ręce przy pierwszych trudnościach, która to wola chce i nie chce zarazem, zdecydowana wstąpić na górę Tabor, ale przedtem nie myśli o Kalwaryi, która chciałaby róży bez cierni, która przymila się cnocie bez znoszenia ofiar, która lubi chodzić drogą równą i usłaną w kwiaty.

Nie, nie, woła Chrystus: potrzeba łaknąć i pragnąć dla sprawiedliwości. Patrzcie na człowieka cierpiącego głód przy suto zastawionym stole, i na spragnionego nad brzegiem czystego strumienia; on nie odwleka, przypatrując się stołowi pokarmem zastawionemu, i przyglądając się żywej wodzie płynącej pod jego nogami, ale przykłada swe spalone usta do wody, by ugasić pragnienie trapiące go. Z jaką chciwością zjada przygotowany chleb i pokarmy! jak czerpie świeżą wodę! jak zaspakaja się i roskoszuje! Radość objawia się na całem obliczu jego, czego innego nie chce, ani pożąda, gdyż jest nasycony i zadowolony. Podobnież pod względem duchowym cnota jest ucztą dla zgłodniałego, a strumieniem dla spragnionego, a całe nasze życie, jak pisze św. Augustyn [7]), nie powinno być czem innem, jak ustawicznem i piekącem pragnieniem, najwyższym wysiłkiem zaspokojenia głodu duchowego na tej uczcie i ugaszenia pragnienia przy tem źródle życia, gdzie wszelkie nasze pragnienie będzie zaspokojone. Dlatego też o tym pokarmie i o tym napoju mówił Jezus Chrystus przy ostatniej Wieczerzy w tych słowach: *A ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój: abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem* [8]). Ale nie zapominajmy tego nigdy, że zapłaty prawdziwej tej pałającej ogniem miłości dla sprawiedliwości nie powinniśmy tu na ziemi oczekiwać, lecz w niebie: *albowiem oni będą nasyceni* w niebie, gdzie nie będzie nikt już więcej pragnął na wieki, jak to przyrzekł Pan Jezus Samarytance.

Jesteśmy przy piątem błogosławieństwie, które opiewa: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* W pierwszem błogosławieństwie Pan Jezus wykorzeniwszy z serca ludzi przeklęty zarodek skąpstwa, w piątem upomina ich, by się złączyli w dobrowolną i świętą równość; po sprawiedliwości idzie kolej na miłosierdzie. Człowiek bowiem lubi bardziej brać niż dawać w razie nawet słuszności drugiego. Sprawiedliwość

---

[7]) Tota vita boni Christiani sanctum desiderium est (Tract. 4 in. ep s. Ioannis).

[8]) św. Łukasz w r. XXII, w. 29, 30.

oznacza nam granicę prawa i obowiązku, miłosierdzie serce otwiera dla biednego i dlatego też Chrystus głosi: *błogosławieni miłosierni.*

Miłosierdzie, jak brzmi sama nazwa, jest odczuciem w sercu nędzy drugiego, a jak niema człowieka, któryby cierpiąc w własnej osobie, nie usiłował, o ile tylko może, oddalić cierpienia od siebie, tak samo drugi odczuwając w sobie boleść bliźniego jakby własną, z natury rzeczy winien uwolnić się od niej i dlatego też miłosierdzie jest matką dobrodziejstwa, jest bodźcem wszystkich uczynków miłosiernych, a między tymi najgłówniejszą jest jałmużna. „Błogosławieni miłosierni.“ Błogosławieni mianowicie ci, którzy mają serce dobre, czułe, pełne współczucia dla cierpiącego, ale to jedno jeszcze nie wystarcza; potrzeba, by okazali swe współczujące serce, przychodząc podług sił swych i różnych warunków życia z pomocą braciom cierpiącym. Są nieumiejętnymi? pouczcie ich, albo postarajcie się o ich pouczenie. Są złymi, przewrotnymi? Znoście i po bratersku karzcie. Są nieznośnymi? Cierpcie ich. Są chwiejącymi się, powątpiewającymi? Spieszcie im z dobrą radą. Znajdują się w słabości? Odwiedzajcie ich. Są prześladowani? Brońcie ich. Cierpią głód? Nakarmijcie ich. Są nadzy? Okryjcie ich. Są to uczynki miłosierne, które Pan Jezus przypomina na innem miejscu św. Ewangelii.

A jakie powinny być pobudki tych uczynków miłosiernych? Ani jeden z onych, które dzisiaj coraz bardziej wchodzą w modę,—pobudki ludzkie zmieniające się ze zmianą ludzi. Jedyna pobudka zawiera się w tych Chrystusa Pana słowach: „ci, co świadczyć będą drugim miłosierdzie, w swoim czasie osiągną oni także miłosierdzie.“ U kogo? Najoczywiściej, że u Boga, Ojca miłosierdzia, który za uczynek miłosierny spełniony dlań Jego maluczkim odpłaci stokrotnie. Zatem świadcz miłosierdzie bratu twemu, staraj się, byś sam osiągnął miłosierdzie. Patrz, woła św. Augustyn [9]), na to, co lichwiarz robi; on bez wątpienia chce dać, o ile możliwie, jak najmniej a osiągnąć jak naj-

---

[9]) In Psl. 36.

więcej. A więc czyń i ty tak samo. Daj mało a otrzymasz dużo i patrz jak wielce rośnie twój kapitał. Daj rzeczy doczesne, a otrzymasz wieczne, daj ziemię a w zamian dostaniesz niebo.

Zapłaty za twe miłosierne uczynki powinieneś się spodziewać od Boga, bo on jedynie zna się na nich i umie je jak najobficiej wynagradzać. A więc czyż miłosierny nie ma się już spodziewać miłosierdzia także tu na ziemi u ludzi? Bynajmniej nie, owszem jeśli nie zawsze, to często widzimy także tu na ziemi, że miłosierny dostępuje miłosierdzia od innych, a to częścią dlatego, że cnota i dobre serce podbijają dla siebie nawet złych serca, a częścią dlatego że w przeciwnym razie podoba się Bogu wynagrodzić ich także i tutaj na ziemi, aby ich pocieszyć i otuchy dodać bojaźliwym i słabym na duchu.

Przystąpmy do szóstego błogosławieństwa: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.*

Kiedyż, o bracia moi, jakaś rzecz jest dla nas czystą? Gdy ona nie podlega jakiejkolwiek zmianie i przymieszce rzeczy odmiennych. Dlatego czystą jest woda, czystem złoto i srebro, kiedy nie zawierają czego innego nad wodę, złoto i srebro. Podobnież nazywamy czystą i oczyszczoną duszę, czystem i oczyszczonem serce (które tutaj jak w wielu innych miejscach Pisma św. bierze się za sumienie, umysł i wolę) skoro dusza wolną jest od grzechu, a serce nie hołduje uczuciom i afektom mażącym i zeszpecającym z powodu materyi różnorodnej i grzesznej [10]).

Mój bracie! Dusza twoja powinna być podobną do nieba przezroczystego i pogodnego; kiedy ty dobrowolnie zezwalasz na myśli niegodne, i pozwalasz gromadzić się brudnym obrazom, twoje niebo duszy zaciemni się; wówczas na dnie serca twego fermentują uczucia grzeszne, z których powstaje burza; umysł

---

[10]) W tem miejscu wyrażenie: czystego serca oznacza dusze wolne od wszelkiego grzechu, wszelkiego uczucia grzesznego w ogóle, a naturalnie zaś w szczególności oznacza: dusze wolne od uczuć i grzechów zmysłowych. Co tutaj szczególniejszego, że dla czystych przyobiecane jest nie królestwo Boże, ale widzenie Boga. Gdzie? W niebie, a po części, także i na ziemi.

i serce wywracają się, wszystko w tobie się wstrząsa jakby przez wiejącą na ziemi burzę. Wówczas serce, to jest sumienie nie jest już czyste, a oko duszy pokrywają chmury powstające z błota zmysłowego, nie może rozróżnić już jasno światła prawdy. A więc, byśmy mogli widzieć zawsze prawdę, i jej źródło t. j.: Boga, winniśmy zachowywać umysł wolny od tych uczuć ziemskich i zmysłowych. To błogosławieństwo, mówi św. Leon, przyobiecane jest duszom czystego serca, ponieważ oko zabrudzone nie może widzieć promienia prawdy, a podobnież co rozwesela oko zdrowe, trapi oko chore i nieczyste. Powinno się zatem oczyścić i uwolnić oczy duszy od wszelkiego cienia rzeczy ziemskich i z każdej nieczystości grzesznej, aby wypogodzony wzrok cieszył się jedynie widzeniem Boga. O błogosławieni i zaprawdę błogosławieni czystego serca, wolni od wszelkiego grzechu, a przedewszystkiem dusze czyste, ponieważ do nich jakby do najczystszych zwierciadeł zstąpi promień prawdy a przezeń dostaną się do Boga, pierwiastka,— źródła prawdy.

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą synami Bożymi. Tutaj wypada zwrócić uwagę na wyraz grecki: εἰρηνοποιοί, który nie oznacza właściwie ludzi kochających pokój i żyjących w nich, ale raczej tych, co starają się o pokój, przynoszą i czynią pokój pomiędzy drugimi, chociażby oni sami mogli pokój ten utracić.

Pokój jest zachowaniem porządku, a że Bóg to sam porządek i stała przyczyna sprawiająca we wszystkich istnieniach na mocy praw przezeń nadanych wszelki porządek, przeto On jest początkiem pokoju, owszem samym pokojem: *Deus pacis — Ipse est pax nostra* — Bóg pokoju, On jest pokój nasz. Ci więc, co kochają pokój i zachowują go u siebie, przestrzegając porządku, a jeszcze bardziej, którzy go utrzymują pomiędzy drugimi a zerwany starają się przywrócić, podobni są do Boga i zasługują na to, by byli nazwani synami Bożymi: *Filii Dei vocabuntur*.

Niestety! to nienaruszenie porządku. ten pokój prawdziwy i stały bardzo rzadko gości na ziemi. Jako wiatry i burze naruszają ciszę atmosferyczną, tak namiętności pojedyńczych osób, rodzin, społeczeństw, narodów zrywają pokój pomiędzy jedno-

stkami, rodzinami, spółeczeństwami, narodami i wzniecają walki, wojny.

Nieprzyjaciel wszelkiego porządku, pierwszy buntownik przeciw Bogu, zerwał pokój pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Syn Boży Wcielony przywrócił go przez śmierć krzyżową i dlatego bywa pozdrawiany jako król pokoju: *Princeps pacis*. Ci więc, co poskramiają namiętności, one bezustanne zarzewia niszczące pokój, dokładają starania do przywrócenia pokoju pomiędzy jednostkami, pomiędzy rodzinami, pomiędzy spółecznościami i nareszcie pomiędzy narodami, są pokój czyniącymi, sprawcami pokoju, biorąc udział w jedynej missyi Jezusa Chrystusa.

Tak więc doszliśmy do ostatniego błogosławieństwa, które brzmi: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*

Zachodzi tutaj pytanie, czy możebną jest rzeczą, żeby ludzie mieli nienawidzieć i prześladować cnotę i sprawiedliwość jako takie? Nie przypuszczam. Jak niema człowieka, coby mówił, że ma w nienawiści prawdę, tak, sądzę, nie znajdzie się taki, którYby się zdeklarował nienawidzieć i prześladować sprawiedliwość albo cnotę, które nie są czem innem, jak praktycznem wykonywaniem prawdy. Z drugiej strony cnota i świętość, same przez się, są rzeczą oderwaną, której się nie widzi, ani się też jej dotyka i dlatego możebną rzeczą jest zwalczać je i prześladować. Te cnoty można jedynie nienawidzieć i prześladować o ile one stają się uchwytną rzeczą i w czyn wprowadzoną, i skoro, że się tak wyrażę, biorą na siebie ciało ludzkie, wtedy w miarę sprzeciwiania się namiętnościom stają się dla nas nieprzyjacielem.

Prawdy tak teoretyczne jak i praktyczne, które Chrystus Pan przyniósł na ziemię, uosobiły się, jeśli mi się wolno tak wyrazić, naprzód w Nim, następnie w Apostołach, potem w Kościele, a w nim i przezeń trwać będą do skończenia świata. Słowo Boże będące prawdą rzeczywistą, odwieczną, zjednoczyło się z naturą ludzką przybraną w ten sposób, że razem z nią tworzy jedną osobę; prawda przezeń nauczona, podana, staje się własnością Kościoła Jego tak dalece, że nie może być odeń oderwaną, oddzieloną. Kościół jest jakby ciałem prawdy, a prawda

jest jego duszą; a jak niemożliwem jest jakiekolwiek komunikowanie się z duszą bez pośrednictwa ciała, tak podobnież bez pośrednictwa Kościoła nie możemy zrozumieć prawdy a z nią i życia Chrystusowego.

Ale w człowieku kryją się namiętności, i jak okropne! One z natury swej są nieprzyjaciółkami prawdy podobnie jak ciemności nie lubią światła i jak śmierć jest nieprzyjaciółką życia. Pycha, chciwość, obżarstwo, lubieżność, gniew, zazdrość nienawidzą i z konieczności zwalczają pokorę, posłuszeństwo, wiarę, miłość, umiarkowanie, wstrzemięźliwość, umartwienie i wogóle wszystkie cnoty będące rzeczywistością, treścią nauki Chrystusowej i Jego Kościoła. Walka więc pomiędzy Chrystusem Panem i Jego Kościołem z jednej strony, a światem i jego zwolennikami z drugiej strony, jest konieczna i leży w samej naturze rzeczy. Rozpoczęła się ona w niebie między wiernymi Aniołami i zbuntowanymi a za tychże sprawą przeniosła się na ziemię, obejmie wszelką przestrzeń i czasy a zamknie się dopiero w dniu onym, kiedy Chrystus odniesie zwycięstwo w Kościele.

Dlatego też Chrystus Pan uprzedził Apostołów i wszystkich swych wyznawców o mających przyjść cierpieniach. A tutaj nie potrzeba dawać posłuchu onym, co sądzą, że przepowiednia Chrystusa Pana miała się rozciągać na pierwsze Kościoła wieki. Słowa Chrystusowe obejmują całe życie, istnienie Kościoła, które jest dalszym ciągiem Jego życia. O tem, żeby stan wojenny miał się ograniczyć na pierwsze wieki, nie mamy śladu w Księgach św. a historya Kościoła do dni naszych objaśnia to niezłomnie. Jeśli mnie prześladowali, będą także i was prześladowali, uprzedza Chrystus: *Wszyscy, co pobożnie chcą żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie cierpieć będą*, upomina św. Paweł. Ale niech się cieszą, mówi Chrystus Pan, bo oni cierpią dla prawdy, dla sprawiedliwości, a więc zapłata nie może ich ominąć. Jaka zapłata? Zawsze ta sama: *ich jest królestwo niebieskie.* A nad tę nagrodę cóż może być piękniejszego i bardziej pożądanego? Przy tych słowach Pan Jezus jakby uniesiony świętym zapałem zmienia dotychczasową formę mowy, potęgując ją siłą i energią nową. Dotąd mówił w trzeciej osobie

i z wzniosłym spokojem prawodawcy Boskiego; teraz zwraca swą mowę wprost do Apostołów, a językiem najwyższego wodza, co przed bitwą zwraca się do swych żołnierzy, mówi dalej: *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować będą i kłamiąc, powiedzą wszelkie zło przeciw wam dla mnie.* Nie mówi jeno: błogosławieni wy, że przyjmą was ludzie z szacunkiem, usłuchają i posłuszni wam będą jako zwiastunom prawdy, że będziecie obciążeni zaszczytami i bogactwami a wasze imię brzmieć będzie chwalebnie; nie dlatego błogosławieni, ale jedynie że wam złorzeczyć, prześladować i oczerniać was będą z powodu mnie, z powodu obrony prawdy i sprawiedliwości.

W całej historyi starożytnej szukam i znaleść nie mogę mowy podobnej do obecnie wygłoszonej do biednych rybaków, do synów z ludu. Ale na tem jeszcze nie koniec, o br. moi! Cieszcie się i radujcie, mówi dalej Chrystus Pan, z pewnego rodzaju świętą rozkoszą, na samą myśl o cierpieniach, o krzywdach, obelgach, torturach; cieszcie się i radujcie to jest niech wielka, nad miarę będzie wasza radość. To też Apostołowie wkrótce dali tego dowód, kiedy, jak opowiada św. Łukasz, ubiczowani publicznie, odchodzili uradowani, że stali się godnymi cierpieć obelgę dla Imienia Jezusa [12]). Tak samo i zwyczajni wierni z Jerozolimy potwierdzili tę prawdę, jak pisze święty Paweł: *Złupienie majętności waszych przyjęliście z weselem, wiedząc iż wy macie majętność w niebie lepszą i trwającą* [13]). Znosić krzywdy, obelgi, ogołocenia, męki, śmierć z rezygnacyą i spokojem ducha, jest przywilejem dusz wielkich, wspaniałomyślnych; przecierpieć to wszystko z radością mogą jedynie dusze heroiczne, nadludzkie. Lecz Jezus Chrystus nie spuszcza z oka tego, że człowiek chociaż wielkoduszny i przez łaskę wywyższony i jakby przemieniony w istotę nadludzką, nie może nigdy stracić w całości z oczu siebie samego i własnego dobra; na to sama natura nie zgadza się. Dlatego też do słów: *Cieszcie się i radujcie, wy, co cierpicie dla mnie i sprawiedliwości,* dodaje On

---

[12]) Dz. Apost. p. V, r. 41.

[13]) List do Żyd. p. X, r. 34.

eszcze: *albowiem wielka jest zapłata wasza w niebiesiech.* Wy stworzeni jesteście dla szczęścia i szczęścia wiecznego; boleści, o czem dobrze wiecie, nie można uniknąć, ale ona niema być końcem, ale raczej środkiem do szczęśliwości, a jako taki środek staje się pożądaną, staje się dobrem, a więc w boleści jako środku do radości, możecie odnaleźć radość.

Bracia! Skończyłem krótkie objaśnienie ośmiu artykułów fundamentalnych Boskiego statutu ogłoszonego przez Chrystusa rodzajowi ludzkiemu, statutu prawdziwie niezmiennego dla całej ziemi, dla wszystkich ludów i na wszystkie czasy.

Dodam jeszcze jedną i ostatnią uwagę zasługującą na całą waszą baczność.

Wszyscy w przeszłości i w przyszłości prawodawcy nie mogli, a także nie będą mogli założyć sobie w swych prawach więcej nad cel podwójny mianowicie: zmniejszyć nieszczęścia, dolegliwości ludzkie, postarać się, powiększyć i zabezpieczyć dla ludzi ich dobra, doprowadzając ich w ten sposób do owej szczęśliwości, jaka tutaj jest możliwą. Ale działalność ta niezbędnie ogranicza się na czas obecny, do środków materyalnych, do szczęścia chwilowego i względnego, które może być rozciągnione, jeśli tak chcecie, na większą liczbę, ale nie na wszystkich i każdego, ponieważ bardzo często zdarza się, że dobro, pomyślność nie wielu przynosi nieszczęście dla drugich. Żadne prawodawstwo ludzkie chociażby ono było najdoskonalszem, nie jest w stanie dać prawdziwego i zupełnego szczęścia w czynie dla wszystkich i dla każdego z osobna z ludzi. Jezus Chrystus jako Bóg i Człowiek chce, by wszyscy ludzie bez najmniejszego wyjątku zawsze i wszędzie dochodzili do prawdziwego i doskonałego szczęścia. Jakie środki prowadzą do tego? Nie siła materyalna, ale moralna; nie przemocą przeprowadzony na równe części podział dóbr materyalnych, który jest niemożebny i niesprawiedliwy, a dzisiaj przeprowadzony, jutro zostałby już rozbity, który pozostawiając w sercu ludzkiem wszystkie namiętności, owszem i rozjątrzając je coraz bardziej, pozostawiłby w nich fatalne nasienie wszystkich nieszczęść; ale Jezus Chrystus ogłaszając wielkie prawo, by nie kochać nieumiarkowanie tych dóbr tak przez ludzi pożądanych, wskazując wszystkim miłość sprawie-

dliwości, czystość serca, zgodę umysłów, miłość zobopólną, miłosierdzie czynne, rezygnacyę w niedostatkach i w bolesnem doświadczeniu, a wszystkim tym, co przestrzegają ten niedający się porównać kodeks, przypominając poza grobem w dodatkowej, niechybnej i równej nagrodzie, rozwiązuje kwestyę socyalną i sprawia zarazem, że to obecne życie staje się drogiem i znośnem, bo jest środkiem do pozyskania przyszłego.

Ograniczcie wszystkie nadzieje do życia teraźniejszego, a zobaczycie, że ludzie rzucą się wszyscy jako zgłodniali do niewystarczającego stołu dóbr ziemskich, a w bardzo krótkim czasie powstając jedni przeciw drugim, będą się gryźli i rozszarpywali na części. Po tem życiu doczesnem, ukażcie im drugie przyszłe, wynagradzające nierówności i niesprawiedliwości przecierpiane w tem życiu i gdzie na zawsze lepsza będzie rola tego, co tu na ziemi był szczodrobliwym względem braci, a zobaczycie, że ustanie walka, że wszystkie oczy i wszystkie serca podniosą się w górę i w nadziei przyszłej szczęśliwości złagodzą się dolegliwości życia doczesnego. Niebo bowiem, o bracia, jest równowagą dla ziemi, a więc jeśli niebo usuniecie, ziemia zapadnie się w przepaść. Rodzaj ludzki, ludzka rodzina domaga się ustawicznie i wielce, ażeby głos Chrystusa Pana powtarzał mu wielką zapowiedź: *Cieszcie się i radujcie, albowiem zapłata wasza wielka jest w niebiesiech.*

PRZEMÓWIENIE

NA ROZPOCZĘCIE NABOŻEŃSTWA

KU CZCI MATKI BOŻEJ *).

Oto matka twoja.
(Jan XIX, 27).

Kiedy spełniło się już wszystko, co było zapowiedziane przez Proroki i męże natchnione mądrością Pańską, — kiedy Zbawiciel nasz Jezus po ubogiem Swem narodzeniu i daleko uboższym, pokornym i pracowitym żywocie, oddał się w ręce swych wrogów jako czysta, dobrowolna ofiara za grzechy nasze, — kiedy spełniając to swe posłannictwo krwawe, po niewysłowionych cierpieniach i niezmiernej boleści konał na krzyżu z cichą, łzawą modlitwą za swych nieprzyjaciół, za wszystkich grzeszników, i za nas także, jeszcze i wówczas ojcowskie Jego serce, pomimo katuszy krzyżowych, czuło ból naszego sieroctwa na ziemi, i obmyślało najtroskliwszą, najczulszą opiekę nad wszystkimi, którzy wierzyć weń i kochać Go będą do skończenia wieków. Dawniej — za życia jeszcze swego uprzedzając

*) Przemowa powyższa z odpowiedniem zastosowaniem służyć może na miesiąc maj lub październik.

Apostołów i uczniów o swej niedalekiej śmierci krzyżowej i wstąpieniu do niebios, powtarzał im nieraz: potrzeba jest abym odszedł; *ale nie smućcie się, i niech się nie trwoży serce wasze, ja was nie zostawię sierotami na ziemi.* I oto teraz w uroczystej chwili swego zgonu, spełnia swą obietnicę świętą. Widząc u stóp swego krzyża pochyloną i zapłakaną swą Rodzicielkę i ukochanego ucznia Jana, zbiera gasnące siły i głosem ojcowskiego serca odzywa się do nich: Matko! oto *syn Twój!* Synu! oto *Matka twoja,* — jak gdyby chciał wyrzec: Matko, za mnie, jedyne twoje dziecię, oddaję ci w osobie Jana wszystkich ludzi na ziemi, wszystkie dzieci mojej nauki i mojego krzyża, wszystkich nieszczęśliwych, uciśnionych i cierpiących, a jest ich wiele — a będzie ich zawsze, zawsze bardzo wiele, bo świat to padoł płaczu, nędzy i boleści, — odtąd Ty, o Matko moja, bądź Matką i dla nich, macierzyńską swą opieką, utul ich płacz smutku i niedoli, wspieraj upadłych i znękanych, ukazuj grzesznym drogę ku niebu — wlewaj pociechę i nadzieję w te biedne serca których już nic na ziemi pocieszyć i uspokoić nie zdoła. A więc br. moi! my wszyscy, wszyscy jakikolwiek jest nasz stan na świecie — jakikolwiek los przypadł nam w udziale — wszyscy mają Matkę w niebie — Matkę pełną dobroci, litości i miłosierdzia. Słusznie nazywamy nieszczęśliwem dziecię — sierotę, któremu Bóg zabrał zawcześnie rodziców ziemskich, której odjęta została najwyższa pociecha, jedyny skarb i bogactwo nasze, to jest serce matki; której brakuje już macierzyńskiego łona gdzieby mogło wypłakać łzy swoje i złożyć cierpienia, i dlatego idzie przez świat i życie samotne i smutne, bo ni świat cały, ni życie choćby najszczęśliwsze braku tego zastąpić nie mogą. Na widok takiej sieroty, żal napełnia każdą duszę, a każda matka silniej przyciskając do łona swe dziecię szepcze ze łzami nad jego główką: oby ci Bóg nie dał być sierotą na świecie!. Ale br. mili, my wszyscy szczęśliwi, lub nieszczęśliwi na ziemi — my nie jesteśmy sierotami — bo tam w przybytkach niebieskich, obok Wszechmocnego, Potężnego Boga mieszka Matka nasza, Matka niewysłowionej dobroci i łaskawości, Matka, potężna swą godnością macierzyństwa Boskiego, a więc Ona może nam dopomódz, Matka, cudowna w swej miłości bez

granic ku nam, a więc Ona chce i pragnie nas pocieszać i wspierać.

I błogosławione skutki tej macierzyńskiej opieki Najśw. Maryi nad ludźmi, milionowymi rysami wyryły się w dziejach ludzkości całej. Bo kto byłby w stanie objąć i zrachować wszystkie cuda miłosierdzia Pańskiego jakie za przyczyną Najczystszej Dziewicy-Matki spłynęły z niebios na boleści i cierpienia Jej wiernych czcicieli? I potrzebujęż mówić o tem wam, dzieciom tej ziemi, tak głośnej i znanej pośród innych ludów swą czcią i miłością dla Maryi, i cudownemi Jej łaskami jakich tyle już razy doświadczyliśmy w najboleśniejszych wypadkach naszego żywota? I stąd to kościół w pokornych swych modłach do tej Ś-ej Opiekunki naszej jest tak prawie niewyczerpany w tytułach, któremi wielbi Jej potęgę i miłość okazaną swym dzieciom. To Ją wysławia jako królowę nieba i Aniołów, to znowu jako Matkę i Wspomożenie wiernych na ziemi, to Ją czci jako ucieczkę grzeszników i zbłąkanych, to znowu jako pocieszycielkę biednych, strapionych i nieszczęśliwych, to Ją uwielbia jako gwiazdę morską zbawczą w burzach i nawałnicach oceanów, to znowu jako gwiazdę poranną do której zwracamy oczy i wyciągamy ręce w sroższych jeszcze burzach naszego serca i walkach żywota, to Jej śpiewa hymny jako Matce Zwycięstwa i chwały, to Ją błaga we łzach i pokorze jako Matkę wszelkiej nadziei i wszelkiej pociechy.

I możnaż się dziwić, że w skutek tylu łask odebranych od Boga przez macierzyńskie serce Najśw. Maryi Panny, Kościół w uczuciu synowskiej miłości i wdzięczności ku Niej ustanowił tyle świąt i nabożeństw dla uczczenia tej Matki i królowej naszej? Możnaż się dziwić, że ludy katolickie tak skwapliwie chwytają myśl każdą, dążącą do powiększenia czci tej Bożej Rodzicielki, kiedy tylowiekowem doświadczeniem przekonały się, że w każdej boleści ziemskiej, którą Bóg tylko miłosierdziem odwrócić lub ułagodzić może, gdy ani gorzkie łzy nasze, ani serdeczne modły zanoszone do Stwórcy wyjednać łaski i przebaczenia nie mogą, wtedy prośby pokorne skierowane ku Najświętszej naszej Matce zyskują nam Jej pomoc i opiekę, wtedy Ona swemi zasługami wspiera słabości i nieudolności naszego

błagania, zbiera łzy i westchnienia nasze i te złączone z Jej modłami przedstawia przed Tron Swego Syna, a Zbawiciel czegoby nam nie udzielił nigdy, zsyła na głos i prośby Swej ukochanej Matki.

Oto już od lat dwunastu Papież Leon XIII podnosi natchniony głos swój w Encyklikach Różańcowych, wzywając wszystkich wiernych świata całego do wspólnego uroczystego odmawiania Różańca św. Podaje nam do rąk oręż dzielny i skuteczny w walce z duchem ciemności — a tym orężem to modlitwa Różańca św. Ma ona w sobie siłę ukrytą na oświecenie dusz, uzdrowienie narodów w tajemnicach swoich radosnych, bolesnych i chwalebnych. Bo stawia przed oczy ludowi wiernemu ukryte, cierpiące i uwielbione życie Jezusa i Maryi. Bo zachęca na wzór Jezusa i Maryi do poddania się woli Bożej, do wiernego pełnienia codziennych obowiązków stanu swego; do kornego znoszenia boleści i smutków tego życia, do gorącej ufności w pomoc Bożą i do nadziei i pożądania rzeczy niebieskich. Słowem, Różańcowa modlitwa ma nas przemienić i pociągnąć do Chrystusa — zwyciężyć nas samych i dać zwycięstwo Kościołowi w pośród burzy i nawałności w jakich się łódka Piotrowa znajduje.

Idąc za macierzyńskiem wezwaniem Kościoła św. obchodzimy i my ten uroczysty miesiąc pobożnie, gorliwie i zbawiennie. Czerpiąc pociechę z tego błogiego przekonania żeśmy nie sierotami na ziemi, że Marya jest nam dobrą, potężną i ukochaną Matką; nie zapominajmy też i o tem żeśmy dziećmi dla Niej żeśmy zatem z nieograniczoną miłością, czcią i wdzięcznością dla Niej być powinni, i że życie Jej i cnoty w życiu naszem naśladować mamy; kochajmy tę naszą dobrą Matkę i błagajmy z ufnością Jej pomocy w troskach i cierpieniach naszych, ale zarazem nie znieważajmy grzechami Jej Ukrzyżowanego Syna, nie bluźnijmy Jego Opatrzności i miłości św., bo zniewaga Syna, serce Matki uderza i rani; kochajmy i czcijmy tę naszą Niebiańską Matkę przynajmniej, przynajmniej tyle, ile kochamy ziemskie nasze matki, ile czcimy pamięć tych, które już nie modlą się nad naszemi głowami i nie błogosławią nam w życiu, bo śmierć zamknęła już na wieki te kochane usta i błosławiące nas dawniej ręce odpoczywają w grobie!

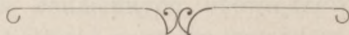
Wszyscy, o najm br., otaczajmy czcią i modlitwą Jej ołtarze św., błagajmy jej miłosierdzia i litości dla nas i rodzin naszych, dla wszystkich blizkich i dalekich, obecnych i nieobecnych; słowem módlmy się o wszystko i za wszystkich, aby ta Matka miłosierna zwróciła Swe oczy łaskawe na nas: wyjednała nam przebaczenie grzechów, pociechę, spokój i zadowolenie w życiu; aby nam była Matką wśród trosk i boleści pielgrzymki doczesnej, Matką w ostatniej chwili naszego konania i zgonu, a szczególniej Matką i Opiekunką na Strasznym Sądzie w dniu Ostatecznym.

Wołajmy do Niej z pokorą i ufnością: *Królowo Różańca św. módl się za nami. Amen.*

N.

SZKIC KAZALNY

O Tajemnicach Różańca świętego.



Pójdźcie tu, synowie, słuchajcie mię: bojaźni Pańskiej nauczę was.
(B. XXXIII, 12).

Wstęp: Cześć Najśw. Maryi Panny wciąż się pomnaża. Tyle dni uroczystych w roku na Jej cześć ustanowionych, w każdym tygodniu jeden dzień Matce Bożej poświęcony, trzy razy dziennie dzwon wzywa na Anioł Pański, a w miesiącu maju i październiku w intencyi Kościoła św. wszyscy wierni łączą się we czci ogólnej ku Najśw. Maryi Pannie — swoje Jej prośby składając.

Nasz, chlubnie panujący, Ojciec św. Leon XIII nieograniczoną pokłada ufność w skuteczność Różańca św. i dlatego każdego roku wzywa wszystkich wiernych do osobliwszego nabożeństwa Różańca św. i jego odmawianie szczególniej zaleca w miesiącu październiku, uważajac Różaniec święty, jako oręż, którego z wytrwałością w obronie Kościoła św. używać mamy. Lecz czemużto Ojciec św. przypisuje tyle władzy Różańcowi św. i tyle w nim pokłada ufności? Dlatego, najm. br., że Różaniec św. wybawił już często Kościół św. cudownym sposobem od wielkiego niebezpieczeństwa jak historya podaje. Nadto modli-

twy Różańca św. ułożone są według porządku tajemnic wiary naszej św. i dlatego do utrzymania ducha gorącej wiary i pobożności wielce skuteczne. „Różaniec jest krótką osnową wszystkich modlitw“, mówi Pius IX (mowa do deputacyi z Korsyki 1877 r.). „Różaniec św. jest krótką Ewangelią“, dodaje tenże papież (mowa na powszechnej audyencyi d. 17 list. 1877 r.).

Różaniec zatem jest główną podstawą chrześciańskiego życia, jako wyborny środek do pozyskania cnoty. Lecz, aby tajemnice Różańca św. mogły okazać uzdrawiającą i zbawczą skuteczność swoją, potrzeba je sobie przyswoić zastanowieniem się nad niemi i przyłączeniem do nich serca i woli. Różaniec nie jest tylko modlitwą ustną; zasadza się on na łatwem połączeniu ustnej modlitwy z wewnętrzną; odmawianiu Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego powinno towarzyszyć i rozważanie tajemnicy do każdego dziesiątka przywiązanej. I to jest warunek do pozyskania łask duchownych, jakie są przywiązane hojnie od stolicy apostolskiej do tego nabożeństwa.

Pięknie stosują się do Maryi te słowa Psalmisty: „Pójdźcie tu, synowie, słuchajcie mię, bojaźni Pańskiej nauczę was“. Różaniec święty: *pomnaża wiarę, wzmacnia nadzieję, zapala miłość a modlącego się wiedzie do cnoty.*

I. *Pomnaża się wiara*: 1) Różaniec św. rozpoczyna się zwykle od Składu apostolskiego. Co nie jest koniecznem, ale zaleca się. Modlący się wyznaje zaraz na początku jakiej jest wiary, że on niezachwianie wierzy w wszechmocnego Boga Ojca, Syna i Św. Ducha; że on chce należeć do św. katolickiego Kościoła, że on się spodziewa odpuszczenia grzechów, zmartwychwstania ciała i żywota wiecznego. Tutaj można zastosować słowa apostoła: *Albowiem sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu* [1]). 2) Zwykle po pierwszem *Zdrowaś Marya* mówi się ową prośbę, w której i Apostołowie do Pana wołali: *Przymnóż nam wiary* [2]). Wyrażamy tutaj to samo życzenie jak niegdyś ojciec syna lunatyka:

---

[1]) Rzym X, 10.
[2]) Łuk. XVII, 5.

Wierzę Panie; ratuj niedowiarstwa mego [3])! 3) Główne tajemnice nakoniec bezustannie są przed oczy stawiane. Te uwagi wzbudzają i ożywiają wiarę: *W rozmyślaniu mojem rospalił się ogień* [4]), powiada psalmista.

II. *Nadzieja się utwierdza* i pragnienie dóbr niebieskich się obudza. Tutaj też po drugiem Zdrowaś Marya prosimy: *Utwierdź nadzieję naszą!* I któżby rozważając te wzniosłe tajemnice Różańca św. nie spodziewał się wszystkiego od miłosierdzia Boskiego?

Któżby nie mówił z Apostołem: *Który też własnemu Synowi swemu nie przepuścił... jako też nam wszystkiego z nim nie darował?* [5])... Kto rozpatruje co Bóg już dla nas uczynił, ten może jeszcze oczekiwać czegoś większego; kto rozważa w Różańcu św. ile obietnic już się spełniło, ten wierzy z ufnością że i reszta będzie spełnioną. Przytem, przy każdem *Ojcze nasz* Różańca św. następuje siedm owych próśb, których nas sam Chrystus Pan, jako najpiękniejszej modlitwy, nauczył, a nadzieja nasza w wysłuchanie ich nie może nas łudzić.

III. W Różańcu św. *miłość nasza się zapala,* o co modlimy się po trzeciem *Zdrowaś Marya* słowy: *Zapal miłość naszą!* Kto rozważa pobożnie i z dziękczynieniem tajemnice, a szczególniej *bolesne,* temu przyjdzie koniecznie na myśl, co Chrystus Pan mówi: *Większej nad tę miłości żaden niema: aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje* [6])... *Jako mię umiłował Ojciec, i ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojej* [7])... I z nim jest to co Apostoł mówi: *Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas* [8])... bo Chrystus umarł za wszystkich, abyście wy, którzy tu żyjecie, nie dla siebie żyli, lecz dla Tego, który umarł za was... *Choć tedy żyjemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy* [9]);

---

[3]) Marc. IX, 23.
[4]) Ps. XXXVIII. 4.
[5]) Rom. VIII, 32.
[6]) Jan XV, 13.
[7]) Jan XV, 9.
[8]) 2 Kor. V, 14.
[9]) Rzym. XIV, 8.

ma się to znaczyć, że życie i śmierć nasza w ręku są Boga. Czyż serce wierzące może czuć się w tym względzie uciśnionem: *Dla Ciebie, Jezu, żyję ja; dla Ciebie, Jezu, umieram ja; jestem Twój żywy czy umarły!*

IV. Gdy w *radosnej* części Różańca rozpamiętywasz: Któregoś Dziewico, z Ducha św. poczęła, Któregoś Dziewico, do Elżbiety św. niosła, Któregoś w Betleem porodziła... Ileżto nauki dla Ciebie? *Pokora, łagodność, skromność, zdanie się na wolę Boską*, cnoty przez świat nie uznawane i wzgardzone, lecz przez Boga?.. Tak: *Wyznawam Tobie Ojcze Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je malutkim* [10].. *Wybrał Bóg głupstwa świata* [11]... Widzisz jasno i wyraźnie: *Błogosławieni ubodzy duchem... błogosławieni cisi i błogosławieni którzy płaczą* [12].. Słyszysz mówiącą przemądrą Najśw. Dziewicę: Ecce ancilla Domini...

Patrz, Marya spieszy przez góry Judei i pełna miłości bliźniego godność Jej powierzoną w *Magnificat*—do Boga zwraca: *Wielbi dusza moja Pana...* Patrz, król nieba i ziemi w stajence na świat przychodzi *będąc bogatym, dla was stał się ubogim* [13]) i jak Marya i Józef znoszą wszystko z poddaniem się woli Boga... Te i tysiączne rozmyślania w *radosnej części Różańca św.* są silnemi pobudkami do wyżej wspomnianych cnót.

V. Gdy w *bolesnej* części Różańca mówisz: któryś za nas krwią się pocił, za nas biczowany i cierniem ukoronowany, któryś za nas krzyż ciężki dźwigał i ukrzyżowanym został... czy nie przedstawiasz sobie przedziwnej heroicznej cierpliwości, upokorzenia się, miłości i gorącego zapału, posłuszeństwa aż do śmierci krzyżowej? Patrz, *oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!..* [14]) patrz, przy biczowaniu Jego: *na grzbiecie moim budowali grzesznicy; przedłużali nieprawość swoją* [15]), jak On od

---

10) Mat. XI, 25.

11) 1 Kor. I, 27.

12) Mat. V, I.

13) 2 Kor. VIII.

14) Jan I.

15) Ps. CXXVIII, 3.

wszystkich naigrawany i znieważany, *A jam jest robak a nie człowiek* [16])... *wzgardzonego i najpodlejszego z mężów* [17]),.. patrz na Niego wraz z brzemieniem krzyża dźwigającego i nasze grzechy i jak *syn człowieczy niema gdzieby głowę skłonił* [18]).. jak On opuszczony od wszystkich ducha Swego oddaje — tak, widzisz „Baranka Bożego“, a to rozpamiętywanie nie będzie dla ciebie bez pożytku. A gdy westchniesz niekiedy: *Zmiłuj się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego* [19]). *Albowiem nieprawości moje przewyższyły głowę moją, a jako brzemię ciężkie obciężały na mnie* [20]) wtedy żal szczery i obrzydzenie grzechu nastąpią niezawodnie.

VI. Tajemnice *chwalebne* nakoniec uczą nas gardzić światem i myśli nasze wyżej kierować. Widzisz Jezusa w Jego chwale jak *więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie* [21]) i myślisz: zaprawdę, *utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłej chwały* [22])... Widząc wstępującego Go do nieba, wierzysz, że tam jest też ojczyzna nasza. I gdy modlisz się: Który Cię o Święta Dziewico wziął do nieba, Który Cię ukoronował w niebie, wierzysz że i Ty usłyszysz kiedyś: *Przyjdź gołąbko moja* [23])... *Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota* [24]).

Różaniec św. jest zbawiennym lekarstwem na choroby naszego czasu, jak nasz Ojciec św. Leon XIII się wyraża. Wiek nasz jest bardzo słabym wiara w Różaniec św. *wzmacnia* wiarę naszą... Nasz wiek jest ubogi w nadzieję, bo wielu żyje bez nadziei w przyszłość wieczną; Różaniec św *utrwala* ją... Wiek nasz nie zna miłości bliźniego, pełen nikczemnego samolubstwa

---

[16]) Ps. XXI. 7.
[17]) Is. LIII. 9.
[18]) Mat. VIII. 20.
[19]) Ps. L. 1.
[20]) Ps. XXXVII. 5.
[21]) Rzym. VI, 9.
[22]) Rzym. VIII. 18.
[23]) Cant. II. 10.
[24]) Apos. II. 10.

i t. d. *A iż się rozmnoży nieprawość; oziębnie miłość wiela* [25]), Różaniec św. może oczy nasze zwrócić ku niebu. Różaniec św. jest też prawdziwą *pobudką* do cnoty i dlatego kończę słowy Piusa IX: „Odmawiajcie wszyscy wspólnie co wieczór Różaniec św.! ojcze, matko, synowie i córki odmawiajcie codziennie tę tyle prostą a piękną i tyloma odpustami udarowaną modlitwę! Przyjmijcie to moje dzieci jako moje ostatnie słowo, jako pamiątkę, którą ja wam przekazuję!" (Mowa do pielgrzymów z Poitiers 11 Kwietnia 1877 r.).

M.

---

[25]) Mat. XXIV, 12.

Przegląd Piśmiennictwa.

Cursus Scripturae Sacrae, wyd. OO. Jezuitów. *Exodus et Leviticus.* Tom in 8-o str. 550. Paryż, Lethielleux, 1897. Cena 10 fr.

Firma paryska Lethielleux wydaje w dalszym ciągu wielką publikacyę dzieła pt. **Cursus Scriptuae Sacrae,** którego ukazały się dotąd następujące tomy:

1. Introductio generalis (cena 12 fr.).
2. Introductio specialis in Vet. Test., 2 tomy (18 fr.).
3. Introductio specialis in Nov. Test„ 1 tom. (12 fr.).
4. Commentarius in libros Samuel (I et II Reg.), (7 fr. 50 c.).
5. „ in libros Indith et Ruth (6 fr. 50 cent.).
6. „ in librum Job (8 fr.).
7. „ in Prophetas minores, 2 tomy (15 fr.).
8. „ in Danielem, Lament et Baruch (8 fr. 50 c.).
9. „ in Isaiam, 2 tomy (18 fr. 50 cent.).
10. „ in Jeremiam (10 fr. 50 cent.).
11. „ in Ezechielem (9 fr.).
12. „ in Ecclesiasten et Cantic (9 fr. 50 cent.).
13. „ in S. Pauli I Corinth (9 fr. 60 cent.).
14. „ in S. Pauli II ad Corinth et Galat (11 fr.).
15. „ in Matthaeum, 2 tomy (20 fr.).
16. „ in Marcum (8 fr. 75 cent.).
17. „ in Genesim (12 fr.).
18. „ in Lucam (12 fr.).
19. „ in Ep. ad Romanos (14 fr.).

I wreszcie wyżej cytowany komentarz in libros Exodi et Levitici, który stanowi drugi tom seryi, poświęconej rozbiorowi *ksiąg historycznych* Pisma św. Razem jest 20 części w 24 tomach, które mogą być nabywane każdy oddzielnie.

Komentarz na dwie księgi *Wyjścia* i *Kapłańską* zawdzięczamy pracy O. Hummelauera. Kto czytał poprzednie komentarze tego samego autora, łatwo się przekona, że i ten tom jest z równą erudycyą napisany, co i tomy, dawniej wydane; zasługuje jednak na szczególną wzmiankę dla obszernej erudycyi egzegetycznej, nagromadzonej przy objaśnieniu tekstu księgi *Wyjścia*, i dla głębokiej nauki prawniczej, przyrodzonej i pozytywnej, która znakomicie oświeca prawodawstwo święte księgi *Kapłańskiej*.

Można się spodziewać, że to wielkie i znakomite wydawnictwo będzie w całości swojej tak życzliwie przyjęte, jak prasa katolicka z radością je witała przy ukazaniu się pierwszego tomu. Czytanie nowego tomu nie zmniejsza wcale uznania, jakie dotąd oddawano temu dziełu uczonemu.

Nowe książki nadesłane do Redakcyi „Homiletyki“:

Życie św. Stanisława Kostki, przez *Ks. Adolfa Pleszczyńskiego*.

Przygotowanie do pierwszej Spowiedzi i Komunii św., przez *ks. Gralewskiego*.

O tych dwóch dziełkach umieścimy sprawozdanie.

Z Piśmiennictwa naszego, artykuły, które więcej mogą interesować czytelników „Homiletyki“ zaznaczamy:

Ateneum zeszyt z m. czerwca: Nowe studyum o Goetem Edwarda Roda, przez *W. Spasowicza*. Z dziejów różnowierców polskich, Jan Łaski, przez A. Brücknera. Zeszyt z m. *lipca*: Sprawiedliwość społeczna w teoryi ewolucyi, przez dra *Władysława Pilata*. Starożytność w świetle najnowszych badań, przez prof. *A. Chudzyńskiego*.

Biesiada Literacka O stolicę Biskupią (O katedrze sandomierskiej).

Missye katolickie m. *lipiec:* Madagaskar, Rzut oka na pole pracy misyjnej. Kuba. Bośnia i Hercegowina. Męczennicy w Indyach, przez *J. E. X. Wł. Zaleskiego* Arcyb. Teb. i Deleg. Apost. w Indyach Wschodnich.

Przegląd katolicki Międzynarodowość kwestyi rzymskiej, przez *Cam. Segr.* Hysterya i Świętość, przez *Ks. Wł. M. Dębickiego* (№ 31).

Rola Czemu dziś w poezyi nie mamy słowików? Studyum literackie przez *Ks. Karola Niedziałkowskiego* Biskupa Samoskiego. Do-

broczynność tańcząca, przez tegoż dostojnego autora. Erotyzm w powieściach Sienkiewicza, przez *T. Orlicza.*

Śpiew Kościelny Śpiew chórowy w kościele Katedralnym włocławskim.

Tygodnik Illustrowany (№ 31) Welschinger. Król rzymski, przez *A. Rembowskiego.* Dawne pałace, z drugiej połowy XVIII wieku przez *Aleksandra Kraushara.* (№ 34) Jak należy zwiedzać strony ojczyste, przez *Kazimierza Broniewskiego.*

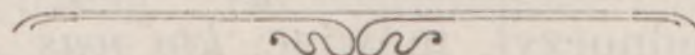
Wędrowiec (№ 31) Nad brzegami Bosny i Narenty, przez *St. Bełzę.* Mazurzy pruscy, przez *Karola Ziembę.* Dziesięciolecie Salonu artystycznego.

„Unum est necessarium.“

„Jednego potrzeba.“
Łuk. X, 42.

„DOMINE DOCE NOS ORARE.“

„Panie naucz nas się modlić.“
Łuk. XI, 1.



Społeczeństwo, w którem żyjemy smutny przedstawia nam widok. Wielka i to bardzo wielka część ludzi nie zna i nie czci Boga w Trójcy św. Jedynego; pogrążone w grubem bałwochwalstwie miliony ludzi dziełom rąk swoich bożą cześć oddają, miliony dotąd jeszcze plugawym bałwanom składają ofiary. I znów wiele milionów zna wprawdzie i czci Boga Jedynego, ale nie wierzy i wyznawać nie chce Zbawiciela Chrystusa Pana. Są i tacy, co ukorzyli rozum swój przed dogmatem Trójcy św., gdy przecież w całości objawienia uznać nie chcą, więc nie należą do prawdziwego Kościoła św., który sam jeden tylko ma obietnicę żywota wiecznego. Wreszcie, jeśli zwrok nasz skierujemy na wiernych do prawdziwego Kościoła należących, niepodobna by serce nasze nie ścisnęło się boleścią i żalem na widok tej niesłychanej obojętności w rzeczach wiary cechującej czas obecny. Ogólna nieznajomość prawd i obowiązków religijnych coraz większe przybiera rozmiary, zepsucie wzrasta widocznie — dobre obycza-

je coraz to rzadsze; walka o byt, żądza użycia i pragnienie rozkoszy oto wieku hasło, które skwapliwie zarówno z materyalistami i katolicy powtarzają, katolicy wprawdzie z imienia tylko— ale to właśnie smuci i przeraża nas, że na łonie tej Matki św., która wszystkie swe dzieci radaby widzieć cnotliwemi, rosną i wychowują się syny wyrodne występnem życiem największą zakałę, Kościołowi św. przynoszące, w nieprawościach i grzechach niewiernym w niczem nieustępujące. Stan taki zapewne przykrym i bolesnym być musi dla każdego wiernego ucznia Zbawiciela, daleko przykrzejszym dla kapłana, który szczególniejszym sposobem przez Mistrza swego wybranym i wezwanym został, aby przyczyniał się do budowy królestwa Bożego na ziemi, do szerzenia chwały Jego. To poselstwo święte, nadprzyrodzone, sam Chrystus Pan ustanowił: *Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi, idąc tedy nauczajcie* [1]), a posyłając Apostołów i ich następców, jako sam był posłany, *jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam* [2]), powierzył im Słowo swoje, aby je roznosili do wiernych, posłami ich i ministrami swymi uczynił; co dało im prawo mówić: *za Chrystusa poselstwo sprawujemy* sam się z nimi zjednoczył, mówiąc: *kto was słucha, mię słucha*, tak posłanych swoich uczynił organem, przez który sam oświeca narody, prowadzi do cnoty. Wiara rozeszła się po świecie przez opowiadanie; opowiadaniem chce Pan, aby się utrzymała. *Wiara tedy ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Boże* [3]). Jednak aby kogoś nauczyć, trzeba samemu umieć; stąd dla kaznodziei potrzeba przygotowania wszechstronnego. „Zaprawdę w tych czasach, upomina Katechizm rzymski, *z większą pracą i pobożnością* starać się potrzeba, aby ludzie wierni jako pokarmem żywotnym, zdrową a nieskażoną nauką karmieni i posilani byli“ [4]). Przedstawić gorąco głębokie prawdy zbawienia, aby tem łatwiej przez nie pozyskać wstęp do duszy słuchacza i porwać go z ziemi aż do sfer nieba, żeby pod wrażeniem silnem i aniołem i

[1]) Mat. XXVIII.
[2]) Jan XX.
[3]) Rzym. X, 17.
[4]) Katechizm rzymski qu. II, 5.

człowiekiem zarazem się widział, i nieba dzieckiem i ziemi synem — to główne zadanie kaznodziei — a zadanie wielkie: *Doctor est rerum magnarum* [5]).

Arcykapłan Starego Przymierza nosił na czole w mitrze blachę złotą, na której były wypisane słowa: *świętość Pana.* Na piersiach w „racyonale“ nosił symbol *roztropności i umiejętności.* Świętość, roztropność, umiejętność — trzy wielkie te słowa zawierają w sobie wszystkie obowiązki kapłańskiego urzędu. Bóg chciał, aby słowa te wyryte na szczerem złocie, ujęte w oprawę z drogich kamieni, błyszczały na szatach kapłaństwa Aaronowego; a przecież było ono tylko figurą i cieniem onego prawdziwego i wiecznego kapłaństwa, które Jezus ustanowił. Na kapłanach więc Nowego Zakonu ciąży obowiązek starania się wszelkiemi siłami o nabycie tych trzech przymiotów właściwych kapłaństwu, to jest świętości, roztropności i umiejętności.

A chociaż świętość jest tak doskonałą, iż zawiera w sobie zarazem roztropność i umiejętność; o ile one do obowiązku stanu należą, to przeciwnie roztropność i umiejętność nie zawsze idą w parze z świętością. Bo roztropność i umiejętność nie są same przez się świętością i dopiero przez pracę wewnętrzną uświęconemi być powinny. Dlatego każdy z kapłanów wprzód o świętość starać się ma, którą skoro nabędzie i dwa inne przymioty kapłańskie rostropności i umiejętności tem samem uświęci.

Świętość — słowo to pełne znaczenia, doskonale oddaje cały charakter kapłaństwa, właściwą formę jego. Gdy bowiem kapłan jest pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, ponieważ zadaniem jego jest przelewać świętość Boga, przeto będąc sam dawcą świętości, musi wprzód siebie samego obficie świętością napoić, by potem mógł z tego niewyczerpanego źródła innych nią obdarzać. Rozważając bliżej przymioty świętości, przekonać się można, że świętość nic innego nie jest, jak ścisłe połączenie i przestawanie człowieka z naturą Bożą — a jedynym do uskutecznienia jej środkiem — modlitwa. Św. Bernard wskazawszy

[5]) *Ś. Aug.* de Doctr Chr. lib. IV, 38.

umiejętność, dobry przykład i modlitwę, jako trzy najgłówniejsze obowiązki kapłaństwa mówi: „Maior autem his est oratio.“ W modlitwie jest zawarty dla kaznodziei najdzielniejszy sposób nauczania — przez modlitwę osiągnąć można gorącą miłość. Kto nie gore nie zapali, mawiał św. Grzegorz. Potrzeba być ogarniętym ogniem miłości Bożej, aby nią w innych też rozpłomienić. Bez modlitwy nie można posiadać ducha apostolskiego. Sługa i uczeń Chrystusowy musi być miłośnikiem modlitwy, jak nim był Zbawiciel. Pan Jezus będąc dla nas ideałem pod każdym względem, daje wzór przedziwnie rzewny jako pasterz dusz — kaznodzieja i ofiarnik. Wszystkie karty Ewangelii świętej wymownie świadczą jak Chrystus Pan miłował modlitwę. Modlił się i pościł gotując się do dzieła odkupienia ludzkości, modlił przed posiłkiem, modlił przed cudami i przed obiorem uczniów, przed męką swoją: to rano, to wśród dnia i nocy — czas na modlitwie przepędzał. I tak wciąż Chrystus Pan uwielbiał Ojca niebieskiego, składał Mu akty dziękczynienia, ofiary za grzechy ludzi, poświęcał trudy i cierpienia za Apostołów, za wszystkich co w Syna Bożego uwierzyć mieli, — modlił się i nie przestawał. A musiała to być silna budująca modlitwa, kiedy aż Apostołowie zapragnęli modlitwy dar taki posiadać, prosząc Chrystusa Pana: *Panie, naucz się nas modlić.* Rozumieli też dobrze Apostołowie, iż modlitwa z nauczaniem stanowią jedność nierozerwalną. Modlili się pierwej, aby skuteczniej nauczać. *A my modlitwy i usługowania słowa pilnować będziemy* [6]) — podają Dzieje apost. o uczniach Chrystusowych. Paweł św. co lądy i morza przebiegał z hasłem apostolskiem: *A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu* [7]) — nie przestawał na tem, że sam się modlił ale i błagał wiernych w listach swoich, aby się zań modlili, iżby Bóg błogosławił pracy jego. *Bracia, módlcie się, aby mowa Boża bieżała i była wsławiona jako i w was* [8]). *W każdej*

[6]) Dz. Ap. VI, 4.
[7]) Galat, VI, 14.
[8]) II. Tes. III, 1.

modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu za mię, aby mi dana była mowa w otworzeniu ust moich z ufnością, abym oznajmiał tajemnicę Ewangelii [9]).

Św. Augustyn powiada, że dla kaznodziei gorąca modlitwa potrzebniejszą jest od innych pomocy sztuki krasomówczej. Bożą sprawę kapłan prowadzi — i nie wprzód ma lud nauczać aż się pomodli do Boga. A chociażby, mówi św. Augustyn, święci byli mężowie, nawet sami aniołowie, to nikt nie zdoła dobrze uczynić tego, czego człowiek potrzebuje, aby z Bogiem żyć, jeśli go Bóg nie nauczy, jako Prorok się modli: naucz mnie czynić wolę twoją, albowiem Tyś jest Bogiem moim [10]). „Lekarstwo dla ciała, poucza dalej św. Augustyn, ludzie przysposabiają ludziom, lecz pomagają tym tylko, którym Bóg zdrowie przywraca, a bez niego nic nie zdołają. Bóg mógłby bez lekarstw uzdrowić, my mimo to przyprawujemy je naszym bliźnim, a jeśli to z miłości czynimy, spełniamy uczynek miłosierdzia. Tak samo nauka święta głoszona przez ludzi, wtenczas tylko duszy pomoc i zbawienie przynosi, jeśli Bóg swą pomocą do tego się przyczyni, — Bóg, któryby i bez ludzi mógł był dać Ewangelię swoim ludziom [11])“. Istotnie, Bóg wymaga od wszystkich modlitwy, aby mógł przez zasługi Syna Swojego, w Kościele przez kapłanów do Boga się modlącego, wykonać swoje zamiary w stworzeniu. Wszyscy sławni opowiadacze słowa Bożego jak św. Franciszek z Asyżu, św. Franciszek Ksawery i św. Franciszek Salezy jako podstawę błogiej pracy nauczania uważali pobożność i modlitwę. Pobożne rozmyślanie u stóp Najśw. Sakr. u stóp Ukrzyżowanego dodawało kaznodziejom siły, zapału i ducha Bożego w głoszeniu prawd wiary, Św. Dominik nie wszedł na ambonę, aż wprzód u stop Bogarodzicy nie polecił swoje nauki: *Dignare me laudare Te, Virgo sacrata, da mihi virtutem contra hostes tuos!* Św. Wincenty Fer. dwie godziny zazwyczaj modlił się przed kazaniem, a kiedy raz tę modlitwę opuścił

---

9) Efez. VI, 18-19.

10) Ps. CXLII, 10.

11) Św. Aug. De doctr. Chr. l. 4, c. 16 n. 33.

i spostrzegł się, że już mówi bez namaszczenia, więc płacząc zawołał: „Wincenty dziś do was mówił, gdy w innych dniach Bóg przez jego usta przemawiał". Taką tylko drogą uświęcali się słudzy Pańscy i serca wiernych do Boga prowadzili. Więc kapłan powinien kochać modlitwę—i być nie może, by jej nie pokochał, gdy wspomni, jaki to zaszczyt, jakie łaski i jakie pociechy modlitwa mu przynosi.

Kto wielkiego według świata zaszczytu dostąpił, temu niejeden zazdrości: kto ma wolny przystęp do możnych i może kiedy chce rozmawiać z nimi i w poufałej żyje z nimi przyjaźni, choć prawdę mówiąc, więcej w tem poniżenia niż zaszczytu, bo nieraz łaski te przychodzi okupić pochlebstwem i nędznem do grzechów i zdrożności świata zniżaniem się. Lecz komu dano poufale, choć ze czcią, zbliżać się do Boga i rozmawiać z Nim: jako przyjaciel rozmawia z przyjacielem i w tem świętem obcowaniu Boskich niejako nabierać obyczajów; ten już zaprawdę takiego dostępuje zaszczytu i takiego wyniesienia, nad które nie może być wyższego! A któż bardziej powołany do tego zaszczytu niż kapłan, każdej chwili życia może i powinien go dostąpić, bo wszystko życie jego jest nieustanną modlitwą, bo ciągle i w każdej sprawie działa dla Boga i szuka upodobania woli Jego, a tym sposobem ciągle się modli: czynem i sercem spełnia to przykazanie Ewangeliczne: potrzeba zawdy się modlić, i ta ciągła modlitwa węzłem św. łączy z Bogiem i w świętej a nie przerwanej zachowuje z Bogiem zażyłości, przynosi najwyższy zaszczyt, łaski obfite sprowadza.

Modlitwa poucza znosić smutki i utrapienia cierpliwie, zwyciężać pokusy, stłumiać nieporządne skłonności, zdaleka poznawać zasadzki szatańskie i sidła jego unikać. Kto mężem modlitwy—ten łatwo myślami i pragnieniami św. serce napełni, cnoty zaszczepi. Nieraz się zdarzy, mówi św. Bernard, że przystąpisz do ołtarza z sercem oschłem i twardem. Lecz módl się tylko usilnie i nie ustawaj w modlitwie, a oto w chwili, gdy się tego najmniej spodziewasz, łaska zstąpi na ciebie i serce twoje się rozszerzy i zbawienne zdroje pobożności popłyną potokiem. Stąd św. Augustyn uczy, że postęp człowieka w świętości ściśle zależy od postępu jego w modlitwie. Dobrze umie żyć, mówi,

kto umie dobrze się modlić. Bóg dał modlitwę jako klucz od skarbców swoich, otwierać więc tym kluczem można czerpiąc co potrzeba. Bóg własnem słowem poręczył skuteczność modlitwy: *proście a otrzymacie;* poręczył pod przysięgą: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam;* poręczył nakoniec jakoby własną osobą Syna Swego; a tak sama już rękojmia więcej znaczy niż wszystko to, o co prosić możemy. Nadto jeszcze wyraźnie przykazał modlitwę i tym rozkazem niejako ręce sobie związał, iż prośby odrzucić nie umie.

Nic więc dziwnego, że modlitwa najsłodszą niesie sercu człowieka pociechę. Smuci się kto z was? Niech się modli. Jakaż to pociecha dla duszy jęczącej pod brzemieniem nędz swoich, gdy rzuci się z ufnością na łono Boga i opowie Mu wszystkie swoje smutki i odkryje przed Nim wszystkie rany swoje i wynurzy przed Nim wszystkie obawy swoje. Czyż to nie rzecz widoczna, że modlitwa musi napełniać serce człowieka niewypowiedzianą rozkoszą, kiedy tylu świętym dzikie pustynie w prawdziwy raj przemieniła.

Zarzucenie modlitwy stało się dziś na świecie rzeczą powszechną i ta jest podobno najgłębsza rana naszego społeczeństwa i najgroźniejszy dowód śmiertelnej jego choroby. Jedni wcale się nie modlą, inni modlą się nie tak jak potrzeba, lub wtedy dopiero, gdy Bóg krzyżykami i nieszczęściem tym duszom przypomni, że nie samym chlebem człowiek żyje, i że prawdziwy cel jego zabiegów nie jest z tego świata. Modlitwa jest duszą wiary św. i głównym środkiem danym człowiekowi ku otrzymaniu zbawienia. Przez modlitwę wyznaje człowiek nicość swoją i wyznaje, iż Bóg jest najwyższym Panem i rozjemcą losów każdego człowieka; wyznaje potęgę Boga, iż może, gdy zechce dać człowiekowi wszystko o cokolwiek Go prosi; wyznaje dobroć Boga, iż zechce dać, skoro Go człowiek o to prosi. Przez modlitwę wyznaje człowiek, iż ani od siebie samego, ani od żadnej rzeczy stworzonej nie może otrzymać tego czego mu potrzeba, ale iż wszystkiego śmie się spodziewać od Boga polegając na mocy Jego bez granic i na nieskończonej dobroci Jego. Tak więc modlitwa zawiera w sobie hołd zależności i ufności i miłości ku Bogu, a tem samem jest takiem uczczeniem Boga, ja-

kiego Bóg żąda od człowieka; i stąd rzecz widoczna, iż kto się modli może być pewnym wysłuchania.

Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej i miłosierdzia swego odemnie. „Wieczyste jest, mówi św. Augustyn, przymierze, między modlitwą człowieka a miłosierdziem Boga. Jeśli ty nie odrzucisz modlitwy, Bóg także nie odrzuci od ciebie miłosierdzia swego. Lecz jeśli modlitwę zarzucisz, powiedz sam, na czemże możesz jeszcze oprzeć nadzieję zbawienia twego? Jakąż jeszcze cześć oddasz Bogu? Boć skoro nie prosisz Boga więc snać mniemasz, że obejść się możesz bez Niego, a zatem nie masz Boga za Boga. Gdym wezwał Ciebie, o Boże, na ratunek nędzy mojej wówczas poznałem i wyznałem, iż jesteś Bogiem moim.“

„Modlitwa, mówi św. Alfons, jest nieodzownym i zarazem niezawodnym środkiem zbawienia. Rzecz smutna, że rzadko który kaznodzieja wspomni o tem w kazaniach i naukach swoich a nawet i pisarze pobożni nie dość kładą nacisku w pismach swoich na tę najważniejszą stronę życia chrześciańskiego“. Kończąc dodaje jeszcze: ileż to dusz nieszczęśliwych grzeszy i w grzechu żyje i w grzechu umiera dla tego, że się nie modlą! A co jeszcze smutniejsza, to że mało jest kaznodziejów i spowiedników, którzyby się poczuwali do obowiązku pobudzania wiernych do pilnej i gorącej modlitwy... Co do mnie wciąż to powtarzam i powtarzać nie przestanę, że wszystka sprawa zbawienia człowieka polega na modlitwie; że ta jest prawda główna, którąby wszyscy pisarze duchowni w książkach swoich i wszyscy spowiednicy w swoich na spowiedzi upomnieniach najbardziej zalecać powinni; powinniby bezprzestannie i na wszelki sposób powtarzać każdemu: Módl się i nigdy modlić się nie ustawaj, bo jeśli się będziesz modlił, niezawodnie będziesz zbawiony, a przeciwnie, jeśli się nie modlisz, z pewnością zginiesz na wieki.“

A jednak jaka to boleść dla serca każdego, kto jeszcze kocha Kościół św. i bliźnich, gdy patrzy na to powszechne dziś zaniedbanie modlitwy. Dziś gwałtownym napaściom szatana powinna cała społeczność chrześciańska mężne stawić czoło zjednoczyć się w świętą rodzinę bogomodlców i przedstawić widowisko niebu pożądane, a piekłu straszne. Potrzeba serc prze-

miany, a tę może tylko Bóg dopełnić przez łaskę swoją—a łaskę skuteczną trzeba sobie wyżebrać przez modlitwę pobożną, pokutną, bo taki jest święty i nieodmienny porządek Opatrzności. Ma przenikać duch bezustanny modlitwy i lud i kapłanów. Missyę tę nawracania dusz z ramienia Bożego spełniają kapłani w urzędzie kaznodziejskim. Kazanie—to organ Ducha św., narzędzie łaski—kaznodzieja zasiewa a Bóg sercem włada, *qui cathedram habet in corde agricola Trinitas est*, jak mówi św. Augustyn. Otóż to współdziałanie łaski z pracą, to błogosławieństwo Boże zstępuje tylko do pobożnych kaznodziejów—a zdobywa się modlitwą: *Pamiętajcie na Mojżesza sługę Pańskiego, który nie żelazem wojując, ale prośbami świętemi modląc się, Amaleka poraził* [12]), *Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca Waszego, który mówi w was* [13]). Patrz, kaznodzieja przygotowywa się do nauczania: pracuje i modli się. Całe niebo nań spogląda, bo w ręku Jego dalszy ciąg dzieła Odkupienia, bo ono nie zstępuje z góry Kalwaryjskiej do dusz bez missyi kapłańskiej, która owoce rozdaje i rozszerza. A więc zatapia się w Księgach świętych w nauce Kościoła, liturgii: serce przepełnia się bogactwem myśli a rozważanie prawd wiecznych tajemnic zbawienia u stóp krzyża — coraz to nowe światło dorzuca w opowiadaniu jednej i tej samej prawdy! Co sam kaznodzieja przetrawił tem innych z miłością posila: a więc płynie spokojnie potok wymowy przejmującej, *jakoby Bóg przez nas napominał* [14])—potok ogarniający wszystko, płynie słowo z serca do serca, opanowywa słuchacza, bojaźnią przejmuje, nadzieją podnosi—a Boskiem tchnieniem ożywia! kapłan nie zaniedbując gorliwej pracy nad własnem zbawieniem, tysiące uczy, jak się w życiu zbawić mogą: et sermo tonitru, quia vita est fulgur [15]). Mowa o sile gromu, bo życie blaskiem świeci!

Przedziwna to radość być musi w duszy kapłana, gdy w tej swej z Bogiem jedności i miłości prace pasterskie prowadzi, gdy

---

[12]) Jud. IV, 13.
[13]) Mat. X, 20.
[14]) II. Kor. V, 20.
[15]) *Ś Greg, de s. Bas.*

go nic od Pana nie przedziela. Już nie jako arcykapłan napis zewnętrzny *świętość Pana* na czole swem nosi ale jasność i czystość w sercu, w czynach, w domu... u stóp ołtarza Pańskiego... wszędzie przedstawia i okazuje... W kataklizmach i próbach duchownych on się ostoi — nic życia jego nie złamie, bo jest mężem modlitwy. *Cóż mię odłączy od miłości Chrystusowej?...* A wreszcie, gdy go siły ciała odbiegną i umysł do przewodnictwa osłabnie — to on nie, jako Heli pasterz zdradliwy, opuszcza sprawę Pańską, ale jako Jan w Efezie tę gorliwość apostolską utrzymuje i jeszcze gasnącemi usty woła: „Synaczkowie miłujcie się nawzajem, bo Bóg jest miłością... Tak, modlitwa to organa działalności kapłańskiej. W modlitwie kapłan wznosi się ponad zwykły poziom ziemskich pragnień; w modlitwie kapłan staje się takim, jakim go nie świat, ale Bóg chce widzieć!..

Kapłan za lud się modli... Jakież to wdzięczne i pełne ufności słowa. *Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani i słudzy pańscy a będą mówić: przepuść Panie, przepuść ludowi twemu...* Kapłan ma prawo do Pana przemawiać, bo Jego poselstwo sprawuje, Jego pomocy żąda akt kornej woli i płonącej miłości ku niebu wznosi. Przed Przybytkiem — jak ów arcykapłan przy skrzyni przymierza przed Panem i Królem żebrze pomocy i rady — bo tu ogień ofiarnej miłości płonie. Tu tron Pański na ziemi — tu miejsce gdzie gwar świata, krzyk ulicy, spór stronnictw ani polityka się nie przedziera; tu świecidełka ziemskie wartości nie mają .. Tu Bóg skrępowany więzami miłości przebywa wśród ludzi... I jeśli jest co dobrego na ziemi, to tylko z Najśw. Sakr. początek swój bierze; tylko stąd promienie miłości Bożej zapalają serca zimne i do wzajemnej pociągają miłości, tu rany duszy i ciała się leczą, tu święte zamiary powstają, tu dusze bohaterstwa, hartu, heroizmu nabierają. Tu, stąd tajemnicza moc wychodzi, choć oczy nasze *zatrzymane*, ale serce odczuwa miłość i wdzięczność. Wesoły to dzień, który nie minął bez odwiedzin Pana w Przybytku!

Kapłan przed Najśw. Sakramentem! Niema i być nie może miejsca dlań godniejszego i odpowiedniejszego na ziemi! Sługa przed przyjacielem, bratem, ojcem, mistrzem, Panem! Najmilsze są chwile kapłana u stóp Najśw. Sakramentu spędzo-

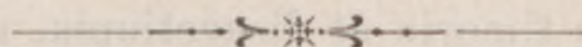
ne; tu Panu on akty uwielbienia niesie; tu mozoły, tu trudy on składa; tu siłę czerpie; tu za grzeszników się modli; tu drogich swoich poleca; tu woła *tylko Ciebie Jezusa Ukrzyżowanego* „Boże mój, kocham Cię, dlatego abym Cię kochał: *Amo ut amem*.

„Z Tobą ja mówię, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha,
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie
Z Tobą ja mówię“...

M. N.

MODLITWA KAZNODZIEI.

(Z listu św. Alfonsa z Liguorego).



Zbawicielu świata, mało znany od świata, a mniej jeszcze kochany, mianowicie z winy sług Twoich; Ty, któryś dla zbawienia dusz życie swoje położył, przez zasługi męki Twej świętej, oświeć i zapal gorliwością tylu kapłanów, aby mogli nawrócić grzesznych, a świat cały świętym uczynić, opowiadając słowo Twoje bez próżnej wytworności, ale po prostu jakoś Sam opowiadał i uczniowie Twoi. Aleć nie tak czynią słudzy Twoi, siebie samych, a nie Ciebie opowiadają; przeto lubo świat pełen kapłanów, jednak piekło nieustannie napełnia się duszami. Ty sam, Panie, zapobież temu złemu, aby z niedbalstwa kaznodziejów tyle dusz Kościół nie tracił. A jeśli tego potrzeba, upokórz nawet proszę, dla przykładu innych jakiem widocznem umartwieniem tych kapłanów, którzy dla próżnej chwały swojej używają świętego słowa Twego, aby się poprawili, a tak, aby nie tamowali pożytków jakieby lud mógł z niego odnosić. Że, Panie, wysłuchasz modlitwę moją, ufam gorąco. Amen.

Oratio ante catechizationem.

DOMINE JESU CHRISTE, qui dixisti Apostolis tuis: *Sinite parvulos venire ad me, talium est enim regnum cœlorum;* da, quaeso, ut igne tui amoris accensus, opere et verbo parvulos ad te ducam, nec ullum illorum, quos mihi dedisti, perdam. Da mihi spiritum sapientiae, ut illis pabulum doctrinae tuae coelestis fideliter praebeam, cujus lacte nutriti, mundi fugiant illecebras, et ad te, qui via, veritas et vita es, perveniant. Da mihi spiritum amoris, ut, te largiente, parvulos tibi lucrifaciam, et ad perfectum tui amorem traham, quo inflammati te toto corde diligant, totis viribus mandata tua servent et, Sanguine tuo pretioso redempti, ad honorem et laudem nominis tui vivant. Da mihi, Domine, spiritum timoris et discretionis, ne ullum unquam parvulorum verbo aut opere offendam et scandalizem, sed Angelorum ministeria imitans, te custode, ad vitam aeternam illos custodire valeam. Da mihi spiritum lenitatis et patientiae, ut vere mitis et humilis corde, omni cum mansuetudine parvulos semper recipiam et simul cum illis in coelestes habitationes ricipi marear. Fac, quaeso, Domine, ut efficiar et ego sicut parvulus, ut gregi tuo pusillo aggregatus, nil quaeram, nisi te, nil amem, nisi te, dulcissime JESU. Effunde super nos, Domine, benedictionem tuam coelestem, ut una cum omnibus parvulis, quos mihi credidisti, ante conspectum divinae majestatis tuae in aeterna beatitudine comparere, te agnum vivum, quocumque ieris, hymnos canens sequi et cum Angelis merear semper videre faciem Patris, quocum vivis et regnas in unitate Spiritus sancti, Deus, per omnia saecula saeculorum. Amen.

Odpusty (Racc. 487): 1) *7 lat dla nauczycieli prawadzących w święta* uczniów swoich na naukę chrześciańską i nauczających. 2) *100 dni dla nauczycieli* wykładających katechizm w szkole w dniach powszednich. 3) *100 dni dla ojców lub matek* wykładających naukę chrześciańską w domu dzieciom lub służącym. 4) *100 dni dla wszystkich wiernych*, którzy albo uczą się, albo nauczają innych katechiznu

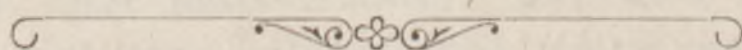
przez pół godziny. 5) *7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich dorosłych*, gdy się spowiadają, komunikują i pobożnie obecni są na nauce chrześciańskiej wykładanej dzieciom w kościele lub kaplicy. 6) *Odpust zupełny* w Boże Narodzenie, Wielkanoc, św. Piotra i Pawła *dla dorosłych*, uczęszczających na naukę chrześciańską, czy to aby się sami uczyli, czyli też, aby nauczali innych. Warunki: Spowiedź, Komunia św. i modlitwa na zwyczajne intencye. (Klem XII. Brew. d. 16 Maja 1736). 7) *3 lata* każde święto Matki Boskiej *dla wszystkich wiernych* wszelkiego wieku, którzy zwykli gromadzić się w szkołach lub kościołach, aby nauczyć się nauki chrześciańskiej, jeśli się spowiadają w te dni i 8) *7 lat*, gdy oprócz tego przystępują do Komunii św. (Pius IX Reskr. św. Kongr. Odp. d. 18 Lipca 1877).

PRZEMÓWIENIE

NA UROCZYSTEM POŚWIĘCENIU

ODNOWIONEJ KATEDRY WŁOCŁAWSKIEJ.

Dnia 30 listopada 1893 r.



Gdy Judasz Machabeusz, powiada nam Księga święta, wiarą swoją raczej i ufnością w pomoc Boską, niż dzielnością walecznego miecza swego, pogromiwszy nieprzyjaciół Izraela, zajął nanowo wyzwolone od najezdźców święte miasto Jeruzalem, pierwszą jego i wszystkiego ludu myślą, i pierwszem dziełem ich, było przywrócenie chwały Bożej w sprofanowanym bezbożnością pogańską kościele. I usunęli nagromadzone w przybytku i dokoła przybytku, brzydkości ruin i spustoszenia, i mury jego, świętokradzką złością splugawione, oczyścili, i na nowo wznieśli ołtarz całopałenia, i ołtarz kadzenia, i wielki lichtarz siedmioramienny, i chleby pokładne, i wszystkie naczynia i ochędóstwa do służby Bożej potrzebne odnowili. I tak dokonawszy świętego dzieła swego, i świątyni Pańskiej przywróciwszy dawną jej ozdobę i chwałę, uczynili uroczyste odnowionego kościoła poświęcenie, *z pieśniami*, *z cytrami*, *z lutniami*, *z cymbały*, *z rado-*

ścią i weselem, i kłaniali się, i błogosławili do nieba Tego, który im dał szczęście [1]).

Podobnej uroczystości i podobnej radości, tylko bez porównania szczęśliwszej i wyższej, i my dziś, najmilsi, staliśmy się z łaski Boga uczestnikami; o tyle wyższej i szczęśliwszej, o ile przedmiot i powód jej wyższy i świętszy jest nad one starozakonne świętości i radości. Tam były cienie, tu rzeczywistość; tam daleka zapowiedź, tu błogosławione spełnienie; tam wybrany niegdyś lud Boży odnawiał i poświęcał kościół, w którym Pan mieszkał tylko figurycznie; ten kościół, który my, synowie Kościoła, prawdziwi synowie Abrahama, dziś z weselem na nowo poświęcamy, jest prawdziwem i rzeczywistem mieszkaniem Pana zastępów, prawdziwym domem Bożym. O, jaki to dom! Ta wspaniała świątynia, ten wysoki tum, ta poważna katedra, jest to prawdziwie, nietylko ze względu na zewnętrzną okazałość jej struktury, ale więcej jeszcze ze względu na duchowną jej wielkość i znaczenie, najwyższa wpośrodku nas, najświętsza na całą Dyecezyę budowa, i wspólna nas wszystkich matka. Z tą matką związane jest, do niej pociągane jest każde serce wierne związkami, w dalekiej przeszłości związanemi, i dotąd niepożycie trwającemi. Od przeszło pięciuset lat stoi na tem miejscu ta wspaniale piękna świątynia; od przeszło pięciuset lat wznosi wysoko ku niebu wysmukłe filary, i wdzięcznie harmonijne sklepienia, i wyniosłe szczyty swoje, o mocnej wierze tych, którzy je budowali, świadczące, i dotąd naszą, późnych potomków ich, wiarę krzepiące. Mało mówię, pięćset lat: jako moralne pierwotnej, na której miejscu stanęła, katedry przedłużenie, świątynia ta blisko dziesięć wieków już istnieje. Blisko tysiąc lat temu, pierwszy tej Dyecezyi pasterz, w samem zaraniu wschodzącej nad tym krajem naszym światłości Ewangelii, tu zatknął pasterską laskę swoją; tu założył pasterski tron i stolicę swoją, ogłaszając z niej słowo krzyża, przez które świat został zbawiony; tu otworzył siedmioraki zdrój Sakramentów; tu na wielkim ołtarzu spełnił pierwszą Ofiarę przejednania, bezkrwawą Ofiarę do-

[1]) Machab. IV.

brego Pasterza, który duszę swą położył za owce swoje, i Krew swoją przelał na odkupienie wielu; stąd pasterską władzę swoją rozesłał po całej krainie wybranych uczniów i posłów swoich, aby wszędy, po miastach i wioskach, i w pałacach i w chatach, i możnych i maluczkich oświecali i umacniali w znajomości i w miłości Boga ukrzyżowanego, w świętej wierze katolickiej, i w świętych obyczajach chrześciańskich. Umarł on pierwszy pasterz, umarli idący za nim w długim szeregu, jego na urzędzie apostolskim następcy; ale katedra ich pozostała, i dotąd trwa, i dziś po upływie tylu wieków, na tej stolicy Karnkowskich i Rozdrażewskich, i ilu ich w kolei wieków uświetniło ją wielkich w Kościele i w kraju zasłużonych mężow Bożych, zasiada prawy Kościoła tego oblubieniec i pasterz, od Ducha Świętego postanowiony, aby rządził tą trzodą Bożą, i jako sługa roztropny i wierny, szafował chleb żywota zleconej mu czeladzi Pańskiej, i jako wódz w Izraelu, nieodrodny sławnych poprzedników następca, cierpliwie a mężnie walczył walki Pańskie, o zbawienie i dobra najwyższe ludu mu powierzonego; i dziś, jak od dziesięciu wieków, z wysokości tej stolicy opowiadana jest taż sama nauka Zbawiciela, i tejże wiary czystość i całość strzeżona, i kościelnego ładu i karności jedność i piękność zachowywana; i dziś, jak od dziesięciu wieków, ręce pasterskie zanoszą tęż samą, na przebłaganie za grzechy wszystkiego ludu, Ofiarę, i cudnie wspaniała obrzędów biskupich okazałość, na ożywienie wiary i pobożności ludu, święci uroczyście doroczne świąt pańskich, i Niepokalanej Matki, i świętych Jego obchody; i dziś, jak od dziesięciu wieków, lewici od Pana powołani i wybrani, u stóp tego ołtarza, włożeniem rąk biskupich i krzyżma świętego namaszczeniem poświęceni, i władzą i łaską z nieba do głoszenia słowa Pańskiego, do szafarstwa tajemnic Jego przyobleczeni, jak oni siedemdziesięciu dwóch uczniów w Ewangelii, stąd się rozchodzą przed oblicznością Pańską do wszelkiego miasta i miejsca, i do wszelkiej duszy, do której Pan za nimi, i za posługowaniem ich, z łaską i prawdą swoją wniść postanowił [2]). Pra-

---

[2]) Łuk. X, 1.

wdziwie więc dziś, jak od dziesięciu wieków, katedra ta jest dla całej Dyecezyi ogniskiem i sercem życia chrześciańskiego, i naczelną Sakramentów świętych krynicą, i wszystkich błogosławieństw niebieskich szafarką, i wszystkich parafij, i kościołów i wszystkich wiernych matką. Dlatego, jak mówiliśmy, wszelkie serce katolickie związane jest z tą wspólną wszystkich matką serdecznymi, niepożytymi od tylu wieków węzłami, bo przez nią każdy spaja się ze świętą społecznością Kościoła, i w jedności jej pozostaje. Dlatego świętą i drogą jest nam ta świątynia, i słuszniej niż król Dawid mówił o starym kościele w Jerozolimie, możemy i powinniśmy powiedzieć o tej katedrze naszej: *Ten jest dom Boży, napełniony chwałą Pańską. Domowi Twemu, Panie, przystoi świętobliwość na długość dni* [3]).

Lecz oto, w miejsce przystojnej mu świętobliwości, przyszła na ten dom Boży długość dni spustoszenia i poniżenia. Nie ręka nieprzyjacielska popsowała go, jak on kościół w Jerozolimie; nie złość pogańska skaziła świętość jego. Czas sam, ten wielki nieprzyjaciel i niszczyciel wszelkiego dzieła ręki ludzkiej, dokonał tu spustoszenia, i gdy opieszałość tych, którym czuwać należało, nie stawiała mu przeszkody, zębem swoim wyszczerbił mury tej świątyni, i pleśnią swoją pokrył ozdoby jej. Każdy z was, najmilsi, widział i pamięta, jaki był do niedawnego czasu smutny i żałosny stan tej świętej, wspaniałej dla oka, drogiej dla serca budowy: jako w niej prawdziwie, według skargi proroka, *pośniedziało złoto, i odmieniła się barwa najlepsza* [4]); jako i zewnątrz, obdrapanemi, zwietrzałemi murami swemi, i wewnątrz, *od wierzchu głowy aż do stopy nogi* [5]), od wielkiego ołtarza aż do ostatniej kaplicy, od stropu sklepienia aż do pawimentu, zczerniałem i zbutwiałem ochędóstwem swojem przedstawiała widok rażąco niezgodny z wysokiem swem znaczeniem i świętem swem przeznaczeniem. Na widok taki, dla każdego serca wierzącego przykry i bolesny, nie mogło tembardziej po-

---

[3]) Ps. XCII, 5.

[4]) Tren. IV, 1.

[5]) Izai. I. 6.

zostać obojętnem serce pasterza, i z urzędu swego, i z własnej pobożności i potrzeby serca, żarliwością chwały Bożej pałającego, i miłującego ochędóstwo domu Bożego. Ani wielkością przedsięwzięcia, ani ogromem trudności nieustraszony, wyjednawszy u wysokiego Rządu znaczną, ale potrzebie i w połowie nieodpowiadającą, z funduszu kościelnego zapomogę, ufny co do reszty w ochotną owieczek swoich ofiarność, a nadewszystko w pomoc Bożą, bez wahania przystąpił do rzeczy, i wielkie dzieło odnowienia rozpoczął.

Prawda, że aby się stać mogło to odnowienie, musiało je pierwej poprzedzić większe jeszcze, ostateczne spustoszenie. Na długie półtrzecia roku zamknęła się ta brama, która wiedzie do żywota; uszedł z przybytku swego Król niebieski, w istotnej i prawdziwej swojej w Sakramencie obecności miłościwie wśród ludu swego mieszkający; ustała na rozwalonych ołtarzach Przenajświętsza Ofiara, ustały—zdroje Sakramentów i kazanie Ewangelii Bożej, ustała świetność obrzędów świętych i pieni kapłańskich harmonia, i wraz z pasterzem, jakoby z tronu swego złożonym, i wraz z kapitułą i klerem, z chóru swego wypartym, lud wierny, widoku i błogosławieństwa pasterza swego, i uczestnictwa w uroczystych obrzędach biskupich pozbawiony, i w ciasnych, tłumów jego pomieścić nie mogących zakątkach Ofiary świętej, i słowa Bożego, i chleba duszy szukać zmuszony, przez te długie półtrzecia roku bolesne cierpiał jakby z domu własnego wygnanie, i od piersi matki swojej odłączenie.

Lecz oto dziś, z łaski Boga, skończyło się nasze wygnanie; dziś z Psalmistą, *uweseliliśmy się z tego co nam powiedziano: do domu Pańskiego wnidziemy* [6]); dziś, z pieniem świętem na ustach i z radością w sercu, obeszliśmy dokoła te mury, tak pięknie odnowione i rozszerzone, wodą poświęcaną fundamenta i powierzchnię ich polewając; obeszliśmy dokoła szerokie i jasne, i smukłością naw i sklepień swoich duszę w górę podnoszące wnętrza tego przestwory, wzywając wszystkich błogosławionych Kościoła tryumfującego mieszkańców, aby Pan, za ich przyczy-

---

[6]) Ps. CXXI, 1.

ną, raczył przyjąć i za mieszkanie sobie obrać ten kościół, na chwałę Jego odnowiony; i oto za chwilę, jak zapowiedziano jest u Proroka, *przyjdzie do świętego kościoła swego Panujący którego wy pragniecie* [7]), i Jezus w Najświętszym Sakramencie, utajony na nowo tu zamieszka w przybytku swoim, chwałą obecności swojej napełniając wszystkie tego domu swego przestrzenie, i Serce swoje Boskie we dnie i w nocy otwarte trzymając na prośby każdego, który będzie się modlił doń w tem miejscu, i znowu z tego Serca Jego i z tego przybytku Jego popłynie siedmioraka rzeka Sakramentów świętych, na obmycie grzesznika, na poświęcenie dusz; i znowu przez usta posłów Jego będzie płynęło na nas słowo prawdy Jego, *dające zrozumienie maluczkim* [8]); i znowu, z przywróconej na miejsce swoje stolicy biskupiej, zstąpi na was błogosławieństwo pasterza, i przez ręce jego wstąpi z tego ołtarza do Pana, wraz z modlitwą i wdzięcznością serc waszych, Ofiara niepokalana, niebo i ziemię łącząca; i znowu w tym poważnym chórze brzmi na ustach kapłanów pieśń chwały i dziękczynienia, i rzesze ludu, po tem długiem wygnaniu i tułaniu się, *znalazłszy znowu dom sobie* [9]), kędyby przed Panem złożyły serca swoje, wtórując pieniom kapłanów, ze słuszniejszem, niż on stary lud żydowski, weselem i radością „pokłon oddają, błogosławiąc do nieba tego, który im dał szczęście“.

Za to szczęście, i za tę radość dzisiejszą, po Bogu, wszystkiego dobra Sprawcy i Dawcy, niech będą dzięki temu, którego pasterskiej, rozumnie gorliwej pieczołowitości nasamprzód je zawdzięczamy; niechaj ta jego wolą i staraniem odnowiona katedra będzie dla niego hojnie płynącem źródłem pociech pasterskich, i niech tę piękną kartę, którą podjęciem i wykonaniem tego dzieła w historyi rządów swoich sobie zapisał, Anioł Stróż tej Dyecezyi, z rozkazu Sędzi przedwiecznego, wzniesie tam w górę do księgi żywota, na wieczną jemu zasługę. Nie mniej

---

[7]) Malach. III, 1.

[8]) Ps. CXVIII,

[9]) XXCIII, 4.

dzięki niech będą czcigodnym członkom Kapituły, za niestrudzoną, z poświęceniem siebie, kapłańską gorliwość, z jaką wiernie stojąc przy boku pasterza, radą i pomocą zamiary jego wspierali, i do szczęśliwego wykonania wielkiego dzieła tak skutecznie się przyczynili. Dzięki rownież obu szanownym panom budowniczym za umiejętną i pilną troskliwość ich w obmyśleniu i przeprowadzeniu tych robót, równie mozolnych i uciążliwych, jak pięknych i okazałych. Dzięki wreszcie tym wszystkim, którzy ofiarami swemi, — a między nimi, gdybyśmy się nie obawiali obrazić chrześciańskiej skromności ofiarodawców, moglibyśmy wymienić dary prawdziwie książęcej szczodrobliwości, — przyczynili się do podźwignienia i odnowienia tej świątyni. Niechaj Pan, u którego żaden dobry uczynek nie ginie, za hojność serca ich hojnością łask swoich im odpłaci, aby wedle obietnicy Apostoła, jako *sieli w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żęli* [10]), i za doczesne na chwałę Jego dary swoje, *pełną, z ręki Jego, i utrzęsioną, i natkaną, i opływającą miarę* [11]) darów duchownych i chwały wiecznej otrzymali.

Wszakże, jakkolwiek piękną jest ta uroczystóść dzisiejsza, nie jest to jeszcze uroczystość najwyższa; i jakkolwiek żywą jest dzisiaj radość nasza, nie jest to jeszcze radość zupełna. Najwyższa uroczystość i radość zupełna będzie wówczas, gdy świątynia ta, dziś po odnowieniu swojem, tymczasowem tylko poświęceniem na użytek służby Bożej oddana, wspaniałym obrzędem konsekracyi będzie ostatecznie Bogu na nowo poświęcona, i na wieczne czasy poślubiona. Aby zaś nastąpić mogła pożądana chwila tej konsekracyi, na to dużo jeszcze, bardzo dużo potrzeba. Pominąwszy wiele innych, mniej naglących, choć koniecznych porządków, nieodzownie potrzeba, by na miejsce tej ubogiej mensy tymczasowej, stanął ołtarz okazały, godny tej pięknej świątyni i niewypowiedzianie świętego przeznaczenia swego, aby wylaniem oleju i krzyżma świętego namaszczony, stał tu niepożytem wyobrażeniem Pomazańca Bożego, Chrystusa,

---

[10]) 2 Kor. IX, 6.
[11]) Łuk. VI, 38.

który jest sam ołtarzem naszym i Kapłanem, i Ofiarą. Potrzeba również nieodzownie, by połamane i wydeptane kamienie tej posadzki ustąpiły miejsca pięknemu i ozdobnemu pawimentowi, na którym, posypanym popiołem, ręka biskupia w dzień konsekracyi wypisze na krzyż laską pasterską wszystkie litery abecadła greckiego i łacińskiego, na oznajmienie tej łaski i miłości nieskończonej, z jaką Bóg, przez krzyż Zbawiciela, wszystkich ludzi, którzy z przyrodzenia swego są prochem i popiołem, ze Wschodu i Zachodu wzywa i pociąga do jedności Kościoła Świętego. Są to rzeczy kosztowne, i w obec potrzebnego na sporządzenie ich dużego nakładu, w obec ofiar, pomimo hojnych wyjątków o których wspomniałem, na ogół skąpo płynących, poważna zachodzi obawa długiego, na czas nieokreślony, opóźnienia tych nieodzownych robót, a zatem i samej konsekracyi. Naszą jest powinnością, najmilsi, zapobiedz temu, aby ta smutna obawa nie stała się, na zawstydzenie nasze, rzeczywistością; naszą jest powinnością, zaradzić tej potrzebie, i około tej wspólnej budowy naszej okazać się ochotnymi dawcami i budownikami Bożymi. Naszą to, przed innymi, powinnością, bracia kapłani. Chodzi tu o cześć kościoła, który nasamprzód i w szczególny sposób waszym jest kościołem macierzyńskim. Kędykolwiek, blisko czy daleko, zawiadujecie powierzonymi wam kościołami, ten kościół nad wszystkie inne świętym wam i drogim być powinien. On jest kapłańską matką waszą. Tu, u stóp ołtarza, przez Sakrament Kapłaństwa narodziliście się na sługi Chrystusowe; tu stoi kapłańska kolebka wasza; tu pasowani zostaliście na rycerzy Pańskich, tu *uzbrojeni w zupełną zbroję Bożą, w miecz ducha, w tarczę wiary, w przyłbicę zbawienia* [12]); stąd wyszliście ze zleconem wam poselstwem, do świętej wojny ze światem i pożądliwością jego. Wyście pierworodni synowie tej matki katedry. Okażcież się prawymi jej synami, i ochotną wolą do ukończenia i ozdoby jej rękę przyłóżcie; słowem zachęty i żywym przykładem trzody wasze do udziału w tem świętem dziele pobudzajcie. Zapewne, że szczupłe są środki wasze i wpływ

---

[12]) Efez. VI, 16, 17.

wasz ograniczony; ale wiele i małymi środkami uczynić zdoła, kto w to co czyni, całe serce wkłada. Tego serca, i tego sercem współudziału, Biskup wasz słuszne ma prawo od was spodziewać się i żądać, bo sprawa, o którą tu chodzi, jest wielką i świętą sprawą Bożą.

Tak jest, najmilsi, wielka i święta to sprawa Boża dla was wszystkich, nietylko dla kapłanów waszych. Nietylko kapłanów waszych, ale i was wszystkich ta katedra jest matką: z jej ręki otrzymujecie kapłanów, od niej spływa dla was nauka zbawienia, i świętych Sakramentów szafarstwo, i święta w wierze prawdziwej i w życiu chrześciańskiem społeczność i jedność. Wszyscy więc, i z daleka i z bliska, i po wsiach, i miastach, i miasteczkach, ile was jest w tej Dyecezyi dusz w Boga wierzących i Boga miłujących, przyczyńcie się do ostatecznego tej katedry, matki waszej, odnowienia i przyozdobienia. Stójcie przy kapłanach waszych, słuchajcie głosu zachęty ich, ochotną, pobożną wolą bądźcie wraz z nimi budownikami Bożymi, chętnymi, nie pracą rąk, ale ofiarą serc waszych, około domu Jego pracownikami. Gdy Mojżesz z rozkazu Boga miał budować przybytek Arki Przymierza, zwoławszy wszystek lud rzekł do niego: — „Ta jest mowa, którą przykazał Pan, mówiąc: *Każdy dobrowolny i ochotnem sercem niech ofiaruje Panu: złoto, srebro i miedź, i tkanin kosztownych, i kamieni drogich. I ofiarowali*, dodaje Księga święta, *umysłem bardzo ochotnym i nabożnym pierwiastki Panu, na czynienie roboty przybytku Świadectwa, i wszystko naczynie złote na dary Pańskie jest odłożono, i rzeczy ofiarowanych dosyć było, i zbywało* [13]). Srebra, i złota, i kamieni drogich nikt od was, najmilsi, nie żąda; któż tego nie wie, że czasy są ciężkie, i miejscowe potrzeby wszędy wielkie, że więcej, dużo więcej między wami ubogich niż zamożnych? Ale i ubogi, i najuboższy, jeśli ma serce szczere dla Boga, zdoła z ubóstwa swego odłożyć, i chętnie odłoży wdowi swój grosz czy złotówkę na ofiarę i chwałę Panu. Jest was dusz w tej Dyecezyi przeszło milion, nie samych najuboższych: miejcie serce ochotne dla Boga i kościoła

---

[13]) Exod. XXXV, XXXVI.

Jego, chciejcie, jak mówiłem, być budownikami Bożymi, a z tego miliona złotówek waszych wspaniały tu zbudujecie ołtarz Panu, i ofiary waszej *będzie dosyć, i będzie zbywało.*

W ciągu przeszło dwuletniego tych murów świętych rozszerzania, i do serc waszych kołatania, od dawna już byłaby spłynęła ta ogromna z drobnych groszy ofiara, gdyby wszyscy między wami pamiętali, jak powinni, na drugą budowę, którą dzisiejsza uroczystość tak mocno do serca nam kładzie, że o niej przemilczeć nie mogę. Budowa ta ważniejsza i potrzebniejsza, niż tamta: tamta pozostawiona do woli, ta druga jest nieodzownym, pod utratą zbawienia, obowiązkiem każdego; i tylko dla pomyślnego skutku tej drugiej budują się Kościoły, i tylko kto szczerze pracuje około tej drugiej, ma serce i grosz na budowę Kościoła. Nie cielesna to budowa, ale duchowna; nie martwe mury, ale żyjący przybytek Boży. W nas samych ma być ten przybytek, my sami mamy być każdy żyjącem mieszkaniem Pańskiem. *Nie wiecie*, mówi nam Apostoł, *iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was* [14])? *Chwalcie i noście Boga w ciele waszem* [15]). *Budowaniem Bożem*, mówi jeszcze, *jesteście* [16]). Przez Chrzest święty na mieszkanie Boże zostaliście poświęceni, zaszczepieni w ciało Chrystusowe, którem jest Kościół, *wybudowani na fundamencie Apostołów, gdzie głównym kamieniem węgielnym jest Chrystus Jezus, na którym wszystko budowanie wywiedzione rośnie w Kościół św. w Panu, na którym też i wy pospołu budujecie się na mieszkanie Boże w Duchu* [17]). I jako mury materyalnego kościoła modlitwą i krzyżmem świętem konsekrują się na dom Boży, także i wy w Sakramencie Bierzmowania namaszczeni i konsekrowani zostaliście Panu na mieszkanie; i jako Kościół konsekrowany na szczycie swoim ma zatknięty krzyż, na znak, że jest własnością Pana, tak i na czole waszem ręka biskupa położyła znak krzyża świętego, na oznajmienie, że jeste-

---

[14]) I. Kor. III, 16.
[15]) I. Kor. VI, 20.
[16]) I. Kor. III, 9.
[17]) Efez. II, 20.

ście oddani i poświęceni Temu, który was odkupił. Ten założony i poświęcony w nas przez Ducha św. Kościół Boży zachowywać, i wiarą przez miłość czynną i życiem chrześciańskiem coraz wyżej w sobie budować, to jest najwyższym każdego z nas w tem życiu obowiązkiem i zadaniem. Jako ci, którzy tę katedrę budowali, nasamprzód głęboko w ziemi mocny założyli fundament, i na nim potem oparli potężne murów podwaliny, i z podwalin wywiedli w górę wysokie filary, i sklepieniem je spoili, i szczytem przykryli: tak i my, jako wierni i roztropni budownicy Boży, wznosić mamy tę duchowną w nas budowę, aby przyjemne w niej Panu było mieszkanie. Mamy zstępować głęboko w tajniki duszy naszej, i roztrząsać najskrytsze myśli i żądze jej, pilnie bacząc, by mocno był usadowiony w niej ten fundament, oprócz którego, mówi Apostoł: *nikt innego położyć nie może, który jest Jezus Chrystus* [18]), i prawda i wiara Jego. Na tym fundamencie budujmy, jak znowu mówi Apostoł, *nie drzewo*, *siano*, *słomę* ziemskich żądz i próżności, ale *złoto*, *srebro*, *kamienie drogie* [19]): niezachwiane podwaliny pokory, i bojaźni Bożej, i posłuszeństwa przykazaniom Jego; i wysokie filary wiary, i nadziei, i miłości, i statecznego, u stóp krzyża Pańskiego, zaprzania siebie i cierpliwości; a nad tem wszystkiem, na kształt wieńczącego i chroniącego całą budowę sklepienia i szczytu, niech się wznosi synowska, we wszelkich życia tego przygodach, ufność w Bogu, i czysta, Boga we wszystkiem i rzeczy wiecznych szukająca intencya. Co lenistwo i oziębłość w tej budowie naszej opuściły, to pilną, gorliwą wolą dopełnijmy; co wichry namiętności zachwiały lub obaliły, to wznieśmy na nowo i utwierdźmy; co grzech jadem swoim skaził, zmazał, spustoszył, to niechaj rychło szczera skrucha i pokuta obmyje, naprawi, i na nowo poświęci. I jako tu na ołtarzu, sercu i ognisku tego Kościoła, Pan sam, pod widomą Sakramentu swego zasłoną, zamieszka i królować będzie, tak i my w sercach naszych tron ołtarz Mu wznieśmy, pokornie Go zapraszając, aby do nich

18) I. Kor. III, 10.
19) I. Kor. III, 12.

przyszedłszy, i w nich mieszkając, uczynił nas prawdziwie Chrystoforami, Chrystusa w sobie noszącymi, i dusze nasze żyjącym przybytkiem Boga w nas żyjącego, i Boską obecnością swoją, z wszystką zupełnością łask swoich mieszkającego.

Tak, najmilsi, na wzór tej katedry naszej „budujmy się w kościół święty Panu“. Nie chodźmy za ślepą rzeszą tych, jak ich już Apostoł płacząc ukazywał *nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego* [20]), którzy żyją z dnia na dzień w grzechu i chuciach grzechowych, bez wiary i bez Boga, a zatem i bez nadziei, i pożądliwością ciała, i pożądliwością oczu, i pychą żywota zmamieni, oddają się w moc złego, i w niewoli jego żyją. Co Bóg w nich zbudował, to oni burzą; co Kościół w nich poświęcił, to oni profanują; co Sakramenta święte miały w nich sprawić łaski i błogosławieństwa, to oni sobie obracają w przekleństwo; i piękną oną wspaniałą budowę Bożą, odkupioną we Krwi Zbawiciela nieśmiertelną duszę swoją, zamieniają w przybytek sprosności, i brzydkości spustoszenia; i kościół Boży gwałcą, i Pana z mieszkania Jego wyganiają, i czynią *z domu Ojca jaskinię zbójców* [21]). Takim nie dziw, że obojętną jest, jeśli nie wstrętną, wszelka na chwałę Pańską budowa. Nie budują, ślepi, ale rujnują; czyli raczej, budują i oni, ale nie dom Boży, jedno mieszkanie Beliala; budują na piasku wiotki dom ziemskich, bez Boga, nadziei i zabiegów swoich; aż *wioną wiatry, i popłyną rzeki, i uderzą na on dom, i upadnie, i będzie upadek jego wielki* [22]).

Nie chodźmy za nimi, najmilsi. Bądźmy budownikami Bożymi; na mocnej opoce Chrystusowej, na opoce wiary żywej, i bojaźni Bożej, i cnoty chrześciańskiej, budujmy w duszach naszych żyjący kościół Boży. Takiej duchownej budowie wolą prawą i stateczną oddanym, nie będzie już potrzeba przypominać nam, czego jeszcze niedostaje do wykończenia materyalnej tego kościoła budowy, i do udziału w niem nas zachęcać; serca nasze wiarą żyjące, i Bogu na kościół i mieszkanie poświęcone,

---

[20]) I. Filip. III, 18.
[21]) Łuk. XIX, 46.
[22]) Mat. VII, 27.

same z siebie *pragnąć będą i pożądać do przybytków Pańskich* [23]), za szczęście i zaszczyt sobie poczytując możność przyczynienia się choć najuboższą ofiarą do wzniesienia i przyozdobienia ich; i każdy grosz, takiem sercem na budowę tego widomego kościoła ofiarowany, będzie nawzajem nowym kamieniem drogim zasługi i łaski rosnącej, na zbudowanie i upiększenie niewidomego kościoła dusz naszych. I tak dokonamy szczęśliwie dwojakiej budowy Bożej: dokona się w całym blasku świetności swojej odnawianie tej naszej katedry, i rość będzie coraz wyżej w ozdobę cnót i zasług budowa kościoła Bożego w duszach naszych. I jak na ołtarzu tej świątyni, tak i na ołtarzu serc naszych Pan uczyni przyjemne sobie mieszkanie, i *oczy Jego i uszy, będą, jak obiecał, otworzone na prośby* [24]) i modlitwy nasze; i *serce Jego będzie mieszkało z nami po wszystkie dni*, i będzie z nas chwała na wysokości Panu, i nam od Niego pokój obiecany ludziom dobrej woli. Niech nam to przemożną swoją u Boskiego Syna swego przyczyną wyjedna błogosławiona Jego i nasza Matka, i tej świątyni miłościwa Patronka, Wniebowzięta Najświętsza Panna Marya; niech wielki ukrzyżowanego Zbawiciela Apostoł, święty Andrzej, którego dzisiaj święcąca się w całym Kościele uroczysta pamiątka szczęśliwie nam się zeszła z tą naszej katedry uroczystością, przez zasługi swej wspaniale żarliwej miłości krzyża uprosi tę łaskę, byśmy nietylko zewnętrznie, jako kościoły Boże, znakiem krzyża się znaczyli, ale i w sercu krzyż Jezusa nosili, i życiem Go naśladowali, i błogosławiony owoc Jego, zbawienie dusz naszych, osiągnęli, i mocą Jego zbawieni, *miłosierdzie Boże*, jak obiecał Prorok, *przyjęli w pośrodku kościoła Jego*, tutaj i na wieki. Amen.

H. K.

---

[23]) Ps. XXCIII, 1.

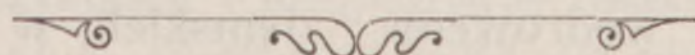
24) 2 Paral. VI, 40.

[25]) 2 Paral. VII, 16

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

Sposób osiągnienia Nieba.



Treść: Uroczystość WW. ŚŚ. jest pobudką do radości w całym Kościele. Kościół święty przypomina nam, że do nieba wszyscy jesteśmy powołani. Trudy i ofiary innych, dla nieba poniesione, odbierają nam odwagę do pracy na niebo, a jednak je osiągnąć możemy i powinniśmy.

I. Kościół św. przedstawia mieszkańców nieba jako żywe dla nas wzory. Uświęcili się i zbawili współpracując z łaską Bożą. Nie od wszystkich Pan Bóg żąda ofiar i zaparcia się, bo są różne drogi powołania. Chcąc się dostać do nieba należy uświęcić pracę modlitwą, chować przykazania Boże i Kościoła św., wypełniać wiernie obowiązki stanu, budując wszystkich przykładem dobrym. To droga pewna, doświadczona. Niebo ma wybrańców swoich z różnych stanów.

II. W pracy na zbawienie są trudności i przeszkody: szatan, ludzie, namiętności, rozum, serce — bojowaniem jest życie człowieka. Chrystus Pan daje wzór do naśladowania — pragniemy nagrody — nagroda domaga się zasługi. Chcemy dojść do cnoty — niema cnoty bez ofiary; — chcemy osiągnąć niebo — pracą je zdobyć potrzeba. Potrzeba miłości gorącej względem Boga. Z miłością pracę połączyć należy. Większych przeszkód jak Święci nie mamy. Konieczną jest ofiara; Bóg nas wspiera łaską swoją obficie. A ci którzy niebo zdobyli zachęcają nas do walki.

III. Zakończenie.

Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w Niebiesiech.
(Św. Mat. r. 5. w. 12).

Cudowne, niepojęte uczucie radości pomieszanej z tęsknotą i nadzieją, ożywia dziś cały obszar Katolickiego świata! prze-

pełnia serce każdego prawdziwego ucznia Chrystusowego. Dziś bowiem Kościół obchodzi wspólną, uroczystą pamiątkę, tej *Świętych Pańskich wielkiej rzeszy, której nikt przeliczyć nie może* [1]) podnosi przed zdumionym naszym wzrokiem nieprzejrzystą zasłonę niebios, uchyla przed nami wiekuiste podwoje tego siedliska ubłogosławienia i szczęścia, jakiego tu, na tym padole płaczu, pomimo pracy i ofiar znaleźć nie możemy, i ukazując nam te jasne i świetlane przybytki Boga królującego wśród uszczęśliwionych apostołów i świętych, przypomina zarazem, że to niebo niepojętej, niewysłowionej radości, to wiekuista ojczyzna nasza, że tam wokoło tronu naszego Boga i Ojca, i dla nas przygotowane jest miejsce, że i my wszyscy, wszyscy bez wyjątku Krwią i męczeństwem Zbawcy odkupieni, do tego nieba chwały, nagrody, pociechy i szczęścia powołani jesteśmy!..

I któż z nas wędrowców ziemskich, w pośród smutków i cierpień doczesnych, podniósłszy oczy ku niebu, nie uczuje w duszy tęskoty ku tym przybytkom, gdzie niema bólu, narzekania i troski, tam gdzie łzy nie płyną, gdzie boleść nie dręczy, gdzie obawa nie zatruwa życia, ale gdzie ustawiczny pokój, cisza i zadowolnienie serca? Kto z nas nie zapragnie podzielić ze Świętymi tego błogosławionego mieszkania, gdzie niema namiętności i chorób, walki z sercem i ludźmi, prześladowania i zawiści, pocisków kłamstwa, potwarzy i zdrady, ale gdzie panuje święta, nie zamącona niczem, niewyczerpana nigdy miłość, zgoda, jedność po wszystkie wieki? Kto z nas nie byłby gotów porzucić świat i wszystkich jego ułud i znikomych darów, kto z nas nie żałowałby życia i wszystkich jego chwilowych radości, a długich, długich cierpień — aby co prędzej pospieszyć tam, gdzie kończy się próba, doświadczenie i praca, a rozpoczyna szczęście nagrody, zwycięstwa i chwały w obliczu Boga, w gronie wybranych i świętych?..

O tak, najm. br., serce ludzkie tak goni za szczęściem, tak wszystkiemi uczuciami duszy pragnie go i pożąda, że z ochotą, z radością porzucilibyśmy wszystko, aby go posiąść i używać na

---

[1]) Obj. VII, 9.

wieki — ale cóż! spojrzawszy ku niebu — na tę stromą górę, gdzie Bóg w majestacie świętości i potęgi przyzywa nas ku sobie — zawraca się nam w głowie, czujemy się bezsilni do przebieżenia tej ciasnej ścieżki i wołamy w zwątpieniu z prorokiem: *Panie, któż będzie mieszkał w Przybytku Twoim, albo kto odpocznie na górze Twojej świętej* [2])? A kiedy przypomnimy sobie, skrwawione palmy męczenników — nieskalane wieńce dziewic, ostrą, nadludzką prawie pokutę wyznawców, i porównamy to z własnem sercem i czynami, wtedy owłada nas jakiś smutek i zniechęcenie, a wewnętrzny głos słabości i spraw ziemskich i przywiązania do grzechu, podaje nam do ust te wyrazy: niebo — chyba nie dla mnie, jam do takich ofiar niezdolny. Otóż, najm. br., w dzisiejszej nauce chciałbym przekonać, że niebo dostępnem jest dla wszystkich i pragnąłbym ukazać wam drogę, którą każdy z nas najniezawodniej trafić do nieba może!

Wspieraj nas na tej drodze do Ciebie wiodącej, o ukrzyżowany nasz Zbawco, jedyna pociecho i nagrodo sprawiedliwych, dźwigaj nas w tej pielgrzymce ku niebu, o ukochana nasza Matko królująca dziś w pośród orszaku świętych Pańskich — błagamy Cię o to z pokorą tą modlitwą Kościoła—*Zdrowaś Marya!..*

I.

Słusznie i sprawiedliwie otacza Kościół katolicki czcią i szacunkiem swych bohaterów wiary, i stawia na ołtarzach jako patronów i opiekunów tego padołu walki, trudu i boleści. Ich czystość i świętobliwość życia, złączona jednak z tak surową pokutą do jakiej tylko przy najwyższej miłości Boga podnieść się można, ich zaparcie się własnego serca, i zdeptanie dla Boga tego wszystkiego, co człowiek kocha i pragnie na ziemi; ich wreszcie odwaga w obec katuszy i męczeństwa, pogarda życia, które grzechem tylko ocalić mogli, i radosne przyjęcie krwawej i bolesnej śmierci — oto czyny, które im zapewniły nagrodę niebios, a cześć i uwielbienie wszędzie, gdzie Krzyż i Ewangelia liczy swych wyznawców. Jednakowoż czyny podobne nie są

---

[2]) Ps. XIV, 1.

konieczne do zbawienia; i podług nauki Ojców Kościoła nie są one treścią i istotą cnotliwego i chrześciańskiego życia; są to raczej nadzwyczajne skutki i objawy darów Ducha św., który, jak mówi Apostoł, *udziela ich każdemu z osobna jako chce* [3]); są to heroiczne cnoty, które Kościół przedstawia swym dzieciom, jako przykłady potęgi i działania łaski Bożej, w słabych i ułomnych sercach ludzkich; jako wzór najwyższego poświęcenia i ofiary dla nieba i Boga; abyśmy zapatrując się na wzniosłe czyny świętych naszych braci, rumienili się dla obojętności naszej w sprawie zbawienia, a zapaleni ich przykładem, spełniali sumiennie przy łasce Bożej obowiązki nasze i tak choć opodal zdążali za nimi po drodze cnoty do Boga wiodącej. — Ukazując nam Kościół męczenników i wyznawców czyny, nie zmusza nas do nich, w zwyczajnych warunkach życia; przedstawia nam tylko możność ich spełnienia przy pomocy niebios, wtedy, kiedy Bóg, wiara i sumienie domagać się ich od nas będą.

Cóż więc czynić należy, aby nie będąc męczennikiem lub pokutnikiem, otrzymać wieniec błogosławionych w niebie? Po odpowiedź na to pytanie, udajmy się do Tego, który jest drogą, *prawdą i życiem*, do samego naszego Boga i Zbawcy, a Księga Ewangelii Jego własnemi słowy odpowie nam na to. Pewnego razu przystąpił do Jezusa młodzieniec i rzekł mu: *Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić abym miał żywot wieczny?* A Zbawiciel odpowiada mu na to: *Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* [4]). Innym razem zapytany od Faryzeuszów, które jest największe przykazanie w Zakonie, odrzekł z powagą Boską: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. — A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie* [5]). A na dowód i okazanie tej miłości ku Bogu i ludziom, Chrystus

---

[3]) 1 Kor. XII, 11.
[4]) Mat. XIX, 16—17.
[5]) Mat. XXII, 36—40.

Pan wymaga znowu zachowania przykazań swoich, wołając do wszystkich: *Jeśli mię miłujecie chowajcie przykazania moje* [6]).

A zatem wielka, nieograniczona miłość dla Boga i braci, objawiająca się nietylko w słowach i uczuciach, ale w czynach religijnych, w sumiennem spełnianiu przykazań Boskich i Kościelnych i obowiązków swojego stanu, oto pewna i prosta ścieżka, która podług zapowiedzi samego Zbawcy, niezawodnie zawiedzie nas do Boga i pomieści w gronie błogosławionych i świętych. Warunek ten kierowania życia za głosem przykazań Stwórcy jest nam koniecznym, jak miłość, jak wiara w Boga, bez których niema zbawienia w wieczności, — jest on obowiązującym i niezbędnym dla wszystkich bez wyjątku uczniów Chrystusowych, gdy tymczasem wyższe stopnie doskonalszego życia zostawione są szczególnemu działaniu łaski i własnemu sercu i usposobieniu każdego. I dlatego temuż samemu młodzieńcowi, pytającemu się co ma czynić dla pozyskania nieba, gdy na odpowiedź Pana Jezusa *chowaj przykazania*, odrzekł, iż pełnił je wszystkie od młodości swojej, powiedział Zbawiciel: *Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w Niebie; a przyjdź i pójdź ze mną* [7]). Treścią zatem i podstawą życia chrześciańskiego a zatem i zbawienia, jest podług nauki Chrystusa Pana, ścisłe i sumienne z miłości ku Bogu płynące wypełnianie obowiązków, jakie wiara i stan nasz na serce nam wkłada.

A zatem, najm., br. Bóg i Kościół nasz nie wymaga od wszystkich, aby na podobieństwo wielu śś. Pańskich porzucili świat, wyrzekli się wszystkiego, i w pustyni lub zaciszu klasztornem poświęcili życie całe Bogu i pokucie; ale wymaga od wszystkich bez wyjątku, aby żyjąc w pośród świata, pamiętali, że są dziećmi krzyża i wieczności, aby zdań i opinii jego nie przenosili nad głos Chrystusowy, aby za jego dary, uciechy i korzyści nie sprzedawali Boga, religii, wiary i sumienia. Nie wymaga Bóg od was, abyście na wzór wielu pokutników śś., wyrzekli się nie-

[6]) Jan XIV, 15.
[7]) Mat. XIX, 21.

winnych zabaw do jakich w szczodrobliwości swojej udzielił wam środków, abyście zrzuciwszy wasze suknie przywdzieli włosiennice pokuty i dręczyli ciało biczowaniem i ciągłym postem, ale żąda koniecznie, abyście wzgardzili temi zabawami zbytku, występku i zgorszenia, które rujnują mienie, skracają życie, zabijają na wieki duszę, abyście jako dzieci Ukrzyżowanego za nas Zbawcy, pokutą, postem i modlitwą nakazanemi przez Kościół, błagali Boga o miłosierdzie i przebaczenie grzechów, abyście porzucili tę drogę próżności, nieskromną, niemoralną i występną, a w skromności i wstydzie służyli Panu! Nie żąda Bóg, abyśmy za przykładem pustelników spędzili życie w ustawicznej modlitwie, milczeniu i rozmyślali o Bogu i wieczności, ale domaga się koniecznie, abyśmy pracę rąk naszych, uświęcali modlitwą i wdzięcznością serca, abyśmy ust naszych nie plamili przekleństwem, obłudą i fałszem, słowami bezwstydu, potwarzy, obmowy i kłamstwa, abyśmy rozmyślając ustawicznie o sprawach, potrzebach i nadziejach ziemskich, przypominali sobie choć czasami i o duszy naszej, o jej potrzebach i przyszłości. Nie nakazuje nam Bóg abyśmy jak męczennicy śś. radzi byli katuszom i krwawej śmierci, abyśmy jak św. Teresa szukali cierpienia, ale żąda koniecznie, abyśmy krzyże, boleści i smutki, jakie Opatrzność na nas wkłada, dźwigali z pokorą, ale i nadzieją w Panu; abyśmy nie bluźnili Bogu, którego zamiarów nie znamy, abyśmy w cierpieniach nie marnowali sił naszych i zdolności na daremne skargi, narzekania i przekleństwa, ale szukali u Boga ulgi i pociechy, dla siebie i drugich. Nie żąda Bóg od wszystkich, abyście na wzór śś. dziewic, wyrzekłszy się z miłości dla Boga, miłości ziemskiej i niestałej, nie zawierali małżeńskich związków, i w czystości wiecznej poświęcili życie swoje Panu, bo to powiada Apostoł Paweł, nie jest przykazanie ale rada Pańska, ale domaga się Bóg od osób wolnych skromności myśli, słów i obyczajów i tego anielskiego wstydu czoła, który występek, a wreszcie hańba i podłość z nas ściera; żąda od małżonków, aby pamiętali, że On, Bóg Wszechmocny i Potężny przyjął ich przysięgę przed Jego ołtarzem wzajemnie złożoną, że również On Bóg sprawiedliwy i groźny karać będzie ich krzywoprzysięstwo i zdradę; aby czuwali nietylko nad ciałem, ale nad sercem, wia-

rą i duszą swych dzieci, aby dla służących i domowników byli z uczuciem ojca i miłością matki, aby nie byli dla nich okazyą zguby i zgorszenia bo wtedy podług słów Apostoła: „gorsi są od pogan którzy wiary nie mają.“ Nie nakazuje Bóg, abyście w uczciwej pracy nabyty majątek, rozdali ubogim i żyli sami z jałmużny bratniej, ale wymaga koniecznie, abyśmy nie gromadzili mienia krzywdą, oszukaństwem i szkodą cudzą, aby żadna łza, przekleństwo i skarga uciśnionych nie leżały na majątku i na duszy naszej, abyśmy mając więcej z Opatrzności Bożej nie zamykali serca i ręki chciwością, i skąpstwem, ale łamali się chlebem z ubogimi braćmi, pamiętając, że kubek wody w imieniu Chrystusa podany biednemu, gromadzi nam w niebiosach skarby, których mól i rdza nie psują. Nie żąda Bóg od pracujących w urzędzie, handlu lub rzemiośle, aby dla pozyskania nieba porzucili służbę publiczną lub uczciwy sposób zarobkowania, aby zaniedbawszy obowiązki rodzinne całymi dniami modlili się w kościele lub w domu, ale domaga się koniecznie, abyście przy ciężkiej pracy na chleb codzienny nie zaniedbywali powinności religijnych i przepisów wiary, aby sprzedajność i nierzetelność nie plamiły waszego życia i sumienia, abyście nie gonili za zyskiem i pogwałceniem praw Bożych, z naruszeniem niedzieli i święta, ale pamiętali, że za całe skarby świata nie kupi zbawienia, że niedziela i święto — to własność Boga, i Jemu je oddać i poświęcić należy; słowem wszędzie, na każdem stanowisku, w każdem zajęciu doczesnem, można zbawić duszę i pozyskać niebo, a to jedynie miłością Boga i spełnianiem obowiązków wiary i stanu swego. W nieprzeliczonem gronie śś. Pańskich, którzy dziś w niebiosach modlą się za nas grzesznyoh, swoich braci ziemskich, i których opisy życia Kościół przed oczy nam stawia, znajdujemy nie samych tylko męczenników i anachoretów, ale wybrańców ze wszystkich stanów i zajęć ludzkich, biskupów i kapłanów, którzy ze służby Bożej na ziemi przeszli do służby Bożej w niebie; monarchów i panujących, którzy ciernistą nieraz koronę doczesną zamienili na wieniec błogosławionych w wieczności, ojców i matki, którzy w miłości Boga i bliźnich i religijnem wychowaniu dzieci tu pociechę i szczęście, tam chwałę i nagrodę znaeźli. I tak przechodząc przez wszystkie stany, aż do rzemieślni-

ka, który z warsztatu przeszedł po zapłatę do Boga, aż do pochylonego nad pługiem kmiotka, który po życiu twardem, ciężkiem i mozolnem znalazł radosny odpoczynek w wieczności, aż do biednego sługi i niewolnika, który służąc wiernie swym panom, służył tem samem Bogu, i wysłużył zbawienie; wszędzie znajdziemy bohaterów cnoty, pracy i obowiązków, to jest miłości Boga i ludzi i spełniania przykazań Pańskich.

Idąc więc tąż samą za niemi drogą — tak jak i oni do nieba trafimy. A droga ta jest prosta i doświadczona, wskazuje nam głos samego Jezusa Chrystusa i ta pocieszająca pewność, że tam w około tronu Bożego, pomiędzy aniołami i świętymi widzimy ludzi tegoż samego stanu, podobnych zajęć i czynności w jakich my jesteśmy! Nie ona to więc droga, prosta, doświadczona i pewna, zraża nas do gorliwego służenia Bogu i zyskania zbawienia, ale czuwanie nad sobą i pewna trudność jaką spotykamy w życiu religijnem i nad tem zastanowimy się w dalszym ciągu.

II.

Tak, bez wątpienia, najm. br., jest pewna trudność na drodze zbawienia, są pewne przeszkody w ziemskiem naszem życiu, które powstrzymują nas w dążeniu ku Bogu i sprawiają, że nasze usiłowania i prace o pozyskanie nieba słusznie ciężką walką nazwać można. A walka ta ni krótka, ni przemijająca, ale długa jak życie nasze, bo rozpoczyna się w kołysce prawie, a kończy, dopiero z ostatniem tchnieniem w konaniu — a nieprzyjaciele z którymi się potykamy, i liczni i groźni — to szatan ze swą nienawiścią i podstępami, to ludzie równi szatanom ze swą przewrotnością i złością, to świat ze swymi powabami i pokusą, to namiętności nasze ze swą natarczywością i gwałtem, to rozum ze swem omamieniem i błędami, to wola ze swą skłonnością i przywiązaniem do grzechu, to wreszcie własne nasze serce z całą swą zmiennością uczuć i pragnień naszych. I słusznie, słusznie Pismo św. woła: *Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi*, i słusznie, prawdziwie przemawia do nas Zbawiciel, największy z wzorów tego męczeńskiego naszego życia,

pod którego sztandarem krzyżowym oblanym Krwią Jego własną, postępujemy ku wieczności: i on woła: *Królestwo Boże gwałt cierpi, a gwałtowicy tylko* (t. j. zwycięzcy w ziemskiej walce) *porywają je*. I czemuż to, dobry Panie, rzuciłeś pod stopy nasze tyle łez i cierni na tej drodze, która do ciebie wiedzie? czemuż żądasz od nas tak trudnej, długiej i różnorodnej walki w dostaniu się do nieba, kiedy sam doświadczyłeś na ziemi, jak słabe i biedne serce ludzkie, jak lęka się pracy i cierpienia? Oto dla tego, najm. br., bo chce Zbawiciel, abyśmy naśladowali Go w życiu, jak pragniemy być uczestnikami Jego chwały i zwycięstwa w wieczności, i dlatego mówi: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mię* [8]). *A kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien* [9]). Bo droga ta cnoty, na której Chrystus Pan uprzedza nas i wskazuje kierunek do wiekuistej, niepojętej nagrody, to jest do nieba i Boga prowadzi; a gdzież nagroda bez zasługi i pracy? gdzież jest cnota bez ofiary serca i walki z pokusą? gdzie korzyść bez starania i trudu? I kiedy dla marnego grosza zarobku, dla zebrania doczesnego mienia, które jutro lada wypadek z rąk wytrącić nam może, nie żałujemy krwawego prawie potu czoła, całożyciowej pracy i zabiegów, chcielibyśmy pozyskać wiekuiste skarby w niebiosach, wiekuiste szczęście przed trzykroć Świętem Obliczem naszego Boga, bez żadnego trudu, ofiary i poświęcenia? Czegóż jednak potrzeba, aby zwyciężyć wszelkie przeszkody i stanąć w gronie świętych wybrańców Pańskich?

O bracia najm., potrzeba tego, czego Bóg nie odmawia nikomu, czego daleko szukać nie trzeba, co każdy w piersi naszej nosi, czem serce ludzkie tak bogate i pełne, potrzeba tylko miłości za Jego niewyczerpane dobrodziejstwa i łaski, za Jego krzyż, za Jego krew i śmierć męczeńską z miłości ku nam podjętą! O ludzie, którzy macie miłość dla wszystkiego na świecie, którzy kochacie nietylko to co zacne i szlachetne, ale

---

[8]) Mat. XVI, 24.
[9]) Mat. X, 38.

przywiązujecie się nawet do tego co podłe, brudne i grzeszne, którzy w pełności tego uczucia zdumiewacie się i gorszycie, spotkawszy jaką istotę, która nic i nikogo nie kocha na ziemi, którzy chcąc wyrazić wszystko, co tylko ziemia ma nikczemnego i godnego pogardy, wołacie w oburzeniu: to człowiek bez serca; powiedzcie, co odpowiecie Bogu na strasznym Jego sądzie, kiedy ukazując wam swe dobrodziejstwa i rany, zawoła z wyrzutem: wyście kochali tyle na świecie, wyście rzucali, co macie, dla wszystkiego i dla wszystkich z marnotrawstwem i rozrzutnością, a dla mnie ukrzyżowanego dla was, dla mnie, waszego Boga, wyście nie mieli serca! Patrzcie! z trochą miłości dla siebie, dla świata, dla przyszłości, dla majątku jakież to cuda działają ludzie na ziemi, jakież to wynalazki i dziwy nauki zdobywają codziennie, jakie podejmują ofiary trudu i znoje, na jakie narażają się niebezpieczeństwa, cierpienia i śmierć samą dla nasycenia żądzy sławy, żądzy zysku lub niskiej namiętności rozkoszy. O najm. br.! z iskrą miłości Bożej w sercach naszych mybyśmy wyrównali męczennikom z pierwszych wieków Kościoła i bohaterom naszej wiary, mybyśmy działali nieprzerwane cuda poświęcenia dla Boga, zaparcia się siebie dla zbawienia, zwycięstwa nad sercem i światem dla wieczności, mybyśmy miłością urównali sobie drogę do nieba, tak że żadne przeszkody, żadne trudności powstrzymaćby nas na niej nie mogły, mybyśmy przynajmniej ochoczo i wiernie spełniali ustawicznie wolę naszego Boga zawartą w jego przykazaniach, i tym sposobem z łatwością pozyskali niebo. O zaprawdę, najm. br., gdybyśmy jedną cząsteczkę tylko tej gorliwości pracy, jaką oddajemy ziemi i jej potrzebom, poświęcili służbie dla Boga i pamięci o duszy, o wtedy, zbawienie nie miałoby dla nas trudności tyle, wówczas konanie i wieczność nie byłyby dla nas tak przerażające i straszne!

Dalej trudności te w dążeniu do nieba spotykane, jakże się zmniejszają przykładem i zachętą tylu śś. Pańskich, którzy tą samą drogą idąc, zdobyli chwałę w wieczności, a cześć i poszanowanie na ziemi. Przypatrzcie się im bliżej, spojrzyjcie w te święte i błogosławione twarze, a poznacie w nich wszystkich waszych braci ziemskich, a w wielu z nich dzieci tego kra-

ju w którym my żyjemy! Ich życie fizyczne i moralne ubiegało w tych samych warunkach, w jakich płynie i nasz doczesny żywot. I oni wyrastali wśród trosk i utrapień, dojrzewali w pracy i trudach, umierali we łzach i cierpieniach. Bóg nie dał im innych przymiotów i zdolności, jak reszcie dzieci Adama — pokusy świata i złego nieraz z całą gwałtownością uderzały na nich — namiętności i żądze nieraz groźną i ciemną burzą huczały w ich sercu!..

Do utrzymania się na drodze cnoty, do walki i zwycięstwa ze światem i sobą, Bóg nie dał im innych środków, jak te, którymi tak hojnie i nas uposażył. Taż sama nauka i Krzyż Zbawiciela, też same Sakramenta i łaski starczyły im do odparcia wrogów zbawienia i zdobycia nieba, jakie dziś zdają się nie wystarczać już dla nas. Cóż więc stanowi tę wielką różnicę między nami — że oni przy tych samych warunkach otrzymali tę nagrodę, jaka nam wydaje się niemożliwą, niedościgłą?

Oto, najm. br., oni całem sercem ukochali Boga, oni całą mocą trwali w dobrem aż do śmierci, oni całą duszą pełnili prawo Boże, przekładając je nad wszelkie skarby, nad wszelkie dobra tego świata. Nam trudny najmniejszy czyn religijny, najdrobniejsza ofiara dla zbawienia, bo Boga kochać nie umiemy, lub nie chcemy, bo wytrwanie w dobrem ogranicza się co najwięcej, na jakiemś mdłem pragnieniu i intencyi chwilowej, bez silnej woli w wykonaniu i czynach, bo nam rosproszonym i zajętym światem, lada błahostka, lada fraszka wyższą jest i cenniejszą nad naszą duszę, Boga i zbawienie!.. Ale, najm. br., świat przechodzi szybko, płoche życie błyskawicą mija, a po za niemi zbliża się z powagą i grozą nieskończona wieczność, na której progu stoi Bóg, nagradzający miłość ku sobie a karzący obojętność i zaniedbanie. O jakże wówczas zwiększy się boleść i niedola nasza, gdy patrząc na świetne grono błogosławionych pomyślimy z goryczą: oni przy tych samych zajęciach, trudnościach i środkach szczęśliwi i zbawieni — my utrudzeni usługą światu, zmęczeni życiem, zawiedzeni w nadziejach, i tam nieszczęśliwi i tu potępieni na wieki!

Wiekuista chwała — nie wymaga cudów, poświęcenia i męki, ona jest nagrodą miłości i wytrwania w dobrem.

Dla pozyskania zbawienia, śś. wybrańcy Pańscy nieśli Bogu w ofierze życie w męczeństwie krwi, lub męczeństwie pokuty; dla osiągnięcia tegoż samego celu miłosierny Stwórca przestaje na mniejszej daninie od nas, On żąda tylko ofiary naszego serca, ofiary z namiętności i grzechów naszych! On żąda od was porzucenia tylko tej obojętności zabójczej na wszystko co duchowne i wyższe, tego lekceważenia grzechu, duszy i przyszłości, a zamiłowania pracy religijnej, a wzbogacenia serca w czyny miłości i cnoty.

I aby ta zmiana i ofiara tem lżejszą nam była, sam Bóg ze swą wszechmocną łaską spieszy nam ku pomocy, staje przez Chrzest św. przy kołysce naszej, prowadzi nas za rękę w całej pielgrzymce żywota. On jeszcze cieszy nas i wzmacnia w chwili konania i śmierci. Jego Krzyż św. wlewa pociechę i nadzieję w każde grzeszne lub stroskane serce; Kościół błogosławi nas ustawicznie i wspiera na ziemi, a tam w Przybytkach wieczystych, śś. nasi bracia, widząc nasze trudy i pracę czuwają nad nami z miłością, i w bratniem współczuciu naszej niedoli modlą się za nas do Boga.

Najm. bracia! przy tylu pomocach i środkach zbawienia, przy takiej opiece Boga, Świętych Jego i Kościoła, przy tylu przykładach i modłach w niebie i na ziemi, powiedzcie, czyż droga do nieba wiodąca jestże zbyt trudną, niemożliwą i niepraktyczną?..

III.

O Panie i Ojcze nasz Wszechmocny! Oto w pośród tylu trudów, i boleści ziemskich, świat — wróg Twój i nasz — rzuca nam pod nogi nowe przeszkody w dostaniu się do Ciebie,—powiększa trudności, mnoży zawady, i przedstawia tę drogę za niepodobną dla nas — i tym sposobem sieje w sercach Twoich dzieci jakieś znużenie, pustkę i niechęć do pracy na zbawienie duszy! Ojcze! Ojcze! w serdecznej skardze do Ciebie wołamy— o nie daj światu nas kusić nad siły nasze, nie daj nam iść za jego głosem w zamiłowaniu grzechu a zapomnieniu o Tobie!... O przemów, o Panie! do serc Twych dzieci łaską, nadzieją i mi-

łosierdziem, jak mówisz częstokroć chłostą i cierpieniem—pokaż nam biednym, że ta droga do Ciebie, do Twego nieba prowadzi, że tam na Twojem łonie utulisz gorzki nasz płacz i boleści ziemskie – że tam czeka nas szczęście i radość, jakich świat ten nie posiada wcale — a wzmocnimy siły do pracy zbawiennej — oderwiem serce od podszeptów świata, a skierujem je ku słuchaniu i wypełnianiu Twej św. woli—a podniesiemy wzrok zatopiony dotąd w ziemi i jej potrzebach i zwrócimy go w górę ku niebu — ku naszej wiekuistej krainie—i ujrzawszy tam szczęście błogosławionych i śś. zapragniem całą duszą podzielić ich radość i wesele przy Twem sercu — a pragnienie to za łaską Twoją o Boże — przy modlitwie śś. Pańskich, i naszej własnej usilnej pracy, doprowadzi nas tam, gdzie królujesz i nagradzasz wierne swoje dziatki po wszystkie wieki. Amen.

M. N.

NAUKI
NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

przez

ks. Jeremiasza Bonomelli, biskupa Kremony.

Za upoważnieniem dostojnego Autora

przełożył z włoskiego

ks. Prof. Dr W. M.



NAUKA II.

O TRYUMFIE JEZUSA CHRYSTUSA.

Królowie ziemscy przynajmniej raz na rok odbywają przegląd swych wojsk lądowych i morskich. Wówczas widzimy, jak liczne pułki piechoty z dowódzcami na czele, szeregi zamknięte, rozpostarte chorągwie i broń błyszcząca w świetle słonecznem przechodzą w wspaniałym porządku przed swymi królami otoczonymi gronem jenerałów, ministrów i wysokich dostojników mających okryte piersi zasłużonymi orderami, w uniformach błyszczących od złota i srebra. Za piechotą postępuje konnica, a długie rzędy wozów i dział z hukiem posępnym i przerażającym posuwają się przez ulice miast ludnych, albo też rozciągają się na obszernej równinie. Te na jedno skinienie, na odgłos trąbki to się łączą w niezmierne masy, to się dzielą na małe oddziały, to się zatrzymują, to biegną,

to zwracają na prawo i lewo, robią tysiączne zwroty z szybkością i ścisłością w pośród zachwytu i przeciągłych oklasków tłumu, który się zgromadził, by zobaczyć i nacieszyć się tym widokiem siły, karności i porządku. Niemniej wspaniałym widokiem są także manewra na morzu. Okręty, owe miasta po wodzie pływające, które się poruszają z łatwością łódki, a na najmniejszy znak cofają się na prawo i lewo jakby były rozumne, które sapią jak dzikie zwierzęta, kryjące w swych bokach burze i miotające pociski okropniejsze od gromów nieba; chorągwie powiewające jako zwiastuny pokoju wojny i śmierci, dające się spostrzedz na wieżach i mostach pokrytych w potężne pancerze ze stali, napełniają umysły podziwem, okrzyki tłumu wznoszą się ku niebu, a na ten widok ludy czują się dumnymi z powodu swej potęgi, niepodległości i wolności.

Bracia moi! Także Jezus Chrystus, ów Król wszystkich wieków, który od Ojca swego dostał w dziedzictwo wszystkie narody, raz na rok za pośrednictwem Kościoła Jego przedstawiciela rozwija przed naszemi oczyma wiary widok swej mocy i swej potęgi. Dzisiaj Jezus Chrystus, Król nad królami, siedzący na niedostępnym swym tronie, otoczony miryadami Aniołów, prowadzi przed nami niepoliczone hufce onych dzielnych swych żołnierzy, co potykawszy się mężnie i zwyciężywszy chwalebnie pod Jego wodzą w tysiącach walk, dziś tryumfują z Nim w niebie. Przeto oczyma wiary możecie dzisiaj oglądać przechodzące koło podnóżka Chrystusowego niezwyciężone Jego szyki. Tak jest: możecie zobaczyć defilujące przed Nim hufce apostołów, jako wodzów wojska niebieskiego; za nimi z chorągwiami rozwiniętemi idą Patryarchowie i Prorocy; potem widzicie wojsko Męczenników odzianych w purpurę z krwi własnej i niosących w prawicy palmy chwalebne; potem postępują szeregi pasterzy i wyznawców; za nimi idzie w bieli chór dziewic śpiewających za Barankiem Bożym pieśń nową, a nareszcie postępuje nie mająca końca rzesza świętych, którą już św. Jan widział. A wszyscy ci bohaterowie niosą broń, którą pokonali świat, ciało i szatana; niosą oni mianowicie: krzyż, wiarę, nadzieję, miłość, a głowę ich wieńczy korona, którą sam Bóg włożył na ich skronie i pokazują blizny odniesione w czasie walki a świecące się na nich teraz jako rubiny i brylanty. — Czem mogą być wojska najbardziej zaprawionych do walki potęg ziemskich w porównaniu do prawdziwych bohaterów Chrystusa, świętych, których w dniu dziejszym Kościół każe nam podziwiać? Zapewne tamte znikają przy tych jak gwiazdy bledną przy promieniach słońca. Wojska ziemskie zwyciężyły, albo mogą

zwyciężyć nieprzyjaciół ziemskich, zdobyć silne fortece; wojska atoli Chrystusowe pokonały zupełnie odmiennego wroga, bo świat i piekło; zdobyły inne zupełnie warownie, — warownie nieba. Wojska ziemskie przechodząc, sieją zarazę i śmierć; wojska zaś Chrystusowe pozostawiają za sobą zapach swych cnót, błogosławieństwa dla ludów. Wojska ziemskie dzisiaj istnieją, a jutro już mogą zginąć, o czem wie dobrze świat z doświadczenia, wojska Chrystusowe są nieśmiertelne. Wojska królów ziemskich liczą się na kilkaset tysięcy, a najwyżej na kilka milionów, wojska Chrystusowe nie dadzą się przeliczyć a z dniem każdym jeszcze coraz więcej rosną. Na widok Chrystusa Pana potęgi i tryumfu objawiającego się w Jego świętych, jakie myśli cisną się do duszy naszej? Jakie nauki nam się przedstawiają? Ludy na widok owych zdających się nie mieć końca szeregów żołnierzy przechodzących koło swoich królów, wołają: jak wielkim i potężnym jest nasz król i dumni są z niego. A my na widok wojsk Chrystusowych i odniesionych tryumfów czyż nie zawołamy podobnież: jak wielkim i potężnym jest nasz Król Jezus Chrystus! On naprawdę jest mądrością i samą potęgą. Ludy zastanawiając się nad swemi wojskami, czują się silne, nie obawiają się najazdów nieprzyjaciela, i spodziewają się pokoju i pomyślności. I my również rozważając nieprzeliczone hufce Chrystusowe, uczujemy się silnymi i mocnymi w Jego Imieniu, gotowi naśladować te hufce w świętych walkach, w których tryumf odniesiemy nad naszymi wrogami duchownymi. Są to dwie nauki, które z dzisiejszej uroczystości wyciągniemy dla siebie.

*
* *

Umysł ludzki w każdym czasie i każdem miejscu dał bardzo jawne dowody swej potęgi twórczej. Skierujemy wzrok na niebo? Widzimy, że umysł ludzki w znacznej części zbadał wszechświat przedziwny; opowie on nam zdumiewające rzeczy o słońcu, planetach, gwiazdach, o ich harmonii wzajemnej. Zagadniemy ziemię? Odpowie ona nam, że geniusz ludzki dotarł do jej wnętrza, zbadał jej ciemne głębiny i wykradł jej skarby. Popatrzymy na morze? Ono nam powie, że umysł ludzki, opanowawszy jego dumne fale, bezpiecznie po wałach wzburzonych płynie, jak ptak przerzyna górne sfery. Czego niedokonał i niedokonuje przed naszemi oczyma umysł ludzki? Dokonał rzeczy wielkich, zadziwiających, z dniem każdym posuwając swe światło naprzód, odważnie postępuje w ciemnych królestwach natury, a jako nieznużony badacz, rozszerza gra-

nice swego panowania. Jako wielkim jesteś rozumie ludzki! Ty wszystko możesz.

A jednak br. moi! Jest jedna rzecz, jedno dzieło, wobec którego umysł ludzki i najbardziej potężny czuje się bezsilnym. Jest bowiem jedno zadanie, którego ani potęga wszystkich monarchów razem zjednoczonych, ani mądrość wszystkich uczonych, ani skarby wszystkich wieków, ani żadna siła ziemska nie może nigdy wykonać. A jakież jest to żądanie niemożebne dla wszystkich wysiłków ludzkich? Jest niem *świętość*.

Mężowie uczeni umieli wykształcić innych podobnych do siebie; bogaci mogli innych wzbogacić; potężni mogli tworzyć potężnych; umysły wybitne zmienić postać narodów; najwyżsi malarze i rzeźbiarze współzawodniczyli z naturą, odtwarzając jej piękności, ożywiając marmury i płótna,— ale żaden umysł ludzki, żaden monarcha, nie mógł ofiarować światu zjawiska Świętego, ani też nie był i nie jest w stanie wlać w jednego z synów Adamowych cnoty w najwyższym stopniu, którą jest świętość. Mogli niektórzy uczeni odwzorować ludzi uczciwych, ale nie Świętych, którzy są zupełnie czemś więcej od ludzi uczciwych. I jakże mogłoby być inaczej? Świętość jest rzeczą niebieską i Boską, a nie ziemską i ludzką, a więc jakżeby człowiek mógł ją dać drugiemu? Jeśliby to było możebnem, człowiek dałby to, czego sam nie ma. Jak człowiek nie jest w stanie stworzyć prawdy, gdyż ona nie rodzi się na ziemi, ale zwyż pochodzi, tak podobnież nie może stworzyć świętości, która nie jest owocem ziemi, ale raczej nieba. Świętość to *wyższość nad nami*, zupełne pokonanie wszystkich naszych namiętności, prawdziwe i ustawiczne pogardzenie sobą i rzeczami doczesnemi tak dalece, że przenosi ubóstwo nad bogactwa, upokorzenie nad sławę, boleść nad przyjemność. Świętość—to miłość bliźniego i czynienie mu dobrze, chociażby on nam złorzeczył i prześladował; świętość—to umiłowanie Boga aż do ofiarowania Mu naszych rzeczy i samych siebie; świętość — słowem — to podobieństwo, żywy obraz Boga w człowieku i przekształcenie się człowieka w Boga podług wyrażenia Ksiąg natchnionych. A więc, czyż mniemacie, bracia, żeby człowiek przy całej wiedzy, przy wszystkich swych zabiegach, z całą swą siłą mógł nietylko poznać to wszystko, ale ustawicznie i zawsze wypełniać, a co jeszcze więcej: narzucić innym milionom ludzi płci obojga, wszelkiego wieku, stanu, kraju tak trudną rolę, by oni także to wypełniali, i jeszcze mogli udzielać innym tę nadludzką cnotę? Nie, bracia, na to nigdy zgodzić się nie można. Ludzie obdarzeni wielkim

talentem, bogaci w naukę i doświadczenie i uposażeni szlachetnymi uczuciami, szczęśliwą naturą (jak np. Sokrates), mogli nieraz dać zdumiewające przepisy do dobrego życia, tworząc koło siebie małą szkołę ludzi uczciwych, ale nie byli oni nigdy w stanie dodać mocy do wykonywania ich i stworzyć sobie ludzi świętych. Ja słyszę nieraz nieumiejętnego mówiącego do uczonego: poucz mię; biednego mówiącego do bogatego: daj mi chleba; chorego wołającego do lekarza: wróć mi zdrowie; ofiarę namiętności błagającą drugiego: dopomóż mi do pokonania tej namiętności i do zostania cnotliwym; ale nie dało mi się nigdy usłyszeć człowieka mówiącego do człowieka: uczyń mię świętym, daj mi świętość. — O! my znamy dostatecznie nasze siły i naszych braci i dlatego ani na chwilę nie możemy się wahać wyznać, że człowiek o własnych siłach nie może być świętym, a tem mniej dać świętość drugim.

Atoli był na ziemi człowiek, który nietylko sam poznał świętość, ale okazał ją na sobie w sposób niewysłowiony; nietylko ją okazał na sobie, ale ją dał innym, stworzył i tworzy podziśdzień Świętych bez liczby. Co to jest, o bracia, za człowiek? Zapytajcie się tego wojska, które dziś tryumfuje w niebie, a które my wielbimy na ziemi, a jednogłośnie odpowie nam ono: Człowiekiem, co stworzył i czyni Świętych, jest Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, prawdziwy Bóg-Człowiek!

To, o co rodzaj ludzki przez tyle wieków napróżno sie kusił, czego nie mogli zdziałać mędrcy mądrością, bogaci bogactwem, monarchowie siłą, geniusze swą twórczością, uczynił i czyni ten Bóg Ukrzyżowany. On jeden tak słaby, tak wzgardzony, odrzucony przez swój lud, przywiedziony do ostatniej niemocy na Krzyżu, On uczynił nieczystych czystymi, niewstrzemięźliwych wstrzemięźliwymi, chciwych szczodrobliwymi, gniewliwych cichymi, pysznych pokornymi, niesprawiedliwych sprawiedliwymi, bezczynnych pracowitymi, nieprzyjaciół braćmi; On ludzi zepsutych i złośliwych przemienił w ludzi cnotliwych i świętych; On włożył w nich serce nowe, nową wolę; przemienił ich, jako mówi św. Paweł, w nowe stworzenia bardziej niebieskie niż ziemskie.

Opowiadają, że sławny wódz starożytny, Pompejusz, skoro mu zwrócono uwagę, że nie mając żołnierzy, nieroztropnie stawia opór swemu rywalowi i nieprzyjacielowi, Cezarowi, zbliżającemu się szybko ku Rzymowi—odpowiedział dumnie: „gdzie stopę swoją postawię na ziemi, tam powstaną wojska“. To wyrażenie będące próżnem i śmiesznem w ustach tego wodza samochwal-

stwem (co rzeczywistość wkrótce sprawdziła) jest czystą i prostą prawdą w ustach Chrystusa Pana. On więc może powiedzieć słusznie: gdziekolwiek stanę i zatknę Krzyż, mianowicie gdziekolwiek jestem poznany i umiłowany tam powstają wojska składające się nie z żołnierzy, ale z bohaterów cnoty, wojska Świętych, szczęśliwe, że mogą cierpieć i umierać dla mojej nauki. A co za wojska bohaterów i Świętych utworzył Jezus Chrystus? Wojska niebieskie, przepełniające niebo, i o nich można powiedzieć, co Pismo św. twierdzi o rodzinie Abrahama, że one przewyższą liczebnie gwiazdy nieba i piaski morza. *Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć.* Wojska najbardziej potężnych monarchów i zdobywców, które przebiegły ziemię i spustoszyły ją, znikłyby przy hufcach Świętych przez Jezusa Chrystusa utworzonych. tak są one liczne.

Mówią ludzie znający się na sztuce wojennej, że stworzenie wielkiej armii i wprawienie jej w surową karność przez środki nawet względnie łagodne, należy do zadania trudnego i wymagającego długiego czasu, — Jezus Chrystus stworzył w całości niezliczoną armię, poddając ją pod karność Krzyża, a stworzył ją w bardzo krótkim czasie, zachowując i rozszerzając ją w biegu wieków. Zauważcie nadto, że Jezus Chrystus uszykował tak wielkie wojsko Świętych, zaciągając je z wszystkich narodów różnych pod względem charakteru, zwyczajów, wierzeń, oświaty tak dalece, że w tem wojsku znajdziecie ludzi wszelkiego klimatu, wszystkich języków i czasów — ludzie ze wschodu i zachodu; ludzie z północy i ludzie z południa, wyszli z żydowstwa i pogaństwa, przybyli z roli i od warsztatów. Głosu Chrystusowego usłuchali nawet dzicy z Ameryki i Australii, a pod Jego tchnieniem ożywiającem zeszły kwiaty powabne i na ziemi pustej zapach wydające.

Między Świętymi Chrystusowymi widzicie ludzi każdego stanu i wieku: czcigodnych starców obok młodzieniaszków; biednych złączonych z bogatymi; prostaczków obok mędrców, walecznych żołnierzy przy spokojnych obywatelach; szlachtę pomieszaną z pospólstwem, duchownych i świeckich, synów królewskich i synów z ludu. Niema ani jednej profesyi, ani jednej sztuki szlachetnej albo pospolitej i wzgardzonej, którąby nie miała w wojsku Chrystusowem swoich przedstawicieli, którymi żyjący na ziemi chlubią się, i drugim ukazują ich jako wzory do naśladowania.

Królowie ziemscy wskażą wam śś. Ludwików z Francyi, Edwardów z Anglii, Henryków z Niemiec, Ferdynandów z Hiszpanii, Szczepanów z Węgier, Kanutów z Danii. Żołnierze przypomną wam

śś. Jerzych, Maurycych, Aleksandrów i cały legion męczenników Tebańskich. Filozofowie chlubią się św. Inocentym, Augustynem, Tomaszem, Anzelmem i setkami innych wielkich mistrzów. Lekarze przedstawią nam śś. Łukaszów, Pantaleonów; pomiędzy Świętymi z roli znajdują się sławni śś.: Feliksowie, Teodorzy, Wincenci a Paulo; między dziewicami idą głośne św. Agnieszki, Cecylie, Agaty, Katarzyny, a z pośród wdów wspominają św. Jadwigi, Joanny de Chantal i Brygidy. Tak więc Jezus Chrystus z każdej klasy, z każdego położenia społecznego pociągnął swych żołnierzy i Świętych, aby nam pokazać, że wszystko dlań jest możebne i że z kamieni na puszczy może wskrzesić synów Abrahama i by nikt wymówką swego położenia społecznego nie chciał się uniewinniać przed Nim, jeśli nie dostąpi świętości. Żaden malarz, żaden rzeźbiarz nie może z każdego ucznia, wykształcić dzielnego rzeźbiarza, wybitnego mistrza, ponieważ gdzie naturalna zdolność pozostawi braki, tam mistrz, chociażby i najznakomitszy nic nie pomoże. Przeciwnie, Jezus Chrystus wykształcił swoich bardzo doskonałych naśladowców w sztuce ze wszystkich najtrudniejszej, świętości, pociągając ich już to z pałaców królewskich, już to od warsztatów, już to z domów możnych, już to z lepianek, powołując z katedry uczonych i z roli prostaczków a wszystkich uczynił świętymi i jednako ich uszczęśliwił. O zaprawdę, jak wielką jest potęga i mądrość Boska! A zauważcie, bracia moi, że Jezus urabia Świętych w ten sposób, że każdy z nich zatrzymuje swój rys osobisty, stąd wynika, że wszyscy doskonale są świętymi, ale w stopniu różnym, a stąd mamy bardzo piękną i przecudną rozmaitość w Świętych Pańskich.

Czy potrafiilibyście wynaleźć mi człowieka, którby w rysach twarzy, głosie, ukształtowaniu osoby pod względem moralnym i umysłowym był zupełnie podobny do drugiego? Zapewne nie; znajdziecie we wszystkich większe albo mniejsze podobieństwo, ale nigdy doskonałej, zupełnej równości. A dlaczego tak? Ponieważ Stwórca w tak wielkiej rozmaitości rysów chciał okazać swą niewyczerpaną siłę twórczości. To samo widzimy w Świętych owych tworach Boga-Człowieka. Wszyscy oni są doskonali, ale z pośród nich nie znajdziecie dwóch, którzyby pomiędzy sobą we wszystkiem byli równymi. Ich cnota i świętość różnią się w tysiączny sposób podobnie jak postacie ludzkie, jak kolory światła w nieskończonych stopniach. Zaprawdę cudowna to rzecz! Największy mówca, najsławniejszy poeta, głęboki fiilozof, dzielny artysta i największy muzyk z biegiem czasu wyczerpują cechę wybitności, a w ich utworach powstają te

same idee, powtarzają się te same myśli. Dzieła atoli Chrystusa Pana — Święci Jego aczkolwiek nieprzeliczeni — są wszyscy jak najdoskonalsi a zawsze różniący się nieskończoną rozmaitością; Jego bowiem bogactwo nie uszczupla się nigdy, Jego obfitość nie wyczerpuje się, Jego żyzność jest zawsze ta sama; jak światło słońca nie rośnie, ani się też zmniejsza. A zatem Jezus Chrystus nie jest *Człowiekiem*, gdyż człowiek z czasem starzeje się, a jego siła twórcza słabieje i gaśnie.

Więc przeto jak w niezmierzonej rozmaitości rzeczy stworzonych poznajemy wszechmoc i wielkość bezgraniczną Boga-Stworzyciela, tak w niezmernej rozmaitości świętych poznajemy potęgę Boską Chrystusa — Uświęciciela. A jak i jakimi środkami ten biedny Galilejczyk stworzył niepoliczone hufce swego chwalebnego wojska, tryumfującego dzisiaj przed nami? Najsławniejsi mędrcy z trudnością mogli koło siebie zgromadzić kilkudziesięciu uczniów i otworzyć szkołę, która bardzo często upadała w samym dniu otwarcia, a jeśli istniała, to była często bolesnym widokiem waśni bez liczby. Z wysiłkiem narody, pomimo, że posiadają skarby, mogą uzbroić armię, stawiając ją na stopie wojennej. — Patrzcie atoli na Chrystusa Pana. On nie ma skarbów, ani się też troszczy o nie, owszem poleca swym uczniom, by ich się wyrzekli; nie ma głośnego imienia między ludźmi, ani potężnych, którzyby Mu dopomagali, ani się też ubiega o pozyskanie tychże dla siebie. Wszystkie jego środki sprowadzają się do *słowa* przekazanego biednym ludziom; *słowa* głupstwa jak je nazywa św. Paweł; do niektórych znaków tajemniczych czyli św. Sakramentów, przez które bywa udzielaną łaska niewidzialna, przejmująca i przekształcająca serca; środki Jego — to *Krzyż* cierpliwości, boleści, walki nieubłaganej z wszystkiemi namiętnościami. A przez tego rodzaju środki Jezus Chrystus dochodzi do uświęcenia milionów ludzi — całych pokoleń. — Mówi On do ludzi skromnie, z całą prostotą: „Ludzie, wierzcie w to, co wam głoszę o Bogu i o życiu przyszłem, aczkolwiek nie możecie tego pojąć“ — a oni uwierzyli i uwierzyli tak dalece, że raczej woleli życiem przypłacić, niż otworzyć serce na najlżejszy cień powątpienia o Jego słowach. — Bądźcie, mówi On — czystymi, a oni stali się nimi. Bądźcie pokornymi i stali się takimi. Bądźcie prostymi i szczerymi jako dzieci.— Błogosławieni czystego serca, głosi On dalej — a ustronia i klasztory zaludniły się dziewicami. Jeśli chcecie, rzecze On — być doskonałymi, rozdajcie wasze mienia ubogim i naśladujcie mnie“ — a tysiące dusz, porzuciwszy wielkości światowe, stały się dobrowolnie ubo-

giemi podobnie jak On, co nie miał miejsca, gdzieby swą głowę skłonił. — Chrystus mówi dalej: miłujcie się jako dzieci jednego i tego samego ojca, a oni ukochali się jako dzieci. „Dla miłości prawdy, dla miłości i obrony mej nauki przelejcie — poleca — jeśli tego zajdzie potrzeba, krew i umierajcie nawet w pośród najokropniejszych boleści“, i widziano niezadługo miliony mężczyzn i niewiast z Imieniem Jego na ustach konających i umierających w najokrutniejszych katuszach, a pełnych radości.

Bracia moi! jeśli ta przemiana umysłu i serca ludzkiego, dokonana przez owe środki tak proste, nie jest dziełem Boga, ja zaprawdę, nie pojmuję, czemu przypisać można ten wpływ przedziwny? A wreszcie co znaczy przemiana umysłu i serca ludzkiego? Dla Boga łatwiejszą jest rzeczą, po ludzku sądząc, przenieść góry z jednego miejsca na drugie, zmienić bieg rzek, zniszczyć świat cały, niż przemienić umysł i serce ludzkie. Wszystkie bowiem stworzenia nierozumne nie mogą stawić oporu, gdy tymczasem człowiek, będąc obdarzony rozumem i wolną wolą, może się oprzeć i bardzo często stawia opór Bogu. Zatem jeśli zjawiska prawidłowe przedziwnie w wszechświecie opowiadają potęgę i chwałę Boga-Stworzyciela; przeto i widok tak wielkiej rzeszy świętych i tak zdumiewającej przemiany umysłów i serc głosi potęgę i chwałę Boską Chrystusa Pana, Boga-Odkupiciela i Uświęciciela. Ale nie dosyć jeszcze na tem o bracia moi! Mistrz może wykształcić uczniów, monarcha utworzyć sobie wojsko ale nie w każdym czasie. Czyż np. jakiś mędrzec, który żył przed tysiącem lat, może przypadkiem założyć szkołę, któraby utrzymała się wierną jego zasadom, jego nuukom? A Cezar np. albo inny jaki wielki wódz, który już w proch się obrócił czy może wzbudzić wojsko i kierować niem? Zapewne nie. Dziś jeszcze żyjący swą obecnością, swym wzrokiem, potężnym rozkazem o żelaznej woli, czarującem słowem możeby to mógł uczynić, ale rozdzielony od nas, umarły od wieków, spoczywający w ciszy grobowej, działać już nie może. Inaczej zupełnie rzecz się ma z Chrystusem. Chrystus, który żył na ziemi przed 19-tu wiekami, Chrystus, którego się nie widzi i nie słyszy, codziennie mimo to kształci sobie wielką liczbę uczniów, przyciąga do siebie masy ludzi, a oni Mu służą, kochają Go, cierpią, umierają dlań, Chrystus sposobi codziennie, zawsze i wszędzie nowych świętych, którzy odpowiadają wszystkim potrzebom czasu! Kiedyż widziano cud podobny, żeby człowiek zmarły przed wielu wiekami tworzył sobie wojsko, prowadząc je na uciążliwe walki o cnotę, o zdobycie świętości?

Przejęty tą prawdą Nepoleon I, znany geniusz, jeśli nim naprawdę był — a zarazem wielki winowajca, zakosztowawszy szczęścia w powodzeniu a nieszczęścia w upadku, znajdując się już nad brzegiem grobu, tak mówił o sobie: „Ja królowałem i jaśniałem całym blaskiem przepychu i chwały. Umiałem napełnić masy entuzyazmem, zapałem, i widziałem jak tysiące ludzi na moje skinienie rzucały się w grad kul; odniosłem cuda waleczności, ale dla dopięcia tych rzeczy zadziwiających żądano mej obecności, chciano mego wzroku, potrzebny był mój głos, i to coś nieznane, co posiadam, a czego ani ja nie znam, ani też żaden z moich generałów nie potrafił nauczyć się odemnie. Teraz jednak, skoro jestem wywieziony na tę skałę, daleki od Francyi, kto i kiedy myśli jeszcze o mnie? kto mię kocha? kto mi jest posłuszny? kto cierpi, kto walczy o pozyskanie dla mnie tronu? Nie wielu... zresztą jestem opuszczony!... oto taki mój koniec... Wkrótce będę zapomniany, a moje czyny padną pod chłostą sądu ludzkiego. Atoli ja jeszcze żyję, żyją także ci, co mię widzieli, którym świadczyłem dobrodziejstwa, którzy mię kochali! Jaka różnica zachodzi między mną a Chrystusem! jaka przepaść nas dzieli! On po śmierci żyje i króluje w sercach swych wiernych; a ja także jeszcze żyję, ale umarłem już dla miłości moich; *On jest Bogiem a ja jestem prochem.*“

Te myśli tak słuszne, tak prawdziwe w ustach tego olbrzyma królów, dają świadectwo [1]), że twórczość świętości na ziemi, należy do samego Chrystusa; świętość tak wzniosła, wlana w tyle milionów ludzi różniących się językiem, zwyczajami, oświatą; świętość tak różnorodna i żyzna uzyskana bez środków ludzkich, i wcielona po wszystkie czasy przez Tego, którego się nie widzi, nie słyszy, — jest wyłącznem dziełem Boga — przeto upadając u stóp tego Boga Ukrzyżowanego, bezustannego Twórcy wszelkiej świętości, a łącząc nasze głosy z głosami niepoliczonego wojska świętych otaczających Go, zawołajmy: Tyś jedynie święty! Tyś Jedyny Pan! Tyś Jedynie Najwyższy o Jezu Chryste! Ty sam jesteś Synem Boga żywego.

* * *

Świętość jest rzeczą tak wzniosłą i przechodzącą siły ludzkie, że nikt z ludzi o własnych swych siłach nie może kusić się nawet

---

[1]) Była to rozmowa na wyspie św. Heleny z jego towarzyszami, którą przytacza Augustyn Nicolas w swych studyach filozoficznych o Chrześciaństwie.

o jej pozyskanie, ponieważ czytamy w Piśmie świętem, że nikt z ludzi nie jest z siebie świętym z wyjątkiem jedynego samego Boga, albo tego, kogo Bóg uświęca. — Istotnie; któż bowiem, co rodzi się w grzechu i w natarczywych i złośliwych namiętnościach, mógłby sam przez się zrzucić tychże jarzmo? Któż kiedy, pyta się Job, mógłby uczynić czystym, to jest świętym człowieka poczętego w grzechu? Ty jedynie, o Panie, ponieważ Ty jesteś Najświętszy i wszystko możesz.—Zaprawdę, człowiek z jednej strony gdy zwraca na się baczne oko, bada własne sumienie, widzi i czuje własne słabości i własną nieświadomość, a z drugiej rozważa wzniosłość cnoty i świętości, z św. Augustynem musi zawołać: „Piękną i Boską jest świętość — a więc jak będę mógł ją posiąść ja, którego namiętności i stworzenia nieumiarkowanie krępują? Jakże ja grzesznik będę mógł dojść do świętości? ja, co obarczony jestem tysiącznemi zajęciami? ja, co nie umiem pokonywać namiętności trapiących mię bardzo? ja, który, się im tak słabo opieram, skoro mię napadają? ja, co żyję wśród świata?

Ty, co tak mówisz i upadasz na duchu, wznieś oczy do góry, a powiem ci, co św. Augustyn mówił o sobie: „Patrz, ilu było odzianych w tę samą naturę, słabych, kuszonych podobnie jak ty, a może i więcej od ciebie, a jednak zostali Świętymi. Patrz na ten zastęp Apostołów, patrz na one legiony męczenników, oni wzięli palmę świętości za cenę swej krwi, cierpiąc boleści i katusze niedające się wysłowić; patrz na one dziewice, co przeszły przez tę ziemię, niesplamiwszy czystości dusz swych; patrz na wszystką oną rzeszę mężczyzn, kobiet, starców, dzieci, co królują z Chrystusem; jeśli oni mogli dostąpić świętości, a czemuż i ty nie mógłbyś także? Czyż oni nie byli także ludźmi? Może nie podlegali oni tym samym próbom, tym samym codziennym walkom, z któremi i ty musisz walczyć? Czyż może oni nie byli pod tem samem prawem? Może dla nich była inna droga prowadząca do nieba, albo też zmieniła się ludzka natura?

Ale powiesz: ich podtrzymywała i wspomagała łaska; Bóg ich napełnił darami cudownymi i dlatego mogli bez trudu biedz drogą świętości. Niech i tak będzie, ale czyż tobie odmawia Bóg swej łaski? Może ty nie masz środków do otrzymania jej w wielkiej obfitości? Jeśli dobrze się w duchu zastanowisz, zobaczysz, że Bóg był i dla ciebie hojnym w udzielaniu ci łask, i że obfitujesz w środki dla dostąpienia ich jeszcze obficiej od innych wielu, co dziś już jaśnieją blaskami w chwale niebieskiej. Czyż może modlitwa nie leży

w twej mocy dzisiaj, jutro i zawsze jak dla nich? Źródło ożywiające, Sakramenta, nie stojąż zawsze dla ciebie otworem, podobnie jak stały dla wszystkich Świętych? A słowo Boże czyż nie rozbrzmiewa w uszach twoich tak samo? Może ty musisz walczyć aż do przelewu krwi, jak tylu twoich braci, tryumfujących w niebie? Powstań i odpowiedz. A czyż może nie jest artykułem wiary, że Bóg chce wszystkich ludzi zbawić? Czyż nie poniósł śmierci krzyżowej za wszystkich? Zatem On nie może odmówić ci łaski, którą ci wysłużył przez śmierć swoją. Nie brakuje ci łaski Bożej, ale woli dla przyjęcia jej i pracowania z nią, a więc jeśli nie jesteś swiętym, jak twoi bracia, cieszący się w niebie, nie wiń kogo innego, jeno siebie samego.

Nie, bracia moi! Prawica Chrystusowa nie ukróciła się; On może dzisiaj i zawsze to, co uczynił z naszymi poprzednikami, a każdy z nas nędzny może zawołać z Apostołem: wszystko mogę w Tym co mię umocni. On co Piotra grzesznika i krzywoprzysięzcę uczynił księciem Apostołów i pierwszym swym namiestnikiem, co Saula prześladowcę przemienił w naczynie wybrane i w Apostoła wybranego, On, co wspierał męczenników pod mieczem oprawców, na krzyżach, pod szponami i zębami dzikich zwierząt i na stosach rozpalonych, będzie w stanie wzmocnić naszą słabość, powtarzając i w nas cuda dokonane w swoich Świętych. Kiedy w duchu patrzę się na ono niezmierne wojsko Świętych, które cieszy się w Bogu i pienia pochwalne głosi, odczuwam pewną ufność w Jezusie ,Chrystusie w którym czerpali bohaterską odwagę, co ich uczyniła zwycięzcami w wielkich i strasznych walkach o pozyskanie cnoty.

Wiedzeni przez takiego wodza, co pokonał sam i w swoich Świętych świat, piekło i ciało z jego pożądliwościami, czego mamy się obawiać? Wiemy, że na drodze, którą musimy iść, znajdziemy ukrytych naszych nieprzyjaciół, którzy są także nieprzyjaciółmi Chrystusa; oni wyruszą przeciw nam z wszelką bronią: oszustwa! zasadzek, przyjemności, gróźb, a może i gwałtu; nie bójmy się, ani na krok nie zatrzymujmy się. W Imię Jezusa Chrystusa naprzód, Bądźmy wielkodusznymi, zgniećmy żmiję i bazyliszka, zdepczmy lwa i smoka. Gdzie bowiem jest Chrystus, tam jest i zwycięstwo, a Chrystus jest zawsze z tymi, co wierzą i pokładają w Nim nadzieję, którzy Go kochają i służą Mu. Oby nam dnia pewnego danem było zostać towarzyszami i braćmi tych, co dostali się do ojczyzny upragnionej i śpiewać wiecznie z nimi: Bądź błogosławiony, o Panie Bo-

że, któryś nas odkupił krwią Twoją z każdego szczepu, z każdego języka, z każdego ludu, z każdego narodu, a który z nas uczyniłeś jedno królestwo Boże, my także zwyciężaliśmy w Krwi Baranka, a Jemu niech będzie cześć i chwała, honor i błogosławieństwo po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE
NA DZIEŃ ZADUSZNY.

Przełożył z niem.

ks. M. Nitecki.

Proboszcz z Pieczewa.

I.

Jeden drugiego brzemiona noście,
a tak wypełnicie zakon Chrystusów.
(Galat. VI, 2).

Żałobna uroczystość, najmilsi, którą dziś obchodzimy, jest wypływem naszej wiary w istnienie Kościoła cierpiącego czyli czyśca. Tej prawdy wiary nam prawdziwym katolikom dowodzić zgoła nie potrzeba. Ona bowiem opiera się na Piśmie św. na Podaniu, oraz o tej prawdzie daje nam świadectwo wewnętrzne przekonanie nasze.

Jest tedy, najmilsi, czyściec — Kościół cierpiący — i to stanowi artykuł wiary katolickiej, za którym prosty i zdrowy rozum ludzki silnie przemawia.

Wielu z pośród kończących swój doczesny żywot, przyznajmy, najmilsi, nie są tak dalece złymi by na piekło, ani też tak dobrymi, aby na niebo zasługiwali; dokąd więc po śmierci pójdą?

oD miejsca pośredniego czyli do czyśca; odpowiada prosty i zdrowy rozum ludzki.

Wszystkie ludy pogańskie wierzyły w czyściec. A skądże? zapytamy, skoro nie miały Pisma św. nie miały Słowa Bożego, nie miały nauki Kościoła św. któraby je o tem pouczyła — któż im więc powiedział o czyścu? Nikt inny, tylko sam zdrowy i prosty rozum ludzki.

W obecnych czasach nie brak ludzi, którzy utrzymują, że piekło nie jest wiecznem ale trwa tylko chwilę a potem idą już dusze zmarłych do nieba. I dlaczegoż to oni tak skracają męki piekielne? A zdrowy rozum mówi im, że musi być koniecznie i jest czyściec. Ponieważ jednak nie chcą weń wierzyć na sposób katolicki, więc robią sobie z piekła czyściec — bo piekło które nie trwa na wieki ale czasowo tylko, jest właśnie niczem nnemi jedno tem, co my katolicy zowiemy czyścem.

Ale posłuchajmy nauki Kościoła katolickiego, która nam wystarcza całkiem.

Jest tedy jakieś miejsce nam nieznane, które zajmują niezliczone dusze zmarłych ponoszące męki, jest Kościół cierpiący, podziemne Jeruzalem. I, o Boże, jakaż niezmierna ilość tych dusz tam być musi? Oto tyle ludzi codzień umiera: najmniejsza tylko garstka zaraz po zgonie do nieba się dostaje, a część największa z pośród tych, co nie giną, idzie do czyśca często na wiele, bardzo wiele lat. A tak ową podziemną krainę musi zamieszkiwać lud mało co mniejszy, niż tu na ziemi. I jakiż to tam lud?! Ach, tam niemasz różnicy między chorym a zdrowym ale wszyscy chorują; między bogatym a ubogim, bo tam wszyscy biedacy; między sytym a głodnym, bo tam każden głodny chleba żywota wiecznego. Chcecie przedstawić sobie położenie dusz w czyscu cierpiących, tedy wyobraźcie sobie, że wszyscy ludzie ile ich tylko na świecie, pomarli i pasują się ze śmiercią i z bólami jedni dziesięć, drudzy dwadzieścia, inni trzydzieści lat już i więcej. Jakaż to liczba znaczna cierpieć może w czyścu.

To istny szpital powszechny; gdzie wszystko boleje i jęczy z tęsknoty za niebieską ojczyzną — to wyspa wielka i odosobniona, którą zamieszkują sami trędowaci—to piec ognisty ogro-

mny napełniony wielką ilością dusz ludzkich — to wreszcie potężne więzienie, gdzie jęczą tysiące z pośród pojmanych.

Otóż macie najmilsi, czyściec, świat straszliwy, część ludu Bożego, która tu jeszcze boleje i biada, prawdziwie ród godny pożałowania!

Atoli niemniej to jednak cudownie piękny świat! Tam bowiem skończona cierpliwość — tam bohaterskie oddanie się na wolę Bożą — tam czyste cierpienie i czysta miłość panuje; tam pszenica Boża niezmieszana jak tu na ziemi bywa z zielskiem; tam czysta pszenica bez plew; tam wszyscy wybranymi dziećmi Boga; tam żałosny krzyk Miserere — zmiłuj się nad nami nigdy się nie rozdziela z wołaniem poddania się — bądź wola Twoja Panie!

II.

Potęga Kościoła wojującego względnie do cierpiącego i jej objawy.

Czyściec jest miejscem zgoła dla nas niewidzialnem, oddalony bardziej niż najdalsza gwiazda na niebios sklepieniu. Gdy ta ostatnia może nam przysłać swój promień świetlany niby ukłon przyjazny, który dojrzeć możemy — to czyśca jeszcze żadne oko ludzkie nie oglądało.

I niemasz tak potężnych szkieł, przez które dałoby go się wyśledzić; niemasz takiego podróżnika, któryby w swych drogach powietrznych dotarł do czyśca i nam o nim wiadomość przyniósł; niemasz takiej sieci kolejowej, któraby nas z tym dalekim światem połączyła, ani też takiej linii telegraficznej, po którejbyśmy z cierpiącym Kościołem znosić się mogli.

Jednak mimo to wszystko, mimo „ogromną otchłań, która nas od dusz czyścowych dzieli a dla której ani one do nas ani my do nich nie przyjdziemy“, to przecie w inny sposób łączyć się z temi duszami snadnie możemy, czyli z tej ziemi na tamten świat moralny wielki wpływ wywierać i wielką pomoc jego mieszkańcom podawać. Stanowi to dogmat naszej wiary katolickiej. Całe też chrześciaństwo wierzyło w skuteczność tego wpływu i pomoc i odpowiednio do tego postępowało. Trzy powszechne Sobory Lioński, Florencki i Trydencki uroczyście orze-

kły: że przez modlitwę, praktyki pokutne, ofiarę Mszy św, jałmużnę i inne dobre uczynki duszom w czyścu cierpiącym pomoc, ulgę i skrócenie mąk przynieść możemy.

Takąto, najmilsi, władzę w swych rękach piastujemy. Biedne dusze czyścowe wiedzą o tem i błagają nas o ochłodę dla siebie a jak błagają?! Jako chory błaga kropli zimnej wody, jako żebrak błaga datku bogacza, jako smutny i niepocieszony błaga otuchy przyjaciela. Władza nasza odnośnie do czyśca jest tak wielką, że więcej tam możemy dokonać, niźli tu na ziemi.

Tutaj jesteśmy w stanie niejedną boleść złagodzić, niejedną ulgę bliźniemu przynieść, niejedną smutną godzinę odeń oddalić; przez mały datek możemy niejedno biedne serce uweselić.

Ale i największa pociecha, jakąbym tutaj komu sprawił, niczem jest w porównaniu z radością, z najmniejszą choć radością, jakiej dostarczam biednej duszy czyścowej, gdy za nią jedno *Ojcze nasz* zmówię, gdy choć jeden akt strzelisty odpustem opatrzony za nią wzbudzę. Męka dusz czyścowych jest tak wielka, że wszelka najmniejsza w niej ulga jest dla nich dobrodziejstwem, z którem porównać się nie może królestwo podarowane żebrakowi.

A jeśli tak się rzecz ma z najdrobniejszą przysługą okazaną duszom czyścowym — to co powiedzieć o największej, gdy gorliwością moją całkiem duszę z mąk wybawię i bramy królestwa niebieskiego dla niej zamknięte, za którem tak tęskni, otworzę jej i do nieba ją wprowadzę. Ach! doprawdy trzebaby zmierzyć ogrom niebieskich radości i ogrom czyścowych katuszy, ażeby należycie ocenić szczęście takiej duszy uwolnionej i zbawionej, — trzebaby własnemi oczami widzieć jej tryumf i chwałę, z jaką do nieba wchodzi; własnemi uszami słyszeć weselne dźwięki brzmiące na chwałę Bożą.

A tych wielkich rzeczy dokonać potrafimy bez trudów, zachodów nocy bezsennych lub pomocy sum pieniężnych, ale tylko przy garstce dobrych chęci, przy okruszynie miłosierdzia dla dusz czyścowych.

Wskutek tej władzy i wpływu jaki mamy na czyściec, i my możemy stać się aniołami stróżami, opiekunami i patronami dusz tam zostających. Jako bowiem wy, najmilsi, w potrzebach swych uciekacie się o pomoc do świętych i błogosławionych w niebie

np. do św. Antoniego, do św. Rocha — tak podobnież do nas dusze czyścowe zwracają się i o ratunek w mękach proszą. Jeśli więc o nich pamiętamy i wspomagamy — wtedy słusznie i prawdziwie zwać się możemy aniołami stróżami i patronami tych dusz. Więcej powiem — bo nawet poniekąd znaczniej przez to wspomagać te dusze możemy niźli nas święci i błogosławieni. Oni wprawdzie jako dworzanie Boscy uprosić nam u swego Pana bardzo dużo mogą ale zarobić coś, ale wysłużyć nam przez własne czyny nic nie mogą, bo dla nich minął czas pracy i zasługi; bo w niebie już tylko spoczynek wieczny, już tylko wieczne święto. Tymczasem my, najmilsi, tu na ziemi, póki jedno zostajem, roboczy tydzień pędzimy, w którym ciągle pracować i ciągle zarabiać sobie bogactwa na żywot wieczny możemy i powinniśmy. A każdym dobrym uczynkiem, do którego przywiązane zadosyćuczynienie za grzechy, możemy służyć duszom w czyścu cierpiącym. I tak np. jeśli daję jałmużnę ubogiemu, jeśli postem trapię swe ciało, jeśli mu odejmuję wczasu i wygód, za to wszystko zasługę otrzymuję od Pana Boga, i zmniejsza mi się kara jaka mi za grzechy przypada. Ale jeśli się tej zasługi zrzekam i przekazuję ją duszom w czyścu cierpiącym, to Bóg miłosierny tyle im przez to kary czyścowej odpuści, ile, gdyby same podobne praktyki pobożne odbywały. Innemi słowy: pieniądz dobrych uczynków zadośćczyniących Boskiej sprawiedliwości mogę odstąpić i podarować duszom czyścowym, a Bóg przyjmuje to jako ich własność.

Chwalebną jest tedy władza nasza nad czyścem! czyż mamy nakoniec dodać, że to i słodka władza?

Biednym i w potrzebie zostającym pomoc okazywać — miłą jest rzeczą; ale jeśli owi biedni należą do ostatecznych nędzarzy, którzy sobie nic poradzić, nic ulżyć nie są wstanie; nadto jeśli to nasi przyjaciele, nasi krewni, nasi bracia, którzy z nami razem dawniej pod jednym dachem mieszkali, za tymże stołem razem siadali — to ratować i cieszyć ich jest już prawdziwą potrzebą naszego serca.

Nie zwłóczmy tedy ale dźwigajmy ich najcięższe brzemiona, jak upomina Apostoł, i ile możemy ulgę im chętnie z tej ziemi ślijmy. Jako kwiat ku słońcu głowę podnosi, jako spragniona

ziemia orzeźwiającego od obłoków deszczu oczekiwa, jako głodne dziecię ku matce swej spogląda — tak ku wojującemu Kościołowi, ku nam członkom wspólnej rodziny Chrystusa — cierpiący Kościół, dusze uwięzione się zwracają — z ufnością naszemu miłosierdziu się polecają. Jednocześnie przytem głoszą nam niechybną obietnicę iż jeśli je cieszyć i z mąk czyścowych ratować modlitwą i dobrymi czynami będziemy — to one dostawszy się do nieba, za nami też Boga błagać nie ustaną, aż nas razem w chwale wiecznej zobaczą. Amen.

NAUKI KATECHETYCZNE.

ROZDZIAŁ II.

O Panu Bogu i Jego doskonałościach.

4. O mądrości i Wszechmocy Bożej.

Nie tyle podziwu budzi w nas zegarek, jeśli przypatrujemy się jego zewnętrznej stronie; dopiero odsunąwszy kopertę i zajrzawszy wewnątrz, coraz więcej zaczynamy podziwiać, jak te drobniutkie kółeczka wzajemnie się poruszają i właśnie swoim ruchem tak dokładnie odmierzają bieg czasu. Podziwiamy przytem w miarę doskonałości i samego majstra, który go zbudował. Również, kiedy spoglądamy na niebo, stąpamy po ziemi, płyniemy po morzu, nie zawsze nas zajmuje i porywa to cudne piękno, którem te przedmioty jaśnieją. Dopiero, gdy bliżej rozważamy niezwykłe te dzieła, wnikamy głębiej w ich wartość i piękno, wówczas budzi się w nas coraz większy podziw, aż wreszcie z głębi ducha wołamy: jak mądrym i wszechmocnym musi być ten Stwórca i Bóg, który je zdziałał! Te otóż dwie własności Boże: mądrość i wszechmoc, któremi świat widzialny i niewidzialny nasze pojęcie o Bogu udoskonala i wyjaśnia, będą przedmiotem dzisiejszej nauki.

I.

Pan Bóg jest najmędrszy, bo doskonale wszystkiem potrafi pokierować, że zawsze, co chce, osiągnąć musi. Aby to lepiej zrozumieć, trzeba koniecznie przyjrzeć się dziełom, które On uczynił. Na niebie są niezliczone zastępy Aniołów, których przeznaczeniem Pana Boga kochać, wielbić Go i Jego wolę spełniać. Pan Bóg zaś jest duchem najdoskonalszym i ci, co tron Jego otaczają i na miejscu Jego chwały przebywają, nie mogą być istotami cielesnemi. Dlatego stworzył ich duchami, niemającymi żadnego ciała, obdarował wyższem poznaniem i miłością, zaopatrzył i uzbroił szczególnem męstwem i mocą, a to wszystko świadczy o mądrości Bożej w stworzeniu Aniołów, iście godnej uwielbienia i podziwu.

Pan Bóg w swej mądrości postanowił nadto, aby i po za niebem żyły stworzenia rozumne, któreby Go wielbiły i Jemu służyły. Stworzył więc dla rodzaju ludzkiego ziemię i wszystko na niej stosownie do przeznaczenia, tak cudownie pięknie uporządkował, że z Dawidem należy nam zawołać: *Jako wielmożne są, Panie, uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił* [1]). Możnaby wiele o tym przedmiocie powiedzieć i na wiele rzeczy zwrócić waszą uwagę: jak mądrze np. światło i noc, woda i susza i cztery pory roku podzielone, i jak ten najmędrszy Pan wszystko człowiekowi udzielił: i zwierzęta, i środki do życia, i przyodzienie, a zawsze i wszędzie najdoskonalej zastosowane do pory roku i warunków danej miejscowości, którą zamieszkuje. Duch ludzki bardzo często, rozważając dzieła Boże, zmuszony się czuje podziwiać, jak to wszystko cudownie piękne, dziwnie prosto do celu zmierza, i jak mądrość Boża *dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie* [2])!

A jeżeli teraz, my, ludzie, przypatrzymy się sobie samym — tej zadziwiającej budowie ciała, tysiącom naczyń krwionośnych, nerwom, kościom, kosteczkom i członkom od wierzchu głowy aż

---

[1]) Ps. CIII, 24.

[2]) Sap. VIII, I.

do stopy nogi, organom wzroku, mowy i czucia, zdolnościom i usposobieniom — to przyznać musimy, że sami jesteśmy doskonałym i żywym dowodem Boskiej mądrości. Ponieważ znowu człowiek nie byłby w stanie zapewnić sobie szczęścia doczesnego i wiecznego, więc sam Bóg prowadzi i kieruje życiem pojedyńczych ludzi i stosunkami całych narodów. Weźmijcie tylko Pismo św. a na każdej karcie znajdziecie dowody, jak mądrość Boża, niby cicho i nieznacznie, a jednak prosto i potężnie wszystko prowadzi i kieruje do założonego celu. Józef, syn patryarchy Jakuba, od nienawistnych braci sprzedany, znalazł się aż w dalekim Egipcie. I tam nawet w pewnym domu niewinnie oszkalowany, dostał się do więzienia. Jednakże z woli Bożej miał on kiedyś jako drugi król panować i rządzić w Egipcie obok faraona. Lecz jakiegoż środka użył Pan Bóg, aby tego dopiąć? Dwaj królewscy słudzy, będąc również w więzieniu, mieli sny. Józef, ich współwięzień, trafnie im wytłómaczył i one się spełniły. I król także miał dziwne sny, a sługa jego niedawno z więzienia według przepowiedni Józefowej wyzwolony, wspomniał na swego towarzysza, Józefa, i poradził królowi, aby go na tłómacza zawezwał. Józef więc został wezwany... i wywyższony. To znowu lud żydowski po paru stuleciach cierpi straszną niewolę pod jarzmem Faraona. Pan Bóg zapragnął go wyzwolić i z powrotem do Kanaan zaprowadzić. Nikt z ludu nie potrafił go obronić. Faraon wydaje rozkaz dla powolnego wytępienia tego narodu, aby nowonarodzone niemowlęta żydowskie były topione. Między niemi było i dziecię, Mojżesz, którego matka nie mogła już dłużej w domu bezpiecznie chować. Zamiast je wrzucić w wodę, umieszcza w koszyczku z sitowia i układa je na wodzie, a sama staje wraz z córką u brzegu. Zamiast utonąć w wodzie, dziecię to ma zostać z woli Bożej przywódcą i wybawcą ludu Izraelskiego. I jak się to dzieje? Oto Bóg kieruje kroki córki królewskiej nad brzeg rzeki; nadchodzi więc na miejsce, gdzie niemowlę w koszyczku na wodzie spoczywa, lituje się nad niem, zabiera i na dworze królewskim starannie wychowywać poleca.

Innym razem król perski, Aswerus, miał okrutnego ministra, imieniem Amana, który postanowił wytępić wszystkich żydów, w monarchii perskiej zamieszkałych. Niebezpieczeństwo było gro-

ne,ź a o ludzkiej pomocy ani myśleć! I znowu jak prostego środka użył Pan Bóg, nieskończony w swej mądrości, aby Mardocheusza i wszystkich Żydów uratować. Oto jednej tylko nocy bezsennej, podczas której zażądał do przeczytania księgi dziejów swego królestwa.

Przebiegnijcie i wy także wasze własne życie, a znajdziecie tysiące dowodów mądrości Bożej: bądź w miejscu, gdzieście się urodzili; bądź w warunkach, w których żyjecie; bądź w stosunkach, w których się znajdujecie; bądź w ludziach, którzy wam dobrze lub źle życzą; bądź w niebezpieczeństwach, które wam zagrażają i w pomocach, które wam przybywają. Przekonacie się, jak zawsze i wszystko Pan Bóg najdoskonalej przeprowadził, co mądrość Jego zakreśliła.

II.

Co najwyższa mądrość Boża postanowiła, to wszechmoc Boża najzupełniej wykonuje, i Panu Bogu dosyć tylko chcieć a już wszystko uczynione. Rozum nam mówi, że cały świat widzialny, cała natura nie mogła sama z siebie powstać, bez pomocy sprawcy. Nawet ludzie nie mogli jej wytworzyć, bo nie mają potrzebnego ku temu rozumu i potęgi. Tylko jeden Bóg posiada taki rozum i moc, jaki jest niezbędny do wykonania tego, co mądrość Boża wskaże. *Jam Bóg wszechmogący* [3]), tak o sobie powiedział. On stworzył duchy niebieskie i zaopatrzył w tyle przecudnych darów. On cały wszechświat stworzył, światło na niebie zapalił i morzu granice postawił. Bóg wszystko z nicości do bytu powołał. Dlatego każdy przedmiot nosi na sobie ślady Jego wszechmocy: i światło słoneczne, i zastępy gwiazd, i pagórki ziemi, i kwiaty z bogactwem swej barwy i zapachu, i żywotne i nieżywotne istoty ze wszystkiemi swemi własnościami wyraźnie głoszą Jego wszechmoc.

Wprawdzie i ludzie mogą wiele rzeczy uczynić i do istnienia powołać, ale jakaż ich moc ograniczona i ileż im nieraz do tego narzędzi i środków potrzeba! Lecz o ileż więcej rzeczy nie

---

[3]) Gen. XVII, 1.

mogą uczynić, choćby najbardziej chcieli? Pan Bóg zaś wszystko może, a do tego żadnej pomocy, ani narzędzi, ani materyału, ani czasu nawet nie potrzebuje, sama tylko wola Mu wystarcza. *Wszystko, co jedno chciał Pan, uczynił na niebie, na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach* [4]). W biegu czasu cała historya świata i ludzkości przedstawia prawie niewyczerpane źródło dowodów, jak wszechmoc Boża potrafi i *dawać* bez granic, np w ciągu czterdziestoletniej wędrówki ludu Izraelskiego na puszczy, i *odbierać*, co dał, np. Hiobowi, i *obronić*, np. trzech młodzieńców w piecu ognistym, a Daniela we lwiej jamie, i wreszcie *ukarać*, np. Faraona, Antyocha, Napoleona I i III. Bodaj czy nie wyraźniej jeszcze okazała się ta wszechmoc Boża w dziejach naszego Kościoła. Posłał On swoich Apostołów jako owce między wilki, dopuścił wkrótce krwawe prześladowania, to znowu napaści ze strony piekła i ludzi, a żadna moc ani świata, ani szatana w ciągu dwóch tysięcy lat nie zdołała go pokonać, bo go broni i prowadzi wszechmocna prawica Boża. Z wszelką słusznością przeto mógł się odezwać Pius IX do chełpiących się z hardością posłów francuskich (że tylko ich król Napoleon III może mu dać pomoc), w te słowa: „Ja nie potrzebuję żadnej światowej, ziemskiej obrony i pomocy, bo nią jest Ten.... w Nim ja nadzieję pokładam!“ Jednocześnie wskazał na stojący wizerunek Ukrzyżowanego.

Również i to, co Chrystus Pan zdziałał i zostawił, świadczy o Jego wszechmocy. Kto wyzwolił ludzkość z rąk piekielnego faraona, jeśli nie wszechmoc Jezusa na krzyżu, na którym On za świat cały życie położył. Tylko Bóg wszechmogący mógł dokonać takiego odkupienia świata. Grzech pierworodny towarzyszy naszemu przyjściu na świat, i tylko sakrament pokuty go gładzi. Wtenczas wszechmoc Boża uskutecznia to dziwne odrodzenie duszy z grzechu do łaski poświęcającej. Izraelitom na puszczy dał mannę, lecz pomimo to umierali, nam zaś raczył dać taką mannę, której gdy kto skosztuje, ma żywot wieczny. Dał naprzód Swe własne Ciało pod postacią chleba swym uczniom, a teraz

[4]) Ps. CXXXIV, 6.

toż samo Ciało z bóstwem i człowieczeństwem udziela wszystkim wiernym. Spojrzyjcie na najświętszą Hostyę, najwspanialszy dowód wszechmocy Bożej, dla której nic nie jest niepodobnem. Spiżowe wyobrażenie węża, postawione na puszczy przez Mojżesza miało z woli wszechmocnego Boga tę dziwną siłę, że kto na nie spojrzał, był wolnym od ukąszenia węża i od śmierci. Jeśli sakrament pokuty i ostatniego namaszczenia uzdrawia nas z ran, które nam grzechy zadają, i jeżeli każda dusza ludzka przez wiarę i spojrzenie na krzyż Jezusowy doznaje ratunku, czyż to nie dzieła wszechmocy Bożej, która umarłych żywymi czyni. Wszechmocą Bożą zdobyli Izraelici ziemię obiecaną, nieprzyjaciół wygnali, miasta i mury same się waliły, aż wreszcie posiadł ją lud wybrany. Któż świętym zostać może, pytamy się, któż tak żyć może, aby dostać się do nieba? Zapewne nie nasze to siły pokonują pokusy, odsuwają przeszkody, walkę zwycięską przeprowadzają. Sami z siebie tylko grzeszyć potrafimy i na piekło zasługujemy. Tylko mocą Bożą zbawić możemy. Bóg tylko, który wszystko może, mocen jest nędznego człowieka uświęcić, dlatego i św. Paweł mówi: *wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [5]). Gdy się czyta żywoty świętych Pańskich, wówczas najwięcej spotykamy dowodów, co wszechmogący Bóg nietylko w przyrodzie, lecz i w ubożuchnem sercu ludzkiem zdziałać może i jak On stwarza rzeczy wielkie i małe, ziemskie i niebieskie, śmiertelne i nieśmiertelne, widzialne i niewidzialne, a wszystko w czasie i w sposób jaki Mu się podoba. Wreszcie na zakończenie zwrócę waszą uwagę jeszcze na jedno.

Powiedziałem, że Pan Bóg jest najmędrszy. Jednak zmuszony jestem stwierdzić, że wielu, choć wierzy w tę doskonałość Bożą, przecież pozwala sobie źle o niej sądzić i powątpiewać: ile to razy ganią dzieła Boże, uważają za zbyteczne lub niedoskonałe, albo że mogłyby być lepiej urządzone. To znowu wielu nie zadawalnia się warunkami, w których żyją, stanem, który zajmują, utyskują sobie na przykrości i utrapienia tak cielesne jak i duchowe. Ileżto ludzie się naszemrzą, i nautyskują! Strzeżcie

---

[5]) Philip. IV, 13.

się tych grzechów—niech się wszystko stanie, jako Pan Bóg chce, bo zamiary Jego zawsze są dobre, sprawiedliwe i dla nas pożyteczne; *tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu*[6]) poucza św. Paweł Apostoł. Spuśćmy się na Pana Boga — On najlepiej obmyśli, bo w Nim jest niezmierzona głębia bogactwa mądrości.

Starajcie się przy tem o niezachwianą ufność, męstwo w cierpieniach i niebezpieczeństwach, w usiłowaniach i walkach, gdyż Bóg, któremu służymy, jest wszechmocny. On nam mocen jest dać wszystko, czego potrzebujemy, pobłogosławić co mamy, obronić w każdem położeniu. Że tak jest, zaświadcza Pismo św., gdy nam opowiada o cudownem ocaleniu Noego wśród powszechnego potopu, o zwycięstwie pastuszka Dawida nad olbrzymem Goliatem; wybawieniu Zuzanny z pośród zamachów niecnych starców, i o wyzwoleniu św. Piotra z tylokrotnych więzów. Bez wątpienia i wy, najm. br., doświadczyliście pomocy wszechmocnego Boga wiele razy w ciągu swego życia. Dziękujmy więc za to Panu Bogu i złóżmy w Jego ręce nasze szczęście i nieszczęście. *Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogóż się będę bał?* [7]) mawiał Dawid prorok.

Strzeżmy się Boga obrażać, bo któż nas obroni, gdy On karać rozpocznie. Najwyższe duchy niebieskie strącił do piekła, najwyższych królów upokorzył, jak np. Nabuchodonozora, najsilniejsze miasta jak Babilon i Jeruzalem poszły w gruzy, całe narody zgładzone, tak że śladu nie pozostało. Lotar, król frankoński, chorobą złożony mówił do swych sług: Jak potężnym musi być ten król, co najsilniejszych ziemskich mocarzy tak łatwo do ziemi przygniata! *Nie bójcie się tych*, powiada Chrystus, *którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła* [8]). Służmy więc Bogu z weselem i ufnością; przyjdzie bowiem godzina, w której wszechmoc Boża świat widzialny zburzy i dobrych wezwie do

---

[6]) Rom. VIII, 28.

[7]) Ps XXVI, 7.

[8]) Math. X, 28.

tej szczęśliwości, jaką Jego moc zgotowała od założenia świata. *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest* [9]), taki wówczas hymn uwielbienia płynąć będzie z duszy naszej na wieki, względem Tego najmędrszego i wszechmogącego Boga, w którym żyliśmy, uświęcali się i w wieczności szczęśliwymi zostali. Amen.

5. O świętości i sprawiedliwości Bożej.

Czem jest kropla wody wobec niezmierzonego morza, tem iest wszystko, co o Panu Bogu powiedzieć możemy, bo tak mało właśnie wiemy o Jego istocie w porównaniu z tem, czem ona jest w rzeczywistości. O, prawdziwie szczęśliwi są Aniołowie i Święci Pańscy, że nie potrzebują żadnej księgi i żadnego nauczania o Panu Bogu, gdyż sami twarzą w twarz patrz i widzą Go doskonale jednocześnie z całą naturą i doskonałościami. Toż szczęście i nam się kiedys dostać może, jeśli zwłaszcza w te dwie doskonałości Boże, świętość i sprawiedliwość, należycie wierzyć i według nich żyć będziemy. Dla naszej więc korzyści pomówmy dziś o nich.

I.

Bóg jest święty, to znaczy, kocha i pragnie samego tylko dobra, brzydzi się zaś wszelkiem złem. W Bogu niema nic złego, ani niedoskonałego — wszystko to jest nieskończenie dalekiem od Niego. *Żaden nie dobry jedno jeden, Bóg* [10]), mówi Pismo św.; i świętość tak jest przedewszystkiem Bogu właściwą, że zastępy duchów niebieskich, wielbiąc Go bezustannie, wyśpiewują: *Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów* [11]).

To, co Pan Bóg stworzył, jest bez wady i skazy. Wyznaje to sam Duch Boży, mówiąc w Piśmie św. że *widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre* [12]). Świętymi stworzył Aniołów i ludzi i dlatego miał w nich upodobanie;

---

[9]) Luc. I, 49.
[10]) Marc. X, 18.
[11]) Isai. VI, 3.
[12]) Gen. I, 31.

objawił im swą wolę, aby w świętości się pomnażali. Każde słowo, które wyszło z ust Jego i w Piśmie św. ludziom podane było, świadczy, jak święty jest Bóg i jak tylko dobra pragnie i ono przedewszystkiem w stworzeniach miłuje. Nawet ponieważ nam ludziom trudno jest Jego wszystką wolę należycie wykonać, dlatego po tysiąckroć przyrzeka nam swą obecnością pomoc i swego Ducha i, aby nas zachęcić do nabywania świętości, sowitą nagrodę zapowiada.

Trudno sobie nawet wyobrazić, jaką radość Bogu trzykroć świętemu sprawiają ci, którzy do świętości dążą, jak np. gdy pobożnie się modlą, swe prace i trudy Jemu ofiarują, bliźnim pomagają i drogą sprawiedliwości i prawdy, wstrzemięźliwości i czystości idą. Dość tu wspomnieć na ofiarę Abla, na patryarchę Józefa w Egipcie, Matatiasza i Eleazara, na starca Symeona i świętych Nowego przymierza, jak Pan Bóg upodobał sobie w nich dla ich sprawiedliwości, wierności, wytrwałości, poświęcenia i innych cnót.

Pan Bóg więc tylko dobro i cnotę kocha, a nienawidzi, co jest złe i grzeszne. Już nawet my, ludzie, dla tej odrobiny rozumu, który w nas gości, i głosu sumienia brzydzimy się złem, np. kłamstwem, próżniactwem, opilstwem i niewiarą wszelką. Otóż jeżeli my sami ganimy złe w sobie i w innych, to ileż więcej wstrętnem musi być ono dla Boga najświętszego bez względu na to, czy będzie w Aniołach, czy w ludziach, choćby w najmniejszej ilości. Jakąż więc obrzydliwością musieli być zbuntowani Aniołowie, nieposłuszni pierwsi rodzice, zepsute ludy w czasach Noego, kłamca Gejza, zaślepiona Jerozolima i obłudni faryzeusze! I teraz i zawsze Pan Bóg nie znosi choćby najmniejszego zła we wszelkich postaciach i ludziach, gdzie się ono ukazuje: czy w słowie, czy w uczuciu, czy w czynie, czy w dzieciach, czy w starszych, czy w żebrakach, czy w królach; jednakowo każdą odrobiną grzechu brzydzi się Pan Bóg nieskończenie. Z tego powodu i Dawid prorok uwielbia Go w swym psalmie mówiąc; *miłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości* [13]).

---

[13]) Ps. XLIV, 8.

II.

Panu Bogu nie wszystko jedno, czy ludzie dobrze lub źle czynią, bo stosownie do ich postępowania wynagradza lub karze. Ta właśnie doskonałość Boża zowie się sprawiedliwością. Jest wszechwiedzący, więc ani złe ani dobre ukryć się nie może; jest wszechmocny, więc posiada tysiączne sposoby w tem i przyszłem życiu każde dobro wynagrodzić, a złe ukarać; jest najwyższy, więc nie potrzebuje mieć żadnego względu na nikogo, ani żadnej siły się obawiać. Przeto o tej doskonałości Bożej mówi Pismo św. że Bóg *oddа każdemu podług uczynków jego, albowiem niemasz względu na osoby u Boga* [14]).

Możecie mi zarzucić lub pomyśleć, że chyba na świecie niema dowodów, że Pan Bóg jest sprawiedliwy, bo potężnym idzie wszystko szczęśliwie,—bywa, że kto gorzej żyje, temu często lepiej się powodzi, gdy tymczasem na dobrych nieszczęście po nieszczęściu spada; więc gdzież sprawiedliwość Boża? A jednak niezawodnie Pan Bóg jest sprawiedliwy. Naprzód, Bóg karze wszelkie zło karą wewnętrzną, w duszy. Im grzesznik większe zło popełnia, tem mniej ma spokoju. Wielu nawet grzeszników dostaje stąd obłędu, zabija się, albo niekiedy oddaje się w ręce sprawiedliwości sądowej. Jak straszna ta kara wyrzutów sumienia, dość świadczy przykład Judasza, zdrajcy, który palony nią, pieniądze otrzymane za zdradę Pana Jezusa rzucił pod nogi starszym Żydowskim i życie sobie odebrał. I my sami, kiedy popełniamy grzech, doznajemy na sobie w tenże sposób sprawiedliwości Bożej. Sumienie, ten głos obrażonego Boga, nie milczy — o wszystkiem można zapomnieć, ale ono się nie da zapomnieć.

Powtóre, sprawiedliwość Bożą nawet i na tym świecie daje się widzieć w strasznych skutkach, jakie sprowadza przekroczenie przykazania Bożego. Jak na dzikim krzaku ciernia nie zjawi się piękny kwiat róży, jak na dzikiem drzewie nie urodzi się szlachetny owoc, a na łodydze ostu grono winne, tak tem więcej na gruncie grzechu nic dobrego zrodzić się nie może; złe bowiem na-

[14]) Rom. II, 6 11.

pewno zły owoc przynieść musi. Myśmy sami doskonałym przykładem, jak Pan Bóg jest sprawiedliwy. Skąd płyną nasze cielesne i duchowe dolegliwości, dla czego umierać musimy? Czyż to nie kara za grzech pierworodny? Dalej, w ciągu sześciu tysięcy lat historya świata i całej ludzkości najdowodniej zaświadcza, jak sprawiedliwość Boża strasznie zaciążyła w bardzo wielu wydarzeniach tak nad pojedyńczymi ludami, jak i całymi narodami za grzechy popełnione i życie przewrotne, niezgodne z prawem Stwórcy. Jeszcze dzisiaj spotykamy we wszystkich krajach liczne i smutne ślady tak na powierzchni jak i wewnątrz ziemi, dowodzące istnienia strasznych przewrotów, które, jak nam wiadomo, sprowadziła niegodziwość ludzka. Przecież dotąd istnieje w Azyi Morze Martwe na tem miejscu, gdzie kiedyś stały znaczne miasta, Sodoma i Gomora, które Pan za występki i niegodziwość ogniem siarczystym zgładził. Świetne ruiny kiedyś świetnej stolicy żydowskiej, sławnego Jeruzalem, pozostałe po strasznem oblężeniu i zburzeniu miasta przez Rzymian, przypominają modlitwę pobożnej Estery, wołającej do Pana: *Zgrzeszyliśmy przed oczyma Twemi i przetoś nas dał w ręce nieprzyjaciół naszych. Sprawiedliwyś jest, Panie* [15]). Klęski i udręczenia, jakie król Dawid poniósł, niewyleczalne choroby, jakie nawiedziły króla Antyocha i Heroda, niewola dwóch cesarzy francuskich w naszem stuleciu najjaśniej pokazują, jak Pan Bóg surowo karze bez względu na osoby. Kto ma oczy ku widzeniu, ten we wszystkich miejscach znajdzie liczne dowody, że Pan Bóg za zboczenie z drogi przykazań Pańskich nie oszczędził żadnego człowieka, żadnej rodziny, żadnego narodu, lecz każdemu odmierzył według najsurowszych wymagań sprawiedliwości. Wprawdzie, nie zawsze tuż za występkiem idzie kara Boża, ale najprawdziwsze to, co mówi nasze przysłowie: Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Nie spieszy się z karaniem, bo wieczny; zawsze starczy mu czasu na ukaranie.

Pan Bóg w swojej sprawiedliwości niezbadany. Rąbek tej tajemnicy uchylił nam Chrystus w przypowieści o pszenicy i kąkolu, w historyi o bogaczu i biednym Łazarzu. Kto z uwagą za-

---

[15]) Esther XIV, 6—7.

stanawia się nad temi dwoma opowieściami, ten przekona się, że tam w wieczności dopiero ma miejsce pełna wypłata za złe i dobre. Nie łudźcie się, moi drodzy, jeśli na tym świecie złym się dobrze dzieje, lecz pamiętajcie na słowa Zbawiciela: *Dopuście obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie kąkol w snopki ku spaleniu*[16]... *Umarł bogacz i pogrzebion jest w piekle*[17].

Pan Bóg jest również sprawiedliwy i względem dobrych. Wszystko dobre wynagradza, czy małe, czy wielkie, czy jawne, czy ukryte, nietylko pobożne dzieła, ale i dobre chęci. Głupstwem jest utrzymywać, że sprawiedliwym i dobrym ludziom zawsze źle idzie. Skoro tylko człowiek spełni dobry czyn, natychmiast serce jego odczuwa nagrodę wewnętrznego zadowolenia i że miłym się staje Bogu. Odczytajcie tylko opowiadania o dzielnych mężach Starego Zakonu i opisy stałości męczenników Nowego Przymierza, jaki spokój i wesele w ich duszach w najboleśniejszych chwilach panuje! Czyż potrzeba na to dowodów, że Pan Bóg dobrych nagradza w tem i w przyszłem życiu za życie cnotliwe na ziemi? Bojący się Boga patryarcha Noe został za to z pośród wód potopu ocalony; Abraham za swe posłuszeństwo stał się godnym wezwania na praojca ludu Izraelskiego i pradziada oczekiwanego Messyasza; cierpiący Hiob za swą cierpliwość został w dwójnasób wynagrodzony; wdowa z Sarepty, która ostatnim kęsem chleba podzieliła się z Eliaszem prorokiem, zasłużyła, że przez długi czas Pan Bóg pomnażał jéj mąkę i oliwę; Tabita, co tak chętnie ubogich karmiła i przyodziewała, zasłużyła, że ją apostoł Piotr wskrzesił; pogański setnik Korneliusz za swe jałmużny otrzymał łaskę wiary. Wszelkie dobro i wierność w służbie Bożej tak są miłe w oczach Boga, że je nietylko raz w tem życiu, ale i nieustannem wiekuistem szczęściem nagradza. Aby dobrych podnieść na duchu, zwłaszcza w chwilach cierpień i udręczeń, nędzy i biedy, w trudach i prześladowaniach, zapowia-

---

[16]) Math. XIII, 30.
[17]) Luc. XVI, 22.

da Chrystus: *Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [18]).

Leżał sobie biedny i opuszczony Łazarz; owrzodziały i zbolały zakończył swe życie.

I marł; i jego cierpliwość i poddanie się Bogu nie było nagrodzone. Więc otóż przybyli aniołowie na rozkaz Boży i ponieśli duszę jego do niebieskiej szczęśliwości.—To znowu nie było na świecie pobożniejszej, pokorniejszej i czystszej dziewicy nad Maryę z Nazaret? Pomimo Jej świętości, nadzwyczajnych darów wraz z Niepokalanem Poczęciem i godnością macierzyństwa Bożego Jej nadanych, była nawiedzoną tylu cierpieniami i boleściami, że Ją Matką Bolesną słusznie nazywamy. Lecz teraz, któż sobie zdoła wystawić jak radosne i świetne było Jej przyjęcie i ukoronowanie w niebie, jak blisko Jej tron tronu Trójjednego Boga, z którym wieczną szczęśliwość dzieli! Ileżto milionów chrześcian odtąd Jej Wniebowzięcie, ten dzień Bożej sprawiedliwości, z weselem, wdzięcznością i nadzieją święci. Tak jest, istotnie, Pan Bóg jest sprawiedliwy. Każdemu chrześcianowi Zbawiciel powtarza: *Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.*

Nim zakończę niniejszą naukę, uważam za konieczne zrobić wam dwa upomnienia. Pierwszem jest, abyście unikali złego i ciągle stawali się świętszymi. Wiadomo, co świat na to mówi. Powiedzą ludzie: któż może w świętości wieść życie, kiedy tak wszystko na świecie niegodziwe. Wiem, że każdy chrześcianin, chcąc żyć dzielnie i cnotliwie i od złego świata się usuwać, będzie jako bigot i pobożniś wyśmiewany. Lecz powiedzcie mi, dlaczego tedy każdy człowiek, choćby w ciągu życia wcale nie święte życie prowadził, na łożu śmierci pragnie świątobliwie umierać? Słuchajcie jak Ten Bóg święty i sprawiedliwy nas nawołuje do świętości: *Jam jest Pan Bóg wasz: bądźcie świętymi, bom Ja święty jest* [19]). Czyż nie ulękniecie się na takie wezwanie i rozkaz? Kto ma wstąpić na wysoką górę, nie może jednym skokiem za-

---

[18]) Math. V, 12.

[19]) Levit. XI, 45.

łatwić tej sprawy, lecz musi krok za krokiem dążyć, choć się potknie, musi powstać i dalej powoli dążyć, aż wreszcie u celu podróży stanie. Tak samo jest z obowiązkiem zostania świętym. Nie staniesz się w jednym dniu odrazu aniołem, bo świętość to nie jest przedsiębiorstwo ośmiu dni, jak mawiał św. Filip Neryusz. Gdy malarz chce wykonać piękny obraz, to nie może odrazu go wymalować jednego dnia, ale nieraz tygodnie i miesiące całe musi poświęcić, nim powoli wykona swą pracę. Tak samo i wy postępujcie. Ceńcie tylko każde dobro wysoko, czyńcie dobre postanowienia ćwiczenia się w cnocie, stosownie do waszego stanu, warunków, czasu i natchnienia Ducha św. Czytajcie chętnie piękne przykłady z Historyi świętej i w żywotach sług Bożych. „Mogli ci i owi, mawiał św. Augustyn do siebie, czemuż ja nie.“

Drugiem upomnieniem niech będzie uwaga, abyście się nigdy z dobrych swych uczynków nie chełpili, gdyż chociażbyśmy wszystko uczynili, jesteśmy sługami nieużytecznymi: *W niczem się nie czuję*, pisał św. Paweł, *ale nie w tem jestem usprawiedliwion: a który mię sądzi, Pan jest* [20]). Z tego powodu u dusz prawdziwie pobożnych widzimy ustawiczną bojaźń przed strasznym Sędzią, który ciało i duszę do piekła strącić może, ciągłą pokutę i skruchę za grzechy minione, codzienne ćwiczenie się w pobożnych uczynkach i niezachwiane poddanie się woli Bożej. Dlatego drżą przed sądem Bożym pomimo swego najświętobliwszego życia, że inny jest wyrok i sąd Boga, a inny ludzki. Oddzisiaj więc zacznijmy prowadzić życie bogobojne i dobrze czynić, abyśmy, gdy obficie posiejemy, kiedyś obficie żąć mogli. Amen.

X. M. F.

---

[20]) I Kor. IV, 4.

KAZANIE
NA POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA.

Dzisiaj zbawienie stało się temu Domowi.
(Łuk. XIX, 9).

Zwyczaj obierania miejsc przeznaczonych wyłącznie na chwałę Boga sięga, najm. br., najodleglejszej starożytności. Wszędzie napotykamy ślady, że ludzie oddzielali miejsca osobne, gdzie Bogu ofiary składali, i miejsca te za święte uważali. Pierwiastkowo był to ołtarz z kamienia, na którym człowiek składał Bogu w ofierze pierwsze płody ziemi, owoce i bydlątka — i ten kamień był to Dom Boży. *Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam tego nie wiedział. O jako to miejsce jest straszne, nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży a brama niebieska* [1]). Później z ludem koczującym i niemającym jeszcze stałej siedziby, Pan Bóg przebywał i przemieszkiwał w przybytku i namiocie [2]), na puszczy, jakby widzialnie ukazywał się ludziom, że im towarzyszy w ich pielgrzymce, że ani na chwilę nie mogą się obejść bez tej widzialnej obecności Boga. Nakoniec, gdy ów lud usadowił się w ziemi obiecanej Patryarchom, dom Boży przedstawia się jakby oddzielny budynek z wielką starannością wzniesiony i ozdobiony, gdzie jak-

---

[1]) Gen. XXVIII, 16, 17.
[2]) II Reg. VII, 6, 7.

by w ognisku zebrały się wszystkie myśli i pragnienia w jednę pieśń wielką i wyznanie wiary w jednego Boga. Jednak był to tylko jeden Kościół na ziemi, co zdobił górę świętą i do czasu miał tylko być jeden na ziemi, jako jest jeden Bóg na niebie, aby ród ludzki wznosił się do pojęcia i wiary w jednego Boga przez jedność Kościoła i jedność czci najwyższej. Sławny ten pomnik według planu samego Boga, a wykonany przez najmędrszego z królów był poświęcany przez siedm dni. Wtedy to Salomon, stojąc przed ołtarzem z wyciągnionemi rękami, zawołał: *a więc mniemać mamy, że prawdziwie Bóg mieszka na ziemi?* a potem, padłszy z ludem na kolana, wyrzekł: *wejrzyj na modlitwę sługi Twego, aby były oczy Twe otworzone nad tym domem we dnie i w nocy, abyś wysłuchał prośbę sługi Twego i ludu Twego izraelskiego we wszystkiem, o cokolwiek prosić będą* [3]). I stało się, gdy dokończył Salomon budowania domu Pańskiego, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: *Poświęciłem Dom ten i będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni.* Ale ów kościół Salomonowy był tylko cieniem Kościoła Chrystusowego, bo Kościół prawdziwy, aby był domem Bożym, musi być zamieszkałym od Boga. Kościół prawdziwy to tam jest, gdzie się znajduje Pan Jezus. Bo spełniło się proroctwo Malachiasza: *Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest Imię moje między narody; a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi mojemu ofiarę czystą — mówi Pan Zastępów.* Otóż, bracia moi, kościoły nasze są tym prawdziwym domem Bożym, któremu stało się zbawienie, bo w nich przebywa Pan Jezus tak, jako był na ziemi i jest dziś w niebie. Kościoły więc nasze, bracia moi, są rzeczywiście domem Bożym i bramą niebieską. I ten oto nasz kościół przez poświęcenie stał się przybytkiem Bożym, domem Pana Jezusa i miejscem modlitwy O! ileż to wspomnień ciśnie się do myśli, przebiegając ubiegłe lata... Niemało ludzi przesunęło się, co w tym kościele kłaniali się Bogu. Dziś te mury i ołtarze, świadki niejednych łez i radości świętej jeszcze trwają, przejęte świętością, którą im nadaje obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wszystko się zmieniło, tylko ten Pan, co tyle umiłował ludzi, iż stawszy

[3]) III Reg. VIII, 28, 29, 30.

się człowiekiem, zamieszkał między nimi, — tylko ten Emanuel Boski ma ciągle oczy swe i serce ku nam zwrócone i, mieszkając z nami, uświęca i uwesela wszystkich, co Go w domu Bożym szukają, co się do Niego zbliżają, aby wedle słów Jego odnieśli pokój duszy i siłę potrzebną do dobrego. Ileżto już razy obchodzi ten kościół dzień poświęcenia swego i długo może jeszcze będzie ponawiał obchód świętej pamiątki, a ludzie będą się zmieniać, a wszyscy będą czerpali obficie łaski i pociechy w tym zdroju niewyczerpanym, bo tu mieszka Pan Jezus — dawca życia i łask wszelkich, bo zbawienie stało się temu domowi przez Jego obecność. Tak to, bracia moi, powinniśmy poglądać na nasze kościoły katolickie i z taką myślą obchodzić uroczystości ich poświęcenia, a wtedy i w kościołach serc naszych zamieszka Chrystus i sprawi zbawienie jakie się stało temu domowi. Żyjemy wszyscy pod okiem Bożem, pod okiem naszego Pana Jezusa, o! jakaż stąd pobudka do świątobliwości. Mamy wszyscy Jego serce, bo serce Jego jest w pośród nas — jakże to znów mocno wpływa na uspokojenie nasze. Zobaczymy to w dzisiejszej nauce za pomocą Twoją, obecny w Najświętszym Sakramencie Boże i Zbawicielu nasz, Chryste Jezu, i za przyczyną Twoją, Najświętsza Maryo Panno, którą powitajmy słowy Anioła Gabryela, mówiąc: Zdrowaś Marya...

I.

I będą tam oczy moje po wszystkie dni, powiedział Pan o poświęconym Salomona kościele — i oczy Pańskie ciągle są nad nami, bo Pan Jezus, znajdując się w naszych kościołach, patrzy na nas jako Ojciec patrzy na swe dziatki, chroniąc je od złego; i wielkie to dobrodziejstwo Boskie. Zapewne pojmujecie to dobrze, bracia moi, że Bóg nie potrzebuje zbliżać się do nas, aby widział nasze sprawy i myśli: oko Pańskie widzi wszędzie; ani odległość, ani ciemność nie stawają Mu na przeszkodzie. Wiecie to dobrze, że Bóg jest wszędzie: w niebie, na ziemi i na każdem miejscu. To też król prorok woła: *Jeżeli wstąpię do nieba, tameś Ty jest; jeśli zstąpię do piekła, tameś jest; jeśli będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja i trzymać będzie*

prawica Twoja [4]. Lecz dla nas, bracia moi, nie dosyć tej obecności Boskiej, ograniczeni miejscem i czasem potrzebujemy obecności Boga, przywiązanej także do czasu i miejsca pewnego. Opatrzność Boska, stosując się do słabości naszej, zaradziła temu: *ograniczyła swą obecność w domu Bożym*, zostawiając w pośród nas na ołtarzach naszych Kościołów Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Oto mieszkanie Boga z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. Oto prawdziwie dom Boży, dom Pana Jezusa. Jak niegdyś w domu Zacheusza tak i dziś przebywa z nami Pan Jezus w naszych kościołach i jak do niego mówił: *potrzeba mi dziś mieszkać w domu twoim*, tak i dziś obijają się te słowa Pańskie o uszy nasze, kiedy z wiarą patrzymy na Jego obecność w Najświętszym Sakramencie, i jak Zacheusz był szczęśliwym i z radością przyjął Zbawiciela w domu swoim, tak i my pełni wiary z radością witamy takiego Gościa, co nawiedza nas i uwesela swą obecnością i zlewa zbawienie na domy nasze. Drodzy moi, nie mamy czego zazdrościć Zacheuszowi, bo i my mamy w domu naszym Zbawiciela, a mamy Go ciągle i nieustannie. Pan Jezus bowiem, jak mówi Apostoł, jaki wczoraj i dzisiaj, takiż i na wieki. Jesteśmy jakby sąsiadami tego wielkiego Pana, bo otaczamy dom Jego, bo żyjemy przy Nim, bo stoimy u drzwi Jego.

Zwróćmy teraz uwagę, jaka to wielkość dobroci Boga naszego, że zostaje między nami; ile Go kosztuje ta łaska nam czyniona i jak musi być ciężko tym, co jej są pozbawieni.

Nie mówię tu o nieprzystojnościach materyalnych, jakich doznaje Pan Jezus na ziemi, bo czy skromny kościołek, czy przepyszna bazylika — to wszystko jedno dla Pana nad Pany. Dla tak wielkiego Gościa za małe są najpiękniejsze dzieła natury, najwznioślejsze utwory sztuki. A chociaż podziwiamy wielkie i piękne kościoły, bo są wyrazem myśli Chrześciańskiej i potężnie działają na podniesienie naszego ducha, to jednak i ubogi kościołek wiejski i najmniejsza kapliczka prowadzą nas do miłości tak dobrego i miłosiernego Boga. Piękność i zdobność naszych kościołów jest objawem naszej wiary, jest potrzebą naszego serca, które przepełnione uczuciem czci ku Bogu niesie co ma najlepszego dla

---

[4] Ps. CXXXVIII.

przyozdobienia domu Bożego. A ileżto pan Jezus, bracia moi, doznaje zniewag od ludzi, mieszkając między nimi i uniżając się tak wielce dla ich miłości, często od swoich nieznany i nie uczczony.

Nieraz Zbawiciel musiał się ukrywać w podziemiach i pustyniach, nieraz wygnany z kościoła musiał się chronić przed ludźmi, a jednak został i zostaje na zawsze z nami dopóki zostają choć jedne usta kapłańskie, coby Go przyzwały, choć jedno serce wierne, coby Go przyjęło. Często sprawdzały się słowa Ewangelii: *Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli* [5]), a jednak zostaje z nami Pan dobrotliwy i oko Jego strzeże nas wszędzie. Szczęśliwi jesteśmy z przebywania Pana Jezusa między nami. O! strzeżmy pilnie tego Gościa wielkiego, bo to żywot nasz, skarb kościoła naszego, Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Strzeżmy Go, bracia moi, nietylko przez wiarę naszą, ale i życiem naszem.

Kiedy pomyślimy, że Pan Jezus mieszka pośród nas i czuwa nad nami, że oko Jego patrzy ciągle na nas, to przy wejściu w progi kościoła obudza się w sercu uczucie czci i miłości ku Bogu. Żydzi niegdyś ze strachem wchodzili do przybytku Pańskiego, chrześcianie zaś z radością powinni się zbliżać do ołtarza świętego. Tam widzi mię Bóg mój, Zbawiciel mój, więc powinienem Mu cześć i miłość okazać duszą i ciałem.

Z przybytku swego spogląda Pan Jezus na nas, a to spojrzenie chociaż milczące mówi bardzo wiele, mówi nam, co myśli o nas Pan Jezus, mówi nam czem my jesteśmy, czego żąda od nas i co czynić mamy. Spojrzenie Pańskie dojdzie do duszy i obudzi sumienie nasze; nieraz samo spojrzenie ojca lub matki wystarcza, by dziecko zrozumiało, czego od niego żądają. Trzeba tylko dobrej woli, aby śledzić za okiem na nas patrzącem, i niemasz, bracia moi, lepszego środka do uchronienia się grzechu lub jego zgładzenia; kiedy nas pokusa ciągnie do grzechu, kiedyśmy bliscy upadku, mówmy do siebie: Jezus na mnie patrzy, jakże mam obrazić mego Sędziego! Jeśliś upadł w grzech jaki, wtedy spojrzy na cię Pan Jezus miłosiernem i ubolewającem okiem jako spojrzał na Piotra i wnet gorzko zapłaczesz, zalejesz się łza-

---

[5]) Joan I, 11,

mi od żalu, żeś zgrzeszył pod okiem Pańskiem. A za spojrzeniem usłyszysz w duszy głos słodki Pana twojego: „człowiecze czemuż mnie prześladujesz? Ja jestem Jezus, którego Ty prześladujesz!“ A na takie spojrzenie, na taki głos czyjeżby serce nie zmiękło, czyjażby dusza nie rozgorzała miłością ku Bogu. Myśl, że Pan Jezus patrzy na nas, dodaje nadto męstwa i odwagi w wypełnianiu najtrudniejszych powinności naszych. W życiu zdarzają się nieraz trudne okoliczności, nieraz i sił zabraknie, ale kiedy pomyślimy że jesteśmy dziećmi pod okiem najlepszego ojca, wtedy lżej nam się staje. O, dałby Bóg, abyśmy umieli korzystać z opieki Pana Jezusa, który w pośród nas mieszka. Żyjąc tu na ziemi, jesteśmy jakby owi Apostołowie na wątlej łódce wśród nocy na morzu zaskoczeni burzą, ale Pan Jezus stał na brzegu i patrzył na nich i oko Pańskie zbawiło ich. I z nami toż samo się dzieje. Jesteśmy na tej ziemi jak na burzliwem morzu pogrążeni w ciemnościach, burzą są nasze namiętności, ciemnościami zaś słaby nasz rozum, co się często myli, biorąc złe za dobre, a Pan Jezus stoi blisko nas i spogląda, potrzeba tylko zwrócić wzrok ku Niemu a wybawi nas z niebezpieczeństwa. Żyjmyż zawsze z pamięcią iż Oko Pańskie patrzy na nas, a uchronimy się złego i uświęcimy dusze nasze.

II.

Ale w Kościołach naszych i Serce Pańskie zostaje—a w Niem znajdziem pokój dla duszy. Po Zmartwychwstaniu, gdy uczniowie byli zebrani razem — Pan Jezus stanął wpośrodku nich z serdecznem pozdrowieniem „Pokój wam“, ukazywał im ręce, nogi i bok przebity. Drodzy moi! oddawna ludzie gonią za pokojem, ale go znaleść nie mogą. Pan Jezus pokazał uczniom ranę swego serca jako źródło pokoju. Tenże Zbawiciel przy poświęceniu tego kościoła, w którym sobie obrał mieszkanie, wyrzekł podobnież przez usta sługi swego, na znak i świadectwo, „i będzie tu Serce moje po wszystkie dni“, że serce Pańskie jest także w kościołach naszych źródłem pokoju, jaki zostawił Pan Jezus ludziom na ziemi. Tu po wszystkie dni, jeśli tylko chcemy, znajdziemy prawdziwy pokój dla dusz naszych, bo źródłem jego jest serce Pańskie. Pokój duszy, bracia moi, to szczęście największe

dla człowieka na ziemi. Każdy z nas pragnie go otrzymać, każdy dąży do tego szczęścia i szuka go pilnie na ziemi, ale często myli się człowiek, nie wierzy słowu Pańskiemu, nie słucha Jego głosu, i, siłą namiętności pędzony, szuka szczęścia, gdzie go niema, szuka pokoju tam, gdzie same udręczenia i troski. „Pokój wam powtarza Kościół wierny słowom Pańskim; pokój wam rozlega się ciągle w naszych kościołach, lecz dziwnie się dzieje na świecie, że często ludzie, myśląc że są bliscy pokoju, znajdują niesmak i niezadowolenie, bo pragnienia człowieka są niezliczone, bo serce nasze niespokojne jest, dopóki nie odpocznie w Sercu Pana Jezusa, dopóki w tem źródle nie poczerpnie wody orzeźwiającej, którą gdy kto pić będzie, nie będzie pragnął na wieki. W Sercu Pana Jezusa szukać należy pokoju duszom naszym, po za Niem niema go nigdzie; będzie to tylko chwilowe złudzenie, chwilowe złagodzenie naszych pragnień, ale zaspokojenia zupełnego nigdzie nie znajdziemy na ziemi. Tylko Serce Pana Jezusa zaspokoi wszystkie nasze potrzeby, a mamy ich wiele, bardzo wiele, każdy z nas zna je dobrze i Pan Jezus odzywa się do nas: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę, i najdziecie odpocznienie duszom waszym.* To jedno wezwanie Pańskie ileż dusz pocieszyło i zaspokoiło zupełnie. Tak, bracia moi, tu w kościele, gdzie jest Serce Pana Jezusa, znajdziecie zaspokojenie wszystkich waszych potrzeb, bo kościół jest domem modlitwy, a modlitwa jest oddaniem hołdu Panu i Stwórcy naszemu, odkryciem Bogu duszy naszej, przedstawieniem naszych potrzeb, wzywaniem miłosierdzia. Jest to porządek bardzo naturalny: kiedy nam smutno i ciężko, kiedy nas co boli, kiedy dokucza niedostatek, szukamy przyjaciela, aby mu przedstawić swój stan opłakany, aby on nam dopomógł i wydobył z niedoli. Gdzież lepiej, gdzież skuteczniej udać się możemy w potrzebach naszych, jeśli nie do kościoła, gdzie Pan Jezus czeka nas i wzywa i Serce swe ma otwarte dla nas. Pójdźcież więc, do Niego. Tu mieszka ten sam Pan, co niegdyś pospieszał do chorego Łazarza, gdy mu powiedziano: *Panie, oto którego miłujesz, choruje* [6]). Mówmy więc do Niego: Panie! oto któregoś Ty ukochał tak, iżeś umarł za niego, jest chory, smutny,

[6]) Jan. XI, 3.

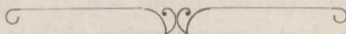
biedny i pokusami dręczony, a modlitwa taka trafi do Serca Pana Jezusa; sprowadzi pożądany pokój, sprowadzi miłosierdzie Jego. Nie słyszano, drodzy moi, aby kiedykolwiek pokorne a ufne wołanie: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!“ nie zjednało zaraz miłosierdzia Jego; kiedy Pan Jezus przechodził, zewsząd odgłosy nieszczęśliwych dochodziły uszu Jego. Na pytanie Zbawiciela: czego chcesz? odpowiadają: Panie! abym widział, Panie! abym chodził, Panie! abym wyzdrowiał. I słowa Jezusa Chrystusa: Niech ci się stanie według wiary twojej“, były odpowiedzią i spełnieniem prośby. I my, bracia moi, jak ona rzesza, idąca za Jezusem, gromadzimy się w kościołach, by wzywać obecnego tu w Najświętszym Sakramencie Pana Jezusa, a nie odejdziemy z próżnemi rękoma od drzwi przybytku Jego, do którego kołatać będziemy,—i znajdziemy, czego szukamy, i otrzymamy, o co prosić będziemy, bo z nami i za nas On sam prosić będzie Ojca swego. A więc, bracia moi, do kościoła przybywajmy i w modlitwie mówmy rzewnie do Pana Jezusa: „Panie, oto ten, którego kochasz, jest chory! Panie! zmiłuj się nademną. Wtedy pragnienie waszej duszy będzie zaspokojone. Jakież to szczęście dla nas, kiedy możemy sobie powiedzieć: „Jestem miłowany od Boga“.

Smutni szli dwaj uczniowie do Emaus, lecz gdy w drodze przyłączył się do nich nieznajomy, rozmową swą rozweselił ich i uspokoił.

Był to Pan Jezus, bracia moi. I my w drodze życia do wieczności często mówimy i myślimy sami nie wiedząc o czem, smutni i bojaźliwi; szukajmyż wtedy tego miłego i drogiego towarzysza tam, gdzie Go znaleźć możemy, gdzie On dla nas właśnie przebywa, a słodka z Nim na modlitwie rozmowa rozproszy smutek i zwątpienie, rozpali serca nasze. On nas pocieszy, oświeci i wzmocni i będzie towarzyszył do kresu podróży, i wprowadzi do przybytków swoich, a wtedy pojmiemy wszystko, co było dla nas tajemnicą, i wielbić Go będziemy usty i sercem, że ziemskie mieszkanie swoje, kościół, uczynił nam bramą i przedsionkiem Królestwa niebieskiego. Amen.

Ks. Wincenty Nowakowski,
(Proboszcz z Chechła).

SZKIC KAZALNY O NIEBIE [1]).



I. Dlaczego należy pamiętać na niebo?
II. Czem jest niebo?
III. Jacy są mieszkańcy nieba?
IV. W jaki sposób osiągnąć można niebo?

Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego.
(Ps. 121).

I. Dlaczego należy pamiętać na Niebo?

1. Ponieważ jest jedną z rzeczy ostatecznych człowieka, pamięć na które zalecił Duch św. w tym celu, byśmy się grzechów strzedz mogli.

2. Ponieważ sam Chrystus Pan i Apostołowie często przywodzą nam na pamięć nagrodę wieczną: *Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [2]). *Dla nadziei, która jest odłożona w niebie, którąście słyszeli w słowie prawdy Ewangelii* [3]).

---

[1]) *Schouppe.* Adiumenta Oratoris sacri.
[2]) Mat. V, 12.
[3]) Kolos. I, 5.

3. Ponieważ jest naszą ojczyzną, miastem, mieszkaniem przyszłem: *Nie mamy tu miasta trwającego: ale przyszłego szukamy* [4]).

4. Ponieważ w życia tego trudach, kłopotach i pokusach, pamięć na niebo jest pociechą, bodźcem, siłą wielką: jeśli bowiem trudy zastraszają — nagroda zachęca.

5. Gdyż potrzeba, aby tam lgnęły serca nasze, gdzie prawdziwe szczęście, nie zaś do tej ziemi, gdzie ułudne tylko, i ponieważ konieczną jest dla nas rzeczą tak używać dóbr ziemskich, byśmy wiecznych nie utracili.

6. Gdyż jeśli nie będziemy myśleć o niebie,—o rzeczach ziemskich myśleć będziemy, do nich przylgniemy i dla nich nieba się wyprzemy.

7. Ponieważ jesteśmy obowiązani nieustannie dla nieba pracować, do niego się przygotowywać, niebo sobie skarbić.

8. Ponieważ obcowanie nasze w niebie być powinno, gdzie ojciec nasz, matka nasza, bracia nasi, wszystko, co dla nas najdroższego, skąd na nas wszelkie dobro spływa: *Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest* [5]).

II. Co to jest Niebo?

1. Niebo zowie się: królestwem Bożem, miastem Bożem: *Sławne rzeczy powiedziano o tobie, miasto Boże* [6]). Także domem Bożym, rajem Bożym, ziemią żyjących.

2. Życie wieczne — światłość wieczna, szczęśliwość wieczna.

3. Życie wieczne — chwała wieczna, błogosławieństwo wieczne.

4. Jak wygląda to miasto górne?—jakie radości, jacy mieszkańcy? Jak gdybyś wszedł do miasta, którego domy wszystkie są pałacami, wszyscy mieszkańcy w koronach drogich na głowie, dnie zaś wszystkie świąteczne.

---

[4]) Żyd. XIII, 14.
[5]) Jak. I, 17.
[6]) Ps. 86.

5. Jaki jest w niebie płaszcz chwały — korona królewska, perły dyademu?

6. Jaka światłość, jakie bogactwa, jaki pokarm? *Ja pokarmu niewidzianego i napoju, który od ludzi oglądan być nie może, używam* [7]).

7. *Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja* [8]). W niebie wszystkie pragnienia serca ludzkiego będą nasycone. Jakie są twe pragnienia? czy wiedzy pragniesz? czy bogactw? Tam będziesz nasycony.

8. Niebo zowie się także i jest żniwem,... nagrodą,... koroną... dziedzictwem,... stołem, biesiadą Bożą. *Każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej* [9]). Gdzie indziej: *Odda każdemu według uczynków jego* [10]). Nie mówi według talentów, obowiązków, zamiarów... *Lecz według uczynków jego...*

9. Jest świątynią chwały Bożej, która może być porównaną do *świątyni łaski*, a tą jest Kościół ziemski, cień i obraz Kościoła niebieskiego.

10. Jest rajem niebieskim, który może być porównany do raju ziemskiego. Ten ostatni przysposobił Bóg na mieszkanie człowiekowi niewinnemu, jednak nie uwielbionemu. W raju ziemskim znajdowały się najrozkoszniejsze — 1) drzewa, 2) rzeki, 3) zwierzęta człowiekowi posłuszne. Jednakże było też tam drzewo zakazane, wąż grzechu...

11. Jaką jest droga do nieba, jaką brama, jakie rozkosze?

12. Jakie szczęście duszy? Jakie rozkosze umysłu, pamięci, woli i serca? Jakie rozkosze oczu, uszów i języka?

13. Cóż ujrzymy, gdy się otworzy brama nieba? Wszystko, co teraz jest przedmiotem wiary i nadziei naszej... Wierzę teraz w Boga Ojca wszechmogącego... wtedy ujrzę Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, i t. d.

14. Niebo jest królestwem czystej miłości: miłość nigdy nie przemija. Tam miłość jest słońcem nieporuszonem, sprawiającem

---

7) Tob. XII, 19.
8) Ps. XVI.
9) I. Kor. III, 8.
10) Mat. XVI, 27.

wieczne południe... Dalej Bóg jest Miłością: będziemy Go oglądać, miłować, posiadać. Św. Aug.

15. Jak wielkie są rozkosze nieba? Takie, iż sam Apostoł zaświadcza, że ani opowiedzieć, ani pojąć w tem życiu nie można tego, *co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [11]). Są tak wielkiemi, iż odpowiadają Bożej wielkości i szczodrobliwości. *Tylko tam wielmożny jest Pan nasz* [12]). Tak są wielkiemi, iż zasłużyć na nie, nie mogłyby żadne prace, żadne trudy, ani walki, żadne katusze męczenników: *Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [13]). Tak są wielkiemi, iż gdybyś je ujrzał — inna byłaby praca Twoja...

16. Czem się wyda niebo, gdy je porównamy z ziemią, z ziemskiemi przyjemnościami lub utrapieniami?... Czem, gdy je porównamy z piekłem, które jest przeciwne jemu pojęciem?... W piekle jest kara potępienia, czyli utrata widzenia Boga, kara zmysłów, zgryzoty sumienia, wstrętne towarzystwo, rozpaczliwa wieczność.

17. Niebo jest nagrodą pewną, obfitą, wieczną. Nagrodą, zastosowaną do trudów. Różnym cnotom: cierpliwości, pokucie, pokorze, miłości, i różnym ofiarom dla Boga podjętym odpowiadają różne rozkosze, różne palmy i wieńce. Tam się zbiera, co się w czasie posiało...

18. Jeśli więc bracia, skarbów szukacie — skarbów prawdziwych pragnijcie. Św. Grzeg. W niebie bogactwa prawdziwe, chwała prawdziwa, zadowolenie prawdziwe.

19. *Skarbcie sobie skarby w niebie* [14]). Jakie są te skarby w niebie? Co jest niebieskiem srebrem, złotem, drogimi kamieniami?...

20. Ziemskie dobra jakież są? Cóż tu jest godniejszego widzenia? co sprawia radość największą? które zaszczyty są najświetniejsze? Choćby wiosna wieczną była... choćby wszystkie

---

[11]) 1 Kor. II, 9.
[12]) Izai. XXXIII, 21.
[13]) Rzym. VIII, 18.
[14]) Mat. VI, 20.

przyjemności lata, jesieni, zimy i wiosny bez przykrości były. Choćby wszyscy ludzie byli dobrzy, bogaci i ze znaczeniem... Choćby wszystkie choroby, smutki, łzy ustały... Choćby kto był w stanie zgłębić wszystkie tajniki wiedzy, zwiedzić wszystkie całego świata kraje... To wszystko niebo posiada, lecz o ile doskonalej: *Zaprawdę powiadam wam, że go postanowi nad wszystkiemi dobry swemi* [15]). Świetną zaprawdę była uczta Aswerusa [16]); wielką chwała Salomona [17]); lecz czemże jest to w porównaniu z dworem niebieskim?

21. Dobra ziemskie choćby największe: 1) zawsze są złączone z udręczeniem i goryczą, 2) całkowicie nie nasycają, albo też się uprzykrzają, 3) i kończą się.

22. Czy w niebie ma miejsce starość, przesyt, czy jest poranek, wieczór i noc? Co mianowicie rozpoczyna się dla dusz błogosławionych, w niebo wstępujących,—co ustaje?

23. W niebie wszystko nowe: 1) nowe położenie: niema już więcej trudów, ubóstwa, kłopotów i t. d. 2) Nowe miejsce zamieszkania, już nie dolina łez, gdzie troski ustawiczne; ale raj, gdzie Bóg siebie i swą chwałę okazuje. 3) Nowe towarzystwo, gdzie nie niewdzięczni, obmówcy i t. d., gdzie porządek doskonały. 4) Nowe rozkosze, o których ziemskie nawet pojęcia dać nie mogą. 5) Nowa t. j. odnowiona dusza, która na ziemi pozbawiona darów pierwotnych teraz wynagrodzona będzie w zupełności, a nadto obdarzona będzie nadprzyrodzoną pomocą, aby była w stanie patrzeć na Światłość Przedwieczną. 6) Nowe ciało, czterema chwalebnymi darami ozdobione. 7) Nowy czas, czyli wieczność. *Oto nowe czynię wszystkie rzeczy... I widziałem niebo nowe zstępujące od Boga* [18]).

III. Jacy są mieszkańcy Nieba?

1. Są liczni tak, iż nic ziemskiego, żadne państwo, miasto, żaden dwór królewski nie jest tak liczny, co oczywiście

---

[15]) Mat. XXIV. 47.

[16]) Ester. I. 3.

[17]) III. Król. 4.

[18]) Objaw. XXI.

przystoi Królowi królów: *Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków: stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe i palmy w ręku ich* [19]).

2. Aniołowie i ludzie i Bóg.—Aniołowie bez liczby: *Tysiąc tysięcy służyło mu, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy nim* [20]). Ludzie — wszyscy sprawiedliwi, począwszy od sprawiedliwego Abla aż do ostatniego sprawiedliwego, który umrze przy końcu wieków: patryarchowie, prorocy, apostołowie, Najśw. Dziewica Marya, Chrystus Pan. Bóg Trójjedyny, który jako Słońce jaśniejące oświeca tę ziemię chwały.

3. Jacy ludzie?—Wszyscy bez skazy i święci, żadnego tam niema złego, żadnego rozpustnika, pijaka, niesprawiedliwego, bezbożnego, bluźniercy... *Panie któż będzie mieszkał w przybytku twoim? albo kto odpocznie na górze świętej twojej? Który chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość* [21]). *Nie wnijdzie do niego nic nieczystego* [22]).

4. Jacy ludzie?—Różnego wieku: dzieci i starcy; obojej płci: młodzieńcy i dziewice; wszelkiego stanu: duchowni i świeccy, zwierzchnicy i poddani. Wszelkich czasów, wszelkiego urodzenia są sprawiedliwi synowie Boży i jako kwiaty ziemi, czyli rodzaju ludzkiego część wybrana i chwalebna.

5. Jacy ludzie? Jedni niewinni, inni pokutnicy. Jedni szatę niewinności przechowali bez skazy, inni splamioną obmyli łzami i pokutą. *Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi barankowej* [23]).

6. Jacy ludzie? Którzy, jako i my na tej ziemi żyli, tym samym słabościom byli podlegli, tych samych sakramentów używali... Których widzieliśmy i znali, i imieniem brata, ojca nazywali, i których śmierć gorzko opłakiwaliśmy.

---

[19]) Objaw. VII, 9.
[20]) Dan. VII, 10.
[21]) Ps. 14.
[22]) Objaw. XXI, 27.
[23]) Objaw. VII, 14.

7. Którzy ludzie? Czy światowi, którzy gonią za przyjemnościami i uciechami tego świata i chcą mieć niebo na tej ziemi? Czy grzesznicy? Czy ubodzy, cisi, miłosierni, smutni?..

8. Jacy? Jak piękni i chwalebni! Jak dobrzy i święci? Jak weseli i szczęśliwi! Wszyscy są uczestnikami radości i królami, przyjaciółmi Boga, umiłowanymi synami Króla niebieskiego, który jest *Król królów i Pan panujących* [24]).

9. O jak chwalebnem jest królestwo, w którem z Chrystusem panują wszyscy święci! *Świecący jako Słońce w królestwie Ojca ich* [25]). Podobni Aniołom, podobni Chrystusowi, podobni Bogu, którego obrazem naznaczeni: *Najmilsi, teraz synami Bożymi jesteśmy; a jeszcze się nie okazało, czem będziemy. Wiemy iż, gdy się okaże, podobni Mu będziemy; iż Go ujrzymy jako jest* [26]). Sługa Boży teraz ubogi, maluczki, wzgardzony... tam zajaśnieje jak król Salomon w koronie, w chwale swojej... *W wielkiej uczciwości są, Boże, przyjaciele Twoi; bardzo się wzmocniło ich panowanie* [27]). *Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz?.. chwałą i czcią ukoronowałeś go* [28]). *Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej* [29]).

10. Przymioty ciał uwielbionych: Niecierpiętliwość, subtelność, szybkość, jasność. Te przymioty ujawniły się częścią w Przemienieniu Pańskiem, częścią w Zmartwychwstaniu Jego. Takiem chwalebnem ciałem już jaśnieje Chrystus, Najśw. Dziewica Marya, takiem jaśnieć będziemy wszyscy po zmartwychwstaniu ciała: *Jeśli jednak spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni* [30]). Sam Pan *przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej* [31]).

11. Jakie są stopnie świętych? *Insza jasność słońca, insza księżyca, a insza jasność gwiazd. Albowiem gwiazda od gwiazdy*

---

[24]) I Tym. VI, 15.
[25]) Mat. XIII, 43.
[26]) I Jan. III. 2.
[27]) Ps. CXXXVIII.
[28]) Ps. VIII.
[29]) Objaw. III, 21.
[30]) Rzym. VIII, 17.
[31]) Fil. III, 21.

różna jest w jasności [32]). Skąd pochodzi piękności różnica? Którzy są piękniejsi w niebie? Czy najwyższa piękność ziemska może być porównaną z najmniejszą pięknością niebieską?

12. Jakie są palmy? Jakie różne aureole? Szczególne oznaki chwały męczenników, dziewic, doktorów.

IV. W jaki sposób można Niebo osiągnąć?

1. Idąc drogą Chrystusową, wstępując w Jego ślady, przeciskając się bramą... Różne mogą być bramy? lecz główną jest świątynia: *Dom Boży a brama niebieska* [33]).

2. Nie przez życie przyjemne, jak światowcy sobie wyobrażają ale *przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do królestwa Bożego* [34]) I nie pożywając owocu zakazanego, jak kusi dyabeł, ale pożywając chleb woli Bożej, etc. jak Chrystus naucza...

3. Nie postępując tak, jak postępowali ci, co teraz są potępieni, ale jako ci, którzy niebo szczęśliwie osiągnęli i upominają i zachęcają nas.

4. W jaki sposób można dojść do nieba? Kogo winienem o to pytać? Czy świat?.. Czy moje namiętności?.. Czy Chrystusa?..

4. Dochodzi się pod trzema warunkami: spoglądając w niebo: chcąc, ale nie połowicznie tylko; zasługując...

6. Dochodzi się po drabinie — krzyża Pańskiego; za pomocą skrzydeł — modlitwy i walki; na wozie ognistym Eliasza— miłości.

7. Jedni nabywają je prawem dziedzictwa, mianowicie dzieci, umierające po chrzcie świętym; inni przez wysługę: pracami i uciskami; inni przemocą: siłą oręża i przez zapasy walki; inni przez okup: jałmużnami i miłością; inni przez kradzież, ukrytą i cichą ręką pokory; inni, otworzywszy sobie za pomocą klucza, mianowicie kluczem krzyża Pańskiego, pokuty i cierpliwości.

---

32) I Kor. XV, 41.
33) Rodz. XXVIII, 17.
34) Dzieje Ap. XIV, 21.

8. Czy mogą wszyscy dostać się do nieba? Czy wszyscy wierni katolicy? Czy grzesznicy, nawet w najgorszych nałogach żyjący? Czy mogą się tam dostać ci, co życie całe w występkach spędzili? Czy ci, co teraz umarli? Czy ja mogę? Czy w rzeczy samej tam się dostanę?..

9. Dochodzi się przez dobre życie, i dobrą śmierć. Czy nie wystarcza dobrze umrzeć, jak dobry łotr, który tegoż dnia był z Panem w raju? Dlaczego potrzeba dobrze żyć?..

10. Czy niebo jest istotnie cenną rzeczą? Niema nic nad niebo cenniejszego, nic jednak mniejszej wartości u ludzi. Jak tę zagadkę rozwiązać?

11. Inna znów zagadka· niema nad niebo nic odleglejszego, nic bliższego...

15. Czy droga do nieba jest równa? Jakie są jej przykrości, jakie pomoce? Co tę drogę utrudnia, a co ją czyni miłą?

13. W jaki spósób sprzedaje się niebo i przez kogo? W jaki zaś sposób się kupuje?

14. Która droga do nieba najprostsza, najkrótsza, najprzyjemniejsza?

15. Droga do nieba jest rzeczywiście prowadząca pod górę, czy odbywamy ją lądem, czy wodą, t. j. przez cnotę i niewinność, lub pokutę zdobywamy. Ktoby wstępować nie chciał, z konieczności zstępować będzie...

16. Czy nie może ktoś mieć podwójnego nieba, jednego na tym świecie drugiego na tamtym? Jako może być podwójne piekło, czy z niebem podobnie być nie może? W pewnem znaczeniu istnieje raj podwójny: raj niebieski, czyli niebo; i raj ziemski, czyli Najświętsze Serce Jezusowe.

17. Dlaczego o tak wielkie szczęście tak opieszale wielu ludzi się ubiega? Dlaczego tak niewielu spogląda w niebo? Co przeszkadza spoglądaniu w niebo? Czy nie dym pychy, błoto uciechy, zasłona złota chciwości?..

18. W jak rozmaity sposób ludzie podążają drogą niebieską? Jedni schodzą na manowce, inni prosto zmierzają; jedni opieszale, drudzy pewnym i szybkim krokiem; jedni biegnąc, drudzy odpadając; jedni naprzód pospieszając, drudzy oglą-

dając się po za siebie i cofając się; inni tak biegnąc, że do mety dochodzą i otrzymują nagrodę...

19. Którzy są na drodze do nieba, którzy zaś na niej nie są? Którzy prawdopodobnie dojdą? Czy ja? Kiedy się o tem dowiem? Kiedy wnijdę do tego błogosławionego odpoczynku?

20. Wejście człowieka do nieba. Leży umierający żołnierz Chrystusowy w największej ludzkiej nędzy: *Czas rozwiązania mego bliski, biegum dokonał... Przyjdź, Panie Jezu... Przyjdź, Marya, Matko łaski... Oto przyjdę niezadługo i nagroda moja przy mnie jest... Wynijdź z tego świata, duszo chrześciańska... Świetny orszak aniołów niech cię spotka na drodze... miły i słodki widok Jezusa Chrystusa niech ci się ukaże... abyś oglądała twarzą w twarz Odkupiciela twego.* Jakaż radość, jak wielka przedziwna odmiana, gdy ubożuchna dusza zrzuciwszy ziemską powłokę przyodziewa się w niebieską piękność i przez otwartą bramę nieba wchodzi do pałacu błogosławionych! Jak wielkie było wesele Józefa, gdy z więzienia Putyfara uwolniony, w królewskie szaty odziany stanął wobec Faraona i zajął tron wyznaczony sobie! Jak wielka tegoż Józefa była radość, gdy ukochanego ojca, Jakóba, matkę, braci i najmilszego z nich Beniamina obejmował. Czy to obraz duszy wstępującej do nieba?

21. Przynajmniej tyle robić należy dla nieba, ile światowi czynią dla ziemi, albo nawet dla piekła... Należy naśladować pielgrzyma, który wolny od ciężarów, wybiera prostą drogę, nie zatrzymuje się po drodze dla zbierania kwiatów i w ten sposób w krótkim bardzo czasie dostaje się do ojczyzny.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ DRUGI.

CHRYSTUS — PIERWSZY KATECHETA.

II.

Chrystus i Jego nowy katechizm.

C. Chrystus jako Arcykapłan ustanawia nowe obrzędy religijne.

1. Chrystus Pan chciał być nietylko Nauczycielem i Zakonodawcą, ale także i Arcykapłanem Nowego Przymierza i jako taki chciał ustanowić *nową ofiarę*, *nowe sakramenta* i *nową modlitwę*. *Przysiągł Pan a nie będzie Mu żal: Ty jesteś Kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego* [1]). Uposażoną tą wysoką władzą Kapłańską miał Chrystus, do spełnienia dwojakie zadanie: z jednej strony znieść ofiary materyalne Starego Zakonu, a z drugiej — wprowadzić nową cześć Boską, o czem Pan mówi u proroka Malachiasza: *nie mam chęci*

---

[1]) Ps. CIX, 4.

do was (Żydów), mówi Pan zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody [2]).

Pan Jezus przepowiedział samarytance, że przyjdzie godzina, w której ani na górze Garizim ani w świątyni Jerozolimskiej nie będą składali Ojcu ofiary i czci; Apostołom zaś zapowiedział, że z pięknej świątyni w Jerozolimie nie pozostanie kamień na kamieniu. Zanim jednak ustanowił ofiarę eucharystyczną Nowego Przymierza i na krzyżu złożył ofiarę, która świat zbawiła,—w świątyni żydowskiej zasłona, wisząca przed miejscem najświętszem, rozdarła się z góry do dołu na dwie połowy. Wzeszło Słońce ofiary Nowego Testamentu, gwiazdy więc obrazowych ofiar musiały powoli blednąć i wreszcie całkowicie zniknąć.

Arcykapłani i kapłani żydowscy mogli zapewne przeczuwać, że wybiła godzina ich urzędowania; stąd też pochodzi niepojęta zaciekłość, z jaką chcieli Jezusa zgubić i uniemożebnić Jego zamiar ustanowienia ofiary. Im więcej jednak wołali i domagali się śmierci krzyżowej Chrystusa, tem skuteczniej pracowali nad przyśpieszeniem wielkiej ofiary Nowego Przymierza i wylaniem krwi ofiarnej, w której grzechy całego świata miały być obmyte. Nawet Kaifasz, arcykapłan żydowski, musiał przepowiedzieć tę ofiarę Nowego Zakonu, mówiąc w duchu proroczym: *jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął* [3]).

Już Jan Chrzciciel nazwał Jezusa Barankiem Bożym, *który gładzi grzech świata* [4]). Gdy zaś Chrystus spożył z uczniami żydowskiego baranka ofiarnego, jako Melchizedech Nowego Zakonu, ustanowił ofiarę eucharystyczną a w słowach ustanowienia jednocześnie zamieścił pierwszą naukę o ofierze Mszy świętej: *to jest ciało moje, które za was będzie wydane... ta jest krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na pamiątkę moją* [5]).

2. W Chrystusie znajduje się pełność kapłaństwa, dla której nietylko sam jest kapłanem, ale i innym tejże władzy kapłańskiej

---

[2]) Malach. I, 10 sq.

[3]) Joan. XI, 50.

[4]) Matth. I, 29.

[5]) *Thom.* III, qu. 22 art. 4 ad 1.

udzielić może. On jest założycielem nowego kapłaństwa, które ma być pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi, t. j. dary ludzkie ofiarować Bogu a dary Boże rozdzielać ludziom. Tymi darami Bożymi, za pomocą których w Chrystusa wcieleni jesteśmy i staliśmy się uczestnikami Jego życia łaski, są właśnie Sakramenta święte. Dwa są więc zadania nowozałożonego kapłaństwa: ofiarować i Sakramenta administrować.

Jak Chrystus stare ofiary zniósł i nową ustanowił, tak zniósł On również Sakramenta Starego Zakonu, będące tylko figurami nowych, pełnych łaski i prawdy.

3. Do ofiary należy także *modlitwa*, bo, jak powiada św. Tomasz, modlitwa jest czynnością kapłańską. Chrystus ofiaruje i modli się w ten sposób, że modlitwa poprzedza ofiarę i następuje po niej a nawet jej towarzyszy. Modlitwa poprzedzająca jest przygotowaniem ofiarującego kapłana i daru ofiarnego; słowa modlitwy przy samej ofierze wyrażają intencyę kapłana i cel ofiary—modlitwa zaś, zanoszona po ofierze, stanowi dziękczynienie za dary Boże. Arcykapłańska modlitwa Pana Jezusa po ustanowieniu ofiary eucharystycznej jest najpiękniejszym i wiecznym wzorem dziękczynienia.

Ofiara i *modlitwa* należą istotnie do siebie, jak ciało i dusza; obie razem stanowią liturgię. Z tego powodu dał nam Chrystus nietylko nową ofiarę, ale i nauczył nowej modlitwy. „Nowym uczniom Nowego Testamentu dał nową formę modlitwy“, powiada Tertulian [6]). Dzieci nowego królestwa—miały nie na podobieństwo pogan, wielu słów używać, ich *Ojcze nasz* składa się z siedmiu próśb krótkich. „Im mniej jest słów, tem więcej znaczenia: zawiera bowiem w sobie nietylko właściwe zadanie modlitwy — cześć Boga i prośbę ludzi, ale także prawie całe słowo Pańskie i przypomnienie karności tak, że ta modlitwa jest prawdziwie krótką treścią ewangelii [7]). Nadto, mieści w sobie spełnienie Nowego Zakonu miłości Boga i bliźniego, gdy „Ojca w niebiesiech“ uwielbia przez wiarę, nadzieję i miłość a bliźnim przychodzi z pomocą przez wstawiennictwo w potrzebach ciała i duszy. Modlitwa ta jest także doskonalszą od wszystkich modlitw żydowskich. „Wiele było ogłoszone w starem prawie przez proroków i sług Bożych; gdy zaś przyszło samo Słowo, aby oświecić i prowadzić błądzących w ciemnościach śmierci, dało także for-

---

[6]) *Tertull.* de Orat. cap. 1.
[7]) *Tertull.* l. c.

mę modlitwy. Kto uczył życia, nauczył i modlitwy. Odtąd Bóg ma być czczony *w duchu i prawdzie.* Żadna jednak modlitwa nie może być więcej *duchową*, niż ta, jaką dał nam Chrystus, który zesłał Ducha Świętego; żadna modlitwa nie może być *prawdziwszą* od tej, jakiej nauczył Chrystus; który jest prawdą [8]).“

4. Tak więc Chrystus, Najwyższy Kapłan Nowego Przymierza, zaprowadził nową ofiarę, nowe Sakramenta i nową modlitwę. Co On zaś czynił, tego i nauczał. Stąd więc rodzi się pytanie: jaką jest Jego pierwsza i podstawowa nauka o ofierze, Sakramentach i modlitwie?

Zadziwiającą jest rzeczą, jak niewiele Chrystus Pan mówił o tajemnicach [9]) i jak powściągliwym był pod tym względem, że nawet Apostołom, z którymi aż do swojego Wniebowstąpienia wiele rozmawiał o Królestwie Bożem, nie pozwolił tej nauki ogłosić w Ewangelii. Tu należy szukać przyczyny owej *disciplina arcani* pierwotnego Kościoła. Pan Jezus nie chciał nauczać publicznie o zniesieniu ofiar prawa Mojżeszowego, ponieważ nawet Apostołowie byli zawziętymi Żydami a faryzeusze znaleźliby w mowie Jego powód do skargi i pociągnięcia Go do odpowiedzialności przed sądem. Stąd mówił im: *jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz, gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy* [10]).

Sakramenta święte należą właściwie do zakresu działania Ducha Świętego, Szafarza łask. Temu więc Chrystus porucza obowiązek pouczenia Apostołów bliżej o istocie i tajemniczych skutkach Sakramentów, sam zaś ogranicza się na ustanowieniu takowych i udzielaniu nowopoświęconym Kapłanom władzy do ich należytego administrowania. To jednak nie jest jeszcze przedmiotem katechezy dla początkujących.

Na początku swej działalności nauczycielskiej Pan Jezus ustanowił Sakrament Chrztu świętego, gdy sam polecił się ochrzcić; przy końcu zaś swojego nauczania na ziemi dał Apostołom rozkaz i władzę chrzczenia wszystkich ludzi, ale sam o Chrzcie publicznie nie nauczał. Tylko Nikodemowi mówił Zbawiciel o wierze, chrzcie i śmierci swojej na krzyżu; lecz i to uczynił w nocy i skrycie. O innych Sakramentach wiemy z Pisma św. zaledwie słowa usta-

---

[8]) *Tertull.* l. c.

[9]) μυστήρια.

[10]) Joan. XVI. 12. 13.

nowienia a niekiedy tekst święty i o tem nie wspomina. Najobszerniej i zupełnie jawnie przed całym ludem nauczał Chrystus o Najświętszym Sakramencie [11]); nietylko rozproszył wszelkie wątpliwości Żydów o tajemnicy swojego Ciała i Krwi i uwolnił od siebie wielu uczniów, którzy w nią wierzyć nie chcieli, ale nawet od Apostołów zażądał w tym względzie stanowczego wyznania, które Książe Apostołów złożył w imieniu całego kollegium apostolskiego: *my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży* [12]).

5. Ofiara Nowego Zakonu jest *wielkiem dziełem*, które Chrystus bez nas, ale dla nas uczynił [13]); stąd i wypływające z niego Sakramenta Nowego Testamentu działają *ex opere operato*, gdy je sprawuje kapłan, zastępca Chrystusowy. Otrzymujący Sakramenta zachowują się tutaj więcej biernie, niż czynnie. Inaczej się rzecz ma z *modlitwą liturgiczną*, ściśle połączoną z ofiarą Nowego Prawa: w niej cały lud bierze udział i tym sposobem używa praw „królewskiego kapłaństwa.“ To jest także przyczyna, dlaczego Chrystus miał osobną naukę o modlitwie.

Dla historyi katechizmu jest pierwszym i to bardzo ważnym wypadkiem, że Chrystus dla swojego katechizmu stworzył zupełnie nową naukę: *nowe prawdy wiary*, *nowe przepisy*, *nowe środki łaski*.

---

11) Joan. VI.
12) ibid. v. 70.
13) *opus operatum*.

Tomasz a Kempis.

O

CNOTACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

XIII

Wzywanie Najsłodszego Imienia Jezus i Najświętszej Maryi Panny, Matki Jego.

Prostuj Panie Boże mój przed obliczem Twojem drogę moją.
(Psalm 5—9).

Drogi Twoje, Panie Jezu Chryste, to drogi piękne, drogi czyste i bezpieczne; kto chodzi po nich, ten się w prawości i doskonałości utwierdza. Wszystkie ścieżki Twoje spokojne i święte, prowadzą wszystkich wiernych twoich i pokornych sercem, do królestwa niebieskiego.

Gdziekolwiek więc przebywasz, idziesz, stoisz, wzywaj Imienia Jezusa i Maryi, łaskawej Matki Jego, i ten święty wiersz chętnie raz po raz wspominaj: *Prostuj Panie Boże mój przed obliczem twojem drogę moją* [1].

Potem i ten równie chętnie dodawaj: *Umocnij, dobry Jezu, kroki moje na ścieżkach Twoich, aby się nie chwiały stopy moje* [2], i nie posuwały do widzenia rzeczy marnych, mówienia słów próżnych, duszy mej szkodliwych.

2. Nadto, ten także prześliczny wiersz, jako strawne na drogę bierz i jako laskę mocno w ręku trzymaj, często z pobożnością i przejęciem powtarzaj.

Jezus i Marya niech zawsze będą ze mną w drodze, na każdem miejscu i w każdym czasie, jako ochrona dobra i pewna, abym broń Boże nie błąkał się po bezdrożach i nie uległ omamieniom tak wewnątrz jak zewnątrz.

Ta święta modlitwa *Jezus i Marya*, nie trudzi, gdy ją odmawiamy, nie ciąży, gdy w drogę bierzemy, w pamięci łatwo się przechowuje; gdy o niej myślimy słodyczą napawa, gdy zachodzi potrzeba: silnie wspiera, wiernie strzeże, miłym jest towarzyszem w podróży, przedziwnie krzepi, cieszy i pomaga, roztropnie prowadzi prostą drogą biednego tej ziemi pielgrzyma do żywota wiekuistego.

Ta święta modlitwa lepszych ma towarzyszy i dzielniejszych żołnierzy, niż wszyscy królowie i książęta świata — zacniejszych świętych, niż wszyscy święci w niebie i na ziemi.

Ta święta modlitwa, jeśli jest żarliwą, zjednywa nam cały dwór niebieski, co postępuje z wielką czcią za Panem swoim Jezusem Chrystusem i Panią swoją Maryą, Najświętszą Matką Jezusową, wszelkiej chwały i uwielbienia godną.

Kto sobie jedna świętych i za towarzyszów ma w drodze tego żywota, tym się zaopiekują i podczas śmierci. Nie opuszczaj ich przeto, jeśli chcesz z Jezusem i Maryą zawsze być i zawsze się weselić.

---

[1] Ps. 5—9.
[2] Ps. 16. 5.

Dobrze więc i bezpiecznie drogę swoją uskutecznia, kto Jezusa i Maryę w sercu nosi, ustami błogosławi, głosem wychwala, rękami tuli, oczami błaga, ramionami obejmuje i na klęczkach cześć oddaje.

3. Błogosławiony, kto Jezusa i Maryę bezustannie wzywa, pobożnie pozdrawia, z miłością wspomina, należycie czci, z radością chwali, głęboko wielbi, żarliwie miłuje, wdzięcznie wymawia, chętnie głosi i różne pieśni ku Ich uczczeniu śpiewa.

O jakże słodkim jest Jezus, jak słodką Najświętsza Marya Panna, najmilsza Matka Jego! Szczęśliwy pielgrzym, który w każdem miejscu i czasie wygnania swego na ziemi, pamięta o ojczyznie niebieskiej, gdzie Jezus i Marya pospołu ze wszystkimi aniołami i świętymi swymi przebywają, w największej radości i wiecznej chwale.

Szczęśliwy pielgrzym, który nie lgnie do świata, ale pragnie być rozwiązanym i przebywać z Chrystusem w niebie [3]).

Szczęśliwy ubogi i żebrak, który się codziennie troszczy o chleb niebieski i dopóki nie otrzyma choćby okruszyny, dopóty nie przestaje błagać pokornie u stołu Pańskiego.

Szczęśliwy, kogo wzywają na wieczerzę Baranka bez zmazy i kto, zanim się znajdzie na tej wieczerzy w niebie, przyjmuje ją jako zadatek w Komunii św. na ziemi.

4. Ile razy bowiem kto pobożnie komunikuje, albo jako kapłan na cześć Boga mszę św. odprawia, tyle razy z Panem Jezusem i Najświętszą Matką Jego je i pije.

On-to jest uczniem Jezusa, kapelanem Maryi Panny, towarzyszem aniołów, współbratem Apostołów, *Bożym domownikiem*, świętych powinnym, nieba przyjacielem.

Taki zgiełku unika, waśni się strzeże, słowa Jezusa rozważa, zmysły swoje na wodzy trzyma, aby Jezusa i Maryi, i wszystkich świętych nie obraził.

Taki weźmie błogosławieństwo i miłosierdzie od Pana Jezusa, Zbawiciela swego [4])—i jak tylko z błaganiem się do Niego zwró-

---

[3]) Filip. I, 23.

[4]) Ps. 23. 5.

ci, zaraz go wysłucha z nieba swego świętego, w jakiemkolwiek byłby miejscu i niebezpieczeństwie.

Bo gdy uczniowie na morzu się znajdowali i z obawy, aby nie zginęli, Jezusa wzywali, natychmiast Jezus stanął i rzekł: *Czemu bojaźliwi jesteście* [5]. *Ufajcie, jam jest, nie bójcie się* [6].

Bo głos Jezusa to głos słodki, gdy pociesza, dzielny—gdy broni, miły—gdy rozwesela, łaskawy — gdy przebacza, wdzięczny, gdy życiem wiecznem obdarza.

XIV

Silna walka przeciw występkom, przykładami Świętych poparta.

Mężnie czyńcie, a niech się posili serce wasze.

(Psalm 30, w. 25).

Jak przez mękę i krzyż Jezusa, i przez tortury świętych Męczenników uczymy się przeciwności znosić: tak też przez Najświętszą Maryę Pannę, przez wszystkie dziewice święte, wdowy i przykładne niewiasty uczymy się cielesne żądze poskramiać, bogactwami gardzić, zaszczytów unikać, o ziemskie rzeczy niedbać, a szukać i miłować niebieskie.

O sługo Boży! staraj się mężów statecznych godną podziwu cierpliwość naśladować, szatanowi i podszeptom jego opierać się, miej zawsze na uwadze wytrwałość słabych dziewic, i wszystko co zmysły wabi, co do występków pobudza, precz od siebie odrzuć.

Jeśli cię Pan Bóg według swej łaskawości w dobra doczesne opatrzył, nie wynoś się z tego, nie przechwalaj, sercem do tych dóbr nie lgnij, bo nie wiesz, jak długo tu będziesz i czy je spożytkujesz.

---

[5] Mat. VIII, 1.
[6] Jan VI.

Nie o długie, ale o dobre proś życie; bo lepsze jest dobre sumienie, aniżeli całego świata skarby. Bo im więcej będziesz miał rzeczy ziemskich, tem ściślejszy, surowszy cię sąd czeka.

2. Ach! zwodnicza jest łaska i krótka chwała świata, lubować się w bogactwach, zaszczytach, wywyższeniach i rozkoszach tego żywota; bo potem następują wielkie bóle i jęki, z szatanem trzeba goreć w piekle zawsze, bez najmniejszej nadziei uwolnienia się kiedykolwiek, gdyż tam od mąk niema wybawienia.

Ale o jakże wielką jest radość wybranych, gdy się z aniołami zawsze weselą w niebie; gdzie największe szczęście, gdzie wszystko dobre z Bogiem i świętymi jego bez końca trwać będzie!

O jak szczęśliwi są ci młodzieńcy i te dziewice, co wszystko dla Chrystusa opuścili i przez ciasną drogę starali się wejść do ojczyzny niebieskiej.

3. Wiedzcie więc wszyscy wierni i pobożni słudzy Jezusa Chrystusa, że potrzeba wam przeciw różnym pokusom walczyć, potrzeba czuwać, modlić się, pościć i pracować, póki żyjecie.

Trzeba ciało karcić, aby się nie wzmagało i nie pożądało przeciw duchowi; aby nie zwodziło i nie brało przewagi nad duszą, ciągnąc ją do piekła.

Na co się przyda, jeśli tu ciało tuczymy, a potem w piekle ciężkim mękom poddani zostaniemy?

Na co się przyda tu pochwały i zaszczyty od ludzi odbierać, a tam pohańbienie i potępienie dzielić z bezbożnymi i szatanami?

Na świecie za uczonego i wielkiego uchodzić, a w liczbie wybranych się nie znaleźć,—wielkie zawstydzenie i pohańbienie jest przed Bogiem i wszystkimi świętymi Jego.

Za Chrystusa zaś cierpieć i być za nic poczytanym przez występnych i przewrotnych, wielki-to zaszczyt, chwała i sława przed Bogiem i wszystkimi świętymi.

Dlatego to On mówi uczniom swoim i wszystkim wiernym, dla uczczenia Jego krzywdę i ucisk cierpiącym: *Błogosławieni*

jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech [7]).

XV

Niestateczność charakteru.

Bądźcie stateczni we wszelkiej robocie Pańskiej zawsze.
(I. Kor. 15. 58).

Powiedz, bracie drogi, na co ci się przyda to w różne strony chodzenie, to wielu rzeczy widzenie i słyszenie, jeśli do królestwa niebieskiego nie trafisz?

Błogosławiony, który serce i ciało swoje strzeże od wszelkiej niestateczności, prędko sam w siebie wchodzi i o przebaczenie prosi.

Biada tobie, jeśli często z domu wychodzisz, czas bezpożytecznie spędzasz i innych gorszysz.

Pokój wielki temu, który chętnie w stancyjce przebywa, Bogu na osobności się poświęca, często się modli, księgi pobożne pisze, Pismo święte pilnie czyta i świętym rozmyślaniom z zapałem się oddaje.

2. Leniucha i gadułę surowo upomnieć należy, pewnemu odosobnieniu poddać, aby drugich nie psuł, próżnemi słowami i postępowaniem przewrotnem nie gorszył, zamieszania nie sprawiał.

Ktokolwiek języka na wodzy nie trzymasz, lękaj się przyszłych mąk czyśćcowych; gdzie za każde lekkie i niepotrzebne słowo, za każdą myśl złą, będziesz ponosił od złych duchów bardzo dokuczliwe kary.

---

7) Mat. V, 11.

Daleko lepiej więc teraz lękać się, żałować i płakać, niż w przyszłem życiu z bezbożnymi bez końca być dręczonym i męczonym od złych duchów; zaprawdę, nie śmiech-to i żart w piekle zawsze goreć, nie mogąc być stamtąd uwolnionym wcale!

3. Gdyby kto o tem często myślał i ściśle się zastanawiał, toby wszystkiemi rzeczami światowemi prędko wzgardził; i od przynęt cielesnych zdala się trzymał: aby wiecznych kar uniknąć i do niebieskich radości przyjść mógł.

Ale biada tym teraz, a bardziej jeszcze w życiu przyszłem, którzy na sądy Boskie mało zważają i prawie wszystko lekceważą sobie, ponieważ owych kar za życia nie widzą i na sobie nie odczuwają.

O Różańcu Dominikańskim.

(Według tłómaczenia approbowanego przez św. Kongregacyę odpust.)

Różaniec, jaki teraz jest używany, bierze swój początek od św. Dominika [1]). Wielki ten święty miał, jak opowiadają kroniki, około r. 1206 szczególniejsze objawienie Matki Boskiej, i od tego czasu usilnie pracował, aby wprowadzić i rozszerzyć nabożeństwo Różańca św. [2]). Przez to ćwiczenie duchowne nawrócił mnóstwo grzeszników i odniósł bardzo świetne tryumfy nad Albigensami, którzy w tych czasach grasowali i niepokoili prowincye południowej Francyi. „Zaprowadź Różaniec", powiedziała mu Najśw. Marya Panna, „on będzie środkiem przeciw wielu złemu".

Właściwy Różaniec (Rosarium) czyli psałterz Różańcowy (Maryański) złożony jest z 150 Zdrowaś Marya (według liczby psalmów). Podzielony jest na 15 części, każda część składa się z 1 Ojcze nasz i 10 Zdrowaś Marya [3]), które się odmawia z pobożnem rozmyślaniem o tajemnicach głównych życia, śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela naszego. Prosty Różaniec, skła-

---

[1]) Por. IV. lekc. II. Noct. in festo SS. Rosar.

[2]) Zob. Leikes Rosa aurea 41.

[3]) Chwalebnym jest zwyczajem, ale nie przepisanym, aby na początku Różańca mówić: Wierzę, Chwała, Ojcze nasz, 3 Zdrowaś.

dający się z pięciu tajemnic, czyli trzecia część psałterza, nazywa się koronką [4]).

Św. Pius V., Papież, mimo wszelkich zatrudnień nie opuścił żadnego dnia, by nie odmówił Różańca. Wszyscy domownicy jego także musieli go odmawiać. Św. Karol Boromeusz i sam odmawiał codzień i przepisał seminarzystom swoim, aby codzień część jego odmawiali. W katedrze zaprowadził bractwo Różańca św. Św. Jan Berchmans chciał umierać z Różańcem w ręku. Św. Franciszek Ksawery leczył chorych dotykając ich Różańcem swoim. Święci Franciszek Salezy i Alfons Liguori zobowiązali się ślubem do codziennego odmawiania Różańca. Już prawie od 700 lat jest ten sposób modlenia się między ludem rozpowszechnionym i na całym świecie ulubionym, drogą najłatwiejszą i najprostszą do pomnożenia wiary chrześciańskiej (Urb. VIII.), do wytępienia błędów heretyckich, do przebłagania gniewu Boskiego (Grzeg. XIII.), do zniszczenia grzechu (Grzeg. XIV.), Jest Różaniec zbawieniem wiernych (Klem. VIII.), skarbem łask (Paweł V.), ozdobą Kościoła (Jul. III.), modlitwą najskuteczniejszą w celu pomnożenia nabożeństwa w sercach wiernych do Matki Boskiej (Pius IX.). Jednem słowem, trzebaby zapisać całe książki, aby wyliczyć Wszystkich świętych i pasterzy Kościoła, którzy wysoko cenili szczególniej modlitwę Różańcową. (Por Leikes str. 324. Pochwały Piusa IX. i Leona XIII. zob. tamże str. 284 następ.)

Zastosujmy ten święty zwyczaj do nas, aby codzień odmawiać pobożnie Różaniec. Modlitwa ta, Maryi przyjemna, od Kościoła polecona, jest źródłem łask dla nas samych i pobożną pomocą dla dusz czyścowych. Jeśli zatrudnienia nam nie pozwalają, aby codzień odmawiać 15 tajemnic lub tylko 5, mówmy przynajmniej jakąkolwiek część. Ten choć mały hołd, który ofiarujemy Królowej nieba, z pewnością wyjedna nam błogosławieństwo Boskie.

Odpusty, które są nadane za odmówienie Różańca dla wszystkich wiernych. (Inne dla bractwa różańcowego zob. Racc. 204): 1) *100 dni za każde Ojcze nasz i za każde Zdrowaś Marya*, jeśli kto ze skruszonem sercem i pobożnie odmówi Różaniec cały, t. j. 15 tajemnic albo przynajmniej trzecią część.

Więc nie zyska tych odpustów ten, kto nie ma intencyi odmówienia przynajmniej 5 tajemnic. Decr. auth. 291 ad 8.

---

[4]) Jednak tak cząstkowy jak zupełny Różaniec nazywa się rosarium: Roaria et coronae promiscue accipienda sunt. (Decr. auth. 237 ad 2).

2) *Odpust zup. raz w rok*, gdy kto przez rok odmawiał codziennie 15 albo przynajmniej 5 tajemnic. War.: Spow., Kom. św. i modlitwa na intencyę Ojca św. (Bened. XIII. Brew. Sanctisimus z 13 kwiet. 1726). 3) *Odpust zup. raz w roku* w dzień dobrowolnie obrany dla wszystkich, którzy mówią Różaniec w godzinę sobie przeznaczoną [5]). *Za wspólne odmówienie* Różańca Pius IX. Decr. Św. Kongr. Odp. z 12 maja 1851. (Rescr. auth. 373), potwierdzając wyższe odpusty, nadał jeszcze: 1) *10 lat 10 kwadr.* raz w dzień; 2) *Odp. zup. w ostatnią niedzielę miesiąca*, jeśli trzy razy przez tydzień odmawawiali Różaniec, lub przynajmniej 5 tajemnic. War.: Spow., Kom. św., nawiedzenie kościoła i przytem przez czas jakiś modlitwa na intencyę Ojca św. Aby zyskać te odpusty, mogą wierni odmówić Różaniec w domu, w kościołach, w publicznych lub prywatnych kaplicach.

Aby zyskać te odpusty, należy wypełnić następujące warunki: 1. Różaniec ma być poświęcony przez kapłana zakonu św. Dominika albo innego szczególnie do tego upoważnionego (Racc. 205). Do poświęcenia tegoż Różańca jest przepisana pewna formuła, której używać powinni nawet ci, którzy wprost od Stolicy św. otrzymali pełnomocnictwo. (Decr. auth. 401). Dominikanie dają poświęcenie tylko na Różańce o 5, 10 lub 15. tajemnicach, a nie o 6. Stąd ks. Generał Dominik. dając pełnomocnictwo przepisuje: Rosaria benedicenda debent omnino quinque vel decem vel quindecim decennariis constare. 2. Potrzeba przy odmawianiu trzymać różaniec w ręku i używać go według zwyczaju; tylko, gdy kilka osób razem odmawia, wystarczy, gdy jeden trzyma różaniec i używa go, inni zaś, by należnie skupieni i od innego zatrudnienia wolni, razem odmawiali (Racc.) [6]).

3. Trzeba przy odmówieniu Różańca rozmyślać o tajemnicach narodzenia, cierpienia, śmierci, zmartwychwstania i t. d. Zbawiciela naszego, według Dekr. Św. Kongr. Odp. d. 13 sier-

---

[5]) Ponieważ poza stowarzyszeniem „Wiecznego Różańca“ niema zwyczaju przeznaczenia wiernym pewnej godziny, dlatego odpust ten zyskują tylko członkowie tego stowarzyszenia.

[6]) Bez takiego szczególnego pozwolenia nie zyskałyby inne osoby. Decr. auth. 291 ad. XII.

pnia 1726, aprobowanego przez Benedykta XIII. Jednak według Konstytucyi tegoż papieża „Pretiosus“ d. 26 maja 1747 wystarczy dla osób nieuczonych i nieumiejących rozmyślać, by pobożnie odmawiali różaniec. Życzeniem zaś jego jest, aby się powoli przyzwyczaiły do rozmyślania o świętych tajemnicach zbawienia naszego, stosownie do celu Różańca. Rozmyślanie o tych tajemnicach musi się koniecznie odprawić, tak dalece, że kto o czem innem rozmyśla, nie dostąpi odpustów. (Dekr. Św. Kongr. Odp. d. 13 sierpnia 1726).

Aby sobie ułatwić rozmyślanie, zaprowadzono zwyczaj, aby wyrażać tajemnicę przed każdą częścią albo po Imieniu Jezus w każdem Zdrowaś Marya. Każdy z tych sposobów pozwolony, ale nie potrzebny [7]). Podajemy tajemnice i zarazem *owoc* pewny, o który się starać i o który prosić należy przy rozmyślaniu. Jest to rzecz największej wagi, aby sobie stawić przed oczyma pewny cel rozmyślania.

I. Radosne tajemnice.

1. Poczęcie Pana Jezusa. — Pokora i poddanie się.
2. Nawiedzenie św. Elżbiety.—Miłość bliźniego i radość w Bogu.
3. Narodzenie Pana Jezusa. — Usposobienie serca na sposób dzieci i duch ubóstwa.
4. Ofiarowanie w świątyni. — Posłuszeństwo i czystość serca.
5. Znalezienie Jezusa w świątyni. — Połączenie z Panem Jezusem teraz i w wieczności.

II. Tajemnice bolesne.

1. Jezus w Ogrójcu. — Żal, duch modlitwy, czuwanie.
2. Biczowanie. — Duch pokuty.
3. Koronowanie cierniowe. — Umartwienie własnej woli.
4. Dźwiganie krzyża. — Cierpliwe znoszenie ciężarów stanu swego.
5. Ukrzyżowanie — Współczująca miłość dla Jezusa i Maryi.

III. Tajemnice chwalebne.

1. Zmartwychwstanie. — Prawdziwe nawrócenie.

---

[7]) Nie wolno jednak dłuższych tłómaczeń lub modlitw dodawać, aby w ten sposób modlitwa ustna i rozmyślanie nie straciły zupełnie swej pierwotnej prostoty. (Odp. Św. Kongr. d. 1 września 1884 roku, do jednego Wikaryusza Apost. w Chinach).

2. Wniebowstąpienie. — Pragnienie nieba.
3. Zesłanie Ducha św. — Skupienie ducha i gorliwość w modlitwie, błaganie o dary Ducha św.
4. Wniebowzięcie Matki Boskiej. — Łaska dobrej śmierci.
5. Ukoronowanie Matki Boskiej. — Wytrwałość, cześć i ufność w opiece chwalebnej Królowej nieba.

Wybór tajemnic dowolny. Zwyczaj jednak między chrześcianami powstał, aby w ciągu tygodnia o wszystkich tajemnicach rozmyślać, gdy się odmawia tylko prosty Różaniec o pięciu tajemnicach, radosny Różaniec w poniedziałek i czwartek, bolesny we wtorek i piątek, chwalebny w niedzielę, środę i sobotę. (Decr. auth. 273 ad V.).

4. Trzeba odmawiać Różaniec jednym ciągiem. Ma być jedna modlitwa t. j. niema być przerywana długotrwałemi zajęciami, zwłaszcza, gdy te są zupełnie innego rodzaju.

Prośba ks. Biskupa Ratysbońskiego, aby osoby wielce zatrudnione mogły odmawiać Różaniec ze znacznemi przerwami, nie została wysłuchaną. Odpowiedziano: non expedire (12 lutego 1877). Członkowie jednak bractwa Różańca św. mają ten przywilej (Decr. auth. 385 ad II). Tak też członkowie bractwa Różańca żywego zyskują odpusty za odmówienie codzienne jednego dziesiątka.

Przegląd Piśmiennictwa.

Die heiligen Sacramente der Katholischen Kirche. Für den Seelsorger dogmatisch dargestellt von Dr. Nicolaus Gihr. Herder. Freiburg 1897. XVII i 687 in 8°. Tom I. cena 8 marek.

Dzieło niniejsze jest niejako dalszym ciągiem innej pracy tegoż autora p. t. *Messopfer*, które doczekało się już szóstej edycyi. „Kapłana, oddanego pasterstwu dusz, ma doprowadzić do głębszego i żywego zrozumienia owych pełnych tajemnic źródeł łaski, których sprawowanie i rozdawanie jemu powierzono“, tak mówi autor we wstępie. Materyał w tem dziele jest zgromadzony szczególniej ze starych teologów, np. ze śś. Tomasza i Bonawentury, ponieważ „prawdziwy postęp jest niemożebnym, jeżeli się o dawnych pracach zapomina, należy bowiem znać dotychczas osiągnięte wyniki, takowe ocenić i na nich dalej budować“. Przytacza jednak przeszło stu scholastyków nowych i najnowszych, których dokładna znajomość zdumiewa. Pierwszy tom pomienionego dzieła dzieli się na dwie główne części, z których pierwsza (str. 1—182) mówi o Sakramentach w ogólności, a druga (187—687) o Sakramentach w szczególe, z tego sama Eucharystya zawiera 320 str. (rzeczywista obecność przez przeistoczenie 371—503, Eucharystya jako Sakrament 507—571, Eucharystya jako ofiara 595—687).

Odpowiednio do celu książki, założenie jest obszerne a wykład — wyczerpującym, np. o stosowności Sakramentów traktuje na 12 stronicach i w następujący sposób dowodzi. *Najprzód*, Sakramenta są objawieniem przymiotów Pana Boga: a) *miłosierdzia*, które przez nie ratuje wielu zgubionych; b) *sprawiedliwości*, która również

przez nie upokarza pysznego grzesznika; c) *mądrości*, ponieważ życie stamtąd pochodzi, skąd śmierć wyszła; d) są słodkiem objaśnieniem *mocy Bożej i siły*. *Powtóre*, odpowiadają potrzebom upadłej natury, ponieważ: a) dają dokładne wyobrażenie o niewidzialnych skarbach łaski; b) zapewniają łaskę i zbawienie; c)sprawują, że życie czynne człowieka może zasłużyć na ostateczny cel nadprzyrodzony. *Potrzecie*, stosują się doskonale do harmonii Boskiego porządku we wszechświecie, a więc do widzialnego wszechświata i widzialnego Kościoła. *Wreszcie*, prowadzą stworzenie materyalne do sfery świata nadprzyrodzonego. Próba ta dowodzi ducha i bogactwa książki nawet w kwestyi tak mało obrabianej.

Nie puszczając się daleko w kwestye sporne, autor wypowiada poglądy swoje jasno i przekonywającymi popiera dowodami. Pomija t. z. *causalitatem moralem* Sakramentów. Przy objaśnieniu i dowodzeniu zdania *de causalitate physica* posługuje się mądrą a pełną tajemnic treścią nauki chrześciańskiej; w tłómaczeniu pojęcia przeistoczenia (*transsubstantiatio*) porzuca słusznie teoryę *adductionis* i *productionis*, jako „pełną sprzeczności i niemożebności“ (str. 450). „Kompenetracya“ Ciała Chrystusowego pod postaciami chleba upada jako nieuzasadniona. Substancya chleba przemienia się w Ciało Pańskie już istniejące — tajemnica, której jaśniej wytłómaczyć nie można i w następstwie tego naturalne i dokładne rozmiary Ciała Chrystusowego łącznie z Jego substancyą są obecne, ale w sposobie istnienia zastosowane do substancyi — *per modum substantiae*, jak naucza św. Tomasz. Istotny akt ofiary zawiera się w podwójnej konsekracyi (649), ponieważ sakramentalny podział Krwi i Ciała Chrystusa Pana jest rzeczywistą ofiarą, t. j. zewnętrznym i prawdziwym aktem ofiarnym (łącznie ze znaczeniem symbolicznem) i to wystarcza, gdyż w ofierze eucharystycznej nie potrzebuje być wyjednaną nowa zasługa zadosyćuczynienia a stąd rzeczywista śmierć nie jest wymaganą. Zakończenie książki tej stanowi rozdział o aplikacyi Mszy św. Autor doskonale zrozumiał nieoszacowane skarby, wyjęte z dzieł śś. Tomasza i Bonawentury, i uczynił je przystępnymi dla tych kapłanów, którzy całkowicie poświęcili się pasterstwu dusz ludzkich i nie mają czasu na prowadzenie obszerniejszych studyów. Język spokojny i gruntowne traktowanie kwestyj czynią czytanie tego dzieła bardzo przyjemnem i pożytecznem.

Cours élémentaire d'apologétique chrétienne, par Mgr. H. Rutten, prélat de la maison de Sa Sainteté. Bruxelles, Oscar Schepens. In 12°, str. XVI i 538, cena 3 fr.

Ks. prałat Rutten wydaje już dziesiątą edycyę swojego podręcznika i liczba ta sama za siebie mówi, jak pożytecznym jest dla wychowańców seminarjów mniejszych, dla których przeznaczony został. Znajdujemy tu wszystkie przymioty porządku, jasności, metody i dokładności, które cechują dobre podręczniki. Autor wyjaśnia rzecz katechetycznie przez pytania i odpowiedzi, co jest rzeczą niezmiernie ważną dla skupienia uwagi ucznia przy wykładzie danej kwestyi; odpowiedzi, o ile tego potrzeba wymaga, szczegółowo i gruntownie rozwija.

Dzieło jest podzielone na dwie części, zupełnie różne. Pierwsza z nich pod tytułem: *Cours supérieur de réligion* mówi o religii przyrodzonej, religii objawionej, boskości chrystyanizmu, o Kościele i jego znakach.

Na str. 320 rozpoczyna się część druga, zatytułowana: *l'Eglise et la civilisation.* Jest to doskonały wykład apologetyki społecznej, przytem zupełnie jasny, treściwy i całkowicie katolicki. Opowiadanie spokojne i kompletne doktryn liberalnych, ich opłakane następstwa dla Kościoła i ludzi, nauka Kościoła w ich stosunku do szczęścia doczesnego ludzkości, pojedyńczych jednostek, rodziny i społeczeństwa cywilnego; działalność cywilizacyjna Kościoła w czasach przeszłych: cywilizacya starożytna, praca chrystyanizmu nad światem pogańskim, światem barbarzyńskim i w wiekach średnich; zbicie zarzutów, czynionych Kościołowi w imię historyi; działalność Kościoła w czasach obecnych; zbicie zarzutów, branych z mniemanej wyższości narodów protestanckich i t. d. są rozdziałami owej pracy, która tak wiele światła i prawdy wniesie do umysłów kształcącej się młodzieży.

Autor pochodzi z Liège (w Belgii), a tamtejsza szkoła chrześciańsko-socyalna daje nam rękojmię pewności nauki, opartej na autentycznej nauce Kościoła świętego.

„SI SPIRITU VIVIMUS, SPIRITU ET AMBULEMUS."

Jeśli żyjemy duchem, duchem i postępujmy.

(Galat. V, 25).

O DUCHU OFIARY.

Kościół katolicki, który codziennie święci tajemnice Boga Wcielonego oddającego się na okup świata, który każe nam Boga miłować nad wszystko, i wszystko dla Boga poświęcać, który uczy nas jak mamy nawet ojca i matkę dla Bożej miłości opuścić—Kościół ten jak sam żyje życiem ofiarnem, tak też i działalność wszelką opiera na duchu ofiary i poświęcenia. Ofiara jest ową siłą tajemniczą, która budzi i utrzymuje życie kościelne. A jak w Kościele i przez Kościół Chrystus Pan ofiaruje się dla zbawienia ludzi, tak ofiara ta ponawiać się musi w jego członkach. Zaparcie się—oto pierwsze słowo, którem Kościół wita zapisującego się pod chorągiew Pańską ochotnika. I każdy, kto zrozumiał to słowo i pełni je, będzie dobrym robotnikiem w Kościele—będzie ręką Chrystusową. Im bardziej rozwija się działalność ofiarna, tem bardziej kwitnie Kościół; gdzie jej braknie tam obumiera życie kościelne. Dowodem pierwsze wieki Kościoła, w których chrześcianie żadnej nie szczędzili ofiary, i dlatego takim blaskiem jaśnieją owe pierwsze czasy.

Wiek dzisiejszy, wynosząc szumnemi słowy równość i braterstwo doszedł do tego, że pojęcia te straciły prawdziwe swe znaczenie, a w miejsce ich postawił ohydny egoizm. Dzisiaj nie pracuje już nikt dla dobra ogólnego, dla społeczeństwa, lecz każdy dla siebie; we wszystkiem szukają siebie, nawet w rzeczach, które tam samolubnemu, duchowi zdają się być obce. Naprzeciw tego nędznego ubóstwienia ludzkiego *ja* musi kapłan postawić serce rozszerzone miłością Chrystusową. W smutnych czasach egoizmu i samolubstwa, ma obowiązek kapłan Chrystusowy przez własne zaparcie okazać się przyjacielem, sługą wszystkich swych bliźnich. Ma poświęcić dobru braci swą korzyść, swe przymioty, życie nawet swoje. Bo czyż on nie jest sługą Tego, który tak bardzo umiłował ludzi, iż dla nich podjął śmierć krzyżową? Zyskiem kapłana jest zbawienie ludzkie, pomyślnością jego—pomyślność bliźnich, radością i rozkoszą — wesele i cnota braci, dla których w miłości Chrystus Pan poświęcać się musi. Jak wielkie rzeczy działyby się w Kościele, gdyby wszyscy słudzy Jego tak z serca czuli, gdyby tak działali! Niech umarli umarłych grzebią; nam potrzebne serce wolne od zmysłowej skłonności, przeciwne uciechom, zabawom, i zabiegom światowym—nam konieczne zamiłowanie życia poważnego, czynnego, które całe uczynkom miłosierdzia i religii się poświęca. Zepsutemu i zwątpiałemu światu mamy przedstawić widowisko wzniosłego męstwa, które dla zbawienia braci dobrowolnie obrało cierpienie, ubóstwo, zaparcie się siebie. A to ustawiczne ukrzyżowanego żywota męczeństwo nasze, ma pokazać światu tonącemu w rozkoszy, że wielka ofiara spełniona na Kalwaryi nie straciła jeszcze swej siły. Wyrzeczenie się samych siebie i pełnia miłości chrześciańskiej ma przekonać, iż Boskie miłosierdzie Syna Niepokalanej Dziewicy żyje jeszcze w Kościele, i że religia katolicka w pełni posiada dzielność pierwszych wieków *Przeto wszystko cierpię dla wybranych: aby i oni zbawienia dostąpili, które jest w Chrystusie Jezusie z chwałą niebieską. Wierna mowa: albowiem jeśliśmy wspól umarli wspól też żyć będziemy, jeśli ucierpimy — wspól też królować będziemy.*[1])

---

[1]) II Tim. II, 10—12.

Nauka i przykład Zbawiciela uczy, iż prawe iście chrześciańskie, tem więcej kapłańskie życie, jest życiem ofiarnem, życiem zaparcia się—umartwienia. Życie chrześciańskie jest pełnieniem nauki Chrystusowej, a czemże jest ta nauka, jeśli nie słowem krzyża? *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój a naśladuje mię* [2]. W słowie tem zawarł Pan Jezus wszystkie przykazania swe i wezwał nas, byśmy Go naśladowali. Życie bowiem chrześciańskie jest powtórzeniem i odbiciem ziemskiego Jego życia, które w całym swym przebiegu od żłobku do krzyża jest jednem wielkiem całopaleniem, nieustającą ofiarą. To życie ofiarne Chrystusa Pana mają tedy chrześcianie swem życiem wyrazić, bo i *„Chrystus ucierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego“* [3].

Że życie nasze i w upadłym stanie ludzkości koniecznie być powinno życiem ofiarnem, wynika z natury rzeczy. Życie chrześciańskie zależy na wykonywaniu miłości Boga i bliźniego. Miłość Boga i bliźniego tak dalece są połączone z sobą, że obcując z Bogiem nie można zapomnieć o bliźnim, a przestając z bliźnim nie można zapomnieć o Bogu [4]. Ludzie, którzy nie byli zdolni przejąć się tem, co jest prawdziwie wielkiem — nie zdziałali też nic wielkiego. Podobnież kapłan, który się nie przejmuje świętością swego powołania — zadaniu swemu odpowiedzieć nie może. Życie duchowne w kapłanie powinno rządzić i kierować całą jego powierzchownością, tak, aby ona była obrazem jego wewnętrznego życia w Bogu — i ofiary zupełnej dla Niego. Ta sama bowiem siła, która działa w nim wewnętrznie, objawia się też i w czynach; ta sama moc, która go wewnętrznie odnawia i przekształca—odnawia i przemienia jego powierzchowność; ten sam duch Boski, który w nim zamieszkuje, urządza też i na swój sposób całe życie jego. *Jeśli żyjemy duchem, duchem też postępujmy* [5], mówi Paweł św.: kapłan żyjący duchem wiary

---

[2]) Mat. XVI, 24.
[3]) I Petr. II, 21.
[4]) *Św. Aug.* de civ. Dei L. 19. c. 19.
[5]) Galat. V, 16.

wykonywa wszystkie cnoty bez przymusu i przesady, bo są one owocem wewnętrznego jego życia w Bogu — skutkiem siły i porządku, jakie w głębi jego serca panują i działają. Buduje on tedy wszystkich życiem swojem, bo umie połączyć naukę z czynami. „Tanta debet esse scientia et eruditio Pontificis Dei, ut gressus eius, et motus et universa vocalia sint. Veritatem mente concipiat et toto eam habitu resonet et ornatu, ut, quidquid agit, quidquid loquitur, sit doctrina populorum“ [6]). Nigdy czyny jego nie niweczą tego, co naucza. Żaden ze słuchaczy jego nie może mu zarzucić: „Czemuż sam tego nie czynisz, czego nauczasz?“ Jest kapłanem Chrystusa, t. j. usta, dusza, ręce jego, są zawsze gotowe wypełniać wolę Ojca niebieskiego. „Non confundant opera tua sermonem tuum, ne cum in Ecclesia loqueris, tacitus quilibet respondeat, cur haec, quae dicis, ipse non facis? Delicatus magister est, qui pleno ventre de ieiuniis disputat. Accusare avaritiam et latro potest. Sacerdotis Christi os, mens manusque concordent“ [7]). Czyny jego odpowiadają temu co naucza — stąd nauka ma siłę podwójną. „Sit eius doctrina duplex, ut verbis facta conveniant, actus doctrinae respondeat“ [8]). Pamięta, że choć wszystko w kapłanie powinno naukę rozsiewać, żywot jednak kapłana jest właściwą i najważniejszą księgą moralną dla wiernych. „Vita clericorum liber est laicorum“ [9]). Nie zapomina, że oczy wszystkich skierowane są na niego, że dom jego jest niejako świecznikiem, a postępowanie jego nauczycielem publicznym cnót i obyczajów nieskazitelnych. „In te oculi omnium diriguntur: domus tua et conversatio tua quasi in speculo constituta, magistra est publicae disciplinae“ [10]). Duchowi ofiarnemu kapłana i ubiór także odpowiada. Chociaż suknia nie stanowi człowieka, a tem mniej kapłana, przecież skromność jest pięknym obrazem prostoty i czystości ducha. „Etsi habitus non facit monachum, oportet tamen clericos vestes proprio congru-

---

[6]) *Hieron.* Epist. sub. finem. 128.

[7]) *Hieron.* Epist. ad Nepot.

[8]) *Chrys.* Hom. de eo, qui in latrones incidit.

[9]) *Conc.* Turon. 1537.

[10]) *Hieron.* Epist. 3 ad Hel.

entes ordini semper deferre, ut per decentiam habitus extrinseci morum honestatem intrinsecam ostendant" [11]). Przeciwnie ubiór wykwintny, co świeckością trąci, każe się domyślać w duchownym człowieka, który nie jest zupełnie wolny od ducha światowego. Mierzenie zaś wyższych stopni kapłaństwa jaśniejszym kolorem sukna, jest smutnym objawem próżności w Kościele wojującym, na co się już w wieku IV św. Ambroży użalał, gdy mówił: „Ille se inter sacerdotes credit esse altiorem, qui vestem induerit clariorem" [12]).

Czystość ducha kapłana objawia się szczególniej w obcowaniu z osobami płci drugiej. Unikać powinien, o ile mu rozsądek i cnota pozwala, aby najmniejsze podejrzenie na niego nie padało. Wszelkim potwarzom, któreby o nim rozsiać można, zapobiega, nie dając do nich pozoru. „Caveto omnes suspiciones, et quidquid probabiliter fingi potest, ne fingantur, ante evita" [13]). Stara się o spokój sumienia i o dobrą sławę; w pierwszym razie aby współdziałał z łaską Bożą: *Wszystko mogę w Tym który mię umacnia;* a w drugim, aby inni do niego zaufania nie tracili [14]).

Kapłan z duchem ofiary nie przywiązuje całkowicie serca swego do dóbr ziemskich. Wie o tem, że pracujący zasługuje na nagrodę, że duchownemu wolno jest posiadać majątek; ale nie zapomina także, iż jest tylko szafarzem darów Bożych[15]); iż on ma pieniądze posiadać—nie pieniądze jego [16]); że stan kapłański nie jest stanem wojska zaciężnego, w którem za żołd służą; że pasterstwo nie jest kramarstwem, w którem o zysk tylko i zbogacenie się chodzi [17]).

Kapłan przejęty świętością swego powołania, jak się nie ubiega za zaszczytami i bogactwem—tak też nie daje się uwodzić ponętom wysokich stopni. Nie pragnie nigdy być wywyższonym,

---

[11]) *Conc. Trid.* sess. 12. c. 6.

[12]) *Św. Ambr.* de dign. sacerd.

[13]) *Hieron.* ad Nepot.

[14]) *Św. Aug.* sermo I de vita et moribus clericorum.

[15]) *Arnulph.* serm. in conc. Turon.

[16]) Conc. Paris. 6, Ll. c. 18.

[17]) *Hier.* Ep ad Nepot.

ale stara się oto, aby się codzień stawał lepszym, bo wysokie stopnie są skałami, o które cnota łatwo się rozbija. „Si altiorem, quam meliorem esse delectat, non praemium sed praecipitium expectamus [18]). Nie zna innej wielkości, jak panowanie nad grzechami i poddanie się woli Boskiej. Jeżeli zaś, mimo własnej woli, wysokim stopniem zaszczycony zostanie, wyższość swoją zasadza na tem, iż się stara, aby przed wszystkimi innymi stał się użyteczniejszym dla swoich bliźnich, aby był pierwszy w czynieniu dobrze. „Itaque sic praesis, ut prosis“ [19]). Na wzór Tego, który się aż do stanu sługi uniżył, jest pierwszym sługą powierzonej sobie trzody; pokorę, która Syna Bożego zdobiła, poczytuje za najwyższy szczyt godności; umie dokładnie rozróżnić to, czem jest z łaski Boga, od tego, czem jest sam z siebie. Oddaje sobie, co jest jego, a Bogu co jest Boga [20]); nie zapomina, że jest kapłanem Boga — pragnie tylko podobać się swemu Stwórcy, nie dbając o znaczenie u świata.

Kapłan sam duchem ofiary przejęty, roznieca wokół tego ducha Bożego. Jest dla każdego tem czem być może: dla nieumiejętnego nauczycielem; dla ubogiego pomocą, dla prześladowanego obroną; dla sieroty ojcem, dla wdowy opiekunem [21]). Piękny obraz kapłana z duchem ofiary podaje Bernard św.: „Nie obawia się nikogo tylko Boga i w nikim nie pokłada nadziei, tylko w Panu [22]). Nie patrzy na ręce tych, którzy doń przychodzą, ale bada, czego potrzebują. Stawa odważnie po stronie uciśnionych i podnosi według słuszności głos w obronie znoszących cierpliwie krzywdy. Czyniący dobrze, stały w wierze św., myślą i sercem przywiązany do tego wszystkiego, co jest dobrem, stara się usilnie o jedność i zgodę; sprawiedliwy w sądzeniu, ostrożny w radzie, skromny w rozkazywaniu, czynny w wykonywaniu, surowy w działaniu, łagodny w mowie. Nie trwoży się ani upada w chwilach ucisku, skromny w chwilach wesołości; nie

[18]) *Bern.* Ep. I. ad Ardut.
[19]) *Petr Bless.* de inst. Episc.
[20]) *Petr Bless.* l. c.
[21]) *Petr Bless.* l. c.
[22]) *Bern.* 1, 4. de consid. c. 4.

unosi się zbytnim zapałem, a niezmordowanym jest w uczynkach miłosierdzia. Nie próżnuje w samotności i nie rozpuszcza języka w towarzystwie; nie troszczy się o zbytnie zbiory; wstrzemięźliwy jest w pokarmach; w każdem miejscu i w każdej chwili ostrożnie i rozważnie postępuje. Nie lęka się w chwilach ciężaru dnia być posłem Jezusa, jeśli go do tego powołują lub urząd jego wymaga. Względem Heroda jest — Janem, względem Faraona — Mojżeszem, względem kłamcy — Piotrem, względem bluźniercy — Pawłem, względem świętokradcy — Chrystusem, zawsze według ducha Ewangelii św. Nie gardzi ludem, ale go naucza; nie łechce dumy bogacza pochlebstwem i pochwałami, ale go zatrważa bezwzględną prawdą. Nie lęka się niesprawiedliwych pogróżek ludzi mściwych, ale pogardza niemi odważnie. Nie ciśnie się natrętnie do komnat możnych i nie wychodzi z nich z oburzeniem; nie opuszcza świątyni, ale ją bogaci. Posiada sztukę modlenia się i nie zbywa mu nigdy na chęci do modłów. W każdej sprawie więcej ma zaufania w skuteczności modlitwy niż w pilności, choć nie przestaje być pilnym. Gdzie się ukaże, pokój z sobą niesie. Mowa jego buduje, a życie jego jest wcieloną sprawiedliwością. Zasługuje na szacunek przez swe postępowanie, a nie przez wyniosłość. Ten jest duch ofiary w kapłanie z powołaniem. Szczęśliwe to były czasy pierwszych wieków Kościoła, kiedy każdy wierny zasługiwał na nazwę świętego. Ale też i ojcowie godni byli takich synów. Bo jakich to wówczas Kościół miał kapłanów i pasterzy. Ktokolwiek w tych czasach przyjmował urząd pasterski, tem samem ofiarował się na męczeństwo i z tego to głównie względu i Paweł św. pochwalał tych, którzy się o ten zaszczyt ubiegali „qui episcopatum desiderat...“, *kto biskupstwa pożąda, dobrego dzieła pożąda.* Zaprawdę dobrego dzieła pożądali, bo pożądali śmierci męczeńskiej dla chwały Bożej i zbawienia dusz, bo jako powiada jeden tłomacz, wówczas zbroczone były owczarnie krwią pasterzy i pola zajęte rzezią pasterzy, którzy dusze dali za owce swoje. Takie to przykłady przodków świętych przemawiają do naszych czasów kapłaństwa, które nie potrzebuje składać ofiar podobnych. Ale potrzeba, by świętość ducha przejmowała sługi Boże. Nie wprzód jednak rozgorzeje niebieski płomień wiecznej

miłości pełnym żarem, nie wprzód oblecze się duszne życie aureolą nadnaturalnej piękności i świętości, dopóki nie wygaśnie miłość ziemska, dopóki skłonna do złego natura, nie zostanie pokonana, a samolubstwo wykorzenionem będzie. Chrystus Pan żąda od sługi swego, by dlań czynił i cierpiał wiele, by przez wewnętrzne skupienie zawsze w obliczności Jego chodził i z Bogiem przestawał poufale, by łasce i działaniu Ducha Świętego był powolnym.

A zaiste, wszystko to ciężkiem i trudnem się zdaje i jest naprawdę człowiekowi grzechem pierworodnym skażonemu. Wymaga to walki i wielkiego wysiłku. Bo w ciężkim tylko trudzie i znoju zdołasz przełamać moc grzechu i zmysłowości w twem sercu i w jego miejsce założyć państwo łaski i miłości Boskiej. Stąd umartwienie i duch ofiary jest kamieniem probierczym każdej prawdziwej cnoty i świętości i nieodbicie potrzebnym warunkiem ascezy, tak, że na wieki będzie prawdziwem złote słowo „tantum proficies, quantum tibi vim intuleris.“ By z niższego wstąpić na wyższy stopień miłości Bożej nie dość jest modlić się, lecz potrzeba jeszcze pracy usilnej i umartwienia. Czy to, że jako nowozaciężny żołnierz Chrystusów kroczysz drogą oczyszczenia (via purgativa), czy też jako postępujący w doskonałości dostałeś się już na wyższy gościniec, wiodący do jaśniejszego poznania prawdy i istoty Boskiej (via illuminativa), czy wreszcie doszedłszy do zupełnej doskonałości stanąłeś już na najwyższym szczeblu i w uczuciu spotęgowanej miłości łączysz się z Twym Panem (via unitiva)—zawsze i wszędzie w całym tym pochodzie na chwilę zaprzeć się nie możesz ducha ofiary. Panie mój, jak często, pyta dusza wierna, mam zaprzeć się mej woli i kiedy, w jakich rzeczach mam zaprzeć się samej siebie? A Pan odpowiada jej, że ofiara ta ma być ustawiczna i zupełna. Mówi bowiem: „Zawsze i każdej godziny, tak w małem, jak w wielkiem. Nie czynię żadnego wyjątku, lecz pragnę, byś pod każdym względem była wolną od miłości własnej“ [23]). Chceszli więc żyć, jako uczeń Ukrzyżowanego, musisz ty dla świata, a świat

---

[23]) *Imit. Chr.* R. XXXVII, 1.

dla ciebie umrzeć, a życie twoje ma być ustawicznem umieraniem, „scias pro certo, quia morientem, te oportet ducere vitam.“ Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi. W tej żołnierce chrześciańskiej przyjdzie ci stoczyć nie jedną walkę ciężką i gorącą z nieprzyjacielem groźnym, już to widzialnym, już niewidzialnym — a z walk tych musisz wychodzić zwycięzcą. Wielu rzeczy musisz sam sobie odmówić, wiele wycierpieć, i wytrzymać, bo przykrości cierpliwie zniesione pomagają do prawdziwej cnoty, wykazują rycerza Chrystusowego.

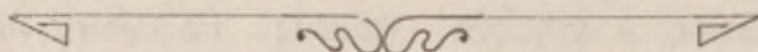
MOWA

miana

W CZASIE KONSEKRACYI KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO

W WŁOCŁAWKU

dnia 17 Maja 1896 r.



Kościół Boży święty jest, którym jesteście wy.

I. Kor. III, 17.

W twojem, najdostojniejszy Pasterzu [1]), imieniu i zastępstwie mając, jak to w tem miejscu [2]) przepisuje nadziemsko wspaniały obrzęd konsekracyi kościoła, przemówić do tej rzeszy ludu wiernego biskupiem słowem upomnienia i nauki o świętości domu Bożego i czci onemuż należnej, pozwól że przedewszystkiem spełnię obowiązek wdzięczności. Dzięki nasamprzód Waszej Arcypasterskiej Mości, najdostojniejszy Księże Arcybiskupie [3]), żeś zechciał być uczestnikiem tej dzisiejszej uroczystości naszej, i dostojną obecnością twoją wspaniałość tego świętego obchodu

---

[1]) JE. X. Bereśniewicz, Biskup Kujawsko-Kaliski.

[2]) U drzwi kościoła, po procesyi z Relikwiami.

[3]) JE. X. Popiel, Arcybiskup Metropolita Warszawski.

uświetnić; że jako pierwszym byłeś odnowienia tej katedry inicyatorem, tak raczysz dzisiaj brać udział w szczęśliwem tego wielkiego dzieła uwieńczeniu, i arcykapłańską ręką twoją pierwszą w tej na nowo poświęconej świątyni zanieść Panu Najświęszą za lud ten Ofiarę. Jest to nowy dowód tego pasterskiego serca, którego niestrudzoną pieczołowitością Wasza Arcypasterska Mość tę dyecezyę przed laty otaczałeś; jest to nowe zmocnienie tych węzłów miłości i wdzięczności, któremi ta dyecyzya czuje się z Nim niepożycie złączoną, czcząc i miłując w dostojnej osobie Jego dawnego pasterza, a dziś najwyższego w tym kraju duchownego wodza swego. Dzięki i Waszej Przewielebności, najdostojniejszy Księże Pasterzu, za tę wspólną i tobie i nam radość dzisiejszą. Niech ten dzień wesela pasterskiego serca twego, w którym zbierasz i z dziękczynieniem Bogu oddajesz owoc więcej niż sześcioletnich około odnowienia tego tumu, trosk i zachodów, i prac twoich, i w tryumfie Pana zastępów na nowo do przybytku Jego wprowadzasz, i tę katedrę, poślubioną tobie świętą oblubienicę, jakoby na nowo poślubiasz: niech, mówię, to dzisiejsze wesele pokrzepi, dostojny Pasterzu, siły twoje, i *odnowi orłową młodość twoją* [4]), abyś zmocniony *mocą z wysokości* [5]), biskupią *laską mocy twojej* [6]) długie lata jeszcze rządził tą trzodą, Krwią Zbawiciela odkupioną, nad którą Duch Święty w tym kościele postanowił cię *biskupem* [7]), i na tym ołtarzu, na który Olejów świętych wylaniem nowe Ducha Świętego wylanie sprowadzisz, po wiele razy jeszcze, za zbawienie ludu ci zleconego, twojego i ich Zbawiciela ofiarował, i z wysokości pasterskiego tronu twego, pasterskiem sercem twojem lud twój błogosławił. Dzięki i wam, poważne grono pierwszych i najbliższych pasterza doradców i pomocników, czcigodni członkowie Kapituły włocławskiej. Przy boku i pod wodzą pasterza. przez sześć lat około tej budowy pracując, znosiliście *ciężar dnia*

---

[4]) Ps. CII, 5.
[5]) Łuk. XXIV, 49.
[6]) Ps. CIX, 2.
[7]) Dz. XX, 28.

i upalenia [8]), i kłopotów i zachodów; dziś wraz z nim, i przez ręce jego, z weselem na nowo poświęcacie Bogu i zwracacie dyecezyi tę waszym współudziałem i pracą odnowioną i rozszerzoną jej katedrę; wyście prawdziwie jej, po biskupie, fundatorami; zbytecznem też byłoby tu uroczyste do fundatorów słowo upomnienia, które Pontyfikał w tem miejscu biskupowi w usta kładzie, dla zalecenia im obowiązku dbałości i starania o godne utrzymanie wzniesionej czy naprawionej przez nich świątyni; tu, bez podobnego upomnienia, przeszłość jest miarą i rękojmią przyszłości, i kto zna tę budująco sumienną i niestrudzoną troskliwość i miłość, z jaką czuwacie nad ochędóstwem tego domu Bożego, którego z urzędu i dostojnikami jesteście i stróżami, ten może być spokojnym o dalsze losy jego, i mieć z góry tę pewność, że co tu za sprawą waszą się odnowiło, to się nigdy już w oczach waszych pleśnią starości nie skazi, i że czego tu jeszcze niedostaje do zupełnej ozdoby, to się gorliwym zachodem waszym dopełni, i że jakim ten dom święty dzisiaj, dzięki wam, stoi odnowiony i okazały, takim, i piękniejszym jeszcze i okazalszym, z wiernych rąk waszych przejdzie w ręce przyszłych urzędu i ducha waszego spadkobierców. Dzięki wreszcie wam wszystkim, którzy w jakibądź sposób i w jakiejbądź mierze, pracą czy radą, hojną ofiarą czy groszem wdowim, przyłożyliście się do wykonania tego dzieła Bożego: radujcie się dzisiaj, iż oto Pan przez ręce pomazańca swego łaskawie przyjmuje tę waszą na chwałę Jego pracę i ofiarę, a zatem też, jako hojny oddawca, przeobfitą wam za nią gotuje zapłatę. Radujmy się wszyscy w tym dniu, bo ten jest dzień, *który uczynił nam Pan* [9]), abyśmy się weń radowali; dzień który odtąd, jak długa i szeroka ta dyecezya, po wszystkich jej zakątkach *obchodzony będzie za święto uroczyste Panu, od pokolenia dopo kolenia, służbą wieczną* [10]); dzień w którym Anioł tej dyecezyi, w starożytnych dziejach tej starożytnej jej katedry nową rozpoczyna kartę; dzień

---

[8]) Mat. XX, 12

[9]) Ps. CXVII, 24.

[10]) Exod. XII, 14.

w ktorym, wraz z nami, pielgrzymującymi na tem wygnaniu, tam w ojczyźnie wiekuistej światłości, radują się pospołu starsi nasi bracia i ojcowie, którzy pierwsi te poważne mury budowali, którzy potem, pokolenie za pokoleniem, tędy przeszli, cierpiąc i walcząc, i modląc się, i chwałę Panu śpiewając, a dzisiaj z nami i za nas dzięki czynią Bogu, iż choć wszystko co ziemskie zmieniło postać swoją, choć minęła wielkość, i potęga, i chwała, nie minęła przecie, ale w nas, synach ich, trwa niepożyta stara ich święta katolicka wiara i pobożnosć; że jako oni, nietylko kościół ten, ale wszystko życie swoje budowali na tym fundamencie, *oprócz którego nikt innego położyć nie może* [11]), tak na tymże fundamencie stoi niewzruszone, i na nim wszystką chwałę i nadzieję swoją zasadza to dziś żyjące późne ich potomstwo; że ta święta budowa, na tej opoce wiary, mocniej niż na kamiennych w ziemi podwalinach swoich spoczywająca, jako przez pięć wieków przetrwała niewzruszona wszystkie w koło niej znikomości ludzkiej koleje i przygody, i odmiany, tak i w tej odnowionej postaci swojej, od tego dnia poświęcenia swego aż w dalekie wieki, pozostanie niepożyta tem, czem była, i jest, i będzie: matką wszystkich w całej dyecezyi kościołów, ogniskiem wiary, pulsem serdecznym życia chrześciańskiego, kolebką i rozsadnikiem wciąż u stóp jej ołtarza odradzającego się kapłaństwa, pierwszym i najprzedniejszym zdrojem Sakramentów świętych, siedmioraką rzeką z niej na całą tę dzielnicę płynących, miastem Bożem, *na górze położonem* [12]), wspaniałym wzlotem wieżyc swoich daleko dokoła oznajmującem zmiłowania Boże, i majestatyczną powagą murów swoich świadczącem, że wszystko na tej ziemi przemija, ale *prawda Pańska trwa na wieki* [13]).

Do ciebie teraz się zwracam, zgromadzony tu ludu wierny szczęśliwy świadku i uczestniku tej radośnie wspaniałej uroczystości dzisiejszej, owszem i główny celu jej, bo jak nas uczy

---

[11]) I. Kor. III, 11.

[12]) Mat. V, 14.

[13]) Ps. CXVI, 2.

Apostoł, wszystko co Bóg działa w Kościele i przezeń, działa to *dla wybranych* [14]). Kościół prawdziwie jest domem Bożym, ale równie prawdziwie jest domem waszym, poświęca się Bogu, ale na to tylko, abyście wy w nim i przezeń byli Bogu na kościół poświęceni: *Kościół Boży święty jest, którym jesteście wy.* Te długie wspaniałe obrzędy i modły, które tu w oczach waszych około tych murów się spełniają, nie jest to czcza tylko ceremonia, nie jest to prosty tylko akt symboliczny: jest to prawdziwe i rzeczywiste poświęcenie, to jest, rzeczy nieświętej, modlitwą Kościoła, w moc zasług Chrystusowych, w świętą przemienienie, z poziomu rzeczy świeckich i do świeckiego użytku służących, do godności rzeczy Bogu oddanej podniesienie. Gruby materyał tych murów nie jest z przyrodzenia swego zdatnym do służby Bożej: cięży na nim, jak na wszystkiej materyi i na wszystkiem stworzeniu, przeklęctwo, jakie grzech pierworodny na martwą także przyrodę, dla człowieka stworzoną, sprowadził. Potrzeba zatem, by mury te naprzód mocą krzyża Chrystusowego zostały od tej zmazy pierworodnej obmyte, od tego przeklęctwa wyzwolone, od wszelkiego wpływu i mocy ducha złego wyjęte; by następnie Duch Święty, namaszczeniem oleju i krzyżma łaski swojej, wycisnął na nich niezatarte znamię świętości; aby tak dopiero, oczyszczone i poświęcone, i jakoby uduchownione i do godności nadprzyrodzonej podniesione, stały się godnem świętego Majestatu Boga mieszkaniem. I to jest właśnie, co tu dzisiaj przed wami, w imieniu Kościoła świętego i przepisanym Bożą mądrością jego porządkiem, spełnia dostojny Pasterz konsekrator. Po wstępnem siedmiu Psalmów pokutnych przy Relikwiach świętych męczenników i Litanii do Wszystkich Świętych przed bramą kościoła zmówieniu, to jest, po akcie pokory i skruchy, pierwszym i nieodzownym ze strony człowieka warunku, aby mógł przystąpić do Boga trzykroć świętego, Biskup trzy razy obszedł do koła mury kościelne, pokrapiając je w imię Trójcy Świętej wodą święconą, z dołu, z góry i w środku, za każdem obejściem zatrzymując się przy drzwiach, jeszcze przez grzech zamkniętych, i uderzając w nie pastorałem, aby się otworzyły wniść mającemu Panu chwały, zwycięscy grze-

---

[14]) II. Tym. II. 10.

chu. Po takiem trzykrotnem zewnątrz obmyciu i oczyszczeniu, i mocy nieprzyjacielskiej mocą Chrystusową odpędzeniu, za trzeciem w nie uderzeniem laski pasterskiej drzwi się otworzyły, i Biskup, pastorałem znak krzyża czyniąc na progu, i pokój oznajmując temu domowi, który Boski Dawca pokoju weźmie w swe posiadanie, wszedł do środka, aby i wewnątrz takiego samego, i uroczystszego jeszcze niż przedtem zewnątrz, dopełnić murów tego domu oczyszczenia. Naprzód, klęcząc na środku kościoła, uroczystym hymnem wezwał Ducha Świętego, wszelkiego poświęcenia Sprawcy i Zródła, i powtórnem odmówieniem Litanii do Wszystkich Świętych, wezwał wszystkich błogosławionych mieszkańców Kościoła w niebie, aby przybyli w pomoc temu kościołowi poświęcającemu się na ziemi. Następnie, przy śpiewie kantyku Benedictus, oznajmującym miłosierdzie Pańskie, który jako Wschód z wysokości nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego, na krzyżu usypanym z popiołu przez całą długość kościoła, od czterech kątów jego, wypisał pastorałem alfabet łaciński i grecki na znak, że przez krzyż Zbawiciela i pokutę, od czterech końców świata, wszystkie wszelkiego języka narody wezwane są do jedności świętego Kościoła Jego. Wreszcie, aktem głęboko wzruszającym, po trzykroć przed ołtarzem padając na kolana, i Boga wszechmogącego na pomoc swą wzywając, przystąpił do uroczystego, przy modlitwach cudownie pięknych i głębokich, poświęcenia wody Gregoriańskiej, to jest wody, która „łaską Ducha Świętego poświęcona, jest wyobrażeniem zdroju zbawienia, z krzyża Chrystusowego tryskającego w duszy człowieka ku żywotowi wiecznemu, zmięszanej z solą, symbolem mocy i mądrości niebieskiej, i popiołem, znakiem serca skruszonego, i winem, figurą łaski Bożej, pokrzepiającej i rozweselającej duszę. Tą wodą świętą, tylorakiem i tak głębokiem znaczeniem znamienną, naznaczył naprzód pięć krzyżów, na czterech rogach i w środku ołtarza, wyobrażające pięć ran Chrystusowych, jak sam ołtarz, według myśli Kościoła, jest wyobrażeniem Chrystusa; potem, siedm razy go okrążając, zlał tąż wodą wierzch, i spód, i cały obwód ołtarza, i w trzykrotnem całego wnętrza obejściu, mury kościelne z góry, w środku, i z dołu, aż w końcu i cały pawiment pokropił. Po takiem obfitem wody zbawienia na nią wy-

laniu, i murów jej zewnątrz i wewnątrz ochrzczeniu, już ta budowa obmyta jest od zmazy grzechowej, i czysta, i sposobna do przyjęcia namaszczenia Ducha Świętego, i stania się mieszkaniem Boga i świętych Jego. Ich teraz Biskup wyszedł zaprosić do zgotowanego im przybytku. Przystąpił do świętych Relikwii męczenników, które całą noc, czekając tej chwili, pod namiotem spoczywały, a teraz, tryumfalnie wniesione do kościoła, spoczną na ołtarzu, aby na wieczne czasy były tego miejsca świętego ozdobą i obroną, aby, według niezmiennego od początku obyczaju Kościoła, nie inaczej jedno na tych szczątkach męczeńskich sprawowała się najświętsza Ofiara Króla Męczenników. Kapłani wzięli na barki swoje to święte, prawdziwie *lekkie brzemię* [15]), a Pasterz z krzyżem na czele za niem postępując, w orszaku wszystkiego duchowieństwa i rzeszy ludu wiernego, wołającego w niebogłosy Kyrie elejson, uroczystą procesyą obszedł do koła mury kościelne, i stanął wraz z tą trumną świętą przed zamkniętą jeszcze bramą świątyni; dziwnie rzewny i wymowny obraz życia chrześciańskiego na ziemi! bo czemże jest to śmiertelne życie nasze, jedno długą procesyą, w której z krzyżem Jezusowym na czele i w sercu, i idąc za głoszoną nam przez posłów Jego nauką zbawienia, i w ślady świętych wstępując, i w uznaniu nędzy i win naszych do Boga o miłosierdzie wołając, zdążamy do zamkniętej nam przez grzech bramy kościoła niebieskiego, błagając Pana, aby przez zasługi krzyża swego, i przyczynę świętych swoich, nam otworzył. Na tym ostatnim, wstrząsająco symbolicznym ustępie, kończy się pierwsza część obrzędu: obmycie i oczyszczenie murów kościoła; teraz rozpoczyna się część druga, dodatnie, rzec można, i pozytywne, przez namaszczenie Olejem świętym, onegoż poświęcenie, i Bogu na własność dedykowanie. Za chwilę, drzwi te, ręką konsekratora krzyżmem — bo *Chrystus jest drzwiami* [16]), — pomazane, otworzą się, i na czele duchowieństwa i wszystkiego ludu, wprowadzając z sobą te Relikwie świętych, wnidzie do kościoła pomazaniec Pański, namiestnik

---

15) Mat. XI, 30.
16) Jan. X. 9.

i przedstawiciel Chrystusa, tak jak w dzień ostateczny Chrystus Pan sam wybranych i świętych swoich wprowadzi do nieba. Stanąwszy u ołtarza, konsekrator naprzód do przygotowanego w mensie jego grobu, poświęciwszy go krzyżmem świętem, składa i zamurowuje Relikwie święte, aby odtąd na wieczne czasy jedno były z ołtarzem, jak Chrystus Pan, Głowa duchownego ciała swego, jedno jest z członkami swymi, i niepożytą na zawsze były jakoby podstawą wszystkich ofiar i modłów, jakie się na tym ołtarzu sprawować będą. Potem, wśród pienia świętego, wśród nieustającego kadzenia, oznaczającego wonność Ofiary św. i modlitwy, jakie odtąd bezprzestannie z tego miejsca wstępować będą przed stolicę Pana zastępów, następuje poświęcenie i namaszczenie całego kościoła: naprzód ołtarza, trzykrotnem, dwa razy Olejem katechumenów, trzeci raz Krzyżmem św., czterech rogów i środka jego pomazaniem, i następnie tegoż Oleju i Krzyżma razem na całą powierzchnię jego rozlaniem; a po ołtarzu, murów kościoła, namaszczeniem ich w dwunastu miejscach, krzyżami, z płonącemi nad niemi świecami, naznaczonych, na wyobrażenie Dwunastu Apostołów, którzy są *fundamentem* [17]). Kościoła i *światłością świata* [18]). W tak poświęconym już kościele, na poświęconym już ołtarzu, biskup konsekrator na zakończenie pierwszą składa Panu całopalną ofiarę: na czterech rogach i w środku ołtarza układa krzyże z kadzidła, i przykrywa je krzyżami stoczkowymi, które własną ręką zapaliwszy, pada na kolana, i uroczystym wezwaniem Ducha świętego błaga przedwiecznego Dawcę i Sprawcę świętości wszelkiej, aby jako ten ogień materyalny tę pierwszą ofiarę pochłania, i z wonnością kadzidła w górę ku niebu unosi, tak On sam ogniem Boskiej miłości swojej serca wiernych, i ich na tym ołtarzu modły i ofiary przenikał, aby wstępowały przyjemne Bogu, i od Niego napowrót hojnością błogosławieństw niebieskich na nich zstępowały.

Takie jest w krótkich i suchych słowach, najmilsi, znaczenie tego wspaniałego, cudownym urokiem harmonii nadziemskiej

---

[17]) I. Kor. III, 12.

[18]) Mat. V, 14.

owianego obrzędu, którego dzisiaj macie szczęście być uczestnikami. Patrząc na wspaniałość jego, i rozumiejąc znaczenie jego, rozumiejcie także, jaka cześć, jakie poszanowanie należy się od was temu miejscu świętemu, które Bóg sam przez Kościół swój taką czcią otacza, taką chwałą napełnia. Przez uroczyste tego ołtarza i tych murów namaszczenie i poświęcenie, Duch święty naznacza je niezatartym charakterem świętości, i w swoje posiadanie je bierze. Mocą tego poświęcenia, Bóg w Trójcy jedyny do tych murów, do tego ołtarza, na wieczne czasy obecność łaski swojej przywiązuje; zaczem Syn Boży, w uwielbionem człowieczeństwie swojem, na tym ołtarzu dlań poświęconym wznawia tęż samą, którą na Kalwaryi zaniósł, Ciała i Krwi swojej Ofiarę; sam we własnej Osobie, jak niegdyś wszedł w dom Zacheusza celnika, wchodzi do tego domu, i sakramentalną obecnością swoją niewidomie, ale prawdziwie i rzeczywiście w nim mieszkając, czyni go prawdziwie, w literalnem słowa tego znaczeniu, domem Bożym, mieszkaniem Boga na ziemi, przybytkiem onym Boga z ludźmi, w którym obiecał, że *będzie mieszkał z nimi, i będą oni ludem Jego, a On z nimi będzie Bogiem ich* [19]); *stolicą łaski* [20]); na której On wieczny Kapłan nasz, zasiada, tak jak zasiada na prawicy Ojca, *wiecznie żyjąc, aby wstawiał się za nami* [21]) i modlitwy ludu swego przyjmując i wysłuchując, i miłosierdzie na nich zlewając i *łaskę ku pogodnemu ratunku* [22]); krynicą onej *wody żywej* [23]), która płynie z przebitego boku Jego, *bystrością swoją rozweselając miasto Boże* [24]), i siedmiorakim zdrojem Sakramentów, w duszach wiernych „wyskakuje ku żywotowi wiecznemu;“ królewską łożnicą, w której On, Boski Oblubieniec poślubia sobie obmytą we Krwi Jego Oblubienicę, Kościół swój, duszę wierną. Zaprawdę, słuszniej niż Jakób Patryarcha o onem miejscu, kędy miał tajemnicze widzenie swoje,

---

[19]) Objaw. XXI, 3.
[20]) Żyd. IV, 16.
[21]) Żyd. VII, 25.
[22]) Żyd. IV, 17.
[23]) Jan. IV, 10.
[24]) Ps. XLV, 5.

Kościół o tem świętem Boga między ludźmi mieszkaniu mówi i woła: *O, jako to miejsce jest straszne! nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży i brama niebieska* [25]). *Na świątnicę moję strachajcie się* [26]), mówił Pan do synów Izraelowych: jakiż święty strach, najmilsi, jaka Boża trwoga nas przenikać powinny w obec tej świątnicy, w której nie już cienie tylko i figury, jak w onej starej, ale żyjąca jest prawda i rzeczywistość, niebo na ziemi obecne, Bóg między nami mieszkający? *Zzuj obuwie z nóg twoich*, mówił Bóg w krzu ognistym do Mojżesza, *albowiem ziemia na której stoisz, ziemia święta jest* [27]); jakże dopiero świętą jest ta ziemia, na której nie już tylko, jak Mojżesz, głos słyszysz Boga niewidomego, ale oczyma wiary widzisz substancyalnie tu obecną istność Jego, i chwałę ogromnego Majestatu Jego, wszystkie tych murów świętych przestwory napełniającą; jakże daleko bardziej, na tę ziemię świętą wstępując, masz zzuć, nie obuwie z nóg twoich, ale z serca twego wszelkie złe i zdrożne myśli i żądze, i wszelką wyniosłość i pychę, abyś czystym stanął przed tym strasznym Majestatem, przed którym nic nieczystego ostać się nie może, i łaskę znalazł u Tego, któremu *pokornych tylko a cichych modlitwa się podoba!* [28]) Z jakąż bojaźnią świętą, z jaką pokorą i skruchą masz zbliżać się do tego ołtarza, na którym, jak przed obliczem Boga w niebie, leży *jako zabity Baranek* [29]), gładzący grzechy świata, na którym jak na Kalwaryi, wciąż płynie najświętsza Krew Jego, na odkupienie twoje przelana! Z jaką czcią, z jakiem ochotnem skupieniem i posłuszeństwem ducha, masz słuchać tego słowa prawdy z nieba objawionej, którą ci w tym domu i mieszkaniu swojem Jednorodzony od Ojca przez usta posłów swoich ogłasza! z jaką pokorną a radosną ufnością masz stawać, składając przed nią wszelkie potrzeby i nędze twoje, przed tą stolicą łaski, z której zasiadający na niej Boski najwyższy Kapłan i Pośrednik twój daje ci upewnienie,

---

25) Gen. XXVIII, 17.
26) Lew. XXVI, 2.
27) Exod. III, 5.
28) Judyt. IX, 16.
29) Objaw. V, 6.

że wszystko o cokolwiek przed nią *w Imię Jego prosić będziesz, otrzymasz* [30]). Z jaką skwapliwością, z jakiem sercem skruszonem i upokorzonem, *w grzechach i nieprawościach poczęty* [31]), i własnemi nieprawościami zmazany, masz się zanurzać w tym zdroju miłosierdzia i odpuszczenia, w tym domu Dawidowym, w tym domu Bożym, otwartym, z ran ukrzyżowanego Zbawiciela płynącym, *na obmycie grzesznika!* [32]). Z jakiem weselem, z jakiem upragnieniem ducha masz tu przybiegać, i *czerpać z tych źródeł Zbawicielowych* [33]), w których samże Syn Boży, niewypowiedzianym cudem miłości swojej, daje się tobie za pokarm i napój, i własnem Ciałem i Krwią swoją duszę twoją i ciało żywi na żywot nieśmiertelny, i *Boskiej natury swojej czyni cię uczestnikiem* [34]). Słowem, jaka jest cześć najwdzięczniejsza, jakie poszanowanie najgłębsze, jaka miłość najgorętsza, któreby nie należały się od ciebie temu domowi Bożemu, któreby nie pozostawały jeszcze o wiele niedorównywającem uczczeniem tego przybytku niebieskiego, w którym Bóg sam z tobą raczy być Bogiem twoim, i takie w nim trzyma w pogotowiu dla ciebie nieprzebrane skarby łaski i miłosierdzia?

Prawdziwie, ta hojność miłosierdzia, którą, jak dawno prorokował Psalmista, przyjęliśmy *w pośrodku kościoła Pańskiego* [35]), jawnem jest stwierdzeniem tego, co na początku mówiłem, że kościół ten, jak jest domem Bożym, tak jest i domem naszym. Na to go wiara pobożnych ojców zbudowała, na to go miłość i o chwałę Bożą gorliwość dzisiejszych ze krwi i z ducha ich potomków wielkim nakładem odnowiła, na to go dzisiaj ręka pasterska uroczyście poświęca, abyśmy w nim budowali i poświęcali się na Kościół święty Panu. Wszystko co w nim się dzieje i spełnia, i Ofiary Najświętszej sprawowanie, i słowa Bożego przepowiadanie, i szafarstwo Sakramentów świętych, i na-

[30]) Jan XIV, 13.
[31]) Ps. L, 7.
[32]) Zach. XIII, 1.
[33]) Izaj. XII, 3.
[34]) II Piotr I, 4.
[35]) Ps. XLVII, 10.

bożeństwo, i modlitwa: wszystko to dzieje się i spełnia dla naszego zbudowania. Prawdziwym Kościołem Bożym jest, nie ta martwa z kamieni budowa, choć Bóg w niej dla nas prawdziwie mieszkać raczy, ale żyjąca łaską poświęcona dusza nasza. „Kościół Boży święty jest, którym jesteście wy", mówi Apostoł; i jeszcze: *Nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was* [36])? Zbudowanie kościoła w człowieku, ten jest ostateczny cel wszystkich nad nami dróg Bożych, i wszystkiego stworzenia; dla Niego jedynie wszystkie rzeczy stworzone są i istnieją: *Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze* [37]). Tej woli Bożej, tej woli swojej, nieustającym wykonawcą jest Bóg Duch Święty. Od początku życia naszego, Duch Święty założył w nas kościół swój, toż samo w duszy naszej spełniając duchownie, co tu na tych murach materyalnych w oczach naszych spełnia się materyalnie. Wodą Chrztu świętego obmył, oczyścił, z mocy ducha złego wyrwał duszę naszą; namaszczeniem świętości swojej wycisnął na niej znamię niezatarte swojego do niej prawa własności, i jej do Niego przynależności; wylaniem na nią łaski poświęcającej, i nie rozłączonych z nią Boskich cnót wiary, nadziei i miłości, poświęcił ją całą, i wszystką piękną uczynił, i zamieszkał w niej. Tak zbudował sobie w nas kościół swój; naszą teraz rzeczą, kościół ten, przy pomocy łaski Jego, nieskażonym zachować, i coraz piękniej przyozdabiać, i coraz wyżej budować. Dopóki sprawiedliwy trwa w sprawiedliwości swojej, i łaskę poświęcającą w sobie chowa, dopóty jest kościołem Bożym, i Bóg mieszka w nim; jeśli do złego i grzechu skłaniając wolę swoją, sprawiedliwość utraci, jest i wówczas kościołem, bo tym, w moc charakteru Chrztu świętego, nigdy na wieki być nie przestanie, ale kościołem sprofanowanym, ruiną, pustkowiem, z którego uszedł Boski Mieszkaniec, i wszystka świętość jego. W tem nieszczęściu, pierwszą i nieodzowną powinnością jego, czem prędzej te ruiny podźwignąć, wodą łez pokuty i Krwią Zbawiciela, której zdrój święty miłosierdzie Pańskie

---

36) I Kor. III, 16.
37) I Tess. IV, 3.

zawsze dlań trzyma otwarty, sprofanowane wnętrze swoje obmyć nanowo i oczyścić, i do spustoszałej duszy swojej, pokornem przez zasługi Chrystusa błaganiem, Ducha łaski i świętości napowrót przywołać. Zatem, posiadając łaskę, albo utraconą odzyskawszy, ma bezprzestannie czuwać i pracować, aby coraz wyżej się wznosił, coraz wspanialej się rozszerzał, coraz piękniej się przyozdabiał Kościół Boży w duszy jego, bo budowanie tego Kościoła trwa aż do śmierci, i dopiero dzień wniścia do błogosławionej wieczności będzie dniem ostatecznej na wieki konsekracyi jego. Ma więc, łaską i miłosierdziem Zbawiciela z rąk nieprzyjaciół swoich wyzwolony, służyć Jemu w świętobliwości i sprawiedliwości przed Nim, po wszystkie dni swoje [38]), pokorą zagłębiając się w coraz jaśniejszem poznaniu, w coraz szczerszem uznaniu nicestwa swego, ma coraz bardziej utwierdzać w sobie fundament wiary, i coraz śmielej wznosić na nim filary nadziei i czystego dóbr wiecznych pożądania, i coraz wyżej i wspanialej budować na nich stropy miłości Boga nad wszystko; czuwaniem i umartwieniem ma bezprzestannie wymiatać z wnętrza swego wszelkie, wciskające się doń ze świata śmieci i pyły pożądliwości ziemskich; cierpliwością i cichością, dobrocią, miłosierdziem, uczynną miłością dla wszystkich, wszelaką dobrych uczynków zasługą, jak kamieniami drogimi i perłami kosztownemi, ma coraz bogaciej przyozdabiać ściany kościoła tego, i baczyć troskliwie, aby w najgłębszym przybytku jego, na ołtarzu serca jego, nigdy nie wygasł ogień ofiarny, lampa wieczna radosnego, całkowitego woli Bożej poddania się, i czystej intencyi, we wszystkiem i nad wszystko do Boga skierowanej; i tak, za błogosławieństwem Boskiego swego Zakonodawcy, iść z cnoty w cnotę, aż śmiercią szczęśliwą ostatni założy klucz i zwornik w sklepieniu kościoła swego, *i ujrzy Boga bogów w Syonie* [39]). Wszakże i to bezustanne pracowite kościoła duszy wykończanie, choć nie może się odbywać bez woli naszej i naszego współdziałania, nie tyle jest dziełem naszem, ile raczej dziełem Ducha

---

[38]) Łuk. I, 74.

[39]) Ps. LXXXIII, 8.

Świętego. On sam, jako założył ten kościół, tak i do końca budowę jego prowadzi; *jak zaczął dobrą w nas sprawę, tak ją i dokonywa aż do dnia Jezusa Chrystusa* [40]). Cokolwiek w człowieku, i w człowieczeństwie całem, jest zacnego, świętego, prawdziwie dobrego, wszystko to jest sprawą Jego, bo bez Niego nic się nie rodzi, nic nie dojrzewa dobrego. Jako z nastaniem wiosny, łagodny jej powiew mrozy zimowe rozpędza, i wszystkie w całej naturze siły żywotne do nowego życia wskrzesza, i ciepłą ożywczą rosą deszczów swoich ukryte w ziemi pędy ożywia i z zawiązków pąkowie, z pąkowia liście i kwiecie wyprowadza, i każdą piędź ziemi lubą zielenią pokrywa, twardą tylko i nieużytą opokę nagą i martwą pozostawiając; tak Duch Święty działa w duszach ludzkich. Jakkolwiekby ubogim był, jałowy, nieurodzajny grunt tej duszy, jeśli jedno jest w nim choćby jedna bruzda, choćby jedna szczelina, kędyby się przyjąć mógł i korzenie zapuścić jaki zaród dobrego, jeśli jedno wola nie całkiem się dla wpływów łaski zamyka: Duch Święty wciska się w tę szczelinę, na tę bruzdę ziarno dobre rzuca, i powoli twardą naturę tego gruntu uszlachetnia, upładnia, i ze słabego zrazu zawiązku pełny owoc wyprowadza; uporne tylko i nieużyte, jak kamień, serca, świadomie i rozmyślnie przeciw Niemu grzeszące, i poznanej prawdzie się sprzeciwiające, pozostawia, bo same tego chcą, w dobrowolnej jałowości i zatwardziałości ich. *Takie serca*, mówi Pismo, *zasmucają* [41]) Ducha Świętego; bo On, Boski miłośnik dusz, każdą duszę pragnie pobudzić, ożywić, poświęcić, wziąść w posiadanie swoje, kościołem i mieszkaniem swojem uczynić; na wszelki sposób o nią zabiega, i do niej trafić usiłuje: wewnętrznem natchnieniem i zewnętrzną pobudką, szczęściem i niedolą, bólem i radością, pociechą i smutkiem. I ten nieudolny głos, który w tej chwili idzie do uszu waszych, i ten wspaniały obrzęd, który się tu spełnia w oczach waszych, jest takiem miłości Ducha Świętego do serc waszych dobijaniem się. Jako tu Biskup konsekrator pastorałem kołatał w drzwi tego

[40]) Filip. I, 6.
[41]) Efez. IV, 3o.

kościoła, aby się przed wchodzącym Panem rozwarły, tak ten Boski budownik kościoła duchownego ustawicznie kołacze do dusz waszych, aby Mu się otworzyły, i wstępu i mieszkania u siebie Mu nie broniły. „*Oto*, mówi w objawieniu, *stoję u drzwi i kołaczę: jeśliby kto usłyszał głos mój, i otworzył mi drzwi, wnidę do niego, i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*“ [42]). A Pan w Ewangelii dodaje: *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy* [43]). Ten jest kościół o którym mówi Apostoł: *Kościół Boży święty jest, którym jesteście wy.* Zróbcie, najmilsi, tę radość Duchowi Świętemu, poświęcicielowi i miłośnikowi waszemu, w tej chwili uroczystej, gdy wam otwiera drzwi tego nowo poświęconego kościoła, otwórzcie Mu szeroko drzwi serc waszych, i dopuśćcie Mu, by w nich kościół i mieszkanie sobie poświęcił.

Już więc *powstań, Panie, na odpocznienie Twoje, Ty i ta arka poświęcenia Twego* [44]). *Podnieście bramy, książęta, wasze, i podnoście się, bramy wieczne, a wnijdzie Król chwały* [45]). Krzyża świętego naznaczeniem, i Krzyżma świętego namaszczeniem, rozkaż, Pasterzu, tej bramie, niech się otworzy; niech da miejsce tym naszym orędownikom, i do domu Bożego poprzednikom, tym Męczennikom świętym, których chwalebne szczątki w tej arce spoczywają; niech już wnidą, abyśmy za nimi, i pod ich wodzą i obroną, my także *weszli i pokłonili sie Panu na tem miejscu, kędy staną nogi Jego* [46]). Niech za przyczyną błogosławionej Pani i Królowej naszej, chwalebnej tego kościoła Patronki, niech za twoją, pomazańcze Boży, modlitwą i Krzyżma świętego ręką twoją na ten ołtarz i te mury wylaniem, przyjdzie już do tego świętego kościoła swego *Panujący, którego pragniemy, i Anioł testamentu, którego pożądamy* [47]). Niechaj tu, jak obie-

---

[42]) Objaw. III. 20.
[43]) Jan XIV, 23.
[44]) Ps. CXXXI. 8.
[45]) Ps. XXIII, 7.
[46]) Ps. CXXXI, 7.
[47]) Mal. III, 1.

cał, mieszka z ludem swoim, i będzie z nimi Bogiem ich; niech oczy Jego będą otworzone nad tym domem we dnie i w nocy, i uszy Jego nakłonione na modlitwę każdą, jaką w tem miejscu usta i serca wiernych Jego do tronu Jego zaniosą; niech na tym ołtarzu, w czasy niepożyte, mieszka z nami Boskie Serce Jego, i z tej stolicy łaski i miłosierdzia swego zsyła pociechę i ukojenie, i ratunek na każdą nędzę i potrzebę ludzką, na każdy ból, i każdy smutek, i każdy ucisk serdeczny, które tu korząc się przed Nim, łaski i zlitowania Jego błagać będą, Niechaj, jako obiecał, *da chwałę w tem miejscu* [48]), i uczyni je miejscem pokoju: chwała Jemu, pokój nam; chwała Jemu, z poświęcenia, ze zbawienia wszystkich dusz, na które tu łaskę swoją wyleje; *pokój nam, pokój on wielki, obiecany tym, którzy Jego się boją i zakon Jego miłują* [49]); *chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* [50]). Amen.

H. K.

---

[48]) III. Król. VIII, 11.
[49]) Ps. CXVIII, 165.
[50]) Łuk. II, 14.

NAUKI KATECHETYCZNE.

ROZDZIAŁ II.

O Panu Bogu i Jego doskonałościach.

6. O dobroci, cierpliwości i miłosierdziu Bożem.

Z radością wstąpiłem na to miejsce święte, aby wam dzisiaj wyłożyć o naszym najukochańszym Bogu to, co wasze serca napewno rozraduje i prawdziwą pociechą napełni. Tem jest właśnie Jego dobroć nieskończona w dawaniu, w cierpliwości i w przebaczaniu. Objaśnię wam tedy dzisiaj, że Pan Bóg jest dobry, cierpliwie wyczekujący i miłosierny.

I.

Pan Bóg jest dobry, bo z miłości ku nam daje wszystko, co dla nas jest pożyteczne i dobre. *Bóg jest miłością*, powiada ewangelista, Jan św., to jest w Bogu mieszka nieograniczona, niezmierzona i niewyczerpana miłość tak dalece właściwa Jego Boskiej istocie, że słusznie Go Apostoł nazwał samą miłością. Tą miłością *miłuje wszystko co jest, i nic niema w nienawiści z tego, co uczynił, bo nic nie postanowił, albo uczynił, mając*

w nienawiści, jak Pismo św. mówi [1]). Miłuje on wszystkie stworzenia bez różnicy i każdemu wyświadcza dobro. Wszystkie zwierzęta i rośliny z rąk Jego się żywią i żyją; nie zapomina On najmniejszej ptaszyny.

Te dobrodziejstwa miłości Bożej szczególniej spływają na ludzi. Wszystko, czem jesteśmy, co mamy, pochodzi od Boga. *Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości* mówi Jakób Apostoł [2]). Jeśli nas wszechmoc Boża wyniosła do rzędu szczególniej umiłowanych stworzeń i w takie dary wielkie i liczne ubogaciła, to za taką obfitość miłości należy się Bogu dług wdzięczności. Gdybym chciał wyliczyć wszelkie dobrodziejstwa, które nam Bóg zesłał, nie wiedziałbym od czego wpierw zacząć i napewno nigdybym nie zdołał wszystkich wyłożyć. Przypatrzmy się tylko ciału i jego pięciu zmysłom, a każdy członek jego, każda kropelka krwi, każdy włosek, każdy organ, którym mówimy, i słyszymy, widzimy i dotykamy się, świadczą o tych nieocenionych dobrodziejstwach, jakiemi nas miłość Boża przez nie obdarzyła. Brak choćby jednego z tych zmysłów lub organów dopiero nam daje poczuć nieszczęście tego kalectwa, a stąd i wielkość dobrodziejstwa Bożego w udzieleniu nam tych darów. A teraz przejdźmy i rozejrzyjmy się po świecie i rozważmy to, co ziemia posiada lub człowiekowi daje, co na ziemi, w morzu, w powietrzu lub na firmamencie niebieskim — wszystko to hojnie rozsypała dobroć Boża dla użytku, posługi i radości umiłowanego człowieka. W ciele znów gości dusza nieśmiertelna i rozumna, tylu pięknymi przymiotami i zdolnościami obdarzona, która nas niezwykle wyróżnia z pośród wszystkich innych stworzeń ziemskich. Te dary właśnie pozwoliły człowiekowi rozwinąć tak pożyteczną, nadobną i wielką przez tyle wieków działalność. Lecz wszystko to, co człowiek ma, czyni, posiada i używa jest darem wyłącznym nieskończonej dobroci Bożej.

---

1) Sap. XI, 25.
2) Jac. I, 17.

Wszelako miłość i dobroć Boża objawiła się jeszcze w taki niezwykły sposób, że nawet przechodzi pojęcie duchów niebieskich, a dla nas zawsze pełen wielkich tajemnic, umysłowi ludzkiemu niedostępnych.

Syn Boży bowiem z miłości ku nam zstąpił na ziemię, odkupił i przywrócił wszelkie utracone dobra. Każde kazanie, każdy sakrament św., każda ofiara mszy św. jest dowodem tej Jego miłości. Od tego czasu otworem dla nas stoi kraina szczęścia wiekuistego i wszyscy zbawić się mogą. Takiej pełni miłości, jaką Pan Bóg człowiekowi udzielił, nawet najdoskonalszym swym stworzeniom, aniołom, w części nie dał zakosztować.

Dobroć i miłość Pana Boga nawet i wówczas jaśnieje, gdy Jego obrażony majestat i sprawiedliwość musi karać grzesznika. Kto ma władzę, każde zło natychmiast karze; tak jest pomiędzy ludźmi, Pan Bóg zaś inaczej czyni. Poniewaz jest nieskończenie dobry i kochający, przeto ma i drugą doskonałość z dobroci Jego płynącą, cierpliwość.

II.

Pan Bóg długo wyczekuje, zostawia czas do pokuty, nim przystąpi do karania grzesznika. Św. Łukasz ewangelista opowiada, że gdy razu pewnego mieszkańcy jednego z miast nie chcieli przyjąć Chrystusa, natychmiast apostołowie rzekli do Zbawiciela: *Panie, chcesz, rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je* [3]). A Chrystus Pan sfukał ich i objaśnił, że Pan Bóg nie tak postępuje z tymi, co Go obrażają, Mógłby przecież spuścić ogień z nieba na każdego grzesznika, otworzyć przepaść ziemi i piekła, aby grzesznik poniósł zasłużoną karę, lecz nie tak czyni, więc mędrzec Pański woła do Niego w uniesieniu miłości: *Ty masz litość nad wszystkimi... przebaczasz grzechów ludzkich dla pokuty* [4]). Jak litościwym i długo cierpliwym jest Pan Bóg, zaświadcza okoliczność, że gdy w czasach Noego miał ludzi ukarać za popełnione grzechy, zostawił im 120 lat czasu,

---

[3]) Luc. IX, 54.

[4]) Sap. XI, 24.

aby mogli się poprawić, i wreszcie ponieważ poprawa nie następowała, postanowił ukarać potopem, a chociaż mógł ich odrazu zalać, otworzywszy upusty niebieskie, jednakże aż przez dni czterdzieści spuszczał deszcz, aby się, widząc karę Bożą, poprawili. Mieszkańcy Niniwy, tak zwyrodnieli, że złość ich uczynków do nieba o pomstę wołała. Bóg przecież nie zaraz karę na nich zesłał. Dał im czterdzieści dni na pokutę i sposób przebłagania sprawiedliwości Bożej, który im ogłosił z Jego rozkazu Jonasz prorok. To znowu Jeruzalem zasłużyło, aby za bogobójstwo natychmiast po ukrzyżowaniu Chrystusa było okrutnie skarane, a mimo to Pan Bóg im zostawił blisko lat czterdzieści na upamiętanie. Lecz czyż potrzeba dowodów o cierpliwem wyczekiwaniu Boga na nawrócenie grzesznika aż z Pisma św.? Jakież straszne grzechy dzieją się w dzień i noc na wszystkich miejscach ziemi, jakaż pycha i zarozumiałość, jakaż niesprawiedliwość i oszustwo, nieuszanowanie dni świątecznych, lekkomyślność w domach, obraza Boża w świątyniach! Wszystkie grzechy są przed Jego oczyma — *On milczy i znosi cierpliwie!* Toć i my sami przyznać musimy, że Pan Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy. I każdy z nas może w duszy sobie powiedzieć: ileż razy, jak ciężko i ileż już lat Pana Boga, najlepszego dobroczyńcę, obrażałem — mógł mnie za to do piekła już wtrącić — lecz zlitował się nademną, a ja jeszcze żyję i tylu dobrodziejstwami jestem otaczany, jak gdybym Go nigdy nie obrażał. Do nas najzupełniej da się zastosować przypowieść, opowiedziana przez Zbawiciela o drzewie figowem, które już od trzech lat nie przynosiło żadnego owocu. Pan winnicy, nieurodzajnością tego drzewa zniechęcony, wydał polecenie sprawcy winnicy, aby je wyciął. Lecz ten odpowiedział gospodarzowi: *Panie; zaniechaj jej i na ten rok aż ją okopię i obłożę gnojem, a może da owoc* [5]). Czy zrozumieliście znaczenie i treść tego podobieństwa? Sprawiedliwość Boża domaga się naszej zagłady i kary wiecznej, Jego zaś cierpliwość upomina się, aby nas zostawić jeszcze na pewien czas, aby nowymi sposobami nawołać do

---

[5]) Luc. XIII, 6 — 9.

poprawy. I rzeczywiście niezliczone są te sposoby Boże, aby grzesznika do upamiętania się nawołać. Już to są wyrzuty sumienia, już to choroba, już to nieszczęście. Te ciosy spadają na grzesznika nie przypadkowo, ale cierpliwość Boża, rządzona dobrocią Bożą, która nie chce śmierci grzesznika, ale nawrócenia, zsyła je bezustannie, aby go nawrócić do Boga. Skoro tedy zamiar Boży, nawrócenie grzesznika, zostanie osiągnięty, natenczas już dobroć Boża objawia się najcudniejszym i zadziwiającym blaskiem, przebacza wszystkie winy, czyli okazuje swoje miłosierdzie, o którem teraz mam mówić.

III.

Pan Bóg jest miłosierny, bo chętnie przebacza ludziom grzechy, jeśli czynią pokutę. Żadna doskonałość Pańska nie jest tylekroć w Piśmie św. wspominaną, co miłosierdzie. Na sześćset dwudziestu miejscach jest o niej mowa, aby dobitnie pokazać jak Pan Bóg pragnie być miłosiernym. Jest ona tam niezbadaną, wielką i przepaścistą i od pokolenia do pokolenia okazującą się w blasku i majestacie. Posłuchajmy chwilkę, co wiara o niej mówi.

Wiadomem jest, że za każdy grzech musi być kara, a za grzech śmiertelny sprawiedliwość Boża wymierza wieczne potępienie. Lecz miłujący swe stworzenie Bóg wie doskonale, jak to strasznie być na wieki zgubionym i karanym. W poczuciu też swego wielkiego miłosierdzia mówi: *Żywię ja, nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył* [6]). Temi słowy wypowiada Bóg swe politowanie nad grzesznikiem, i zarazem uroczyście oznajmia, że gotów i radby wszelką grożącą mu w tym lub przyszłem życiu karę pominąć i darować, ale ponieważ przyczyną kary jest grzech, więc tylko wówczas grzesznikowi przebacza, gdy w jego duszy zagości szczery żal, silna wola poprawy życia i gotowości do pokuty za popełnione grzechy. Pokazał to na przypowieści ewangelicznej, według której przebaczył pan swemu słudze wszelką winę.

---

6) Ezech. XXXIII, 11.

Pan Bóg w miłosierdziu swojem daruje grzesznikowi wszystko, co zawinił, przebacza wszystkie grzechy, choćby były tak liczne jak piasek w morzu, czerwieńsze nad szkarłat, straszniejsze nad piekło. Aby nie było pod tym względem żadnej wątpliwości zapewnił wyraźnie: *Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich... wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę* [7]). Nietylko Pan Bóg przebacza grzechy, jak to niekiedy ludzie czynią względem swych współbraci, że choć urazę darują, jednak jej nie zapominają, lecz owszem tak je Bóg gładzi, jakby nigdy nie były popełnione; nawet dla uspokojenia bojaźliwych serc oznajmia, że *wrzuci do głębokości morskiej wszystkie grzechy nasze* [8]). jako kamień, który nigdy na powierzchnię wody nie wypłynie. U Izaiasza zaś mówi: *Zgładziłem jako obłok nieprawości twoje, a jako mgłę grzechy twoje: nawróćże się ku mnie, bom cię odkupił* [9]). Nigdy zadosyć nie mogą być czytane i przypominane słowa Chrystusowe o wielkości miłosierdzia Pańskiego, które, opowiedziawszy przypowieść, wyrzekł: *powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewiącią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty* [10]). Tylko Bóg wszechmogący może być tak miłosiernym. Żeby zaś nasz umysł to niezgłębiane miłosierdzie Boga choć nieco wyobrazić sobie zdołał, przedstawił je nam Chrystus w przecudnej i rzewnej przypowieści o synu marnotrawnym. Odczytujcie ją uważnie i zauważcie jak dobry ojciec przyjmuje w swe objęcie tego niedobrego syna, jak mu przebacza, nową szatą przyodziewa i jeszcze z radością ucztę wyprawia. To obraz najwierniejszy najmiłosierniejszego Boga!

Przedstawiwszy wam w nieudolnych słowach dobroć, cierpliwość i miłosierdzie Boże, pragnę wam na zakończenie uczynić jeszcze trzy upomnienia.

---

[7]) Ezech. XVIII, 21, 22.
[8]) Mich. VII, 19.
[9]) Isai. XLIV. 22.
[10]) Luc. XV, 7.

Po pierwsze: bądźcie wdzięcznymi Bogu i kochajcie Go z całego serca! Tak, nasze serca powinny nieustannie bić miłością i wdzięcznością dla najlepszego Pana. Z boleścią jednak przyznać należy, że częstokroć nierozumne zwierzęta są wdzięczniejsze względem swych dobroczyńców, aniżeli rozumem obdarzeni ludzie, nawet chrześcianie katolicy dla swego dobrego Boga. Razu jednego szedł św. Franciszek Seraficki przez pola i łąki, a zanosząc się od płaczu, powtarzał: „Ach, któż nie ma płakać nad tem, że Miłość nie jest więcej miłowaną.“ Jakże więc teraz, gdyby żył ten święty, musiałby płakać i ubolewać, że ludzie tak zapominają o Bogu i mało, albo wcale Go nie miłują. Nawet nie pomyślą od kogo to wszystko mają, serc swoich ani rąk do Boga nie podniosą, i co tem smutniejsze i boleśniejsze, nawet tych Jego dobrodziejstw używają na to, by Go niemi obrażać. Żeby ten grzech niewdzięczności nie spadał na sumienia i barki ludzkie, sam Bóg dniem i nocą składa w najświętszej ofierze swoje dziękczynienie nieustanne za wszystkie dobrodziejstwa dla duszy i ciała naszego udzielone.

Po drugie, gdy zawiniłeś, błagaj Boga z ufnością o miłosierdzie i przebaczenie. O jak często upadamy i jak nisko, że aż sami powątpiewamy o możliwości przebaczenia win naszych. Wierzajcie, że choćby jaka dusza popełniła wszystkie grzechy świata, choćby zagrzęzła w kale grzechu tak bardzo jak Magdalena, albo zbrodniarz zawieszony na krzyżu, a prosi Boga o przebaczenie, prosi przez Pana Jezusa i Jego przenajdroższą Krew, w tej samej chwili, w której przyjmie Sakrament pokuty, przebacza Bóg wszystko, zapomina o wszystkiem i tak dobrym się dla niej staje, jak gdyby nigdy nie grzeszyła. Razu jednego zapytał się stary żołnierz swego spowiednika: „powiedz mi, ojcze, czy Pan Bóg przyjmie grzesznika, który dużo złego w swem życiu uczynił?“ Kapłan mu odpowiada: opowiedz mi ty naprzód, czy zaraz odrzucasz swój płaszcz żołnierski, skoro zauważysz żeś go w wielu miejscach podarł?“ „Nie, odpowiada, naprzód go zreperuję i pozszywam a dopiero wtedy wyrzucam, gdy się już nie da naprawić“. — „Jeżeli więc ty, mój bracie, mówi doń spowiednik, oszczędzasz swój płaszcz, to czyż Pan Bóg duszy twojej nieśmiertelnej ma nie oszczędzać, skoro się da naprawić?“ —

Z pośród wielu innych przykładów miłosierdzia Bożego, pragnę opowiedzieć wam jedno wydarzenie. W czwartym wieku przybył jeden chrześciański młodzian do pewnej wioski w Egipcie, ujrzał w czasie swego tam pobytu piękną dziewczynę, córkę pogańskiego kapłana i zapragnął ją pojąć za żonę. Ojciec jej, nim się zdecydował, poradził się swych bożków, czy ma córkę za niego wydać. Szatan przez posąg bożka odpowiedział mu, żeby nie wydawał swej córki za tego młodzieńca, dopóki nie wyrzecze się swej wiary. Pomimo przykrości i wahania się, pociągnięty namiętnością, zgodził się. Gdy znów ów kapłan zapytał się bożka, ten mu odpowiedział, że jeszcze nie powinien wydawać za owego odstępcę chrześcianina swej córki, bo choć on odstąpił swego Boga, Bóg jego jeszcze go nie opuścił. Na tę wiadomość o Boskiej dobroci i miłosierdziu serce młodziana zadrżało z żalu i przerażenia, gorzko zapłakał i przeklął swą lekkomyślność, a do Boga całą duszą przez ostrą pokutę się nawrócił. Gdy przydarzy się nam niekiedy nieszczęście, że upadniemy w grzech, nie zatwardzajmy dusz naszych w złem, lecz użyjmy wtenczas łask, zostawionych nam w Kościele i zwróćmy się z ufnością dziecięcą do miłosierdzia Bożego, szczególniej w godzinę śmierci, w której na całą wieczność mamy duszę swą oddać w ręce Boże ku nagrodzie lub karze.

Po trzecie: moje dzieci, bądźcie i wy dla każdego z ludzi litościwi i miłosierni. Nie zapominajcie nigdy, że Pan Bóg taką miarą wam odmierzy, jaką wy bliźnim odmierzać będziecie. Bądźcie miłosierni jako Ojciec wasz miłosierny jest — odpuśćcie winy, to i wam odpuszczone będą. O jak często wy, co w jednym domu lub zgromadzeniu żyjecie, wzajemnie sobie wyświadczać możecie miłość, łaskawość, zapomnienie uraz i cierpliwość pełną słodyczy! Czyńcie to ochoczo; im bowiem człowiek jest łaskawszym dla drugiego, tem więcej staje się podobnym Bogu, a im kto podobniejszym Bogu, tem Mu jest milszym. Amen.

7. O prawdomówności i wierności Bożej.

Za dni dzisiejszych daje się słyszeć bardzo wiele skarg. Jedni żalą się na ciężkie czasy, inni na złych ludzi, a inni czę-

sto powtarzają, że obecnie nikomu ani ufać, ani wierzyć w niczem nie można. Żałować należy, że wśród chrześcian tak smutno się dzieje i że zanikły te dawne szanowane cnoty. Dawniej wiara i wzajemna ufność wśród naszego narodu należała do rzeczy zwykłych, a polskiemu słowu i podaniu ręki wierzono święcie. Dziś tego niema. Zmieniają się zatem ludzie i ich obyczaje; jeden tylko Bóg się nie zmienia. Jego słowa i obietnice zawsze pozostają jednakie i dlatego słusznie Mu przysługują te piękne doskonałości: *prawdomówność i wierność*. Są to nader cenne własności Boże, bo służą za podstawę i nadają właściwą siłę naszej wierze i ufności w Bogu. O nich tedy warto jest dzisiaj pomówić za łaską Ducha św.

I.

Pan Bóg jest prawdomówny, bo ani sam pobłądzić, ani nas omylić nie może. W Panu Bogu nie może być ani błędu, ani kłamstwa, każde Jego słowo musi zawierać najczystszą prawdę.

1) Że zaś tak jest, to wypływa samo przez się z Jego najwyższej wszechwiedzy i świętości: pierwsza bowiem nie pozwala Mu błądzić, druga zaś nie dopuszcza żadnego kłamstwa i obłudy.

Pan Bóg wie wszystko, więc nie może się pomylić. Jeżeli się wzywa kilku lekarzy do chorego, to z góry należy przewidzieć, że każdy z nich może inne mieć zdanie, i pomimo najszczerszej chęci mogą się w swych sądach pomylić, bo żaden z nich nie ma daru przeniknięcia całego organizmu chorego i poznania wszystkich jego własności i przypadłości. Gdy w noc ciemną dostrzegamy gdzieś w dali ognistą łunę, przypuszczenia nasze o miejscu pożaru mogą być najmylniejsze. Pomimo najlepszej woli, brak nam przenikliwości i stąd łatwo błądzimy. Tak patryarcha Izaak, dotknąwszy się skóry koźlęcia okrytych rąk Jakóbowych, mylnie osądził, że to pierworodny syn Ezaw do niego przystąpił.

Pomiędzy ludźmi dlatego właśnie panuje tyle najrozmaitszych błędów, że nie posiadają pełnej i wyczerpującej wiedzy o wszystkiem. Pan Bóg z tego powodu nie może błądzić, bo zna wszyst-

ko i o wszystkiem, co tylko jest na niebie i na ziemi i w piekle ma najdokładniejsze pojęcie. Co Pan Bóg nam objawił o stworzeniu świata i ludzi, lub o pierwszym upadku w grzech Adama i Ewy jest już z tego względu najzupełniej pewne i prawdziwe, że On właśnie jest Stwórcą wszystkiego, jest Tym, co prawo wydał w raju dla pierwszych ludzi i za grzech ukarał. Co mówi o wiekuistej szczęśliwości w niebie, dlatego musi już być prawdą, że On to właśnie przygotował te rozkosze niebieskie od początku świata dla wiernych Mu dusz. Co zaś zapowiedział o piekle jego karach i wiecznem trwaniu, jest także prawdą, bo On sam to miejsce przeznaczył i zarządził dla zbuntowanych aniołów i złych ludzi. Wszystko więc, co sam Pan Bóg oznajmił, jest najpewniejszem, gdyż On najdoskonalej i najdokładniej wie i zna, co i jak istnieje.

2) Wiemy, że Pan Bóg jest istotą najświętszą i wszelkim grzechem się brzydzi. Kłamstwo zaś każde jest czemś grzesznem, ubliżającem, więc Pan Bóg nie może go się dopuścić. Kłamstwo przedewszystkiem pochodzi z żartów, z potrzeby, dla pożytku, z nałogu i t. p. przyczyn, tego zaś wszystkiego w Panu Bogu być nie może. Pan Bóg przecież taki jest dobry i hojny dla swych stworzeń, więc nie ma żadnej potrzeby, któraby Go do kłamstwa zmuszała. Tak bogaty i bezinteresowny w rozdawaniu swych darów, więc ani pomyśleć można, aby kłamał dla zysku. Jest świętym i nienawidzi kłamstwa, więc każdziuteńkie słowo i przykazanie Jego musi tchnąć najwyższą świętością i prawdą.

Przejdźmy teraz do innej doskonałości Pana Boga, to jest do wierności.

II.

Pan Bóg zawsze i napewno dotrzyma tego, co przyrzekł, obiecał lub zagroził.

1) On mocen jest obiecać nagrodę i karę, i ta bezwątpienia wykonywaną bywa. Nic Go powstrzymać nie może od wypełnienia obietnic i kar zapowiedzianych, gdyż jako wszechmocny, jest w stanie doczesnie lub wiecznie nagrodzić tego, co Jego przykazania wypełnia, a każdego przestępcę tutaj lub

w przyszłości ukarać. Jako wszechwiedzący nie może zapomnieć co przyobiecał, ani też przyrzekać tego, czegoby później miał żałować. *Wierny Pan we wszystkich słowach swoich* [1]), mówi Pismo św., a prorok Izaiasz, że *słowo Pana naszego trwa na wieki* [2]); Mojżesz zaś upomina lud Izraelski: *Będziesz wiedział, że Pan Bóg twój sam jest Bóg mocny i wierny, strzegąc przymierza i miłosierdzia tym, którzy strzegą przykazania Jego, do tysiąca rodzajów, a oddający nienawidzącym Go zaraz tak, że je wytraci i dalej nie odłoży, tudzież im oddawając, co zasłużyli* [3]).

2. Mógłbym przytoczyć wiele przykładów na poparcie, że Pan Bóg jest prawdomówny i wierny w swych objawieniach, obietnicach i groźbach. Pierwsi rodzice wiedzieli dobrze, jak Pan Bóg był prawdomówny w tem, co im przykazał, a my chrześcianie doznaliśmy, jak był wierny w swej pierwszej obietnicy. Naród Żydowski od wyjścia z Egiptu aż do czasów Messyasza, a od Niego aż do dzisiaj doskonale pokazuje, że słowo Pańskie trwa niezmiennie i nie pozostaje bez wykonania. Chcę jednak przytoczyć wam dwa w tej mierze przykłady. Samarya, stolica Izraelska, została przez króla Syryjskiego oblężona, w skutek czego zapanował w niej tak straszny głód, że matki własne swe dzieci zabijały na pożywienie. Gdy się zaś głód posunął do ostatecznych granic, polecił Pan Bóg ogłosić Eliaszowi te pocieszające dla ludu słowa: *O tym czasie jutro będzie korzec białej mąki za jeden stater* [4]), *a dwa korce jęczmienia za jeden stater w bramie Samaryjskiej.* Jednak jeden z książąt, nie chcąc temu wierzyć, odezwał się do proroka: *By też Pan podziałał wypusty w niebie, czyż będzie mogło być, co powiadasz.* A mąż Boży na to: *Ujrzysz oczyma twemi, ale i tego jeść nie będziesz* [5]). I rzeczywiście wykonało się, jako prorok Pański przepowiedział; nieprzyjaciel bowiem pewnej nocy, z dopustu Bożego wylękniony, uciekł z obozu, zostawiwszy tak ogromne masy żywności, że

[1]) Ps. CXLIV, 13.
[2]) Ps. XL, 8.
[3]) Deut VII, 9 — 10.
[4]) Na nasze pieniądze mniej więcej 50 groszy.
[5]) IV Reg. VII, 1 — 2.

mieszkańcy Samaryi mieli aż do przesytu. I ten też, co powatpiewał, pobiegł również do obozu, lecz w bramie miasta przyduszony, padł nieżywy. Ujrzał tedy spełnienie obietnicy Bożej, lecz darów jej nie zakosztował.

I Jezus Chrystus zapowiedział zburzenie Jerozolimy, i proroctwo to literalnie się wykonało. Zapowiedział, że świątynia nie będzie odbudowana, że naród żydowski rozproszony własnego królestwa nie posiądzie. Po trzystu latach pogański cesarz, Julian Odstępca, by proroczym słowom Chrystusa kłam zadać, wezwał zewsząd żydów, aby swą świątynię odbudowali. Wszystko się złożyło na to, by słowo Pańskie pohańbić. Lecz ilekroć ręce przyłożono do dzieła, silny wiatr rozrzucał zbudowane mury i materyał budowlany, pioruny roztrzaskiwały narzędzia, a płomienie ogniste wybuchały z ziemi i uśmiercały robotników tak, że żydzi i poganie zmuszeni byli porzucić zuchwałe to przedsięwzięcie. Jak widzimy, Pan Bóg jest prawdomówny i swym słowom wierny, i żadna wola i siła ludzka, ani piekielna, Jego słowom, obietnicom i groźbom sprzeciwić się nie może.

III.

Do powyższych wyjaśnień nie potrzebowałbym już dodawać szczegółowych upomnień.

1. Jednakże muszę zwrócić waszą uwagę, jak te dwie doskonałości Boże stanowią silną podporę dla naszego życia religijnego. Wierzyli Apostołowie, miliony chrześcian wierzą i my wierzymy we wszystko, co Pan Bóg objawił. Lecz czemuż my wierzymy? Otóż pobudkę do tego wyrażamy w każdym akcie wiary; wówczas bowiem mówimy: „Wierzę we wszystko, boś Ty, Boże, wszystko to objawił, który jesteś wieczną i nieskończoną prawdą i mądrością, która nikogo nie myli i sama się omylić nie może. Słuchamy, co Bóg do wierzenia podaje, i chociażbyśmy tego nie pojmowali i nie rozumieli, uznajemy za nieomylną prawdę, bo wiemy, że Pan Bóg ani siebie ani nas omylić nie może. Kto pilnie i ciągle pamięta, że Pan Bóg ani siebie ani nas w błąd wprowadzić nie może, nie da się żadnym zarzutem, żadnem powątpiewaniem, żadnem szyderstwem, żadnem prześla-

dowaniem na manowce błędu i fałszu sprowadzić. Skoro zaś przez całe swe życie coraz silniej wierzył w swego trój-jednego Boga, w obecnego pod postaciami chleba swego Zbawiciela, w niewidzialną łaskę Bożą w św. sakramentach uświęcającą, i pozostał wiernem dziecięciem Kościoła Rzymsko-katolickiego — jak spokojne i pełne pociech nieprzebranych będzie jego z tego świata odejście! Jego rozjaśnione oczy w godzinę śmierci świadczyć będą, jak bliskim się czuje królestwa wiekuistej Prawdy. Gdy zaś odda ostatnie tchnienie, jak szczęśliwy i błogosławiony na wieki wieków — widzi on wszystkie prawdy jasno i wyraźnie, poznaje mądrość dróg Bożych i rozkoszuje się nagrodą zbytnie wielką z rąk swego wiernego Boga. „O jak dobrze, żem wierzył memu Bogu i Jego słowu“! wołać będzie, a Pan Bóg rzecze doń słowy Duchem Bożym oświeconej Elżbiety, wyrzeczonemi do Maryi: *błogosławionaś, któraś uwierzyła* [6]).

2. Lecz nadmieniam, że u człowieka, który to życie w niewierze przepędził, nie zjawi się w ostatniej chwili ten spokój, ta pogoda ducha, ta szczęśliwa śmierć i ta wiekuista nagroda. Teraz niejeden mówi: „byłbym głupi, żebym miał wszystkiemu wierzyć, co głoszą — nikt jeszcze stamtąd nie przyszedł — co? niema żadnego Boga, ani wieczności!“ Ale, moje dzieci, niech sobie oni gadają, jak im dogodniej, mądrości tej od nich nie zapożyczajcie. Pamiętajcie: kto *za życia* nie wierzy, musi *na łożu śmierci* wierzyć, musi *w wieczności* wierzyć! *Raz* przecież musi uwierzyć! Wspomnijcie na śmierć i sąd takiego Kaifasza, takiego Heroda i innych niewiernych. Teraz przed trybunałem Najwyższego Sędziego widzą niewierni, że to co bluźnili, zuchwale przeczyli, jest zupełnie prawdą, teraz muszą wierzyć, ale wiara ich bez pożytku; na żaden bowiem grzech Pan Bóg nie wygłosił tak określonego i pewnego potępienia jak na grzech niewiary. *Kto nie wierzy już osądzony jest* [7]) — krótkie lecz straszne słowa! Mógłbym opowiedzieć wam wiele przykładów przerażającej śmierci ludzi bezbożnych i bluźnierców. Z pośród

---

[6]) Luc. I, 45.

[7]) Jan. III, 18.

wielu opowiem wam jeden. W przeszłem stuleciu we Francyi żył mąż, nazwiskiem Voltaire, który napisał wiele książek, ale też w każdej wyszydził i zeplwał wszelką świętość. Na łożu konania doznał strasznego wzruszenia i rospaczy i wołał: „opuszczonym od Boga!“ Pienil się i szalał i wśród najstraszniejszych przekleństw ducha wyzionął. Jego lekarz Tronchin, który go nie opuszczał aż do śmierci, często mawiał: „Chciałbym, żeby ci wszyscy, których swemi książkami uwiódł, byli świadkami jego śmierci; zaprawdę byliby nie znieśli widoku jego śmierci“. Słusznie Pan Bóg mówi: *Śmierć grzeszników najgorsza* [8]),

Na zakończenie nawołuję was, moi drodzy, abyście te dwie doskonałości Boże, prawdomówność i wierność danemu słowu, w życiu swojem naśladowali. W rzeczach wiary wszystko opiera się na tych dwóch doskonałościach Boga. Również szczęście narodów, rodzin i pojedyńczych ludzi zawisło od tych dwóch zalet. Gdzie prawdę mówić będą, gdzie wierności dochowają, tam żyć dobrze, a chrześcianin, który nie kłamie, słowa danego dotrzymuje — *który mówi prawdę w sercu swojem* [9]) — ten jak Bóg obiecuje, zamieszka w przybytku niebieskim, na górze świętej Jego [10]). Amen.

X. M. F.

---

[8]) Ps. XXXIII. 22.
[9]) Ps. XIV. 3.
[10]) Ps. XIV, 1.

NAUKI
NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

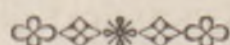
przez

ks. Jeremiasza Bonomelli, biskupa Kremony.

Za upoważnieniem dostojnego Autora

przełożył z włoskiego

ks. Prof. Dr W. M.



NAUKA III.

ŚWIAT A EWANGELIA.

Niema w Księgach świętych Nowego Zakonu prawdy jaśniej i częściej powtarzanej i zalecanej nad tę, że nauka Chrystusowa w zupełnem przeciwieństwie stoi z nauką przez świat głoszoną. Jezus Chrystus mówi w św. Ewangelii: Błogosławieni ubodzy, świat woła: błogosławieni bogaci. Jezus Chrystus głosi: Błogosławieni, którzy płaczą, a świat mówi: błogosławieni, którzy się śmieją. Jezus Chrystus objawia, że błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, którzy się stali przedmiotem wszelkiej wzgardy; i świat również ogłasza, że błogosławieni, którzy są we czci i wziętości u ludu. Jezus Chrystus uczy, że trzeba ukrzyżować swoje własne ciało z wszystkiemi jego namiętnościami, a świat twierdzi, że trzeba się starać dla ciała o wszystko, czego tylko

zażąda. Jezus Chrystus uczy, że lepiej jest dawać niż brać, a świat utrzymuje, że lepszą jest rzeczą odbierać, otrzymywać niż dawać; i możnaby tutaj przytoczyć długi szereg takich prawd i nauk, w których Chrystus Pan i świat stają między sobą w zupełnej sprzeczności. Atoli może na żadnem innem miejscu św. Ewangelii Chrystus Pan nie ogłosił jaśniej tej bezwzględnej różnicy nad to, w którem mówi: *Nikt nie może dwóm panom służyć; nie możecie służyć Bogu i mamonie t. j. światu.* Stąd dzieje się, że między Chrystusem Panem a światem, między uczniami Chrystusa a zwolennikami świata, wre bezustanna i straszna walka, która skończy się dopiero przy końcu świata, kiedy Chrystus Pan i Jego wyznawcy odniosą najzupełniejsze zwycięstwo nad światem i jego zwolennikami. Walka ta potwierdzona została przez samego Boga w pierwszych dniach historyi rodzaju ludzkiego zaraz po upadku pierwszych naszych rodziców: *Położę nieprzyjaźń* — rzekł Bóg wtedy — *między tobą a między niewiastą i między nasieniem twem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją a ty czyhać będziesz na piętę jej* [1]).

Wojsko świętych tryumfujące dziś w niebie przypomina nam tę okrutną walkę, a równocześnie i zwycięstwo, jakie tam święci. A jednak, bracia moi, jeśli się dobrze zastanowimy, spostrzegamy niektóre punkta, w których św. Ewangelia Jezusa Chrystusa i maksymy świata są między sobą w zgodzie. — I nie może być inaczej, wszak błąd nie żyje jeno kosztem prawdy, podobnie jak choroba nie może istnieć jak tylko w ciele żywem. Skoro życie ustanie, równocześnie zniknie i choroba; stąd niema błędu i najbardziej ciężkiego i otwartego, któryby nie łączył w sobie jakiejś cząsteczki prawdy.

Uroczystość Wszystkich świętych, jaką dzisiaj obchodzimy, przypomina nam ową szczęśliwość najwyższą, do której wszyscy wzdychamy, ponieważ jest ona potrzebą naszej natury, a zarazem ostatecznym końcem całej religii. Zdaje mi się, że uczynię rzecz pożyteczną i miłą, odpowiadającą duchowi dzisiejszej uroczystości, skoro dowiodę wam 1) że istnieje jedna rzecz, w której św. Ewangelia i świat zgadzają się zupełnie; 2) że jest także druga, około której św. Ewangelia i świat między sobą są w zupełnem przeciwieństwie a nareszcie 3) że co dotyczy tej drugiej sprzecznej, idąc

---

[1]) Genesis ks, I, roz. 3, w. 15.

za światłem samego i jedynego rozumu, prawda jasno stoi po stronie św. Ewangelii.

* * *

Powiedziałem, że jest jedna rzecz, w której święta Ewangelia i świat zgadzają się zupełnie, w sądzie o której głosy obojga zlewają się w jedno. Dziwnym doprawdy wydaje się ten akord, ta zgoda, i prawie nie chce się człowiekowi w to uwierzyć, a jednak w rzeczy samej istnieje. A jakaż to jest rzecz, moi najdrożsi bracia?

Wszechmocna ręka Stwórcy umieściła człowieka na ziemi i utrzymuje go na niej, w jakim celu? Czy Bóg stworzył i zachował go na ziemi, aby był szczęśliwym, albo też nieszczęśliwym? Jakie jest jego dziedzictwo? Jestże niem boleść, czy też radość? Widzicie, że odpowiedź na to pytanie jest wielce potrzebna i wielkiej doniosłości dla wszystkich i dla każdego z ludzi. Na co istnieję tutaj na ziemi? Jaka jest meta, koniec mojej podróży? Zwracam się do świata i mówię doń: powiedz mi, świecie, czy jestem stworzony na to, żeby płakać albo się śmiać, by cierpieć albo się bawić, by być szczęśliwym, czy też nieszczęśliwym? Świat na to zaraz bez namysłu odpowiada mi: człowiek stworzony jest na to, by był szczęśliwym; ma on prawo i powinność zostać szczęśliwym, szczęścia zażywać, a kto mu tego odmawia, jest jego nieprzyjacielem, jest tyranem, i człowiek ma prawo i obowiązek zwalczać takiego, skoro go znajdzie na drodze życia, nie zważając nawet na jego osobę. Zwracam się do św. Ewangelii i rzucam jej to samo pytanie. O św. Ewangelio, powiedz mi — wołam — dlaczego mię Bóg umieścił na tej ziemi? Jaki jest cel i koniec mego tutaj istnienia? Odpowiedź gotowa i bardzo prosta, t. j. że Bóg mię stworzył na to, bym został szczęśliwym; ten mój cel i koniec i nad ten nie może być innego. Więc św. Ewangelia i świat zgadzają się doskonale pod względem tej prawdy, która zresztą jest rzeczą niezaprzeczenie pewną.—Każdy człowiek i wszyscy ludzie we wszystkich czasach i po wszystkie miejsca bez najmniejszego wyjątku, czegóż chcą, czego szukają na wszelki sposób, z całą energią, na jaką mogą się zdobyć, bez strudzenia? Dwóch chcą rzeczy jedynie i szukają zawsze: uniknąć boleści, albo tego, co się nią wydaje, oddać się rozkoszom i biedz za szczęściem, albo też za tem, co za szczęście uważają: *Życie ludzkie możnaby określić jako walkę bezustanną z dolegliwościami, jako wieczną ucieczkę przed wszystkiem, co może boleść zadać, nareszcie jako męczące a nierozważne uganianie się za wszystkiem, co bywa uważane za źródło przyjemności i szczęścia.*

Wejdźmy, bracia moi, w siebie samych; zapytajmy się sumienia; badajmy przyczyny prawdziwe i pierwsze wszelkiej naszej myśli, wszelkiego pragnienia, każdego naszego czynu, całego szeregu naszych działań, a przekonacie się, że przyczyna tego wszystkiego da się sprowadzić do dwóch rzeczy: uniknięcia boleści a zdobycia szczęścia, jakkolwiek je pojmujemy [2]). A dobrze rozważając, poznamy jeszcze, że walka z dolegliwościami i boleściami nie jest czem innem jeno usiłowaniem usunięcia przeszkód do szczęścia, i dlatego sama ta walka jest także zwrotem ku szczęściu tak dalece, iż śmiało możemy twierdzić, że jednym celem wszystkich naszych wysiłków, wszystkich naszych czynów jest osiągnięcie szczęścia. Czego się domagają moje oczy? Światła, aby widzieć. Czego żądają moje uszy? Odgłosu, aby mogły słyszeć. Czego się dopraszają moje płuca? Powietrza, aby mogły oddychać. Czego żąda mój umysł? by mógł poznać prawdę? Czego chce me serce? Dobra, radości, szczęścia. — Pozbawiony tych rzeczy, posiadam władzę bez możności jej użycia; jestem człowiekiem, który ma oczy lecz nie widzi; który ma słuch lecz nie słyszy; który ma płuca, lecz dusi się bez powietrza; który umiera z pragnienia, a nie ma kropli wody na ugaszenie gorączki; który ginie z głodu, a nie ma kawałka chleba; który czuje potrzebę prawdy, a nie znajduje jej. — Ta potrzeba zostania szczęśliwym odzywa się we mnie bardzo potężnie; nigdy mię ona nie opuszcza; jest dla mnie bodźcem pchającym mię naprzód, jest dla mnie męką. — Czyż może ziemia, czy mogą gwiazdy oprzeć się prawu wyższemu ciążenia, które je prze do punktu środkowego i porusza harmonijnie około niego? Wszystkie istoty rozumne, wszyscy ludzie są jakby gwiazdy, których dobro i niedające się ugasić pragnienie szczęścia przepotężnie ciągną i harmonią mniej więcej regularną, poruszają naokoło niego.

Ta potrzeba, ta siła prowadząca i popychająca do szukania szczęścia, która porusza wszystkie istoty żyjące, a szczególniej szlachetniejsze, więcej rozwinięte umysłowo, jest zarodem naszego bytu i jego wagą, jak przecudnie powiedział święty Augustyn. A skąd ten zarodek pochodzi, kto go w nas zaszczepił? Sam sprawca, Bóg Stworzyciel i dlatego tej potrzeby i tej siły nie można oddzielić od

---

[2]) To znaczy, chociażby i nieprawdziwe, pozorne, spaczone i fałszywe, podług rozumowania człowieka z zasadami bardzo często pokrzywionemi; a stąd pochodzi i złe zrozumienie prawdziwego szczęścia. (Przyp. tłóm.).

naszej duszy; jest on całem życiem, które wszystko się porusza, całe skupia się — w palącem pragnieniu szczęścia.

Prawda, bracia dr., że ta siła pchająca duszę ku szczęściu, bardzo często schodzi z drogi, zbaczając na tę lub inną stronę, i możnaby powiedzieć, że jest ona podobną do igły magnesowej drgającej zawsze ku biegunowi północnemu; prawda, że nieraz nie ma ona świadomości siebie podobnie jak ćma (farfalla) o kolorach, która z kwiatu na kwiat przelatując, nie znajduje w nich pożywienia; szuka szczęścia częstokroć tam, gdzie go niema; ale jest także zawsze prawdą, że dusza nie przestaje nigdy szukać szczęścia i domagać się go z całym zapałem w niebie i na ziemi, a po tysiąckroć zawiedziona, tysiąc razy poczyna go szukać nanowo, by je tylko znaleść i w niem odpocząć.

Wszyscy ludzie na to są stworzeni, by zostać szczęśliwymi; św. Ewangelia i świat są w tem jednomyślne, a rozum to potwierdza. Ale gdzie? Przez jakie środki i kiedy ludzie zostaną szczęśliwymi? Tutaj na tym punkcie św. Ewangelia i świat rozchodzą się z sobą i jak największa jest między niemi różnica. Powiedz mi, świecie, gdzie będziemy mogli być szczęśliwymi? Gdzie to pragnienie tak gorące szczęścia może być zaspokojone? Tu na ziemi — brzmi jego odpowiedź. Myśl o przyszłem życiu, nadzieja szczęścia innego poza grobem, dla świata jest snem, głupstwem. Na cmentarzu wszystko się kończy, boleść zarówno jak i radość.

Powiedz mi, świecie, jakimi środkami potrafię szczęście osiągnąć? Przez środki, przez dobra, które się tutaj na ziemi znajdują i które ją otaczają, cóż bowiem mogą znaczyć dobra niewidzialne? Nic, ponieważ są niczem; są one tylko wytworem umysłów chorobliwych, serc opuszczonych, które w braku prawdziwych i rzeczywistych dóbr, jakiemi są widzialne, lubią się łudzić wyszukiwaniem w umyśle dóbr niewidzialnych.

Bogactwo pociąga za sobą wygody i wszelkie wczasy, za bogactwo nabyć można kosztowne pałace, świetne szaty, kucharzy i konie, wykwintne stoły, wille i ogrody, wolność od pracy i bezpieczeństwo, godności i zaszczyty, pochwały i poklaski świata, wszystkie przyjemności ducha i zmysłów, bo wszystko posłuszne jest złotu. Zatem wnioskuje i krzyczy świat w niebogłosy: kto jest bogaty, jest zarazem i szczęśliwy, a więc błogosławieni bogaci!

Wprawdzie byli i są jeszcze niektórzy ludzie, obdarzeni pewną wzniosłością duszy i serca, którzy za poniżenie i hańbę uważali pokładać szczęście w świecącym metalu i w pospolitych przyjemno-

ściach, które są złota owocem — i ci powiedzieli: szczęście człowieka jest tu na ziemi a spoczywa w radościach szlachetnych i czystych, wypływających z cnoty; cnota zaś jest nagrodą dla siebie samej, a szczęśliwym jest człowiek cnotliwy [3]).

A kiedy, świecie, mogę się spodziewać zostać szczęśliwym? Odgadnąć łatwo ze słyszanej już odpowiedzi. Kiedy będę bogaty, czczony i usłyszę świadectwo sumienia: „Jesteś szczęśliwy.“—Tymczasem jednak to szczęście choćby i największe musi, zawsze nieubłagalnie ograniczać się do bardzo krótkiego przeciągu życia teraźniejszego.

A teraz zapytajmy się św. Ewangelii. — Gdzie potrafię osiągnąć szczęście, które jest pierwszą i ostatnią potrzebą mego serca? Nie na ziemi — bo ziemia jest drogą, nie kresem; jest miejscem próby, nie nagrody; miejscem wygnania, nie ojczyzną; tutaj się zasiewa, gdzieindziej się zbiera; tutaj się walczy, a gdzieindziej święci się tryumf; tu trzeba cierpieć, gdzieindziej się cieszyć. Oszukuje sam siebie, kto sądzi, że tutaj może znaleźć szczęście prawdziwe, jakiego się człowiek domaga, a jeśli tak sądzi, przez to samo już przecina sobie drogę do prawdziwego szczęścia. Zatem gdzież jest to szczęście, do którego wzdycham? Po życiu teraźniejszem jest drugie życie niemające końca, które się zaczyna poza grobem. Śmierć jest początkiem życia prawdziwego; oprócz tego świata istnieje świat drugi i tam jedynie powinno się szukać prawdziwego szczęścia. A zapomocą jakich środków dojść do tego szczęścia? Przez środki całkowicie odmienne od tych, jakie świat podaje swym zwolennikom. Św. Ewangelia mówi do mnie na każdej karcie: Nie kochaj bogactw; one ci nie przyniosą upragnionego szczęścia, ale raczej przysporzą trosk, powiększą dolegliwości, usieją cierniem drogę, którą biegniesz i która cię też między ciernie zagarnie. Jesteś bogaty? Opuść swe bogactwa, oddaj coć zbywa braci cierpiącej niedostatek i na wszelki sposób zachowaj serce wolne od nieumiarkowanej ku nim miłości; bądź panem nad niemi, nie ich sługą i nie-

---

[3]) Stoicy starożytni pokładali szczęście w zadowoleniu, jakie się czuje z wykonywania cnoty. Szkoła ta ma nielicznych zwolenników (wierzą słowu, nie czynom) i obecnie we Francyi. Jest to nauka pełna pychy, która zapoznaje naturę człowieka, a nie zgadza się z czynami, która nie znajdzie nigdy prozelitów, chyba w niewielu nadętych sobą i w ofiarach pewnego rodzaju idealizmu, trącącego szaleństwem.

wolnikiem. Nie wygody i do zniewieściałości wiodący zbytek, nie sen długi i wygodne posłanie, nie przyjemności podniebienia i zmysłów, ale umiarkowanie, umartwienie, panowanie nad namiętnościami, ubóstwo ducha, czystość serca, wzgarda świata i siebie samego, pokora, cichość, miłość i przebaczenie uraz, boleści życia znoszone cierpliwie, ćwiczenie się w cnotach, wypełnienie wszystkich powinności — to są środki, które ci ułatwią pozyskanie szczęścia. Słowem, środki, które św. Ewangelia stawia przed nami do pozyskania szczęścia, sprzeciwiają się całkowicie tym, jakie świat nam głosi. Wystarczy wiedzieć, co Chrystus Pan w Ewangelii do nas mówi — „biada bogaczom“ a błogosławieni ubodzy! błogosławieni, którzy płaczą! błogosławieni, co cierpią.“ Zatem nauka św. Ewangelii o ile się odnosi do szczęścia, którego wszyscy pragniemy, w pojęciu o miejscu, czasie i środkach, absolutnie sprzeciwia się nauce świata, i nie umiem sobie wyobrazić bardziej jaskrawego przeciwieństwa nad to, między światem i św. Ewangelią, w czem i wy pewno zgodzicie się zemną.

A któryż z tych dwóch nauczycieli ma słuszność? Po czyjej stronie stoi prawda? Niema potrzeby mówić o tem, wszak prawda może się znajdować tylko w św. Ewangelii Chrystusa Pana, a od prawdy nieodłącznem jest także szczęście, którego szukamy. Przystąpmy do dowodów i o nie pytajmy się nie wiary, ale samego rozumu przyrodzonego.

Świat chce szczęścia tu na ziemi i nie troszczy się, albo drwi sobie ze szczęścia w życiu przyszłem. Obaczmy, czy to jest możebne, na co wystarczy jeden rzut oka w najbardziej odległą przeszłość. Czyż rodzaj ludzki, który po większej części dawał łatwy posłuch światu, doszedł do tego szczęścia gdziekolwiek i kiedykolwiek? Czyż słyszano kiedy świat mówiący, że już został szczęśliwy? Czyż już żadne pragnienie go nie męczy? Ze wszystkich krańców ziemi, we wszystkie czasy dochodzi mię krzyk bolesny człowieka, który cierpi, płacze, który szuka szczęścia i nie może dojść do niego. Przeszłość więc zadaje kłam światu, obiecującemu ludziom szczęście tu na ziemi; doświadczenie tylu wieków zamyka usta kłamcy zwodzicielowi.

Nie można mieć szczęścia prawdziwego i doskonałego, nie usunąwszy wpierw z ziemi nieszczęść, które trapią nieszczęsne plemię Adamowe. Nieszczęścia i boleści życia nie dadzą się pogodzić ze szczęściem tak, jak nie mogą istnieć razem światło i ciemności, życie i śmierć. Aby więc człowiek mógł być tu na ziemi doskonale szczęśliwym, potrzebaby usunąć wszystko złe, wszystkie boleści, czy-

niące to życie tak ciężkiem i przykrem. Niechże usuną z ziemi wszystkie choroby, które trapią nasz byt doczesny we wszystkich okresach życia od niemowlęctwa aż do zgrzybiałej starości. A czy to jest możliwem? Niech usuną wszystkie przyczyny, które przeszkadzają regularnemu biegowi pór roku, które przynoszą z sobą uporczywą posuchę, deszcze nadmierne i wylewy, gorąca i zimna nadzwyczajne, liche zbiory z pól i t. d. Czy to możliwe? Ale, jeśli nie znamy nawet wszystkich złego przyczyn, jakże możemy złemu zaradzić?

Niech wypędzą ze świata wszystkie namiętności, które trapią i każdego pojedyńczego człowieka, i dolegają społeczeństwu, które są pierwszą i najgłówniejszą przyczyną nieszczęść i boleści i naszych jęków; precz z pychą, próżnością i ambicyą; precz z obżarstwem i jego całym orszakiem: niewstrzemięźliwością, pijaństwem, marnotrawstwem, zbytkiem; precz chciwość z lichwą, uciskiem, podstępami, oszukaństwami, niesprawiedliwościami, których ona jest matką; precz lubieżność z nieskończonym szeregiem zamieszek i nieszczęść, które z niej pochodzą; precz gniew z nienawiściami, zemstami, zazdrościami, których on jest korzeniem, zarodkiem. — A czy można to wszystko uczynić? Odwołuję się do was, bracia. Poddać doskonałemu posłuszeństwu wszystkie namiętności, wykorzenić je z serca ludzkiego, zapewne byłoby rzeczą bardzo upragnioną; byłoby to przekształcenie ziemi na mieszkanie pokoju i szczęścia, byłoby to uczynienie z niej raju pozagrobowego. Ale któż z ludzi uważa to za możliwe? Należałoby pierwej zmienić ludzką naturę, a wyrażając się lepiej, należałoby zniweczyć ją zupełnie. Namiętności więc w tej albo innej formie będą zawsze na ziemi, postępując za nią tak w życiu prywatnem jak i publicznem, jako cień idzie za ciałem, a dopóki na ziemi będą namiętności, nie mówcie mi o szczęściu prawdziwem i doskonałem — bo jest ono tak niemożliwem, jak niemożliwym jest pokój serca, dopóki to jest polem walk, wichrów i burz duchowych.

Aby ludzie mogli mieć owo szczęście, jakie świat przyrzeka, a które dalekie jest od prawdziwego szczęścia, potrzeba, by wszyscy ludzie byli bogaci i równi. Pytam was, czy to możliwe? Wszyscy bogaci, znaczyłoby tyle co wszyscy biedni. Wszyscy równi! Trzeba zdeptać naturę, zgwałcić sprawiedliwość, wszak nic niema bardziej fałszywego nad tę wymarzoną równość ludzi; a jak fałszywą jest równość, tak samo byłoby najwyższą niesprawiedliwością zrównanie wszystkich ludzi: mocnego i słabego, dobrego i złego, pracowitego i leniwego, wielkiego geniuszu i pospolitego umy-

słu. Zgodziwszy się nawet na to, żeby dzisiaj wszyscy ludzie byli bogaci, zachodzi jeszcze pytanie, czy jutro, za miesiąc, za rok byliby nimi? Byłoby to możliwem pod warunkiem, że pozwolą sobie odebrać wolność, czyniąc ofiarę z tego, co mają najbardziej szlachetne i drogie. — Kiedy więc świat twierdzi, że człowiek powołany jest do szczęścia, a szczęście według niego ogranicza się do ziemi, brutalnie, nikczemnie okłamuje i zdradza człowieka.

Ale zastanówmy się nad tem nieco obszerniej. Przypuśćmy, że wszyscy ludzie i każdy w szczególności obfitowaliby we *wszystkie* dobra, jakich na ziemi można pragnąć i w których ludzie pokładają szczęście, czyż już tem samem byliby szczęśliwymi? Czyż mogliby pewnego poranku powiedzieć prawdziwie: dusza nasza jest spokojna, dostąpiliśmy szczęścia! O nie, przenigdy nie. Zgromadźcie u stóp *jakiegoś* człowieka wszystko srebro i wszystko złoto, jakie się na świecie znajduje; wznieście tego człowieka na jeden z pierwszych tronów ziemskich; wszystkie ludy niech mu się kłaniają i uwielbiają jego chwałę, niech on będzie najmądrzejszym i najbardziej potężnym z pośród ludzi, a boleść i dolegliwość niech nigdy nie zastuka do drzwi jego. Czyż mniemacie, że ten najbardziej szczęśliwy z ludzi byłby w rzeczywistości szczęśliwy? Myśleć tak o nim, to znaczy łudzić samego siebie. Człowiek, który to wszystko zdawał się mieć, zawołał z bólem: *wszystko marność nad marnościami i utrapienie ducha*, *omnia vanitas vanitatum et afflictio spiritus* [4]). Człowiek to ma do siebie, że kiedy co posiada, chciałby tego mieć więcej, a mając więcej, chciałby mieć jeszcze więcej i nigdy nie powiedziałby *dosyć* i dlatego też to jego niedające się nasycić pragnienie, staje się dlań nieustającą męczarnią. A skąd to, moi bracia, pochodzi? Stąd iż w nas samych znajduje się zdolność, władza, której żadne stworzenie, owszem wszystkie stworzenia jakkolwiek piękne, wzniosłe i doskonałe, nie mogą zadowolnić; jedynie istota nieskończona, Bóg, może ją zapełnić. Łatwiej możnaby wszystkie morza napełnić, przelewając dłonią wodę do nich, niż nasycić duszę wszystkiemi dobrami ziemskiemi. Materya bowiem nie może zaspokoić potrzeb duszy; rzeczy ograniczone nie mogą zadowolić pragnień tego, co dąży do nieskończoności. Dusza ludzka przewyższa niezmiernie wszystko, co jest materyalne, a więc jakim sposobem te rzeczy materyalne mogłyby być godnym końcem natury ludzkiej, nad nie wyższej nierównie?

---

[4]) Eccl. I, 14.

A nie zapominajcie, bracia moi, że dusza jest nieśmiertelną; a powtóre, że posiadanie tych wszystkich dóbr ziemskich, chociażby w całej pełni, musiałoby się ograniczyć do życia teraźniejszego. A po życiu teraźniejszem tak krótkiem, cóżby się stało? Cóżbyście mogli dać tej duszy pragnącej szczęścia, skoro rozwiązana od ciała, nie miałaby więcej żadnej styczności z ziemią? Byłaby ona skazana na błąkanie się po nieskończonych przestrzeniach nieba, jako wieczny wygnaniec, podobna do ptaka, co lata nieustannie, nie znajdując gałązki, na której mógłby wypocząć. O pozwólcie mi powtórzyć jeszcze raz t. j. że szczęście, do którego człowiek z natury jest przeznaczony, nie jest i nie może być tutaj na ziemi. Jego umysł, który go pcha ku nieskończoności, jego natura nieśmiertelna, nie mogą znaleźć szczęścia, któreby zaspokoiło ich gorące pragnienia w tych dobrach zawsze skończonych, zmiennych i przemijających.

Trudno tu pominąć milczeniem ową wspaniałą naukę tych, co twierdzą, że człowiek winien się zaspokoić radością, weselem, jakie sprawia ćwiczenie się w cnocie; że ta jest jedyna szczęśliwość godna niego, ta jego nagroda, której nie potrzebuje szukać poza sobą, bo ona w nim się znajduje, której nie może mu nikt wydrzeć, która nie każe na siebie czekać po życiu teraźniejszem, która jest nieoddzielną towarzyszką cnoty i według stopnia cnoty odmierzoną. Cnota jest nagrodą dla siebie samej, czyli cnota dla cnoty! w jaki sposób? Nie przeczę, że cnota niekiedy napawa duszę ćwiczącego się w niej pewną słodyczą, zadowoleniem i weselem, które może wywołać na usta okrzyk: „O Panie, jakże słodkiemi są Twe przykazania; jakże się łaskawie obchodzisz, Panie, z tym, co Cię miłuje! Ale te radości napawające duszę cnotliwą sąż zawsze stałe, nieomylne? Bardzo często są one jako błyskawica, która zaświeciła w duszy na chwilę jedną; jest to Bóg, który mimo duszy przechodzi. Ileż razy dusza i najbardziej pobożna i cnotliwa cierpi i poci się potem śmiertelnym, a w swem sercu zranionem nie czuje ani kropli nawet orzeźwiającego balsamu! Ile razy, jak Pan Jezus w Getsemani, woła. „O Boże, jeśli to możliwe, oddal odemnie ten kielich goryczy; ja czuję nadchodzącą śmierć, smutek mię zabija!“ Cnota wymaga prawie zawsze walki z namiętnościami, a walka, bracia moi, jest zawsze bolesna, a ból to nie radość — a ból więcej i dotkliwiej odczuwamy niż radość.

Cnota jest nagrodą dla siebie samej! Ach! kto zna człowieka, i wie ile kosztuje cnota, zwłaszcza w pewnych chwilach, ten może

tylko boleć nad głosicielami i wielbicielami tej filozofów maksymy która nadyma a nie buduje. Idźcie pośród lud i powiedzcie mu, że cnota znajduje nagrodę sama w sobie i w jej wzniosłych radościach, a on popatrzy na was ze zdumieniem i nie zrozumie ani wyrazu z waszej mowy! Idźcie do wieśniaka pocącego się na upale słonecznym, i do chorego cierpiącego na łożu boleści, do robotnika biedzącego się jak zapracować na wyżywienie dzieci; do dziewczyny na służbie, wystawionej na bardzo ciężkie pokusy ze strony bogatego pana, do młodzieńca czującego w sobie bunt ciała, do gniewliwego czującego w swem sercu poruszenia gniewu, do ambitnego pragnącego wywyższenia,—do skąpca zgarniającego złoto obiema rękami, i mówcie im tak: bądźcie cnotliwymi, bądźcie cierpliwymi, czystymi, wspaniałomyślnymi, wielkodusznymi, pokornymi, miłosiernymi a będziecie szczęśliwi, ponieważ zakosztujecie świętych radości, jakie cnota z sobą niesie! Obaczycie, że was nie usłuchają i nie zadowolnią się taką nagrodą. Ale byłoby stratą czasu i trudem niepotrzebnym dowodzić dłużej i obszerniej, że szczęście człowieka nie może leżeć w samem weselu sumienia prostego, w słodyczach cnoty, które bardzo często są prawdziwemi i okropnemi gorzkościami.

Zatem cóż powiemy; powiemy, że człowiek nie jest stworzony na to, by był szczęśliwy? Niech nas Bóg od tego strzeże, bo zaparlibyśmy się natury, zbluźnilibyśmy przeciw Bogu, i z człowieka, króla stworzeń widzialnych, uczynilibyśmy najnieszczęśliwsze ze wszystkich stworzeń. Jeśli więc człowiek stworzony jest dla szczęścia zupełnego i niechybnego, jakie odpowiada jego naturze, i jeśli szczęście takie jest niemożliwe na ziemi, trzeba je koniecznie umieścić poza życiem teraźniejszem, w życiu przyszłem. I otóż pod tym względem św. Ewangelia rzuca swe światło na ważne zagadnienie życia ludzkiego, rozpraszając wszystkie ciemności. Oto Chrystus Pan woła głośno na wszystkich ludzi: *levate capita vestra*, podnieście głowy wasze; radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest [5]), ale gdzie? posłuchajcie, bo On i to powiedział *w niebiesiech*. Widzicie więc różnicę między światem i św. Ewangelią. Świat woła do wszystkich, że ich szczęście jest tutaj, na ziemi, że jeśli pójdą za nim, obdarzy ich tem szczęściem. Przeciwnie św.

[5]) Mat, V, 12.

Ewangelia głosi wyraźnie, że szczęście ludzkie nie jest tu na ziemi, ale w niebie i tam będzie osiągnięte w całej swej pełni.

Świat, ów wieczny kłamca, przyrzeka wiele, wszystko i wszystkim i to zaraz, ale jaki tego skutek? Wielu czeka na chwilę; inni nieliczni, którzy go usłuchali, zawiedzeni i zdradzeni płaczą i powtarzają smutny okrzyk: *zbłądziliśmy!* Św. Ewangelia zaś z szczerością i podziwienia godną odwagą tutaj nic nie przyrzeka, owszem zapowiada swoim uczniom same tylko boleści, dolegliwości, prześladowania i uciemiężenia wszelkiego rodzaju na wzór Boskiego Mistrza, a w niebie dopiero przyrzeka wszelkie szczęście. Jedynie tam w górze nie będzie już łez, kar, walk, bojaźni i frasunków. A więc, Panie, tutaj na ziemi nic nam nie dasz? Owszem, daje On nam swą łaskę, która nas pociesza i dodaje mocy; łaskę, która od czasu do czasu koi boleść, łagodzi gorycze życia, lżejszym czyni ciężar krzyża i pozwala powtarzać z Apostołem św. Pawłem: *Nader obfituje weselem w każdem utrapieniu naszem* [6]).

On nam daje bardzo mocną nadzieję przyszłego szczęścia a z nadzieją zaród, zadatek samego szczęścia. Kto walczy i pewien jest zwycięstwa; kto przykrą drogą idzie i spostrzega w bliskości dach rodzinnego domu, gdzie go wyczekują niecierpliwie: kto walczy z bałwanami morskimi i dostrzega przystań niedaleką; kto pochylony nad pługiem orze rolę i myśli o żniwie, które mu trudy wkrótce zapłaci,—cierpi bez wątpienia, ale jego cierpienie za chwilę zamienia się w radość, na myśl samą nagrody i zapłaty oczekiwanej, w tem błogiem przekonaniu, że boleść, znój dzisiejszy jest nasieniem jutrzejszego wesela. A właśnie tak się rzecz ma z tem, co Chrystus Pan w dzisiejszej św. Ewangelii ogłasza, mówiąc: *Gaudete et exultate, quoniam merces vestra copiosa est.* — Szczęście w przyszłości przyobiecane, równoważy dolegliwości teraźniejsze.

Bracia moi! Nauka, co badała wszechstronnie zawiłe kwestye przeznaczeń człowieka, która przebiegła wszystkie drogi i spróbowała wszystkich środków celem doprowodzenia człowieka do upragnionej szczęśliwości, niech nam powie, czy odkryła jaki środek lepszy od wskazanych przez naukę ewangeliczną, która kładzie szczęście poza grobem, a środki do niego w praktyce cnót chrześciańskich nadewszystko zaś cierpliwości i miłosierdzia, co woli dawać niż brać.

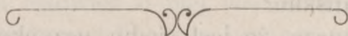
---

[6]) II. Cor. VII, 4.

I tutaj przychodzi mi na myśl wymowne słowo pewnego pisarza, który pędził życie, bluźniąc przeciw Bogu i wszystkiemu, który własność mianował kradzieżą a Sprawcę wszelkiego dobra winnym wszystkiego złego, w chwili jasnowidzenia, uznając swe szaleństwo, tak pisze: „Kapłan katolicki jest mądrzejszy od nas. On lepiej niż my zna się na prawdzie rzeczy, on nie obiecuje człowiekowi szczęścia na ziemi, ale odkłada je do życia pozagrobowego, a ukazując mu je palcem, i zapewniając jego osiągnienie w Imię Boga, nasyca, zaspakaja jego pragnienia, sprawuje ulgę jego nieszczęściu, pokrzepia, sprowadzając na jego czoło promień radości i wesela.“

O ludu, który mię słuchasz, zachowaj dobrze w duszy, co ci nakoniec teraz powiem. Mówię ci i twierdzę, że ci, co się nazywają ludźmi nauki, którzy zaliczają się do twoich przyjaciół i rzeczników i mścicieli twych praw, podług nich zdeptanych, ci, co się chlubią iż są twoimi przewodnikami zawsze dbałymi o twoje dobro, którzy ci przyrzekają tu na ziemi raj szczęśliwości, a odważają się mówić, że wszystko kończy się w grobie, że życie przyszłe jest snem, wymysłem dziecinnym tego, komu zysk przynosi oszukiwanie ciebie: tacy, o ludu, nie zapominaj tego, zdradzają cię; zamknij uszy na ich kłamstwa i wiedz, że oni nie mogąc ci dać szczęścia, do którego wzdychasz, odbierają ci też nadzieję osiągnienia go w niebie. Popełniają oni czyn szalony, okrutny, ponieważ przyrzekają ci, czego nie mogą ani też chcą dać, a wydzierają to, co ci Bóg ofiaruje.

O ZACHOWANIU SIĘ NA POGRZEBIE*).



Gdy się Jezus przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego a to była wdowa, a rzesza miejska wielka z nią.
(Łuk. VII, 12).

Zaiste, ciężki był ten cios, który według opowiadania ewangelisty spadł na ową matkę izraelską. Straciła niedawno męża i na podrastającym synu położyła całą swą nadzieję; otóż teraz śmierć sprzątnęła i tę jedyną jej podporę starości. I płacze .. bo cóż jej więcej, zdaje się, pozostanie nad płacz! Całe miasto wzięło udział w jej boleści, idą z nią wszyscy, pocieszają, towarzyszą ciału umarłego do grobu. Wtem naprzeciw idzie Jezus; współczucie Go ogarnia; przystępuje do płaczącej matki i wypowiada pełne miłości słowa: *nie płacz*, potem zbliża się do mar i znowu tu dają się słyszeć słowa potęgi: *młodzieńcze, tobie mówię, wstań.* I oto umarły wraca do życia; podnosi się, zaczyna mówić, a Jezus prowadzi go do matki. Jest to szczególniej rzewne opowiadanie. Jeżeli zaś bliżej się w niem rozpatrzymy i rozważymy, to

---

*) Może służyć jako nauka na niedz. XV po Świątkach lub na dzień Zaduszny.

znajdziemy tam dziwnie piękną naukę, pociechę, upomnienie i przestrogę. Z wielu przedmiotów, któreby nam się tutaj nasunęły do rozmyślania, weźmy tylko jeden. Jak bowiem mieszkańcy Naim odprowadzali ciało młodzieńca do grobu, tak i my, starym zwyczajem chrześciańskim, towarzyszymy naszym w Chrystusie Panu zmarłym braciom i siostrom w ostatniej pielgrzymce na miejsce spoczynku. Ten starodawny piękny obyczaj, że znajomi, krewni, sąsiedzi i inni chrześcianie odprowadzają zmarłego do grobu, powinien być dla nieboszczyka i dla nas samych nader zbawiennym; lecz co niezawsze się dzieje, należy go wykonywać w właściwy sposób. W tym celu postaram się dziś pokrótce wam odpowiedzieć na to ważne pytanie: jak mamy się zachować na pogrzebie chrześciańskim?

Katechizm naucza, że jest siedm uczynków miłosiernych co do ciała, które wskazuje chrześcianinowi należyta miłość bliźniego. Pierwszych sześć dają się wypełnić względem bliźniego tylko za jego życia, siódmy odnosi się do zmarłych i brzmi w katechizmie: umarłych grzebać. Miłość, którą winni jesteśmy bliźniemu, nie kończy się z jego śmiercią. Ta miłość dąży za nim aż do grobu; owszem nawet wkracza za nim aż na tamten pozagrobowy świat. Nie możemy już głodnego nakarmić, ubogiego przyodziać, chorego nawiedzić i pocieszyć, bo śmierć tym wszystkim biedom, chorobom, głodom i ubóstwu doskonale zaradziła; jedno jeszcze tylko pozostaje, co mu na tej ziemi winni jesteśmy, mianowicie, to ciało martwe pogrzebać. Tego domaga się od nas już samo poczucie uszanowania i miłości względem zmarłego, wrodzone sercu ludzkiemu; tak czyniono w czasach starożytnych żydowskich, tak czynią i chrześcianie, którzy już oddawna zwykli ciała umarłych, jako mające kiedyś ku chwale wiekuistej zmartwychwstać, uroczyście do ziemi poświęconej składać? Już w starożytności Kościół ściśle określił i przepisał, na jakiem miejscu i w jaki sposób ma się odbywać pogrzeb chrześciański.

Że i Panu Bogu miłym jest uczynek grzebania umarłych, pouczają nas doskonale pamiętne słowa Archanioła Rafaela. Nim opuścił dom Tobiaszowy, powiedział jeszcze do starca Tobiasza to oświadczenie: *Gdy się modliłeś z płaczem i grzebałeś umarłe i zostawiałeś obiad twój: a kryłeś umarłe przez dzień w domu*

twoim, a w nocyś je grzebał: jam ofiarował twoją modlitwę Panu. A byłeś przyjemny Bogu [1]). A więc dlatego Tobiasz był Panu Bogu miłym, iż troskliwie zajmował się grzebaniem umarłych; i to jest właśnie przyczyną, dlaczego grzebanie umarłych zalicza się między uczynki miłosierne, które mają przyobiecane sowitą nagrodę w tem i przyszłem życiu.

Lecz jak człowiek składa się z duszy i ciała, i jak ciało jest widzialne, a dusza niewidzialna, tak i wszelki czyn ludzki ma coś na podobieństwo ciała i duszy. Uczynek sam, to co człowiek czyni, co dla zmysłu ludzkiego dostępne w czynie ludzkim — to można nazwać ciałem; myśl zaś, czyli intencya, z którą i w której się dany uczynek wykonuje, czego się nie widzi, jedno sam Bóg a człowiek o niej wie — to dusza. Zależy więc na intencyi, od niej zawisło, czy uczynek nasz jest Bogu miły lub wstrętny. Toż samo stosuje się i do grzebania umarłych. Towarzyszenie ciału do grobu, samo w sobie, dla Pana Boga i dla nas jest obojętne; lecz aby Bogu miłem, a nam i bliźnim korzystnem było, potrzeba koniecznie, aby myśl, intencya, która na dnie tego czynu spoczywa, aby myśl, która go ożywia, była z gruntu dobra. Otóż tedy powinniśmy tak ciała zmarłych bliźnich naszych grzebać, aby z tego i nam żyjącym, i nieżyjącym, których chowamy, istotna korzyść wyciągnąć się dała.

Zmarłemu nasza obecność na jego pogrzebie wówczas przyniesie pożytek, kiedy przez sprawiedliwość Bożą będzie przyjęta jako błaganie o przyspieszenie zbawienia duszy. Według nauki katolickiej każda dusza, która, żyjąc na ziemi, nie oczyściła się zupełnie ze wszystkich grzechów i zmaz, w przyszłem życiu koniecznie od tych brudów musi być jako złoto w ogniu oczyszczona i usprawiedliwiona, nim dojdzie do wiekuistego oglądania Pana Boga. Dlatego właśnie miejsce, które Opatrzność przeznaczyła dla dusz w łasce Bożej zmarłych, lecz jeszcze nieco zmazanych, aby się tam sprawiedliwemu Bogu wypłaciły, nazywa się czyścem. Muszą się naprzód stać najczystszemi, bo wobec najświętszego i najczystszego Pana Boga nic zmazanego zjawić

[1]) Tob. XII, 12—13.

się nie może. Gdzież więc być może dusza zmarłego, któregośmy ciało nabożnie do grobu składali? W piekle? nie przypuszczamy; mamy błogą na wierze opartą nadzieję, że dla miłości Jezusa znalazł łaskę u Boga. Czy jest może w niebie? Nie wiemy; ale krewkość i słabość natury ludzkiej każe nam się lękać, że pogrzebany nie stał się jeszcze godnym widzenia Pana Boga, więc zapewne w czyścu cierpieć musi. Otóż tutaj teraz miłość bliźniego, której śmierć nie przerywa, która i do wieczności sięga, powinna przybyć z pomocą nieszczęśliwej duszy; a pomocą tą jest, jak nas Kościół uczy, modlitwa. Zatem, odprowadzając zwłoki na cmentarz, mamy za odeszłą duszą modlić się, Pana Boga błagać o przyśpieszenie zbawienia i jak najprędsze domieszczenie jej do wiekuistej szczęśliwości; mamy tę może cierpiącą w czyścu duszę Boskiemu miłosierdziu polecać, aby się nad nią ojcowska miłość Boga Ojca, braterska miłość Boga Syna i łaska Ducha św. objawiła.

O cóż wtedy mamy dla czyścowej duszy Pana Boga błagać, pięknie wyraża stara modlitwa kościelna: „wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci". Zmarły za życia pragnął i szukał spoczynku, ale nie znalazł go, a jeśli go znalazł, to nie był wieczny, lecz krótkotrwały; ileżto razy jego spoczynek przerywał ciężki trud lub boleść! „Panie, daj mu teraz to, czego na ziemi nie znalazł — wieczny odpoczynek!" Jak ciało jego w łonie ziemi znalazło odpoczynek, tak daj jego duszy spocząć na Twem łonie w wiekuistym spoczynku! — A światłość wiekuista niechaj mu świeci. O jak często człowiek za śmiertelnego swego życia, wśród strasznych ciemności brodzić musi i nie umie i nie ma sposobu sobie poradzić; jak często umysł jego namiętnościami zaciemniony, nie wiedział, co mu jest ku zbawieniu! Panie, daj teraz temu zmarłemu w pełną i wieczną światłość wkroczyć, dozwól mu Jezusa Chrystusa, tę światłość świata, to słońce prawdy, twarzą w twarz oglądać! A ponieważ tylko czyści w Jego czyste Oblicze spoglądać mogą, więc oczyść go z jego grzechów, których jako ułomny człowiek stał się winnym! Moi drodzy, jeśli z tak serdeczną miłością poprosimy, czyż ten Bóg miłości, takiego błagania miłości

nie wysłucha! *Tak, święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani* [2]).

Lecz nietylko o umarłych, ale również i o sobie winniśmy pamiętać; do naszego serca zajrzeć, ilekroć towarzyszymy zwłokom ludzkim na cmentarz. O potężny to, choć niemy kaznodzieja ten trup ludzki dla każdego, kto głosu jego chce p osłuchać!

Wspomnij na twój koniec! tak woła każdy trup do żyjącego jeszcze, twoim końcem — śmierć, grób, rozkład, a potem sąd! Wszystkim twoim doczesnym radościom, pragnieniom i nadziejom twoja śmierć odrazu i na zawsze położy koniec. Dlatego nie buduj i nie ufaj temu, co nietrwałe! Nie ufaj i sile twego ciała, ani jego piękności. Śmierć przyjdzie, złamie twą siłę, zniszczy twą piękność i jako kwiat zwiędniesz. Nie pokładaj twego serca w tem, co doczesne, ani w swej posiadłości, ani w swych pieniądzach i majątku. Patrz, mojem całem bogactwem ta trumna i śmiertelna odzież; i to samo będzie twe bogactwo. Cóż mi ze wszystkich radości i rozkoszy tego świata zostało? Nic! — zupełnie nic! wszystko minęło jako cień, znikło jako dym. Próżność próżności i wszystko próżność, krom miłować Boga i Jemu tylko służyć. Tak mówią do ciebie zwłoki twego współbrata i nie możesz tego nie słyszeć i sobie nie powiedzieć: nie pragnę już niczemu przemijającemu ufać, lecz tylko temu, co po śmierci zostaje; chcę to czynić, co Bóg chce, chcę sumienie czyste zachować i starać się codziennie coraz więcej w miłości Bożej wzrastać. Wówczas posiędę to, co mi po śmierci zostanie i co ze mną do wieczności przejdzie.

Wspomnij na twój koniec, mówią do ciebie zwłoki umarłego. Dzisiaj mnie, jutro tobie! I ty kiedyś tak zimnym się staniesz i takim trupem będziesz jako ja; a jak będzie z tobą tak, jak dziś ze mną, wówczas przyjdzie na cię noc, w której czyny twoje się skończą. Zatem działaj, póki dla ciebie dzień; nie odkładaj poprawy twego życia na jutro; zacznij ją teraz, już w tej

---

[2]) II Mach. XII, 46.

godzinie; może nawet nie wiesz, że następnej godziny będziesz trupem, jako ja.

To ci się mówi nie napróżno, masz odrazu przystąpić do postanowienia: tak, już dzisiaj pragnę rozpocząć dzieło mej poprawy, dziś jeszcze prosić Pana Boga o łaskę należytego poznania siebie; dziś jeszcze pocznę wołać o miłosierdzie Boga dla siebie; od dziś już z łaską Bożą brzydzić się grzechem i zwalczać go wszystkiemi siłami; dziś jeszcze tak żyć, żeby przed trybunałem Bożym znaleźć miłościwego dla siebie sędziego.

Otóż patrzcie, najm. br., jakie wielkie i wzruszające prawdy podsuwa nam do rozmyślań ciało zmarłego współbrata; takie postanowienia właśnie należałoby w swej duszy rozbudzać i wzmacniać, ile razy towarzyszymy umarłemu na cmentarz. I takie prawdy chce też i Kościół św. podsuwać i takie postanowienia zbawienne rozbudzać za pośrednictwem pełnych w naukę i zarazem wypowiadających chrześciańską nadzieję względem umarłego obrzędów, jakie na pogrzebach swych dzieci przepisał tak dla zbawienia zmarłego współbrata jak i żyjących.

Na czele pogrzebu niosą krzyż. Krzyż dla chrześcianina jedyna nadzieja w życiu i śmierci; dla zasług Ukrzyżowanego żywimy silną nadzieję zdobycia po śmierci wiecznego zbawienia; spodziewamy się, że zmarły właśnie przez Jezusa ukrzyżowanego w którego wierzył, znajdzie sąd miłosierny. I nam Ukrzyżowany Zbawiciel niezawodnie zbawienie zapewni, jeśli Jego i nauki Jego nie powstydzimy się i Jezusa w słowie i czynie wyznamy. Kto się zaprze Chrystusa i Jego nauki, tego i Syn Człowieczy zaprze się przed Ojcem w niebiesiech. A nastąpi to z pewnością, bo tak sam Pan Jezus powiedział.

Na pogrzebie niosą zapalone świece. Ma to oznaczać, że spodziewamy się, iż dusza zmarłego, gdy oblubieniec nadchodzi, by ją na gody zabrać, nie znajduje się bez światła dobrych uczynków, a stąd, że jej nie wykluczy od uczty wieczystej. W tem mieści się i dla nas upomnienie, abyśmy zawsze byli gotowi na przyjście Jezusa Chrystusa i pamiętali na słowa kapłana udzielającego nam chrzest. Wówczas bowiem, podając świecę do rąk mówi: weź płonącą lampę, chowaj łaskę chrztu, wypełniaj przykazania Boskie, abyś, gdy Pan na gody przyjdzie, razem ze świę-

tymi w przybytku niebieskim na spotkanie Mu wyszedł i zbawienia wiecznego stał się uczestnikiem.

Po prześpiewaniu kilkakrotnem „Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci“ — trumnę spuszczają do grobu, modlitwą Kościoła na doczesne schronienie dla jego dzieci poświęconego. Kapłan trzykrotnie rzuca garstkę piasku na nią ze słowami: „Z ziemiś mię uczynił, Panie, w ciałoś mnie przyodział; wzbudź mię w dniu ostatecznym, Zbawicielu mój, Panie!“ Wówczas mamy sobie wspomnieć, żeśmy wszyscy proch i pył i kiedyś w proch i pył zamienić się mamy; ale że kiedyś znowu nadejdzie chwila, gdy ciało ludzkie z prochu się wzbudzi, z duszą się na nowo złączy. Wierzymy w ciała zmartwychwstanie, a znamy swego wskrzesiciela zmarłych, Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Jako jesienią składa się do ziemi ziarno, aby tam przegniło, nim dopiero zakiełkuje i w łodygę lub słomę wyrośnie, tak i ciała umarłych do ziemi cmentarnej się składają, aby tam w proch się zamieniły i kiedyś odrodzone zmartwychwstały. Skażone się sieje, nieskażone powstanie; i śmiertelne ku nieśmiertelności ukaże się. Dlatego cmentarz zowie się miejscem spokoju, spoczynku chwilowego, a wyraz cmentarz z grecka, oznacza sypialnią.

Najm. br., jak zbawiennemby było towarzyszyć pogrzebom naszym, zbawiennem dla zmarłych, zbawiennem dla nas samych, gdybyśmy odeszłą duszę miłosierdziu Bożemu polecili i do serca wdrożyli te prawdy, które się podówczas same naszemu umysłowi narzucają. Jednakże nie zwykło się to u nas czynić. Ilużto idzie za trumną i śmiejesię, rozmawia i prawi o najrozmaitszych nowinkach, jakby to śmierć współbliźniego była najwięcej błahą rzeczą na świecie i nie nasuwającą nam myśli o naszej własnej śmierci i rozrachunku z Bogiem. Ilużto ze wszystkich, co zmarłemu oddają ostatnią posługę, raczy zmówić za jego duszę choćby „Ojcze nasz“ lub „Zdrowaś Marya“? Więc ma się rozumieć taki pogrzeb ani umarłemu, ani żyjącemu najmniejszej korzyści nie przynosi, pogrzeby chrześciańskie obdzierają się tym sposobem ze szczytnego dostojeństwa uczynku miłosiernego względem bliźniego i zamieniają na jakiś czczy pochód.

Wy, najmilsi słuchacze, zachowujcie się na pogrzebach tak, jak wam wskazałem. Wspominajcie na zmarłych braci i siostry, proście Boga, aby stał się im miłosierny uwolnił ich od zmaz, wprodził do wiecznego spokoju, do wiecznej światłości niebieskiej chwały. Pomyślcie i nad sobą samymi, o tem co was długo lub niezadługo nieodbicie czeka, o tej śmierci nieuniknionej. Zastanówcie się, co wam czynić należy, czego unikać, aby śmierć wasza była dobrą i świętą, a zmartwychwstanie chwalebnem. Po każdym takim pogrzebie mądrość i cnota chrześciańska droższą wam będzie, w wierze i miłości wzmocnicie się, postanowienie w dobrem, wstręt do złego będzie żywszy i silniejszy. Wówczas, gdy was do grobu poniosą, pobożni towarzysze tej ostatniej pielgrzymki powiedzą: Boże, pozwól nam tak żyć, jak ten, abyśmy tak samo i umrzeć zasłużyli [3]). Amen.

Ks. M. F.

---

[3]) Th. Schmülling, Predigten IV.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚW. MARYI PANNY.

Treść. Wstęp. Jak radosną jest dla nas uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

I. Część pierwsza. Wykład nauki katolickiej o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

II. Część druga. Udowodnienie dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny: 1) z Pisma św., 2) z Ojców Kościoła, 3) z rozumu.

III. Zakończenie. Wielkość Niepokalanej Maryi, zachęta do oddania Jej hołdu i pozdrowienie Najśw. Panny.

Bądź pozdrowiona, łaski pełna,
Pan z Tobą.

(Łuk. I, 28).

Są w wierze naszej świętej prawdy objawione i przez Kościół podane, których samo wspomnienie szczególną radość wlewa do duszy katolickiej. Do rzędu takich prawd należy dogmat Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Któreż serce, gorącem synowskiem uczuciem miłujące Matkę niebieską, któreż pytam serce nie doznaje świętego wzruszenia i pobożnej błogości na samą myśl, że Marya, Matka Jezusa Chrystusa i Matka nasza, najbardziej od nas po Bogu umiłowana, tak wysoko, ponad wszystek rodzaj ludzki, została podniesiona,

iż od pierwszej chwili swego istnienia przyozdobiona łaską poświęcającą, nie zaznała skażenia grzechu pierworodnego; iż nietylko w całem życiu swojem wolną była od wszelkiej najmniejszej skazy uczynkowej, lecz i od pierwszego momentu swego życia w łonie matczynem wyjętą została z pod ogólnego, na wszystkich ludziach ciążącego prawa niewoli dyabelskiej; iż od pierwszego tchnienia niepodległa czartu, stała się owszem nieprzyjaciółką potęg piekielnych, dławiącą niepokalanemi stopami łeb smoka przeklętego. Dzień też dzisiejszy, poświęcony łuczczeniu tajemnicy Niepokalanego Jej Poczęcia, susznie zaliczamy do najradośniejszych dni w rocznym szeregu świąt kościelnych; świadczą o tem choćby niezliczone po całej ziemi rzesze katolickiego ludu, dzisiaj i przez całą oktawę nawiedzające te przedewszystkiem świątynie, w których uroczyście odbywane nabożeństwa dają wyraz uczuciom, piastowanym w sercach katolickich dla Niepokalanej Dziewicy. I my, najm. br., zebrani tu obecnie jesteśmy, aby oddać hołd Bogu za przywilej, udzielony najwybrańszej z pośród wszystkich ludzi; zebraliśmy się, aby uczcić Jej Niepokalane Poczęcie; przyszliśmy tu, aby wspólnie uczestniczyć w wyśpiewaniu wszystką gorącością serc naszych tych pochwał i uwielbień, jakie Kościół św. w dniu dzisiejszym pełną piersią składa u stóp Królowej nieba i ziemi. Niechże się za łaską Bożą stanie, jako pragniemy, a łącząc modlitwy nasze z modlitwami Pomazańca Pańskiego, sprawującego Najświętszą Ofiarę, nakłońmyż i uszy ku słowom kapłańskim, aby nauka słyszana ożywiła w nas wiarę i pomnożyła miłość ku Bogu i Matce Syna Jego. Co niechaj sprawić raczy Duch św. za przyczyną swej Niepokalanej Oblubienicy. *Zdrowaś Marya.*

I.

Wprzód zanim przypomnę wam najm. br. te podstawy, na których nieomylnie opieramy wiarę naszą w Niepokalane Poczęcie Maryi, godzi się krótko zastanowić nad tem, co rozumiemy przez takie powiedzenie, że Najśw. Panna jest Niepokalanie Poczęta. Rzecz tę wyłuszcza nam dokładnie najwyższy Nauczy-

ciel Kościoła Pius IX papież w swej bulli dogmatycznej, gdzie tak mówi do całego katolickiego świata: *Orzekamy, iż nauka utrzymująca, jako najbłogosławieńsza Dziewica Marya w pierwszym momencie swego Poczęcia szczególną wszechmogącego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, została zachowana wolną od wszelkiej zmazy pierworodnej winy, jest od Boga objawiona, że przeto wszyscy wierni mocno i statecznie wierzyć tak powinni.*

1. W powyższem określeniu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, podanem przez nieomylną w Kościele Chrystusowym powagę, nauka ta nazwana jest nauką *od Boga objawioną.* To zaś, co jest od Boga objawione i przez Kościół katolicki podane do wierzenia, nazywa się dogmatem wiary świętej. A jak każdy chrześcianin-katolik ma obowiązek wierzenia we wszystkie dogmaty czyli prawdy wiary, tak też i ten dogmat Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny jest przedmiotem mocnej i statecznej wiary wszystkich prawdziwych dzieci Kościoła Chrystusowego.

2. Podług więc nieomylnej nauki Kościoła Najśw. Marya Panna wolną była zupełnie od wszelkiej zmazy pierworodnej winy. Z tego zaś wynika, że od pierwszej, chwili swego istnienia w łonie matki już posiadała łaskę poświęcającą. Ażebyśmy to lepiej wyrozumieć mogli, przypomnijmy sobie najm. br., czego nas uczy wiara św. o grzechu pierworodnym. Święty Sobór Trydencki [1]) powiada, że Adam przestąpiwszy w raju przykazanie Boże, natychmiast utracił świętość i sprawiedliwość, w której został stworzony, ściągnął na się zagniewanie Boga, a co za tem idzie, śmierć i wraz z śmiercią dostał się do niewoli czartowskiej i został na gorsze odmieniony na ciele i na duszy. Grzech więc Adama, grzech nieposłuszeństwa, sprowadził nań liczne szkodliwe następstwa, z których najważniejsze, będące przyczyną wszystkich innych, jest utrata łaski Boskiej poświęcającej. Albowiem podług nauki tegoż Soboru [2]) grzech

[1]) Sess. 5, cap. 1.
[2]) Sess. 5, cap. 2.

pierworodny jest śmiercią duszy; śmierć jest pozbawieniem życia; życiem duszy jest łaska poświęcająca; przeto grzech pierworodny jest w samej rzeczy pozbawieniem łaski. Grzech pierworodny jest zaprzeczeniem pierworodnej sprawiedliwości i świętości, w której Adam był stworzony; sprawiedliwość i świętość zależy na posiadaniu łaski poświęcającej; więc grzech pierworodny jest zaprzeczeniem tejże łaski.

Lecz Adam, zrywając przez grzech przymierze i przyjaźń z Bogiem, nietylko samemu sobie zaszkodził. Był on przedstawicielem wszystkich ludzi, wszystkich przyjść mających pokoleń, bo wszystek rodzaj ludzki od niego bierze początek, a Bóg czyniąc obietnice Adamowi, czynił je też wszystkiemu jego potomstwu w osobie tego głowy i praojca ludzkiego rodzaju. Gdy więc pierwszy człowiek sprzeniewierzył się Bogu, odwrócił się od Boga, samochcąc zatracił łaskę i życie nadprzyrodzone; gdy przeto zarobił sobie na gniew Boży, na karę śmierci doczesnej i wiecznej: cały rodzaj ludzki w nim zamknięty, w nim też jadem grzechu zarażony, w nim stał się winnym i razem z Nim doznał wszystkich skutków odwrócenia się od Boga. Cała natura ludzka zarażona jest grzechem w Adamie; przeto każdy człowiek przychodząc na świat i tem samem otrzymując naturę ludzką, otrzymuje ją taką, jaką miał Adam po upadku, to jest skażoną grzechem pierworodnym. We wszystkich zatem ludziach tkwi wina owego grzechu, wspólnego Adamowi i całemu jego potomstwu, a istota tego grzechu leży w pozbawieniu całego ludzkiego rodzaju łaski poświęcającej, sprowadzonem przez nieposłuszeństwo Adama, jako głowy wszystkich ludzi. Tajemnicą to jest wprawdzie dla nas, w jaki sposób grzech pierworodny od Adama przechodzi z pokolenia w pokolenie, z ojców na syny, na każdego z nas, gdy przecież przychodzimy na świat z rodziców, którzy sami przez Chrzest św. już dawno zostali obmyci z tego grzechu, gdy wielu rodziców jest świętych i wolnych nawet od grzechu uczynkowego, gdy dusze nasze nie pochodzą wcale od dusz rodzicielskich, jak ciała, bo każdą z nich Bóg stwarza oddzielnie w chwili poczęcia dziecka w żywocie matczynym; jednak mocno wierzymy iż tak jest, bo tak nas uczy

Duch święty przez apostoła swego Pawła mówiąc, iżeśmy *wszyscy zgrzeszyli* w Adamie [3]).

3. Od tego zaś powszechnego na cały rodzaj ludzki prawa jest jeden jedyny wyjątek, mianowicie Najśw. Marya Panna, której Poczęcie w żywocie Anny św. od pierwszej chwili wolne było od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, tak iż nie było ani jednego momentu, w którymby dusza Maryi była pozbawiona łaski poświęcającej. Czytamy o Jeremiaszu proroku w Starym, a o Janie Chrzcicielu w Nowym Zakonie, iż jeszcze w żywocie matek swych zostali od Boga poświęceni i uwolnieni od grzechu pierworodnego; lecz to wcale nie znaczy, iżby byli poczęci bez tego grzechu; owszem zmazani w swem poczęciu skazą pierworodną, zostali jednak przed swem narodzeniem od niej wolni i łaską poświęcającą od Boga udarowani; istotna jednak zachodzi różnica pomiędzy ich w żywocie matek poświęceniem a Niepokalanem Poczęciem Najśw. Maryi Panny.

4. To Niepokalane Poczęcie *szczególnym* jest *przywilejem* samej tylko Maryi. Szczególność zaś tego przywileju, br. moi, wskazuje nam, jak niewypowiedzianie wielka jest zacność i godność Tej, którą Bóg Wszechmocny odznaczył i wyróżnił z pośród wszystkich dzieci Adamowych tak, jak nikogo więcej; bo nikomu więcej prócz Maryi nie było danem stać się uczestnikiem tak niewymownie wielkich u Boga względów. Byli bardzo nieliczni święci w żywocie matki poświęceni; lecz nie było ani jednego, któryby jak Najśw. Dziewica mógł się poszczycić przywilejem Niepokalanego Poczęcia. Do Niej jednej stosują się słowa, które w innej okoliczności wyrzekł król Artakserkses do Estery: *Nie bój się, nie umrzesz: bo nie na cię, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono* [4]).

5. Nakoniec uczy Kościół nasz św., że Marya otrzymała przywilej Niepokalanego Poczęcia *przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa*. Tu mamy wyrażoną różnicę pomiędzy Niepokalanem Poczęciem Maryi a Niepokalanem Poczęciem Jej Bo-

[3]) Rom. V, 12.
[4]) Esther. XV, 13.

skiego Syna. Chrystus Pan koniecznie musiał być wolny od pierworodnego grzechu, ponieważ poczęty jest nie ludzkim sposobem, lecz cudownie z Ducha św.; ponieważ człowieczeństwo Jego w sposób najściślejszy, a niepojęty ludzkim rozumem, połączone zostało, choć nie pomieszane, z Jego Bóstwem, a więc z istotną świętością. Marya, przeciwnie, sposobem czysto przyrodzonym pochodząc od Adama, na mocy prawa powszechnego o grzechu pierworodnym, sama też winna była podledz temu prawu. Jeżeli jednak została od Niego wyłączona, nie stało się to dla jakiejś ścisłej powinności, lecz li tylko z przywileju, który Jej został udzielony przez wzgląd na zasługi Chrystusowe tak, iż Marya temiż zasługami Syna swego została odkupiona, jednak w sposób doskonalszy, niż inni ludzie. Jak skazanego na więzienie, lecz przed wtrąceniem tamże udarowanego wolnością, słusznie mamy za doskonalej uwolnionego, niżli tych, co zakosztowawszy więzienia, później dopiero uwolnieni zostali: tak i Marya nierównie większą odniosła korzyść z zasług Jezusa Chrystusa, ani na jedną chwilę niepodlegając grzechowi pierworodnemu, choć to mogło Ją spotkać jako córkę Adamową; aniżeli inni ludzie, którzy rodząc się w grzechu pierworodnym, dopiero przez zasługi Jezusowe w sposób od Boga wskazany zostają od niego wyzwoleni.

Oto, br. m., wykład nauki katolickiej o dogmacie Niepokalanego Poczęcia Maryi. Przejdźmy teraz za pomocą Bożą do rozważenia dowodów, jakie znajdujemy czy w Piśmie św., czy w podaniu kościelnem, czy wreszcie w samym rozumie, oświeconym wiarą katolicką.

II.

1. Mamy w Piśmie św. świadectwa, których uważne rozpatrzenie każdego chrześcianina snadnie przekona o prawdzie Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

a) Pierwsze takie Boskie świadectwo znajdujemy w Starym Zakonie, w księdze Rodzaju, gdzie Pan Bóg tak mówi do czarta, który przywiódł do grzechu pierwszych naszych rodziców: *położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą; i między na-*

sieniem twojem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją [5]). Jest tu, najm. br., widocznie mowa o Maryi, albowiem niema i nie było żadnej niewiasty, której nasienie zwyciężyłoby czarta, prócz Maryi. Wszyscy, którzy zwalczają czarta i pychę jego i sprawy jego, odnoszą zwycięstwo nie inaczej, jedno w Imię Jezusa Chrystusa i mocą Jezusa Chrystusa. Sam też tylko Chrystus Pan, nikt więcej, może być nazwany nasieniem niewiasty, a nie męża, bo nie mając ojca ziemskiego, cudownie mocą Ducha św. poczęty został w łonie Dziewicy. Otóż powyższe słowa, stosując się do Maryi, stwierdzają też prawdę o Jej Niepokalanem Poczęciu: sam Bóg zapowiada w nich *nieprzyjaźń* między Maryą i czartem i to taką nieprzyjaźń i takie starcie głowy czarta, to jest taki nad nim tryumf, który zupełnie wyklucza wszelki grzech śmiertelny, a więc i pierworodny. Albowiem każdy grzech śmiertelny, a tembardziej grzech pierworodny, jest niewolą dyabelską. Gdyby Marya choć na chwilę podlegała grzechowi pierworodnemu, już na tę chwilę byłaby niewolnicą czarta, a więc nie byłoby pomiędzy Nią a czartem tej zupełnej nieprzyjaźni, o jakiej nas Pan Bóg zapewnia. Więc zaprawdę, żaden grzech, ani uczynkowy ani pierworodny, nie miał miejsca w Jej niepokalanej duszy.

b) Inne, anielskie, albo raczej także Boskie świadectwo tej samej prawdy mamy w Nowym Zakonie, w Ewangelii św. Łukasza, gdzie Anioł Gabryel takiemi słowy wita Najśw. Pannę: *Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami* [6]) Powiedziano tu, iż Marya jest pełna łaski, i to bez żadnego zastrzeżenia albo ograniczenia; więc jest pełna łaski w najzupełniejszem znaczeniu tego wyrazu; oczywista przeto, iż nigdy nie była bez łaski, nigdy nie była bez Pana Boga; iż nie było w Jej całem życiu, a więc od pierwszej chwili Jej Poczęcia, ani jednego momentu, w którymby Marya nie była błogosławioną jedno przeklętą, w którymby Jej dusza nie była zupełnie wolna od grzechu, jedno poddana grzechowi

[5]) Gen. III, 15.
[6]) Łuk. I, 28.

a przez grzech czartu. Albowiem gdzie jest zawsze łaska i zjednoczenie z Bogiem i błogosławieństwo od samego początku, tam już niema i nie może być żadnego grzechu śmiertelnego, a więc tembardziej ani pierworodnego być nie mogło.

2. Wiecie, najm. br., jakiej wagi są w Kościele Katolickim pisma Ojców świętych. Odznaczając się albowiem głęboką nauką i wielką świątobliwością i żyjąc zwłaszcza w pierwszych czasach Kościoła i w różnych miejscach, podali nam oni w swych księgach wierne świadectwo tego, co i jak Kościół nasz św. wierzył za ich czasów; a tak porównywając to, co wtedy i w całym szeregu wieków było przedmiotem wiary w Kościele z tem, co dzisiaj wierzymy i co mamy za prawdę objawioną przez urząd nauczycielski Kościoła podawane, przekonywujemy się, iż nie inna jest nasza wiara, jedno ta sama, co była w całym szeregu wieków przed nami, aż do apostołów; że żatem nieskażoną i niesfałszowaną wiarę naszą i naukę katolicką posiadamy od Chrystusa samego. Cóż tedy Ojcowie święci i Nauczyciele Kościoła mówią o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny?

a) Oto w swych pismach takie Jej pochwały oddają i takich o Niej używają wyrażeń, jakie w żaden sposób nie dałyby się do Niej przystosować, gdyby nie była wolna od grzechu pierworodnego. Nazywają Ją *niepokalaną, najczystszą, najświętszą, ziemią zupełnie nienaruszoną i dziewiczą, pod każdym względem i z gruntu niepokalaną.* Takie wyrażenia znajdujemy u św. Germana, Tarazyusza, Jana Damasceńskiego; takie wyrażenia czytamy w starożytnych księgach liturgicznych, używanych na wschodzie [7]).

b) Uczą, iż Marya największą miała świętość po Bogu. Św. Efrem [8]) nazywa Ją *pełnością łask Trójcy Przenajśw.*, św. Epifaniusz [9]) mówi wprost, iż łaska świętej Dziewicy jest *nie-*

---

7) Assemani, Codex liturg. l. 4, t. 2.

8) Precat. 4. ad Deiparam.

9) Orat. de laud. s. Mar. Deip.

zmierna, św. Maksym [10]) nazywa tę łaskę *pierworodną*, św. Ambroży [11]) pisze o Maryi: Dziewica przez łaskę *wolna od wszelkiej zmazy grzechowej*. Ktoby zresztą, najm. br., zdolen był wyliczyć tysiączne pochwały, oddawane Najśw. Pannie przez Ojców św. Zakończmy przeto ich przytaczanie słowami św. Agustyna, który czyni uwagę [12]), iż *gdy mowa o grzechach, tam żadnej nie może być mowy o Maryi;* wiemy albowiem, iż otrzymała łaskę *do zwyciężenia grzechu pod każdym względem,* aby stała się godną porodzić Tego, który był bez grzechu. Te wszystkie i tym podobne wyrażenia, jakich mamy pełno w pismach Ojców Kościoła i pisarzów kościelnych, nietylko dopuszczają Niepokalane Poczęcie Maryi, ale owszem zawierają je w sobie doskonale wyświetlając wiarę powszechną Kościoła.

3. Wreszcie i sam rozum wiarą oświecony przychodzi nam tu z pomocą, upewniając, iż ze wszech miar słuszną było rzeczą, aby Najśw. Pannie przysługiwał przywilej Niepokalanego Poczęcia. Bo czyż nie wymaga tego Jej godność *Matki Boga*, która ani przez jedną chwilę nie powinna była zostawać pod mocą czarta; a zostawałaby pod nią niechybnie, gdyby była poczęta w grzechu pierworodnym. Zaprawdę, Ojciec Niebieski nie mógł na to pozwolić, aby Matka Jego Jednorodzonego Syna, będącego samą Swiętością, miała choć na jedną chwilę być w niewoli dyabelskiej. Duch święty nie mógł dopuścić, aby przeczysta Jego Oblubienica choć na krótko związana była z czartem, bo wszelki, na którym ciąży zmaza grzechu pierworodnego, związany jest z czartem. Nie mogło być i nie było, aby Królowa aniołów miała stać niżej od tych duchów wybranych, rozpoczynając życie w stanie grzechu, podczas gdy oni w stanie sprawiedliwości byli stworzeni. Nie mogło być, aby *Pośredniczka* między Zbawcą a ludźmi, *wzór* i *chwała* ludzkiego rodzaju, sama też grzechowi kiedykolwiek podlegała. Nie mogło być, aby największa nieprzyjaciółka i przeciwniczka węża pie-

---

[10]) Hom. V.

[11]) Serm. 22 in ps. CXVIII.

[12]) De nat. et grat. c. 36.

kielnego rozpoczynała swe istnienie od zależności i przyjaźni z mocami czartowskiemi! Tak to, najm. br, sam rozum katolicki wskazuje nam, jak dalece potrzeba było, aby Marya posiadała przywilej Niepokalanego Poczęcia!

Lecz wierząc w tę prawdę, nie na samym rozumie swą niezachwianą opieramy wiarę. Podstawą naszej wiary, jak to już widzieliśmy, jest przedewszystkiem nieomylna nauka Kościoła, wyrażona i w Piśmie św. i w świadectwach Nauczycielów i Ojców kościelnych, i nadto w coraz powszechniejszem od tylu wieków zaprowadzaniu uroczystości Poczęcia Maryi, i w rozporządzeniach wielu najwyższych zwierzchników Kościoła [13]), i w naukach soborów, jak np. Trydenckiego, który wyraźnie przydaje, że niema zamiaru rozciągać swego orzeczenia o grzechu pierworodnym aż do Maryi [14]). Podstawą wreszcie wiary naszej jest nieomylny wyrok Piusa IX, który na mocy od Boga sobie poruczonego najwyższego nauczycielskiego urzędu dogmat Niepokalanego Poczęcia jako prawdę od Boga podaną i Kościołowi przekazaną ogłosił.

III.

Tak więc, najm. br., idąc za wiarą i nauką Kościoła, czcimy Najśw, Pannę jako poczętą bez skazy grzechu pierworodnego. Ona to jest ową *lilią pomiędzy cierniami* [15]), to jest pomiędzy całym rodzajem ludzkim, dotkniętym jadem skażenia. Ona to zaiste *cała piękna jest, przyjaciółka* Boża, a zmazy w niej niemasz żadnej. Ona to jest *gołębica* Boskiego Oblubieńca, *doskonała, jedynaczka* w swym przywileju Niepokalanego Poczęcia. Ona to jest, którą wszystkie córki Ewy za najszczęśliwszą wystawiają, którą królowe wysławiają i chwalą. Ona to jest *jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce* [16])-

---

[13]) Institutiones Theol Dogm. Alb. a Bulsano, recognitae a P. Gotfr. a Graun T. 1. pag. 750.

[14]) sess. 5.

[15]) Cant. Cant. 2, 2.

[16]) Cant. C. 4.

Ach, jakiemiż chwalbami uczcić Cię o Maryo, Panienko Niepokalana, Dziewico nieskażona, Ozdobo niewiast, jasny blasku córek Ewy! O Matko Dziewico święta, błogosławiona między niewiastami, sławiona dla niewinności, naznamionowana panieństwem; przekleństwa Adamowego ubłaganie, długu Ewy umorzenie!.. Kończąc, najm. br., to uwielbienie Najśw. Dziewicy od nas należne, my lud Boży, pokolenie świętych, zgromadzenie Bogu przyjemne, dzieci Tej Niepokałanej gołębicy, synowie łaski,przy dzisiejszej uroczystości podnieśmy w słodkich hymnach czyste dusze, niezmazane wargi i ochotne głosy nasze! Przesławne to święto, pierwszorzędną uroczystość, miłą aniołom i godną chwalb człowieczych, uczcijmy należycie i wraz z Gabryelem, pełni uszanowania i świętej radości, wołajmy: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą! Bądź pozdrowiona Maryo, przyczyno zbawienia wszystkich śmiertelników; bądź pozdrowiona Królowo pokoju, pojednawczyni Boga z ludźmi. Bądź pozdrowiona pośredniczko wszystkich mieszkańców ziemi z niebem. Bądź pozdrowiona naprawo świata wszystkiego. Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, który był przed Tobą i z Ciebie się narodził i z nami jest Jemu niech będzie chwała z Ojcem i z świętym i ożywiającym Duchem, teraz i zawsze i po nieskończone wieki wieków. Amen [17]).

Ks. Wl. Kr.

---

[17]) S. Tharasii. De praesent. Deiparre.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA.

„Oto ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych.

Mat. XXIII, 34.

Wczoraj i dzisiaj — jakże wielkie dwie uroczystości! Wczoraj i dzisiaj łączy niebo z ziemią, ziemię z niebem! Wczoraj obchodziliśmy Narodzenie Króla Przedwiecznego, dziś zaś zwycięstwo i tryumf jednego z rycerzy tego Króla królów. Wczoraj Słowo z nieba na ziemię zstąpiło, a dziś Szczepan z ziemi do nieba wstępuje. Syn Boży, by cierpieć, przyjął ciało ludzkie; Szczepan je składa, by mu nie zawadzało. Wczoraj chwałę na wysokości Bogu narodzonemu aniołowie wyśpiewywali: dziś zaś Szczepana, wyśpiewując Stwórcy hymn dziękczynienia, do górnej krainy przyjmują. Chrystus w ubogiej szopce się schronił, a Szczepan dziś posiadł niebo niezmierzone. Wczoraj obchodziliśmy miłość Boga ku ludziom, a dziś miłość człowieka w Bogu rozkochanego. Wczoraj spełniły się proroctwa i oczekiwania Patryarchów i proroków Starego Zakonu o przyjściu Messyasza, dzisiaj wypełnia się na Szczepanie przepowiednia tegoż Messyasza o za-

bijaniu przez Żydów wysłanych od Chrystusa proroków, mędrców i doktorów. Wczoraj Kościół dał nam do rozważania przykład Samego Zbawiciela, dzisiaj wzywa nas do naśladowania pierwszego wyznawcy purpurą krwi własnej zbroczonego. Szukajmyż tedy w sprawach i męczeństwie św. Szczepana wzoru dla siebie, mając przed oczyma to, co sam Duch św. o jego życiu mówi: *A Szczepan pełen łaski i mocy, czynił cuda i znaki wielkie między ludem* [1]). Tak był on pełen łaski do głoszenia ewangelii, gdyż do tego ściągają się wszystkie jego sprawy, a co w pierwszej części mej mowy okażę; — pełen też mocy do stwierdzenia swą śmiercią tego co nauczał, co będzie przedmiotem drugiej części. Prośmy Chrystusa nowonarodzonego o światło dla umysłu naszego i woli, a to za przyczyną Matki Jego Najświętszej, odmawiając *Zdrowaś Marya.*

I.

Pełność łaski, zaiste wielki to dar Boga, wielki to święty, któremu Stwórca takowego udzielił! To też w Księgach Pisma św. nie wiele mamy przykładów tego daru, niewiele osób — tym zaszczytem obdarzonych. Oto Sam Zbawca w Ewangielii św. Jana (I, 14) jest nazwany *pełen łaski*, Marya przez archanioła jest pozdrowiona *łaski pełna*, i znów św. Szczepana Pismo św. opiewa *pełnym łaski*. Nie myślmy jednak, najmilsi bracia, że ta pełność łaski w tych osobach jest jednakowa. Chrystus jest pełen łaski w stopniu najwyższym jako źródło takowej; Marya jest pełną łaski jako Matka Boga, bo Ona jest tym kanałem przez który na nas łaska spływa; święci zaś posiadają pełność łaski do wypełnienia obowiązku, godności im zleconej, — w takimto i św. Szczepan był pełen łaski. — Święty ten męczennik jest z liczby onych, co pierwsi przyjęli naukę Chrystusa i weń uwierzyli; — jest z liczby tych, których apostołowie wybrali na przedstawienie wiernych przez wkładanie rąk na urząd dyakonów poświęcają przeznaczając ich do opiekowania się ubogimi, wdowami i sierotami,—do służby ołtarza przy ofierze świętej,—do ogła-

[1]) Dz. Ap. VI, 8.

szania Ewangelii, jak to widzimy z przykładu Filipa i Szczepana, o czem świadczy Pismo św. i uczą najdawniejsi Ojcowie Kościoła (św. Klemens, św. Cypryan i Tertulian). Opowiadać Słowo Boże— to było główne zadanie naszego świętego! Do wypełnienia tak wzniosłego posłannictwa Szczepan otrzymuje stosowne dary i cnoty zawarte w pełności łaski; z pomiędzy tych jednak darów św. Łukasz [2]) zwraca naszą uwagę na dwa szczególniej, wiarę i Ducha św., mówiąc *mąż pełen wiary i Ducha św.* — Nie o pospolitej wierze tu mowa, jaką wszyscy wierzący posiadają, ale o onej żywej — jaką byli przejęci pierwsi opowiadacze Słowa Bożego, i takiejto wiary nasz Święty jest pełen! Nadto pełen jest Ducha św., którym został zapalony do pracy i wzmocniony do zwycięstwa wszelkich przeszkód niebezpieczeństwa jakie miał napotkać na swej drodze.

Takimi darami obdarzony idzie św. Szczepan między Żydów; idzie pośród nieprzyjaciół Imienia Jezus; idzie między tych, którzy niedawno ukrzyżowali jego Mistrza — Chrystusa; przedstawia im proroctwa Starego Zakonu i spełnienie takowych na osobie Jezusa Ukrzyżowanego, którego Bóstwo prawdziwe wykazuje. Dla stwierdzenia nauki przez siebie głoszonej, czyni różne cuda, co i pełność łaski, pełność wiary za sobą pociąga, jako Zbawiciel świata powiedział: *jeżeli mieć będziecie wiarę jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze: przejdź stąd ondzie, a przejdzie* [3]) bez wątpienia więc, iż ten który posiadał pełność wiary, czynił cuda nadzwyczajne, a że tak było — świadczą Dzieje Apost. (VI, 8): *czynił cuda i znaki wielkie między ludem.* Zapewne zapał i gorliwość świętego nie pozostały bez skutku, lecz przyniosły owoc obfity, i wielu z ludzi musiało się nawrócić. Lecz Szczepan nietylko pospólstwo naucza; ale wśród uczonych naukę Crystusa głosi, a i zarzuty z taką mądrością zbija, iż ci sprzeciwić się mu nie mogą; — brak im dowodów przeciw nauce świętego; — muszą zamilczeć; — jednak prawdy uznać niechcą. — Żydzi z rozmaitych stron świata natenczas w Jerozolimie prze-

---

[2]) Dz. Ap. VI, 5.
[3]) Mat. XVII, 19.

bywający wyzywają go na dysputę; — i tych święty przyprowadza do uznania Boskości nauki Chrystusa. Ale Żydzi zaślepieni i w swym uporze zatwardziali brną dalej w nieprawości: zamiast uznać prawdę, uznać Chrystusa prawdziwym Bogiem a Szczepana Jego wysłannikiem; — przeciwnie postępują: bardziej jeszcze zatwardzają się w swym błędzie, zapalają się nienawiścią ku temu, który im wyrzuca zaślepienie, starają się zmniejszyć lub zupełnie zniweczyć jego powagę i wpływ u ludu. Ażeby więc zniesławić świętego, stawiają przeciw niemu kilku mężów, którzy świadczą, iż słyszeli go bluźniącego przeciw Bogu i Mojżeszowi. O, nierozumni! bluźnierstwem nazywacie to, co u Boga jest prawdą, — bluźnierstwem nazywacie to, iż święty dowodził wam, że ustało już prawo Mojżesza, a nastało prawo Chrystusa, — że tenże Chrystus jest Synem Jednorodzonym Boga! Nie dosyć im tego, że sami znieść nie mogą prawdy głoszonej, innych jeszcze na swą stronę pociągają. Podburzają lud przeciw świętemu, wloką Szczepana przed radę, by ta go sądziła, wystawiają fałszywych świadków. Wzywają przeciw temu świętemu podobnie jak przeciw Chrystusowi świadków, gdyż pragną go stracić, a dlatego chociaż jakiegokolwiek pozoru szukają, aby okazać słuszność kary. Swiadkowie wołają: *ten człowiek nie przestawa mówić słowa przeciw miejscu świętemu i zakonowi, albowiem słyszeliśmy go mówiącego: iż Jezus Nazareński ten zburzy to miejsce i odmieni podanie, które podał nam Mojżesz* [4]). Nie mając za sobą prawdy, do kłamstwa się uciekają.

Jakże przeciw temu broni się św. Szczepan? — co za słowa płyną z ust jego na wykazanie swej niewinności? Święty nic na to nie odpowiada, — ale Bóg, który ma pieczę o swych sługach, w miejsce odpowiedzi czyni twarz Szczepana tak piękną i świętą, jaką tylko aniołowie mieć mogą, a przez to oznajmia, że niewinność świętego równa się niewinności anielskiej. Sami nieprzyjaciele w podziw wpadają, jednak i to uporu ich złamać nie jest wstanie. Św. Bernard tak się odzywa: „O nierozumni, światłością oblicza Bożego naznaczony jest ten lewita, uderza to

---

[4]) Dz. Ap. VI, 13—14.

oczy wasze, a jednak wielkość nienawiści zamyka je na majestat widoku! Otwórzcie księgi i okażcie nam z nich, kto będąc na ziemi, przybrał twarz anielską; a gdy w obydwóch testamentach albo rzadko albo nigdzie nie znajdziecie, podziwiajcie chwałę tryumfującego“.

Ten widok, który upokorzył Żydów, jednocześnie jeszcze bardziej zapalił ich serca pragnieniem krwi świętego. Wloką go przed najwyższego kapłana, aby tam zdał sprawę ze swej nauki. Tu podziwiać musimy przykład gorliwości świętego; tu w tem ostatniem kazaniu Szczepana widzimy działanie onej pełności łaski. Z nieustraszonem bowiem męstwem, pewnym będąc śmierci za słowa które wygłosi, wykazuje Żydom z całej historyi ludu wybranego obietnice i dobrodziejstwa Boga, szemrania i złość Izraela; odstępstwa synów Abrahama i nawrócenia; proroctwa o Messyaszu i spełnienie się takowych na osobie Chrystusa; wreszcie odzywa się do nich w te słowa: *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi świętemu; jako ojcowie wasi także i wy. Którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu Sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami byli* [5]). Oto słowa pełne prawdy świętej, na które krajały się serca Żydów, i zgrzytali nań zębami!

Zdumiewa nas taka gorliwość i wiara świętego, bo wiadomo nam, jak dzisiaj niewiara co raz bardziej się szerzy. Słyszymy dzisiaj bardzo często szyderstwa z Boga, z religii, ze świętych; widzimy lekceważących z tajemnic wiary, z kapłanów, z ludzi pobożnych. I skądże to pochodzi? Stąd, że niestety nie jesteśmy zapaleni wiarą i Duchem świętym, że wstydzimy się wykonywać przepisy Kościoła, że zważamy na wzgląd ludzki a nie na to, czego Bóg od nas wymaga. Oto święty Szczepan dla nas wzorem! Wyznawajmy wiarę naszą wszędzie śmiało i otwarcie pomni na słowa Chrystusa: *Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn Człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym* [6]). Brońmy tej wiary wszędzie i przed wszystki-

---

[5]) Dz. Ap. VII, 51, 52.

[6]) Łuk. IX, 26.

mi, pamiętając na upomnienie Pisma świętego: *bądźcie miłośnikami zakonu Pańskiego, a gdyby tego potrzeba było, nie żałujcie dusz waszych za wiarę ojców waszych* [7]), i według niej całe życie nasze normujmy. A jeżeli kapłani, ci wysłannicy Chrystusowi, upominać nas będą i karcić za występki nasze, nie gniewajmy się i nie zgrzytajmy zębami jako owi Żydzi, lecz upomnienia te z wdzięcznością jako z nieba pochodzące przyjmujmy!

II.

Mowa świętego Szczepana wobec arcykapłana i starszych wygłoszona, pełna namaszczenia i Ducha Bożego, nie położyła kresu prześladowaniu Świętego. Dla sprawdzenia bowiem prawdy głoszonej trzeba już nie cudów ani znaków, lecz pieczęci z krwi własnej; trzeba, aby ten święty młodzieniec był pierwszem ogniwem w tym nieustannym łańcuchu męczenników, w którym widzimy i świetny orszak apostołów i arcykapłanów sędziwych, młodzieńców i dziewice, mężów i matrony, słowem osoby różnego wieku, płci i stanu, a który nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego trwa i ustawicznie się powiększa.

Zbawca świata, znając skryte zamiary nieprzyjaciół Świętego, dodaje mu pomocy do otrzymania zwycięstwa, napełnia go pełnią mocy do stwierdzenia swą śmiercią nauki, którą głosił. Gdy bowiem Szczepan z takim zapałem gromi Żydów, otwierają się niebiosa i widzi on Chrystusa stojącego po prawicy Bożej. O szczęśliwe oczy, — widzenie chwalebne! Zachwycony tym widokiem do swych słuchaczy się odzywa: *oto widzę niebiosa otwarte a Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej* [8]). Oto ten, któregoście zabili, w niebie króluje! O nie napróżnom w Niego uwierzył, nie napróżno bronię Jego sławy, nie napróżno ogłaszam Jego naukę! O gdyby się otworzyły oczy wasze i dano wam było widzieć to, co ja widzę, to byście napewno mocy Jego się ulękli, padli przed Nim na kolana, za grzech swój żałowali i weń uwierzyli! Święty Bernard tak o tem widzeniu się wyraża: „skoro

---

[7]) I Machab. II, 5o.

[8]) Dz. VII, 55.

oczyma swemi widział niebiosa otwarte, zapewne, cały rodzaj ludzki szczególnością łaski przewyższył". Bo zaiste, czy słyszano kiedy, aby człowiek widział niebiosa otwarte?

Lecz co to za hałas? co za wrzask? co za ruch niezwyczajny?..

A! to Żydzi, słysząc Szczepana wyznającego Bóstwo Jezusa, którego ukrzyżowali, zatykają sobie uszy dla okazania zgrozy; — podnoszą krzyk gwałtowny; — wrzeszczą, że Szczepan zbluźnił; — nie mogą już dłużej panować nad sobą; zrywają się więc ze swych miejsc z pięściami zaciśniętemi, cisną się do świętego, a rzuciwszy się nań jako wilki drapieżne, wloką go za miasto. Wyrzucają Szczepana za miasto, w którem przedtem sprawiedliwość mieszkała a teraz mężobójcy! Nienawiść ku Szczepanowi co raz bardziej ich pali, — nie idą już ale biegną, ciągnąc ofiarę swego zaślepienia. Wypadają nareszcie za mury miasta; tu puszczają zdobycz a porywają za kamienie. Ach! co za szatański widok, oblicza ich pałają nienawiścią, twarz rospalona, oczy iskrzące, zęby zaciśnięte, całe ciało drży ze złości... Z natężeniem sił godzą głazami w świętego, lecz szaty im przeszkadzają, zrzucają więc takowe i składają u stóp Szawła, aby mieć wolność w ruchach i dokonać dzieła rozpoczętego.

Cóż święty natenczas czyni? O! co za niebiański widok nam się przedstawia! Szczepan miał poprzednika w męczeństwie — Mistrza swego; w ostatniej zatem chwili swego ziemskiego żywota Tego ma tylko przed oczyma i Tego tylko naśladować się stara. Jak bowiem Chrystus zawieszony na krzyżu modlił się do Ojca, mówiąc: *Ojcze, w ręce Twe polecam ducha mojego* [9]), tak i ten święty pada na kolana i woła: *Panie Jezu, przyjmij ducha mojego* [10]). Oto, Jezu, dla Ciebie i Twej prawdy umieram, przyjmij krew moję na ofiarę dla onej, którą Ty wylałeś na krzyżu dla zbawienia naszego! A zarazem pałając miłością Boga i bliźniego, idąc za śladem Chrystusa, woła głosem wielkim: *Panie,*

---

[9]) Łuk. XXIII, 46.
[10]) Dz. VII, 58.

nie poczytaj im tego grzechu [11]). Ty wiesz, o Jezu, jaką miłością ku nim pałałem i wszystko, com mógł, czyniłem dla ich nawrócenia, i teraz chociaż oni mnie kamienują, ja jednak o nic więcej nie proszę jak tylko o życie dla nich; daj, o Jezu, aby Cię poznali! Kto słyszał coś podobnego? Bardziej go boli grzech prześladowców, niż własne rany, — nieprawość ich niż śmierć własna; w ostatniej godzinie o sobie zapomina a o nieprzyjaciołach pamięta, — dla siebie nic nie żąda a pragnie uwielbienia Chrystusa. Kto widział coś równego? Żydzi biegną do kamieni a święty do modlitwy! Na obliczu Żydów wściekłość się maluje a na świętego — spokój największy!

Poleciwszy duszę swoją i swych nieprzyjaciół Jezusowi, Szczepan pada pod ciosami kamieni, i tak kończy swój święty żywot — pierwszy męczennik. O zgrajo żydowska! twardsze twe serce od głazów, którymiś raziła świętego!

Jezus przyglądał się walce świętego, teraz więc z największym tryumfem i weselem mieszkańców nieba przyjmuje na swe łono duszę najukochańszego ucznia; kładzie na skronie jego wieniec zwycięstwa, a tak ten, który nosił imię koronę oznaczające, otrzymuje teraz rzeczywisty wieniec wiecznej chwały. O co za dziwny widok! Oto ten, który nie miał jeszcze wśród wiernych przykładu męczeństwa za wiarę, staje się pierwszym zwycięzcą.

A my, bracia, co już tyle mieliśmy przykładów, czy gotowi jesteśmy złożyć Panu na ofiarę życie nasze dla wiary? Dzisiaj tej konieczności lękać się nie potrzebujemy, ale za to, gdy świat szydzić i najgrawać się z nas będzie, gdy obelgami i obmową ranić i kamienować nas będzie, gdy uciskać i prześladować nas będzie; wznieśmy oczy na Jezusa po prawicy Boga Ojca w chwale siedzącego, naśladujmy Szczepana, przypominając sobie słowa Zbawiciela: *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciw wam kłamiąc dla mnie*; *radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [12]). Względem zaś tych nieprzyjaciół naszych po-

---

[11]) Dz. VII, 59.
[12]) Mat. V, 11, 12.

stępujmy, jak postąpił Szczepan święty; — modląc się za nimi do Boga, powtarzajmy za tym świętym: *Panie, nie poczytaj im tego grzechu*, aby tak wypełnić przykazanie Chrystusa: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, a dobrze czyńcie tym którzy was mają w nienawiści; a módlcie się za prześladujące i potwarzające was* [13]), a może zarazem wybłagamy u Boga nawrócenie się dla nich, jako Szczepan wyjednał łaskę dla Szawła, iż ten z prześladowcy stał się Apostołem narodów.

I cóż nam jeszcze pozostaje czynić? Jakiemiż uczuciami serce nasze ma być przejęte? Oto przy śmierci tego pierwszego męczennika wesele wielkie panuje w niebie, na ziemi zaś, smutek i lament. Z kimże my mamy się łączyć, czy z niebem czy z ziemią? Ach! łączmy się, bracia najmilsi, z niebios mieszkańcami; połączmy swe głosy z pieniem aniołów; zaśpiewajmy hymn wesela, ciesząc się z tych pierwiastków wiary, radując się z owoców wczorajszej uroczystości. Weselmy się, dziękując Bogu, że Słowo ciałem się stało, aby świat zbawiło, bo oto nie jest już puste miasto nasze, nie jest pusty Kosciół nasz święty, albowiem posiadamy wielki zastęp męczenników, świadków tej niezgłębionej tajemnicy, a na czele tego zastępu stoi dziś uroczystujący Szczepan święty.

O błogosławiony Boże! któryś tak wielkie rzeczy zdziałał wśród nas, wygnańców na tej ziemi. Błogosławionyś i ty, męczenniku święty, pierwsza ofiaro po onej dokonanej na Kalwaryi! Wyjednaj nam, o święty Szczepanie, u Pana Jezusa naśladowanie twych cnót; uproś, by Chrystus wsparł nas swą pomocą w chwili najpotrzebniejszej; a gdy będziemy zasypiali snem wiecznym, ubłagaj tego Pana, by przyjął duszę naszą na łono swoje, — by umieścił ją w przybytkach wiecznej chwały, gdzie dusze wiernych wyśpiewują Mu bezustanne uwielbienie. *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie* [14]). Amen.

Ks. Feliks Puchalski.

---

[13]) Mat. V, 44.

[14]) Mat. XXIII, 39

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

ROZDZIAŁ DRUGI.

CHRYSTUS — PIERWSZY KATECHETA.

III.

Chrystus i Jego metoda katechetyczna.

Do nowej nauki Chrystus używa także nowego sposobu wykładu, odmiennego od metody uczonych żydowskich i faryzeuszów.

1. Uczy *powagą Boską.* Co On mówi, jest prawdą, ponieważ On mówi, i trzeba w to wierzyć, gdyż On to powiedział. Jedyny to dowód, jaki tu przypuścić można: „Bóg to powiedział.“ Św. Klemens [1]) pyta: „któż jest tak bezbożnym, aby Bogu nie wierzył i od Boga jako od człowieka wymagał dowodów?“ Przyjąwszy *Boskość Jezusa Chrystusa*, byłoby rzeczą niedorzeczną i zuchwałą czynić jeszcze zależnem przyjęcie prawdy chrześciańskiej od dowodzenia naukowego.

[1]) Clem. Strom. lib. 5 c. 1.

Wszechwładza Boska, jaśniejąca w cudach Pana Jezusa, widniała i w słowach Jego: *Potężny* był *w uczynku i mowie przed... wszystkim ludem* [2]). Jeżeli w cudownych dziełach objawiło się Jego Boskie panowanie nad przyrodą, ciałami ludzkiemi i nawet czartami,— to w nauce swojej okazał moc Boską nad duchami i umysłami ludzkimi, od których domagał się bezwarunkowej wiary i posłuszeństwa; posiadał nietylko moc tłómaczenia prawa, co mieli żydowscy kapłani i uczeni w piśmie, ale także władzę stanowienia nowego prawa. *Powiedziano starym... a ja powiadam wam.*

2. *Pismo święte* Starego Testamentu uważa za swoją własność i używa go na udowodnienie swojej nauki. Gdy szatan Go kusi, trzykrotne kuszenie Zbawiciel odpiera „Słowem Bożem,“ przytaczając zawsze odpowiedni tekst z Pisma św., przez co duchowi kłamstwa przeciwstawia prawdę Boską. Figury i proroctwa o Messyaszu, zawarte w Starym Testamencie, stosuje do swojej osoby, aby za pomocą historyi biblijnej dowieść swojej godności Messyasza i Boskiego posłannictwa. *Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i mnie wierzyli, bowiem on o mnie pisał. Lecz jeśli jego pismom nie wierzycie, jakoż moim słowom uwierzycie?* [3]) W Katechezie swojej, prowadzonej z uczniami, idącymi do Emaus, rzekł: *o głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o nim było* [4]).

3. *Z kłótliwymi sekciarzami* (faryzeuszami, saduceuszami, herodyanami i in.) nie wdawał się w próżne sprzeczki, lecz zbijał ich za pomocą *argumentum ad hominem*, niwecząc niedorzeczne opinie przeciwników. Jeżeli miał do czynienia z wierzącymi, rozstrzygał rzecz sporną jasnym i dobitnym tekstem Pisma św. Przeciwko racyonalistom używał także dowodów z rozumu. Jeżeli Go o co pytano, aby Chrystusa w mowie pochwycili, stawiał im także pytanie, przy którego odpowiedzi sami się łapali we własnej mowie. Tak np. gdy pytali, czy się godzi dawać czynsz cesarzowi, Chrystus kazał sobie pokazać monetę czynszową i zapytał ich: *czyj jest ten obraz i napis?* Odpowiedzieli Mu: *cesarski.* Wtedy rzekł Pan Jezus: *Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu!* [5]).

---

[2]) Luc. XXIV, 19.

[3]) Joan. V, 46—47.

[4]) Luc. XXIV, 25—27.

[5]) Matth. XXII.

4. Nauka Pana Jezusa nie jest nigdy tylko spekulatywną i na umysł jedynie skierowaną, ale zawsze — praktyczną, działającą na serce i wolę. Jego uczniowie wierzą i według wiary żyją *Kto ma* (to jest zna) *przykazania moje i zachowa je, ten jest, który mnie miłuje* [6]).

Jak w raju ziemskim, tak i tutaj, *drzewo wiadomości* rośnie obok *drzewa żywota* [7]). Niema życia bez poznania, ale i niema pełnego i prawdziwego poznania bez życia, opartego na prawdzie poznanej. *Nauka moja nie jest moja, ale tego, który mię posłał. Jeśli kto będzie chciał czynić wolę jego, dowie się o nauce, jeśli jest z Boga, czyli ja sam z siebie mówię* [8]).

5. Wykład Chrystusa był zwykle *akroamatycznym* [9]), gdy mówił do rzeszy; gdy zaś nauczał jednego lub więcej słuchaczy, używał także formy *erotematycznej*, przy czem Mistrz dawał pytania a uczeń odpowiadał, albo odwrotnie. Zawsze jednak sposób nauczania był *prostym*, *krótkim* i *jasnym*, gdyż Zbawiciel najczęściej przedstawiał prawdy w porównaniach i przypowieściach, branych z życia ludu.

W historyi nauczania katechetycznego będziemy zawsze spotykali powyższą metodę pierwszego Katechety — Chrystusa.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Działalność katechetyczna Apostołów.

Apostołowie, którzy posłani byli do wszystkich narodów, najprzód do Żydów a potem do pogan, wykonywali urząd nauczycielski względem nieochrzconych w dwojaki sposób: rozpoczynali *kazaniem misyjnem*, po którem następowała *katecheza chrzestna*. *Idąc na wszystek świat, opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie* [10]).

---

6) Joan. XIV, 21.
7) Epist. ad Diogn. c. 12.
8) Ibid. VII, 16—17.
9) Metoda wykładu ustnego, w ciągu którego uczeń nie bywa pytany
10) Marc. XVI, 15—16.

W kazaniu misyjnem Kościół wychodzi poza granice swoje, ponieważ zajmuje się tymi, którzy do niego jeszcze nie należą, to jest Żydami i poganami — wszelkiem stworzeniem; zato w katechezie chrzestnej Kościół wraca do swego zakresu działania, kładzie ręce posłusznym jego głosowi na znak wejścia w ich posiadanie i przez wprowadzenie do wiary i chrztu czyni tychże chrześcianami. Nikt nie może sam siebie uczynić chrześcianinem, sam wejść do Kościoła i sam się ochrzcić, bo to wszystko odbywa się tylko za posługą Kościoła, to jest jego katechetycznej działalności w znaczeniu ściślejszem, gdy poprzedziło tę czynność kazanie misyjne jako nauczanie pierwsze dla niewierzących — rudes. Apostołowie rozeszli się po świecie jako misyonarze, aby we łzach siali nasienie swoje; czasu żniwa powrócą weseli z pozyskanemi duszami, iżby w charakterze katechetów przez wiarę i chrzest przyłączyli je do Kościoła.

W Księdze Dziejów Apostolskich widzimy dokładną różnicę pomiędzy kazaniem misyjnem i nauką chrzestną.

Piotr, jako książe Apostołów i głowa Kościoła, w dniu Pięćdziesiątnicy przemawia pierwszy do Żydów, zebranych ze wszystkich krajów. Po kazaniu jedni z nich, nie przyjąwszy nowej nauki, powrócili do domów swoich; drudzy zaś w liczbie około trzech tysięcy, *ułyszawszy* ewangielię, *skruszeni są na sercu i rzekli do Piotra i do innych Apostołów:* **cóż mamy czynić,** *mężowie bracia?* Tu się rozpoczyna katecheza chrzestna: *pokutę czyńcie (prawi) a niech ochrzcon będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych a weźmiecie dar Ducha św.* [11]). Podobnież możemy dokładnie rozróżnić kazanie misyjne od nauki chrzestnej w historyi nawrócenia Szawła. Na drodze do Damaszku wielka światłość z nieba nagle oświeciła Szawła, głos zaś Boży upominał go i przestrzegał: *Szawle, Szawle przecz* (czemu) *mię prześladujesz?* Gdy znowu ten zapytał: *Ktoś jest, Panie?* sam Zbawiciel raczył dać naukę przyszłemu Apostołowi w tych słowach: *jam jest Jezus, którego ty prześladujesz?* Cel kazania misyjnego, które tu Zbawiciel wygłosił, jest osiągnięty, gdyż Szaweł gotów jest uwierzyć i pyta: **Panie, co chcesz, abym uczynił?** *Wstań*, mówi Jezus *a wnijdź do miasta a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić!* Tej drugiej nauki już nie sam Chrystus udziela, ponieważ odsyła Szawła do Kościoła nauczającego w osobie kapłana Ananiasza, który otrzymał polecenie od Pana Jezusa, aby tenże

---

[11]) Act. Ap. II.

Szaweł za jego posługowaniem kapłańskiem „przejrzał, był napełnion Duchem św. i został ochrzczonym“ *I poszedł Ananiasz i wszedł w dom a, włożywszy nań ręce, rzekł: Szawle bracie, Pan mię posłał Jezus, któryć się ukazał w drodze, którąś szedł, abyś przejrzał a był napełnienion Duchem Świętym. A natychmiast spadły z oczu jego jako łuski i zaś przejrzał a wstawszy, ochrzczon jest* [12]). W tym krótkim zarysie mieści się katecheza chrzestna kapłana Ananiasza, który ją udzieleniem chrztu zakończył; kazanie zaś misyjne, jako instructio conversiva, było naprzód wygłoszone przez samego Zbawiciela. Jeżeli chcemy ocenić katechetyczną działalność Apostołów w tym dwojakim kierunku, winniśmy zwrócić uwagę najprzód na *kazanie misyjne* a potem na katechezę chrzestną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

[12]) Act. Ap. IX.

Św. Tomasz z Akwinu [1])

PATRON SZKÓŁ KATOLICKICH.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

Życie zewnętrzne św. Tomasza.

ROZDZIAŁ I.

Rodzina hrabiego z Akwinu.

Elegit eum Dominus ex omni carne.
I wybrał go Pan ze wszelkiego ciała.
(Eccl. XLV, 4).

Na pograniczu Kampanii, w dawnej ziemi Lavoro [2]), w uroczej dolinie rzeki Garigliano, niedaleko Arpinum, ojczyzny Ma-

[1]) *Saint Thomas D'Aquin — R. P. Fr. Charles-Anatole Joyau.*

[2]) Ziemia Lavoro (po włosku terra di Lavoro, starożytny Laborinus pagus), stanowi część Kampanii rzymskiej. Kiedyś była to prowincya królestwa Neapo-

ryusza i Cicerona, leży miasto Akwin. Była to kiedyś rzymska kolonia, o której z chlubą wspomina Tacyt, Pliniusz i Ptolomeusz. Tu ujrzał światło dzienne cesarz Pescenniusz Niger i Iuwenalis poeta. Z czasem miasto to wzrosło do takiego znaczenia, że je zamieniono w hrabstwo, które w pełni blasku przetrwało do roku 1252.

Dzisiaj nie wiele pozostało z dawnej świetności Akwinu; liczy ono zaledwie trzy tysiące mieszkańców. Ale malownicze położenie miasteczka, żyjącego wspomnieniami minionej sławy, jeszcze i teraz zwraca na siebie uwagę wędrowca. Otaczają je dokoła wieńcem rozłożyste drzewa, w których cieniu znajduje podróżny wśród letnich upałów miły wypoczynek, a liczne źródła, tryskające pod drzew zielonem sklepieniem, pokrywają całą okolicę siecią srebrzystych strumyków. Ta obfitość wody dała zapewne miastu swą nazwę [3]). Tu i owdzie sterczą ruiny starych budowli, świadczące o jego świetnej przeszłości. Akwin jest i teraz jeszcze rezydencyą biskupią a kanonicy katedralni mają przywilej używania mitry i innych oznak biskupich.

W pierwszej połowie XIII w. wznosił się niedaleko miasta Akwinu na wysokich a stromych skałach, wprost naprzeciw sławnego, o dwie mile odległego, opactwa Monte Casino, zamek Rocca-Secca. Zamek ten był gniazdem rodzinnem potężnych hrabiów na Akwinie, którzy nadto nosili zaszczytny tytuł hrabiów na Soretto i Belcastro w Kalabrii, i rozległe posiadali włości.

Pochodzili oni, jak świadczą dawne kroniki, ze starej książęcej familii lombardzkiej i już za panowania Karola Wielkiego chlubnie się odznaczyli w walce z Saraceny.

Głową rodziny Akwińskiej około r. 1220 był Landulf, syn, czy też wnuk hr. Tomasza z Sommaclo, który w młodych leciech cieszył się szczególniejszymi względami cesarza Fryderyka Barbarossy i dowodził wojskami jego we Włoszech. W nagrodę też

---

litańskiego i liczyła 600,000 mieszkańców. Po zajęciu królestwa tego przez Piemontczyków, została wcieloną jako prowincya Caserta do zjednoczonych Włoch. (Przyp. tłóm.).

[3]) Aquinum, Aquin, od aqua — woda.

za oddane zasługi dał mu cesarz za żonę siostrę swoją Franciszkę Szwabską a w posagu hrabstwo Acerrę.

Landulf był zaślubiony z Teodorą, córką hrabiego na Teate z rodziny Caracciolich. Teodora ród swój wywodziła od potężnych książąt normandzkich, którzy siłą oręża swojego wyparli z półwyspu włoskiego Saracenów i Greków i założyli królestwo obojga Sycylii. Zdobycz tę złożoną w darze Stolicy Apostolskiej, oddał im najprzód Leon IX a później Mikołaj II pap., jako lenno Kościoła rzymskiego.

Nadto rodzinę z Akwinu łączyły węzły pokrewieństwa z domami królewskimi hiszpańskim i sycylijskim, a według świadectwa kardynała Dupperron'a byli spokrewnieni nawet z królem francuskim.

Z tego szlachetnego rodu pochodził święty, którego żywot zamierzamy tu skreślić.

Pan Bóg, *podnoszący z ziemi nędznego, aby go posadził z książęty ludu swego* [4]), wybrał dla doktora Anielskiego jedną z najznakomitszych rodzin włoskich, podobnie, jak przed laty pięćdziesięciu z łona wysokiej arystokracyi hiszpańskiej powołał św. Dominika, którego najsławniejszym synem duchowym miał kiedyś zostać św. Tomasz z Akwinu.

W wyborze tym Opatrzności Boskiej kryło się głębokie znaczenie. Pan Bóg przeznaczył św. Tomasza na to, aby dał światu przykład heroicznego poświęcenia i bohaterskiego zaparcia siebie. Wysokie zaś jego pochodzenie miało ten wzniosły przykład w jaśniejszem postawić świetle i podnieść jego urok. Nadto miał on później oświecić i zadziwić świat rozległą i głęboką swą wiedzą; a wiadomą jest rzeczą, jak potężny wpływ wywiera staranne, od lat dziecinnych otrzymane, wychowanie na rozwój wszystkich darów natury i łaski.

Hrabiowska rodzina z Akwinu łączyła nadto ze szlachectwem krwi daleko wyższe i cenniejsze szlachectwo głębokiej, niezłomnej wiary i nieskalanej cnoty. Landulf był dzielnym i prawym rycerzem, ale zarazem i gorliwym chrześcianinem. Teodora

---

[4]) Ps. CXII, 7, 8.

odznaczała się szczególniejszem współczuciem dla ubogich i cierpiących: „Była niewiastą wielkiej pobożności i wysokiej cnoty", jak świadczy jeden z dawnych dziejopisów. Modlitwy odmawiała zawsze w klęczącej postawie, a modliła się długo i gorąco; wskutek tego potworzyły jej się nawet narośle na kolanach. Ale też nie byłaby sobie zasłużyła na zaszczyt zostania matką św. Tomasza, gdyby jej modlitwa nie była tak miłą Panu Bogu.

Sześcioro dzieci, pomiędzy nimi trzy córki, było owocem szczęśliwego pożycia tych bogobojnych małżonków. Jedna z córek zgasła w niemowlęctwie wskutek nieszczęśliwego wypadku, o którym w dalszem naszem opowiadaniu wspomnimy jeszcze; druga, Marietta, wstąpiła do klasztoru panien Benedyktynek w Kapui, gdzie po świątobliwym żywocie umarła jako ksieni tegoż klasztoru; najmłodsza wreszcie Teodora poślubiona Rogerowi, hrabiemu na Marsico i Salerno, wniosła mu w posagu hrabstwo San Sewerino. Wśród zgiełku i gwaru świata wiodła życie zakonnicy. Podobnie, jak matka, żywiła niewyczerpaną miłość dla ubogich, z którymi dzieliła się nietylko tem, co jej zbywało, lecz często nawet i tem, co było koniecznem do utrzymania odpowiedniego jej stanowi. Jako wzór wszystkich cnót jaśniała skromnością i skupieniem ducha; była surową dla siebie i nieraz całe noce spędzała na modlitwie i uczynkach pokutnych. Kiedy w kilka lat po zgonie przenoszono śmiertelne jej szczątki do kościoła OO. Dominikanów w Salerno, znaleziono ciało jej nienaruszone; wydawało ono z siebie wonny zapach, który wszyscy obecni odczuwali. Dwaj starsi synowie, wierni rodowym tradycyom, poświęcili się zawodowi rycerskiemu i wysokie dzierżyli stanowiska w wojsku cesarza Fryderyka II. Ale gdy ten przeciwko Kościołowi obrócił oręż, porzucili szeregi jego, idąc za głosem sumienia, przez co ściągnęli na siebie srogą nienawiść cesarskiego stronnictwa. Konrad, syn Fryderyka, i spadkobierca królestwa Sycylii, ścigał ich zapalczywie a chcąc ugasić krwawej zemsty pragnienie, zniszczył ogniem i mieczem miasto Akwin a zamek Rocca-Secca zrównał z ziemią.

Landulf, najstarszy, musiał na dożywotnie iść wygnanie, młodszy zaś, Rajnold, został wtrącony do więziennego lochu, gdzie wkrótce potem zakończył życie.

Pomimo tych prześladowań i wielu innych ciosów, które z biegiem czasu dom ten dotknęły, zachował on dawną swą sławę i pierwotny blask jeszcze przez pięć wieków. Dwaj ostatni potomkowie tego zacnego rodu, z których jeden przywdział zakonny habit św. Dominika a drugi infułę nosił biskupią, dobra swoje i tytuł przelali na książęcą rodzinę Castiglione, która jednak jak świadczy Sabiano, wygasła już w r. 1779 ze śmiercią hrabiny Wincencyi z Akwinu, małżonki księcia Monfort-Laurito.

Takie są w krótkim zarysie dzieje rodziny Panów na Akwinie; w dalszem opowiadaniu przedstawimy życie i czyny męża, który imię tego rodu unieśmiertelnił na wieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tomasz a Kempis.

O

CNOTACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

XVI

Boska pociecha w utrapieniu dla Chrystusa.

Na świecie ucisk mieć będziecie
ale ufajcie, jam zwyciężył świat.
(Jan. XVI. 33).

Wielu przysłowiem się pociesza, mówiąc. *Pociecha w nieszczęściu jest towarzysz kary.* Któż jest tym towarzyszem tak dobrym i litościwym, który chce z nieszczęsnymi i słabymi współcierpieć?

Jest nim Nan nasz Jezus Chrystus, który za nas cierpiał i ukrzyżowan był; który w Ewangelii mówi, że jest lekarzem i pasterzem dusz, pocieszycielem strapionych, ubogich, słabych,

upadłych i poranionych. Mówi, *że nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym* [1]).

Podobnie wyraża się i król Dawid, tak pocieszając smutnych. *Blizki jest Pan tym, którzy są utrapionego serca* [2]).

I znowu w innym psalmie, o każdym kuszonym i trapionym,tak sam przez się mówi Bóg. *Z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię go* [3])

Bo prawdziwie wielka-to pociecha dla smutnych i rozmaitymi uciskami strapionych, gdy wspomną, że Chrystus Pan był także kuszony, smutny i wieloma boleściami dla nas trapiony.

2. Bo gdyby nie było rzeczą pożyteczną i zbawienną dla duszy naszej, abyśmy cierpieli i utrapieniom różnym podlegali na świecie, toby na to nie zezwalał Pan Bóg, który jest najsprawiedliwszy we wszystkich drogach swoich. Skoro więc *własnemu synowi swemu nie przepuścił* [4]), ale go cierpieniom i męce poddał, to jakiemże ty prawem śmiesz się sprzeciwiać nawiedzeniom Jego, krzyżom, kiedyś tyle grzechów popełnił?

Słuszna jest bowiem, aby zły i nieużyteczny sługa nie sprzeciwiał się Panu swemu, gdy go zlekka karze; kiedy Syn najmilszy i bezwinny takim mękom był poddany.

Słuszna także jest, aby z tego samego kielicha chory dla uzdrowienia skosztował nieco, skoro lekarz zdrów cały kubek tej goryczy sobie podanej wypił: aby wszelką śmiertelną truciznę oczyścił, człowieka na duszy i ciele zabitego uzdrowił, i od wiekuistej śmierci uwolnił.

Lżejszym więc staje się wielki ciężar sługi, gdy rozważa nierównie większy ciężar niewinnego Pana swego.

Łatwiej przychodzi znieść choremu wielki ból, jeśli pilnie bierze na uwagę, że to utrapienie cierpliwie podjęte jest oczyszczeniem za grzechy i nadzieją wiecznego zbawienia.

---

[1]) Mat. IX, 12.

[2]) Ps. XXXIII, 19.

[3]) Ps. XC, 15.

[4]) Rzym. VIII, 32.

3. Wielka to i zaszczytna rzecz dla ubogiego sługi, jeśli tem samem odzieniem co i Pan odziany i szkarłatem Syna królewskiego ozdobiony, zasłużył sobie wejść na gody Króla Przedwiecznego.

Odzieniem Jezusa jest pokora serca, ubóstwo nawet w rzeczach niezbędnych, cierpliwość w przeciwnościach, wytrwałość w cnotach.

Kto rózgę Bożą za dar uważa, ten zbawienie duszy z rózgi osiąga i wieniec większej chwały w niebie otrzyma

Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego [5]) Jezusa, który się za nas nagim i biednym stał, chociaż był najbogatszy ze wszystkich — postępuje za nim pokornie, niosąc krzyż swój w codziennych trudach, dla zbawienia duszy swojej aż do śmierci.

XVII

Straż sumienia w każdem miejscu i czasie.

Dusza moja zawsze w rękach moich.
Psalm. 118—109.

Nic niema pożyteczniejszego, ani zbawienniejszego chcącemu osiągnąć żywot wieczny jak zawsze myśleć o zbawieniu duszy swojej.

Czytaj i myślą przebiegnij wszystko, a przekonasz się, że niema zbawienia duszy, jeno w Bogu i żywocie dobrym. Dlatego mówi Pan i Odkupiciel uczniom swoim: *Co pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął* [6]).

Kto często o tem myśli i większą o zbawienie swej duszy ma troskę, niż o zysk doczesny albo o pokarm cielesny, ten prawdziwie mądry człowiek jest, ponieważ rzeczy wieczne i ducho-

---

[5]) Ps. XL, 1.
[6]) Mat. XVI, 26.

we przekłada nad wszystkie znikome *szuka naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego* [7])

Ten dobrym i wiernym Chrystusa Pana sługą jest, kto z dwóch talentów cztery, a z pięciu dziesięć robi; a jednego nie skrywa w ziemi, nie rzuca, nie gardzi nim; ale raczej ubogiemu daje, aby się za niego modlił, albo na ołtarzu Bogu ofiaruje, dziękując za dar nawet najmniejszy, jaki otrzymał.

Błogosławiony sługa wierny i roztropny nad małem, który wszystkie chwile życia pożytecznie spędza, o rzeczach obcych do niego nie należących milczy; ale stawszy się jakby, głuchym i niemym dla Boga, po burzliwem morzu tego świata spokojnie przechodzi i duszę swą przed sobą w rękach swoich zawsze nosi.

O innych o tyle się tylko wywiaduj, o ile miłość Boga i współczucie braterskie wymaga.

2. Pochwał ludzkich nie pragnij, bo próżne są; przygan się nie lękaj, bo nie szkodzą; ale duszę oczyszczają, upokarzają i w niebie świetnie koronują.

Nie zasługuje nato, aby przez Boga był wywyższony, kto nie chce dla Boga przygan znosić.

Bo jak ty, Panie Boże, cierpiałeś dla mnie, tak i ja winienem cierpieć dla Ciebie, i iść za Tobą, o ile zdołam. Boś Ty, świętemu Piotrowi rzekł: *Pójdź za mną* [8]).

Ale biada mnie, Panie, ponieważ tak mało cierpię dla Ciebie. Często postanawiam i na dziesięć postanowień ledwie jedno spełniam. Wiele jest słów, ale czynów mało. Wszystko z winy mojej, i nie mam się czem wymówić. Bo gnuśność i niedbalstwo własne powiększają grzechy moje.

Cóż mi pozostaje, jeśli nie o przebaczenie błagać i mówić: *Zgrzeszyłem, Panie, zmiłuj się nade mną* [9]).

Tak bowiem wszyscy święci czynili i uczyli; tak codziennie wszyscy wierni czynią.

---

7) Mat. VI, 33.

8) Jan. XXI, 19.

9) Ps. 50.

Wszyscy święci i przyjaciele Boga, módlcie się za mną; bo słaby jestem, nic dobrego nie mam, wszystkich pokornie proszę, aby mię wspierali.

3. O święty nad świętymi, Panie Boże, skłoń ucho swoje na prośbę ubogiego sługi swego: *Wspomóż mię, a zbawion będę, i będę rozmyślał w sprawiedliwościach twoich zawsze* [10]).

Obym zasłużył sobie być choć jednym z najmniejszych trzódki twojej w królestwie, któreś zgotował dla pokornych i Ciebie miłujących.

Będę cię więc miłował, Panie, mocy moja, z całego serca mego, jak zaleciłeś świętemi usty swemi. Nadziejo moja, zbawienie moje i jedyna żądzo moja.

Daj mi jasne rzeczy pojęcie, abym się na każdym błędzie poznał; serce czyste, abym wszelką nieczystość odrzucił; wiarę żywą, abym żadnej wątpliwości nie miał; nadzieję mocną, abym się wszelkiej nieufności pozbył; miłość gorącą, abym gnuśność i niedbalstwo pokonał; cierpliwość wielką, abym wśród przejść różnych pokój zachował; myśli święte, abym szpetnej wyobraźni uniknął; ustawiczną modlitwę, abym się wszelkim napaściom szatana oparł; pilną uwagę przy czytaniu, abym się roztargnieniom i rozproszeniom nie poddawał; ciągłe zajęcie, abym ckliwości serca i ospałości skuteczny opór stawił; pobożne świętej męki Twojej rozpamiętywanie, abym wszystkie wady ze siebie wykorzenił, wszystkich nałogów się pozbył, we wszystkich cnotach się ugruntował. Wspieraj mię w dobrem, Boże mój, i utwierdzaj we wszystkich słowach świętych swoich. Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[10]) Ps. 118—117.

Przegląd Piśmiennictwa.

De l'intervention des laïques, des diacres et des abbesses dans l'administration de la Pénitence par l'abbé P. Laurain, in 8°, str. 115. Paryż. Lethielleux. Cena 2 fr. 50 cent.

Dr Lea, protestant, profesor z Filadelfii w Ameryce, świeżo ogłosił w trzech tomach in 8° historyę sakramentu Pokuty albo raczej *historyę spowiedzi usznej i odpustów w kościele łacińskim.* Autor wnioskuje, jak się od protestanta spodziewać należało, że spowiedź uszna jest nowym wynalazkiem Kościoła rzymskiego —„sacerdotalizmu" według niego, zaprowadzona siłą transformacyi albo innowacyi dogmatycznej i dyscyplinarnej. To miało się stać za wpływem scholastyków około XII albo XIII wieku. Dr Lea opiera się na dowodach historycznych, które zdają się twierdzić, że w pierwszych wiekach Kościoła uważano ludzi świeckich, opatki (abbatissae) i dyakonów jako mogących słuchać spowiedzi, rozgrzeszać z grzechów i to bez prawa obowiązkowego i ogólnego dla penitentów, aby się oskarżali ze wszystkich grzechów. Stąd konkluduje, że prywatna spowiedź uszna nie była uważana za konieczną ani wymagającą nieodzownie pośrednictwa władzy kapłańskiej.

Ks. Laurain w krótkiem i dowodami popartem studyum historycznem, którego tytuł powyżej umieściliśmy, rozbiera krytycznie główne argumenta d-ra Lea'go; zebrał odnośne teksty od

III do XVI w. (sobór Trydencki), które mogą być użyte na korzyść herezyi protestanckiej pod względem sakramentu Pokuty.

Ks. Laurain bez trudności żadnej dowiódł, że rzekomo „spowiedź przed opatkami“ była jedynie „otwarciem sumienia“, nakazanem przez regułę zakonną, nigdy zaś nie stanowiła właściwej spowiedzi sakramentalnej z odpuszczeniem grzechów przez rozgrzeszenie w znaczeniu teologicznem.

Spowiadanie się przed osobami świeckiemi, w braku kapłana, było długi czas w użyciu szczególniej w niektórych miejscowościach francuskich. Cytaty z dzieł Alberta W. i św. Tomasza z Akwinu pokazują, że ta praktyka istniała jeszcze w wieku XIII, chociaż była bardzo zwalczaną przez uczonych teologów a szczególniej św. Bonawenturę i jego szkołę tak, że powoli od niej się odzwyczajono. Takim jest fakt, którego nie potrzeba wcale zaprzeczać. Ks. Laurain tłomaczy i łatwo tego dowodzi, że „spowiedź przed laikami“ nie była nigdy uważaną za sakramentalną, a jedynie za pobożną praktykę, służącą do powiększenia żalu w penitencie; radzono ją tylko a niekiedy nakazywano w wypadku nagłej konieczności i to w braku rozgrzeszenia kapłańskiego.

Kwestya z dyakonami była trudniejszą do rozwiązania. Pewną jest rzeczą, że na mocy jednego tekstu, zaczerpniętego z dzieł św. Cypryana, uważano ich, jakoby mogli, w braku kapłana, penitentów jednać z Panem Bogiem przez udzielenie Komunii św., ale po uprzedniem wysłuchaniu spowiedzi.

Ks. Laurain dla wytłomaczenia tego faktu historycznego daje odpowiedź bardzo prostą i zupełnie uzasadnioną. Ponieważ dyakoni są z urzędu ministrami św. Eucharystyi, używano ich posługi duchownej *in extremis* do udzielania tego Sakramentu, którego cała starożytność kościelna żądała koniecznie dla chrześcian *de jure divino* w godzinę śmierci. Obowiązkową spowiedź przed Komunią świętą spotykamy jako przykazanie pozytywne dopiero od soboru Trydenckiego. Teolodzy uczą, że Eucharystya, przyjęta przez grzesznika skruszonego żalem mniej doskonałym, wystarcza do usprawiedliwienia. Dyakonów więc zadaniem było przekonać się o usposobieniu wystarczającem chrześcianina, wyznającego mniej lub więcej całkowicie swoje grzechy z żalem, i udzielać mu *pacem* przez administrowanie Komunii św. samego zaś roz-

grzeszenia sakramentalnego nigdy nie dawano. Z dyskusyi tej, prowadzonej z uczonym protestantem zupełnie z krwią zimną i głęboką krytyką, wypływa, że władzę sakramentalną rozgrzeszania w pokucie uznawano wyłącznie w kapłanach. Tym sposobem główny punkt tezy d-ra Lea jest całkowicie zbity, czem ks. Laurain oddał dobrą usługę apologetyce sakramentalnej. Nie mamy u siebie dobrej historyi sakramentu Pokuty; posiada, co prawda, francuska literatura kościelna wyborne dzieła Morin'a, Martène'a i Chardon'a, ale ile jeszcze są niedostateczne. Spodziewajmy się, że z czasem uczeni katoliccy ogłoszą odpowiednie dzieło, pełne erudycyi historycznej i teologicznej o sakramencie Pokuty, jako antydot na trzy tomy protestanta Lea. Ks. Laurain zaś ma tę zasługę, że otworzył drogę i przyłożył się znakomicie do przyszłej apologii spowiedzi usznej, jaka się praktykuje w Kościele katolickim.

Koniec tomu pierwszego.

Spis Rzeczy

zawartych

W „HOMILETYCE“

za pierwsze półrocze

TOM I.

(od m. kwietnia do października).

1898 r.



Artykuły

str.

Od Redakcyi 3

List *JE. ks. Biskupa Bereśniewicza* 5

Kilka słów o czytaniu Ojców Kościoła — przez *Elp.* . . 9

O potrzebie opracowania słownika kaznodziejów polskich przez *X. St. Ch.* 66

Jezus Chrystus Najwyższy Wzór i Ideał kaznodziei katolickiego — przez *ks. K. Stawińskiego* 70

„Pax Vobis“ — przez *M. N.* 109

Rozbiór krytyczny kazań na Niedziele i Święta doroczne przez ks. Fabiana Birkowskiego zakonu św. Dominika kaznodziejsk. napisanych — przez *ks. Kkki* . . 189

„Unum est necessarium“ — przez *M. N.* 437

str.
„Si spiritu vivimus, spiritu et ambulemus“ O duchu ofiary przez *N.* 547
Św. Tomasz z Akwinu patron szkół katolickich — przełożył z franc. *X. Jan Sobczyński* 632

Kazania na Niedziele

Kazanie na niedzielę VII po Ziel. św. O wierze praktycznej przez *M. N.* . . . , ... 157
Kazanie na niedzielę XI po Ziel. św. O wszechmocy Chrystusa Pana (podług Kleutgena) — przez *ks. W. Kr.* 179
Szkic homiletyczny na niedzielę XIII po Ziel. św. Trąd jest obrazem grzechu śmiertelnego — przez *M. N.* . . . 310
Kazanie na niedzielę XIV po Ziel św. Tomasza Cyreńskiego o Opatrzności 314
Kazanie na niedzielę XVIII po Ziel. św. O potrzebie i pożytkach spowiedzi — przez *X. I. Kkki.* 284

Kazania na uroczystości

Kazanie na dzień Nowego Roku. O umartwieniu chrześcijańskiem — przez *H. K.* 217, 327
Kazanie na uroczystość Zesłania Ducha św. O działaniu Ducha św. i o znakach Jego obecności w duszy chrześcianina — przez *ks. W. Kr.* 30
Kazanie na uroczystość Zesłania Ducha św. — przez *M. N.* 38
Kazanie na poniedziałek świąteczny. O wierze, jej potrzebie i pożytkach, o skutkach z jej utraty i środkach jej zachowania — przez *X. I. Kkki* . . . . , . 47
Kazanie na uroczystość Trójcy Przenajśw. — przez *ks. St. B.* 53
Plany kazań na Trójcę św. 63
Św. Leona Wielkiego mowa na uroczystość śś. Piotra i Pawła — tłom. *ks. Dr. F. G.* 128
Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny O wielowładnej przyczynie Najśw. Maryi Panny — przez *M. N.* 293

str.

Szkic kazania na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Powszechna cześć Maryi jest podstawą życia chrześciańskiego — przez *M. N.* 305
Kazanie na uroczystość Wszystkich Świętych. Sposób osiągnienia nieba — przez *M. N.* 463
Nauki na uroczystość Wszystkich Świętych — przez ks. Jeremiasza Bonomelli, biskupa Kremony — przekład *ks. prof. Dr. W. M.*
I Wykład Ewangelii św. r. V. w. 1 — 12 . . 403
II O tryumfie Jezusa Chrystusa 476
III Świat a Ewangelia 586
Szkic kazalny o niebie. (może służyć na dzień WW. ŚŚ.). 517
Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny — przez *X. W. Kr.* 607
Kazanie na uroczystość św. Szczepana — przez *ks Feliksa Puchalskiego* 618

Katechetyka Katolicka

Pojęcie katechetyki, miejsce katechetyki w układzie nauk teologicznych, ważność katechetyki 85
Wstęp. *Historya kościelnego urzędu katechety* . . . 132
Rozdział I. Boskie ustanowienie urzędu katechety . . 230
Chrystus i Jego nowy katechizm 343
Chrystus — Pierwszy katecheta 527
Chrystus i Jego metoda katechetyczna 627
Działalność katechetyczna Apostołów 629

Nauki i przemówienia

Powołanie i przeznaczenie człowieka. O wierze . . 92
Pismo święte i podanie. Główne Źródła wiary . . 167
Obowiązek wiary. Przymioty wiary. Wyznawanie wiary . 241
O Panu Bogu i Jego doskonałościach. — O istnieniu Pana Boga i zawartości Jego objawienia. O wieczności i niezmienności Pana Boga. O wszechobecności i wszechwiedzy Bożej 360

str.
O mądrości i wszechmocy Bożej 495
O świętości i sprawiedliwości Bożej 502
O dobroci, cierpliwości i miłosierdziu Bożem . . . 572
O prawdomówności i wierności Bożej — przez *X. M. F.* . 579
Przemówienie na rozpoczęcie nabożeństwa ku czci Matki Bożej — przez *N.* 423
Szkic kazalny o Tajemnicach Różańca św. — przez *M. N.* 428
Konferencya o świętości Jezusa Chrystusa — przez *ks. J. Gr.* 260
Wykład modlitwy Pańskiej. Kazanie powiedziane na zakończenie oktawy św. Jana Kantego d. 31 Paźdz. 1897 r. przez *ks. Wł. Chotkowskiego* 113
Kazanie na poświęcenie kościoła — przez *ks. Winc. Nowakowskiego* (proboszcza z Chechła) 510
Przemówienie na uroczystem poświęceniu odnowionej katedry Włocławskiej — przez *H. K.* . . . . , 450
Mowa miana w czasie konsekracyi kościoła katedralnego w Włocławku d. 17 Maja 1896 — przez *H. K.* . 556
Mowa miana na ślubie ślubie dr. Fr. Chł. z p. M. hr. Ł. d 1 Maja 1878 r. — przez *H. K.* 270
Mowa na ślubie Józefa M. z Maryą K. — przez *H. K.* . 378
O nabożeństwie październikowem — przez *X. M. F.* . 398
O Różańcu Dominikańskim . . . . . , . . 539
Kazanie na dzień zaduszny — przełożył z niem. *ks. M. Nitecki* (proboszcz z Pieczewa) 489
O zachowaniu się na pogrzebie — przełożył *X. M. F.* , 599

Ascetyka

Modlitwa kaznodziei (św. Alfonsa Liguorego) . . . 447
„Oratio ante catechizationem" 448
O cnotach. Tomasza a Kempis — przełożył *ks. A. Ch.*
I. Trojaki rodzaj życia ludzkiego 104
II. Chwała Boża w ubóstwie ducha 106
III. Doświadczanie pobożnych przeciwnościami . . 208
IV. Prawdziwy miłośnik Boga 209
V. Wdzięczność duszy za wszelkie dobro 210

str.
VI. Porównanie duszy pobożnej z Chrystusem Ukrzyżowanym 278
VII. Przebywanie duszy czystej z Bogiem . . 279
VIII. Pokój serca i pokój w Bogu 280
IX. Łączenie serca z Bogiem 281
X. Czuwanie i modlitwa w czasie pokus . . . 282
XI. Obawa kary wiecznej jako lekarstwo na występki ciała i pychę umysłu 356
XII. Pamięć na mękę Pańską, jako lekarstwo na smutek wszelki 358
XIII. Wzywanie Najsłodszego Imienia Jezus i Najśw. Maryi Panny 532
XIV. Silna walka przeciw występkom, przykładami świętych poparta 535
XV. Niestateczność charakteru 537
XVI. Boska pociecha w utrapieniu dla Chrystusa . . 637
XVII. Straż sumienia w każdem miejscu i czasie . . 639
Konferencya o pożytkach utrapień — miana w duchownem R. K. Seminaryum Warszawskiem podczas rekolekcyi kapł. 1892 r. — przez *ks. A. Ch.* 142
Konferencya o gorliwości kapłańskiej — przez *ks. A. Ch.* . 386

Przegląd piśmiennictwa

Droga do osiągnięcia wewnętrznego spokoju—przez *O. de Lehen* 320
Mowa przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. ks. Józefa Kijanki—wypowiedziana przez *X. M. Ryxa.*
Concordantiarum universae Scripturae Thesaurus — auct. Patr. S. J. 212
Manna niebieska dla młodzieży katolickiej — zebrał *ks. A. Chmielowski.* La S. Congregation du concile par l'abbé R. Parayre. L'index Commentaire de la Constitution „Officiorum“ par l'abbé Péries 213
Cursus scripturae sacrae. Lethielleux 434
De l'intervention des laïques, des diacres et des abbesses dans l'administration de la Pénitence par l'abbé P. Laurain 642

Omyłki w druku.

Str. 86 w 2 od dołu zamiast Luc. X. 10. powinno być: Joan. X. 11.

„ 89 przypisek *ad* [1]) należy do str. 90 ad [3])

„ 90 „ „ [2]) „ „ „ 89 ad [1])

„ 90 w 8 od dołu zamiast [1]) ma być [4])

w 2 „ „ „ [3]) „ „ [1])

w 1 „ „ „ [4]) „ „ [2])

Wydrukowano	*str.*	*wiersz*	*powinno być*
obchodzimy	426	16	obchodźmy
prawie	140	2	prawnie
maj	424	21	mają
go	464	33	je
któremu	„	23	której